

**NARUSZENIA
PRAW CZŁOWIEKA
WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE**

NARUSZENIA PRAW CZŁOWIEKA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

pod redakcją naukową
MIRY MALCZYŃSKIEJ-BIAŁY
KRZYSZTOFA ŻARNY



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2018

Recenzował
dr hab. PATRYK PLESKOT, prof. nadzwyczajny PWSZ w Oświęcimiu

Opracowanie redakcyjne i korekta
GENOWEFA SPÓLNIK

Opracowanie techniczne
EWA KUC

Korekta techniczna
JULIA SOŃSKA-LAMPART

Łamanie
ALICJA OCZOŚ

Projekt okładki
JULIA SOŃSKA-LAMPART

© Copyright by
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2018

ISBN 978-83-7996-577-9

1544

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO
35-310 Rzeszów, ul. prof. S. Pigionia 6, tel.: 17 872 13 69, tel./faks: 17 872 14 26
e-mail: wydaw@ur.edu.pl; <http://wydawnictwo.ur.edu.pl>
wydanie I, format B5, ark. wyd. 18,8, ark. druk. 18,875, zlec. red. 117/2017

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

Część I

PRZYPADKI NARUSZEŃ PRAW CZŁOWIEKA

Agnieszka Demczuk

Deficyt praw człowieka we współczesnej demokracji liberalnej. Kryzys prawno- -instytucjonalny czy doktrynalny?	11
---	----

Krzysztof Koźbial

Handel organami ludzkimi jako przykład naruszenia praw człowieka podczas konfliktu w Kosowie w 1999 r.	26
--	----

Maria Ochwat

Prawa człowieka w Kambodży w przededniu wyborów parlamentarnych w 2018 r.	37
--	----

Aleksandra Lechowicz-Soltys

Łamanie praw człowieka w kontekście przestępczości zorganizowanej w Meksyku w latach 2006–2016	56
---	----

Sylvia Bożek

Problem dziecięcej seksturystyki w Tajlandii	68
--	----

Wadim Zadunajski

Ograniczenie praw człowieka na Ukrainie w czasie kryzysu politycznego i wojny w latach 2014–2017 (na przykładzie mieszkańców Donbasu)	78
--	----

Grzegorz Bonusiak

Reglamentacja hodowli reniferów we współczesnym Królestwie Szwecji jako naruszenie praw kulturowych Saamów	88
---	----

Marek Delong

Problem ograniczania wolności religijnej katolików w sferze publicznej w świetle enuncjacji Konferencji Episkopatu Polski w latach 1989–2012	98
---	----

Część II

ODPOWIEDZIALNOŚĆ I PAMIĘĆ

Mirosław Lakomy

Prawo do prywatności w społeczeństwie <i>dossier</i>	113
--	-----

Adrian Berski

The Role and Approach of the European Court of Human Rights in the Protection of Core Human Rights and in Deferring to the Judgment of States under the Euro- pean Convention on Human Rights	125
---	-----

Mirosław Natanek

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy wobec problemu łamania praw człowieka i kryzysu humanitarnego podczas konfliktu bałkańskiego w latach 1991–1995	134
---	-----

Mira Malczyńska-Biały	
Naruszenie zbiorowych interesów konsumentów. Kontekst polityczno-prawny	148
Krzysztof Żarna	
Działalność Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii. Kazus Ante Gotoviny	156
Laura Koba	
Dominic Ongwen – ofiara czy kat? Sytuacja dzieci uwikłanych w konflikty zbrojne	169
Jaroslav Vencálek	
The concept of a „spiritual country” as a principle to protect human rights	182
Piotr Litka, Zdzisław Lorek, Grzegorz Pawlikowski	
Władysław Bednarz – badacz i „łowca” nazistów	195
Filip Radoniewicz	
Zbrodnia ludobójstwa w polskim kodeksie karnym – wybrane aspekty	206
Piotr Zięba	
Debata prasowa wokół zmian w pamięci zbiorowej Polaków i Niemców w kontekście założenia Centrum przeciw Wypędzeniom w latach 2002–2003 w Polsce	219

Część III

MOWA NIENAWIŚCI

Wiesław Waclawczyk	
Kwestia mowy nienawiści <i>a fake news</i> i <i>Lügenpresse</i>	231
Jerzy M. Roszkowski	
Język wrogości w antypolskiej propagandzie Niemiec Weimarskich (1919–1933) ...	242
Bożena Sieradzka-Baziur	
Wychowanie według zasad Porozumienia bez Przemocy Marshalla Rosenberga jako przeciwdziałanie mowie nienawiści	254
Grzegorz Baziur	
„Śmierć polskim panom!”: klasowa mowa nienawiści i komunistyczne zbrodnie wojenne na Ziemi Grodzieńskiej w 1939 r.	263
Grzegorz Ćwiękała	
Wolność słowa kontra polityczna poprawność i mowa nienawiści. Przykład tygodnika „Najwyższy Czas!”	287

WSTĘP

Zagadnienia praw człowieka są jednym z głównych problemów i wyzwań współczesnego świata, a także głównych tematów badawczych naukowców reprezentujących obszar nauk humanistycznych i społecznych. Niniejsza publikacja stanowi pracę zbiorową, w której autorzy podjęli problem naruszania praw człowieka we współczesnym świecie. Jej niewątpliwym walorem jest interdyscyplinarność autorów reprezentujących wiele ośrodków akademickich w Polsce i za granicą: Uniwersytet Jagielloński; Uniwersytet Rzeszowski; Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; Akademię Ignatianum w Krakowie; Akademię Sztuki Wojennej w Warszawie; Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie; Wyższą Szkołę Bankową w Poznaniu, Wydział Zamiejscowy w Chorzowie; Państwową Wyższą Szkołę Zawodową im. rtm. W. Pileckiego w Oświęcimiu, Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie (Ukraina); Uniwersytet Preszowski (Republika Słowacka), Institute of Technology, School of Languages, Law and Social Sciences w Dublinie (Republika Irlandii).

Na część pierwszą opracowania *Przypadki naruszeń praw człowieka* składa się osiem tekstów. Agnieszka Demczuk w swoich rozważaniach zastanawiała się nad deficytem praw człowieka we współczesnej demokracji liberalnej. Problemowi handlu organami ludzkimi podczas konfliktu w Kosowie poświęcony został artykuł Krzysztofa Koźbiała. Maria Ochwat przybliżyła sytuację w obszarze praw człowieka w Kambodży w przededniu wyborów parlamentarnych 2018 r. Z kolei Aleksandra Lechowicz-Sołtys poruszyła problem łamania praw człowieka w kontekście przestępczości zorganizowanej w Meksyku w latach 2006–2016. Kwestii dziecięcej seksturystryki poświęcony jest artykuł Sylwii Bożek. Wadim Zadunajsky poruszył problematykę ograniczenia praw człowieka na Ukrainie w czasie kryzysu politycznego i wojny w latach 2014–2017, przybliżając sytuację mieszkańców Donbasu. Reglamentacji hodowli reniferów we współczesnym Królestwie Szwecji jako naruszeniu praw kulturowych Saamów poświęcony jest artykuł Grzegorza Bonusiaka. Marek Delong przedstawił problem ograniczania wolności religijnej katolików w sferze publicznej w świetle enuncjacji Konferencji Episkopatu Polski w latach 1989–2012.

Druga część publikacji jest zatytułowana *Odpowiedzialność i pamięć*. Otwiera go artykuł Mirosława Lakomego, dotyczący prawa do prywatności w społeczeństwie *dossier*. Artykuł Adriana Berskiego poświęcony jest Try-

bunałowi Praw Człowieka w Strasburgu. Mirosław Natanek przybliżył problem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy wobec łamania praw człowieka i kryzysu humanitarnego podczas konfliktu bałkańskiego w latach 1991–1995. Artykuł Miry Malczyńskiej-Białej poświęcony jest kontekstowi polityczno-prawnemu naruszania zbiorowych interesów konsumentów. Krzysztof Żarna na przykładzie procesu generała Ante Gotoviny przybliżył specyfikę działalności Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii. Laura Koba próbowała odpowiedzieć na trudne pytanie związane z osobą Dominica Ongwena: był ofiarą czy katem? Dylemat ten związany jest z sytuacją dzieci uwikłanych w konflikty zbrojne. Koncepcji „kraju duchowego” w kontekście praw człowieka poświęcony jest artykuł Jaroslava Vencálka. Piotr Litka, Zdzisław Lorek i Grzegorz Pawlikowski przybliżyli postać Władysława Bednarza, badacza i „łowcy” nazistów. Filip Radoniewicz przybliżył wykładnię na temat zbrodni ludobójstwa w polskim kodeksie karnym. Część drugą zamyka artykuł Piotra Zięby na temat debaty prasowej wokół Centrum Przeciwko Wypędzeniom.

Trzecia część publikacji dotyczy mowy nienawiści. Wiesław Waclawczyk przedstawił kwestię mowy nienawiści *a fake news* i *Lügenpresse*. Jerzy M. Roszkowski przeanalizował język wrogości w antypolskiej propagandzie Republiki Weimarskiej w latach 1919–1933. Bożena Sieradzka-Baziur poruszyła kwestię wychowania według zasad Porozumienia bez Przemocy Marshalla Rosenberga jako przeciwdziałanie mowie nienawiści. Grzegorz Baziur przedstawił problem klasowej mowy nienawiści i komunistycznych zbrodni wojennych na Ziemi Grodzieńskiej w 1939 r. Grzegorz Cwiężka przeanalizował kwestię wolności słowa na tle politycznej poprawności i mowy nienawiści na przykładzie tygodnika „Najwyższy Czas!”.

Mira Malczyńska-Białej, Krzysztof Żarna

CZĘŚĆ I

**PRZYPADKI NARUSZEŃ
PRAW CZŁOWIEKA**

Dr Agnieszka Demczuk

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

DEFICYT PRAW CZŁOWIEKA WE WSPÓŁCZESNEJ DEMOKRACJI LIBERALNEJ. KRYZYS PRAWNO-INSTYTUCJONALNY CZY DOKTRYNALNY?

Wstęp

Unia Europejska i Rada Europy były pierwszymi systemami na świecie, które takie wartości, jak prawa człowieka, praworządność czy demokracja postawiły na miejscu centralnym. Nowy sposób traktowania tych wartości poprzez rozbudowaną ich normatywizację i instytucjonalizację, jak się wydawało, miał mieć kluczowe znaczenie dla przyszłości europejskich demokracji. Od lat rola państw była jednak ograniczana, a rola społeczeństw rosła, co spowodowało nowe, różnego rodzaju napięcia. Przełom XX i XXI w. to okres wielu zmian i nowych wyzwań zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym w dziedzinie praw człowieka, a także szerzej – samych demokracji liberalnych i ich instytucji. Po pierwsze, procesy globalizacyjne i rozwój nowych technologii teleinformatycznych zdynamizowały różne zjawiska, w tym społeczne. Nowe technologie, zwłaszcza w ostatniej dekadzie, intensywnie wpłynęły na proces kształcenia, szczególnie za sprawą powstania i upowszechnienia nowych mediów społecznych (*social media*), będących dla wielu użytkowników sieci podstawowym źródłem informacji. Oprócz wielu zalet nowych mediów coraz częściej dostrzegalne są także negatywne skutki, jakie za sobą niosą, takie jak rosnąca skala upowszechniania półprawdy i mowy nienawiści, mająca realne i negatywne skutki społeczne czy polityczne (np. wpływ półprawdy na decyzje wyborcze, a mowy nienawiści na kształtowanie postaw moralnych).

Po drugie, w wielu państwach w ostatnich latach zwyciężyły tendencje autorytarne i populistyczne, które podważają – przyjęte i uznane przez lata za niezmiennie – wartości europejskie (prawa człowieka, solidarność między państwami, pluralizm i wolny rynek). Coraz częściej w przestrzeni publicznej pojawia się z jednej strony krytyka tych wartości, z drugiej zaś – postula-

ty reformujące instytucje europejskie. Wreszcie, z jednej strony, procesy globalizacyjne, a także trwające konflikty zbrojne spowodowały – na niespotykaną dotąd skalę – migrację ekonomiczną i przymusową (uchodźstwo), z drugiej zaś, w państwach przyjmujących emigrantów – pojawiły się postawy ksenofobiczne czy rasistowskie, a nawet nacjonalistyczne.

W literaturze przedmiotu pojawiły się próby opisanie i wyjaśniania wspomnianych zjawisk, a w przestrzeni publicznej – komentarze na temat stopniowego regresu instytucji demokratycznych i zwiększenia nowych zagrożeń dla praw człowieka. Przykładowo, na początku 2017 r. Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar na obchodach 40-lecia urzędu ombudsmána w Austrii zauważył: „Spokojne lata integracji europejskiej stworzyły wrażenie, że prawa wolnych obywateli na naszym kontynencie są już dostatecznie mocno i nieodwracalnie zagwarantowane. Nie spodziewaliśmy się, że historia w pewnym sensie może zawrócić. Że pojawią się w Europie regiony i środowiska, które w praktyce będą kwestionowały podstawowe wartości demokratyczne, rolę konstytucji, ideę praworządności. Jak również, że w tak szybkim tempie może dojść do wzrostu skrajnych nastrojów antyimigranckich oraz nowych zagrożeń związanych z rozwojem technologii i ochroną środowiska”¹. I dostrzegł konieczność zwołania nowego Kongresu Wiedeńskiego poświęconego prawom człowieka.

Powszechnie staje się przekonanie, że instytucje europejskie można i należy usprawnić, a to będzie możliwe, jeśli zmieni się organy, wprowadzi nowe zasady i procedury. Jednak czy obecny kryzys jest kryzysem instytucjonalno-prawnym czy doktrynalnym? Czy samo usprawnienie lub wprowadzenie nowych procedur zmniejszy deficyt w zakresie ochrony praw człowieka? W jakim stopniu obecny kryzys praw człowieka jest funkcją kryzysu samej demokracji liberalnej i procesu negocjowania jej filarów? Wreszcie, czy możliwa jest ochrona praw człowieka we współczesnej demokracji liberalnej bez takich wartości, jak trójpodział władzy, wolne wybory czy zasady legalizmu?

Prawa człowieka w demokracji liberalnej

W doktrynie zgodny jest pogląd, iż koncepcja praw człowieka powstała w epoce oświecenia, po raz pierwszy w tak pełny sposób filozoficznie uzasadniona z obszernym katalogiem praw i wolności. Wkrótce koncepcja ta została praktycznie zastosowana w pierwszych nowożytnych konstytucjach amerykańskiej i europejskich. Kształtowała się w dwóch płaszczyznach;

¹ Rzecznik Praw Obywatelskich, <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/europie-potrzebny-jest-nowy-kongres-wiedeński-adam-bodnar-w-austrii>, odczyt: 14.04.2017.

pierwsza dotyczyła państwa i granic jego władztwa, druga – zmiany statusu społecznego i politycznego jednostki przez powiększanie zakresu jej wolności oraz nadawanie jej większych praw kosztem dotychczasowych uprawnień władczych instytucji państwowych. Nastąpiła zmiana paradygmatu relacji pomiędzy władzą a jednostką, z poddańczej na uczestniczącą w tworzeniu kultury politycznej (relacja pomiędzy przedstawicielskim, konstytucyjnie ograniczonym rządem a świadomym swoich praw obywatelem).

Od przełomu XVIII i XIX w. na gruncie europejskim i amerykańskim proces ograniczania władztwa w ramach odradzania się demokracji łączył się z procesem upowszechniania doktryny liberalnej, tj. rozwijał się ustrój demokratyczny poprzez upowszechnianie idei oświeceniowych oraz ugruntowanie liberalizmu politycznego i ekonomicznego. W *Encyklopedii politologii*² zdefiniowano termin „demokracja” jako ten typ reżimu politycznego zakładający możliwość partycypacji i kontestacji politycznej, w którym w różnym czasie i różnych państwach rozmaicie interpretowano pojęcie ludu mającego podmiotowość polityczną. Stąd w XIX w. w Europie Zachodniej ograniczenia udziału w życiu politycznym wynikały z cenzusów, przede wszystkim majątkowych. Dopiero powolny proces znoszenia cenzusów majątkowych, wykształcenia, rasy, płci trwający do drugiej połowy XX w. utrwalił rozumienie demokracji jako władzy, na którą może wpływać większość osób uprawnionych. W doktrynie podkreśla się, że w wielu państwach różne ruchy robotnicze, feministyczne, obywatelskie musiały mozolnie toczyć w XIX i XX w. walkę o prawa osobiste, polityczne (powszechne prawa wyborcze) oraz socjalne, napotykając nierzadko gwałtowny i niejednokrotnie krwawy opór. Dopiero w toku tych dążeń utrwaliło się stopniowo przekonanie, że prawa związane z obywatelstwem powinny się stosować na równi do wszystkich dorosłych. Idee liberalnych demokratów wciąż pokazywały, w jak wielkim stopniu zasady i aspiracje równego udziału w życiu politycznym oraz równej reprezentacji pozostają niezrealizowane przez istniejące instytucje³. I dopiero wraz z rzeczywistym uzyskaniem korzyści obywatelskich przez wszystkich dorosłych, mężczyzn i kobiety liberalna demokracja stała się tym, czym jest współcześnie, tj. zespołem reguł i instytucji umożliwiającym najszerze uczestnictwo większości obywateli w wyłanianiu przedstawicieli wyłącznie uprawnionych do podejmowania decyzji politycznych.

O demokracji w ogóle, w tym o demokracji liberalnej należy mówić w różnych aspektach. Warto wspomnieć o wymiarach ustrojowym i politycznym, ale także prawnym, społecznym czy ekonomicznym. Wymiar

² W. Sokół, M. Żmigrodzki (red.), *Encyklopedia politologii*, t. 1, Lublin 2016, s. 148–149.

³ D. Held, *Modele demokracji*, Kraków 2010, s. 122–123.

ustrojowy i polityczny to przede wszystkim zespół zasad i instytucji, takich jak: wybieralny rząd, wolne i uczciwe wybory, w których każdy obywatel ma swój głos o równej wadze, powszechne prawo wyborcze bez zakazu dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, religię, klasę etc., wolność sumienia i wyznania, wolność słowa, prawo oporu (sprzeciwu) wobec rządu i ubiegania się o urzędy, wolność zrzeszania się czy zgromadzeń. Autorzy *Encyklopedii politologii* podkreślają, że ważne są kwestie związane z tym, jak funkcjonuje demokracja, tj. dzięki jakim mechanizmom i instytucjom działa, oraz zauważają, że wśród mechanizmów sprzyjających demokracji, ułatwiających jej działanie, są zasady zapewniające wyrażanie interesów i poglądów niezgodnych z poglądami rządzących, sposoby wpływania na decyzje władzy i sposoby selekcjonowania osób, które sprawują władzę. Zdaniem autorów *Encyklopedii politologii* tymi zasadami są: wolność organizowania się, wolność tworzenia ugrupowań politycznych, istnienie opinii publicznej, wolność słowa, stowarzyszania się, zgromadzeń, petycji, manifestacji, niezależne sądownictwo, dostępność informacji o działaniu władz, wybory, zasada odpowiedzialności politycznej i konstytucyjnej⁴.

Termin „demokracja” ma wiele znaczeń, np. jest typem reżimu politycznego czy sposobem rządzenia. Obecnie przymiotnik „demokratyczny” używany jest przede wszystkim na oznaczenie sposobu, formy sprawowania władzy, w opozycji do pojęcia „rządów autorytarnych (i totalitarnych)”⁵.

W ciągu długiego i powolnego procesu „wiązania się” doktryny demokracji z liberalizmem doszło do wypracowania dość spójnej koncepcji praw człowieka, która po II wojnie światowej za sprawą prawa międzynarodowego stała się prawem obowiązującym w wielu krajowych systemach prawnych. Utrwalenie demokracji liberalnej nastąpiło jednak dopiero w XX w., a właściwie pod jego koniec. Wielu upatruje demokrację jako szczególnie cenną koncepcję politycznego dobra, gdyż oferuje ona taką formę życia politycznego, w jakiej można przejrzeć i uczciwie rozmawiać o wartościach, negocjować je i spierać się o nie. Uważają oni, że demokracja jest jedyną „metanarracją”, która prawomocnie wyznacza przestrzeń mieszczącą konkurencyjne narracje współczesnego świata. Idea demokracji jest cenna dlatego, ich zdaniem, że spośród wartości, takich jak wolność, równość czy sprawiedliwość, nie akceptuje tylko jednej, ale jako wartość traktuje łączenie i godzenie ze sobą konkurencyjnych recept⁶.

⁴ W. Sokół, M. Żmigrodzki (red.), *Encyklopedia politologii...*, s. 149.

⁵ W *Encyklopedii politologii* wymieniono dwie kwestie związane z demokratyczną formą rządów, tj. okresowość odbywających się wyborów z wolnym dostępem kandydatów oraz prawo głosu wszystkich dorosłych obywateli. Ibidem, s. 150.

⁶ D. Held, *Modele demokracji...*, s. 335–336.

Idei demokracji liberalnej w wymiarze ekonomicznym towarzyszy gospodarka kapitalistyczna i wolnorynkowa oparta z jednej strony na obietnicy poprawy bytu ekonomicznego, wolności i nadziei egalitarnego społeczeństwa, z drugiej jednak – na wypracowywaniu wartości dodatkowej. Powszechnie uznaje się, że silna klasa średnia jest czynnikiem stymulującym demokrację liberalną. Fundamentalne znaczenie ma ogólny poziom rozwoju ekonomicznego (większość stabilnych demokracji liberalnych charakteryzuje się wysokim PKB)⁷. Ogromne znaczenie dla rozwoju demokracji mają także czynniki społeczne (rozwój społeczeństwa obywatelskiego) i kulturowe, tj. poziom demokratycznej kultury politycznej w danym państwie. Wydaje się, że poszczególne elementy kultury politycznej, np. opinie na temat instytucji życia publicznego, partii, polityków, organów państwa, wiedza na temat polityki i zasad życia publicznego oraz poziom zainteresowania sprawami publicznymi i aktywności społecznej, powinny być stale przedmiotem ożywionej debaty publicznej oraz procesu edukacji obywatelskiej. Całokształt politycznych postaw i poglądów jednostek i całego społeczeństwa na sprawy publiczne ma bowiem kluczowe znaczenie dla podejmowanych decyzji wyborczych. Wreszcie, czynniki zewnętrzne (tj. dyfuzja demokratycznych rozwiązań, wzorów międzynarodowych, aktywny udział w różnych międzynarodowych systemach ochrony praw człowieka i wdrażenia reguł rządów prawa) mają także decydujący wpływ na trwałość przyjętych instytucji i procedur demokratycznych w danym państwie.

Fundamentalną rolę odgrywać także musi wymiar prawny demokracji liberalnej. Prawo jest filarem demokracji liberalnej, nie może być narzędziem przemocy, ale powinno chronić obywatela przed przemocą państwa. Stabilna demokracja liberalna jest wynikiem przestrzegania reguł demokratycznego państwa prawnego. Państwem prawnym jest państwo, którego obszar aktywności wyznaczają normy prawne. Nie wchodząc w spory pomiędzy zwolennikami formalnego (sprowadzającego pojęcie państwa prawnego do zasady praworządności) i materialnego ujęcia państwa prawnego (w ujęciu tym kładzie się przede wszystkim nacisk na treść prawa, jego aksjologię), można przyjąć, iż demokratyczne rządy prawa to te, które respektują co najmniej zasady: podziału władzy, konstytucjonalizmu, legalności, prymatu ustawy, zakazu retroakcji, dopuszczenia ingerencji w sferę wolności i własności jednostki wyłącznie na podstawie upoważnienia ustawowego, sądowej kontroli władzy wykonawczej oraz odpowiedzialności odszkodowawczej państwa⁸.

⁷ Więcej nt. współzależności wskaźników PKB i indeksu demokracji: *Economist Intelligence Unit Report*, <https://www.eiu.com/topic/democracy-index>, odczyt: 12.11.2017.

⁸ Więcej zobacz: W. Skrzydło, *Polskie prawo konstytucyjne*, Lublin 2010, s. 106–108.

Konkludując, na przyjęty w danym państwie model demokracji liberalnej składa się szereg czynników: ustrojowy, polityczny, prawny, ekonomiczny, kulturowy i społeczny. Istotne staje się zatem pytanie o trwałość przyjętych rozwiązań instytucji demokratycznych. Warto wspomnieć o powszechnie znanej w doktrynie tezie Francisa Fukuyamy o „końcu historii”, dotyczącej procesu rozprzestrzeniania się współczesnej demokracji jako formy rządów pożądanej na świecie, zgodnie z którą na początku XXI w. ma nastąpić zwycięstwo właśnie idei demokracji liberalnej. Oznaczałoby to zakończenie pewnego procesu dziejowego i sporów między teoriami na ten temat. Zdaniem F. Fukuyamy system demokratyczny w tej wersji absorbuje bowiem wszystkie dysfunkcje życia społecznego wraz z fundamentalizmem religijnym i nacjonalizmem⁹.

Wyzwania, przed jakimi stanęła międzynarodowa społeczność na początku XXI w., doprowadziły do krytyki tego twierdzenia. Z jednej strony w międzynarodowych ośrodkach decyzyjnych zapanowała zgoda co do legitymacji liberalnej demokracji, a także jej wydolności, jednak z drugiej strony – jak pokazuje praktyka – popełniony został błąd w założeniu, że państwo, które stało się demokracją, pozostanie nią na zawsze. Pojawiły się trudności z ekspansją demokracji liberalnej jako „towaru” eksportowego w tych państwach, w których nie było tradycji stabilnego rozwoju na przykład demokratycznej kultury politycznej, czy nie było spełnionego odpowiedniego czynnika religijnego, bo na przykład, jak wyjaśniają niektórzy badacze, zauważalny jest pozytywny wpływ protestantyzmu czy katolicyzmu na rozwój demokracji, a negatywny islamu¹⁰. W wielu państwach, w których instytucje międzynarodowe wspierały powstawanie i rozwój demokracji liberalnej, zwłaszcza w okresie transformacji ustrojowej po zakończonych konfliktach zbrojnych (np. Afganistan, Irak), brakowało silnej klasy średniej – solidnie i wszechstronnie wykształconych obywateli, świadomych swych praw i gotowych do aktywnego udziału w życiu politycznym. Państwa te były zniszczone konfliktami zbrojnymi, nie miały odpowiedniej infrastruktury gospodarczej. Nie było odpowiednio rozwiniętych instytucji i procedur gwarantujących ochronę praw i wolności obywatelskich. Jednocześnie obserwowane jest zjawisko ekspansji tzw. nieliberalnej demokracji, na co w latach dziewięćdziesiątych zwrócił uwagę Fareed Zakaria. Reguły demokratycznego państwa prawnego zaczęły być negowane, a sens istnienia niektórych praw i wolności człowieka, będących elementem fundamentalnym demokracji liberalnej, kwestionowany (np. kazu Rosji, Białorusi, Azerbejdżanu i innych).

⁹ Więcej: F. Fukuyama, *Koniec historii*, Kraków 1992.

¹⁰ W. Sokół, M. Żmigrodzki (red.), *Encyklopedia politologii...*, s. 149–150.

Proces normatywizacji praw człowieka po II wojnie światowej

Po wielkiej katastrofie humanitarnej, jaką była wojna, nastąpiło odrodzenie koncepcji praw człowieka. Doświadczenia totalitarne ukazały słabość pozytywizmu prawniczego i podały w wątpliwość jego dogmaty. Powrócono do teorii prawa natury. Podjęto wysiłek w ramach jurydyzacji praw człowieka zmierzający do wyznaczania granic władzy demokracji. Państwa demokratyczne potwierdziły tezę, że prawa człowieka nie mogą być tylko deklaratywne i konieczne jest wypracowanie każdemu obywatelowi pewnych mechanizmów ochrony jego praw, np. w postaci skargi, sądu, urzędu ombudsmána czy specjalnego trybunału. W latach czterdziestych XX w. powstały pierwsze międzynarodowe systemy ochrony praw człowieka, w tym np. ONZ i Rada Europy. Co istotne, władze różnych państw demokratycznych uznały, że prawa i wolności człowieka muszą być chronione także przed demokratycznie wybranymi parlamentami, stąd w wielu państwach powstawały sądy konstytucyjne. Decydenci krajowi na forum międzynarodowym ONZ, Rady Europy i innych organizacji podjęli szereg decyzji zmierzających do upowszechnienia i normatywizacji obszernego katalogu praw człowieka (praw i wolności osobistych, politycznych i socjalnych). W ramach tego procesu społeczność międzynarodowa rozpoczęła budowanie systemu opartego nie tylko na prawie, ale i na nowych organach ochrony prawa i procedurach, umożliwiających jednostkom dochodzenie swoich praw także na forum międzynarodowym (międzynarodowe organy sądowe). Zgodna wola wielu ówczesnych decydentów doprowadziła do konstruowania uporządkowanego zespołu norm, organów prawnych (system normatywny i instytucjonalny) oraz środków ochrony (system proceduralny) w ramach ONZ, Rady Europy, a w późniejszych latach także UE i innych regionalnych systemów.

Jak podkreśla Wiktor Osiatyński, po II wojnie światowej powstała niejako nowa koncepcja praw człowieka, która cechowała się uznaniem ich powszechności (pamiętając jednak, iż był to proces powolny, trwający kolejnych kilka dekad), uznaniem praw i wolności tzw. I, II i III generacji (m.in. prawa i wolności osobistej i politycznej oraz prawa i wolności socjalnej i kulturalnej), zrodził się międzynarodowy ruch na rzecz praw człowieka, wprowadzano mechanizmy (mniej lub bardziej skuteczne) ochrony tych praw. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. w tzw. świecie zachodnim pojawiły się ruchy na rzecz poszerzenia zakresu praw człowieka. Powszechne stały się żądania lepszej ochrony prywatnej sfery życia jednost-

ki, równych praw dla nowych, dawniej wykluczonych z życia publicznego mniejszości ruchu LGTB, ekologów, przeciwników broni nuklearnej (Pokoju Nagrodę Nobla w 2017 r. otrzymała Międzynarodowa Kampania na rzecz Zniesienia Broni Nuklearnej)¹¹.

Z czasem, jak podkreśla na przykład W. Osiatyński, prawa człowieka stały się już uznanym systemem norm postępowania i znalazły się w większości współczesnych konstytucji, określając wzór stosunków państwo – obywatel. Prawa człowieka, choć nie w pełni przestrzegane i często łamane, dostarczały jednak moralnej legitymizacji żądaniom dysydentów i innych przeciwników despotycznych reżimów oraz tyranii na całym świecie. W latach dziewięćdziesiątych XX w. prawa człowieka trafiły na pierwszy plan stosunków międzynarodowych. W Deklaracji wiedeńskiej z 1993 r. stwierdzono, że „wspieranie i ochrona wszystkich praw człowieka jest przedmiotem uzasadnionej troski społeczności międzynarodowej”, co w praktyce oznaczało pokonanie barier egzekwowania i ochrony praw wynikających ze sztucznego podziału na wewnętrzne i międzynarodowe problemy praw człowieka¹².

Podsumowując, lata po II wojnie światowej przyniosły w dziedzinie praw człowieka wiele fundamentalnych i niespotykanych dotąd rozstrzygnięć politycznych na poziomie międzynarodowym. Powstały systemy ochrony praw człowieka oparte na promocji tej koncepcji, a także wspierania instytucji demokratycznych i rządów prawa: Organizacja Narodów Zjednoczonych, Rada Europy, Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie / Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Unia Europejska, Organizacja Państw Amerykańskich i inne. To także rozwój międzynarodowego sądownictwa karnego (stały Międzynarodowy Trybunał Karny, trybunały doraźne, np. Międzynarodowy Trybunał Karny dla Byłej Jugosławii oraz trybunały hybrydowe) i dalszy rozwój międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych. W drugiej połowie XX w. powstała bogata sieć instytucji, procedur i konwencji w ramach ONZ-owskiej traktatowej ochrony praw i wolności (ochrona przeciwdyskryminacyjna, ochrona praw dziecka, zwalczania zbrodni apartheidu, praw osób migrujących czy praw osób niepełnosprawnych). Na poziomie międzynarodowym podjęto wiele działań mających na celu wzmocnienie ochrony praw mniejszości narodowych, a także wysiłek na rzecz uchwalenia konwencji dotyczących ochrony praw człowieka w kontekście wyzwań biomedycyny. Prawami człowieka zajęła się także Rada Bezpieczeństwa ONZ. Rada przez wiele lat wąsko interpretowała swój mandat jako

¹¹ Więcej: A. Rzepliński (red.), *Prawa człowieka a policja (problemy teorii i praktyki)*, Legionowo 1994, s. 54–58.

¹² W. Osiatyński, *Prawa człowieka i ich granice*, Kraków 2011, s. 79–80.

ochronę międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, będących czym innym niż prawa człowieka i problemy humanitarne. Jednakże powołany w 1997 r. nowy Sekretarz Generalny ONZ (Kofi Annan) podkreślał, że prawa człowieka powinny być integralną częścią wszystkich działań ONZ, w tym także dotyczących bezpieczeństwa i rozwoju¹³.

Bilans zamknięcia XX w. w kwestii ochrony praw człowieka powinien być zadowolający ze względu na dostępne międzynarodowe i krajowe instrumenty prawne w tym zakresie. Widoczna jest aktywna działalność wielu organizacji pozarządowych uznanych i skutecznie monitorujących stan przestrzegania praw człowieka na świecie, agend ONZ i innych instytucji międzynarodowych (np. Agencja Praw Podstawowych UE). Nowe zaś technologie teleinformatyczne umożliwiły powstanie i rozwój różnych ruchów społecznych w sieci zajmujących się edukacją i promocją praw człowieka.

Niestety, stan przestrzegania praw człowieka, zdaniem autorów różnych raportów organizacji pozarządowych, jest zły. Przykładowo, autorzy dorocznego *Raportu Amnesty International* wskazują, iż stan przestrzegania praw człowieka w 2015 r. sięgnął najniższego możliwego poziomu od 70 lat¹⁴. Bardzo krytycznie autorzy oceniają także stan przestrzegania praw człowieka na świecie w 2016 r.¹⁵ W podobnym tonie poziom przestrzegania praw jednostki w tym roku oceniają autorzy *Raportu Human Rights Watch*¹⁶.

Normatywizacja praw człowieka nie jest, jak się wydaje, wystarczającym czynnikiem wpływającym na gwarancję przestrzegania praw człowieka. W latach dziewięćdziesiątych XX w., po upadku komunizmu, zakończeniu zimnej wojny, zniesieniu apartheidu i po demokratyzacji wielu autorytarnych państw Ameryki Łacińskiej i Azji, wydawało się, że stan przestrzegania praw człowieka na świecie się poprawi. Niestety, w przestrzeni międzynarodowej pojawiły się nowe wyzwania i problemy, a sama idea praw człowieka została zakwestionowana. Jak zauważa W. Osiatyński, nowe wyzwania mają charakter bardziej praktyczny niż ideologiczny, i paradoksalnie, są one dla praw człowieka poważniejszym zagrożeniem niż jakakolwiek ideologia totalitarna¹⁷.

¹³ Ibidem, s. 87.

¹⁴ Opublikowany w Londynie doroczny raport Amnesty International zawiera ocenę przestrzegania praw człowieka w 160 krajach w 2015 r. (w 2016–159 państwach).

¹⁵ *Amnesty International Report 2016/2017. The State of The World's Human Rights*, <https://www.amnesty.org/en/latest/research/2017/02/amnesty-international-annual-report-201617/>, odczyt: 13.09.2017.

¹⁶ *World Report 2016 Human Rights Watch*, <https://www.hrw.org/world-report/2016>, odczyt: 12.11.2017.

¹⁷ W. Osiatyński, *Prawa człowieka...*, s. 83–90.

Deficyt praw człowieka na początku XXI w. na tle kryzysu współczesnych demokracji liberalnych

Autorzy raportu Amnesty International (AI) zauważają, że dla milionów ludzi rok 2016 był okresem strachu i nieustającego smutku. Spośród naruszeń praw człowieka i ich zagrożeń wymieniają m.in.: katastrofę humanitarną w Aleppo, kryzys migracyjny na świecie, represje ludności w Birmie, Sudanie Południowym, Burundi, szykanowanie opozycji w Turcji i Bahrajnie, rosnące zjawisko mowy nienawiści w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, represje wobec opozycjonistów w Egipcie czy wzmożone represje w Korei Północnej. Wskazują także na kryzys praw człowieka w zachodnich demokracjach liberalnych¹⁸.

Współczesnego kryzysu w przestrzeganiu praw człowieka należy bowiem upatrywać także w samym kryzysie demokracji liberalnej. Kondycja współczesnych „pełnych demokracji” została poważnie osłabiona wieloma procesami. Po pierwsze, wspomniany proces globalizacji w połączeniu z głęboko zakorzenionymi słabościami cechującymi samą istotę demokracji przyczynił się z jednej strony do zmniejszenia różnic społecznych w skali makro, ale z drugiej – do zwiększenia ich na poziomie gospodarek krajowych. Obserwowalny jest pogłębiający się proces polaryzacji świata w zakresie rozwoju społecznego. Na przełomie XX i XXI w. ponad jedna trzecia ludzkości żyła na poziomie przetrwania albo poniżej niego. Oprócz biedy związanej z niskim dochodem uderzające były także inne wymiary ubóstwa: na przykład w połowie lat dziewięćdziesiątych było na świecie ok. 840 mln analfabetów, ponad 1,2 mld ludzi nie miało dostępu do czystej wody, 800 mln było pozbawionych opieki zdrowotnej, ponad 800 mln ludzi cierpiało głód. W ciągu ostatnich czterech–pięciu dekad ponad 20% ludności Ziemi przeżyło spadek swojego udziału w globalnym dochodzie z 2,3% do 1,4%. Tymczasem udział najbogatszych (20% w skali globalnej) wzrósł z 70 do 85%. Stosunek dochodu 20% najbogatszych ludzi na świecie do najbiedniejszych wzrósł z 30:1 w 1960 r. do 74:1 w 1997 r. W 1994 r. majątek 358 miliardów świata przekraczał zsumowane roczne dochody państw skupiających 45% ludności świata¹⁹. Nadto w latach 2008–2009 światem wstrząsnęły kolejne kryzysy – ekonomiczny i finansowy. Skutki recesji w skali globalnej odczuwa do dziś wiele milionów ludzi na świecie. Powszechnie obniżył się standard życia, a powiększyły różnice społeczne (pauperyzacja klasy średniej)²⁰.

¹⁸ Amnesty International Report 2016/2017. *The State of The World's Human Rights*, s. 12–15.

¹⁹ M. Castells, *Koniec tysiąclecia*, Warszawa 2009, s. 65–71.

²⁰ Idem, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*, Warszawa 2013, s. 155–156.

Kolejnym czynnikiem wpływającym na polaryzację społeczną i ekonomiczną jest rozwój technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Rozwój Internetu przyniósł z jednej strony szereg korzyści (np. e-learning, telepraca, elektroniczne rządzenie, sieciowe ruchy społeczne, szybsza komunikacja etc.), z drugiej jednak – wiele nowych wyzwań i zagrożeń. Przede wszystkim doszło do większego rozwarstwienia grup społecznych w kwestii dostępu do technologii. Dawne wykluczenia społeczne ze względu na biedę zostały nierzadko wystrzone poprzez nowy rodzaj wykluczenia cyfrowego²¹. Ponadto sam Internet, który wg wielu badaczy był nadzieją na odrodzenie nowej wspólnej sfery publicznej (Jürgen Habermas), póki co takich oczekiwań nie spełnił. Nie ma wspólnej sfery publicznej, są raczej mikroświaty połączone siecią w znaczeniu technicznym (w ujęciu Manuela Castellsa), a nie siecią wymiany opinii. W tak zwanych bańkach informacyjnych użytkownik sieci zamknięty jest w samonapędzającym się cyklu opinii swoich znajomych, a szukający innych treści nie zostaje skierowany do odmiennych tematów lub punktów widzenia. Przebywanie w odrębnych mikroświatach potęguje też problem rozbicia społecznego i trudność w znalezieniu wspólnych mianowników spajających wspólnotę w świecie realnym. Jak zauważa Jonathan Haidt, postęp techniczny i zmieniająca się struktura zamieszkania umożliwia jednostkom zamknięcie się w kokonie skupiającym ludzi o podobnych poglądach. I dodaje, że procesy te sprzyjają dalszej polaryzacji społecznej, bo na przykład w Stanach Zjednoczonych w ostatnich kilkunastu latach zaobserwowano spadek odsetka osób określających swoje poglądy jako centrowe lub umiarkowane, a wzrost odsetka konserwatystów (z 38% do 41%) i liberałów (z 19% do 21%)²².

W dalszej perspektywie polaryzacja poglądów może być groźna dla współczesnych społeczeństw demokratycznych, które z założenia muszą się opierać na pewnej wiedzy, ale i na wspólnie cenionych wartościach, znanych wszystkim członkom danego społeczeństwa.

Obserwowany jest również kryzys postaw i wartości, zauważalny np. w Polsce w kontekście społecznego braku zgody na przyjęcie uchodźców z Syrii. Zdaniem Michała Bilewicza, tzw. kryzys uchodźczy to głównie kryzys postaw, które w dużo większym stopniu wynikają z lęków aniżeli z racjonalnej kalkulacji korzyści i kosztów związanych z napływem uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki²³. W niektórych państwach europejskich zau-

²¹ A. Demczuk, *Brak dostępu do infrastruktury i usług ICT jako nowy typ wykluczenia w społeczeństwie informacyjnym*, [w:] M. Lesińska-Staszczuk, J. Wasil (red.), *Dyskryminacja: przyczyny, przejawy, sposoby zapobiegania*, Lublin 2016, s. 101–118.

²² J. Haidt, *Prawy umysł*, Sopot 2012, s. 356 i 398.

²³ Więcej: M. Bilewicz, *Kryzys uchodźczy jako kryzys postaw*, <http://www.naukaonline.pl/serwis/item/2476-kryzys-uchodzczy-jako-kryzys-postaw>, odczyt: 12.11.2017.

ważalny jest wzrost antyislamskich ruchów protestu (np. w Niemczech, Norwegii, Szwecji)²⁴. Społecznej negatywnej reakcji na przyjęcie uchodźców towarzyszy mowa nienawiści na niespotykaną dotychczas skalę.

Na początku XXI w. widoczny jest kryzys państwa narodowego jako suwerennego, będący następstwem wspomnianych procesów globalizacyjnych. Zdaniem M. Castellsa, jest to najważniejsza transformacja. Nakazy państwa nie mogą zostać w pełni wyegzekwowane, a niektóre z jego obietnic, ucieleśnionych w państwie dobrobytu, nie mogą być dotrzymane, dlatego zakwestionowana została zarówno jego władza, jak i legitymizacja. Demokracja przedstawicielska opiera się bowiem na pojęciu suwerennego ciała, stąd zamazanie granic suwerenności prowadzi do niepewności w procesie delegowania woli ludu²⁵. Procesy zmian na rynku pracy, w gospodarce i polityce coraz bardziej wymykają się wpływowi społecznemu, toteż początek XXI w. odsłonił okrutną prawdę o zaprzeczeniu mitu suwerena. Za sprawą gwałtownego rozwoju technologii ICT (ang. *Information and Communications Technology*), potrzebna jest, jak się wydaje, zmiana paradygmatów w procesie edukacji. Odczuwalny kryzys edukacji może być konsekwencją jej kolonizacji przez wolny rynek. Tworzony jest mit wielokierunkowości i elastyczności szkolnictwa wyższego, które nie stanowią jednak żadnego bezpieczeństwa dla absolwentów. Dodatkowo, rynek pracy także jest w okresie transformacji. Skutkiem alienacji pracy, utrzymywania mitu elastyczności pracownika i paradygmatu liberalnego (np. o wypracowywaniu wartości dodanej) jest narastająca frustracja kolejnych pokoleń. Obserwowane jest osłabienie roli państwa jako podmiotu sprawczego w kreacji rynku (kryzys formuły państw narodowych)²⁶. Na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI w. w różnych częściach świata rozpowszechniły się usieciowione ruchy społeczne protestujące przeciwko rządóm nieudolnie zarządzającym kryzysem ekonomicznym w Europie i Stanach Zjednoczonych, a stojącym po stronie odpowiedzialnych za kryzys elit finansowych kosztem obywateli (np. USA, Hiszpania, Grecja, Portugalia).

²⁴ Zobacz: R. Michalak, *Ruch antyislamski w państwach nordyckich. Między natywnizmem a kontrakulturacją*, J. Macała, *Pegida – fenomen antyislamskiego ruchu protestu*, [w:] M. Marczevska-Rytko, D. Maj (red.), *Nowe ruchy społeczne*, Lublin 2017, s. 119–149.

²⁵ Zdaniem M. Castellsa, globalizacja kapitału, multilateralizacja instytucji władzy oraz decentralizacja władzy przekazywanej rządóm regionalnym i lokalnym wytworzyły nową geometrię władzy i, jego zdaniem, tworząc być może nową formę państwa, tj. państwo sieci. M. Castells, *Koniec tysiąclecia...*, s. 346.

²⁶ Zob. R. Rosicki, *Kryzys demokracji liberalnej – wybrane problemy rządzenia, legitymizacji i reprezentacji*, <http://repozytorium.amu.edu.pl/>, odczyt: 26.05.2017.

Niebezpieczny także staje się rosnący nacjonalizm, na który zwrócił uwagę m.in. wspomniany Rzecznik Praw Obywatelskich w Polsce podczas wystąpienia w Wiedniu w 2017 r. Może to być pewna reakcja społeczna na zaburzenia poczucia tożsamości, które występują podczas modernizowania się społeczeństw, zmieniających się „z małych wiosek w duże miasta” (odwołując się do XX-wiecznych tez Ernesta Gellnera).

Procesy globalizacyjne przyczyniły się do upowszechnienia wspomnianej tezy o możliwym „eksporcie demokracji liberalnej”. Jednak w państwach – w których nie ma odpowiedniej struktury społecznej, tj. licznej klasy średniej dobrze wykształconej oraz tradycji instytucji demokratycznych, rozdziału państwa od religii – proces przeszczepienia tego modelu demokracji chyba nie może się powieść. W. Osiatyński podkreśla, że decydującym punktem tzw. promocji demokracji przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników jest wymóg przeprowadzenia powszechnych wyborów, uważanych za warunek uznania międzynarodowego i wszelkiej pomocy zagranicznej. W myśl teorii demokracji wolne wybory dostarczają wybranym władzom niezbędnej legitymizacji. W rzeczywistości w wielu państwach pozbawionych demokratycznych tradycji i sprzyjających demokracji struktur społeczno-instytucjonalnych głosowanie oferuje, jak zauważa autor, często wybór iluzoryczny²⁷.

Wyniki badań *Economist Intelligence Unit* z lat 2015–2016 pokazują, że ze 167 państw, które brały udział w badaniu, zaledwie 19 (bez Stanów Zjednoczonych) sklasyfikowano jako demokracje pełne (w 2015 – 20 państw). Pozostałe 57 państw (2015 – 59), w tym Polska na 52. miejscu (spadek o cztery punkty w porównaniu z 2015), to demokracje wadliwe, 40 to systemy hybrydowe (2015 – 37), a 51 – państwa autorytarne. Zdaniem autorów raportu zauważalny jest proces „łagodnej recesji demokracji” od 2006 r.; spośród 21 państw w Europie Zachodniej w 13 odnotowano regres, ponieważ ich wyniki spadły w latach 2006–2016. Największe regresje występowały w trzech regionach – Europie Wschodniej, Ameryce Północnej i Europie Zachodniej, która odnotowała znaczący spadek średniej wartości regionalnej. W prawie połowie państw ze 167 (tj. 48%) objętych badaniem *Economist Intelligence Unit* (EIU) indeks demokracji odnotował spadek ich ogólnych wyników. Autorzy podają, że główną przyczyną jest kryzys ekonomiczny i finansowy oraz negatywne skutki globalizacji. Wśród „pełnych demokracji” jest dominacja państw Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Natomiast „wadliwe demokracje” występują w Ameryce Łacińskiej (15), Europie Wschodniej (13) i Azji (13), ale Europa Zachodnia ma ich 6 (np. Francja i Włochy). Najbardziej rozwinięte Węgry, Polska,

²⁷ W. Osiatyński, *Demokracja i prawa człowieka*, „Znak” 2011, nr 670.

Czechy, Słowenia nie zdołały, zdaniem autorów, ustanowić demokratycznej kultury politycznej ani stworzyć mechanizmów zachęcających do szerokiego uczestnictwa politycznego²⁸.

Warto na koniec zwrócić jeszcze uwagę na wspomniane już zjawisko ekspansji tzw. nieliberalnej demokracji. Wbrew teozom o końcu historii, na początku XXI w. mamy do czynienia raczej z regresem liberalnych demokracji konstytucyjnych, a nie z ich dalszym rozwojem. Przyczyn stopniowego regresu demokracji liberalnych F. Zakaria upatruje w tym, że na przestrzeni kilku dekad zbyt dużą wagę w wielu państwach przywiązywano do procedur demokratycznych, a zbyt małą do ich „wewnętrznej treści”, czyli jego zdaniem, do tradycji liberalnej, tradycji chroniącej wolność jednostki przed prostą wolą większości²⁹. Według niego w demokracjach zachodnich położono większy nacisk na ich aspekt plebiscytowy z wyłączeniem wszelkich innych. I zauważa, że niebezpieczeństwo przekształcenia się państwa w demokrację nieliberalną dotyczy przede wszystkim młodych demokracji ze słabymi instytucjami i bez tradycji ochrony praw jednostkowych. Jednak podobne zjawiska występują także w starych demokracjach (np. USA, Wielka Brytania, Francja, Włochy), co potwierdzają dane z raportów EIU.

Warto podkreślić, iż proces rozprzestrzeniania się demokracji nieliberalnych i populistycznych jest groźny dla ładu globalnego w tym sensie, że wspólną ich cechą jest wiara przywódców, że wyborcze zwycięstwo daje im nieograniczoną władzę. Wielu z nich próbowało i próbuje znieść podział władz i przejąć kontrolę nad wszystkimi niezależnymi instytucjami, w tym także nad sądownictwem. Ponadto przywódcy populistyczni korzystają także z różnych instrumentów szerzenia strachu wśród obywateli, po to, aby następnie zaprezentować się im jako jedyni, którzy potrafią ich uchronić przed realnym bądź wymagowanym zagrożeniem.

Odwołując się do paradygmatu idealistycznego W. Wilsona, zgodnie z którym świat można zmieniać, ale tylko przez poszerzenie sfery ogólnoludzkich wartości i postaw w ramach współpracujących ze sobą państw demokratycznych, można powiedzieć, że podjęcie wspólnego wysiłku globalnego na rzecz walki z ubóstwem, wykluczeniem, biedą i naruszeniami fundamentalnych praw człowieka jest obecnie trudne, żeby nie napisać niemożliwe do osiągnięcia. Także w obrębie regionalnych systemów, takich jak Unia Europejska, wszelkie postulaty reformujące procedury czy instytucje europejskie stają się odległe.

²⁸ *Economist Intelligence Unit Report*, s. 17–20, EIU, <https://www.eiu.com/topic/democracy-index>, odczyt: 18.09.2017.

²⁹ Wywiad z F. Zakarią, *Za dużo demokracji*, <http://kulturaliberalna.pl/2016/08/09/fareed-zakaria-wywiad-pawlowski-pis-usa/>, odczyt: 12.11.2017.

Zakończenie

Początek XXI w. to lata stopniowego regresu demokracji liberalnych i wzrost rozprzestrzeniania się demokracji nieoliberalnych. Delikatna równowaga pomiędzy demokracją a prawami człowieka wydaje się być zagrożona. Proces podważania koncepcji praw człowieka i braku ich respektowania nie jest jednak zjawiskiem nowym. Od końca lat dziewięćdziesiątych XX w. z jednej strony zauważalny jest spadek zainteresowania prawami człowieka w dojrzałych demokracjach liberalnych, z drugiej zaś – proces spowolnienia wpisywania praw człowieka na listę głównych celów Organizacji Narodów Zjednoczonych z udziałem „nieformalnej koalicji nieoliberalnych demokracji i państw autorytarnych”³⁰.

Wiele czynników wpływa na kryzys praw człowieka i samej demokracji liberalnej. Negatywne skutki procesów globalizacyjnych, niewydolność samych instytucji demokratycznych w szybko zmieniającym się świecie na początku XXI w., rozwój elektronicznych mediów jako nowych nośników półprawdy, dezinformacji i mowy nienawiści na niespotykaną dotąd skalę i inne przyczyniły się do wzrostu niezadowolenia społecznego oraz populizmu. Zauważalne kryzysy: finansowy, ekonomiczny, polityczny czy społeczny mogą stanowić legitymizację dla realizacji projektów, które w innej sytuacji nigdy nie byłyby akceptowalne. Kryzys może stanowić podstawę ograniczania praw obywatelskich dla uzasadnienia określonych, politycznie zdefiniowanych celów.

Elektroniczne środki przekazu informacji mogą dodatkowo przyczynić się do rozpowszechnienia w innych państwach tych rozwiązań prawnych i politycznych, które mają charakter populistyczny, a w konsekwencji groźnych dla ładu prawnego i społecznego demokracji niepełnych i młodych. Ta swoista epidemia może się przyczynić do utrwalenia braku woli politycznej na poziomie międzynarodowym do podjęcia działań naprawczych i respektujących wypracowany przez lata system ochrony praw człowieka.

W szerszej perspektywie warto jednak pamiętać, że zmiany, które występują w różnych sferach życia społecznego, są istotą społeczeństwa, stąd obecny kryzys demokracji liberalnej i praw człowieka nie jest i nie może być zjawiskiem stałym.

³⁰ Zobacz więcej nt. zmiany podejścia do różnych swobód obywatelskich w Europie i Stanach Zjednoczonych: W. Osiatyński, *Prawa człowieka i ich granice*, Kraków 2011, s. 88–100.

Prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Koźbiał

Uniwersytet Jagielloński

HANDEL ORGANAMI LUDZKIMI JAKO PRZYKŁAD NARUSZENIA PRAW CZŁOWIEKA PODCZAS KONFLIKTU W KOSOWIE W 1999 R.

Konflikty na obszarze byłej Jugosławii, oprócz strat w ludziach czy strat w infrastrukturze, charakteryzowały się licznymi przykładami naruszenia praw człowieka. W konsekwencji społeczność międzynarodowa powołała do życia Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii – MTKJ (ang. ICTY – *International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia*), którego zadaniem było sądzenie zbrodni wojennych dokonanych na obszarze byłej Jugosławii po 1 stycznia 1991 r.¹

Do naruszenia praw człowieka dochodziło także w trakcie konfliktu w Kosowie w 1999 r. i po jego zakończeniu. Faktem jest, że przez długi czas, zarówno w narracji politycznej, publicystycznej, jak i naukowej, dominowała teza, jakoby głównie strona serbska dopuszczała się określonych przestępstw. Jest to teza fałszywa, gdyż także strona albańska nie stroniła od zachowań bezapelacyjnie łamiących prawa człowieka, w wielu aspektach. Przykładem drastycznego łamania praw człowieka był m.in. handel organami ludzkimi, dokonywany przez osoby zaangażowane po albańskiej stronie konfliktu.

Celem artykułu jest wskazanie, że jednym z przykładów naruszenia praw człowieka podczas przywołanego konfliktu był właśnie handel organami ludzkimi, będący przestępstwem międzynarodowym, w który to proceder mogły być (i najprawdopodobniej były) zaangażowane osoby mające ważny wpływ na sytuację polityczną w Kosowie. Jak dotąd proceder ten nie został osądzony, co powinno budzić przynajmniej zdziwienie. Należy zatem zadać ważne pytania badawcze: jakie są szanse na osądzenie osób zamieszanych w tenże handel?, z jakich powodów instancje sądowe dotąd nie zajęły

¹ Jego wyrokom podlegali sprawcy, którzy dopuścili się: naruszenia konwencji genewskich o ochronie ofiar wojny z 1949 r., praw i obyczajów wojennych, ludobójstwa oraz zbrodni przeciwko ludzkości.

się tym nielegalnym procederem? Nie mniej ważne jest uzmysłowienie sobie, w jakim stopniu osądzenie osób zaangażowanych w nielegalny handel organami wpłynie na zmianę sposobu postrzegania konfliktu w Kosowie.

Artykuł oparto zarówno na dostępnej literaturze przedmiotu, jak i na dokumentach źródłowych, w tym przede wszystkim na raporcie przedstawionym w tej kwestii Radzie Europy w 2000 r. Należy jednak zwrócić uwagę, że źródła stanowiące bezpośrednie dowody tytułowego procederu mogą się w praktyce pojawić dopiero w toku śledztw, do których zapewne dojdzie w najbliższym czasie.

Konflikt w Kosowie

Odnosząc się do konfliktu kosowskiego z końca XX w., nie sposób nie wspomnieć – skrótkowo – o jego przyczynach, sięgających wielu wieków wstecz. Obszar Kosowa od najdawniejszych czasów, abstrahując od szczegółowych rozważań, był miejscem przenikania się żywiołów albańskiego i serbskiego. Proces islamizacji rozpoczął się wraz z dostaniem się regionu pod panowanie islamskie w XIV stuleciu. Ludność serbska stopniowo wycofywała się na północ, ich miejsce zajmowali Albańczycy. Serbska porażka w bitwie na Kosowym Polu (1389) urosła wręcz do rangi mitu, symbolu narodowego. Oddanie Kosowego Pola jest interpretowane nawet jako zrzeczenie się kolebki serbskiej państwowości². Bez wątpienia to wydarzenie historyczne ciągle odgrywa istotną rolę w konflikcie. W podobny sposób region ten traktują również Albańczycy³.

Niezwykle istotne znaczenie miały zmiany etniczne zachodzące na analizowanym obszarze. Świadczą o tym dane ze spisów powszechnych ludności (najwcześniejsze z 1921 r.). Wtedy to Albańczycy w Kosowie, napływający tamże w praktyce przynajmniej od końca XVII stulecia, stanowili 65,8% ludności, podczas gdy Serbowie 20,5%. Po II wojnie światowej różnice w liczebności obu grup pogłębiały się. W 1953 r. Albańczycy stanowili 64,9, a Serbowie 23,5% mieszkańców regionu, ale w 1991 r. już – odpowiednio – 82,2 i 11%. Przyczyniał się do tego większy przyrost naturalny wśród rodzin albańskich oraz zauważalny proces wyjazdu ludności serbskiej. Według danych z 2004 r. Albańczycy stanowili 88% ludności prowincji, Serbowie tylko 7%. Liczby te mają swoją wymowę⁴.

² M. Krauz, *Droga Kosowa do niepodległości*, [w:] D. Smyręga (red.), *Wokół niepodległości Kosowa: historia i pierwsze reakcje*, Warszawa 2012, s. 18–19.

³ Na temat mitów i ich znaczeń w polityce państw południowosłowiańskich zob.: M. Rekść, *Mity narodowe i ich rola w kreowaniu polityki na przykładzie państw byłej Jugosławii*, Łódź 2013.

⁴ P. Eberhardt, *Przemiany demograficzne na obszarze Jugosławii w XX wieku*, Lublin 2005, s. 99–133.

Wreszcie, nie można pominąć faktu, że region Kosowa w ramach państwa jugosłowiańskiego należał do najsłabiej rozwiniętych, rozwijał się wolniej od pozostałych⁵. Problemy gospodarcze Kosowa nie zostały zresztą rozwiązane do dziś⁶.

W toku rozpadu państwa jugosłowiańskiego w przywoływanym regionie doszło do sporu. Bez wątpienia wstępem do niego było objęcie rządów w Jugosławii przez Slobodana Miloševića i zniesienie autonomii prowincji w 1989 r., posiadanej od piętnastu lat. Trudno się dziwić, że wywołało to niezadowolenie dominującej liczebnie ludności albańskiej⁷. Zasadne wydaje się twierdzenie, iż wtedy spór wszedł w zasadniczą fazę. Mimo to do otwartego konfliktu zbrojnego doszło bez mała dziesięć lat później, co bynajmniej nie oznacza, że w międzyczasie sytuacja wewnętrzna w prowincji była spokojna⁸.

Podgrzanie konfliktu było także dziełem nielegalnych organizacji działających na terenie prowincji. Szczególnego znaczenia nabrała z czasem Wyzwoleńcza Armia Kosowa (UÇK – Ustria Çlirimtare e Kosovës) zwracająca dużą uwagę na umiędzynarodowienie konfliktu. Była to organizacja terrorystyczna, wspierana środkami pieniężnymi albańskich emigrantów, z czasem także dostawami broni z Europy Zachodniej. Charakterystyczne jest przy tym stanowisko Stanów Zjednoczonych, które od 1998 r. w zasadzie stawały po stronie albańskich aspiracji, a które wcześniej uznawały UÇK za organizację terrorystyczną. Z armią byli związani późniejsi przywódcy polityczni Kosowa, na czele z Hashimem Thacim. Zmianie stosunku do Kosowa na zachodzie Europy i w USA towarzyszył

⁵ A. Malinowski, *Od autonomii do niepodległości. Ewolucja problemu Kosowa w latach 1974–2008*, Choszczno, Gorzów Wielkopolski 2010, s. 125–127.

⁶ Według danych Eurostatu w 2015 r. bezrobocie w Kosowie wynosiło 32,9%, *Enlargement countries – labour market statistics*, http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Enlargement_countries_-_labour_market_statistics#Unemployment_rates, odczyt: 13.08.2017. Inne dane wskazują, iż w 2020 r. bezrobocie ma się obniżyć do ok. 20%. Dla porównania w 2008 r. wynosiło ono ponad 47%, <https://tradingeconomics.com/kosovo/unemployment-rate/forecast>, odczyt: 13.08.2017.

⁷ M. Krauz, *Droga Kosowa...*, s. 20.

⁸ Obserwując także sytuację w innych częściach Jugosławii, kosowscy Albańczycy w 1990 r. uchwalili w Kačaniku nową konstytucję Kosowa, ogłaszając de facto niepodległość. Działania te powtórzyło rok później Zgromadzenie Narodowe prowincji. Po wyborach w 1992 r. miała w praktyce miejsce dwuwładza, gdyż równoległe funkcjonowały legalne władze jugosłowiańskie. Albańscy politycy Kosowa prowadzili także poza granicami akcję propagandową mającą na celu uzyskanie międzynarodowego poparcia dla swej idei oderwania się od Jugosławii. Nie bez znaczenia była przywoływana nierzadko idea tzw. Wielkiej Albanii – czyli połączenia w jeden organizm państwowy ziem zamieszkałych przez Albańczyków.

stosunkowo jednostronny przekaz medialny dotyczący konfliktu, w którym rolę czarnego charakteru miała odgrywać Serbia⁹.

W umiędzynarodowionym konflikcie prowadzone negocjacje nie przyniosły w zasadzie pozytywnych wyników. Najpoważniejsze spotkanie obu stron odbyło się w Rambouillet pod Paryżem (luty 1999)¹⁰. Stronie serbskiej przedstawiono ultimatum zakładające autonomię Kosowa i rozmieszczenie tam sił międzynarodowych dowodzonych przez NATO, równocześnie zakładano zachowanie terytorialnej integralności ówczesnej Jugosławii.

Niewyjaśnione były wydarzenia w miejscowości Račak 15 stycznia 1999 r. Odnaleziono tam 45 ciał ofiar, a o zbrodnię jednoznacznie oskarżano Serbów, zarzucając im przeprowadzenie czystki etnicznej. Z czasem pojawiły się jednak – głównie w prasie zachodnioeuropejskiej – wątpliwości związane z zajściami. Według niektórych hipotez miała to być albańska prowokacja, a w walce zginęli przede wszystkim nie cywile, lecz członkowie UÇK. Zarzuty, iż była to masowa egzekucja, podważali m.in. fińscy eksperci (ich pełny raport nie został opublikowany) uznający, że brak jest śladów masowej egzekucji ludności cywilnej. Wypadki w Račaku często są uznawane za bezpośredni powód podjęcia przez NATO tzw. interwencji humanitarnej w Kosowie¹¹.

Na skutek odrzucenia warunków z Rambouillet przez stronę serbską 24 marca 1999 r. rozpoczęły się działania militarne NATO, trwające do 10 czerwca. Niejednoznaczna jest przy tym ocena, czy akcja NATO faktycznie zapobiegła katastrofie humanitarnej w prowincji Kosowo. Wiele argumentów przemawia za tym, że to właśnie naloty sojuszu wywołały natężenie katastrofy i falę uchodźców¹². Dyskusyjne jest, czy samą inter-

⁹ D. Gibas-Krzak, *Serbsko-albański konflikt o Kosowo w XX wieku. Uwarunkowania – przebieg – konsekwencje*, Toruń 2009, s. 167–190. Interesujący, serbski punkt widzenia konfliktu przedstawia publikacja M.D. Luković, *Kryzys kosowski oczyma Serbów. Bezpośrednie przyczyny, korzenie historyczne, przebieg i konsekwencje*, Belgrad 1999.

¹⁰ M. Krauz, *Droga Kosowa...*, s. 26–27.

¹¹ M. Korzeniewska-Wiszniewska, *Serbia pod rządami Slobodana Miloševića. Serbska polityka wobec rozpadu Jugosławii w latach dziewięćdziesiątych XX wieku*, Kraków 2008, s. 229–230; K. Pawłowski, *Kosowo. Konflikt i interwencja*, Lublin 2008, s. 112–113. Nie można wykluczyć, iż Albańczycy przebrali bojowników UÇK w ubrania cywilne i podrzucili ich na miejsce wydarzeń.

¹² D. Gibas-Krzak, *Serbsko-albański...*, s. 190–203. Liczba kosowskich uchodźców, którzy zmuszeni byli do ucieczki, szacowana jest nawet na 850 tys. ludzi, którzy trafiali najczęściej do Albanii, Czarnogóry i Macedonii. W chwili rozpoczęcia konfliktu uchodźców albańskich było ok. 50 tys. Zupełnie innym zagadnieniem jest skala zniszczeń poczynionych w Serbii w konsekwencji bombardowań natowskich. Bezsprzecznie naloty NATO wzmocniły falę uchodźczą w istotnym stopniu, po obu stronach konfliktu, gdyż uciekali także Serbowie zamieszkali w Kosowie. Po wojnie z Kosowa uciekło ok. 350 tys. ludności niealbańskiej (Serbowie, Czarnogórcy, Romowie, Turcy) w obawie przed działaniami Albańczyków. Por. M. Korzeniewska-Wiszniewska, *Serbia pod rządami...*, s. 236–237.

wencję można uznać za humanitarną, skoro pociągała za sobą kolejne ofiary, zwłaszcza wśród serbskiej ludności cywilnej. Pamięć o tych wydarzeniach jest zresztą żywa we współczesnej Serbii.

Po zakończeniu działań militarnych na mocy rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1244 z 10 czerwca 1999 r. w Kosowie utworzono tymczasową misję administracyjną ONZ (UNMIK), która w okresie przejściowym miała zapewnić administrację i przyczynić się do powstania demokratycznych instytucji¹³. Nieprzypadkowe jest często używane w literaturze określenie, że w ten sposób Kosowo stało się międzynarodowym protektoratem.

Konflikt wywołał także określone konsekwencje. W ciągu bez mała trzech miesięcy doszło do ponad 38 tys. lotów samolotów Sojuszu Północnoatlantyckiego, zrzucano ponad 6300 ton amunicji. Zniszczenia w ówczesnej Jugosławii liczone są w miliardach dolarów. W Kosowie zginęło, wg Human Rights Watch, ok. 10,5 tys. Albańczyków. Liczba ofiar cywilnych w Serbii szacowana jest nawet na 2 tys. osób¹⁴. Straty wizerunkowe sojuszu w Serbii są w zasadzie niemożliwe do oszacowania.

W dniu 17 lutego 2008 r. Kosowo jednostronnie ogłosiło niepodległość, w czerwcu tego samego roku weszła w życie konstytucja tego obszaru. Od tego momentu, jak dotąd, Rada Bezpieczeństwa nie przyjęła rezolucji, która decydowałaby o przekazaniu kompetencji UNMIK, a zarazem o zakończeniu tejże misji¹⁵.

Status prowincji, tym bardziej ogłoszenie jej niepodległości, ciągle wywołuje kontrowersje. Niepodległości Kosowa nie uznaje m.in. pięć państw członkowskich Unii Europejskiej.

Handel organami ludzkimi w prawie międzynarodowym

Różnica między popytem a podażą materiału niezbędnego do pobrania (w postaci organów, tkanek i komórek) powoduje powstanie nielegalnego rynku związanego z handlem organami pochodzącymi zarówno od dawców

¹³ A. Malinowski, *Od autonomii...*, s. 274–284. Misja UNMIK istnieje do dziś, z czego wyraźnie wynika, iż przejściowość przemieniła się w stałą obecność międzynarodową w prowincji.

¹⁴ K. Pawłowski, *Kosowo...*, s. 147, 187–188, 196. Ibidem (s. 186–234) o skutkach konfliktu. Na ten temat także: S.E. Dworecki, T. Kęsoń, M.Z. Kulisz, *Konflikt w Kosowie. Fakty i komentarze*, Warszawa 2000.

¹⁵ P. Marcinkowska, *Kosowo jako suwerenne państwo. Teoria i praktyka*, Warszawa 2016, s. 29–46. Zob. także: P. Pacuła, *Kosowo: problemy teraźniejszości, wyzwania przyszłości*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2012, nr 22; A. Balcer, M. Kaczmarek, W. Stanisławski, *Kosowo – przed ostatecznym rozwiązaniem. Proces uregulowania statusu międzynarodowego – uwarunkowania polityczne i historyczne, perspektywy rozwoju sytuacji*, Warszawa 2008 (Prace Ośrodka Studiów Wschodnich).

żywych, jak i martwych. Istotny czynnik sprawczy stanowią różnice ekonomiczne powodujące, że dawcy godzą się na oddanie swych narządów w zamian za potencjalne, niemałe, zyski finansowe. Nie bez znaczenia może pozostawać stosowanie wobec potencjalnego dawcy groźby przemocy, uprowadzenia, oszustwa czy wreszcie złego położenia ekonomicznego. Za szczególnie patologiczny uznawany jest rynek przeszczepów nerek, a procedury tego rodzaju przeprowadzane są najczęściej w państwach o liberalnym ustawodawstwie albo tam, gdzie prawo nie jest kontrolowane (w analizowanym przypadku mieliśmy do czynienia z tą drugą sytuacją). Organy są pozyskiwane zarówno *ex vivo*, jak i *ex mortuis*¹⁶.

Międzynarodowe ustawodawstwo wyraźnie zakazuje handlu narządami, tkankami czy komórkami ludzkimi. Rozwój regulacji w tym zakresie następował konsekwentnie w jednoznacznym kierunku. *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych* z 1966 r. zabraniał, bez zgody zainteresowanego, przeprowadzania doświadczeń naukowych i lekarskich. Artykuł 14 zalecenia Komitetu Ministrów Rady Europy z 1978 r. zakładał, że przekazanie substancji ludzkiego pochodzenia nie może się wiązać z jakąkolwiek korzyścią (w domyśle także finansową). W tym samym dokumencie podkreślono, że jeśli już dochodzi do przeszczepienia substancji ludzkiej proveniencji, to powinno się to odbywać w miejscach do tego przeznaczonych i przy obsłudze właściwego personelu. Ludzkie ciało i jego fragmenty nie mogą być przedmiotem obrotu, o czym wyraźnie stanowi *Konwencja o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej wobec zastosowań biologii i medycyny* Rady Europy z Oviedo (1997). Również Międzynarodowe Stowarzyszenie Nefrologiczne przyjęło w 2008 r. deklarację, w której krytyce poddano wykorzystywanie położenia ubogich w celu transplantacji ich organów. Na bezpłatność i dobrowolność w przekazywaniu narządów do przeszczepów zwracano także uwagę w dyrektywie Parlamentu Europejskiego i Rady UE z lipca 2010 r.¹⁷

Zasadniczo wszelkie czynności związane z handlem organami należałoby określić jako przestępstwo międzynarodowe, obejmujące np. zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciw ludzkości i zbrodnie ludobójstwa. Są to bezsprzecznie przestępstwa, które godzą w wartości wyznawane przez społeczność międzynarodową. Za przestępstwo międzynarodowe uznawany jest także handel ludźmi (przypadki w Kosowie obejmowały i tego rodzaju sytuacje). Wreszcie, w świetle statutu MTKJ¹⁸, handel organami podlega zaliczeniu zarówno do

¹⁶ S.M. Buczyński, P. Snopek, *Aspekty kryminologiczne nielegalnego obrotu narządami, tkankami oraz komórkami ludzkimi*, „Hygeia Public Health” 2013, nr 49 (2), s. 229–230.

¹⁷ Ibidem, s. 230–231.

¹⁸ Zob. tekst statutu MTKJ: http://www.pck.org.pl/pliki/mp/1993_Haga_-_Statut_MTKJ.pdf, odczyt: 30.06.2017.

zbrodni przeciw ludzkości (uwięzienie i tzw. inne czyny nieludzkie), do ludobójstwa (spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała), jak i do ciężkich naruszeń konwencji genewskich z 1949 r. (torturowanie lub nieludzkie traktowanie, włączając w to doświadczenia biologiczne oraz umyślne sprawianie wielkich cierpień albo ciężkie uszkodzenie ciała lub zdrowia)¹⁹.

Biorąc z kolei pod uwagę sposób i okoliczność popełnienia przestępstwa, handel organami zalicza się do tzw. przestępstw transnarodowych, gdyż jego rozpoczęcie, zapobieganie czy skutki naruszają prawne porządki więcej niż jednego państwa. W przestępstwo omawiane w artykule byli poza tym uwikłani obywatele więcej niż jednego państwa (zarówno sprawcy, jak i ofiary), a poszczególne fazy wydarzeń także miały miejsce na obszarze dwóch państw²⁰.

Wreszcie, handlu ludźmi – a tym bardziej ich organami – trudno nie uznać za naruszenie praw człowieka. Mamy bowiem do czynienia z naruszeniem:

- 1) godności ludzkiej;
- 2) prawa do decydowania o sobie (ofiary nie pytano o jakąkolwiek zgodę);
- 3) prawa do wyboru miejsca zamieszkania (i przemieszczania się);
- 4) prawa do wolności;
- 5) prawa do poszanowania integralności psychicznej i fizycznej.

Prawa te gwarantują liczne akty prawa międzynarodowego, na czele z *Powszechną Deklaracją Praw Człowieka* z 1948 r.²¹

Walkę z procederem handlu ludźmi, w tym także z handlem organami, podjęły liczne organizacje międzynarodowe. Wśród nich należy wymienić m.in. Radę Europy, której organ (Komitet Ministrów) przyjął w 2004 r. Zalecenie nr Rec (2004)7 dla państw członkowskich w sprawie handlu organami²². Z kolei w 2005 r. podczas szczytu w Warszawie przyjęto *Konwencję w sprawie działań przeciwko handlowi ludźmi*²³. Co istotne, w dokumencie zwrócono uwagę m.in. na kwestię ochrony świadków przestępstw, co w przypadku wydarzeń kosowskich odgrywa dotąd szczególnie ważną rolę. Radę Europy należy docenić także i z tego powodu, że to właśnie raport powstały na jej zlecenie, o czym mowa dalej, odegrał istotną rolę w upowszechnieniu informacji dotyczących handlu organami w czasie

¹⁹ M. Pawłowski, *Międzynarodowe standardy ścigania handlu ludźmi i ochrony jego ofiar*, Warszawa 2014, s. 9–13.

²⁰ Ibidem, s. 14.

²¹ Ibidem, s. 16.

²² Jest to dokument mający zachęcić państwa członkowskie Rady Europy do wzmocnienia działań w tym zakresie.

²³ Dz.U. 2009, nr 20 poz. 107, zob.: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20090200107>, odczyt: 30.06.2017.

konfliktu z 1999 r. i po jego zakończeniu. Z kolei w 2015 r. czternaście państw członkowskich Rady, w tym Polska, podpisało *Konwencję Rady Europy dotyczącą handlu ludzkimi narządami*²⁴.

Handel organami ludzkimi a konflikt w Kosowie

Konflikt w Kosowie, jak w zasadzie każdy konflikt o charakterze zbrojnym, niezależnie od jego natężenia, pociągał za sobą liczne nadużycia, łamanie praw człowieka, niekiedy nawet wydarzenia, wobec których stosuje się określenia zbrodnie wojenne czy zbrodnie przeciw ludzkości. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że w Kosowie miał miejsce handel organami ludzkimi.

Informacje na temat wydarzeń związanych z handlem narządami stopniowo trafiały do opinii publicznej. W latach 2002–2003 śledztwo dziennikarskie prowadził Michael Montgomery; w zasadzie po raz pierwszy opisano cały proceder, opierając się na zeznaniach świadków²⁵. W tym też okresie sprawą zajmował się przedstawiciel Biura ONZ do spraw Zaginionych w Kosowie Jose Baraybar. W poufnym sprawozdaniu ONZ z października 2003 r. powoływano się na świadków wydarzeń mających potwierdzać uprowadzanie poszkodowanych, a następnie pobieranie ich organów²⁶. W 2003 r. sprawie przyjrzał się również haski MTKJ, lecz w tym wypadku nie doprowadziło to do wyjaśnienia sprawy.

Dociekając przyczyn trudności w wyjaśnieniu sprawy, warto zwrócić uwagę na fakt, że ewentualni naoczní świadkowie mieli obawy o swoje bezpieczeństwo w wypadku składania zeznań, szczególnie, że dotyczyć one mogły osób z najwyższych sfer miejscowej polityki. Problem ten powracał w późniejszym czasie, jest aktualny także obecnie, mimo upływu lat. Były przypadki zastraszania, niekiedy także tajemnicze wypadki i uprowadzenia osób, które mogły mieć informacje na ten temat.

Szerszego znaczenia nabral raport specjalnego wysłannika Rady Europy Dicka Marty'ego przedstawiony w grudniu 2010 r.²⁷ Jeśli chodzi o zawartość, dokument ten nie był przełomowy; autorzy zebrali raczej fakty już zna-

²⁴ *Council of Europe Convention against Trafficking in Human Organs*, <http://www.coe.int/en/web/conventions/full-list/-/conventions/treaty/216>, odczyt: 20.06.2017.

²⁵ T. Zaugg, *Was geschah in Burrel?* „Das Magazin” 2010, nr 6 z 13.02.2010, <https://web.archive.org/web/20101123045546/http://dasmagazin.ch/index.php/was-geschah-in-burrel/>, odczyt: 27.06.2017.

²⁶ https://wikispooks.com/w/images/d/db/UNMIK_Investigation_Organ_Trafficking_Kosovo.pdf, odczyt: 27.06.2017.

²⁷ *Inhuman treatment of people and illicit trafficking in human organs in Kosovo*, AS/Jur 12.12.2010, http://assembly.coe.int/CommitteeDocs/2010/20101218_ajdoc462010provamend.pdf, odczyt: 27.06.2017.

ne, odbił się on jednak znaczącym echem międzynarodowym. Można uznać, że stał się początkiem ponownego nagłośnienia handlu organami ludzkimi, do jakiego doszło w Kosowie.

W dokumencie przedstawiono relacje świadków potwierdzające, iż w latach 1999–2000 dochodziło do nielegalnego pobierania organów ludzkich i handlu nimi. W większości przypadków dotyczyło to Serbów, ale poszkodowanymi mieli być także (choć znacznie mniej licznie) Albańczycy nastawieni negatywnie wobec rządów w Kosowie i UÇK.

Osoby poszkodowane miały być uprowadzone z Kosowa w czasie konfliktu lub bezpośrednio po nim, przewiezione do sąsiedniej Albanii przez przejście graniczne Vrbnica/Morina i przetrzymywane w tajnych miejscach odosobnienia. Na podstawie przeprowadzonych przez zespół D. Marty’ego rozmów udało się ustalić, że więzienia te znajdowały się po stronie albańskiej, pierwotnie w miejscowościach Cahan i Kukes, później Bicaj, Burrel, Rribe i Kruja. Z reguły były to miejsca (domy) położone na uboczu miejscowości, nierzucające się w oczy. Organy miały być pobierane ofiarom pośmiertnie, a najczęściej chodziło o nerki, bez użycia skomplikowanych procedur chirurgicznych. Pobrane narządy trafiały na lotnisko w Tiranie, skąd transportowano je do biorców. Raport w sposób ewidentny wskazuje, że cały proceder miał się odbywać pod ścisłą kontrolą Wyzwoleńczej Armii Kosowa²⁸.

O tych faktach, negowanych przez władze kosowskie i albańskie²⁹, miały świadczyć – według raportu D. Marty’ego – zeznania świadków, ślady krwi na ścianach w miejscu przetrzymywania uprowadzonych w Rribe, tzw. żółty domek, oraz pozostałości po lekarstwach i środkach stosowanych przy tego typu operacjach. Ten domek urósł do swoistego symbolu handlu organami w Kosowie. Tam miała się znajdować prymitywna sala operacyjna, w której pobierano organy³⁰.

Uprowadzone osoby były dobrze odżywiane i stosunkowo dobrze traktowane, gdyż miały stanowić źródło organów, które pobierano im – bez zgody. Nerki cieszyły się największym zainteresowaniem, płacono za nie nawet ok. 100 tys. euro, co powodowało, że proceder ten był niezwykle opłacalny. Przed pobraniem ofiary były „selekcjonowane” pod względem grupy krwi i stanu fizycznego oraz psychicznego.

²⁸ Ibidem, s. 20–25. Dick Marty sugeruje wręcz, iż społeczność międzynarodowa przymykała oczy na działania UÇK.

²⁹ Ówczesne władze Kosowa kategorycznie zaprzeczały, jakoby miało dojść do handlu organami. Podobne stanowisko zajęły władze Albanii.

³⁰ J. Musiał, *Koszmar w żółtym domku?* <https://www.tygodnikprzeklad.pl/koszmar-zolty-m-domu/>, odczyt: 20.06.2017.

Istotne jest także przede wszystkim to, kto mógł być zaangażowany w nielegalny i zbrodniczy proceder handlu narządami. W raporcie D. Marty'ego można znaleźć kilka nazwisk związanych z mafijną „grupą z Drenicy”³¹. Należy przypuszczać, że odgrywały one kluczową rolę w handlu organami oraz w wielu innych procederach o charakterze przestępczym. Już w 2005 r. niemiecka Federalna Służba Wywiadowcza uznawała Hashima Thaciego za jedną z głównych postaci związanych z przestępczością zorganizowaną w tej części kontynentu³². W 2015 r. dwaj byli jego współpracownicy zostali skazani przez międzynarodową izbę sądu okręgowego w Kosowskiej Mitrovicy na kary więzienia za zbrodnie popełnione w latach 1998–1999³³. Każę to z dużą uwagą spojrzeć na rolę H. Thaciego, premiera Kosowa w latach 2008–2014 i prezydenta od 2016 r.

Co warto podkreślić, handel nielegalnie pobranymi organami występował w Kosowie także kilka lat po zakończeniu konfliktu. Jeszcze w 2008 r. w prisztińskiej klinice „Medicus” miało dojść do trzydziestu nielegalnych przeszczepów nerek, także od obywateli innych państw (Mołdawia), którym obiecano wysokie kwoty po zabiegu. W 2013 r. po procesie prowadzonym przez misję stabilizacyjną Unii Europejskiej EULEX pięciu lekarzy zostało skazanych za handel organami. Szefa kliniki spotkała kara siedmiu lat i trzech miesięcy więzienia. Ciężą na nim także zarzuty związane ze współpracą z UÇK w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia (dotyczą tego samego proceduru)³⁴.

Wnioski

Wziąwszy pod uwagę znaczenie konfliktu w Kosowie dla stabilności Bałkanów – szerzej całego kontynentu – zasadniczo także to, że nie jest on zakończony, niezbędne wydaje się osądzenie proceduru, który miał tam miejsce – handlu organami ludzkimi, stanowiącego poważne naruszenie praw człowieka.

³¹ Grupa z Drenicy, której nazwa pochodzi od doliny rzeki Drenica, stanowiła jeden z odłamów UÇK, który od końca lat 80. minionego stulecia kontrolował działania przestępcze w prowincji Kosowo. Do grupy tej miały należeć m.in. osoby wymienione w raporcie dla Rady Europy: Hashim Thaci (uznawany za przywódcę grupy), Xhavit Haliti, Kadri Veseli, Azem Syla i Fatmir Limaj. Aktywność grupy była znana służbom wywiadowczym Niemiec, Włoch czy Wlk. Brytanii. Zob.: *Inhuman treatment...*, s. 14–17.

³² K. Majchrzak, *Handel organami w Kosowie*, „Le Monde diplomatique” 2011, nr 9 (67), http://monde-diplomatique.pl/LMD67/index.php?id=1_4, odczyt: 22.06.2017.

³³ *Kosowo: międzynarodowy sąd skazał 11 Albańczyków za zbrodnie wojenne*, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1451376,Kosowo-miedzynarodowy-sad-skazal-11-Albanczyko-w-za-zbrodnie-wojenne>, odczyt: 27.06.2017.

³⁴ http://wyborcza.pl/1,76842,13831757,Pieciu_lekarzy_skazanych_za_handel_organami_w_Kosowie.html, odczyt: 27.06.2017.

Przez długi czas spór albańsko-serbski był przedstawiany jednostronnie, aby nie użyć słowa: tendencyjnie. Po prawie dwóch dziesięcioleciach społeczność międzynarodowa, przede wszystkim europejska, powinna dojrzeć do tego, aby spojrzeć na to w sposób obiektywny. Z początkiem 2016 r. w Hadze powołano do życia trybunał, który ma się skupić na zbrodniach popełnionych od 1 stycznia 1998 do 31 grudnia 2000 r. przez członków Armii Wyzwoleńczej Kosowa³⁵. Ma on sądzić zgodnie z prawem kosowskim, co samo w sobie budzi wątpliwość³⁶. Jego działalność jest jednak opóźniana, w kwietniu bowiem 2017 r., kiedy miało się odbyć pierwsze posiedzenie procesowe izby, Trybunał Konstytucyjny Kosowa orzekł, że część przepisów tegoż trybunału haskiego jest (sic!) niezgodna z konstytucją Kosowa³⁷.

Zapewne okres formalnych przeszkód w rozpoczęciu przez trybunał realnej działalności dotyczącej działań UÇK w Kosowie na przełomie XX i XXI stulecia dobiegnie końca. Brak rozliczenia drastycznego łamania praw człowieka podczas konfliktu kosowskiego kładzie się cieniem na stabilności regionu bałkańskiego, szczególnie na stosunkach między Belgradem a Prisztiną.

Bez rozliczenia winy osób zaangażowanych w proceder handlu ludzkimi organami, który bez wątpienia stanowił daleko idące zwyrodnienie w stosunkach etnicznych na Bałkanach, stabilizacja w Kosowie, przeżywającym rozliczne problemy polityczne i ekonomiczne, nie będzie możliwa³⁸. Nawet jeśli będzie to skutkowało rozliczeniem osób z najwyższych sfer politycznych Kosowa. Bez tegoż rozliczenia trudno wyobrazić sobie możliwość realizacji międzynarodowych aspiracji Kosowa, związanych z członkostwem w wielu organizacjach międzynarodowych, w tym w Unii Europejskiej.

³⁵ W sferze zainteresowania trybunału mają się znaleźć przestępstwa dotyczące zabójstw, uprowadzeń, nielegalnych zatrzymań, przemocy seksualnej i handlu organami, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1570628,W-Hadze-powolano-trybunal-ds-zbrodni-wojenny-ch-w-Kosowie>, odczyt: 27.06.2017.

³⁶ Kosowo stanowiło wtedy część ówczesnej Jugosławii. W ciągu 17 lat od formalnego zakończenia konfliktu wydano wyroki, prawomocne, w zaledwie 20 sprawach dotyczących zbrodni wojennych UÇK.

³⁷ <http://www.rp.pl/Konflikty-zbrojne/170429194-Kosowo-Kolejne-opoznienie-w-osadz-eniu-zbrodni-UCK.html>, odczyt: 27.06.2017.

³⁸ Niezwykle ważną rolę w tym procesie powinien odegrać program ochrony świadków zająć, gdyż bez tego trudno wyobrazić sobie wyjaśnienie procederu.

Dr Maria Ochwat

Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu, Wydział Zamiejscowy w Chorzowie

PRAWA CZŁOWIEKA W KAMBODŻY W PRZEDEDNIU WYBORÓW PARLAMENTARNYCH W 2018 R.¹

„Podążaj za smrodem trupów, a trafisz do Kambodży”² – usłyszał od tajlandzkiego żołnierza Tiziano Terzani, włoski korespondent, 2 listopada 1979 r. Czas Rządów Czerwonych Khmerów³ bez wątpienia stanowił najbardziej krwawy okres w dziejach Kambodży. Od obalenia tego reżimu mija właśnie 38 lat.

Wydawać by się mogło, że społeczeństwo, które doświadczyło ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości, będzie starało się zrobić wszystko, aby nigdy więcej nie dopuścić do takiej tragedii. Mimo to sytuacja praw człowieka w Kambodży uległa w ostatnich kilku latach pogorszeniu. Autorytarny rząd Hun Sena nie respektuje bowiem jakichkolwiek praw i wolności człowieka. Co więcej, podejmowane przez niego działania w przededniu wyborów parlamentarnych w 2018 r., w celu zapewnienia sobie pewnego zwycięstwa, dowodzą, że nastają trudne czasy dla praw człowieka.

Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie obecnej sytuacji praw człowieka w Kambodży, na niespełna rok przed kolejnymi wyborami parlamentarnymi w 2018 r. (poprzednie odbyły się w 2013 r.). Aby omawiane zagad-

¹ Autorka miała okazję pracować na rzecz praw człowieka w Kambodży, w tym obserwować proces Czerwonych Khmerów w Nadzwyczajnych Izbach Sądów Kambodży w 2012 r.

² T. Terzani, *W Azji*, Warszawa 2016 s. 58.

³ Komunistyczna Partia Kampuczy, zwana Czerwonymi Khmerami, przejęła władzę w Kambodży 17 kwietnia 1975 r. i sprawowała ją do stycznia 1979 r. Był to radykalny ruch komunistyczny, dążący do wprowadzenia maoistycznej i marksistowskiej ideologii w Kambodży. Wciąż trudno dokładnie oszacować liczbę ofiar Czerwonych Khmerów. Poszczególne źródła najczęściej mówią o przedziale 1,5–3,5 mln ludzi. Zważywszy, że populacja Kambodży przed ich rządami wynosiła ok. 7 mln ludzi, można twierdzić, że wymordowano blisko ¼ społeczeństwa. Zob. *Khmer Rouge History*, <http://www.cambodiatribunal.org/history/cambodian-history/khmer-rouge-history/>, odczyt: 15.09.2017; *A history of Democratic Kampuchea (1975–79)*, praca zbiorowa, http://www.d.dccam.org/Projects/Genocide/DK_Book/DK_History-EN.pdf, odczyt: 30.09.2017.

nienia nie pozostawały w próżni – konieczne jest również zaprezentowanie obecnej sytuacji społeczno-politycznej w Kambodży. Warto przy tym zwrócić uwagę na nadzwyczajne izby sądów Kambodży. Jednakże ze względu na to, że trybunał ten był przedmiotem zainteresowania innej publikacji autor-ki⁴, w niniejszym artykule zostanie omówiony przede wszystkim temat podstaw prawnych trybunału.

Sytuacja społeczno-polityczna w Kambodży

W systemie politycznym Kambodży można znaleźć rozwiązania nawiązujące do systemu francuskiego. Nie ma w tym nic zaskakującego, gdyż Kambodża pozostawała pod protektoratem francuskim od 1863 r., a kolonią francuską była od 1884 r. Dopiero w 1953 r. uzyskała niepodległość⁵.

Ustawa zasadnicza⁶ Kambodży określa fundamentalne zasady jej ustroju politycznego. W niektórych przypadkach zasady te wyrażone są wprost, a w innych można je rozpoznać, dokonując analizy konstytucji.

Kambodża jest państwem unitarnym⁷, a jej ustrój został określony jako monarchia konstytucyjna. Należy jednak zauważyć, że jest monarchią elekcyjną (art. 10). Władza suwerenna należy do narodu, co można wywnioskować z tekstu preambuły oraz art. 51 konstytucji. Sama Kambodża charakteryzuje siebie jako państwo niezależne, niepodzielne, pokojowe, neutralne, hołdujące zasadom liberalnego pluralizmu politycznego (art. 1 i 3 konstytucji). Za motto Królestwa uznano „Naród, Religię i Monarchę” (art. 4). Ma tu również zastosowanie zasada trójpodziału władz (art. 51 i 130), a tym samym realizowana jest zasada niezależności wymiaru sprawiedliwości (art. 128).

Obywatele wykonują swoje uprawnienia za pośrednictwem organów przedstawicielskich, które w wyborach uzyskują legitymizację do działania w imieniu i interesie narodu (art. 51). Ale co ciekawe, mimo takiej gwarancji

⁴ Mowa tu o artykule *Ludobójstwo oraz zbrodnie przeciwko ludzkości w Kambodży i droga do sprawiedliwości*, który ukazał się w książce *Zjawisko ludobójstwa w XX i XXI wieku*, pod redakcją M. Malczyńskiej-Biały, G. Pawlikowskiego i K. Żarny, Rzeszów 2016.

⁵ *System of Government, Open Development Cambodia*, <https://opendevdevelopmentcambodia.net/topics/system-of-government/>, odczyt: 21.06.2017.

⁶ *Konstytucja Królestwa Kambodży* jest konstytucją pisaną, która została uchwalona 21.09.1993 r. (ostatni raz nowelizowana w 2014). Jest ona najwyższym prawem w państwie (art. 150 konstytucji), a wszystkie inne prawa stanowione przez legislaturę muszą być z nią zgodne. To samo dotyczy ratyfikowanych umów międzynarodowych. *The Constitution of the Kingdom of Cambodia*, <http://www.wipo.int/edocs/lexdocs/laws/en/kh/kh009en.pdf>, odczyt: 20.06.2017.

⁷ *Cambodia*, OECD, <http://www.oecd.org/regional/regional-policy/profile-Cambodia.pdf>, odczyt: 20.06.2017.

– obywatelom nie przysługuje prawo inicjatywy ustawodawczej. Zgodnie bowiem z art. 91 przysługuje ono jedynie deputowanym Zgromadzenia Narodowego, senatorom oraz premierowi.

W państwie istnieje parlamentarna forma rządów, występuje także mandat przedstawicielski (art. 79). Warto również wspomnieć o zasadzie decentralizacji politycznej (art. 145 i 146).

Głową państwa jest monarcha (art. 1), stanowiący symbol jedności narodowej i ciągłości państwowej (art. 7), gwarancji suwerenności, niezależności, terytorialnej integralności, a także poszanowania praw człowieka (art. 8). Władza ustawodawcza należy do dwuizbowego parlamentu. Izba niższa to Zgromadzenie Narodowe, a wyższa – Senat (art. 78).

W skład Zgromadzenia Narodowego wchodzi co najmniej 120 deputowanych na pięcioletnią kadencję, z możliwością reelekcji. Wybory są powszechne, wolne, równe, bezpośrednie i tajne. Czynne prawo wyborcze przysługuje obywatelom Kambodży, którzy ukończyli 18 lat, a bierne – obywatelom, którzy mają co najmniej 25 lat (art. 76 i 78).

Z kolei liczba senatorów nie może przekraczać połowy deputowanych wybranych do Zgromadzenia Narodowego. W rzeczywistości jest ich 61. Dwóch senatorów zostaje powołanych przez monarchę, dwóch wybranych przez Zgromadzenie Narodowe, a pozostali przez rady gmin. Dopuszczalna jest reelekcja. Kandydat na senatora musi ukończyć co najmniej 40 lat i być obywatelem Kambodży (art. 99 i 100). Kadencja Senatu trwa sześć lat (art. 102). Obowiązuje zasada nielączenia funkcji (art. 79). Zarówno deputowani, jak i senatorzy mają immunitety (art. 80 i 104).

Warto podkreślić, że zgodnie z konstytucją – nie można zatrzymać, aresztować ani więzić czy też przesłuchiwać członków Zgromadzenia Narodowego lub Senatu w związku z wykonywanymi przez nich obowiązkami. Jest to możliwe tylko za zgodą przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego lub odpowiednio – przewodniczącego Senatu, chyba że deputowany lub senator zostałby schwytyany na tzw. gorącym uczynku. Wówczas właściwy minister ma obowiązek niezwłocznie poinformować o tym wspomnianego przewodniczącego. Niemniej musi się na to zgodzić co najmniej 2/3 członków Zgromadzenia Narodowego (art. 80) i tyle samo – w przypadku senatora – członków Senatu (art. 104). Gdyby zaś chodziło o wstrzymanie przesłuchiwanie czy aresztowanie deputowanego lub senatora – wymaga się zgody co najmniej 3/4 członków odpowiedniej izby (art. 80 i 104).

Władza wykonawcza należy do wspomnianego monarchy oraz rządu z premierem na czele. W skład rządu wchodzi – premier, ministrowie seniorzy, ministrowie, sekretarze (art. 118). Członkowie rządu ponoszą przed Zgromadzeniem Narodowym zarówno odpowiedzialność zbiorową (za prowadzoną

politykę), jak i indywidualną (za indywidualne przewinienia). Indywidualną ponoszą także przed premierem (art. 121). Co ciekawe – każdy członek rządu ponosi przy tym odpowiedzialność karną za „większe lub mniejsze przestępstwa, związane z pełnioną funkcją” (art. 126). Decyduje o tym Zgromadzenie Narodowe, w głosowaniu tajnym, absolutną większością głosów (art. 126).

Z punktu widzenia praw człowieka konieczne jest także zwrócenie uwagi na wymiar sprawiedliwości w Kambodży. Zasady funkcjonowania władzy sądowniczej określono w rozdziale XI konstytucji. Władza ta jest niezależna, jest także gwarantem niepodzielności oraz ochrony praw i wolności obywateli (art. 128). Postępowanie przed sądem jest dwuinstancyjne (sądy I i II instancji). Na czele systemu stoi Sąd Najwyższy⁸. W Kambodży istnieje także trybunał konstytucyjny, zwany Radą Konstytucyjną, składającą się z dziewięciu członków powoływanych na dziewięć lat (art. 136). Gwarantem niezależności sądownictwa jest monarcha, któremu asystuje Najwyższa Rada Sądownictwa Kambodży (art. 132). W Kambodży mamy do czynienia z sądownictwem cywilnym, karnym, administracyjnym i wojskowym⁹.

Dzisiejsza Kambodża, o czym wspomniano, opiera się na zasadach liberalnych i opowiada się za pluralizmem politycznym (art. 1)¹⁰. W rzeczywistości dominuje jedna partia, a mianowicie – Kambodżańska Partia Ludowa. Urząd premiera, od 1985 r., nieprzerwanie sprawuje Hun Sen¹¹. Eksperci twierdzą jednak, że Kambodża, choć deklaruje przywiązanie do wartości demokratycznych, wyraźnie nawiązuje do tradycji komunistycznych i autorytarnych rządów¹².

Hun Sen jest oskarżany o łamanie praw człowieka i tłumienie opozycji politycznej, nierzadko określany mianem dyktatora. Jego polityka uległa wyraźnemu zaostrzeniu po ostatnich wyborach parlamentarnych w 2013 r. Jak do tego doszło? Otóż poważnym konkurentem dla Kambodżańskiej Partii Ludowej stała się Krajowa Partia Ratunku dla Kambodży¹³. O ile pierw-

⁸ *Law and judiciary*, Open Development Cambodia, <https://opendevdevelopmentcambodia.net/topics/law-and-judiciary/>, odczyt: 20.06.2017.

⁹ *The Cambodian Judicial System*, <http://www3.online.com.kh/users/kid/pdf/The%20Cambodian%20Judicial%20Process.pdf>, odczyt: 1.07.2017.

¹⁰ *The Constitution of the Kingdom of Cambodia...*

¹¹ Hun Sen – wcześniej członek Czerwonych Khmerów, <http://www.bbc.com/news/world-asia-pacific-13006542>, odczyt: 30.09.2017.

¹² O. Holmes, 'Stranglehold': Hun Sen rules Cambodia and his family own it, says report, "The Guardian", 7.07.2016, <https://www.theguardian.com/world/2016/jul/07/stranglehold-hun-sen-rules-cambodia-and-his-family-own-it-says-report>, odczyt: 24.06.2017.

¹³ P. Chan Thul, *Cambodia election crisis deepens as opposition rejects results*, Reuters, 12.08.2013, <http://www.reuters.com/article/us-cambodia-election-count-idUSBRE97B02I20130812>, odczyt: 20.06.2017.

sza zdobyła 68 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym (co dało 48,83%), o tyle druga – 55 miejsc (co dało 44,46%)¹⁴.

Zważywszy, że aby mieć większość w parlamencie, należy zdobyć 62 miejsca – zagrożenie utraty władzy przez Kambodżańską Partię Ludową stało się jak najbardziej realne. Aby zagwarantować sobie zwycięstwo w kolejnych wyborach parlamentarnych w 2018 r., a wcześniej w wyborach lokalnych w czerwcu 2017 r., H. Sen postanowił osłabić opozycję polityczną, m.in. poprzez wprowadzenie cenzury, aresztowania pod pozorem stanowienia zagrożenia dla „ładu, porządku, wizerunku i bezpieczeństwa państwa”¹⁵.

Ostatecznie, 16 listopada 2017 r., całkowicie kontrolowany przez rząd Sąd Najwyższy zdecydował o rozwiązaniu partii opozycyjnej, jednocześnie zakazując jej 118 członkom działalności politycznej w kolejnych pięciu latach¹⁶.

Na „celowniku” premiera H. Sena znalazły się zatem media, opozycja polityczna oraz organizacje pozarządowe, w których upatruje on zagrożenia w związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Tym ostatnim odmawia się m.in. rejestracji, kontroluje dokumentację, cofa zgodę na prowadzenie dalszej działalności¹⁷. „Demokracja umarła. Trudno będzie ją wskrzesić, dopóki władzę dźrzyży Hun Sen. To moment przelomowy, wymagający silnej i zgodnej międzynarodowej reakcji. Czas na działanie, a nie na słowa” – skomentował Brad Adams, dyrektor ds. Azji Human Rights Watch¹⁸.

Bez wątpienia zagrożeniem dla budowy demokracji w Kambodży jest niemal wszechobecna korupcja. Według raportu Transparency International z 2013 r. Kambodża znalazła się na 160. miejscu na 177 państw w rankingu, stając się tym samym najbardziej skorumpowanym państwem w całej Azji Południowo-Wschodniej¹⁹. W 2016 r. sytuacja nieznacznie się poprawiła. Kambodża znalazła się na 156. miejscu, również w rankingu obejmującym 177 państw²⁰.

¹⁴ *Cambodia Election 2013*, <http://www.rfa.org/english/news/special/election/home.html>, odczyt: 25.06.2017.

¹⁵ L. Cochrane, *Cambodia changes political rules in 'triumph of dictatorship', critics say*, <http://www.abc.net.au/news/2017-02-20/cambodia-changes-political-rules-in-triumph-of-dictatorship/8287662>, odczyt: 27.06.2017.

¹⁶ *Cambodia: Supreme Court Dissolves Democracy Opposition Party Eliminated, Members Banned from Politics*, <https://www.hrw.org/news/2017/11/17/cambodia-supreme-court-dissolves-democracy>, odczyt: 19.11.2017.

¹⁷ M. Walden, *Cambodia: NGO workers expelled, newspaper faces closure by govt*, <https://asiancorrespondent.com/2017/08/cambodian-newspaper-faces-closure-hun-sen-government/#gbfSPdV2x8JztiqK.97>, odczyt: 10.09.2017. Więcej: <https://asiancorrespondent.com/2017/08/cambodian-newspaper-faces-closure-hun-sen-government/#R90FG5vUA6ormPtm.99>.

¹⁸ *Cambodia: Supreme Court Dissolves Democracy...*

¹⁹ P. Tan Keo, *Corruption in Cambodia?* <http://thediplomat.com/2013/12/corruption-in-cambodia/>, odczyt: 20.09.2015.

²⁰ https://www.transparency.org/news/feature/corruption_perceptions_index_2016#table, odczyt: 20.09.2017.

Kambodża, zgodnie z art. 56 konstytucji, posiada gospodarkę rynkową²¹. Jednakże transformacja od centralnie sterowanej gospodarki do gospodarki rynkowej rozpoczęła się dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych. Kambodża otworzyła się na współpracę międzynarodową i inwestycje zagraniczne. Jest członkiem Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN), Światowej Organizacji Pracy (WTO), obecnie stara się o uczestnictwo we Wspólnocie Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC)²².

Warto w tym miejscu przywołać również nieco statystyk. Otóż w latach 1994–2008 średni, roczny wzrost gospodarczy wynosił ok. 8,8%. W 1995 r. PKB osiągnął wartość ok. 3,1 mld USD (ok. 270 USD na jednego mieszkańca), a w 2008 r. – ok. 10,3 mld USD (ok. 625 USD na mieszkańca). A zatem najwyższy wzrost odnotowała Kambodża w 2005 r. (13,4%). W latach 2006 i 2007 tempo wzrostu, mierzone zmianą PKB, nieco spadło, ale nadal było wysokie i wynosiło, odpowiednio, 10,8% i 10,2%. Wzrost PKB wspierany był w ostatnich latach przez wzrost konsumpcji prywatnej (szacunkowo 6,7% i 6,2%, w latach odpowiednio 2006 i 2007), przy jej udziale 78,2% PKB. Natomiast niewątpliwie – dzięki liberalnym przepisom w zakresie dopuszczalnej działalności przedsiębiorstw zagranicznych – wartość inwestycji napływających do Kambodży szybko wzrastała, od poniżej 100 mln USD w 2003 r. do blisko 700 mln USD w 2007 r.²³ W 2016 r. PKB osiągnął 19,37 bilionów USD²⁴.

Usługi stanowią aż 43,5% PKB, resztę przemysł – 29,8% oraz rolnictwo – 26,7%. Uprawia się ryż, kaczuk, kukurydzę, warzywa, orzechy nerkowca, maniok, tapiokę, jedwab. W przemyśle postawiono na: turystykę, odzież, budownictwo, frezowanie ryżu, rybołówstwo, drewno i wyroby z drewna, kaczuk, cement, górnictwo, tekstylia²⁵.

Kambodża jest coraz częściej odwiedzana przez turystów. Przyciąga ich nie tylko bogata historia (m.in. kompleks świątynny w Siem Reap²⁶, muzeum S-21)²⁷, ale także ogromna różnorodność biologiczna (m.in. rezerwat na jeziorze Tonle Sap)²⁸.

²¹ *The Constitution of the Kingdom of Cambodia...*

²² *Królestwo Kambodży*, <http://rig.katowice.pl/files/Wsp%C3%B3lC5%82praca%20Mi%C4%99dzynarodowa/35.Kr%C3%B3lestwo%20Kambod%C5%BCy.pdf>, odczyt: 20.06.2017.

²³ *Ibidem*.

²⁴ CIA, *Factbook*, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/cb.html>, odczyt: 20.06.2017.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Siem Reap, *City Guide*, <https://www.siemreap.net/>, odczyt: 20.06.2017.

²⁷ *The Killing Fields Museum of Cambodia*, <http://www.killingfieldsmuseum.com/>, odczyt: 20.06.2017.

²⁸ *The Great Lake Tonle Sap, Tourism of Cambodia*, http://www.tourismcambodia.com/travelguides/provinces/siem-reap/what-to-see/76_the-great-lake-tonle-sap-floating-village.htm, odczyt: 20.06.2017.

Mimo niewątpliwych zmian, jakie zaszły w Kambodży w ostatnich latach, wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Do największych wyzwań, jakie stoją przed państwem, należą: rosnące nierówności (m.in.: w dochodach, między ludnością miejską a wiejską, nieuzasadnione różnicowanie praw ze względu na płeć), trudniejszy dostęp do edukacji dla dziewcząt i kobiet, nisko opłacane stanowiska w instytucjach państwowych, przemoc wobec kobiet i dziewcząt²⁹, walka z analfabetami³⁰.

Znalezienie rozwiązania nie jest proste. Wystarczy przecież przypomnieć, że Czerwoni Khmerzy wymordowali całą klasę intelektualistów, zniszczyli tradycyjną kulturę khmerską, doprowadzili do zaniku więzi rodzinnych. Poważnym problemem jest także handel ludźmi, wykorzystywanie seksualne, głównie dziewcząt i chłopców, a także nielegalny handel organami.

Warto przy tym zapytać o relacje z sąsiadami Kambodży. Otóż Kambodża obawia się m.in.: rozbudowy zapory wodnej w Laosie, dalszych napięć z Tajlandią (sprawa dotyczy granicy: świątynia Preah Vihear formalnie należy do Kambodży, czego Tajlandia nie chce uznać), dalszych konfliktów na granicy z Wietnamem³¹. Kambodża jest członkiem wielu organizacji międzynarodowych, takich jak chociażby: ONZ, ASEAN, IMF (Międzynarodowy Fundusz Walutowy), Ruch Państw Niezaangażowanych (NAM), Światowe Organizacje Zdrowia i Pracy (WHO, WTO)³².

Gwarancje praw człowieka w Kambodży i ich ochrona

W *Konstytucji Królestwa Kambodży*, w rozdziale III, zatytułowanym *Prawa i obowiązki obywateli*, znalazł się szeroki wachlarz praw i wolności człowieka. W artykule 31 można przeczytać, że Królestwo Kambodży uznaje i respektuje prawa człowieka, zawarte w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, innych konwencjach dotyczących praw człowieka, w tym praw kobiet i dzieci. Jednocześnie podkreślono, że wszyscy obywatele mają takie same prawa i są równi przed prawem, bez względu na kolor skóry, rasę, płeć, religię, poglądy

²⁹ UNDP in Cambodia, http://www.kh.undp.org/content/cambodia/en/home/country_info.html, odczyt: 20.06.2017.

³⁰ Ponad 88% mężczyzn i prawie 86% kobiet w wieku od piętnastu do dwudziestu czterech lat, wg badań z lat 2008–2012, było analfabetami, UNICEF, http://www.unicef.org/info_bycountry/cambodia_statistics.html, odczyt: 10.09.2017.

³¹ CIA, <https://www.cia.gov/library/publications/resources/the-world-factbook/geos/cb.html>, odczyt: 20.06.2017.

³² Kambodża, PAP, <http://www.pap.pl/kraje-swiata/azja/news,479479,kambodza.html>, odczyt: 25.06.2017.

polityczne, pochodzenie, przekonania, język, status społeczny, stan majątkowy czy jakąkolwiek inną sytuację. Jednakże korzystanie z praw i wolności nie może naruszać praw i wolności innych osób.

W kolejnych artykułach obywatelom zagwarantowano: prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa (art. 32)³³, zakaz pozbawiania obywatelstwa oraz gwarancję ochrony przez państwo (art. 33), prawa polityczne – prawo do głosowania i bycia wybieranym (art. 34) oraz uczestnictwa w życiu politycznym i społecznym (art. 35), prawo wyboru zawodu, takich samych zarobków za wykonanie pracy tego samego rodzaju, możliwość przynależności do związków zawodowych (art. 37), zakaz stosowania jakiegokolwiek przemocy fizycznej, oczywiście z wyjątkiem środków przymusu, dopuszczalnych przez prawo (art. 38), prawo do uzyskania zadośćuczynienia, rekompensaty i naprawy szkody (art. 39), prawo do przemieszczenia się, wolności korespondencji (art. 40), wolność słowa (art. 41), wolność zgromadzania i stowarzyszania się (art. 42), wolność myśli, sumienia i wyznania (art. 43), prawo własności (art. 44), zakaz dyskryminacji kobiet (art. 45), zakaz handlu ludźmi, wykorzystywania w celach seksualnych kobiet „w sposób, który naruszałby ich godność”, w tym również szczególną ochronę kobiet w ciąży w miejscu pracy (art. 46), równe prawa obojga rodziców w zakresie opieki nad dzieckiem (art. 48).

Kambodża, w przeciwieństwie do wielu innych państw azjatyckich, należy do wyjątków, jeśli chodzi o ratyfikację międzynarodowych dokumentów dotyczących praw człowieka. Tak więc Kambodża jest stroną następujących aktów prawnych: obu międzynarodowych paktów praw człowieka wraz z *Drugim Protokołem Fakultatywnym*, dotyczącym kary śmierci, *Konwencji przeciwko Torturom i Innemu Nieludzkiemu Traktowaniu lub Karaniu* wraz z *Protokołem Dodatkowym*, *Konwencji przeciwko Zaginięciom*, *Konwencji Praw Dziecka* wraz z dwoma protokołami dodatkowymi, *Konwencji przeciwko Dyskryminacji Kobiet*, *Konwencji przeciwko Wszelkim Formom Dyskryminacji Rasowej*, *Konwencji w sprawie Osób Niepełnosprawnych*³⁴.

W Kambodży nie ma ombudsmanów, jakiegokolwiek komisji praw człowieka. Obywatele, których prawa i wolności człowieka zostały pogwałcone, mogą samodzielnie dochodzić sprawiedliwości na drodze sądowej. Zważając jednak na koszty, brak świadomości prawnej, przedłużające się postępowania sądowe, kończące się najczęściej umorzeniem postępowania, obywatele zniechęcają się do podejmowania takiej walki. Z licznych rozmów, przeprowadzonych z miesz-

³³ W Kambodży nie ma kary śmierci (art. 32 konstytucji).

³⁴ OHCHR, http://tbinternet.ohchr.org/_layouts/TreatyBodyExternal/Treaty.aspx, odczyt: 25.06.2017.

kańcami Kambodży, wynika, że większość z nich zwyczajnie boi się złożyć taki pozew ze względu na grożące im represje, takie jak tortury, „zaginięcia”, a nawet pozasądowe egzekucje. Dopytywani, mówili m.in., że „Czerwoni Khmerzy wciąż pozostają u władzy” oraz że „Czerwonym Khmerem pozostaje się na zawsze”. Coraz mniej mówi się też w samej Kambodży o działalności Nadzwyczajnych Izb Sądów Kambodży, a jeśli już – zwykle w kontekście negatywnym.

Należy przy tym zauważyć, że obywatele w praktyce mają niewielki wpływ na swoich przedstawicieli, a zatem i mniejsze szanse na ochronę swoich praw i wolności. Obowiązująca konstytucja nie gwarantuje bowiem żadnych form demokracji bezpośredniej, takich jak referendum. Nie przysługuje im również prawo inicjatywy ustawodawczej, nie mogą także złożyć skargi na działania instytucji państwowych. Sytuacja w Kambodży staje się coraz bardziej napięta. A przecież powszechnie wiadomo, że każdy poważny konflikt rozpoczyna się od łamania praw człowieka.

Niewątpliwie sytuacji nie ułatwia fakt, że w Azji nie udało się stworzyć regionalnego systemu ochrony praw człowieka. Kambodża pozostaje zatem pod ochroną systemu uniwersalnego, jakim jest ONZ, a ta, jak wiadomo – od lat zmagą się z poważnymi problemami wewnętrznymi, co przekłada się na jej efektywność. Ochrona w ramach ASEAN-u jest nieskuteczna³⁵. Pomoc psychologiczną, prawną, humanitarną niosą organizacje pozarządowe. To one najczęściej dokumentują przypadki pogwałcenia praw człowieka. Jednakże Hun Sen, dążąc do wzmocnienia swojej pozycji, o czym była mowa, konsekwentnie paraliżuje ich działania.

Nadzwyczajne Izby Sądów Kambodży

Głównym inicjatorem powstania Nadzwyczajnych Izb Sądów Kambodży³⁶ była ONZ. Nie bez znaczenia było tu osobiste zaangażowanie jej ówczesnego Sekretarza Generalnego – Kofiego Annana, który najwyraźniej czuł się odpowiedzialny za porażki organizacji w przeciwdziałaniu aktom ludobójstwa, zbrodniom przeciwko ludzkości czy zbrodniom wojennym w Rwandzie i byłej Jugosławii³⁷. Jednakże negocjacje ONZ z władzami Kambodży w sprawie utworzenia trybunału trwały niemal od 1997 r., a to dlatego, że państwo to

³⁵ *Nehginpao Kipgen, ASEAN failing on human rights*, <http://www.phnompenhpost.com/national/asean-failing-human-rights>, odczyt: 15.07.2017.

³⁶ Więcej na temat funkcjonowania trybunału: M. Ochwat, *Ludobójstwo oraz zbrodnie...*

³⁷ C. Etcheson, *The Politics of Genocide Justice in Cambodia*, A Talk at the Montreal Institute of Genocide and Human Rights Studies, September 12, 2003, http://migs.concordia.ca/documents/MIGS_Craig_Etcheson_12sept03.pdf, odczyt: 11.06.2017.

w zasadzie nie było szczególnie zainteresowane ściganiem zbrodni dokonanych przez Czerwonych Khmerów³⁸. Dopiero w 1999 r. rząd Kambodży przystąpił do prac nad projektem ustawy wprowadzającej trybunał do krajowego systemu prawnego³⁹. Nie obyło się jednak bez poważnych sporów między rządem Kambodży a Sekretarzem Generalnym co do kształtu trybunału.

Co ciekawe – w sierpniu 2006 r. zaprzysiężeni zostali pierwsi sędziowie międzynarodowi oraz kambodżańscy. Niemniej trybunał w dalszym ciągu nie mógł rozpocząć działalności, a to dlatego, że wśród sędziów zabrakło zgody co do reguł proceduralnych. Ostatecznie w czerwcu 2007 r. osiągnięto porozumienie w sprawie przyjęcia reguł proceduralnych, i trybunał rozpoczął działalność⁴⁰.

Nadzwyczajne Izby Sądów Kambodży powstały na mocy rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, przyjętej 6 maja 2003 r.⁴¹ Trybunał działa na podstawie statutu z dnia 27 października 2004 r.⁴² Tryb wewnętrznych prac Nadzwyczajnych Izb Sądów Kambodży określa regulamin z 12 czerwca 2007 r. (ostatni raz modyfikowany 16 stycznia 2015 r.)⁴³. Na uwagę zasługują ponadto i inne regulacje, takie jak chociażby *Kodeks etyki*⁴⁴. Nadzwyczajne Izby Sądów Kambodży są przykładem tzw. trybunału hybrydowego⁴⁵. Warto zatem przyjrzeć się jurysdykcji tego trybunału.

³⁸ P. Milik, *Komplementarność jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego i trybunałów hybrydowych*, Warszawa 2012, s. 251.

³⁹ M. Matyasik, P. Domagała, *Międzynarodowe Trybunały Karne oraz Inne Instrumenty Sprawiedliwości Tranzytowej*, Warszawa 2012, s. 202.

⁴⁰ *Chronology of the Khmer Rouge Movement*, <http://www.cambodiatribunal.org/history/cambodian-history/chronology-of-the-khmer-rouge-movement/>, odczyt: 11.06.2017.

⁴¹ *Resolution adopted by the General Assembly* [on the report of the Third Committee (A/57/806)] 57/228. Khmer Rouge trials, (A/RES/57/228), <http://www.unakrt-online.org/sites/default/files/documents/A-Res-57-228B.pdf>, odczyt: 15.06.2017.

⁴² *Law on the establishment of Extraordinary Chambers in the Courts of Cambodia for the prosecution of crimes committed during the period of Democratic Kampuchea*, https://www.eccc.gov.kh/sites/default/files/legal-documents/KR_Law_as_amended_27_Oct_2004_Eng.pdf, odczyt: 11.06.2017.

⁴³ *Extraordinary Chambers in the Courts of Cambodia*. Internal Rules (Rev.9), https://www.eccc.gov.kh/sites/default/files/legal-documents/Internal_Rules_Rev_9_Eng.pdf, odczyt: 15.06.2017.

⁴⁴ *Code of Judicial Ethics*, https://www.eccc.gov.kh/sites/default/files/legal-documents/Code_of_Judicial_ETH.pdf, odczyt: 15.06.2017.

⁴⁵ W literaturze przedmiotu trybunały hybrydowe bywają nazywane także trybunałami umiędzynarodowionymi lub też mieszanymi. Pojawiły się one dopiero na początku XXI w., za sprawą społeczności międzynarodowej, dążącej do wsparcia międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Koncepcja takiego typu trybunału pojawiła się przy sączeniu najpoważniejszych zbrodni w Kosowie w 2000 r. Trudno jednak w przypadku trybunałów tego typu wskazać pewien katalog cech wspólnych, odróżniających je od trybunałów innych typów, ponieważ trybunały hybrydowe różnią się w szczegółach organizacyjnych i funkcjonalnych

Zgodnie z art. 1 statutu – Nadzwyczajne Izby Sądów Kambodży zostały powołane w celu osądzenia osób, które ponoszą największą odpowiedzialność za poważne naruszenia prawa karnego, międzynarodowego prawa humanitarnego, zwyczaju międzynarodowego oraz międzynarodowych konwencji, których Kambodża była stroną w okresie od 17 kwietnia 1975 r. do 6 stycznia 1979 r.⁴⁶

W artykule 29 ustanowiono zasadę indywidualnej odpowiedzialności karnej za przestępstwa określone w art. 3–6 oraz art. 8 tego samego dokumentu. Co więcej – odpowiedzialnym za zabrodnie jest nie tylko ten, kto popełnił te przestępstwa, ale również ten, kto je planował, wszczął je lub pomagał w ich dokonaniu. Z odpowiedzialności karnej nie zwalnia także zajmowane dotąd oficjalne stanowisko lub ranga podejrzanego. Nie jest to także podstawa do złagodzenia kary. Odpowiedzialność karną ponosi także przełożony za czyn swojego podwładnego, jeśli ten popełnił go na skutek nieprawidłowego dowodzenia lub sprawowanej nad nim kontroli. Ponadto przełożony ponosi także odpowiedzialność w sytuacji, gdy wiedział lub miał powód, by wiedzieć, że podwładny popełnił takie czyny, a przełożony mógł podjąć niezbędne i uzasadnione środki, by zapobiec dokonaniu czynu. I wreszcie – fakt, że podejrzany działał na mocy zarządzenia rządu Demokratycznej Republiki Kampuczy lub zwierzchnika, nie zwalnia go od odpowiedzialności karnej (art. 29)⁴⁷.

między sobą. Wśród cech wspólnych dla trybunałów hybrydowych można wyróżnić: mieszany skład personalny – otóż zarówno sędziowie, prokuratorzy, jak i pracownicy administracyjni rekrutują się z państwa, na którego terenie trybunał prowadzi postępowanie, a także spośród przedstawicieli społeczności międzynarodowej, wskazanych przez ONZ; cel powołania, jakim jest udzielenie wsparcia państwowego, czyli wewnętrznego wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza tam, gdzie jest on niewydolny lub w ogóle nie funkcjonuje; przejściowy charakter – trybunały te nie są powoływane bezterminowo, a jedynie w celu udzielenia pomocy doraźnej; objęcie jurysdykcją przedmiotową najcięższych zbrodni międzynarodowych; funkcjonowanie na terytorium konkretnego państwa, a więc tam, gdzie doszło do popełnienia zbrodni. Trybunały hybrydowe różnią natomiast m.in.: odmienne podstawy prawne ich funkcjonowania, co oznacza, że trybunały hybrydowe mogą powstawać na podstawie dwustronnej umowy międzynarodowej zawartej między ONZ a zainteresowanym państwem (jak w Sierra Leone), rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, podjętej na podstawie rozdziału VII Karty Narodów Zjednoczonych (jak w przypadku Libanu), regulacji wydanej przed administratorem z ramienia ONZ (jak w Kosowie i Timorze Wschodnim) albo na podstawie ustawy wydanej przez władze krajowe (jak w Kambodży czy też w Bośni i Hercegowinie); konstrukcja prawna i struktura wewnętrzna trybunałów hybrydowych, a więc mogą być to samodzielne i samowystarczalne organy międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości (Sierra Leone i Liban), będące elementem struktury sądów wewnętrznych państwa (Kambodża, Timor Wschodni, Kosowo, Bośnia i Hercegowina). W strukturze trybunału mogą działać sędziowie śledczy, równorzędni prokuratorzy, biuro obrony, ale nie muszą one w ogóle występować. Ponadto składy sędziowskie mogą wykazywać przewagę sędziów międzynarodowych (jak w Sierra Leone) lub też krajowych (Kambodża); A. Fitchelberg, *Hybrid Tribunals. A comparative examination*, New York 2015, s. 75–112.

⁴⁶ *Law on the establishment of Extraordinary...*

⁴⁷ *Ibidem*.

Z analizy tekstu statutu można wywnioskować, że jurysdykcja trybunału rozciąga się na terytorium Kambodży, obejmując zarówno powierzchnię lądową, przestrzeń powietrzną, jak i wody terytorialne. Kompetencja *ratione temporis* trybunału została wskazana w kilku artykułach. Zgodnie z nimi – Nadzwyczajne Izby Sądów Kambodży rozpatrują sprawy o zbrodnie wymienione w statucie, popełnione na terytorium Kambodży w okresie od 17 kwietnia 1975 r. do 6 stycznia 1979 r.⁴⁸

Właściwość rzeczowa trybunału została ujęta w art. 3–8 statutu. Zgodnie z art. 3 Nadzwyczajne Izby mają prawo do osądzenia wszystkich podejrzanych, którzy popełnili następujące przestępstwa określone w kodeksie karnym Kambodży z 1956 r., we wspomnianym okresie: zabójstwo (art. 501, 503–508), tortury (art. 500) oraz prześladowania religijne (art. 209 i 210). Termin przedawnienia tych przestępstw, określony w kodeksie karnym Kambodży z 1956 r., zostaje przedłużony o 30 lat. Najwyższą karą na podstawie wspomnianego kodeksu jest kara dożywotniego pozbawienia wolności (art. 3 statutu)⁴⁹.

Zgodnie z art. 4 statutu, nadzwyczajne izby mają prawo do postawienia przed sądem wszystkich podejrzanych, którzy dopuścili się zbrodni ludobójstwa w rozumieniu *Konwencji o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa* z 1948 r. Zbrodnia ludobójstwa nie podlega przedawnieniu. Obejmuje czyny popełnione z zamiarem zniszczenia całości lub części grupy narodowej, etnicznej, rasowej lub grupy religijnej, takie jak: zabójstwo członków grupy, spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy, rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego, stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy, zabieranie dzieci i przymusowe umieszczanie ich w innej grupie. I dalej – na mocy tego artykułu karze podlegają: usiłowanie popełnienia ludobójstwa, zmowa w celu popełnienia ludobójstwa oraz współudział w ludobójstwie⁵⁰.

Artykuł 5 statutu mówi o zbrodniach przeciwko ludzkości niemających żadnych ograniczeń, rozumianych jako działania podejmowane w ramach szeroko zakrojonego lub systematycznego ataku, skierowanego przeciwko ludności cywilnej, z powodów narodowych, politycznych, etnicznych, rasowych lub religijnych, takich jak: zabójstwo, zagłada, zniewolenie, deportacja, pozbawienie wolności, tortury, zgwałcenie, prześladowania na tle rasowym, religijnym i politycznym oraz inne nieludzkie czyny⁵¹.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem.

Nadzwyczajne Izby Sądów Kambodży mają również prawo do osądzenia wszystkich podejrzanych, którzy we wspomnianym okresie dopuścili się ciężkich naruszeń konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r. lub je zlecili. Chodzi o umyślne zabójstwo, tortury lub nieludzkie traktowanie, celowe powodowanie ogromnego cierpienia lub poważne uszkodzenie ciała albo zdrowia nieusprawiedliwione koniecznością wojskową, bezprawne i samowolne zniszczenie oraz poważne uszkodzenie mienia, zmuszanie jeńca wojennego lub osoby cywilnej do służby w siłach zbrojnych wroga, rozmyślne pozbawianie jeńca wojennego lub osób cywilnych prawa do sprawiedliwego i prawidłowego procesu, bezprawną deportację lub przeniesienie, bezprawne pozbawienie wolności osoby cywilnej czy branie ludności cywilnej za zakładników (art. 6)⁵².

Dodatkowo Nadzwyczajne Izby Sądów Kambodży są władne, zgodnie z art. 7 i art. 8, sądzić osoby odpowiedzialne za zniszczenia dóbr kulturalnych (na podstawie *Konwencji o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego*) oraz za zbrodnie popełnione przeciwko osobom podlegającym ochronie międzynarodowej (zgodnie z *Konwencją wiedeńską o stosunkach dyplomatycznych* z 1961 r.)⁵³.

Zgodnie z art. 47 statutu – trybunał ulegnie rozwiązaniu, kiedy to Nadzwyczajne Izby Sądów Kambodży zakończą swoją działalność po rozstrzygnięciu wszystkich toczących się przed nim postępowań⁵⁴.

Mija jedenasty rok działalności Nadzwyczajnych Izb Sądów Kambodży, z którymi od początku wiązano ogromne nadzieje. Choć badania wskazują, że społeczeństwo cieszy się z utworzenia trybunału⁵⁵, to jednak w dyskusji nad rolą i funkcjonowaniem Nadzwyczajnych Izb Sądów Kambodży nie brakuje głosów krytycznych. Zarzuty dotyczą przede wszystkim jurysdykcji podmiotowej (w stan oskarżenia postawiono zaledwie dziewięciu odpowiedzialnych za zbrodnie ludobójstwa i zbrodnie przeciwko ludzkości). Zdaniem

⁵² Ibidem.

⁵³ *Konwencja wiedeńska o stosunkach dyplomatycznych, sporządzona w Wiedniu dnia 18 kwietnia 1961 roku*, Dz.U. 1965, nr 37, poz. 232.

⁵⁴ *Law on the establishment of Extraordinary...*, odczyt: 15.06.2017.

⁵⁵ Najpopularniejsze badania na ten temat przeprowadzone zostały przez Centrum Praw Człowieka Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley w 2006 r. Wynika z nich, że aż 84% respondentów opowiadało się za potrzebą stworzenia i funkcjonowania trybunału. Ponadto 82% badanych wyraziło opinię, że jego działalność będzie sprzyjała odbudowie zaufania w społeczeństwie. Podobnie 81% uważa, że trybunał pomoże promować ideę pojednania, a także pozwoli w pewnym sensie zadośćuczynić ofiarom reżimu Czerwonych Khmerów (76%). W latach 2008 i 2010 można było zauważyć wzrost liczby osób opowiadających się za trybunałem. Zob. *After the first trial, a population-based survey on knowledge and perception of justice and the Extraordinary Chambers in the Courts of Cambodia*, June 2011, https://www.law.berkeley.edu/files/HRC/Publication_n_After-the-First-Trial_06-2011.pdf, odczyt: 20.07.2017.

ekspertów – czas, jaki upłynął od zakończenia rządów Czerwonych Khmerów do chwili utworzenia trybunału, był zbyt długi, a procesy są niepotrzebnie przedłużane⁵⁶. Co więcej – trybunał pochłania ogromne kwoty pieniężne, nieadekwatne do rezultatów. Wiarygodność trybunału nadszarpnęły ponadto oskarżenia o korupcję⁵⁷ czy też konflikt dotyczący interpretacji przepisów postępowania oraz oceny dowodów⁵⁸, co zakończyło się ustąpieniem sędziów.

Pozostaje pytanie o przyszłość trybunału w przededniu wyborów parlamentarnych w 2018. Kolejne ograniczenia praw człowieka, wprowadzane przed H. Sena, mogą niebawem zupełnie sparaliżować prace trybunału, a tym samym doprowadzić przedwcześnie do jego rozwiązania.

Realizacja wybranych praw i wolności człowieka w Kambodży

Wśród najczęściej łamanych praw i wolności można odnotować: prawo do sądu, wolność słowa, wolność zgromadzania się i stowarzyszania, prawa osób ubiegających się o azyl polityczny. Mówi się także o przypadkach arbitralnego zatrzymania i przetrzymywania oraz „zaginięciach”⁵⁹, a także o handlu ludźmi i korupcji. Atakowani są zatem przede wszystkim: obrońcy praw człowieka, opozycja polityczna, aktywiści, intelektualisci. Wzrasta nienawiść na tle etnicznym, skierowana głównie wobec mniejszości wietnamskiej⁶⁰.

⁵⁶ D. Fletcher, *A brief history of Khmer Rouge*, <http://content.time.com/time/world/article/0,8599,1879785,00.html>, odczyt: 10.09.2015; C. Cambell, *Cambodia's Khmer Rouge Trials are a shocking failure*, <http://time.com/6997/cambodias-khmer-rouge-trials-are-a-shocking-failure/>, odczyt: 10.09.2015.

⁵⁷ W lutym 2007 r. The Open Society Institute poinformował, że sędziowie kambodżańscy byli zmuszani do oddawania części wynagrodzenia w zamian za decyzję o wyznaczeniu ich przez władze do zasiadania w trybunale. Por. S. Mydans, *Corruption Allegations Affect Khmer Rouge Trials*, „The New York Times”, <http://www.nytimes.com/2009/04/10/world/asia/10cambo.html>, odczyt: 20.06.2017.

⁵⁸ Sytuacja dotyczy dwóch spraw – 003 i 004. Przedmiotem sporu było m.in. uznanie określonych osób za osoby, które mogą zostać objęte jurysdykcją trybunału, C. Cambell, *Cambodia's Khmer Rouge Trials...* „Time”, 13.02.2014, <http://time.com/6997/cambodias-khmer-rouge-trials-are-a-shocking-failure/>, odczyt: 20.06.2017.

⁵⁹ „Zaginienie” to termin, który pojawił się za sprawą Amnesty International. Używany jest dla określenia sytuacji, w której ludzie są aresztowani lub uprowadzani (a tym samym torturowani i zabijani) przez agentów służb rządowych, a rządy zaprzeczają ich przetrzymywaniu. Słowo to pozostaje w cudzysłowie, gdyż członkowie ruchu chcą zaznaczyć, że nie akceptują udzielanych zwykle wyjaśnień, że ludzie ci rzeczywiście zaginęli. Według nich – „zaginienia” to element represji stosowany i przez rządy uznawany za metodę łatwą, szybką i wygodną. M. Ochwat, *Amnesty International. Monografia ruchu społecznego*, Toruń 2013, s. 323.

⁶⁰ *Cambodia. Events of 2016*, <https://www.hrw.org/world-report/2017/country-chapters/cambodia>, odczyt: 16.06.2017.

W raporcie wolności słowa i mediów organizacji Reporterzy Bez Granic Kambodża uplasowała się dopiero na 140. miejscu w 2015 r. na 180 badanych państwach⁶¹. Z kolei w 2016 r. znalazła się na 129. miejscu (na 180 państwach)⁶², a w 2017 – na 132. (również na 180 państwach) miejscu⁶³. Media są pod ścisłym nadzorem rządu. Dziennikarze niezależni, którzy ośmielają się krytykować partię rządzącą, są surowo karani za tzw. zniesławienie i niszczenie wizerunku państwa. Dziennikarze, chcąc uniknąć kary, dokonują autocenzury przed upowszechnieniem swoich materiałów prasowych⁶⁴. To samo dotyczy użytkowników internetu (w 2016 r. było ponad dwadzieścia takich przypadków). Winnym grozi nawet do piętnastu lat pozbawienia wolności⁶⁵. Głośnym echem na świecie odbiła się sprawa senatora Hong Song Houra, który mimo posiadanego immunitetu, został uznany za winnego pogwałcenia wolności słowa⁶⁶. Mężczyzna zamieścił w Internecie artykuł o umowie między Kambodżą a Wietnamem z 1979 r. W opinii premiera H. Sena część prezentowanych informacji była nieprawdziwa. Na nic zdało się tłumaczenie, że rzekomo sfalszowane mapy zostały przez senatora znalezione i są dostępne w Internecie⁶⁷.

W lipcu 2016 r. zastrzelono znanego dziennikarza Kema Leya. Śmierć mężczyzny, który krytykował działania rządu, stała się symbolem uciszania przeciwników politycznych. Mimo zatrzymania kilkunastu osób, śledztwo w jego sprawie do dziś pozostaje w martwym punkcie i trudno stwierdzić, czy sprawca kiedykolwiek zostanie pociągnięty do odpowiedzialności⁶⁸.

Mówiąc o prawie do sądu, zwraca się uwagę zarówno na tzw. upolitycznienie procesu, jak i jego małą efektywność. Osoby związane z ugrupowaniem rządzącym są faworyzowane, rzadko stawia się im zarzuty, a jeśli nawet – sprawa zwykle kończy się wyrokiem uniewinniającym. W znacznie gorszej sytuacji znajdują się wszyscy opozycjoniści. W tym przypadku rzadko ma zastosowanie zasada domniemania niewinności⁶⁹. Poważnym proble-

⁶¹ RSF, <http://index.rsf.org/#/>, odczyt: 20.09.2015.

⁶² Ibidem, <https://rsf.org/en/ranking/2016>, odczyt: 20.06.2017.

⁶³ Ibidem, <https://rsf.org/en/ranking/2017>, odczyt: 20.06.2017.

⁶⁴ Cambodia, RSF, <https://rsf.org/en/cambodia>, odczyt: 20.06.2017.

⁶⁵ Cambodia Human Rights Report 2016, Country Reports on Human Rights Practices for 2016 United States Department of State – Bureau of Democracy, Human Rights and Labor, <https://www.state.gov/documents/organization/265538.pdf>, odczyt: 20.06.2017.

⁶⁶ Cambodia. Events of 2016...

⁶⁷ T. Vida, Sok Hour's case made, <http://www.phnompenhpost.com/national/sok-hours-case-made>, odczyt: 30.08.2017.

⁶⁸ J. Wallace, N. Wannarin, A Life Sentence in Cambodia, but Kem Ley's Murder is Far From Solved, <https://www.nytimes.com/2017/03/23/world/asia/cambodia-kem-ley-killing-life-sentence.html>, odczyt: 30.08.2017.

⁶⁹ Cambodia Human Rights Report 2016...

mem, na który zwracają uwagę obrońcy praw człowieka, jest także brak niezależności sądownictwa i łapówkarstwo, niewystarczający czas na przygotowanie linii obrony (zwłaszcza w przypadku przeciwników politycznych), nieudzielanie pełnej i rzetelnej informacji, niejednokrotne zastraszanie podejrzanych i oskarżonych⁷⁰.

Amnesty International dodaje do tego pogwałcenie wolności zgromadzeń (w samym tylko 2016 r. odnotowano ponad 40 takich przypadków, kiedy to obywatele ośmielili się podejmować m.in. tematy dotyczące warunków pracy czy własności ziemi), zastraszanie, zasądzenie wysokich kar dla pokojowych demonstrantów (czego dowodzi chociażby zakaz pokojowej demonstracji w związku z zaginięciem 16-letniego chłopca o nazwisku Khem Sophath po dwóch latach od zdarzenia)⁷¹, tortury lub nieludzkie traktowanie (w ciągu roku odnotowuje się co najmniej kilkanaście tego typu przypadków)⁷².

Te ostatnie stosuje się najczęściej wobec zatrzymanych, a także osadzonych zarówno w celu wymuszenia zeznań, jak i całkowitego podporządkowania. Do najpopularniejszych metod stosowania tortur i innego nieludzkiego traktowania lub karania można zaliczyć: pobicia (m.in. pałkami, żelaznymi prętami, trzciniami bambusa, pasami, kawałkami drewna lub karabinem), rażenie prądem, wykorzystywanie seksualne, zastraszanie itp.⁷³

Human Rights Watch informuje także o „zaginięciach”, takich jak wspomnianego szesnastolatka. Jego los pozostaje nieznany od starcia sił bezpieczeństwa z pracownikami odzieżowymi 3 stycznia 2014 r.⁷⁴

Zastrzeżenia budzą arbitralne zatrzymania i aresztowania, niehumanitarne warunki przetrzymywania oskarżonych oraz więźniów, a także nadużywanie wobec nich przemocy⁷⁵. Co ciekawe – dla tzw. niepożądanych członków społeczeństwa stworzono nawet specjalne ośrodki (jest ich co najmniej osiem). Osadzono w nich setki bezdomnych, narkomanów, dzieci ulicy, prostytutki, osoby częściowo lub całkowicie niepoczytalne. Nie określa się przy tym czasu ich przetrzymywania, nie wszczyna procesów

⁷⁰ *Human Rights in Cambodia*, <https://www.civilrightsdefenders.org/country-reports/human-rights-in-cambodia/>, odczyt: 30.08.2017.

⁷¹ M. Blomberg, A. Pheap, *Police Quash Veng Sreng Memorial Ceremony*, <https://www.cambodiadaily.com/news/police-quash-veng-sreng-memorial-ceremony-104291/>, odczyt: 20.06.2017. Por. *Cambodia Human Rights Report 2016...*

⁷² *Cambodia Human Rights Report 2016...*

⁷³ *Torture now as ever Cambodia's Curse*, <http://www.phnompenhpost.com/national/torture-now-ever-cambodias-curse>, odczyt: 30.08.2017.

⁷⁴ *Cambodia: Public Letter Urging an Immediate Investigation into the Disappearance of Khem Sophath*, HRW, <https://www.hrw.org/news/2014/03/23/cambodia-public-letter-urging-immediate-investigation-disappearance-khem-sophath>, odczyt: 20.06.2017.

⁷⁵ *Ibidem*.

sądowych w ich sprawach⁷⁶. Media donoszą o tragicznych warunkach, w jakich te osoby są przetrzymywane. Przykładowo w ośrodku w Prey Speu odnotowywane są przypadki zgwałcenia zatrzymanych, pobic, stosowania wobec nich tortur. Nieznane są również okoliczności śmierci (mniej więcej w ciągu ostatnich dwóch lat) co najmniej dwóch zatrzymanych (inne źródła podają większą liczbę). Według szczątkowych informacji – jeden z nich utonął, drugi zmarł w wyniku choroby. W obu przypadkach brakuje dokumentacji⁷⁷.

Poważnym problemem jest również wspomniany handel ludźmi. Według Globalnego Indeksu Niewolnictwa z 2016 r. dotyczył on co najmniej 256 800 osób. Tym samym Kambodża znalazła się w ścisłej czołówce państw dopuszczających się handlu ludźmi. We wspomnianym rankingu, obejmującym 167 państw, uzyskała trzecie miejsce. Mamy tu do czynienia ze wszystkimi formami współczesnego niewolnictwa. Kobiety, mężczyźni i dzieci wykorzystywani są do przymusowej pracy czy też przymusowych małżeństw. Według danych z 2016 r. ok. 55 800 kobiet zostało zmuszonych do małżeństwa w samej Kambodży, wiele sprzedano głównie do Chin, ale także Korei i Tajwanu⁷⁸. Część tych młodych dziewcząt i kobiet nie ukończyła osiemnastego roku życia.

Zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą m.in. w Singapurze, Malezji i państwach Bliskiego Wschodu to kolejna przyczyna rozwoju handlu ludźmi. Część tych osób trafia do fabryk, część (zwłaszcza kobiety, dzieci) wykorzystywana jest seksualnie. W samej Kambodży, poza seksualnym wyko-

⁷⁶ *Cambodia. Events of 2016...*

⁷⁷ K. Naren, *Fix Prey Speu or Shut It Down, Prime Minister Tells Officials* <https://www.cambodiadaily.com/news/fix-prey-speu-shut-prime-minister-tells-officials-113305/>, odczyt: 30.08.2017.

⁷⁸ W niektórych państwach azjatyckich w ostatnich latach można zaobserwować tzw. niedobór kobiet. Dotyczy to przede wszystkim takich państw, jak: Chiny, Indie, Indonezja, Pakistan, Bangladesz, Tajwan i Korea Południowa. Przez lata prowadzono w nich politykę mającą na celu eliminację dziewcząt poprzez wybiórcze usuwanie płodów, nierówne traktowanie dzieci w zależności od płci, nadumieralność dziewczynek i kobiet. Płeć żeńska traktowana była jako mniej wartościowa dla społeczeństwa. Skutki tej polityki są ogromne. Według danych ONZ z 2005 r. liczba mężczyzn przypadających na 100 kobiet wynosiła odpowiednio – 105,6 w Chinach, 105,2 w Indiach, 100,6 w Indonezji, 106 w Pakistanie, 104,5 w Bangladeszu, 100,5 w Korei Południowej, 103,8 na Tajwanie. Dla porównania – w tym samym okresie – na świecie na 100 mężczyzn przypadło 101 kobiet. W związku z tym niedoborem kobiet, a także ich migracją ze wsi do miast, pojawiło się „zapotrzebowanie” na kobiety, zwłaszcza w rejonach wiejskich. Niejako sposobem na rozwiązanie problemu miał być handel nimi. Por. I. Attane, „*Brakujące kobiety*” w *Azji* oraz C. Brisset, *Już od dzieciństwa...*, [w:] C. Ockrent (red.), *Czarna księga kobiet*, Warszawa 2007.

rzystywaniem, dzieci eksploatowane są również na innych polach, np. w żebractwie. W dalszym ciągu kwitnie seksturystyka⁷⁹. Niestety, Kambodża nie spełnia nawet minimalnych standardów pozwalających na zaprzestanie handlu ludźmi. W opinii obserwatorów przyczyną może być m.in. to, że niektórzy wysocy rangą urzędnicy również czerpią korzyści z tego nielegalnego procederu⁸⁰. Somaly Mam, kambodżańska obrończyni praw człowieka, twierdzi, że osoby związane z wymiarem sprawiedliwości i organami ścigania, będące bywalcami domów publicznych, również nie są zainteresowane ich likwidacją⁸¹.

Szczególnie narażeni na prześladowania są wspomniani już obrońcy praw człowieka, przeciwnicy polityczni, intelektualiści.

Warto przypomnieć sprawę byłego lidera największej do niedawna opozycyjnej partii Kambodży, mianowicie Partii Ocalenia Narodowego. Polityk ten to Sam Rainsy, który oskarżył rząd m.in. o śmierć Kema Leya i tłumienie opozycji politycznej. S. Rainsy, któremu udało się zbiec z Kambodży, zaocznie został skazany na osiemnaście miesięcy pozbawienia wolności oraz karę grzywny⁸². Przebywający od 2015 r. w Paryżu Rainsy w dalszym ciągu prowadzi działania na rzecz demokracji w Kambodży, głównie poprzez zachęcanie państw zachodnich do nałożenia na Kambodżę sankcji m.in. za pogwałcenie praw człowieka, a przede wszystkim wolności słowa⁸³.

Poważne represje za krytykę rządu spotykały także innych polityków opozycyjnych. Należą do nich Kem Sokha, skazany na pięć miesięcy pozbawienia wolności, czy Um Sam-an, skazany na pięć lat pozbawienia wolności, mimo posiadania przez nich immunitetu⁸⁴.

Atakowani są także aktywiści domagający się rozwiązania problemu grabieży ziemi i prawa własności. To samo dotyczy liderów związków zawodowych. Jakakolwiek krytyka polityki rządu skutkuje arbitralnymi zatrzymaniami i osadzaniem w więzieniach⁸⁵.

⁷⁹ *The Global Slavery Index 2016*, <https://www.globalslaveryindex.org/country/cambodia/>, odczyt: 15.09.2017.

⁸⁰ *Cambodia*, <https://www.state.gov/j/tip/rls/tiprpt/countries/2016/258738.htm>, odczyt: 10.09.2017.

⁸¹ S. Mam, *Droga utraconej niewinności*, Ożarów Mazowiecki 2012.

⁸² *Cambodia PM sues Sam Rainsy over Kem Ley killing comments*, <http://www.bbc.com/news/world-asia-36954497>, odczyt: 15.09.2017.

⁸³ *Former Cambodian opposition leader calls for sanctions against country's leaders*, <http://www.abc.net.au/news/2017-09-15/former-cambodian-leader-sam-rainsy-calls-for-sanctions/8951452>, odczyt: 30.09.2017.

⁸⁴ *Cambodia Events of 2016...*

⁸⁵ *Ibidem*.

Zakończenie

Ostatnie wydarzenia w Kambodży, takie jak: prześladowania przede wszystkim przeciwników politycznych i obrońców praw człowieka, arbitralne zatrzymania i aresztowania, przetrzymywanie bez przeprowadzenia procesu sądowego, wysokie kary (nawet kilkanaście lat pozbawienia wolności), tzw. wymuszone zaginięcia, kontrola mediów i wszelkich organizacji pozarządowych, cenzura, uniemożliwianie organizowania wieców i pokojowych demonstracji, stosowanie tortur i innych form niehumanitarnego traktowania lub karania, coraz dalej posunięta kontrola życia osobistego obywateli (czego przykładem może być chociażby rejestracja uczestników różnego rodzaju zgromadzeń, obowiązek rejestracji kart SIM od sierpnia 2015 r., rzekomo w celu walki z terroryzmem), nie napawają optymizmem. Wszystkie te działania podejmowane są „w imię obrony wizerunku państwa, moralności, porządku publicznego”. Problem ten dotyczy nie tylko obywateli Kambodży, ale i organizacji międzynarodowych działających na terytorium państwa. Można domniemywać, że Hun Sen będzie dążył do wprowadzenia stanu wyjątkowego, co w konsekwencji pozwoli mu na jeszcze większe ograniczanie praw człowieka, a także umocnienie jego autorytarnej pozycji.

Obserwatorzy praw człowieka apelują, że w Kambodży może dojść niebawem do tragedii na miarę tej z okresu Czerwonych Khmerów. Społeczność międzynarodowa wydaje się jednak nie być tym szczególnie zainteresowana.

Aleksandra Lechowicz-Sołtys

Uniwersytet Rzeszowski

ŁAMANIE PRAW CZŁOWIEKA W KONTEKŚCIE PRZESTĘPCZOŚCI ZORGANIZOWANEJ W MEKSYKU W LATACH 2006–2016

Wstęp

Meksyk jest państwem, w którym obecnie prawa człowieka nie są przestrzegane, co charakteryzuje się m.in. powszechnie występującą przemocą, a także brakiem bezpieczeństwa. Do przyczyn takiego stanu rzeczy można zaliczyć wzrost zjawisk korupcyjnych tak w środowisku policyjnym, jak i w administracji rządowej, nierówność wobec prawa, masową dyskryminację Indian, przejawiającą się nie tylko w dostępie do szkolnictwa i służby zdrowia, kontrowersje w zakresie postrzegania wolności słowa, a także instrumentalne traktowanie kobiet. Należy jednak zaznaczyć, że głównym, a zarazem najpoważniejszym problemem, z którym obecnie zmaga się państwo, jest przestępczość zorganizowana związana z handlem narkotykami.

Tematem niniejszej pracy jest łamanie praw człowieka rozpatrywane w kontekście przestępczości zorganizowanej w Meksyku w latach 2006–2016, ze szczególnym uwzględnieniem kadencji prezydenta Felipe Calderóna, który podjął decyzję o oficjalnym wypowiedzeniu wojny kartelom narkotykowym. Celem artykułu jest zarówno analiza problemu, z którym obecnie mierzy się Meksyk, jak i ukazanie jego skali. Ponadto tekst ma zwrócić uwagę na rażące przejawy braku poszanowania podstawowych praw przysługujących każdej osobie, przybliżając kazusy dotyczące opisywanego tematu.

Praca została oparta głównie na artykułach w czasopiśmie meksykańskich, które traktują o prawach człowieka, a także na publikacjach analizujących destrukcyjny, z punktu widzenia Meksyku, problem wojny na linii rząd – kartele narkotykowe. Zawiera także odniesienia do badań i danych statystycznych zebranych przez organizacje broniące praw człowieka.

Przejawy łamania praw człowieka zostały wybrane zgodnie z najpilniejszymi problemami Meksyku, podobnie jak i kazusy, dzięki którym można uświadomić sobie ogrom politycznej i społecznej klęski, od lat nieustannie

wstrząsającej państwem meksykańskim. Najwięcej miejsca poświęcono tematowi wolności słowa, gdyż jest to istotny element oceny jakości prosperowania państwa i stosunku do mediów jako trzeciej władzy. Spora część pracy została poświęcona prawom kobiet, ponieważ jak wynika z danych zgromadzonych za pomocą Narodowej Ankiety dotyczącej Dyskryminacji w Meksyku¹, kobiety są grupą społeczną, której prawa należą do najczęściej łamanych. Warto także wspomnieć, iż Meksyk jest państwem, które zyskało niechlubne miano „kraju morderców kobiet”.

Historia konfliktu na linii rząd – kartele narkotykowe

Początkiem konfliktu zbrojnego toczzonego pomiędzy Meksykańskimi Stanami Zjednoczonymi a zorganizowanymi grupami przestępczymi był rok 2006, kiedy to swoją prezydenturę rozpoczął Felipe Calderón. Głównym celem stała się dla niego walka z kartelami narkotykowymi, które stale rozszerzały strefy swoich wpływów, nakręcając w ten sposób spiralę przemocy. Strategia obrona przez Calderóna sprowadzała się do militaryzacji, która w Kolumbii – państwie dotkniętym podobnymi problemami – okazała się porażką. Po podjęciu wspomnianej decyzji, w 2007 r. prezydent Meksyku otrzymał pomoc od ówczesnego prezydenta USA George’a W. Busha. Plan współpracy przeciwko przestępczości zorganizowanej związanej z handlem narkotykami, który miał zostać wcielony w życie, nosił początkowo nazwę „Plan Meksyk”, a następnie „Inicjatywa Mérida” (IM)². Wspomniany dokument opierał się na głównych filarach: zaburzeniu zdolności operacyjnej karteli narkotykowych, podjęciu stosownych działań instytucjonalnych celem utrzymania praworządności w państwie oraz stworzeniu silnych i odpornych struktur państwowych³. Jest on o tyle istotny, że dotyka kolejnego problemu, który stara się zwalczyć Meksyk – masowej korupcji w szeregach administracji rządowej. Mimo pozytywnych założeń, wsparcie finansowe dla Meksyku docierało do administracji centralnej, bez uwzględnienia administracji lokalnej, szczególnie narażonej na ataki zorganizowanych grup przestępczych. To z kolei skutkowało wzrostem zjawisk korupcyjnych i bezkarności⁴.

¹ Consejo Nacional para Prevenir la Discriminación, *Encuesta Nacional sobre Discriminación en México*, Mexico City 2011, s. 69–73.

² J. Daniel Rosen, R. Zepeda Martínez, *La guerra contra el narcotráfico en México: Una guerra perdida*, „Reflexiones” 2015, vol. 94, núm. 1, s. 158.

³ Ibidem.

⁴ O. Contreras Velasco, *La evolución del Narcotráfico en México*, <http://www-ianic.lib.utexas.edu/project/etext/llilas/ilassa/2010/velasco.pdf>, odczyt: 26.08.2017.

Decyzja o połączeniu sił żołnierzy i policji federalnej skutkowała wydaniem przez państwo meksykańskie kwoty 2 500 000 dolarów oraz oddelegowaniem do tejże wojny 12 000 wojskowych. Skutkiem prowadzonych działań było 6756 egzekucji związanych z grupami przestępczymi, które przyczyniły się do okrzyknięcia roku 2008 najbardziej krwawym rokiem. Na taki stan rzeczy wpłynęły również presja wywierana przez rząd, mająca na celu zwiększenie efektywności działań przeciwko kartelom, oraz walki o wpływy organizacji o charakterze przestępczym⁵.

W odpowiedzi na systematyczne interwencje wojska i policji kartele narkotykowe wzmocniły ataki na policjantów, żołnierzy, ochroniarzy, cywilów i ośrodki dla narkomanów⁶. Ponadto kartele działające na terenie Meksyku stały się producentami metamfetaminy, otwierając rynek meksykański na narkotyki syntetyczne⁷. Warto wspomnieć o uwagach poczynionych przez Bruce'a Bagleya, dotyczących faktu, iż w 2006 r. wyodrębniono sześć organizacji prowadzących działalność w zakresie handlu narkotykami, natomiast w 2010 r. było ich już dziesięć⁸.

W chwili objęcia prezydentury przez Felipe Calderóna na terenie Meksyku dominował kartel z Sinaloa, na którego czele stał Joaquín „El Chapo” Guzmán Loera, poszukiwany od 2001 r., kiedy to zbiegł z więzienia. Sam kartel jest uznawany za najstarszą i najbardziej znaną organizację tego typu na świecie. Analizy przeprowadzane przez ekspertów w dziedzinie meksykańskiego handlu narkotykami wskazują, że do 2012 r. kartelowi z Sinaloa udało się przejąć kontrolę nad 40–60% krajowej produkcji narkotyków. Niektóre szacunki wskazywały wówczas, że zysk, jaki rocznie osiąga kartel ze wspomnianego biznesu, to ok. 3 mld dolarów. W latach 2006 – 2012 organizacja kojarzona była z terytorium obejmującym „Złoty Trójkąt”, tj. stany Sinaloa, Durango oraz Chihuahua, a także stany Baja California i Sonora⁹. Niezwykle ważny z punktu widzenia wojen narkotykowych, które bezpośrednio rzutują na życie społeczności meksykańskiej, okazał się rok 2008, kiedy to nastąpiło gwałtowne zakończenie współpracy karteli Sinaloa i Beltrán Leyva. Po aresztowaniu Alfreda Beltrána Leyvy jego brat Arturo uznał, że przyczyniła się do tego zdrada współpracowników z karte-

⁵ Ibidem.

⁶ G. Pereyra, *México: violencia criminal y „guerra contra el narcotráfico”*, „Revista Mexicana de Sociología” 2012, núm. 3, s. 438.

⁷ O. Contreras Velasco, *La evolución...*

⁸ J. Daniel Rosen, R. Zepeda Martínez, *Una década de narcoviolenencia en México: 2006–2016*, https://www.casede.org/PublicacionesCasede/Atlas2016/JonathanD_Rozen_Roberto_Zepeda.pdf, odczyt: 26.08.2017.

⁹ J. Daniel Rosen, R. Zepeda Martínez, *La guerra contra...*, s. 158 i n.

lu Sinaloa. Nie jest możliwe jednoznaczne określenie liczby ofiar, które utraciły życie w wyniku starć wspomnianych karteli, jednak według ekspertów można mówić o kilkunastu tysiącach osób¹⁰.

Do organizacji przestępczych, które na początku XXI w. w znacznym stopniu przyczyniły się do ukształtowania wizerunku państwa meksykańskiego jako jednego z najniebezpieczniejszych na świecie, zalicza się kartel La Familia Michoacana. Na czele owej organizacji do 2014 r. stał Nazario Moreno Gonzalez, a była ona o tyle niebezpieczna, że głównym jej założeniem była ideologia pseudoreligijna. Kartel powstał w 2006 r. jako odpowiedź na przestępcze rozruchy, które miały miejsce wówczas w stanie Michoacan, natomiast sami członkowie uznawali się za egzekutorów, którzy zabijając, realizują zasady „boskiej sprawiedliwości”. Paradoks polega na tym, że mimo iż należący do wspomnianej organizacji przestępczej ludzie wymierzali w sposób krwawy sprawiedliwość we własnym zakresie, to byli również grupą, która w znacznym stopniu przyczyniła się do rozwoju stanu Michoacan. Członkowie kartelu przeznaczali znaczne kwoty pieniędzy na budowę i dofinansowanie szkół oraz szpitali, budując sobie w ten sposób poparcie lokalnej społeczności, w której narastały nastroje pełne frustracji w związku z biernością administracji rządowej¹¹.

Chcąc nakreślić wizerunek narkotykowej sceny sześćdziesiąt lat prezydentury Felipe Calderóna, należy wspomnieć także o kartelu Los Zetas. Organizacja ta wyróżniała się spośród pozostałych znakomitą wyszkoleniem, gdyż powstała z dezertów armii meksykańskiej. Początkowo stanowili oni jedynie „skrzydło” innej organizacji o charakterze przestępczym – kartelu del Golfo, natomiast od 2010 r. stali się niezależną grupą operującą na własną rękę. Los Zetas charakteryzuje niezwykle brutalny sposób działania, a także ekstremalne tortury, którym poddawane są ich ofiary. Mimo że nie wszyscy członkowie organizacji są byłymi wojskowymi armii meksykańskiej, to każdy z nich przechodzi stosowny trening, tak aby stać się jak najskuteczniejszą „maszyną do zabijania”. Nad wyraz często wspomina się o Los Zetas w kontekście napadów na zakłady dla osadzonych, których się dopuszczają, uwalniając więźniów z całkowitą bezkarnością¹².

Jak zauważył Guillermo Pereyra, środki, które zostały podjęte celem zwalczania narkobiznesu, prowadziły jedynie do eskalacji konfliktu. Przemoc o charakterze przestępczym pociągała za sobą jedynie przemoc o cha-

¹⁰ J.C. Ramírez Pimienta, *De torturaciones, balas y explosiones: Narcocultura, Movimiento Alterado e hiperrealismo en el sexenio de Felipe Calderón*, „A Contracorriente” 2013, vol. 10, no. 3, s. 311.

¹¹ G. Pereyra, *México: violencia criminal...*, s. 440, 441.

¹² Ibidem, s. 440–445.

rakterze militarnym, skutkiem czego bardzo często cierpieli bezbronni cywile¹³. Uwagi poczynione przez wspomnianego autora znajdują swoje potwierdzenie w faktach, jak bowiem podał meksykański Narodowy Instytut Statystyki i Geografii (INEGI), w czasie sześcioletniej kadencji Felipe Calderóna odnotowano 121 683 zgony gwałtowne¹⁴.

Wybrane przejawy łamania praw człowieka

Sztandarowym przykładem prawa, z którego nieposzanowania słynie Meksyk, jest wolność słowa, będąca jednym z głównych wyznaczników istnienia społeczeństwa demokratycznego¹⁵. Warto wskazać na systematyczne ataki na wspomnianą wolność oraz o niezdolności państwa do skutecznych interwencji w tym zakresie. Ta wartość w znacznej mierze determinująca demokrację państwową pociąga za sobą takie problemy, jak bezkarność, którą cieszą się przestępcy, a także brak wolności prasy¹⁶. Ponadto wolność słowa jest gwarantowana przez liczne akty prawne, których sygnatariuszem jest Meksyk, takie jak m.in. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych* czy *Amerykańska Konwencja Praw Człowieka*.

Nad wyraz często w kontekście wolności słowa mówi się o brutalnych prześladowaniach i porwaniach dziennikarzy. Biorąc pod uwagę wady instytucjonalne, które charakteryzują państwa Ameryki Łacińskiej, należy podkreślić wagę niezależnego dziennikarstwa, zwłaszcza śledczego. To właśnie dzięki jego zasługom możliwe jest przekazanie społeczeństwu i przede wszystkim ofiarom oraz ich rodzinom prawdy na tematy, które dla wpływowych ludzi mogą być szkodliwe. Problemem jest jednak to, iż osoby publiczne, takie jak skorumpowani politycy, policjanci czy też przestępcy, którzy woleliby pozostać anonimowi, zostają zdemaskowani i w odwecie odpowiadają przemocą. Dane prezentowane przez Dario Ramireza Salazara ukazują, że w 2006 r. odnotowano 131 aktów przemocy wobec dziennikarzy, takich jak zabójstwa, groźby, urazy cielesne czy porwania¹⁷.

¹³ Ibidem, s. 430–442 i n.

¹⁴ *Más de 121 mil muertos, el saldo de la narcoguerra de Calderón: Inegi*, <http://www.proceso.com.mx/348816/mas-de-121-mil-muertos-el-saldo-de-la-narcoguerra-de-calderon-inegi>, odczyt: 26.08.2017.

¹⁵ A. Ríos Ruiz, *El derecho de libertad de expresión en México a la luz del derecho comparado*, „In Jure Anáhuac Mayab” 2016, núm. 9, s. 85.

¹⁶ D. Ramírez Salazar, *La libertad de expresión en México amenazada por las agresiones a periodistas y la concentración de medios*, „El Cotidiano” 2008, vol. 23, núm. 150, s. 47, 48.

¹⁷ Ibidem, s. 50, 51.

To właśnie te ostatnie stanowią w Meksyku prawdziwą plagę, pochłaniającą każdego roku tysiące istnień ludzkich. Istnieje kilka typów porwań wyodrębnionych przez René A. Jiménez Ornelasa, takich jak: klasyczne, realizowane celem osiągnięcia zysku politycznego lub ekonomicznego, profesjonalne, improwizowane, porwania samolotu, samochodu lub innego środka lokomocji, a także autoporwanie – niezwykle popularna i niechlubna rozrywka praktykowana w ostatnim czasie. Z punktu widzenia przestępczości zorganizowanej na uwagę zasługują porwania profesjonalne, dokonywane przez wytrenowanych i dobrze zorganizowanych ludzi, działających zgodnie z ustalonymi założeniami. Wówczas ofiara zostaje wybrana ze względu na to, że spełnia określone wymagania, natomiast najczęściej mają one miejsce na obszarach miejskich¹⁸.

Meksyk, ze względu na wysoki poziom biedy i bezrobocia, stał się dla grup przestępczych źródłem zysków płynących właśnie z porwań. Na uwagę zasługują dane pochodzące z 2000 r. i informujące, że ofiarami porwań zostają najczęściej dzieci do 12. roku życia, a najczęstszą przyczyną porwań jest chęć osiągnięcia zysku finansowego. Dane dotyczące płci ofiar porwań w Meksyku są kolejnym potwierdzeniem tego, jak bardzo lekceważone są obecnie na tym terenie prawa kobiet, bowiem aż 69% porwanych stanowią właśnie one. W 91% przypadków porywaczem okazał się być mężczyzna¹⁹.

Szerszym zjawiskiem obrazującym łamanie praw człowieka w Meksyku jest kultura i tradycja „machismo”, która kojarzona z zasadą podporządkowania kobiet mężczyznom, rzutuje na działalność tych pierwszych zarówno w przestrzeni publicznej, jak i prywatnej. „Machismo” definiowane jest jako

zbiór postaw, zachowań, wierzeń i praktyk społecznych, mających na celu uzasadnienia i wspieranie utrzymywania w społeczeństwie postaw dyskryminacyjnych względem kobiet²⁰.

Środki prawne, podjęte w Meksyku celem zapobiegania dyskryminacyjnym praktykom, jak wskazują dane prezentowane przez Uniwersyteckie Centrum Anglomeksykańskie, nie są respektowane. Jeżeli chodzi o wynagrodzenie, kobiety zarabiają średnio 13–23% mniej niż mężczyźni, wykonując tę samą lub podobną pracę i niejednokrotnie będąc pracownikami lepiej poinformowanymi i wyspecjalizowanymi w danej dziedzinie. Kwestionariusz opracowany przez wspomniane centrum po podsumowaniu

¹⁸ R.A. Jiménez Ornelas, *El secuestro: uno de los males sociales del mexicano*, <https://archivos.juridicas.unam.mx/www/bjv/libros/1/244/2>, odczyt: 26.08.2017.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ A.G. Bustos Martínez, G. Luna Granados, *Machismo en México*, <http://www.acmor.org.mx/cuamweb/reportescongreso/2012/Sociales/428.pdf>, odczyt: 26.08.2017.

zgrupowanych danych wykazał, że 80% ankietowanych (obu płci) uważa, że kobiety powinny się ograniczać do aktywności w obszarze domowym, natomiast 20% jest zdania, że kobiety potrafią w należyty sposób pogodzić obowiązki domowe z pracą zarobkową. Pięć na dziesięć kobiet w przypadku postępowania kwalifikacyjnego zetknęło się z dyskryminacją powodowaną wiekiem oraz z brakiem przekonania co do ich merytorycznego przygotowania do odpowiedniego wykonywania powierzonej pracy. Pozostałe pięć kobiet, mimo że nie stało się obiektem dyskryminacji w trakcie postępowania kwalifikacyjnego, uważa, że to właśnie ten sektor charakteryzuje się znaczną nierównością²¹.

Zarówno kultura „machismo”, jak i „marianismo”, która zamiast stać się przeciwwagą dla zwolenników pierwszej idei, skłania się niejako ku niej; wspierając wizerunek kobiety jako uległej i całkowicie podporządkowanej mężczyźnie, w negatywny sposób oddziałują na psychikę młodych ludzi. Podejmowano próby, których celem było zwrócenie uwagi na konieczność wychowywania ich bez stereotypu jakiegokolwiek naturalnej przewagi intelektualnej mężczyzny nad kobietą²². Istnieją także nurty, których systematyczne utrwalanie w umysłach Meksykanów rzutuje w przyszłości na brak szacunku, który powinien być okazywany kobietom. Ponadto zorganizowane grupy przestępcze nie wahają się przed byciem współnikami w jakże krzywdzącym procederze handlu kobietami w celach prostytucji. Warto zwrócić szczególną uwagę na fakt, że najczęstszym powodem handlu ludźmi na świecie jest chęć wykorzystywania seksualnego kobiet w celach komercyjnych. Ten cel stanowi 79% wszystkich powodów wspomnianego procederu²³. Szacunki dotyczące liczby kobiet trudniących się prostytucją są niezwykle zróżnicowane i wynoszą od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy.

Problem ten w Meksyku stanowi odrębną kategorię, gdyż należy do tych najbardziej palących, a tym samym wymagających niezwłocznego rozwiązania i skutecznej interwencji. Proceder stał się coraz popularniejszy, gdyż zorganizowane grupy przestępcze dostrzegły jego opłacalność. Zyski czerpane z handlu kobietami okazały się znacznie przewyższać te pochodzące ze sprzedaży narkotyków. Członkowie karteli wykorzystują tym samym psychikę swoich krajanów, którzy zaślepieni ideologią „machismo”, są bardziej oburzeni handlem narkotykami niż handlem żywym towarem w postaci kobiet²⁴.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem.

²³ R. López Flores, *Estudio sobre la trata de personas en Mexico*, Mexico City 2010, s. 5.

²⁴ A. Langner, *México, tercer lugar en trata de personas en AL*, „El Economista” 2012, s. 1.

Do łamania praw kobiet w kontekście przestępczości zorganizowanej w Meksyku dochodzi również, gdy są one wykorzystywane do przemytu niewielkich ilości narkotyków przez granice. Z czasem zyskały one miano mułów (hiszp. *mulas*). Kobiety podejmujące tego typu działania znajdują się na najniższym szczeblu hierarchii w kartelu narkotykowym, a co za tym idzie, dla szefów organizacji nie jest problemem zastępowanie ich nowymi rekrutami²⁵. Pojęcie „mułów” obejmuje najczęściej kobiety o niskim statusie społecznym, które mimo ryzyka, jakie niesie ze sobą przemyt narkotyków, postanawiają włączyć się do interesu. Analizując problem stwierdzono, że nawet w nielegalnych praktykach, o których była mowa wcześniej, powszechna wydaje się być dyskryminacja kobiet, które ryzykując tyle co mężczyźni, a niejednokrotnie nawet więcej, pobierają niższe wynagrodzenie²⁶.

Skala przemocy stosowanej względem kobiet znajduje odzwierciedlenie również w tym zagadnieniu. Wielokrotnie zdarza się bowiem, że kobiety zostają porwane przez członków zorganizowanych grup przestępczych i pod groźbą zamordowania rodziny zgadzają się świadczyć usługi mułów. Najczęściej przemycają niewielkie ilości narkotyku, takie jak 1 czy 2 kg, jednak na uwagę zasługuje nie ich ilość, lecz sposób transportu. Niezwykle rozpowszechnioną praktyką jest zaszywanie narkotyku w ciele osoby transportującej (w przypadku kobiet często jest to pochwa). W momencie, kiedy kapsułki, w których przemycany jest narkotyk, pękną, „muł” z dużym prawdopodobieństwem może umrzeć w związku z przedawkowaniem szkodliwej substancji²⁷. Nie jest znana liczba kobiet wyzyskiwanych w ten sposób.

Z problemem wyzysku kobiet traktowanych jako „muły” wiąże się temat przymusowej pracy, głównie w sektorze rolnym. To właśnie tam właściciele plantacji eksploatują ponad miarę kilka tysięcy obywateli. Bieda i bezrobocie niszczące Meksyk od wewnątrz prowadzą do sytuacji, w której jeżeli ktoś nie zostanie zwerbowany przez członków karteli narkotykowych, to z dużym prawdopodobieństwem trafi w ręce nieuczciwych pracodawców i na ich plantacjach ogórków, bakłażanów czy kukurydzy będzie stale wykorzystywany²⁸. Podobnie jak w przypadku narkotykowych mułów, tutaj także nie jest znana liczba kobiet wyzyskiwanych w ten sposób.

²⁵ C. Giacomello, *Mujeres, delitos de drogas y sistemas penitenciarios en América Latina*, „Consortio Internacional sobre Políticas de Drogas” 2013, s. 1–8 i n.

²⁶ Ibidem.

²⁷ ACEID i in., *Mujeres, delitos de drogas y prisión preventiva en América Latina y el Caribe*, 2016, s. 1–10 i n.

²⁸ *The Global Slavery Index*, <https://www.globallslaveryindex.org/country/mexico/>, odczyt: 26.08.2017.

W Meksyku prawa człowieka nie są respektowane także w przypadku najmłodszych obywateli. Zorganizowane grupy przestępcze nie mają skrupułów, by do transportu i sprzedaży narkotyków zaangażować nieletnie dzieci. Dodatkowo, w przypadku dziewczynek, istnieje zagrożenie zaangażowania ich do produkcji o charakterze pornograficznym. Odnotowano również wiele sytuacji, w których dzieci świadczyły usługi poddanych, celem spłacenia długów własnych rodziców. Wspomniane wcześniej działania są szkodliwe nie tylko z punktu widzenia zdrowia fizycznego, ale także bezpieczeństwa i kształtującej się w umyśle młodego człowieka moralności²⁹. Dane z 2008 r. wskazują, że w wyniku procederu prostytucji nieletnich ok. 2500 dziewczynek było wykorzystywanych seksualnie. Szacuje się, że ta liczba mogła dwukrotnie wzrosnąć³⁰.

Wybrane kazusy

Najlepszym dowodem na to, jak destrukcyjny wpływ mają zorganizowane grupy przestępcze na respektowanie praw człowieka w Meksyku, są poszczególne przypadki i sytuacje, z którymi obywatele zetknęli się w codziennym życiu. To właśnie one w najpełniejszym stopniu odzwierciedlają bezlitosne statystyki tego państwa, takie jak chociażby Światowy Indeks Niewolnictwa, który informuje, iż w 100-punktowej skali podatności na współczesne niewolnictwo Meksyk uzyskuje 47,02 pkt³¹.

Poważnym problemem kobiet w Meksyku jest spore zagrożenie byciem porwaną i wykorzystaną w procederze znanym jako „trata de blancas”³², warto więc przyjrzeć się wspomnianemu zjawisku, analizując historię kobiety o imieniu Daniela. Kobieta przez siedem lat była bita, torturowana i gwałcona, najpierw przez kartel Los Zetas, a następnie przez kartel del Golfo. Jej sprawa jest określana przez opinię publiczną jako „najdłuższe meksykańskie

²⁹ STPS, *El trabajo infantil en México: Avances y desafíos*, México 2014, s. 66, 67.

³⁰ A.H. Gómez San Luis, *Prostitución de niñas y adolescentes: un acercamiento a su representación social en comerciantes de la merced*, „Península” 2014, vol. IX, s. 134.

³¹ *The Global Slavery Index...*

³² Termin jest tłumaczony na język angielski jako *white slave trade*, jednak wtedy nazwa nie odzwierciedla faktu, iż chodzi wyłącznie o kobiety. Pojęcie „trata de blancas” pojawiło się w użyciu na przełomie XIX i XX w., kiedy to białe kobiety były uważane za obiekt handlowy, a co za tym idzie, zmuszane do prostytucji oraz konkubinatu w państwach afrykańskich, arabskich oraz azjatyckich. Wspomniany termin był używany zarówno w stosunku do prostytucji, jak i do niewolnictwa. Por. L.F. Tello Moreno, *De la esclavitud a la trata de personas*, <https://revistas-colaboracion.juridicas.unam.mx/index.php/derechos-humanos-cndh/article/view/5671/5008>, odczyt: 8.07.2017.

porwanie”, biorąc pod uwagę, że ostatnia odnotowana tego typu historia dotyczyła kobiety porwanej na dwa lata, dwa miesiące i osiem dni. W swojej relacji Daniela podkreśla różnicę między kobietami będącymi ofiarami procederu „trata de blancas” i zwykłego porwania, tłumacząc, że podstawą tego pierwszego jest stworzenie wrażenia, jakoby uprowadzona kobieta nie żyła, dzięki czemu nie budzi już ona tak głębokiego zainteresowania i chęci znalezienia jej za wszelką cenę ze strony policji czy nawet rodziny. Kobieta została zwabiona propozycją otrzymania pożyczki w zamian za przekazanie informacji nieznannej osobie na granicy Nikaragui i Hondurasu, po czym okazało się, że jej praca ma się odbywać w innym charakterze i w innym państwie. Wraz z czterema innymi kobietami została przetransportowana do Meksyku na prawach turystki, a po kilku latach przymusowej pracy i wyzysku na rzecz Zetas trafiła w ręce kartelu del Golfo. Jak wynika z relacji Daniela, w stanie Tamaulipas, znajdującym się w strefie wpływów wspomnianego kartelu, jego członkowie terroryzowali znaczną część społeczności, a co gorsza wydawało się, że w pełni nad nią panują. Jako przykład kobieta podała kamery instalowane przez przestępców celem obserwacji społeczeństwa na ulicy, w hotelach, klubach i innych budynkach użyteczności publicznej. Jak wspomina Daniela, zarówno ona, jak i inne kobiety były traktowane jak zwierzęta, którym instaluje się chipy, aby z łatwością móc je zlokalizować w razie ucieczki czy kolaboracji z policją. Kobieta decyduje się nie wyjawiać tożsamości ani okoliczności, które sprawiły, że udało się jej uciec, ze względu na bezpieczeństwo jej współnika, zaznacza jednak, że gdy znalazła się w stolicy Meksyku, postanowiła od razu złożyć zeznania w Prokuraturii i nagłośnić swoją historię, tak aby stała się przestrożą dla milionów kobiet, które pod wpływem problemów materialnych podejmują ryzykowne decyzje³³.

Sztandarowym prawem, z którego nieposzanowania słynie Meksyk, jest wolność słowa. Warto tutaj przywołać historię Reginy Martínez Pérez, dziennikarki magazynu „El Proceso”, która słynęła z badania powiązań administracji rządowej ze zorganizowanymi grupami przestępczymi. Kobieta otwarcie przeciwstawiająca się łamaniu praw człowieka została znaleziona martwa. Rząd jako przyczynę wskazał napad na tle rabunkowym, jednak kilka dni później stwierdził, iż osoba, która przyznała się do zabójstwa dziennikarki, została do tego zmuszona torturami. Dziennikarze i współpracownicy rozpoczęli śledztwo na własną rękę, próbując wyjaśnić tajemnicę śmierci Reginy. Grupa przyznała, że była wielokrotnie zastra-

³³ O. Balderas, *Sobrevivir a lo imposible: mis 7 años como esclava sexual de Los Zetas y Cártel del Golfo*, <https://news.vice.com/es/article/sobrevivir-imposible-mis-7-anos-esclava-sexual-zetas-cartel-golfo>, odczyt: 26.08.2017.

szana³⁴. Bilans przedstawiający kraje, w których najczęściej giną dziennikarze, plasuje Meksyk na siódmym miejscu, obok takich państw, jak Syria czy Sudan Południowy, gdzie trwają regularne walki zbrojne. W 2015 r. w Meksyku zaginęło ośmiu dziennikarzy. W pięciu przypadkach sprawy nadal nie wyjaśniono³⁵.

W kwestii porwań należy zwrócić szczególną uwagę na porwanie przez kartel „Los Zetas” blisko siedemdziesięciu imigrantów pochodzących z Ameryki Środkowej i Południowej, z których tylko dwóch uszło z życiem. Ta masowa zbrodnia została popełniona w 2010 r. na terenie stanu Tamaulipas, który stanowi strefę wpływów Los Zetas. Ciała ofiar znaleziono porzucone w szopie, w miejscowości San Fernando; wszystkie otrzymały strzał w głowę z tej samej broni. Poczynione ustalenia pozwoliły stwierdzić, że grupa migrantów została zatrzymana przez członków kartelu celem zapłaty przez tych pierwszych stosownej kwoty oraz ujawnienia danych krewnych mieszkających w USA, tak aby oni mogli zapłacić za ich wolność. Z relacji osób, które przeżyły, wynika, że odpowiedź negatywna skutkowałą natychmiastową śmiercią³⁶.

Druzgocący wydaje się być także problem prezentowany przez Lydię Cacho, meksykańską autorkę cyklu reportaży poświęconych handlowi ludźmi. W rozmowie z dziennikarzami wyznała, iż od dwunastego roku życia była ofiarą wykorzystywania seksualnego, natomiast z czasem w wyniku procederu handlu ludźmi zmuszana była do utrzymywania płatnych stosunków seksualnych. Problem jest o tyle bulwersujący, że obejmuje także w dużej mierze dzieci. Szacuje się, że wpływy do portfeli meksykańskich organizacji przestępczych, pochodzące z handlu ludźmi i eksploatacji seksualnej kobiet, oscylują wokół kilku milionów dolarów rocznie³⁷.

Podsumowanie

Działalność nie tylko karteli narkotykowych, ale także licznych gangów specjalizujących się w wymuszeniach, napadach itp. sprawia, że Meksyk obecnie znajduje się na liście 25 najniebezpieczniejszych państw świata.

³⁴ A. Knoll, *One Year after the Murder of Journalist Regina Martinez: Violence and Impunity Reign*, <http://upsidedownworld.org/archives/mexico/one-year-after-the-murder-of-journalist-regina-martinez-violence-and-impunity-reign/>, odczyt: 26.08.2017.

³⁵ Ibidem.

³⁶ J.C. Pérez Salazar, *Así ocurrió la peor matanza de inmigrantes en México*, http://www.bbc.com/mundo/noticias/2014/08/140828_mexico_matanza_inmigrantes_centroamericanos_ani_ersario_jcps, odczyt: 26.08.2017.

³⁷ P. Szaniawski, *Seksualne niewolnice skazane na burdel*, <http://www.newsweek.pl/swiat/handel-kobietami-prostytucja-lydia-cacho-niewolnice-wladzy-newsweek,artykuly,275375,1.html>, odczyt: 23.08.2017.

ta³⁸. Dowodem tego, jak bardzo obecnie prawa człowieka w Meksyku są lekceważone, jest chociażby zabójstwo dokonane w maju 2017 r., którego ofiarą stała się wieloletnia aktywistka na rzecz praw człowieka, liderka Grupy Zaginionych – organizacji, która działała na terenie stanu Tamaulipas – Miriam Elizabeth Rodriguez Martinez. Kobieta została napadnięta i wielokrotnie postrzelona przez grupę zamaskowanych mężczyzn. Ważnym elementem w tej sprawie jest fakt, że Miriam ubiegała się o ochronę ze strony władz stanowych, która to ochrona nie została jej przyznana³⁹.

Czy i w jaki sposób można zakończyć tę spiralę przemocy, która każdego dnia pochłania nowe ofiary? Wielu jest zdania, że swoistego rodzaju końcem eldorado meksykańskich organizacji przestępczych byłaby legalizacja narkotyków. Jest to jednak interpretacja ograniczona jedynie do rozwiązania w postaci aktu legislacyjnego, gdyż dla setek tysięcy osób żyjących z tego procederu nierealne wydaje się przeistoczenie ich w przykładowych obywateli żyjących z własnych, legalnie prowadzonych interesów. Opisane rozwiązanie pozwala zrozumieć, że problem Meksyku nie ogranicza się jedynie do kwestii prawnych, lecz przede wszystkim jest problemem społecznym.

³⁸ H. Petr, *25 Most Dangerous Countries According To Global Peace Index*, <http://list25.com/25-most-dangerous-countries-according-to-global-peace-index/>, odczyt: 26.08.2017.

³⁹ Redakcja Public News, *Asesinan en México a activista de los Derechos Humanos*, <https://www.publinews.gt/gt/mundo/2017/05/11/asesinan-mexico-activista-derechos-humanos-miriam-rodriguez-martinez.html>, odczyt: 26.08.2017.

Sylwia Bożek

Uniwersytet Rzeszowski

PROBLEM DZIECIĘCEJ SEKSTURYSTYKI W TAJLANDII

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na problem, którym jest zjawisko dziecięcej seksturystyki w Tajlandii. W egzotycznych krajach klienci najczęściej szukają rzadkiego „towaru” – dzieci i nastolatków. To właśnie dostępność seksu z nieletnimi sprawiła, że w Tajlandii w ostatnich latach turystyka znacznie wzrosła, przede wszystkim liczy się zwiększenie wpływów finansowych, bez oglądania się na to, że co roku tysiące dzieci trafiają w ręce pedofilów, w tryby prostytucji i przemysłu pornograficznego. Powołując się na dane Międzynarodowej Organizacji Zdrowia, szacuje się, że rocznie na świecie ponad dwa miliony dzieci staje się ofiarami przemysłu seksualnego¹.

Do realizacji postawionego celu posłużyły: analiza literatury, analiza materiałów internetowych, reportaży oraz filmów dokumentalnych dotyczących tego tematu. W artykule znajduje się kilka ważnych kwestii związanych z tematem seksturystyki dziecięcej. Na początku przedstawione zostały podstawowe zagadnienia dotyczące tematu, następnie pokrótce omówione zostały początki prostytucji w Tajlandii oraz kwestia postrzegania tego problemu przez władzę. Zakończeniem artykułu są rozważania nad społeczną zgodą na to zjawisko oraz sposobami przeciwdziałania mu.

Definiowanie pojęcia „turystyka seksualna”

Według Światowej Organizacji Turystyki „turystykę seksualną” definiuje się jako

podróże organizowane w ramach sektora turystycznego lub poza tym sektorem, ale przy użyciu jego struktur i sieci, w głównym celu, jakim jest nawiązanie komercyjnych relacji seksualnych przez turystów z mieszkańcami kraju podróży².

¹ UNICEF 2011, *Implementation handbook for the convention on the rights of the child*.

² UNWTO Statement on the Prevention of Organized Sex Tourism, Resolution A/RES/338 (XI), Cairo, Egypt 1995.

Są to wyjazdy organizowane przez sektor turystyczny lub osoby prywatne, które wykorzystując istniejące struktury (bary, hotele, salony masażu), oferują turystom usługi seksualne świadczone przez mieszkańców wybranych krajów. Międzynarodowa seksturystyka obejmuje podróże osób z jednego kraju do drugiego i towarzyszące temu zjawisko wymiany rzeczy wartościowych w zamian za usługi seksualne świadczone przez mieszkańców kraju docelowego.

Początki prostytucji w Tajlandii

Problem dziecięcej prostytucji w państwach Azji Południowo-Wschodniej istnieje od dawna. Jest to region świata, w którym wiele osób żyje na granicy ubóstwa – na ulicach miast roi się od żebraków i bezdomnych, wśród których są tysiące dzieci. Dzieci te pozostawione są same sobie, nikt się nimi nie opiekuje i ich nie nadzoruje. Niestety zainteresowali się nimi pedofile z bogatych państw rozwiniętych – zaczęli odwiedzać kraje takie, jak np. Kambodża, Tajlandia czy Filipiny. Wykorzystują bezbronne dzieci, które często nie zdają sobie sprawy z tego, co się stało – cieszą się, że zarobiły pieniądze na jedzenie.

Według badań, w 1957 r. w Tajlandii pracowało ok. 20 tys. prostytutek. W 1964 r., po założeniu siedmiu baz amerykańskich żołnierzy w kraju liczba ta wzrosła aż do 400 tys.³ Po zakończeniu wojny miejsce żołnierzy jako klientów seksbiznesu zajęli zagraniczni turyści.

Z raportu opublikowanego przez Międzynarodową Organizację Pracy wynika, że dochód wygenerowany przez seksturystykę stanowi od 2% do 14% PKB takich państw, jak: Indonezja, Malezja, Filipiny czy Tajlandia⁴. Między innymi z tego powodu władze Tajlandii dopiero od niedawna, pod międzynarodową presją, rozpoczęły walkę z tym przemysłem. W społeczeństwach azjatyckich panuje przekonanie, że seks z dziewczcą lub dzieckiem przynosi szczęście, witalność, a nawet może wyleczyć z AIDS, dlatego też nieletnie prostytutki cieszą się tam dużą popularnością⁵. Nie ma żadnych badań empirycznych na ten temat, jednak jest to wynik obserwacji niektórych badaczy i świadczą o tym relatywnie wysokie ceny, jakie rodzice mogą otrzymać za dostarczenie dziewczycy do domu publicznego. Również mieszkańcy Kambodży wierzą, że seks z dziewczcą przyniesie im szczęście w interesach i zapewni

³ R. Rhodes, *Death in the Candy Store*, „Rolling Stone”, 28.09.1991.

⁴ S.K. Andrews, *Domestic Prosecution of the American International Sex Tourist: Efforts to Protect Children from Sexual Exploitation*, „The Journal of Criminal Law and Criminology” 2004.

⁵ L. Brown, *Sex Slaves: The Trafficking of Women in Asia*, London 2000, s. 21.

długie, szczęśliwsze życie. Między innymi dlatego tak często zdarzają się gwałty na małych dziewczynkach, a zgwałcone dziecko przynosi hańbę rodzinie, więc wiele rodzin chce się takiego dziecka pozbyć i przy okazji może na tym zarobić. Żeby chronić dzieci, które uciekły z domu lub zostały z niego wypędzone, w Kambodży masowo zaczęły powstawać sierocińce. Instytucje te tworzone są w większości przez prywatne osoby, dlatego nie podlegają właściwie żadnym kontrolom. Okazało się, że podając się za wolontariuszy, pedagogów czy lekarzy, często takie miejsca odwiedzają pedofile, co ujawniono, kręcąc i publikując film dokumentalny „Szczyt zdrady”.

Tajki w hierarchii społecznej

Tradycyjna hierarchia społeczna w wielu państwach południowo-wschodniej Azji wywodzi się z wczesnej kultury chińskiej. Tworzą ją dwie różne osie hierarchizacji: płciowa i pokoleniowa. Pierwsza określa różny stosunek rodziców do synów i córek, druga natomiast ściśle podporządkowuje dzieci ich rodzicom⁶. Córki, zgodnie z tą hierarchią społeczną, są uważane za mniej wartościowe od synów ze względu na to, iż po wyjściu za mąż nie przynoszą rodzinie żadnych dochodów. Jednak to właśnie córki częściej opuszczają swoje domy, aby poprawić finansową sytuację rodziny. Na niski status dziewczynki składa się dodatkowo zasada bezwzględnego podporządkowania starszym. W dominującej na prowincji kulturze tradycyjnej, w takich państwach, jak Tajlandia, Tajwan, Kambodża, panuje przekonanie o pewnych zobowiązaniach, jakie ma córka wobec swoich rodziców. Dar, jakim było dla niej wychowywanie przez rodzinę, wymaga odwzajemnienia. Dziewczynka wysyłana przez rodzinę do domu publicznego nie buntuje się, ponieważ kulturowy nakaz posłuszeństwa nakazuje jej uległość. Podobnie się dzieje, kiedy opuszcza ona dom z własnej inicjatywy. Wybór narzuca jej poczucie zobowiązania wobec rodziców, a także społeczna aprobata dla samopoświęcenia. Religia, choć uważa zawód prostytutki za niegodny, czyni wyjątki dla prostytutek, które potrafią „okupić” pieniądze swoją hańbą. Niektórzy kapłani buddyjscy, będący beneficjentami prostytutki, pozostają w stosunku do niej bierni lub wręcz usprawiedliwiają ją na gruncie samego systemu religijnego. Przyczynia się to w dużym stopniu do społecznego przyzwolenia na prostytutkę. Proces ten zachodzi także w przeciwnym kierunku – społeczne przyzwolenie na prostytutkę wpływa na przyzwolenie kapłanów w stosunku do tego zjawiska⁷.

⁶ H. Gates, *The commodization of Chinese women*, „Signs” 1989, nr 14.

⁷ M. Hamela, *Szkice o prostytutce w kulturze*, „Dziecko krzywdzone” 2003, nr 2, s. 8.

Bangkok nazywany jest światową stolicą seksu. Kojarzony jest z licznymi erotycznymi lokalami i wszechobecną prostytutką. Rozwijająca się nie tylko w stolicy, ale także w całej Tajlandii seksturystyka jest jednym z największych problemów kraju, ale paradoksalnie to ona napędza tutejszą gospodarkę.

Handel dziećmi, dziecięca prostytutka, dziecięca pornografia – trudno uwierzyć w to, że takie zjawiska występują w dzisiejszych czasach. Żyjący w nędzy mieszkańcy Tajlandii czy innych biednych państw sprzedają swoje dzieci, bo muszą mieć za co żyć. Bogaci natomiast wykorzystują seksualnie dzieci, bo mają pieniądze. Jedni potrzebują drugich, a na zaspokojeniu ich potrzeb wyrósł potężny seksprzemysł o globalnym zasięgu. Kiedy wykorzystywanie dzieci przez bogatych przyjezdnych jest akceptowane przez lokalne społeczeństwa jako sposób na osiągnięcie zysków, krzywda dziecka pozostaje tematem tabu⁸.

W Tajlandii prostytutka, wbrew pozorom, ma zaskakująco dobrą reputację. Tajka świadcząca usługi seksualne nie jest nierządnicą, lecz kobietą dobrze zarabiającą i często jest główną żywicielką rodziny. W każdej chwili może wyjść za mąż, nie czuje się napiętnowana i często cieszy się szacunkiem społecznym, ponieważ pracując, przyczynia się do wzrostu gospodarki. Towarzysząc zamożnemu cudzoziemcowi, daje zarobić taksówkarzowi, restauratorowi, sprzedawcy pamiątek i hotelarzowi. Ze swoich zarobków utrzymuje rodziców na wsi oraz starszych krewnych, ponieważ co ciekawe, w Tajlandii nie ma systemu emerytalnego. W egzotycznych krajach klienci najczęściej szukają rzadkiego „towaru” – dzieci i nastolatków. To właśnie dostępność seksu z nieletnimi sprawiła, że w Tajlandii w ostatnich latach turystyka znacznie się rozwinęła; podobnie jest w Brazylii, Sri Lance i Kambodży. Najważniejsze jest zwiększenie wpływów finansowych, nie ma więc znaczenia, że co roku tysiące dzieci trafiają w tryby prostitucji i przemysłu pornograficznego.

Skalę problemu wykorzystywania seksualnego dzieci w kontekście podróży i turystyki trudno określić ze względu na jego złożoność i przestępczy charakter. Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom (UNICEF), powołując się na dane Międzynarodowej Organizacji Zdrowia (WHO), szacuje, że rocznie na świecie ponad 2 mln dzieci staje się ofiarami różnych form wykorzystywania seksualnego⁹. Ciało dziecka jest dziś nową atrakcyjną częścią reklamy, coraz częściej pokazuje się je w kontekście seksualnym. Przemysł filmowy kreuje wizerunek nastolatka jako osoby aktywnej seksu-

⁸ ECPAT, *International conference on the protection of children against sexual exploitation in tourism*, Berlin 2014.

⁹ UNICEF 2011: *Implementation handbook for the convention on the rights of the child*.

alnie, która ma prawo realizować swoje potrzeby seksualne. Taki obraz dziecka niewątpliwie wpływa na kształtowanie się wśród bardzo młodych ludzi swego rodzaju mody na seks¹⁰. Pod jej wpływem decydują się oni na wczesną inicjację seksualną i są skłonni podejmować różnego rodzaju zachowania seksualne, co w świadomości społecznej utrwala wizerunek dziecka jako atrakcyjnego obiektu seksualnego.

Spójrzmy na dane dotyczące liczby dzieci i kobiet wykorzystywanych seksualnie do celów komercyjnych, prezentowane na „II Światowym Kongresie Przeciwko Seksualnemu Wykorzystywaniu Dzieci do Prostytycji i Pornografii” w Jokohamie: Filipiny – 100 tys., Indie – 40 tys., Tajwan – 100 tys., Tajlandia – 200 tys., USA – 244–325 tys., Brazylia – 100 tys., Afryka Zachodnia – 35 tys. i Europa Środkowo-Wschodnia – 75 tys.¹¹ Problem wykorzystywania dzieci, na co wskazują te dane, jest bardzo duży – ok. 200 tys. dzieci jest wykorzystywanych seksualnie w samej Tajlandii. Turystyka seksualna łamie prawa najmłodszych osób, a także w sposób zasadniczy narusza ład etyczny i moralny danej społeczności – zarówno tej, która jest ofiarą, jak i społeczeństwa, z którego wywodzi się sprawca.

Problemem przeciwdziałania temu procederowi zajmują się nie tylko ogromne organizacje międzynarodowe, ale również instytucje pozarządowe. Jedną z największych z nich jest założona w Tajlandii ECPAT International (END Child Prostitution, Child Pornography and Trafficking of Children for Sexual Purposes), która działa w 75 państwach. Według zebranych przez tę organizację danych, co roku ok. 80 tys. Włochów, 40 tys. Hiszpanów, 20 tys. Niemców i 5 tys. Szwedów wyjeżdża za granicę w celach poszukiwania kontaktów seksualnych z dziećmi, a to tylko wierzchołek góry lodowej¹².

Władza a problem prostytucji

Tajlandia, podobnie jak Kambodża, jest państwem, w którym prostytucja – nie tylko nieletnich, ale w ogóle – jest oficjalnie nielegalna. Jednak istnieje duża tolerancja dla tego procederu, o czym pisze m.in. Bua Boonmee w książce *Miss Bangkok. Wyznania tajskiej prostytutki* czy Somaly Mam, która w dzieciństwie zmuszana była do prostytucji. Ubóstwo sprzyja rów-

¹⁰ A. Morawska, *Wykorzystywanie seksualne dzieci dla celów komercyjnych – zarys problemu w perspektywie międzynarodowej*, Warszawa 2003, s. 7.

¹¹ J. O’Connell Davidson, *The Sex Exploiter: Theme Paper for the Second World Congress against Commercial Sexual Exploitation of Children*, Jokohama 2001.

¹² *Code of Conduct for the Protection of Children from Sexual Exploitation in Travel and Tourism*, www.thecode.org, odczyt: 5.06.2018.

niez korupcji – zdarza się, że policja i władze, odpowiedzialne za respektowanie, ochronę i wypełnianie praw dzieci, same tolerują przestępczą działalność¹³. Biznes, jakim jest prostytucja, jest nawet częściowo uregulowany prawnie. Prostytucja jest akceptowana przez rządy poszczególnych państw i regionów, które najczęściej milczą, żeby nie zahamować wzrostu gospodarczego. Władze nie mieszają się dopóty, dopóki nikt nie zgłasza, że jest pokrzywdzony. Bua Boonmee w swej książce opowiada o tym, jak została złapana przez policjanta, kiedy była w drodze z klientem do hotelu – musiała zapłacić mu odpowiednią kwotę, aby puścić ją wolno. „Mandaty dla ulicznych prostytutek stanowią najłatwiejszą zdobycz dla policjantów, którzy potrzebują szybkich pieniędzy”¹⁴. Innym razem, kiedy została napadnięta przez kobietę, której winna była pieniądze, policjanci, patrząc jak jest bita, nie ruszyli się nawet z miejsca.

Prostytucja w Tajlandii jest społecznie akceptowana – często rodzice sami wysyłają swoje dorosłe córki do miasta, żeby zarobiły na utrzymanie rodziny. Zarobki są atrakcyjne, ponieważ w ciągu jednej nocy Tajka może zarobić to, co zarabia jej rodzina przez cały miesiąc. Stąd sprzedawanie ciała jako sposób zarobku nie jest tu postrzegane jako gorsze niż na przykład praca na roli, a może przynieść większe zyski. Dlatego za pieniądze dziewczęta zgodzą się na wiele rzeczy. Często jedna dziewczyna jedzie na próbę, a później dołączają do niej inne koleżanki – pracujące już w ten sposób kobiety namawiają inne, aby dostać za nie prowizję. „Rodzice są dumni z tego, że kupili nowy dom za pieniądze, które co miesiąc przysyłają im córki, nie wspominają jednak w jaki sposób je zarobiły. Jeśli w okolicy dziewczyna, czasami młoda matka, mężatka – pracuje jako prostytutka, wszyscy wiedzą w jaki sposób zarabia, ale nie mówi się o tym otwarcie”¹⁵.

Problem handlu dziećmi oraz dziecięcej prostytucji

Zjawisko sprzedawania młodych dziewcząt w Tajlandii przeważnie dotyczy wiejskich terenów, gdzie rodzice, nie mając za co wyżywić rodziny, godzą się na oddanie za odpowiednią opłatą często bardzo młodziutkiej córki jej przyszłemu „opiekunowi”. Takie dziewczynki trafiają do większych miast, gdzie zajmują się prostytucją. Handel ludźmi jest międzynarodowym przestępstwem i jednym z głównych źródeł dochodów zorganizowanych grup przestępczych. Międzynarodowa Organizacja Pracy szacuje, że ok. 1,2 mln dzieci rocznie na

¹³ S. Mam, *Droga utraconej niewinności*, Warszawa 2012, s. 135.

¹⁴ B. Boonmee, *Miss Bangkok. Wyznania tajskiej prostytutki*, Chorzów 2012, s. 144.

¹⁵ Ibidem.

świecie pada ofiarą handlu głównie do celów komercyjnego wykorzystywania seksualnego lub pracy przymusowej¹⁶. Różne są drogi, jakimi nieletnie dziewczyny trafiają na drogę prostytucji. Dzieje się to często za sprawą znajomych i krewnych albo obcych osób, które zaskarbiają sobie zaufanie dojrzewających nastolatka. Loverboys to zazwyczaj młodzi, czarujący chłopcy – wyszukują w szkołach, dyskotekach czy knajpach dojrzewające dziewczyny, które odwracają się od rodziny. Chłopcy są tak czuli i opiekuńczy, że niewiele trzeba, by rozkochać w sobie potencjalne ofiary, odizolowują dziewczynę od znajomych i opowiadają o swoich problemach, następnie proszą, aby pomogła zdobyć pieniądze, zarabiając jako prostytutka. Coraz częściej na drogę prostytucji trafiają także nieletni chłopcy. Często w grę wchodzi przy tym tzw. otwarte mieszkania, utrzymywane przez pedofilów. Najpierw są one tylko miejscem niewinnych spotkań, gdzie chłopcy są zapraszani, by pograć w piłkarzyki, na konsoli, popoglądać filmy, a po jakimś czasie mogą być to filmy pornograficzne. Nawiązują się bliższe znajomości, po jakimś czasie dochodzi do intymnych kontaktów¹⁷.

Ocenia się, że rocznie milion dzieci wkracza na nielegalny rynek usług seksualnych, a zyski sięgają dwudziestu milionów dolarów. Szacuje się, że ok. 10% prostitutek nie ukończyło 14 lat¹⁸. Aby przygotować dziewczynki do roli prostitutek, wiele z nich sprzedaje się jeszcze w dziewiczym stanie, następnie są gwałcone, seksualnie wykorzystane, kaleczone i torturowane. Często rodziny przekazują swoje córki za zadłużenia właścicielom zakładów, w których praktykuje się prostytucję.

Najpopularniejszymi miejscami seksturystyki w Tajlandii jest Patpong, Bangkok, Pattaya, Phuket. To właśnie one są siedliskiem dziecięcej prostytucji. Dziewczyny stoją prawie nagie w oknach albo zaczepiają klientów na ulicy. Turyści są również zaczepiani przez naganiaczy, którzy mają za zadanie namówić klienta, by przyszedł i skorzystał z usług dziewczyny. Dzieci prostytuujące się tracą poczucie tożsamości i godności osobistej, szacunek do siebie oraz zdolność obdarzania zaufaniem. Cierpi ich zdrowie fizyczne i emocjonalne, deptane są ich prawa, a ich przyszłość maluje się w czarnych barwach.

Turystyka seksualna nierozzerwalnie wiąże się z pedofilią, bo przecież mężczyźni nie jadą w poszukiwaniu przygód z dorosłymi kobietami; pełnoletnie prostytutki różnych nacji mają do dyspozycji w kraju. Większość sprawców wykorzystywania seksualnego dzieci w podróży i turystyce stanowią tzw. sprawcy sytuacyjni, podejmujący kontakty z małoletnimi przy

¹⁶ International Labour Organisation, *ILO Action Against Trafficking in Human Beings*, 2008.

¹⁷ D. Metzner, *Prostytucja dziecięca*, <http://www.dw.com/pl/prostytucja-dzieci%C4%99ca-ma%C5%82o-liczb-i-fakt%C3%B3w-ale-problem-jest/a-16998980>, odczyt: 20.05.2017.

¹⁸ M. Mąka, *Bangkok – światowa stolica seksu*, <https://turystyka.wp.pl/bangkok-swiatow-a-stolica-seksu-6044259935339649a>, odczyt: 20.05.2017.

nadarzającej się okazji. Zdarzają się również tzw. sprawcy preferencyjni, którzy poszukują kontaktów z dziećmi, i pedofile¹⁹. Dorosły, który napastuje dzieci na tle seksualnym, jest często pedofilem – odczuwa wynaturzony pociąg płciowy do dzieci. Pedofile są to osoby z zaburzoną osobowością, preferujące dziecko jako obiekt seksualny. Stanowią dużą grupę wśród odbiorców pornografii dziecięcej i seksturystów. Wyjazdy do miejsc oferujących dziecięce usługi seksualne są często organizowane przez sprawnie współpracujące ze sobą międzynarodowe sieci pedofilów²⁰. Niektórzy turyści wymieniają zupełnie absurdalne powody, które skłaniają ich do uprawiania seksu z dziećmi. Pierwszym z nich jest to, że jeśli turysta przebywa wśród ludzi, którzy go nie znają, łatwiej odrzuca ograniczenia obowiązujące w jego kraju. Często z powodu braku lub słabej znajomości miejscowego języka turyści łatwo nabierają przekonania, że zapłacenie za seks z dzieckiem jest pewną formą pomocy ubogim. Jednym z powodów jest również fałszywe poczucie wyższości, które wynika z przeświadczenia, że za pieniądze można wszystko.

Jak przeciwdziałać zjawisku dziecięcej seksturystyki?

Ściganie turystyki seksualnej nie jest łatwe. Dochodzenie opiera się przede wszystkim na przeglądaniu stron internetowych i czatów portali społecznościowych. Często pornografia dziecięca w sieci jest pierwszym krokiem w stronę turystyki seksualnej. Kampania organizacji *Terres des Hommes* przeciwdziałająca seksturystyce za pośrednictwem czatów, portali społecznościowych i kamer internetowych pokazała wagę problemu – zaledwie w trzy miesiące, posługując się wirtualnym wizerunkiem 10-letniej dziewczynki, umożliwiła zidentyfikowanie ponad 1000 sprawców z 65 krajów namawiających dziecko do podjęcia zachowań seksualnych przed kamerą internetową w zamian za opłatę²¹. W internecie rośnie nie tylko komercyjny rynek pornografii dziecięcej, ale również działają liczne zorganizowane siatki pedofilskie zajmujące się m.in. darmową wymianą materiałów pornograficznych²². Kontakty, wymiana doświadczeń, materiałów, dokumentacji z ludźmi mającymi te same upodobania sprawiają, że pedofile i klienci turystyki seksualnej czują się

¹⁹ ECPAT International, *Przeciwdziałanie wykorzystywaniu seksualnemu dzieci w turystyce 2013*.

²⁰ UNICEF, *Materiały informacyjne na temat seksualnego wykorzystywania nieletnich*, Warszawa 1996.

²¹ *Stop Webcam Child Sex Tourism – the online campaign*, The Hague 2013.

²² P. Szwiec, *Dzieci w seks-biznesie*, „Niebieska Linia” 2007, nr 2.

normalni. O ile typowy pedofil ma świadomość, że postępuje źle, o tyle turysta szukający wrażeń seksualnych nie ma tego przeświadczenia, jest też przekonany, że kontroluje sytuację.

Zespół zajmujący się sprawą seksturystyki radzi, aby w walce z tym zjawiskiem wykorzystać szkolny program nauczania. Ponadto turyści powinni cały czas – przed odjazdem, w czasie podróży i po dotarciu na miejsce – otrzymywać informacje potępiające seksualne wykorzystywanie dzieci. Rodzice powinni poczuwać się do obowiązku chronienia swoich dzieci: powinni ostrzegać przed każdą, również znaną osobą, składającą im niestosowne propozycje, i zachęcać, by o tym opowiadały, powinni czuwać nad korzystaniem pociech ze środków masowego przekazu.

Kiedy nieletni dobrowolnie wejdzie na drogę prostytucji, trudno jest go z tego wyciągnąć. Tylko ułamek z nich zwraca się do placówek pomocy. Czasami podejrzenia zaczynają rodzić się u kogoś z rodzeństwa, które potem zgłasza się do placówek pomocy. Kiedy dzieci są w trakcie dojrzewania, żyją według reguł i norm narzucanych przez dorosłych; prostytuując się, łamią zasady, i to jeszcze przynosi im korzyść. Dlatego udaje się im skończyć z prostytucją tylko wtedy, kiedy same tego naprawdę chcą.

Problem pedofili nie tylko w Tajlandii

Do podsumowania niech posłuży historia, którą w lutym tego roku program TVN 24 wyemitował we wstrząsającym filmie o walce z pedofilią w Kambodży. Sytuacja w tym kraju wygląda podobnie, a może nawet gorzej. W jednej z początkowych scen dziennikarz podający się za klienta udaje się do dzielnicy slumsów, aby zawrzeć transakcję – chce skorzystać z usług prostytutki. Do samochodu podbiega mniej więcej dziesięcioletni chłopiec, który proponuje dziewczynki: „Wolisz 11 lat czy 12?”. Przeprowadza pięć dziewczynek. Za 70 dolarów można sobie wziąć dziecko – można je po prostu kupić. Dziewczynki przyjechały z Wietnamu, przedtem były bite i gwałcone, żeby nie stawiły oporu. Obok brudnego wnętrza rudery, gdzie odbywa się transakcja, babcie gotują obiad, rodzice pracują, jak gdyby nic złego się nie działo.

Seksturystyka jest niezwykle trudnym do zbadania zjawiskiem. Ocena udziału w tym procederze prostytutek nie jest prosta – nie mamy prawa oceniać tych, którzy podejmują się wykonywania usług seksualnych zupełnie dobrowolnie i świadomie. Natomiast dotyczy też bezspornie karygodnego wykorzystywania dzieci w przemyśle seksualnym, dlatego nie można milczeć, wiedząc, że wykorzystywane są bezbronne istoty, które są porywane, gwałcone i zmuszane do wielu okropnych czynów.

To właśnie społeczne przyzwolenie stanowi główną siłę napędową seksturystyki w Tajlandii. Próbując poszerzyć swoją wiedzę na temat seksturystyki dziecięcej w Tajlandii, znajdowałam na stronach internetowych przerażające ilości komentarzy klientów chwalcących się tym, z jakich usług korzystali, oraz takich, którzy zadawali pytania: *gdzie najlepiej, gdzie najtaniej, w jakim wieku?*, co tylko pokazało, jak dużo Polaków interesuje się tym zjawiskiem. Niestety, nie jest to współczucie i próba pomocy, lecz chęć skorzystania z usług seksualnych, zaspokojenia swoich zachcianek w tak okropny sposób.

Wykorzystywanie seksualne dzieci w dużej mierze jest problemem natury prawnej, ale przepisy nie są jedynym skutecznym środkiem jego rozwiązania. Problem ten jest ściśle powiązany z kwestiami społecznymi, gospodarczymi i polityką, dlatego ochrona dzieci przed tą formą krzywdzenia nie leży wyłącznie w gestii branży turystycznej, wymaga systemowych rozwiązań i zaangażowania wielu wymienionych podmiotów²³. Każdy w pewien sposób może przeciwdziałać temu problemowi, pamiętając, że zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa wobec dziecka, tj. osoby do ukończenia osiemnastego roku życia, i o zagrożeniu jego dobra jest jego społecznym obowiązkiem.

²³ G. Kühn, *Komercyjne wykorzystywanie seksualne dzieci w kontekście podróży i turystyki*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka” 2014, nr 13, s. 28.

Prof. dr hab. Wadim Zadunajski

Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie

**ОГРАНИЧЕНИЕ ПРАВ ЧЛОВЕКА
НА УКРАИНЕ
В ЧАСИ КРИЗYSU ПОЛІТИЧНОГО
І ВОЙНЫ В ЛАТАХ 2014–2017
(НА ПРИКЛАДЗІ МІСЖКАЊЦЉВ ДОНБАСУ)**

Promowanie praw człowieka jest ważnym priorytetem dla każdego cywilizowanego państwa na świecie i całej społeczności międzynarodowej. Odnosi się to również do Ukrainy, która zajmuje ważną pozycję geopolityczną w Europie i na świecie. Analiza kwestii łamania praw człowieka na Ukrainie jest bardzo ważna. Szczególnie teraz, ponieważ w ciągu ostatnich czterech lat jest ona w bardzo trudnej sytuacji z powodu ostrego kryzysu politycznego, który spowodował „Majdan” / „Euromajdan” / „Rewolucję godności”. W wyniku oddziaływania wielu czynników wewnętrznych i szczególnie zewnętrznych rozpoczął się kryzys ekonomiczny oraz eskalacja konfliktu zbrojnego we wschodniej Ukrainie (Donbasie).

Można twierdzić, że w wyniku „Majdanu” Ukraina jest w nowej sytuacji geopolitycznej, co znacząco wpłynęło na sytuację w Europie i na świecie. Należy podkreślić, że najbardziej widoczne problemy w zapewnieniu praw człowieka można zaobserwować w odniesieniu do mieszkańców Donbasu. W związku z tym analiza ich obecnej sytuacji jest bardzo aktualnym problemem badawczym dla politologów i historyków.

Dotychczas powstało wiele monografii, artykułów i opracowań dotyczących sytuacji na Ukrainie i Donbasie w latach 2013–2017. Autorzy najczęściej analizują sytuację militarną i polityczną¹. Należy również zauważyć, że podejmowane są próby analizy sytuacji na Ukrainie w kontekście globalnych

¹ П. Гай-Нижник, *Росія проти України (1990–2016 рр.): від політики шантажу і примусу до війни на поглинання та спроби знищення*, Київ 2017; С. Магда, *Гібридна війна – вижити і перемогти*, Харків 2015; Е. Сергацкова, А. Чапай, В. Максаков, *Война на три буквы*, Харьков 2015; Т. Grant, *Aggression against Ukraine. Territory, Responsibility, and International Law*, Palgrave Macmillan US 2015.

zmian na świecie². Osobno wymienić trzeba artykuły poświęcone ogólnemu przeglądowi przyczyn i konsekwencji zjawiska migracji na Ukrainie w latach 2014–2016³. Należy wziąć pod uwagę analizy w artykułach prasowych dotyczące problemów migrantów krótkookresowych⁴. Autor niniejszego artykułu również próbował przeanalizować niektóre aspekty sytuacji politycznej na Ukrainie po wydarzeniach w latach 2013–2014⁵. Można zaryzykować twierdzenie, że problem ograniczenia praw człowieka w Donbasie nie jest jeszcze w pełni opracowany. W związku z tym w przedstawionym artykule podjęto próbę zbadania tej kwestii.

Ostry kryzys polityczny na Ukrainie pod koniec 2013 r. i na początku 2014 r. spowodował aktywizację społeczną we wszystkich regionach (najbardziej w Kijowie, gdzie został zorganizowany „Majdan” / „Euromajdan”). Już wtedy zaczęło się łamanie praw człowieka w Donbasie przez przedstawicieli władzy regionalnej (ograniczenie wolności słowa oraz prawa do udziału w pokojowych demonstracjach w Doniecku, Ługańsku i innych miastach).

Po zwycięstwie „Euromajdanu” / „Rewolucji godności” rozpoczęły się zmiany w sferze społeczno-politycznej (prezydent Wiktor Janukowicz

² В. Загурська-Антонюк, *Геополітичні трансформації та мілітарні виклики у сучасному глобалізованому світі*, „Грані” 2015, nr 3 (119), s. 35–39; В. Михаська, *Міжнародний вплив на політику управління пост конфліктними територіями*, „Політичне життя” 2016, nr 3, s. 65–69.

³ В. Кукса, *Внутрішня міграція України в умовах військових та соціально-економічних загроз*, „Фінансовий простір” 2016, nr 2 (22), s. 46–50; Е. Лібанова, *Вимушене переселення з Донбасу: масштаби та виклики для України*, „Вісник НАН України” 2014, nr 12, s. 15–24; Д. Мальчикова, *Сучасні внутрішні міграції в Україні: тенденції, проблеми, шляхи вирішення*, „Науковий вісник Херсонського державного університету. Серія Географічні науки” 2017, nr 6, s. 63–68; Т. Нагорняк, *Соціально-політичні чинники і наслідки міграційних процесів в Україні 2014–2016 рр.*, „Політичне життя” 2017, nr 3, s. 32–45.

⁴ М. Дем’яненко, *Актуальні проблеми переселенців в Україні*, http://nbuviap.gov.ua/index.php?option=com_content&view=article&id=2006:aktualni-problemi-pereselentsiv-v-ukrajini&catid=8&Itemid=350, odczyt: 26.08.2017; С. Дорош, *Переселенці з Донбасу: «За що це нам?»*, http://www.bbc.com/ukrainian/society/2016/06/160617_donbass_settlers_sd, odczyt: 26.08.2017; В. Смаль, *Велике переселення: скільки в Україні переміщених осіб і як склалася їх доля*, http://www.epravda.com.ua/publications/2016/07/7/598316/view_print/, odczyt: 26.08.2017; Р. Ганкевич, *Лише 5% переселенців зі Сходу України знайшли роботу за новим місцем проживання*, https://zaxid.net/lishe_5_pereselentsiv_zi_shodu_ukrayini_znays_hli_robotu_za_novim_mistsem_prozhivannya_n1422100, odczyt: 26.08.2017.

⁵ В. Задунайський, *Україна після «Євромайдану»: деякі аспекти історичного досвіду*, Збірник матеріалів I Міжнародної науково-практичної інтернет-конференції «Актуальні проблеми сучасного економіко-гуманітарного дискурсу в Україні», Кривий Ріг 28 квітня 2017, s. 11–14.

ucieł, jego najbliżsi zwolennicy stracili władzę⁶), w wyniku których na wschodzie i południu Ukrainy nastąpiło kolejne nasilenie napięcia społecznego inspirowane przez funkcjonariuszy Partii Regionów, któremu towarzyszyło zagrożenie jedności państwa z powodu aktywizacji grup separatystycznych. Wydarzenia na Krymie w marcu 2014 r. doprowadziły do dalszego pogorszenia sytuacji geopolitycznej Ukrainy. Znaczący wpływ na to miały odpowiednie decyzje kierownictwa Federacji Rosyjskiej pod przewodnictwem prezydenta Władimira Putina⁷.

W takich okolicznościach wiosną 2014 r. na terenie Donbasu bardzo wzrosło napięcie społeczne. Wobec demoralizacji służb mundurowych sytuacja ta doprowadziła do wzrostu zagrożenia dla życia ludzkiego. Potwierdzeniem tego były pierwsze ofiary wśród pokojowych demonstrantów, którzy bronili jedności Ukrainy. Już 13 marca 2014 r. w Doniecku na centralnym placu im. Lenina został zabity Dmitrij Czerniawski⁸. Wtedy milicja nie ochroniła demonstrantów przed atakami aktywistów grup separatystycznych.

Od kwietnia 2014 r. w Donbasie stopniowo wzrastał konflikt militarny, który trwa ponad trzy lata. Należy zauważyć, że działania swoich formacji zbrojnych w sprawie przywrócenia kontroli nad częścią Donbasu władze ukraińskie nazwały „operacją antyterrorystyczną” (ATO). Odpowiednią decyzję podjęto na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy 13 kwietnia 2014 r.⁹ Ten konflikt i ogólna sytuacja polityczna, także społeczno-gospodarcza na Ukrainie w latach 2014–2017 są coraz bardziej zależne od priorytetów geopolitycznych największych państw świata i wpływowych organizacji międzynarodowych. Niektórzy badacze określają ten konflikt jako ważną część „wojny hybrydowej” przeciwko Ukrainie¹⁰.

Wreszcie ten konflikt oraz eskalacja kryzysu politycznego i gospodarczego doprowadziły do masowego przesiedlenia znacznej liczby mieszkańców Donbasu w inne regiony Ukrainy oraz do innych państw. Według organizacji międzynarodowych Ukraina zajmuje czwarte miejsce na świe-

⁶ Пленарне засідання 27 лютого 2014 року, http://rada.gov.ua/news/Plenarni_zasi_dannya/88666.html, odczyt: 25.05.2017.

⁷ Обращение Президента Российской Федерации В.В. Путина 18.03.2014, <http://www.kremlin.ru/news/20603>, odczyt: 25.05.2017.

⁸ Кровавый митинг 13 марта в Донецке – один погибший, один в очень тяжелом состоянии, десятки пострадавших, <http://www.62.ua/news/494235>, odczyt: 25.05.2017.

⁹ Про рішення Ради національної безпеки і оборони України від 13 квітня 2014 року „Про невідкладні заходи щодо подолання терористичної загрози і збереження територіальної цілісності України”, <http://zakon4.rada.gov.ua/laws/show/405/2014>, odczyt: 25.05.2017.

¹⁰ С. Магда, *Гібридна війна – вижити і перемогти*, Харків 2015, s. 4–5.

cie pod względem liczby przesiedleńców wewnętrznych¹¹. Dokładna liczba tymczasowych przesiedleńców wewnętrznych jest bardzo trudna do ustalenia. W 2016 r. było ich ok. 1.700 tys. (większość z nich to mieszkańcy Donbasu – ok. 98%; inni – uciekinierzy z Krymu)¹².

Taka różnica występuje w obliczeniach różnych struktur państwowych, co potwierdza złożoność sytuacji w kraju. Wydaje się, że znaczna część tymczasowych przesiedleńców nadal mieszka w Donbasie, ale tylko formalnie jest zarejestrowana. Bez tego mieszkańcy obszarów niekontrolowanych przez rząd ukraiński nie mogą otrzymywać emerytur i innych świadczeń socjalnych.

W takich okolicznościach można powiedzieć, że istnieją trzy kategorie mieszkańców Donbasu: tymczasowi przesiedleńcy wewnętrzni; mieszkańcy obszarów kontrolowanych przez rząd ukraiński; mieszkańcy obszarów, które nie są kontrolowane przez rząd ukraiński.

Rząd ukraiński stopniowo wzmacnia kontrolę w Donbasie (z tymczasowymi przesiedleńcami wewnętrznymi w innych regionach Ukrainy łącznie). Jednym z dowodów było utworzenie ministerstwa czasowo okupowanych terytoriów i przesiedleńców wewnętrznych¹³. Niestety, nie zawsze są odpowiednie środki na realizację tych inicjatyw z powodu kryzysu gospodarczego i braku reform. Na przykład w pierwszej połowie 2017 r. wspomniane ministerstwo zamiast jednego miliarda hrywien (148 mln złotych) otrzymało tylko 25 mln hrywien (3,7 mln złotych)¹⁴.

Na Ukrainie w latach 2014–2017 trwa kryzys gospodarczy. W takich warunkach PKB został zmniejszony ponad dwukrotnie, a hrywna zdevaluowana. W 2016 r. PKB wyniósł 2 383 182 mln hrywien (87 198 mln dolarów amerykańskich), natomiast w 2013 – 1 454 931 mln hrywien (183 310 mln dolarów amerykańskich)¹⁵.

¹¹ В. Кукса, *Внутрішня міграція України в умовах військових та соціально-економічних загроз*, „Фінансовий простір” 2016, nr 2 (22), s. 50.

¹² Т. Нагорняк, *Соціально-політичні чинники і наслідки міграційних процесів в Україні 2014–2016 рр.*, „Політичне життя” 2016, nr 3, s. 38; В. Сміль, *Велике переселення: скільки в Україні переміщених осіб і як склалася їх доля*, http://www.epravda.com.ua/publications/2016/07/7/598316/view_print/, odczyt: 26.08.2017.

¹³ *Міністерство з питань тимчасово окупованих територій та внутрішньо переміщених осіб України*, http://www.kmu.gov.ua/control/uk/publish/article?art_id=245427505&cat_id=245427156, odczyt: 25.05.2017.

¹⁴ *Ексклюзивне інтерв'ю Міністра з питань тимчасово окупованих територій і внутрішньо переміщених осіб Вадима Черниша агентству «Інтерфакс-Україна» від 28.04.2017*, http://www.kmu.gov.ua/control/uk/publish/article?art_id=249960186&cat_id=244276512, odczyt: 20.05.2017.

¹⁵ *Валовой внутренний продукт Украины*, <http://index.minfin.com.ua/index/gdp>, odczyt: 25.08.2017; *ВВП Украины на 2017 год*, <http://seosait.com/gdp-ukraine-2017/>, odczyt: 25.08.2017.

Finansowanie świadczeń socjalnych na Ukrainie jest bardzo ograniczone ze względu na te zjawiska kryzysowe. Szczególnie zauważalne były kwestie związane z wypłatą pomocy finansowej tymczasowym przesiedleńcom wewnętrznym. Tak więc, dla zmuszonych, wewnątrznie przesiedlonych osób pomoc społeczna jest wypłacana miesięcznie w wysokości: 884 hrywien (125 zł) dla osób niepełnosprawnych (dzieci / emeryci / renciści) i 442 hrywien (63 zł) dla pełnosprawnych (z oficjalnym zatrudnieniem)¹⁶.

We współczesnych realiach ta pomoc jest bardzo skromna. Tylko wynajmowanie dwupokojowego mieszkania w dużych miastach kosztuje od 4000 do 10 000 hrywien (od 580 do 1430 zł) miesięcznie w zależności od warunków¹⁷. Ponadto, płatności za usługi (woda, światło, ogrzewanie itp.) wynoszą kilka tysięcy hrywien miesięcznie (350/450 zł) i nadal rosną. Tak więc tymczasowi przesiedleńcy mają poważne problemy finansowe.

Należy zauważyć, że mieszkańcy obszarów, które nie są kontrolowane przez rząd ukraiński, powinni otrzymywać status tymczasowych przesiedleńców w celu otrzymania świadczeń emerytalnych i innych płatności gotówkowych (w przeciwnym wypadku istnieje zakaz jakichkolwiek płatności socjalnych)¹⁸. Innymi słowy, struktury państwowe, poprzez komplikowanie procedur, starają się nie tylko kontrolować płatności, ale także je ograniczać. Potwierdzeniem tego jest fakt, że w 2016 r. wypłacono prawie trzykrotnie mniej emerytur tymczasowym przesiedleńcom niż w 2015 r.¹⁹ Takie realia potwierdzają nie tylko wysiłki władz mające na celu zmniejszenie płatności, ale także fakt, że niektórzy emeryci byli formalnie zarejestrowani jako tymczasowi przesiedleńcy w celu otrzymywania płatności socjalnych.

Trzeba również pamiętać, że z powodu konfliktu militarnego na terytorium obwodów ługańskiego i donieckiego ustanowiono tymczasową linię ATO. Z tego powodu możliwe jest przejście tylko z odpowiednimi certyfikatami (można je przekroczyć pieszo lub własnym samochodem,

¹⁶ *Усі тимчасові переселенці отримують соціальну допомогу вчасно*, <https://pensia.ua/ua/gazeta/news/item/1100-usi-timchasovi-pereselentsi-otrimuyut-sotsialnu-dopomogu-vchasno>, odczyt: 26.08.2017.

¹⁷ *Оренда квартир. Вінниця*, <https://www.lun.ua/uk/оренда-квартир-вінниця>, odczyt: 27.08.2017; *Оренда квартир у Львові*, <https://www.real-estate.lviv.ua/orenda-kvartira/Lviv>, odczyt: 27.08.2017; *Оренда квартир у Харкові*, <http://dom.pliz.info/ua/arenda-kvartir-kharkov?page=2>, odczyt: 27.08.2017.

¹⁸ *Інформація щодо виплати пенсій та соціального забезпечення українським громадянам з числа внутрішньо переміщених осіб*, <https://pensia.ua/ua/gazeta/news/item/2408-informatsiia-shchodo-vyplaty-pensii-ta-sotsialnoho-zabezpechennia-ukrainsky-m-hromadianam-z-chysla-vnutrishno-peremishchenykh-osib>, odczyt: 26.08.2017.

¹⁹ *За рік Україна виплатила 11,5 мрд «внутрішньо переміщеним» пенсіонерам*, <http://www.pravda.com.ua/news/2017/03/22/7138877/>, odczyt: 26.08.2017.

ponieważ połączenie kolejowe zostało przerwane, istnieje zakaz przemieszczania się autobusów, a większość dróg została zablokowana)²⁰. Jest niewiele punktów kontrolnych po obu stronach tej „linii”, co znacznie utrudnia swobodę przemieszczania się.

Z powodu działań wojennych i utraty kontroli nad częścią Donbasu tam kryzys gospodarczy jest jeszcze większy niż w pozostałych regionach, ponieważ część przedsiębiorstw została zniszczona, a niektóre przestały działać. Tylko do końca 2015 r. strona ukraińska utraciła przedsiębiorstwa (zniszczone podczas walk lub łupione), których cena sięga 4 788 000 000 hrywien (670 000 000 zł)²¹. W wyniku tego wielu ludzi utraciło pracę, a lokalne ubezpieczenie społeczne straciło fundusze. W takich okolicznościach sytuacja materialna mieszkańców regionu ulega znacznemu pogorszeniu (to dotyczy przede wszystkim obszarów, które nie są kontrolowane przez władze ukraińskie).

Jest oczywiste, że z powodu działań wojennych na terenach pozostających poza kontrolą ukraińskiego rządu zabronione jest funkcjonowanie ukraińskich organizacji politycznych (dotyczy to również organizowania odpowiednich demonstracji). Funkcjonowanie ukraińskiej telewizji i radia jest również ograniczone.

Problemy te znacznie komplikują życie wszystkim mieszkańcom Donbasu. Innymi słowy, w takich okolicznościach istnieje znaczne ograniczenie szeregu podstawowych praw człowieka, zdefiniowanych w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* (przyjętej i ogłoszonej przez rezolucję 217 A (III) Walnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w dniu 10 grudnia 1948 r.)²². Ten dokument powszechnie uznawany na świecie ma odpowiednie znaczenie dla wszystkich przypadków ograniczenia praw człowieka. Jeśli mowa o konkretnych ograniczeniach w odniesieniu do mieszkańców Donbasu, to przede wszystkim należy wziąć pod uwagę artykuły 13, 18, 19, 20, 22, 23, 25 i 28²³, które stanowią:

- Artykuł 13: Każdy człowiek ma prawo swobodnego poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania w granicach każdego państwa.

²⁰ Як оформити електронний пропуск в зону АТО, <https://igov.org.ua/subcategory/1/3/2/situation/55>, odczyt: 26.08.2017; Правила пересечення лінії розмежування в зоні АТО, <https://viabona.com.ua/pravila-peresecheniya-v-zone-ato/>, odczyt: 26.08.2017.

²¹ Д. Мальчикова, *Сучасні внутрішні міграції в Україні: тенденції, проблеми, шляхи вирішення*, „Науковий вісник Херсонського державного університету. Серія Географічні науки” 2017, nr 6, s. 66.

²² *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf, odczyt: 26.08.2017.

²³ Ibidem.

- Artykuł 18: Każdy człowiek ma prawo wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje swobodę zmiany wyznania lub wiary oraz swobodę głoszenia swego wyznania lub wiary bądź indywidualnie, bądź wspólnie z innymi ludźmi, publicznie i prywatnie, poprzez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obyczajów.
- Artykuł 19: Każdy człowiek ma prawo wolności opinii i wyrażania jej; prawo to obejmuje swobodę posiadania niezależnej opinii, poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji oraz poglądów wszelkimi środkami, bez względu na granice.
- Artykuł 20: Każdy człowiek ma prawo spokojnego zgromadzania i stowarzyszania się. Nikogo nie można zmuszać do należenia do jakiegos stowarzyszenia.
- Artykuł 22: Każdy człowiek ma jako członek społeczeństwa prawo do ubezpieczeń społecznych; ma również prawo do urzeczywistniania – poprzez wysiłek narodowy i współpracę międzynarodową oraz zgodnie z organizacją i zasobami każdego państwa – swych praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, niezbędnych dla jego godności i swobodnego rozwoju jego osobowości.
- Artykuł 23: Każdy człowiek ma prawo do pracy, do swobodnego jej wyboru, do odpowiednich i zadowalających warunków pracy oraz do ochrony przed bezrobociem. Każdy człowiek, bez względu na jakiegokolwiek różnice, ma prawo do równej płacy za równą pracę. Każdy pracujący ma prawo do odpowiedniego i zadowalającego wynagrodzenia, zapewniającego jemu i jego rodzinie egzystencję odpowiadającą godności ludzkiej i uzupełnianego w razie potrzeby innymi środkami pomocy społecznej. Każdy człowiek ma prawo do tworzenia związków zawodowych i do przystępowania do związków zawodowych dla ochrony swych interesów.
- Artykuł 25: Każdy człowiek ma prawo do stopy życiowej zapewniającej zdrowie i dobrobyt jego oraz jego rodziny, włączając w to wyżywienie, odzież, mieszkanie, opiekę lekarską i konieczne świadczenia socjalne, oraz prawo do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby, niezdolności do pracy, wdowieństwa, starości lub utraty środków do życia w inny sposób od niego niezależny. Matka i dziecko mają prawo do specjalnej opieki i pomocy. Wszystkie dzieci, zarówno małżeńskie, jak i pozamałżeńskie, korzystają z jednakowej ochrony społecznej.
- Artykuł 28: Każdy człowiek ma prawo do takiego porządku społecznego i międzynarodowego, w którym prawa i wolności zawarte w niniejszej deklaracji byłyby w pełni realizowane²⁴.

²⁴ *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf, odczyt: 26.08.2017.

Mieszkańcy Donbasu, którzy znajdują się w obszarach pozostających poza kontrolą ukraińskiego rządu, doświadczają największych ograniczeń tych praw. Są to: ograniczenie wolności słowa oraz dostępu do informacji, praw człowieka do udziału w pokojowych demonstracjach, prawa do udziału w organizacjach politycznych i narodowych; spadek poziomu życia wśród zwykłych mieszkańców; swobody przemieszczania się; zwiększenie stresu psychologicznego przez działania wojskowe w pobliżu miejsca zamieszkania dużej liczby osób; zagrożenie dla życia ludzkiego przez ciągłe ostrzeliwania (rosnąca liczba ofiar wśród cywilów); trudności w uzyskaniu wypłat socjalnych dla osób starszych i innych; zwiększenie stresu psychologicznego ze względu na trudne warunki życia.

Z kolei mieszkańcy Donbasu znajdujący się w obszarach kontrolowanych przez rząd ukraiński czują się mniej ograniczeni w swoich prawach. Jednocześnie można zwrócić uwagę na takie ograniczenia, jak: częściowe ograniczenie dostępu do informacji, spowodowane utratą kontroli nad telekomunikacją w Doniecku i Ługańsku; spadek poziomu życia zwykłych mieszkańców; ograniczenia swobody przemieszczania się (jeśli chodzi o przekroczenie linii granicznej na Donbasie); zwiększenie stresu psychologicznego przez działania wojskowe w pobliżu miejsca zamieszkania dużej liczby osób; zagrożenie dla życia ludzkiego przez ciągłe ostrzeliwania (rosnąca liczba ofiar wśród cywilów); zwiększenie stresu psychologicznego ze względu na trudne warunki życia.

Oddzielnie należy zwrócić uwagę na problemy tymczasowych przesiedleńców wewnętrznych z Donbasu, którzy mieszkają w innych regionach Ukrainy. Można zwrócić uwagę na następujące ograniczenia: spadek poziomu życia wśród zwykłych ludzi w porównaniu z innymi obywatelami Ukrainy; problemy z mieszkaniem; problemy z zatrudnieniem; ograniczenia swobody przemieszczania się (jeśli chodzi o przekroczenie linii granicznej na Donbasie); niejasny status prawny; zwiększenie stresu psychologicznego ze względu na trudne warunki życia.

Tak więc wszystkie trzy kategorie mieszkańców regionu czują pewne ograniczenia w swoich prawach. W tych okolicznościach warto je porównać (tab.1.).

Tabela 1. Wykaz praw człowieka ograniczonych dla mieszkańców Donbasu (numery 13, 18, 19, 20, 22, 23, 25, 28 odpowiadają artykułom Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka)

Kategorie mieszkańców	13	18	19	20	22	23	25	28
Kontrolowane obszary	Tak	–	Tak	–	Tak	–	Tak	Tak
Tymczasowi przesiedleńcy	Tak	–	–	–	Tak	Tak	Tak	Tak
Niekontrolowane obszary	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak

Opracowanie własne.

Na podstawie przeprowadzonych porównań można zauważyć, że największe ograniczenia dotyczą mieszkańców Donbasu, którzy znajdują się w obszarach pozostających poza kontrolą ukraińskiego rządu, natomiast najmniej ograniczeni w swoich prawach są tymczasowi przesiedleńcy wewnętrzni. Jednocześnie przesiedleńcy wewnętrzni doświadczają bardzo znaczących problemów ze względu na trudną sytuację finansową oraz swój niejasny status prawny, ponieważ podstawa prawna Ukrainy tylko częściowo odnosi się do ochrony praw i wolności tych osób²⁵.

Nie ulega wątpliwości, że największym zagrożeniem jest zagrożenie życia człowieka, którego rząd ukraiński nie może rozwiązać bez pomocy organizacji międzynarodowych oraz liczących się państw. Przez cały czas konfliktu w Donbasie zginęło 9940 osób, a 23 455 zostało rannych (tylko wśród cywilów zginęło ok. 2000 osób, a 7–9 tys. zostało rannych)²⁶. Stwierdzono to podczas briefingu szefa Misji ONZ Monitorującej Prawa Człowieka na Ukrainie Fiony Fraser 15 marca 2017 r.

Pomimo wysiłków rządu ukraińskiego i organizacji międzynarodowych (Misji ONZ Monitorującej Prawa Człowieka na Ukrainie, Rady Europy z jej projektem „Wzmocnienie ochrony praw człowieka przesiedleńców wewnętrznych na Ukrainie” oraz Unii Europejskiej) sytuacja wciąż się nie zmienia na lepsze z powodu ciągłego protestu przeciwników. Jest oczywiste, że w tej sytuacji nie należy się spodziewać optymistycznego nastroju wśród wszystkich obywateli Ukrainy, a zwłaszcza mieszkańców Donbasu. Wszystko to stanowi wyzwanie dla wspólnoty światowej, a zwłaszcza dla Europy.

Podsumowując należy powiedzieć, że już w czasach „Euromajdanu” w Donbasie zaczęło się ograniczanie prawa do udziału w pokojowych demonstracjach przeciwko W. Janukowiczowi (wzrosło ono wiosną 2014 r. i dotyczyło przede wszystkim uczestnictwa w pokojowych demonstracjach na rzecz jedności Ukrainy). Ze względu na początek działań wojennych w Donbasie władze ukraińskie utraciły kontrolę nad znaczną częścią regionu. To wszystko spowodowało jeszcze większe ograniczenie praw człowieka – mieszkańca tego regionu. Największym ograniczeniem jest zagrożenie życia człowieka z powodu konfliktu zbrojnego. Nie mogą go rozwiązać ani

²⁵ Т. Нагорняк, *Соціально-політичні чинники і наслідки міграційних процесів в Україні 2014–2016 рр.*, „Політичне життя” 2016, nr 3, s. 42; Р. Ганкевич, *Лише 5% переселенців зі Сходу України знайшли роботу за новим місцем проживання*, https://zaxid.net/lishe_5_pereselentsiv_zi_shodu_ukrayini_znayshli_robotu_zh_novim_mistsem_prozhivannya_n1422100, odczyt: 26.08.2017.

²⁶ В ООН оприлюднили жахливу статистику щодо загиблих під час проведення АТО, <https://tsn.ua/ukrayina/v-oon-oprilyudnili-zhahlivu-statistiku-schodo-zagiblih-za-chas-provedennya-ato-896564.html>, odczyt: 23.05.2017.

rząd ukraiński, ani organizacje międzynarodowe oraz czołowe państwa Europy i świata (nawet długie negocjacje „Normandzkiej czwórki” w Mińsku²⁷). Trzeba zwrócić też uwagę na ograniczenia praw do swobodnego przemieszczania się, swobodnego wyboru pracy i zapewnienia minimalnego standardu życia. Ze względu na upadek gospodarki i brak radykalnych reform ukraiński rząd w ciągu ostatnich trzech lat (do wiosny 2017 r.) faktycznie obniżył emerytury i inne płatności socjalne dla wszystkich grup ludnościowych. Szczególnie cierpią z tego powodu mieszkańcy Donbasu (przede wszystkim dotyczy to mieszkańców obszarów, które nie są kontrolowane przez rząd ukraiński, oraz tymczasowych przesiedleńców wewnętrznych). Mieszkańcy Donbasu w obszarach niekontrolowanych przez rząd ukraiński czują się najbardziej ograniczeni w prawach. Tymczasowi przesiedleńcy wewnętrzni oraz mieszkańcy obszarów kontrolowanych przez rząd ukraiński doświadczyli ograniczeń swoich praw, ale w mniejszym stopniu.

Ograniczenie praw człowieka stało się rzeczywistością w Donbasie już w czasach „Euromajdanu”, szczególnie wiosną 2014 r., i nadal się nasila. Głównym tego powodem jest konflikt zbrojny trwający ponad trzy lata. Bardzo ważne jest to, że mimo wysiłków rządu ukraińskiego, organizacji międzynarodowych i największych państw świata, sytuacja ta wciąż nie może być znacząco poprawiona wskutek działania przeciwników pokoju. Kryzys polityczny i wojna oraz brak reform i kryzys ekonomiczny spowodowały pogorszenie poziomu życia wszystkich obywateli ukraińskich, ale najbardziej cierpią z tego powodu mieszkańcy Donbasu. W takich okolicznościach niemożliwe jest zapewnienie podstawowych praw człowieka wszystkim kategoriom mieszkańców Donbasu, zwłaszcza tym, którzy mieszkają w obszarach niekontrolowanych przez rząd ukraiński. Tak więc od roku 2014 mieszkańców Donbasu dotyczą ograniczenia podstawowych praw człowieka, określonych w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* (przede wszystkim w art. 13, 18, 19, 20, 22, 23, 25, 28). Sytuacja w kraju nie sprzyja optymizmowi mieszkańców Donbasu i całej Ukrainy. Jest to bardzo ważny problem, dlatego bez jego rozwiązania trudno oczekiwać prawdziwego postępu demokracji na Ukrainie oraz rozwoju wszechstronnej współpracy w Europie i na całym świecie.

²⁷ Декларация Президента Російської Федерації, Президента України, Президента Французької Республіки і Канцлера Федеративної Республіки Німеччина про підтримку Комплексу заходів з імплементації Мінських домовленостей, схваленого у Мінську 12 лютого 2015 року, <http://www.president.gov.ua/news/deklaraciya-prezidenta-rosijskoyi-federaciyi-prezidenta-ukra-34695>, odczyt: 14.11.2017.

Dr hab. Grzegorz Bonusiak

Uniwersytet Rzeszowski

REGLAMENTACJA HODOWLI RENIFERÓW WE WSPÓŁCZESNYM KRÓLESTWIE SZWECJI JAKO NARUSZENIE PRAW KULTUROWYCH SAAMÓW

Wstęp

Saamowie to europejski lud rdzenny zamieszkujący północną część Skandynawii, a więc obecny na terytorium czterech państw: Finlandii, Norwegii, Rosji i Szwecji. Ich życie i kultura przez wieki nieodłącznie związane były z półkoczowniczym pasterstwem reniferów w trudnym klimatycznie regionie subarktycznym. Obecnie, choć hodowla reniferów nadal jest prowadzona, to dostęp do tego zawodu jest, zwłaszcza w Szwecji, ściśle reglamentowany, a podjęcie go przez osoby niezwiązane z nim rodzinnie jest właściwie niemożliwe. Co więcej, państwo, choć dopuszcza do wykonywania zawodu wyłącznie osoby uznane za Saamów, to pozostawia w swej gestii wszelkie sprawy wychodzące poza bieżącą hodowlę. Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie – jeżeli pasterstwo reniferów jest tak istotnym elementem tradycyjnego stylu życia tubylczej grupy etnicznej, to czy utrudnianie dostępu do niego członkom tejże grupy jest naruszaniem przez Szwecję kulturowych¹ praw człowieka, w szczególności prawa do utrzymania tożsamości kulturowej?

Regulacje dotyczące pasterstwa reniferów w Szwecji i ich uwarunkowania

Konieczność regulacji pasterstwa reniferów pojawiła się wraz z rozszerzaniem granic królestwa i ekspansją szwedzkich kolonistów na północ. Kolejne edykty królewskie wydawane od XVI w. zmierzały generalnie do

¹ Według autora *prawa kulturowe* to prawa odnoszące się do kultury pewnej grupy (np. mniejszości etnicznej). Pojęcie praw kulturowych spopularyzowane w Polsce przede wszystkim przez ich użycie w polskiej wersji *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* i późniejszych paktów, używane obecnie, oznaczałoby raczej dostęp do tzw. kultury wysokiej i korzystanie z niej.

rozgraniczenia stref zajmowanych przez nordyckich przybyszy i rdzenną ludność saamską. Jednak wraz z upływem czasu i napływaniem kolejnych kolonistów nacisk na Saamów zwiększał się, a użytkowane przez nich obszary były bezprawnie zajmowane. Od XVII w., kiedy uruchomiona została pierwsza na dalekiej północy kopalnia srebra, następowała ekspansja przemysłu wydobywczego na północ. Także i ona skutkowała zajmowaniem terenów wcześniej użytkowanych przez Saamów, a jednocześnie przez nałożenie na rdzenną ludność obowiązków świadczenia w nich pracy – bywało, że przymusowej i bezpłatnej, prowadziła do odrywania ich od tradycyjnych zajęć, a często do ucieczki wraz z całą rodziną i stadami na północ przez granicę do Norwegii². Poważną próbą regulacji kwestii pasterstwa reniferów był kodeks z 1886 r., który regulował dwie sprawy. Po pierwsze, wymuszał we wszystkich gminach północnej Szwecji podział ziem na dwie kategorie: służącą pasterstwu reniferów i przeznaczoną pod inne typy działalności. Po drugie, przyznawał prawo do wypasu reniferów wyłącznie Saamom³.

Zasadniczo, wskazane zasady obowiązują do dziś. Pasterze reniferów skupieni są w samorządnych *sameby* (wspólnotach / osadach), a w północnej Szwecji ziemie przeznaczone pod pasterstwo reniferów dzielą się na dwa rodzaje. Są to ziemie użytkowane całorocznie przez wspólnoty i zgodnie z ustawą należące do państwa oraz pastwiska zimowe, możliwe do użytkowania przez pasterzy między 1 października a 30 kwietnia, które pozostawać mogą we własności różnych podmiotów, w tym także własności prywatnej, i na które ustawowo nałożona jest służebność. Oba typy ziemi przydzielone są do odpowiednich *sameby* i aby prowadzić na nich działalność wykluczającą pasterstwo (np. wydobywanie kopalni uniemożliwiająca wypas reniferów), należy uzyskać zgodę właściwej wspólnoty za odszkodowaniem lub przeprowadzić procedurę wywłaszczenia⁴. Choć zdarzają się na tym tle konflikty, zwłaszcza z prywatnymi właścicielami ziem zmuszonymi udostępniać je w okresach zimowych pasterzom, to są one rozwiązywane poprzez negocjacje lub w drodze sądowej. Jak widać, państwo rozumie znaczenie możliwości użytkowania ziemi dla ludu rdzennego i ją chroni, choć sukcesywnie odmawia przyznania mu pełnej własności.

Problemy zauważyć można w odniesieniu do możliwości hodowli reniferów przez Saamów, a precyzyjniej w określeniu, kto spośród nich rzeczywiście może hodować renifery. Przez długi czas w Szwecji utrzymywało się

² Szerzej: G. Bonusiak, *Status Saamów w państwach nordyckich w świetle międzynarodowych standardów ochrony praw ludów rdzennych*, Rzeszów 2016, s. 145–146.

³ Ch. Allard, *Who Holds the Reindeer-herding Right in Sweden? A Key Issue in Legislation*, [w:] N. Bankes, T. Koivurova (red.), *The Proposed Nordic Saami Convention: National and International Dimensions of Indigenous Property Rights*, London 2013, s. 212.

⁴ SFS 1971:437 *Rennäringslag*. SFS 1971:438 *Rennäringsförrdnin*.

utożsamienie Saama z pasterzem reniferów, i na odwrót. Stąd na przykład w ustawie z 1928 r. podtrzymano, że hodowcą mógł być wyłącznie Saam, przy czym aby być za takiego uznanym, musiał spełniać łącznie dwa kryteria: posiadać saamskich przodków, i jego rodzina musiała się zajmować hodowlą reniferów od co najmniej dwóch pokoleń⁵. Warto podkreślić, że obostrzenie takie oznaczało automatycznie, że każdy, kto nie spełnia wskazanych kryteriów, w świetle prawa nie jest Saamem. Jak łatwo się domyślić, wraz z emancypacją ludu rdzennego odbieranie części osób prawa do bycia członkiem tej grupy budziło coraz większe sprzeciwy. W rezultacie obecnie w ustawodawstwie szwedzkim istnieją dwie odmienne definicje. Szerszą odnaleźć można w ustawie o parlamencie Saamów z 1992 r. Wskazuje ona kryteria, które muszą spełnić osoby chcące głosować w wyborach do saamskiego parlamentu w Szwecji⁶. Zgodnie z nią Saamem jest każda osoba, która uważa się za Saama, a jednocześnie: saamski jest lub był jej językiem rodzimym; lub saamski jest albo był językiem rodzimym jej rodziców lub dziadków; lub jej rodzic posiada albo posiadał prawa wyborcze w wyborach do parlamentu Saamów w Szwecji. Węższą definicję natomiast można przeczytać w ustawie o hodowli reniferów⁷, gdzie wskazuje się, że pełnię praw należnych Saamom (w tym właśnie hodowli reniferów) mają osoby należące do jednej z *sameby*, pod warunkiem że hodowla reniferów jest ich głównym źródłem dochodu.

Podobnie wątpliwości budzić może zakres samorządności Saamów w odniesieniu do hodowli reniferów. Otóż mogą oni samodzielnie decydować wyłącznie o bieżącej działalności i choć *sameby* są samorządne w zakresie spraw wewnętrznych, to już na przykład ustalanie górnej granicy liczebności stad dla wszystkich Saamów i poszczególnych wspólnot czy rozdzielanie praw do użytkowania konkretnych pastwisk pomiędzy wspólnoty należy do rad regionalnych i zarządu krajowego. Każda taka rada składa się z sześciu członków, przy czym tylko dwóch z nich desygnowanych jest przez dwie ogólnokrajowe organizacje Saamów, natomiast pozostałych czterech powołuje rząd. Jak wobec tego łatwo zauważyć, to państwo ma głos decydujący we wszelkich sprawach wykraczających poza bieżącą hodowlę i funkcjonowanie *sameby*. Jednocześnie należy wyraźnie podkreślić ważną okoliczność mającą bez wątpienia wpływ na postawę państwa. Otóż hodowla reniferów jest w Szwecji trwale deficytowa i by ratować sytuację ekonomiczną osób związanych z tą branżą, państwo to wydaje znaczne sumy na dopłaty do cen skupu mięsa z reniferów. Każde zatem zwiększenie liczby

⁵ Ch. Allard, *Who Holds...*, s. 213.

⁶ SFS 1992: 1433 *Sametingslag*.

⁷ SFS 1971:437 *Rennäringslag*.

reniferów powoduje automatycznie wzrost obciążeń dla budżetu. Co więcej, efektywność branży jest mała, a zatem każda osoba w niej zatrudniona to potencjalna strata dla gospodarki państwa, gdyż zatrudniona w innym zawodzie, mogłaby być bardziej produktywna. Jednocześnie wzrost liczby reniferów przypadających na jednego pasterza mógłby poprawić ich sytuację ekonomiczną, ale z uwagi na uwarunkowania klimatyczne i niewielki budżet, potencjał wzrostu jest bardzo ograniczony. W efekcie oczywistym działaniem jest raczej ograniczanie liczby pasterzy, by w ten sposób zwiększyć liczbę reniferów przypadających na hodowcę i poprawić warunki ekonomiczne prowadzonej przez nich działalności.

Renifery w życiu Saamów

Zarówno źródła archeologiczne, jak i najstarsze teksty historyczne traktujące o Saamach potwierdzają, że od najdawniejszych czasów renifery były ważnym elementem ich życia. Pierwotnie hodowali niewielkie stada i podążali za reniferami jako zwierzyną łowną wraz z ich sezonowymi wędrówkami. W wieku XVI rozpoczęły się procesy, które sprawiły, że renifery stały się centralnym elementem saamskiej kultury przynajmniej w odniesieniu do tych grup, które nie zamieszkiwały wzdłuż wybrzeża⁸. Wydaje się przy tym, że kluczowy dla przemian był napływ osadników z południa, którzy zajmowali część obszarów i łowisk, a jednocześnie przynosili inny model gospodarowania, oparty już nie tylko na zaspokajaniu własnych potrzeb, ale również na produkcji nadwyżek na wymianę. By zatem uzyskać przywożone z południa cenne towary, pasterze musieli zwiększać stada, a to z kolei utrudniało podejmowanie rodzajów aktywności. Bez względu jednak na przyczyny, na całej północy odbywał się proces porzucania przez Saamów koczownictwa i pozyskiwania pożywienia ze zróżnicowanych źródeł, w tym polowań na dzikie renifery. To miejsce natomiast zajmowała hodowla coraz większych stad należących do poszczególnych rodzin, a nawet ich członków, przy czym wielkość stada utożsamiana była z zamożnością właściciela i z wolna zaczynała decydować o jego pozycji we wspólnocie. Należy tu od razu uczynić zastrzeżenie, że koncentracja na hodowli nie oznaczała porzucenia koczownictwa. Pasterze musieli się bowiem dostosować do naturalnego rytmu życia reniferów i ich sezonowych wędrówek na północ latem

⁸ Tradycyjnie Saamów dzieli się na górskich, leśnych i morskich. Dla tych ostatnich bardzo ważnym źródłem pożywienia były połowy w fiordach.

i na południe zimą. Stąd obraz życia Saama, począwszy od XVII w., objął wiosenne i jesienne wędrówki całych wspólnot ze zwierzętami łączonymi w wielkie stada oraz letnie i zimowe wypasy w rozproszeniu na pastwiskach tradycyjnie używanych przez poszczególne rody i rodziny⁹. Ale przede wszystkim renifer stał się jego centralną częścią, determinując rytym życia i wszelką podejmowaną aktywność.

Odmienność kulturowa Saamów i dominacja półkoczowniczej hodowli reniferów wpłynęły na sposób postrzegania ich przez sąsiadów z południa. Napływający osadnicy reprezentujący kulturę o wyższym poziomie rozwoju materialnego uważali Saamów za barbarzyńskich dzikusów. Ślady takiego podejścia odnaleźć można w nazewnictwie – tradycyjne określenie Lapończyk pochodzi od szwedzkiego słowa Lapp, oznaczającego łaty, a zatem Lapończyk byłby stereotypowo odzianym w łachmany dzikusiem. Można je odnaleźć także w zachowanych dokumentach. Dla przykładu w edykcji z 1673 r., który otwierał dla nordyckiego osadnictwa zajmowaną przez Saamów Laponię, stwierdzono między innymi, że Lapończycy są barbarzyńcami i nie mają żadnych legalnych praw do zajmowanej ziemi, że stworzeni są do hodowli reniferów w górach i wyłącznie temu zajęciu powinni się poświęcić, że są leniwi oraz że nie nadają się do żadnych działań wojennych¹⁰. Wyrażna niechęć i poczucie wyższości wobec Saamów widoczne w tym dokumencie wskazują na drugie pojawiające się czasem rozumienie słowa Lapończyk jako niechciaonej łaty – dodatku do jednorodnej, silnej nordyckiej większości.

Naturalną konsekwencją pokazanych procesów była narastająca segregacja i asymilacja. Przedstawiciel ludu rdzennego albo pozostawał hodowcą reniferów – Lapończykiem nieposiadającym praw politycznych, ale mającym prawo posiadać stado, wędrować z nim i żyć w tradycyjny sposób, albo podejmował inną działalność, przez co automatycznie uznawany był za Szweda i podlegał przyspieszonej asymilacji zgodnie z prawem bez możliwości powrotu do dawnego życia. Odbiciem takiego stanu rzeczy był system edukacyjny. Na północy istniały specjalne szkoły przeznaczone dla dzieci pasterzy, w których można było posługiwać się rodzimym językiem, a nawet duża część zajęć była w nim prowadzona, ale program ograniczał się do podstaw czytania, pisania, matematyki i do przekazania praktycznych umiejętności potrzebnych w życiu pasterza reniferów¹¹. Podkreślić trzeba, że szkoły te przyjmowały wyłącznie dzieci saamskie, co jednocześnie oznacza-

⁹ Ø. Vorren, E. Manker, *Lapończycy. Zarys historii kultury*, Warszawa 1980, s. 74–87.

¹⁰ Ch. Paulston, *Sociolinguistic Perspectives on Bilingual Education*, Bristol 1992, s. 51.

¹¹ L. Lundmark, *Saami policy in the shadow of racism*, [w:] *The Saami – an Indigenous People in Sweden*, Västerås 2005, s. 14–15.

ło wyłącznie dzieci pasterzy reniferów i nikt spoza tej kategorii nie mógł do takiej szkoły własnego potomka posłać. Należy jednak natychmiast uczynić ważne zastrzeżenie. Nauka w szkole dla Saamów zamykała wszelkie możliwości zmiany bytu. Dziecko pasterza mogło być wyłącznie pasterzem. Stąd człowiek, który miał inne aspiracje, musiał wyjść z takiego zamkniętego kręgu, co jednak oznaczało uznanie za Szweda i akulturację.

Owoce segregacji i asymilacji były postawy rozpowszechnione wśród hodowców reniferów, gdy już w XX w. pojawiały się pierwsze procesy emancypacyjne. Otóż oni sami z niechęcią patrzyli na osoby, które porzuciły pasterstwo, i na ich potomków. Uważali, że gdy odeszli od trzonu tradycyjnej kultury, stali się Szwedami i nie zasługują już na miano Saama¹². Takie podejście miało swoje dodatkowe przesłanki. Saamów aż do II wojny światowej nie obejmowała obowiązkowa służba wojskowa, do 1928 r. nie musieli płacić podatków, o ile nie dążyli do uzyskania praw wyborczych, mogli nieodpłatnie nie tylko wypasać renifery, ale także polować, łowić ryby czy pozyskiwać z lasów drewno, o ile robili to na własne potrzeby. Zatem mieli pewne przywileje w kultywowaniu swojego sposobu życia, ale ceną była bierność polityczna i społeczna oraz marginalizacja. Stąd późno, bo dopiero po II wojnie światowej pojawiły się stowarzyszenia hodowców głoszących hasła dążenia do poprawy własnego losu poprzez uzyskanie wpływu na funkcjonowanie państwa. I one jednak sceptycznie podchodziły do osób, które uważały się za Saamów, ale w świetle prawa nimi nie były, gdyż nie były związane z hodowlą reniferów¹³. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że choć to nie hodowcy byli forpocztą walki o równouprawnienie Saamów w państwach nordyckich, to jednak właśnie w tych wspólnotach przetrwały te wszystkie elementy, które obecnie nazywa się kulturą saamską, w tym na przykład języki, zwyczaje czy wreszcie szczególnie związek z reniferami.

Współcześnie w Szwecji można wyróżnić trzy kategorie osób uważających się za Saamów. Pierwszą z nich są należący do jednej z 51 istniejących obecnie *sameby* hodowcy reniferów, dla których dominującym źródłem utrzymania jest hodowla reniferów, którzy mogą korzystać ze wszelkich uprawnień przewidzianych w ustawie o hodowli reniferów. Do drugiej należą osoby, które spełniają kryteria uznania za Saama, ale nie są hodowcami i nie przysługują im stosowne uprawnienia. Mają prawo do nauki języka, a na terytorium rdzennym w języku saamskim i kultywowania wszelkich innych przejawów kultury, ale jeśli ich

¹² R. Sjölin, *Samer och samefrågor i svensk politik: en studie i ickemakt*, Umeå University 1996, s. 55.

¹³ P. Lantto, U. Mörkenstam, *Sami Rights and Sami Challenges. The modernization process and the Swedish Sami movement, 1886–2006*, „Scandinavian Journal of History” 2008, Vol. 33, Issue 1, s. 35–36.

rodziny nie parały się uprzednio hodowlą reniferów, to nie mogą zostać hodowcami. Trzecią kategorię tworzą osoby uważające się za Saamów lub ich potomków, ale niespełniające lub niemogące udowodnić spełniania kryteriów wskazanych przez ustawodawcę i niezbędnych do uznania za członków ludu rdzennego. Warto przy tym podkreślić, że kryteria te były wypracowywane wspólnie przez państwo i Saamów.

Hodowla reniferów jako prawo człowieka

Na wstępie należy zastrzec, że reglamentacja hodowli reniferów przez Szwecję nie narusza prawa do pracy czy swobody prowadzenia działalności gospodarczej. Każde państwo ma w tym zakresie możliwość sterowania rynkiem pracy odpowiednio do własnych priorytetów i planów rozwoju. Kiedy cała branża jest trwale deficytowa i mało efektywna, a zatrudnione w niej osoby są statystycznie uboższe niż reszta społeczeństwa, zniechęcanie do podejmowania takiej działalności wydaje się być w pełni uzasadnione. Jak jednak już pokazano, hodowla reniferów i szerzej – związek z nimi jest centralnym elementem kultury saamskiej. Zatem, dla utrzymania własnej rdzennej tożsamości każdy członek tej grupy etnicznej winien mieć nie tylko prawo do nauki swojego języka i w nim, nie tylko prawo do kultywowania obyczajów¹⁴, ale także do podążania, choćby tylko na pewnym etapie swojego życia, za tradycyjnym stylem życia przodków. Szczególnie, jeżeli chodzi o osobiste doświadczenie istoty – rdzenia własnej kultury jako drogi do wytworzenia, utrzymania bądź wzmocnienia saamskiej tożsamości kulturowej poprzez wybór tradycyjnego stylu życia.

Już w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* społeczność międzynarodowa wskazała, że każdy ma prawo do udziału w życiu kulturalnym¹⁵, przy czym w *Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych* precyzowała, że nie można zawężyć tego prawa do udziału w kulturze narodowej, wykluczałoby to bowiem możliwość udziału w życiu kulturalnym mniejszości narodowych czy etnicznych¹⁶. Zatem mniejszości winny mieć prawo swobodnego rozwoju własnych kultur, a osoby do nich należące do swobodnego udziału w życiu i kulturze tychże mniej-

¹⁴ Te również są silnie związane z reniferami. Na przykład sportem „narodowym” Saamów są wyścigi, w których rywalizują narciarze ciągnieni przez renifery.

¹⁵ Art. 27 *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* uchwalonej w Paryżu 10 grudnia 1948 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

¹⁶ Art. 15 *Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych* uchwalonego w Nowym Jorku 16 grudnia 1966 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

szości. Zauważmy, że prawo do rozwoju oznacza także prawo do niezmienności, do dążenia do braku zmian lub wyboru tylko niektórych elementów, które będą podlegać zmianom. W omawianym tu przypadku Saamów mogą to być związki z hodowlą reniferów. Nawet jeżeli współcześnie okresowo koczują już tylko pasterze, a nie całe rodziny, a w podróży używa się zwykle skuterów i samochodów terenowych, a nie sań zaprzęgniętych w renifery, to przecież sama istota sposobu życia i szczególnej więzi z reniferami pozostaje niezmienniona.

Wydaje się, że właśnie w takim duchu wypowiadała się społeczność międzynarodowa w *Powszechnej Deklaracji UNESCO o Różnorodności Kulturowej* z 2001 r. Już w preambule czytamy: „Potwierdzając również, że kultura powinna być postrzegana jako zespół cech duchowych i materialnych, intelektualnych i uczuciowych, charakteryzujących społeczeństwo lub grupę społeczną i że obejmuje ona, oprócz sztuki i literatury, sposoby życia, formy wzajemnego współżycia, systemy wartości, tradycje i wierzenia” i dalej w art. 5: „...każdy człowiek ma prawo uczestnictwa w życiu kulturalnym wedle swego wyboru oraz do realizacji własnych praktyk kulturowych, w granicach narzuconych przez poszanowanie praw człowieka oraz podstawowych wolności”¹⁷. A zatem każdy człowiek, w tym należący do grupy mniejszościowej, winien mieć prawo do wykonywania własnych praktyk kulturowych – odgrywania elementów kulturowych własnej grupy, przy czym w wyraźny sposób zaakcentowany został jako część kultury sposób życia. Wydaje się zatem, że społeczność międzynarodowa, obradująca pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Edukacji, Nauki i Kultury, zgodziła się, że wśród wielu różnych przejawów kultury istotnym elementem jest odrębny styl (sposób) życia członków grupy mniejszościowej, który w takim razie podlega ochronie jako kulturowe prawo człowieka.

Podobnie wypowiadało się Zgromadzenie Ogólne ONZ, przyjmując w 2007 r. *Deklarację Praw Ludów Rdzennych*. W preambule czytamy, że „...kontrola ludów rdzennych nad rozwojem własnym, posiadanej ziemi i bogactw naturalnych, zajmowanego terytorium pozwoli im na utrzymanie i wzmocnienie ich instytucji, kultur i tradycji, jak również na rozwój zgodny z własnymi aspiracjami i potrzebami”, i dalej, w art. 20: „Ludy rdzenne mają prawo do zachowania własnych politycznych, gospodarczych i społecznych systemów i instytucji, do bycia bezpiecznymi w korzystaniu z własnych źródeł utrzymania i rozwoju i do swobodnego bra-

¹⁷ *Powszechna Deklaracja UNESCO o Różnorodności Kulturowej* uchwalona w Paryżu 2 listopada 2001 r. przez Konferencję Generalną UNESCO.

nia udziału we wszelkiej tradycyjnej i innej działalności gospodarczej”¹⁸. A zatem ludy rdzenne jako wspólnoty mają prawo zachować wszelkie własne – specyficzne sposoby gospodarowania. Jako że Saamowie byli drugą po Indianach grupą etniczną walczącą o prawa autochtonów – sami określają siebie mianem ludu rdzennego i za taki zostali uznani przez wszystkie cztery państwa, w których mieszkają – to bez wątpienia treść powołanej deklaracji odnosi się także do nich. Oznacza to między innymi, że skoro hodowla reniferów jest częścią tradycyjnej saamskiej kultury jako tradycyjny sposób gospodarowania i jest to działalność zastrzeżona w Szwecji na mocy ustawy wyłącznie dla Saamów, a jednocześnie Saamowie jako odrębna grupa etniczna mają prawo do planowania i zarządzania własnym rozwojem gospodarczym oraz innym, to powinni mieć decydujący wpływ na decyzje dotyczące całej branży. Szwecja, uznając, że wyłącznie Saamowie mogą być hodowcami reniferów, powinna automatycznie uznać także, że wyłącznie oni mają prawo decydować o terażniejszości i przyszłości tego zawodu.

Zakończenie

Powołane akty prawa międzynarodowego należą do *soft law* i nie są obligatoryjne. Obie deklaracje mogą i powinny być stosowane, ale jest oczywiste, że po pierwsze nie jest to wymóg bezwzględny i po drugie mniejszościowe grupy etniczne są różne, żyją w różnych okolicznościach politycznych, prawnych, społecznych i gospodarczych oraz mają własne, specyficzne tradycje i instytucje. Zatem każdorazowo państwa powinny dopasować tworzone i istniejące regulacje do swej specyfiki. Jednocześnie także państwa mają swoje własne uwarunkowania, wśród których należy wskazać przede wszystkim podstawowe zinternalizowane społecznie i reprezentowane politycznie wartości. Szwecja jest państwem demokratycznym i egalitarnym, pozostającym w forpoczcie walki o prawa człowieka, ale jednocześnie przywiązana jest raczej do klasycznego – indywidualistycznego rozumienia równości, wolności i liberalizmu. W istocie niechętnie podchodzi do uznawania praw zbiorowych, a przecież tak, jako IV generacja praw człowieka, może być rozumiana sprawa autonomii Saamów, w tym w zakresie własnego rozwoju gospodarczego, a więc także zarządzania branżą hodowli reniferów.

¹⁸ Deklaracja NZ o Prawach Ludów Rdzennych uchwalona w Nowym Jorku 13 września 2007 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Prawo ludu rdzennego Saamów do prowadzenia tradycyjnego stylu życia – koczowniczej hodowli reniferów – jest zapewnione. Problem w tym, że nie dotyczy wszystkich, których państwo zgodziło się uznawać za Saamów. Wydawać by się mogło, że jest to problem odwrotny do wskazanego powyżej – państwo respektuje uprawnienie zbiorowe, a więc Saamowie mogą, zgodnie z własną tradycją, zajmować się pasterstwem reniferów. Uprawnienie to nie dotyczy jednak wszystkich członków omawianej zbiorowości. *De facto* jest nieco inaczej. Państwo respektuje omawiane prawo, ale wyłącznie w odniesieniu do osób, które uznaje za odpowiednie; nie respektuje go w stosunku do znacznego zbioru osób, które pomimo to uznaje za członków ludu rdzennego. Oczywiście, jak wspomniano wcześniej, może to być uzasadniane dbałością o dobrobyt obywateli, gdyż trudno sobie wyobrazić, by Szwecja, jako państwo bardzo egalitarne, pozwałała na pozostawanie w biedzie znacznego ich odsetka. Niemniej jednak należy wyraźnie stwierdzić, że brak praktycznych możliwości rozpoczęcia hodowli reniferów przez osobę uznaną przez państwo za Saama, a więc brak możliwości zbliżenia się do jądra własnej tożsamości kulturowej, jest naruszeniem praw kulturowych osób uznanych za Saamów, ale niespełniających kryteriów zawartych w ustawie o hodowli reniferów.

Dr hab. Marek Delong

Uniwersytet Rzeszowski

PROBLEM OGRANICZANIA WOLNOŚCI RELIGIJNEJ KATOLIKÓW W SFERZE PUBLICZNEJ W ŚWIETLE ENUNCJACJI KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI W LATACH 1989–2012

Wstęp

Konferencja Episkopatu Polski jest instytucją utworzoną przez Stolicę Apostolską. W jej skład wchodzi biskupi sprawujący swoją posługę na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i uznający autorytet papieża. Zgodnie z paragrafem 2 kanonu 375 *Kodeksu Prawa Kanonicznego* do zadań biskupów należy m.in. nauczanie i rządzenie, wykonywane we wspólnocie hierarchicznej z papieżem i członkami Kolegium Biskupów¹. Biskupi wypełniają swoje zadania pasterskie za pomocą form apostołatu dostosowanych do okoliczności miejsca i czasu, przestrzegając norm prawa powszechnego i statutu Konferencji Episkopatu Polski².

Konferencja Episkopatu Polski posiada osobowość prawną kanoniczną, która jest uznawana przez państwo polskie. Jej decyzje mają bardzo istotne znaczenie dla funkcjonowania Kościoła katolickiego w polskim życiu publicznym³. Zadaniem hierarchii jest nauczanie i wyjaśnianie podstawowych problemów społecznych w duchu nauki chrześcijańskiej. Kościół respektuje autonomię państwa, ale odnosi się do kwestii wchodzących w zakres jego

¹ *Statut Konferencji Episkopatu Polski*, „Akta Konferencji Episkopatu Polski”, Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski, Warszawa 1998, nr 1, Rok 1998, s. 7–8. Był to statut obowiązujący od 23 kwietnia 1996 r. Obecnie podstawą funkcjonowania Episkopatu Polski jest statut z 7 października 2009 r.

² *Statut Konferencji Episkopatu Polski obowiązujący od 7 października 2009 roku*, art. 1, http://episkopat.pl/episkopat/statut/4463.1,Statut_Konferencji_Episkopatu_Polski.html, odczyt: 9.09.2011.

³ K. Kowalczyk, *Rola Kościoła katolickiego w życiu publicznym Polski*, [w:] A. Antoszewski, A. Kolodii, K. Kowalczyk (red.), *Transformacja w Polsce i na Ukrainie. Wybrane aspekty*, Wrocław 2010, s. 317.

działalności, w tym politycznych, gospodarczych i kulturowych, jeżeli mają one związek z moralnością lub prawdą objawioną⁴.

Po zmianach w 1989 r. Kościół w Polsce przedstawiano jako instytucję, która trwa na tradycyjnych pozycjach i usiłuje narzucić wyznaniowe rozwiązania całemu społeczeństwu⁵. Zarzucano mu dążenie do klerykałizacji, osiągnięcia wielkich wpływów w życiu publicznym, do restytucji państwa wyznaniowego lub parawyznaniowego, które byłoby podporządkowane doktrynie i instytucjom kościelnym. Wytykano brak tolerancji, niechęć do nowoczesności, dążenie do pomnażania własnej władzy, a przede wszystkim braki w przystosowaniu się do warunków demokratycznych⁶.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie stanowiska Konferencji Episkopatu Polski w kwestii ograniczania wolności religijnej katolickiej większości społeczeństwa w latach 1989–2012. Ramy chronologiczne artykułu wyznacza problematyka enuncjacji Konferencji Episkopatu Polski. Należy zwrócić uwagę, że omawiany problem podejmowany był przez Kościół hierarchiczny z różną intensywnością; w największym stopniu w pierwszych latach transformacji, a następnie w latach 2008–2012.

Spośród zastosowanych metod badawczych szczególne znaczenie miała analiza systemowa oraz metoda genetyczno-historyczna. Niniejszy artykuł nie ma charakteru historycznego, więc metoda historyczna stanowi jedynie uzupełnienie.

Konferencja Episkopatu Polski błędnie oceniała polską rzeczywistość społeczno-polityczną w pierwszych latach transformacji, co doprowadziło do zakwestionowania legitymizacji Kościoła w życiu publicznym; twierdziła, że ograniczane jest prawo katolickiej większości społeczeństwa do wolności religijnej.

Tematyka artykułu wpisuje się w problem relacji między państwem a Kościołem oraz miejsca Kościoła w sferze publicznej w Polsce, który to problem jest przedmiotem wielu badań politologicznych. Na szczególną uwagę zasługuje praca Sławomira Sowińskiego *Boskie. Cesarские. Publiczne. Debata o legitymizacji Kościoła katolickiego w Polsce w sferze publicznej w latach 1989–2010* oraz Krzysztofa Kowalczyka *Partie i ugrupowania parlamentarne wobec Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1989–2011*. Należy również wymienić publikacje m.in. Pawła Boreckiego, Zbigniewa Stawrowskiego,

⁴ W. Łużyński, *Soborowa koncepcja relacji między państwem a Kościołem. Otwarcie epoki pokonstantyńskiej*, [w:] M. Bialkowski (red.), *Studia soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II*, Toruń 2013, s. 520.

⁵ J. Mariański, *Polska w kryzysie moralnym?, Do jakiej Polski przyjedzie Papież?*, Ankieta „Znaku”, „Znak” 1997, Rok XLIX, nr 503 (4), s. 118.

⁶ J. Mariański, *Kościół katolicki w Polsce w warunkach transformacji ustrojowej*, „Życie i Myśl” 1993, nr 11–12, s. 11.

Helmuta Jurosa, Józefa Krukowskiego, Janusza Mariańskiego, Piotra Mazurkiewicza, Anieli Dylus, Michała Pietrzaka, Piotra Stanisza, Jarosława Gowina, Mirosławy Grabowskiej, Ireny Borowik, Władysława Piwowerskiego.

Deprecjonowanie wartości chrześcijańskich w życiu publicznym

Konferencja Episkopatu Polski wiązała prawo do wolności religijnej z określonym modelem stosunków państwo–Kościół. Biskupi wychodzili od założenia, że określenie „rozdział” jest niewłaściwe nie tylko z powodu związanych z nim negatywnych historycznych skojarzeń, ale także dlatego, że w praktyce rozdział państwa i Kościoła oraz neutralność światopoglądowa państwa są niemożliwe do urzeczywistnienia⁷. Wyrazili przekonanie, że ścieranie się różnych poglądów i opcji doprowadzi do ukształtowania się państwa neutralnego światopoglądowo, ale nie neutralnego aksjologicznie, gdyż państwo powinno się opierać na uznanych wartościach⁸.

Głosili, że państwo polskie, akceptujące wolność sumienia i wyznania, musi przestrzegać praw ludzi wierzących i nie może ignorować faktu, że społeczeństwo w znakomitej większości jest katolickie. Chociaż katolicy stanowią ogromną większość, to są traktowani jako wstydlivi i mało ważna mniejszość. Hierarchowie twierdzili, że ta sytuacja przypomina powojenną historię Polski, kiedy to mniejszość dysponująca odpowiednimi środkami próbowała narzucać swoją wolę większości w celu ateizacji społeczeństwa. Dzisiaj także sfera życia religijnego jest przedmiotem wielu ataków, stąd też Kościół domagał się respektowania wartości chrześcijańskich w środkach przekazu i w życiu publicznym, co oznaczałoby, że prawa, które państwo gwarantuje mniejszościom, przysługiwałyby również większości⁹.

Już na samym początku transformacji systemowej rozgorzała dyskusja na temat kształtu symboli państwowych oraz miejsca symboli religijnych w życiu publicznym. Spór wokół symboli religijnych w przestrzeni publicznej opisywał Jan M. Ruman: „Zastanawiano się jakież to godło ma mieć Polska, do jakiego symbolu winna odwołać się u swych początków. Propozycje były dwie. Zasad-

⁷ *Niewidzialne światło. Z abp. Józefem Życińskim rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*, Kraków 2011, s. 185.

⁸ *Ważniejsza jest sprawiedliwość. Z ks. biskupem T. Pieronkiem rozmawiają B. Szlachta i S. Wilkanowicz*, „Znak” 1992, nr 11, s. 4–5.

⁹ *O wartościach chrześcijańskich w życiu społeczeństwa i narodu*, Warszawa, dnia 30 kwietnia 1993 r., 261. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, [w:] bp P. Libera, ks. A. Rybicki CSMA, ks. S. Łacki CSMA (red.), *Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945–2000*, T. 2, Marki 2003, s. 2466.

nicza różnica dotyczyła tego, co miało odróżniać nowe godło od używanego w PRL – korony orła. Jedni proponowali, by była to otwarta królewska korona, jak zdobi głowę naszego orła dzisiaj, inni chcieli, by była to korona zamknięta zwieńczona krzyżem. Spór rozgorzał w Sejmie, ale przeniósł się także do mediów. Stał się też przedmiotem wielu dyskusji. Jedna z nich odbyła się na największej auli Uniwersytetu Warszawskiego. Po dwóch stronach sporu stanęli tam Marek Jurek i Adam Michnik. Padało wiele argumentów za i przeciw każdej koncepcji. Pod koniec, gdy Marek Jurek nie mógł zrozumieć, skąd bierze się tak wielki opór wobec korony zwieńczonej krzyżem, jego oponent wyjaśnił: przed 1989 rokiem krzyż był symbolem męki i cierpienia, ale teraz stał się symbolem terroru... Zapamiętałem te słowa, bo wraz z dużą częścią sali nie mogłem pojąć, w jaki sposób dokonana się ta zmiana symboliki krzyża. To były bardzo symptomatyczne początki straszenia tym, że dyktatura czerwonych zmieni się teraz w dyktaturę czarnych, w dyktaturę kleru¹⁰.

Konferencja Episkopatu Polski była zobowiązana do wzięcia udziału w tej dyskusji i wielokrotnie piętnowała próby podważania wartości chrześcijańskich. Zwracała uwagę na pogardliwe traktowanie krzyża, modlitwy i podstawowych zasad moralnych, podkreślając jednocześnie, że są one uznawane przez ogromną większość społeczeństwa. W komunikacie z 258. Konferencji Plenarnej, która odbyła się 12 października 1992 r. w Warszawie, biskupi zadawali pytania dotyczące postawy przedstawicieli instytucji państwowych wobec roli symboli i wartości religijnych w przestrzeni publicznej: „Czy najwyższe władze państwowe mogą zachować bierność i obojętność, gdy obraża się uczucia religijne obywateli? Czy niektóre laickie kręgi niechętnie kulturze mają prawo zamazywać i ośmieszać wartości chrześcijańskie oraz wartości polskiej kultury narodowej? Kogo reprezentują Posłowie Parlamentu, którzy w kraju o zdecydowanej większości chrześcijan odrzucają wniosek o przestrzeganie, w środkach społecznego przekazu, chrześcijańskiego systemu wartości?”¹¹.

Nie zabrakło też krytyki Kościoła ze strony niektórych środowisk katolickich, które znalazły się w wyraźnej opozycji wobec zdecydowanej większości hierarchii kościelnej. Fakt ten został zauważony także przez papieża Jana Pawła II¹². Ojciec Święty skierował w 1995 r. list w tej sprawie do redaktora „Tygodnika Powszechnego” Jerzego Turowicza, w którym uznał, że atakowany

¹⁰ Cyt. za: J.M. Ruman, *Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1989–2000*, [w:] K. Kowalczyk, A. Kubaj, R. Wróblewski (red.), *Między komunizmem a integracją. Społeczeństwa i Kościoły Europy Środkowej*, Tuchów 2001, s. 153–154.

¹¹ *Komunikat z 258. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, Warszawa, 12 października 1992 r., „Tygodnik Powszechny” z 1.11.1992, s. 11.

¹² P. Mazurkiewicz, *Tożsamość polskiego Kościoła po 1989 r.*, [w:] J. Grosfeld (red.), *Kościół wobec integracji europejskiej*, Warszawa 1996, s. 18.

w tym trudnym momencie Kościół nie otrzymał należytego wsparcia i obrony: „Odzyskanie wolności zbiegło się paradoksalnie ze wzmożonym atakiem sił lewicy laickiej i ugrupowań liberalnych na Kościół, na Episkopat, a także na Papieża. Wyczułem to zwłaszcza w kontekście ostatnich moich odwiedzin w Polsce w 1991 roku. Chodziło o to, aby zatrzeć w pamięci społeczeństwa to, czym był Kościół w życiu Narodu na przestrzeni minionych lat. Mnożyły się oskarżenia czy pomówienia o klerykalizm, o rzekomą chęć rządzenia Polską ze strony Kościoła, czy też o hamowanie emancypacji politycznej polskiego społeczeństwa. Pan daruje, jeżeli powiem, iż oddziaływanie tych wpływów odczuwało się jakoś także w »Tygodniku Powszechnym«. W tym trudnym momencie Kościół w »Tygodniku« nie znalazł, niestety, takiego wsparcia, jakiego miał poniekąd prawo oczekiwać”¹³. Przedstawiciele hierarchii kościelnej wytykali wówczas „Tygodnikowi”, że po upadku komunizmu przestał utożsamiać się z Kościołem, dość mocno wiążąc się z „Gazetą Wyborczą” i angażując się w fałszywą ocenę polskiej rzeczywistości¹⁴.

Konferencja Episkopatu Polski krytykowała brak szacunku dla wierzących oraz znaków, symboli i wartości religijnych ze strony zwolenników nieograniczonej wolności słowa, co było widać na przykładzie przedrukowywanych przez wiele gazet (w tym polskich) karykatur Mahometa. Komitet ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi oświadczył: „Wolność słowa, która wyśmiewa raniąc uczucia innych, jest wypaczoną wolnością, a solidaryzowanie się z nią jest źle pojętą solidarnością. Incydent ten potwierdza wątpliwej jakości szkołę dialogu społecznego, międzykulturowego i międzyreligijnego”¹⁵. Wyrażono również solidarność z ojcami paulinami,

¹³ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do Jerzego Turowicza*, „Tygodnik Powszechny” z 14.05.1995, s. 1 i 4, a także w tym samym numerze odpowiedź J. Turowicza: J. Turowicz, *Dobro i zło w Kościele*.

¹⁴ Arcybiskup Józef Michalik zwracał uwagę na kryzys koncepcji „katolicyzmu otwartego” i krytycznie oceniał działalność „Tygodnika Powszechnego”, chociaż nie kwestionował jego zasług w okresie komunizmu: „Jeszcze siła pewnej tradycji podtrzymuje ich nerwy twórcze, ale nie są one już życiodajne. Nie ma tam reprodukcji pokoleń. Wydaje mi się, że błędem tego środowiska było pominięcie troski o pełną eklezyjalność i zaangażowanie się w fałszywą ocenę polskiej rzeczywistości. Dotyczy to choćby udziału w kampanii upokarzania Polaków związanej z książkami Jana Tomasza Grossa. Nie można przecież obciążać narodu odpowiedzialnością zbiorową za czyny niektórych jego przedstawicieli. Nie można fałszować historii Polski, publikując nieprawdziwe fakty i niesprawiedliwe oceny. Jest to tym bardziej niepokojące, że trwa dość wyraźna kulturowa tendencja do zawstydzania Kościoła, aby zneutralizować jego misję społeczną, a nawet ograniczyć jego obecność w życiu publicznym”. Cyt. za: *Raport o stanie wiary w Polsce. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski Arcybiskup Józef Michalik w rozmowie z Grzegorzem Górnym i Tomaszem P. Terlikowskim*, Radom 2011, s. 131.

¹⁵ *Oświadczenie Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi*, bp Tadeusz Pikus, Przewodniczący Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi, Warszawa, 4.02.2006 r., http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/dialog_relig_04022006.html odczyt: 24.11.2011.

którzy protestowali przeciwko desakralizacji wizerunku obrazu Matki Bożej z Jasnej Góry na okładce czasopisma „Machina”. Biskupi stanowczo sprzeciwili się przejawom braku szacunku dla znaków, symboli i wartości religijnych, szczególnie tych, które pełnią w chrześcijaństwie szczególną funkcję. W tym wypadku nieograniczona wolność słowa spowodowała konsekwencje w postaci kolejnego naruszenia praw ludzi wierzących¹⁶.

W 2008 r. Konferencja Episkopatu Polski włączyła się w działania zmierzające do przywrócenia święta Trzech Króli jako dnia wolnego od pracy. Przed debatą parlamentarną nad inicjatywą obywatelską w tej sprawie Prezydium Konferencji Episkopatu wysłało do Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego list, w którym wyraziło – w imieniu całego Episkopatu – nadzieję na życzliwe jej przyjęcie¹⁷.

Sprawa przywrócenia dnia wolnego w święto Trzech Króli została podjęta również na 345. Zebraniu Plenarnym, które odbyło się w dniach 26 – 28 września 2008 r. w Białymstoku pod przewodnictwem Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski arcybiskupa Józefa Michalika i Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, arcybiskupa Józefa Kowalczyka. Biskupi ponownie przypomnieli, że Kościół od początków swojego istnienia świętował ten dzień jako objawienie się Chrystusa narodom. W Polsce był dniem wolnym od pracy do 1960 r.¹⁸ Mimo że dni świąteczne wolne od pracy zostały wymienione w konkordacie, nie oznacza to braku możliwości ich rozszerzenia zarówno ze strony państwowej, jak i strony kościelnej. Dlatego biskupi oświadczyli, że stoją na stanowisku wyrażonym przez Prezydium Episkopatu Polski w liście skierowanym do Marszałka Sejmu. Powoływali się na kierowane do nich prośby wiernych i wyrazili nadzieję, że w głosowaniu sejmowym parlamentarzyści będą mogli głosować zgodnie z własnym sumieniem, a nie dyscypliną klubową¹⁹.

¹⁶ *Oświadczenie Konferencji Episkopatu Polski w sprawie wykorzystania wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej na okładce czasopisma „Machina”*, ks. dr Józef Kloch, rzecznik KEP, Warszawa, 10.02.2006 r., <http://www.niedziela.pl/artukul/78717/nd/Oswiadczenie-Konferencji-Episkopatu>, odczyt: 24.11.2011.

¹⁷ *List Prezydium Konferencji Episkopatu Polski do Marszałka Sejmu w sprawie Święta Trzech Króli*, Warszawa, 1.09.2008 r., SEP-9.1.1-79, www.episkopat.pl/?a=kalendarium_show&typ=INFORMACJE, odczyt: 14.08.2012.

¹⁸ Dzień wolny w święto Trzech Króli został zniesiony przez Władysława Gomółkę w ramach walki z Kościołem. Inicjatorem przywrócenia w to święto dnia wolnego był były przewodniczący Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (ZChN) i prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki.

¹⁹ *Komunikat z 345. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski*, Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi zebrani na 345. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, Białystok, 28.09.2008 r., http://episkopat.pl/dokumenty/komunikaty_zp_kep/4764.1_Komunikat_z_345_Zebrania_Plenarnego_Konferencji_Episkopatu_Polski.html, odczyt: 14.08.2012.

17 października 2008 r. Sejm odrzucił projekt ustawy. Tego samego dnia rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Józef Kloch wydał oświadczenie wyrażające rozczarowanie z powodu takiej decyzji. Biskupi przypominali swoje dotychczasowe poparcie dla tego projektu i oświadczyli, że Konferencja Episkopatu Polski nadal popiera ideę przywrócenia w święto Trzech Króli dnia wolnego od pracy. Oznajmili, że Sejm powinien być uszanować projekt obywatelski, który świadczy o wzrastającym zaangażowaniu społeczeństwa w sprawy ustawodawcze. Podziękowali także tym parlamentarzystom, którzy poparli projekt obywatelski, głosując niezgodnie z dyscypliną partyjną, ale zgodnie z nakazem sumienia i wolą kilkuset tysięcy obywateli, którzy wyrazili swoje poparcie dla tej inicjatywy²⁰.

Na 348. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, które odbyło się 21 czerwca 2009 r., biskupi ponownie wypowiedzieli się z aprobatą na temat inicjatyw zmierzających do przywrócenia w to święto dnia wolnego od pracy. Wyrazili nadzieję, że przedstawienie tego wniosku pod obrady Sejmu i Senatu po raz drugi przyniesie powodzenie inicjatywy²¹.

Konferencja Episkopatu nie kwestionowała w swoim nauczaniu praw mniejszości, ale wychodziła z założenia, że katolicy, jako zdecydowana większość, mają prawo do domagania się z całą mocą i konsekwencją poszanowania swoich praw. Jest to prawo, którego nikt nie może odebrać, gdyż wolność religijna wiąże się ściśle z godnością osoby ludzkiej. Nie można być katolikiem tylko od święta, prywatnie i niezauważalnie. Trzeba być świadkiem Chrystusa w domu, ale także w życiu publicznym, aby dawać świadectwo przed światem²². „Gdy ktokolwiek urąga Krzyżowi Chrystusowemu – czytamy w liście pasterskim Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny 27 grudnia 2009 r. – trzeba powiedzieć jasno: dosyć! Historia świadczy, że każdy, kto – strojąc się w szaty obrońcy praw człowieka – walczył z krzyżem, ostatecznie okazywał się tyranem. Gdy ktokolwiek próbuje usunąć Chrystusa z życia publicznego i chce budować Europę bez Chrystusa, temu trzeba powiedzieć – zgodnie z prawdą i dla dobra Europy – że by-

²⁰ *Komunikat w związku z odrzuceniem ustawy o święcie Trzech Króli*, ks. dr Józef Kloch, rzecznik KEP, Warszawa, 17.10.2008 r., <http://www.niedziela.pl/arttykul/86879/nd/Z-Polski>, odczyt: 14.08.2012.

²¹ *Komunikat z 348. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski*, Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi zgromadzeni na 348. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, Łomża/Giżycko, 21.06.2009 r., http://episkopat.pl/dokumenty/komunikaty_zp_kep/4977.1,Komunikat_z_348_Zebrania_Plenarnego_KEP.html, odczyt: 29.11.2012.

²² *Bądźmy świadkami miłości* – List pasterski Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny – 27 grudnia 2009 r., Podpisali: pasterze Kościoła katolickiego w Polsce, Jasna Góra, 26.11.2009 r., http://episkopat.pl/dokumenty/listy_pasterskie/4476.1,Badzm_y_swiadkami_milosci.html, odczyt: 29.11.2012.

łoby to budowanie na piasku. A nawet gorzej: że podcina korzenie, z których wyrasta zachodnia cywilizacja”²³.

Konferencja Episkopatu protestowała przeciwko atakowaniu krzyża²⁴. Podkreślała, że Europa ma chrześcijańskie korzenie, a krzyż znajduje się na flagach państwowych i jest symbolem organizacji charytatywnych i społecznych. Obecność krzyża nie jest dla nikogo zagrożeniem, dlatego powinien pozostać w szkołach, szpitalach i innych instytucjach. Biskupi wychodzili z założenia, że autonomia tego, co religijne, i tego, co świeckie, powinna być zachowana również w relacjach między państwami a instytucjami europejskimi, gdyż dialog międzyreligijny może być nawiązany pod warunkiem uszanowania wolności religijnej²⁵. „Kościół nie może odstąpić – pisali – od prawa do obecności krzyża w sumieniach ludzi i w przestrzeni publicznej. Mamy nadzieję, że to wewnętrzne przekonanie będzie powszechnie uszanowane. Instytucje europejskie powinny zagwarantować również autonomię poszczególnych krajów członkowskich w organizacji przestrzeni publicznej w duchu wolności religijnej”²⁶.

10 kwietnia 2010 r. doszło do tragicznej katastrofy samolotu prezydenckiego. Problemem stał się wówczas krzyż ustawiony przez Pałacem Prezydenckim przez harcerzy z różnych organizacji jako inicjatywa oddolna i wyraz ogólnonarodowej żałoby. Przedstawiciele naczelnych władz harcerskich, Kancelarii Prezydenta, w obecności przedstawicieli Kurii Metropolitarnej Warszawskiej oraz Duszpasterstwa Akademickiego Kościoła św. Anny, postanowili, że najlepszym miejscem dla krzyża, jako symbolu upamiętnienia ofiar katastrofy smoleńskiej, będzie kościół św. Anny, gdzie odprawiane były nieustanne modlitwy za ofiary, a przeniesienie miało nastąpić w trakcie uroczystej ceremonii. Uzgodniono także, że krzyż stanie się centrum rozważań rekolekcyjnych i poprowadzi XXX Jubileuszową Warszawską Pielgrzymkę Metropolitarą na Jasną Górę²⁷.

²³ Ibidem.

²⁴ *Komunikat z 350. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski*, Podpisali: pasterze Kościoła katolickiego w Polsce, Jasna Góra, 26.11.2009 r., Za zgodność: abp Stanisław Budzik, Sekretarz Generalny KEP, http://episkopat.pl/dokumenty/komunikaty_zp_kep/4979.0,Komunikat_z_350_Zebrania_Plenarnego_KEP.prn, odczyt: 29.11.2012.

²⁵ *Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w sprawie obecności symboli religijnych w przestrzeni publicznej*, Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce, Olsztyn, dnia 18.06.2010 r., <http://stary.naszdziennik.pl/index.php?dat=20100621&typ=wi&id=wi23.txt>, odczyt: 10.02.2013.

²⁶ *Poznacie Prawdę, a Prawda was wyzwoli – List Episkopatu Polski z okazji 20. rocznicy powrotu katechezy do szkoły*, Podpisali: pasterze Kościoła katolickiego w Polsce obecni na 352. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Olsztynie-Fromborku, w dniach 18–20.06.2010 r., http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/20katecheza_20062010.html, odczyt: 10.02.2013.

²⁷ *Komunikat w sprawie Krzyża sprzed Kancelarii Prezydenta RP*, Wspólny komunikat Kancelarii Prezydenta RP, Kurii Metropolitarnej Warszawskiej, Duszpasterstwa Aka-

Okazało się, że ludzie zgromadzeni wokół krzyża nie wyrażają zgody na takie rozwiązanie. Doszło do tego, że miejsce żałoby przez Pałacem Prezydenckim stało się terenem manifestacji, które odbiły się głośnym echem w całym kraju i w międzynarodowej opinii publicznej²⁸. W takiej sytuacji, podsycanej rozgłosem medialnym i brakiem dialogu w tym sporze, członkowie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski i Metropolita Warszawski postanowili wydać wspólne oświadczenie²⁹, w którym stwierdzono, że nieprzemyślane wypowiedzi i motywowane politycznie działania spowodowały, że krzyż stał się narzędziem politycznego przetargu oraz świadkiem nienawiści i zacietrzewienia³⁰.

Biskupi przekonywali, że „rozdmuchiwany” przez media spór wokół krzyża stał się politycznym tematem zastępczym. Odwrócono w ten sposób uwagę społeczeństwa od bardzo ważnych problemów, takich jak: narastający kryzys ekonomiczny, podnoszenie podatków, konieczność wprowadzenia daleko idących reform, pomoc dla powodzian itp. Jednocześnie podziękowali za szacunek wobec krzyża i zaapelowali o zaprzestanie gorszących sporów, bo krzyż nie może być wykorzystywany do osiągnięcia najślusniejszych nawet celów drugorzędnych. Modlący się na Krakowskim Przedmieściu powinni zdawać sobie sprawę z tego, że stali się narzędziem politycznego przetargu stron konfliktu³¹. Należy wyraźnie oddzielić sprawę samego krzyża od kwestii

demickiego kościoła św. Anny w Warszawie oraz organizacji harcerskich, 21.07.2010 r., <http://www.polityka.pl/kraj/1507464,1,wspolny-komunikat-w-sprawie-krzyza-przed-palacem-prezydenckim.read>, odczyt: 10.02.2013.

²⁸ Marek Zając pisał: „Z kolei ponure widowisko wokół krzyża na Krakowskim Przedmieściu, przyrównanego przez jednego z duchownych do mebla, pokazało niemoc Kościoła nawet wobec tych, w których wielu biskupów chciałoby widzieć najwierniejszych z wiernych. Jednocześnie przerazić ich musiały publiczne kpiny i szyderstwa z Kościoła, które mimo wszystko należą w Polsce do rzadkości. A potem kampania prezydencka obudziła upiory, których nad Wisłą nie widziano od początku lat dziewięćdziesiątych”. Cyt. za: M. Zając, *Stan podgorączkowy*, „Tygodnik Powszechny” z 15.05.2011, s. 4.

²⁹ Prezydent Aleksander Kwaśniewski twierdził, że krzyż przed Pałacem Prezydenckim był przede wszystkim problemem Kościoła i hierarchowie nie powinni uchylać się od zabrania stanowiska w tej sprawie, nawet jeśli miałby to być głos bardziej zdecydowany niż dotychczas. Przep. za: *Polityka milczenia*. O krzyżu przed Pałacem Prezydenckim, o tym, czy Polska jest państwem wyznaniowym, o kondycji Kościoła zinstrumentalizowanego przez polityków, a także o perspektywach polskiego zapateryzmu, Dyskusja redakcyjna, „Tygodnik Powszechny” z 15.08.2010, s. 7.

³⁰ *Oświadczenie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski i Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego*, Kazimierz Nycz, Metropolita Warszawski, Józef Michalik, Metropolita Przemyski, Przewodniczący KEP, Stanisław Gądecki, Zastępca Przewodniczącego KEP, Stanisław Budzik, Sekretarz Generalny KEP, Warszawa, 12.08.2010 r., http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8244605,Oswiadczenie_Prezydium_Episkopatu_Polski_i_metropolity.html, odczyt: 10.02.2013.

³¹ *Ibidem*.

upamiętnienia wszystkich ofiar pomnikiem, dlatego też biskupi wystosowali apel do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałków Sejmu i Senatu, Premiera Rządu, Prezydent Warszawy oraz liderów partii politycznych o powołanie komitetu budowy pomnika³².

Konferencja Episkopatu apelowała, żeby nie dawać pretekstu do poniżania krzyża, ośmieszania wiary i wyrażania braku tolerancji środowiskom i ugrupowaniom wrogo nastawionym do religii. Chociaż państwo polskie jest bezstronne wobec przekonań religijnych, to jednak nie jest antyreligijne. Jego neutralność nie może być utożsamiana z agresywnym laicyzmem³³.

Biskupi diecezjalni zebrani na Jasnej Górze w przeddzień uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w celu omówienia bieżących spraw Kościoła w Polsce twierdzili, że media powinny zachowywać zasadę ważności spraw oraz unikać jednostronności i sensacji³⁴. „W kwietniu narodowa tragedia – czytamy w oświadczeniu Prezydium Konferencji Episkopatu Polski i metropolity warszawskiego – zjednoczyła nas pod krzyżem ustawionym obok siedziby prezydenta. Dziś, gdy w Europie toczy się walka o miejsce symboli chrześcijańskich w przestrzeni publicznej, podtrzymywanie konfliktu wokół krzyża szkodzi sprawie jego obrony podejmowanej przez liczne środowiska w Europie, w tym także rządy i parlamenty wielu państw. Oczekujemy, że także Rząd Rzeczypospolitej włączy się czynnie w proces zagwarantowania obecności chrześcijańskich symboli w publicznych przestrzeniach nowej Europy”³⁵.

Kościół w Polsce zwracał uwagę na specyficzne podejście władz publicznych do zagadnienia wolności religijnej. Chociaż prawa człowieka są standardem w prawodawstwie państw demokratycznych, to jednak w praktyce często podejmowane są próby ograniczania wolności religijnej, przede wszystkim w sferze publicznej. Przejawia się to w kwestionowaniu nauczania religii w szkołach publicznych, domaganiu się usuwania krzyży z miejsc publicznych czy też wymuszaniu milczenia osób publicznych w sprawie ich wyznania lub światopoglądu. To z kolei prowadzi do ograniczenia, a nawet eliminacji argumentacji wynikającej z wartości religijnych w debacie publicznej uzasadnianej konstytucyjną (art. 25) zasadą bezstronności władz

³² *Komunikat z Sesji Rady Biskupów Diecezjalnych na Jasnej Górze*, Biskupi Diecezjalni zgromadzeni na Jasnej Górze, Częstochowa, 25.08.2010 r., www.episkopat.pl/?a=kalendarium_show&id=13409&typ, odczyt: 10.02.2013.

³³ H. Lisicka, *Rola Kościoła katolickiego w systemie politycznym Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] A. Antoszewski (red.), *Demokratyzacja w III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002, s. 200.

³⁴ *Komunikat z Sesji Rady Biskupów Diecezjalnych na Jasnej Górze*, Biskupi Diecezjalni zgromadzeni na Jasnej Górze, Częstochowa, 25.08.2010 r., www.episkopat.pl/?a=kalendarium_show&id=13409&typ, odczyt: 10.02.2013.

³⁵ *Oświadczenie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski i Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego...*

publicznych w sprawach przekonań światopoglądowych i religijnych, chociaż zasada stanowi deklarację niemożliwą do spełnienia, gdyż państwo nie może funkcjonować w próżni światopoglądowej³⁶. „Państwo ma do wyboru w zasadzie – czytamy w oświadczeniu Rady Społecznej przy Arcybiskupie Poznańskim – tylko dwie główne aksjologie: wynikającą ze światopoglądu materialistycznego albo wyrosłą z wartości chrześcijańskich. Błędem jest nazywanie bezstronnością światopoglądową, religijną czy filozoficzną działań zmierzających do eliminowania z życia publicznego chrześcijaństwa i zastępowania go rozwiązaniami będącymi realizacją założeń światopoglądu materialistycznego. Byłoby dobrze, aby władze publiczne, nie zasłaniając się nierealną zasadą bezstronności, otwarcie deklarowały, jaki system wartości jest podstawą ich działalności”³⁷.

Ksiądz Helmut Juros pisał, że Polsce wolno być katolicką w życiu publicznym, a polski katolicyzm polityczny i katolicyzm społeczny ma rację bytu. Kwestionowanie tego faktu jest bezdyskusyjne i oznaczałoby pogwałcenie rzeczywistości³⁸. „Jego istnienie i manifestowanie się jest faktem i koniecznym postulatem podyktowanym przez społeczeństwo obywatelskie i elektorat polityczny, złożony w dużej mierze z katolików. Mają oni prawo, możliwość, bez niczyjego zezwolenia, do udziału w życiu publicznym i obowiązek korzystania z tego prawa, kierując się przy tym – w duchu wolności i tolerancji – wartościami chrześcijańskimi”³⁹.

Biskupi wyrażali też niepokój z powodu antykościelnych zachowań ujawniających się w polskim społeczeństwie⁴⁰. Stwierdzili, że bardzo wyraźnie widoczne są postawy wrogości wobec religii. Prezydium Konferencji Episkopatu Polski uznało takie zachowania za oznakę rozdarcia współczesnego człowieka, uprzedzenia wobec wartości chrześcijańskich oraz niechęci do Kościoła katolickiego, duchowieństwa i chrześcijaństwa w ogóle⁴¹.

³⁶ *Oświadczenie Rady Społecznej przy Arcybiskupie Poznańskim w sprawie wolności religijnej*, Poznań, 4.06.2012 r., http://stara.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=201264_1, odczyt: 4.09.2013.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ H. Juros, *Kościół. Kultura. Europa. Katolicka nauka społeczna wobec współczesności*, Lublin-Warszawa 1997, s. 249.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Komunikat z 359. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski*, Podpisali: pasterze Kościoła katolickiego w Polsce, Warszawa, 3.10.2012 r., http://stara.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=2012103_1, odczyt: 12.09.2013.

⁴¹ *Oświadczenie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski*, Józef Michalik Metropolita Przemyski, Przewodniczący KEP, Stanisław Gądecki, Zastępca Przewodniczącego KEP, Wojciech Polak, Sekretarz Generalny KEP, Warszawa, 12.12.2012 r., http://stara.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=20121212_0, odczyt: 12.09.2013.

W dokumencie społecznym „W trosce o człowieka i dobro wspólne”, przyjętym przez 357. Zebranie Plenarne 13 marca 2012 r., Konferencja Episkopatu Polski oświadczyła, że zdaje sobie sprawę z tego, że w systemie pluralistycznym nie ma dla Kościoła jakiejś specjalnej, uprzywilejowanej pozycji. Kościół jest jedną z wielu instytucji i stanowi jeden z subsystemów społecznych. W demokracji nauczanie społeczne Kościoła musi konkurować z innymi systemami wartości lub ideologiami. Jednakże odmawianie Kościołowi prawa do udziału w życiu publicznym jest niedopuszczalne⁴². „Widać to wyraźnie – pisali biskupi – w nasilających się próbach zredukowania roli Kościoła do sfery ściśle religijnej, a religijności do sfery życia prywatnego. Kwestionowanie nauczania religii w szkole, brak tolerancji dla symboli religijnych w miejscach publicznych, ciągłe ataki na krzyż w szkole, szpitalu, a teraz w Sejmie – to tylko niektóre przykłady zawołowanej dyskryminacji ludzi wierzących pod hasłami świeckości państwa i jego instytucji oraz wolności twórczej świata artystycznego”⁴³.

Zakończenie

Konferencja Episkopatu Polski uważała za swój cel umacnianie w społeczeństwie wartości chrześcijańskich. Broniąc tych wartości, sprzeciwiała się dyskryminowaniu katolickiej większości poprzez narzucanie światopoglądów, ideologii i rozwiązań prawnych, które są sprzeczne z zasadami chrześcijańskimi, jednocześnie dążąc do prawnego usankcjonowania tych zasad. Zaznaczała, że Kościół nie narzuca zasad chrześcijańskich ludziom, którzy nie są chrześcijanami. Ma jednak prawo upominania się o ich respektowanie w życiu społecznym, rozumiane jako publiczne odnoszenie się do nich z należnym szacunkiem.

Konferencja Episkopatu Polski nie mogła się zgodzić na wprowadzanie zmian prawnych, które naruszałyby prawa Kościoła i podważałyby jego zasady moralne, gdyż sprzeniewierzyłaby się w ten sposób jego posłannictwu. Katolickie wartości i zasady moralne nie mogą podlegać żadnym nego-

⁴² Sławomir Sowiński uznał, że publiczny status Kościoła katolickiego w Polsce i formy jego obecności w życiu publicznym są jednymi z najważniejszych tematów sporów i debat politycznych po 1989 roku. Podkreślił także, że problem obecności religii i Kościołów w życiu publicznym jest stałym przedmiotem politycznej debaty oraz poszukiwań odpowiednich rozwiązań politycznych i prawnych we wszystkich bodaj państwach współczesnego demokratycznego świata. Przyp. za: S. Sowiński, *Boskie. Cesarskie. Publiczne. Debata o legitymizacji Kościoła katolickiego w Polsce w sferze publicznej w latach 1989–2010*, Warszawa 2012, s. 9–10.

⁴³ *W trosce o człowieka i dobro wspólne*, Dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Społecznych, przyjęty na 357. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, Warszawa, 13.03.2012 r., http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/wtrosce_13032012.html#, odczyt: 14.09.2013.

cją i nie ma wobec nich moralnego kompromisu. Sprzeciwiała się formule państwa laickiego opartego na systemie rozdziału. Odrzucała też zarzuty o dążenie do państwa wyznaniowego, w którym zagrożone będą prawa ludzi wyznających inne religie i niewierzących. Podkreślała, że takie obawy są związane z niewłaściwym rozumieniem podstawowych wartości chrześcijańskich. Wyrażała akceptację dla państwa neutralnego światopoglądowo, w którym stosunki między państwem a Kościołem opierają się na wzajemnym poszanowaniu autonomii i współdziałaniu, jednak podkreślała, że państwo nie może naruszać praw ludzi wierzących pod szyldem neutralności.

Analiza oficjalnych enuncjacji Konferencji Episkopatu Polski w omawianym okresie prowadzi do wniosku, że błędnie ona oceniała rzeczywistość społeczno-polityczną w pierwszych latach przemian systemowych. Uznawała, że społeczeństwo jest jednorodne pod względem światopoglądowym. Żywiła przekonanie, że po 1989 r. Kościół nadal zachowuje mandat reprezentanta politycznego obywateli, a instytucje demokratycznego państwa powinny stać na straży wartości chrześcijańskich i narodowych⁴⁴.

Konferencja Episkopatu Polski miała mylne przekonanie o jednomyślności katolików w Polsce w zakresie poglądów politycznych⁴⁵. W tym względzie najistotniejszymi kwestiami spornymi były: powrót katechezy do szkół i prawna ochrona życia od momentu poczęcia aż do śmierci. Bardzo szybko się okazało, że większość społeczeństwa nie uznaje roli Kościoła jako podmiotu życia politycznego. Już na początku lat dziewięćdziesiątych pojawiły się liczne dyskusje dotyczące klerykalizmu i antyklerykalizmu⁴⁶. Zarzucano także Kościołowi hierarchicznemu, że przyjął wówczas orientację niebezpieczną dla demokracji⁴⁷.

W późniejszym okresie zmianie uległy nie tylko deklaracje, ale także oficjalne stanowisko. Biskupi znacznie rzadziej pisali o katolickim narodzie polskim, chociaż nadal podkreślali, że Kościół stanowi z narodem nierozzerwalną wspólnotę. W oficjalnych dokumentach raczej nie pojawiało się już pojęcie „Polaka-katolika”, ale nadal zauważalne są postawy zachowawcze, i właśnie to jest najczęściej Kościołowi hierarchicznemu wytykane.

⁴⁴ R.E. Rogowski, *Kościół zagubiony* (dokończenie), „Przegląd Powszechny” 2001, nr 5, s. 175.

⁴⁵ W tym kontekście warto przytoczyć słowa kard. Josefa Ratzingera na temat polskiego Kościoła. Ówczesny prefekt Kongregacji Doktryny Wiary twierdził, że być może musimy się rozstać z ideą Kościoła narodowego i że polski Kościół uzyskał wymiar polityczny, który trzeba teraz na nowo przemyśleć i przeformować. Chodzi tu przede wszystkim o powiązanie nacjonalizmu z katolicyzmem. Przep. za: R.E. Rogowski, *Kościół zagubiony* (dokończenie)..., s. 174–175.

⁴⁶ I. Borowik, *Odbudowywanie pamięci*. Przemiany religijne w środkowo-wschodniej Europie po upadku komunizmu, Warszawa 2000, s. 144–145.

⁴⁷ B. Łagowski, *Kościół partyjny*, [w:] *Spór o Polskę 1989–99*. Wybór tekstów prasowych, wstęp, wybór i układ P. Śpiewak, Warszawa 2000, s. 433.

CZĘŚĆ II

ODPOWIEDZIALNOŚĆ I PAMIĘĆ

Dr hab. Mirosław Lakomy

Akademia Ignatianum w Krakowie

PRAWO DO PRYWATNOŚCI W SPOŁECZEŃSTWIE *DOSSIER*

Prawo do prywatności w aktach prawnych

W dyskursie publicznym na temat praw człowieka bardzo rzadko pojawia się temat prawa do prywatności. Najczęściej bowiem uwaga społeczna koncentruje się na flagowej kwestii prawa do wolności, o którą zabiega cały zachodni świat, na czele ze Stanami Zjednoczonymi. Jednakże, jeśli wziąć pod uwagę pragmatykę, to paradoksalnie właśnie w USA najczęściej łamana jest czwarta poprawka do konstytucji, co wznieciło już falę społecznej irytacji i sprzeciwu¹.

Celem pracy jest przegląd rozwiązań prawnych w kontekście zapewnienia obywatelom prawa do prywatności, szczególnie w odniesieniu do dynamicznie rozwijających się technologii ICT, a jej tezą jest twierdzenie, że w rezultacie zaistnienia nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych rodzi się tzw. społeczeństwo *dossier*, w którym prawo do prywatności jest łamane na wielu poziomach wtajemniczenia.

Spróbujmy zatem umiejscowić prawo do prywatności w katalogach praw człowieka oraz je zdefiniować. W *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* z 10 grudnia 1948 r. odnajdujemy to prawo w art. 12, który stanowi następująco:

nie wolno ingerować samowolnie w czyjekolwiek życie prywatne, rodzinne, domowe, ani w jego korespondencję, ani też uwłaczać jego honorowi lub dobremu imieniu. Każdy człowiek ma prawo do ochrony prawnej przeciwko takiej ingerencji lub uwłaczaniu².

Prawo to szczególnie dotkliwie łamano w Polsce w okresie stanu wojennego, kiedy cenzurze poddawano prywatną korespondencję oraz rozmowy

¹ <https://www.cnet.com/news/edward-snowden-fourth-amendment-no-longer-exists/>, odczyt: 30.08.2017.

² *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf, odczyt: 22.08.2017.

wy telefoniczne. *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych*, stanowiący rozwinięcie *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, ratyfikowany przez 166 państw, w art. 17 następująco formułuje to prawo:

nikt nie może być narażony na samowolną lub bezprawną ingerencję w jego życie prywatne, rodzinne, dom czy korespondencję, ani też na bezprawne zamachy na jego cześć i dobre imię. Każdy ma prawo do ochrony prawnej przed tego rodzaju ingerencjami i zamachami³.

Prawo to w 1989 r. przeniesiono na dzieci, uchwalając *Konwencję o Prawach Dziecka*, gdzie w art. 16 odnotowano:

żadne dziecko nie będzie podlegało arbitralnej lub bezprawnej ingerencji w sferę życia prywatnego, rodzinnego lub domowego, czy w korespondencję, ani bezprawnym zamachom na jego honor i reputację⁴.

Na gruncie europejskim w *Karcie Praw Człowieka*, w art. 8 czytamy:

każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji. Niedopuszczalna jest ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez ustawę i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie z uwagi na bezpieczeństwo państwowe, bezpieczeństwo publiczne lub dobrobyt gospodarczy kraju, ochronę porządku i zapobieganie przestępstwom, ochronę zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności osób⁵.

Także w Stanach Zjednoczonych przyjęto adekwatne rozwiązania prawne zawarte w *Amerykańskiej Konwencji Praw Człowieka* z 1969 r. W artykule 11 odnajdujemy wyraźny zapis dotyczący prawa do prywatności. Brzmi on następująco:

każdy ma prawo do poszanowania jego honoru oraz uznania jego godności. Nikt nie może być obiektem samowolnej lub niewłaściwej ingerencji w jego życie prywatne, rodzinne, mir domowy, korespondencję albo bezprawnych ataków na jego honor lub reputację. Każdy ma prawo do ochrony prawnej przed taką ingerencją lub atakami⁶.

³ *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych*, otwarty do podpisu w Nowym Jorku dnia 16 grudnia 1966 r., Dz.U. 1977, nr 38, poz. 167.

⁴ *Konwencja o Prawach Dziecka* przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 20.11.1989 r., https://www.unicef.org/magic/resources/CRC_polish_language_version.pdf, odczyt: 22.08.2017.

⁵ *Europejska Konwencja Praw Człowieka*, http://www.echr.coe.int/Documents/Convention_POL.pdf, odczyt: 22.08.2017.

⁶ *Amerykańska Konwencja Praw Człowieka*, <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/inne/1969a-c1.html>, odczyt: 22.08.2017.

Prawo do prywatności w USA ma także swoją reprezentację w konstytucji, a dokładnie w czwartej poprawce, która weszła w życie 15 grudnia 1791 r. Brzmi ona następująco:

prawa ludu do nietykalności osobistej, mieszkania, dokumentów i mienia nie wolno naruszać przez nieuzasadnione rewizje i zatrzymanie; nakaz w tym przedmiocie można wystawić tylko wówczas, gdy zachodzi wiarygodna przyczyna potwierdzona przysięgą lub zastępującym ją oświadczeniem. Miejsce podlegające rewizji oraz osoby i rzeczy podlegające zatrzymaniu powinny być w nakazie szczegółowo określone⁷.

Jeśli chodzi o polskie prawodawstwo, to należy zwrócić uwagę na przepisy w konstytucji oraz kodeksie cywilnym. *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* z 2 kwietnia 1997 r., w art. 47 stanowi:

każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym⁸.

Przepis ten stoi w sprzeczności ze zwyczajową polską ciekawością oraz ingerowaniem w życie osobiste innych ludzi. Warto zatem przypomnieć Polakom, że mamy takie prawo i możemy z niego korzystać. Tym bardziej, że kodeks cywilny chroni nasze dobra osobiste, które definiujemy następująco:

dobra osobiste to prawa podmiotowe o charakterze niemajątkowym, skuteczne wobec wszystkich, ściśle związane z ich przedmiotem, niezbywalne (nie mogą być przeniesione na inny podmiot) i niedziedziczne⁹.

Zdaniem Anny Grędy katalog dóbr osobistych został wykształcony przez doktrynę i judykaturę, a obejmuje następujące przykłady:

życie, zdrowie, nietykalność cielesna, integralność seksualna, wolność i swoboda sumienia, cześć człowieka, nazwisko, pseudonim, stan cywilny, poczucie przynależności do konkretnej płci, wizerunek, głos osoby fizycznej, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, racjonalizatorska, artystyczna, wynalazcza, kult po zmarłej osobie, prawo do grobu, tradycja rodzinna, więzy rodzinne rodziców z dzieckiem, dane osobowe, możliwość korzystania ze środowiska naturalnego,

⁷ *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki* z 1791 r., <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/konst/usa.html>, odczyt: 22.08.2017.

⁸ Art. 47 *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* z 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. 1997, nr 78, poz. 483.

⁹ M. Pazdan [w:] K. Pietrzykowski (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz do art. 1–449*, t. 1, art. 23 k.c., Legalis.

ochrona przed hałasem, prawo najbliższej rodziny do pochowania osoby zmarłej i do pamięci o niej, prawo do spokojnego korzystania z mieszkania, prawo do intymności¹⁰.

Jak widać, kodeks cywilny nie stanowi o prawie do prywatności wprost, lecz odwołuje się do czci, godności, dobrego imienia.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na kwestię wizerunku, który w czasach dominacji mediów społecznościowych, kultury *selfie*, dziennikarstwa obywatelskiego (*mojos*) budzi wiele kontrowersji oraz problemów. Ponieważ łatwo naruszyć to prawo w tych warunkach, należałoby więc odnieść się do *Prawa prasowego*, gdzie w art. 81 czytamy:

rozpowszechnianie wizerunku wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej. W braku wyraźnego zastrzeżenia zezwolenie nie jest wymagane, jeżeli osoba ta otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie. Zezwolenia nie wymaga rozpowszechnianie wizerunku: osoby powszechnie znanej, jeżeli wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych; osoby stanowiącej jedynie szczegół całości takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza¹¹.

Zatem należy pamiętać, iż wizerunek nasz jest chroniony ustawowo, a jego publikacja (w tym także w sieci) wymaga wyraźnej zgody osoby zainteresowanej. Możemy żądać usunięcia zdjęcia bądź zamazania naszej twarzy na zdjęciach zamieszczanych na stronach internetowych, Facebooku, Instagramie czy innych mikroblogach.

Omawiany przykład prawa do wizerunku ma pewną wadę legislacyjną, w żadnym bowiem akcie prawnym nie zamieszczono jego definicji. W praktyce prawnej korzysta się więc z definicji w *Słowniku języka polskiego* PWN, gdzie czytamy, że jest to:

czyjaś podobizna na rysunku, obrazie, zdjęciu itp.; sposób, w jaki dana osoba lub rzecz jest postrzegana i przedstawiana¹².

Ustawa o prawie prasowym powstawała w czasach, gdy technologie rejestrowania obrazu i dźwięku nie były jeszcze tak powszechne jak dzisiaj. Należy więc wziąć poprawkę na rozumienie tej definicji, która nie uwzględnia tak popularnych dzisiaj tzw. filmików, czyli filmów rejestrowanych

¹⁰ A. Gręda, *Dobra osobiste i ich ochrona*, http://lexplay.pl/arttykul/Postepowanie-Sadowe/dobra_osobiste_i_ich_ochrona, odczyt: 22.08.2017; S. Dmowski, [w:] S. Dmowski, S. Rudnicki (red.), *Komentarz do Kodeksu Cywilnego, Księga Pierwsza, Część Ogólna*, Warszawa 2009, s. 106 – 107.

¹¹ E. Ferenc-Szydełko, *Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 2010.

¹² <https://sjp.pwn.pl/sjp/;2579940>, odczyt: 25.08.2017.

przez wszechobecne smartfony. Omawiane tutaj rozumienie wizerunku nie ma nic wspólnego z pojmowaniem marketingowym, które koncentruje się raczej na tzw. *image'u*. Przytoczmy więc jedną z takich definicji:

wizerunek (image) – to wyobrażenie, jakie jedna lub wiele publiczności ma o osobie, przedsiębiorstwie lub instytucji; nie jest to obraz rzeczywisty, dokładnie i szczegółowo nakreślony, ale raczej mozaika wielu szczegółów, podchwyconych przypadkowo, fragmentarycznie, o nieostrych różnicach. Łacińskie 'imago' oznacza tyle co wzór, pierwowzór, wizerunek, wyobrażenie, urojenie, marzenie senne. W odróżnieniu od image marketingowego uwzględniającego grupę konsumentów i innych kontrahentów wizerunek całej organizacji może być tworzony z uwzględnieniem innych grup otoczenia, w tym ważnego wewnętrznego (pracowników) i społeczno-politycznego. W stosunku do każdego z tych otoczeń organizacja może stworzyć odrębny wizerunek z wykorzystaniem odrębnych czynników (argumentów)¹³.

Zatem wyobrażenie czyjegoś wizerunku nie podlega ochronie prawnej.

Naruszenie prawa do prywatności jest przestępstwem. W Polsce wynika to z art. 267 kodeksu karnego, w którym stwierdzono:

kto bez uprawnienia uzyskuje informację dla niego nie przeznaczoną, otwierając zamknięte pismo, podłączając się do przewodu służącego do przekazywania informacji lub przełamując elektroniczne, magnetyczne albo inne szczególne jej zabezpieczenie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Tej samej karze podlega, kto w celu uzyskania informacji, do której nie jest uprawniony, zakłada lub posługuje się urządzeniem podsłuchowym, wizualnym albo innym urządzeniem specjalnym. Tej samej karze podlega, kto informację uzyskaną w sposób określony [wyżej] ujawnia innej osobie. Ściganie przestępstwa następuje na wniosek pokrzywdzonego¹⁴.

Warto w tym miejscu posłużyć się statystykami policyjnymi, które dobitnie pokazują dynamiczny wzrost naruszeń tajemnicy korespondencji. W 1999 r. było ich w Polsce 113, a w 2016 – 2718¹⁵.

Ogromne problemy związane z prawem do prywatności pojawiają się w odniesieniu do użytkowania nowych mediów, w szczególności mediów społecznościowych. W związku z tym funkcjonuje już nawet organizacja – Electronic Frontier Foundation, która realizuje projekt *Surveillance Self – Defense*¹⁶. Istnieje także dynamicznie rozwijający się przemysł zorientowany na ochronę

¹³ [http://www.biznesowe.edu.pl/1039-wizerunek_\(image\)/](http://www.biznesowe.edu.pl/1039-wizerunek_(image)/), odczyt: 25.08.2017.

¹⁴ Art. 267 *Kodeks karny*, Dz.U. 1997, nr 88, poz. 553.

¹⁵ <http://statystyka.policja.pl/st/kodeks-karny/przestepstwa-przeciwko-14/63625,Naruszenie-tajemnicy-korespondencji-art-267.html>, odczyt: 23.08.2017.

¹⁶ <https://ssd.eff.org/>, odczyt: 23.08.2017.

prywatności w sieci, a także narzędzia kryptograficzne, dzięki którym można serfować po Internecie całkowicie anonimowo¹⁷. Korzystają z tego choćby użytkownicy znanego na świecie serwisu demaskatorskiego – Wikileaks. Szybko rozwijające się technologie informatyczne i komunikacyjne (ICT) i rosnące ich powszechne użytkowanie sprawiają, że coraz bardziej zagrożone są nasze dane osobowe, takie m.in. jak adres zamieszkania, PESEL, numer dowodu osobistego. Wynika to z pojawienia się nowego rodzaju przestępczości polegającej na wyłudzeniu kredytów na fałszywą tożsamość. Jeszcze bardziej zaawansowane informacje osobowe pojawiły się w czasie, kiedy wprowadzono tzw. dokumenty biometryczne. W tym kontekście należy podkreślić, iż każdy człowiek ma specyficzną budowę uszu, oczu oraz odcień czerwieni ust. Wraz z odciskami palców dane te pozwalają stuprocentowo zidentyfikować wizerunek konkretnego człowieka. Powinny więc one podlegać szczególnej ochronie. Jeszcze nowsze technologie, takie jak *chip*y RFID oraz *Internet of Things*, przenoszą dyskusję o ochronie prywatności człowieka na poziom tak bardzo abstrakcyjny, że wciąż jeszcze nie do końca rozumiały dla zwyczajnego człowieka, choć technologia ta staje się coraz bardziej powszechna i obiecująca¹⁸. Należy tu dodać, że w Polsce funkcjonuje Ustawa o ochronie danych osobowych¹⁹. Po raz pierwszy w historii ochroną takich danych zajął się niemiecki Federalny Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z dnia 15 grudnia 1983 r. Ustalił on, że w warunkach nowoczesnego przetwarzania danych konstytucja Republiki Federalnej Niemiec chroni jednostkę przed nieograniczonym gromadzeniem, używaniem i przekazywaniem jej danych osobowych. Konstytucja gwarantuje również prawo jednostki do zasadniczo samodzielnego stanowienia o ujawnianiu i używaniu jej danych osobowych²⁰.

Podsumowując, należy stwierdzić, że dotychczasowe rozwiązania prawne służące ochronie prawa do prywatności wydają się nieadekwatne do poziomu ICT, generujących szereg coraz to nowych zagrożeń. Ponadto trzeba pamiętać, że prawo do prywatności nie ma charakteru absolutnego i podlega ograniczeniom wynikającym z art. 31 ust. 1 konstytucji RP²¹.

¹⁷ Przykładowe aplikacje to TOR, Telegram, Tails.

¹⁸ Por. Zastosowanie RFID – przykłady wykorzystania technologii radiowej, <http://www.rfidpolska.pl/zastosowanie-rfid/>, odczyt: 25.08.2017.

¹⁹ Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, Dz.U. 1997, nr 133, poz. 883.

²⁰ Za: P. Barta, J. Litwiński, *Ustawa o ochronie danych osobowych. Komentarz*, Warszawa 2013.

²¹ Por. S. Jarosz-Żukowska, *Charakter i znaczenie wolności i praw jednostki wyrażonych w Rozdziale I Konstytucji RP*, [w:] M. Jabłoński (red.), *Wolności i prawa jednostki w Konstytucji RP*, Warszawa 2010, s. 135–138; A. Ławniczak, *Zasada poszanowania wolności i jej ograniczenia*, [w:] M. Jabłoński (red.), *Wolności i prawa...*, s. 392–409.

Prywatność – próba definicji

Dynamiczny rozwój środków masowego przekazu pod koniec XIX w. zainicjował dyskusję na temat pojmowania prawa do prywatności. Wówczas to niezwykle ekspansywnie rozwijała się w Stanach Zjednoczonych tzw. żółta prasa, zwana też bulwarową czy tabloidową. Cechowała ją taniość oraz zainteresowanie najbardziej przyziemnymi ludzkimi historiami. Poruszane tam tematy często dotyczyły odrażających przestępstw, którymi z zacięciem interesowała się tzw. gawiedź. Stąd inna nazwa tego rodzaju prasy, która przyłgnęła do niej, charakteryzowała ją jako prasę rynsztokową. Zatrudnieni tam dziennikarze i fotoreporterzy cechowali się szczególną natarczywością i napastliwością, a historie publikowane tamże cynicznie dotyczyły najbardziej intymnych spraw osób prywatnych, stających się mimo woli bohaterami tych publikacji. Na tym tle dwóch ówczesnych amerykańskich profesorów prawa – V. Brandeiss i E. Warren – w artykule *Right to Privacy*, opublikowanym w 1890 r. w czasopiśmie „Harvard Law Review”, uznało, iż prawo do prywatności jest to prawo do bycia i pozostawania w spokoju. Rozumiano je jako uprawnienie do wyłączności, odrębności, tajemnicy i samotności²². Włodzimierz Gogłóża stawia w tym kontekście śmiałą tezę, która ma swoje normatywne uzasadnienie w paradygmacie technologicznym, że „pojawienie się i rozwój prawnej ochrony prywatności było efektem swoistego »szoku przyszłości«, tj. poczucia zagrożenia wywołanego przez zbyt szybko następujące zmiany technologiczne. *The Right to Privacy* Warrena i Brandeissa może być wszak rozpatrywane jako próba przeciwdziałania negatywnym konsekwencjom rewolucji medialnej, zapoczątkowanej wynalezieniem »natychmiastowej fotografii i innych urządzeń mechanicznych« zagrażających prywatności”²³. Godne polecenia, monumentalne, dwuczęściowe dzieło na temat prawa do prywatności wspomnianego Autora pełne jest treści, które rozstrzygają tę problematykę pod względem zarówno historycznym, jak i predyktywnym.

Współcześnie opis tego terminu podejmowany jest znacznie częściej zarówno na świecie, jak i w Polsce. Zdaniem Joanny Braciak, prywatność można definiować wąsko i szeroko. W ujęciu wąskim to stan, w którego ramach jednostka decyduje o zakresie i zasięgu informacji udostępnianych

²² Por. J. Rzucidło, *Prawo do prywatności i ochrona danych osobowych*, [w:] M. Jabłoński (red.), *Realizacja i ochrona konstytucyjnych wolności i praw jednostki w polskim porządku prawnym*, Wrocław 2014, s. 152.

²³ W. Gogłóża, *Prawo do prywatności w społeczeństwie informacyjnym*, <https://wgogloza.files.wordpress.com/2007/12/prywatnosc1.pdf>; <https://wgogloza.files.wordpress.com/2007/12/prywatnosc2.pdf>, odczyt: 26.08.2017.

i zakomunikowanych innym osobom. W szerokim zaś to stan, w którym jednostka podejmuje decyzje dotyczące jej osoby bez ingerencji osób trzecich²⁴. Klasyfikacji definicji prywatności podjął się także Krzysztof Motyka. Wyróżnił on cztery podstawowe typy definiowania prywatności, które znajdują odzwierciedlenie w wyżej przytoczonych stanowiskach: prywatność jako prawo do bycia pozostawionym w spokoju; prywatność jako prawo do kontroli informacji na swój temat; prywatność jako kontrola dostępu do osoby; prywatność jako autonomia jednostki²⁵. Jak pisze Marcin Pryciak, powołując się na cytowaną J. Braciak, można wyróżnić „dwa główne podejścia do kategorii prywatności. Pierwsze akcentuje konieczność zwiększenia form i zakresu poziomu ochrony prywatności. Wynika to przede wszystkim z liberalnego poglądu, że istnieje różnie definiowana sfera życia niepodlegająca kontroli ze strony państwa oraz innych osób. Drugie podejście pragnie ograniczyć sferę prywatności, uzasadniając to działalnością wyspecjalizowanych instytucji państwowych, zwalczających zagrożenia wymierzone w bezpieczeństwo społeczeństwa i całego państwa”²⁶.

W tym kontekście definiuje on ten termin jako „przestrzeń wolnego poruszania się, domena autonomicznej aktywności, która wolna jest od kontroli innych podmiotów. Obejmuje ona przestrzeń fizyczną, przedmioty, budowle, do których inni nie mają dostępu”²⁷.

Zaprezentowane stanowiska na temat prawa do prywatności należy odnieść do niezwykle dynamicznie rozwijających się technologii ICT, przez które nasze prawo do prywatności stało się zagrożone.

Prawo do prywatności w społeczeństwie *dossier*

Z zaprezentowanego materiału wynika, że współczesny system prawno-międzynarodowy zagwarantował obywatelom prawo do prywatności. Funkcjonuje ono jednak poprawnie tylko w odniesieniu do tzw. społeczeństwa analogowego²⁸. Narodziny Internetu, mediów społecznościowych, smartfonów i globalnej komunikacji sieciowej diametralnie odmieniły warunki prywatności w tej przestrzeni. Z powodu wielu alarmujących sygnałów napływa-

²⁴ Por. J. Braciak, *Prawo do prywatności*, Warszawa 2004, s. 130–131 i 134.

²⁵ M. Jagielski, *Konstytucjonalizacja ochrony prywatności*, [w:] R. Małajny (red.), *Konstytucjonalizm a doktryny polityczno-prawne. Najnowsze kierunki badań*, Katowice 2008, s. 265.

²⁶ M. Pryciak, *Prawo do prywatności*, Wrocław 2010, s. 211.

²⁷ Ibidem, s. 212.

²⁸ Przez społeczeństwo „analogowe” rozumiem społeczeństwo przednowoczesne, funkcjonujące przed rewolucją cyfrową.

jących do ONZ z całego świata w listopadzie 2013 r. przyjęto na tym forum projekt rezolucji pt. *The right to privacy in the Digital age*²⁹. Rezolucja złożona przez Niemcy i Brazylię była odpowiedzią na skandal międzynarodowy, odkryty i przekazany opinii publicznej przez Edwarda Snowdena³⁰. Ten był agent CIA (Centralnej Agencji Wywiadowczej) oraz NSA (Narodowej Agencji Bezpieczeństwa), przebywając w niejasnych okolicznościach w Rosji, sukcesywnie publikował materiały, które nielegalnie pozyskał, pracując w NSA w Stanach Zjednoczonych. Administracja USA nigdy nie zaprzeczyła prawdziwości tych danych, zatem należy przyjąć, że odzwierciedlają one niechlubną rzeczywistość. Użytkownicy Internetu doznali szoku, konstatuując, iż Sieć, uznawana dotąd powszechnie za narzędzie wolności, w rękach Amerykanów okazała się narzędziem totalnej inwigilacji. Pierwsza partia ujawnionych dokumentów informowała o programie PRISM (pryzmat), który służył, zdaniem Fundacji Panoptykon, do zorganizowanego systemu łamania prywatności. Cały ruch w Sieci jest bowiem kontrolowany przez Agencję, jego treść zapisywana w postaci tzw. *Big Data* na komputerach ulokowanych w ośrodku obliczeniowym na Pustyni w stanie Utah³¹. Zdaniem Jędrzeja Niklasa projekt ten sprawił, że „na poziomie wartości społecznych – prywatność pojedynczych jednostek została poświęcona na rzecz kolektywnego »dobra« zbiorowości, (...) systemowo musimy mówić raczej o poświęceniu prywatności wszystkich obywateli, w imię obrony klasycznego modelu organizacji społeczeństw”³². Program PRISM jest współczesną kontynuacją brytyjskiego pomysłu podsłuchu z 1914 r., kiedy to w budynku AT&T w Nowym Jorku zainstalowano takie urządzenie na kablu telefonicznym łączącym Europę ze

²⁹ <https://www.theguardian.com/world/interactive/2013/nov/21/un-draft-resolution-privacy-right>, odczyt: 27.08.2017.

³⁰ Snowden Archive, <https://theintercept.com/snowden-sidtoday/>, odczyt: 28.08.2017.

³¹ „Utah Data Center – ośrodek podległy amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Krajowego (NSA), zajmuje powierzchnię 9 ha. Znajduje się tam potężne centrum komputerowe, którego zasilanie energią elektryczną (65 MW) kosztuje milion dolarów miesięcznie (tylko samo, co energia dla 20-tysięcznego miasteczka). Do schładzania komputerów wykorzystywana jest woda z pobliskich wielkich jezior Utah Lake oraz Great Salt Lake. Każdego dnia potrzeba jej aż 6,5 tys. ton. Kompleks budynków jest aż pięciokrotnie większy niż waszyngtoński Kapitol. Będąc na wyposażeniu ośrodka komputery są zdolne do przechowywania danych liczonych w eksabajtach (1 eksabajt = 1 trylion bajtów), a pracujące tam serwery znacznie przewyższają mocą te, które do swojej dyspozycji mają tacy giganci, jak Google czy Yahoo. Cały projekt kosztował amerykańskich podatników ok. 1,5 mld dolarów, a według niektórych szacunków nawet 2 mld”. Za: J. Wozinski, *Oko Saurona*, <http://www.uwazamrze.pl/artukul/1063562/oko-saurona>, odczyt: 28.08.2017. Zob. też: https://www.youtube.com/watch?v=6r_gFbBIKAo, odczyt: 28.08.2017.

³² J. Niklas, *Czy ONZ sprzeciwi się inwigilacji?*, <https://panoptykon.org/wiadomosc/czy-onz-sprzeciwi-sie-inwigilacji>, odczyt: 27.08.2017.

Stanami Zjednoczonymi. Wówczas kabel ten był wytworzony z miedzi. Obecnie łączność internetowa dokonuje się za pomocą światłowodów, stąd pomysł zastosowania do podsłuchu pryzmatów, które rozszczepiając światło, umożliwiają przechwytywanie przesyłanych sygnałów. Jak już wspomniano, pozyskane tą drogą dane zapisywane są w ośrodku w Utah. Dopełnieniem tego rodzaju inwigilacji w Sieci jest system nasłuchu wszelkich sygnałów elektromagnetycznych o zasięgu globalnym pod nazwą ECHELON. System ten, w największym skrócie, eksploatowany jest na podstawie umowy pięciu państw: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Wielkiej Brytanii. Nosi nazwę *Five Eyes*. Ciekawostką jest to, iż na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. do tej grupy dołączyła także Polska. Dowiadujemy się o tym fakcie z artykułu Mariusza Bacha *Podsluchują wszystko i wszystkich*³³. Zdaniem Autora „polski wywiad posiada technologię, która pozwala monitorować ruch każdego obywatela naszego kraju”³⁴. Instalacja funkcjonuje na Warmii, początkowo skierowana przeciwko Rosji, jednakże jej produktem ubocznym jest pełna kontrola każdego urządzenia, które emituje fale elektromagnetyczne. Anteny – jak twierdzi Autor – zbierają sygnał z okręgu o promieniu 1000 km. Zarejestrowane dane przesyłane są do ośrodka dekryptażu, który odczytuje dane według zaprojektowanych słów kluczowych. Technologia ECHELON – jak podaje dziennik „The Guardian” – pozwoliła brytyjskiej Centrali Łączności Rządowej (GCHQ), również zajmującej się wywiadem elektronicznym, nagrać rozmowę Donalda Trumpa z Rosjanami pod koniec 2015 r. Swoją rolę odegrały tutaj polskie instalacje nasłuchowe³⁵.

Z zebranych informacji wynika, że żyjemy w świecie podlegającym pełnej kontroli przez instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo narodowe, które łamiąc prawo do korespondencji, gromadzą w swoich serwerowniach *dossier* na każdego, kto choć raz posłużył się telefonem komórkowym bądź skorzystał z Internetu. Bez wątplenia więc można powiedzieć, że tzw. społeczeństwo informacyjne przekształciło się w społeczeństwo *dossier*. Funkcjonuje ono jak archiwum, gdzie w elektronicznych „teczkach” gromadzone są materiały na każdego, kto pozostawił choć raz jakiegokolwiek „elektroniczne ślady”.

Dopełnieniem globalnego systemu inwigilacji funkcjonującej pod egidą państwową jest bardzo podobny w skutkach proceder gromadzenia informacji o ludziach przez korporacje internetowe. Niezwykle cennych informacji na ten temat dostarczyły badania firmy Cambridge Analytica (CA), która powstała w 2013 r. Jednym z zatrudnionych tam pracowników jest Polak dr Michał Ko-

³³ M. Bach, *Podsluchują wszystko i wszystkich*, „Służby Specjalne” 2017, nr 1, s. 83.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem.

siński, który od 2008 r. na Uniwersytecie Cambridge prowadził badania psychometryczne użytkowników mediów społecznościowych. Rezultaty tych badań wykorzystano w praktyce w okresie kampanii na temat Brexitu oraz ostatnich wyborów prezydenckich w USA, podczas których Donald Trump korzystał z usług tej firmy. W największym skrócie można potwierdzić, że wyniki badań M. Kosińskiego pozwalają z dużą dokładnością ocenić profile psychologiczne użytkowników Facebooka na podstawie lajkowania, które w tym serwisie jest tak powszechne. Według Autora „10 naszych lajków pozwala komputerowi na poznanie nas lepiej niż znają nas znajomi z pracy, 70 polubień to wiedza lepsza, niż mają o nas przyjaciele, analiza 100 polubień przewyższa wiedzę, którą posiadają o nas nasi rodzice, a 240 to poziom wiedzy naszego partnera”³⁶. Zarówno M. Kosiński, jak i firma CA zaangażowali się w politykę, dowodząc jak, dzięki mikrotargetingowi opartemu na badaniach psychospołecznych użytkowników Sieci, można wpływać na wyniki wyborów. W tym kontekście zasadne wydaje się fundamentalne pytanie: czy to jest jeszcze demokracja?

Odnosząc się do problemu prywatności w mediach społecznościowych, należałoby sądzić, że teza o funkcjonowaniu społeczeństwa *dossier* się tutaj potwierdza. Tym razem na poziomie prywatnym. Żyjąc bowiem w partycypacyjnej kulturze *selfie*, sami użytkownicy przekazują korporacjom internetowym informacje, które w świecie „analogowym” uznawane są za poufne. Czynią to na „swoich” profilach, pewni, że są one bezpieczne. Pobieżna analiza treści takich serwisów mikroblogowych, jak Instagram czy Tumblr, pozwala dostrzec, jak bardzo intymne informacje, a nawet obrazy pozostawiane są do dyspozycji innych obserwatorów, w narcystycznym oczekiwaniu na zapłatę w postaci lajków. Na tym tle można mówić, że obserwujemy bezmyślną modę na obnażanie prywatności w środowisku mediów społecznościowych, rezygnując z dobrodziejstwa jej ochrony. Jednym z takich przykładów jest słynna sprawa „Instagram Models”, która szkokuje bezmyślnością (tajemnicza śmierć Polki w Egipcie).

Mówiąc o łamaniu prawa do prywatności w kontekście funkcjonowania nowych technologii ICT, należy odnieść się także do poziomu pośredniego – funkcjonującego pomiędzy inwigilacją na potrzeby państwa a społecznościowym obnażaniem prywatności z pobudek narcystycznych. Poziom ten nazwijmy poziomem korporacyjnym, ponieważ jego beneficjentami są głównie korporacje internetowe. Dla przykładu Google dysponuje co najmniej dwiema aplikacjami – Google Maps i Google Street View, które głęboko sięgają w prywatność. W przestrzeni publicznej coraz liczniej funkcjonują tzw. *webcams*,

³⁶ <https://www.bloomberg.com/view/articles/2017-05-12/i-want-to-surrender-to-cam-bridge-analytics>, odczyt: 28.08.2017.

które obserwują i rejestrują wizerunki obywateli. Najbardziej chyba zaawansowaną technologią inwigilacji prywatności jest technologia telefonii komórkowej, szczególnie w postaci smartfonów. Serwery operatorów zarządzających tego rodzaju komunikacją są w stanie dostarczyć danych głęboko penetrujących prywatność użytkowników – począwszy od treści rozmów, poprzez siatkę połączeń, na mapie aktywności w przestrzeni skończywszy. Retencja danych z naszych telefonów następuje co sześć minut. Jako właściciele telefonów komórkowych zatem podlegamy najbardziej zaawansowanej w historii świata technologii inwigilacji, wobec której nie stawiamy sprzeciwu.

Zakończenie

W tym kontekście należy stwierdzić, że klasycznie rozumiane pojęcie prywatności staje się terminem przestarzałym, w aspekcie tak głębokiej immersji naszego życia w środowisko cyfrowe. Przypomnijmy za Barringtonem Moore'em, że prywatność to

potrzeba wykonywania niektórych intymnych czynności w odosobnieniu, spędzania pewnej ilości czasu z dala od innych ludzi i braku obowiązku dzielenia się niektórymi poglądami i zachowaniami z grupą lub wspólnotą³⁷.

Z jednej strony „pozostawanie w odosobnieniu może występować jedynie wtedy, kiedy pozostajemy poza siecią – co jest sprzeczne z podstawową cechą społeczeństwa usieciowionego”. Z drugiej strony „w społeczeństwie cyfrowym człowiek nigdy nie pozostaje z dala od innych ludzi”³⁸. O społeczeństwie sieci można przeczytać w blogu, że jego istotą jest „udostępnianie i kooperacja oparta na uwspólnionych informacjach, które kierują się własną logiką. Informacja oddziela się od człowieka i staje się samodzielnym podmiotem w ramach sieci propagacji”³⁹. Konkludując, należy przyjąć tezę Jana van Dijka, który twierdzi, iż współcześnie, w obliczu technologii ICT, powinniśmy wyróżnić trzy rodzaje prywatności: *prywatność fizyczną*, *prywatność relacyjną* i *prywatność informacyjną*⁴⁰. Wszystkie te rodzaje prywatności wydają się zagrożone funkcjonowaniem technologii informacyjno-komunikacyjnych na wspomnianych wyżej poziomach aktywności: globalnym – państwowym, korporacyjnym oraz prywatnym.

³⁷ B. Moore, Jr, *Privacy: Studies in Social and Cultural History*, Armonk, NY 1984.

³⁸ <https://networkeddigital.wordpress.com/category/definicje/page/10/>, odczyt: 29.08.2017.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Por. J. van Dijk, *The Network Society: Social Aspects of New Media*, SAGE 2006.

Dr Adrian Berski

Dublin Institute of Technology, School of Languages,
Law and Social Sciences

**THE ROLE AND APPROACH OF THE EUROPEAN
COURT OF HUMAN RIGHTS IN THE PROTECTION
OF CORE HUMAN RIGHTS AND IN DEFERRING
TO THE JUDGMENT OF STATES UNDER
THE EUROPEAN CONVENTION
ON HUMAN RIGHTS**

Situational Analysis and Introductory Remarks

In order to understand the complexity and peculiarity of human rights, it is important to provide a proper definition of human rights, based on the Irish concept. Human Rights is defined as

the rights, liberties and freedoms conferred on, or guaranteed to persons: by the Constitution, and by any agreement, treaty or convention to which the State is a party [...] The definition of human rights is restricted as regards any agreement, treaty or convention to which the State is a party by including only those (or a provision thereof) which has been given the force of law in the State. This restriction is required because of the dualistic principle relating to the effect in Irish law of international agreements, such agreements to which the State is a party may not necessarily be part of the law of the State and consequently may not be relied on in cases before the Irish Courts¹.

Based on the above definition, it is significant to stress that the European Court of Human Rights (ECtHR) makes decisions and sentences, but certainly does not examine and determine the national Irish law. The main function of this institution is to supervise and command the obligations under the

¹ H. Murdoch, *Murdoch's Dictionary of Irish Law*, Dublin 2004, p. 534–535; *Human Rights Commission Act, 2000*, <http://www.irishstatutebook.ie/eli/2000/act/9/enacted/en/html>, acc. 5.01.2017.

European Convention on Human Rights (ECHR)². Therefore, the Court does not have the appeal function, as it has no power to cancel or abolish decision made by the local Courts of the particular States.

The main purpose of this article is to analyse and determine the approach the ECtHR takes to core human rights issues and to assess its role in deferring to the judgment of States under the ECHR. The author takes into account the Irish justice system and some other European Union jurisdictions. The article comprises a brief situational analysis, introductory remarks, and an interpretation of results with conclusion. A list of sources consulted for this essay can be found at the end.

In second section of article the author identifies the particular and crucial role of the Court in judicial functions of the Court. In addition, this section examines different approaches taken by the ECtHR in order to protect basic human rights.

Next section concerns the European Court's jurisdiction and action in deferring to the judgment of States under the ECHR. The author presents examples of situations where the Court failed to accomplish the relevant standards that are obligatory under the ECHR.

In the interpretation of results and conclusion section, the author presents findings from the topic and takes the opportunity to assess the future role of the ECtHR in improving the protection of human rights.

The Role and Approach of the European Court of Human Rights in the Protection of Core Human Rights

The ECtHR plays a significant role in the protection of human rights in Europe³. This judicial body has been functioning in Strasburg since 1959. The Council of Europe's Court has 47 judges, corresponding with the 47 Council of Europe member states, with 800 million members of the public. It is worth mentioning that since 1 November 1998, this particular body has had permanent jurisdiction and has been fully regulated by the ECHR (established under Article 18)⁴.

The Convention shall be treated as the universal concurrence to *securing the universal and effective recognition and observance of the Rights*

² *European Convention on Human Rights*, http://www.echr.coe.int/Documents/Convention_ENG.pdf, acc. 6.01.2017.

³ *European Court of Human Rights*, http://www.echr.coe.int/Documents/Court_in_brief_POL.pdf, acc. 6.01.2017.

⁴ *European Convention on Human Rights...*

therein declared⁵. Literally, this extraordinary, global document guarantees protection of core human rights and “fundamental freedoms” in Europe. As already mentioned, the predominant role of the ECtHR is to *hear cases involving basic rights under the Convention* and which violate the document⁶. The ECHR, by definition, largely but not exclusively prevents: torture and inhuman or degrading behaviour or punishment, slavery and forced labour, the death penalty, arbitrary and unlawful detention, discrimination in the enjoyment of rights and freedoms aspects listed in the Convention⁷. Articles 33, 34 and 47 provide three types of cases which can be processed by the ECtHR. These are: high contracting party applications (Article 33) – from a particular country that another country has violated according to the European Convention. A good example is *Ireland v United Kingdom*, regarding inhuman treatment and dignity⁸. Individual applications (Article 34) – from any individual. For example, the *Doran v Ireland* case, where the Republic of Ireland violated the two articles of the ECHR⁹. This case concerned the Irish court’s delays, in a matter of acquisition, in relation to a member of the public from County Wicklow. Similar examples can be found in the recent case of prison law – *Radzhab Magomedov v Russia* – regarding conditions in detention¹⁰. Advisory opinion requests (Article 47) where the particular member state can ask for advisory opinions from opinions from the Council of Europe *on legal questions concerning the interpretation of the Convention and the Protocols thereto*¹¹.

All applications are restricted by admissibility criteria *which have to be met in order* to cases to proceed. Article 35 of the Convention (Protocol 14 in 2010) provides nine criteria in four sections, and these are crucial for bringing case before the Court¹². Literally, the ECtHR accepts individual complaints from all victims of a Convention violation. The EU Framework Decision on the Standing of Victims in Criminal Proceedings (2001) provides a proper definition of the victim, as follows *A ‘victim’ means a natural*

⁵ Ibidem.

⁶ H. Murdoch, *Murdoch’s Dictionary...*

⁷ *European Convention on Human Rights...*

⁸ *Ireland v United Kingdom* [1978] 5310/71, <http://www.bailii.org/eu/cases/ECHR/1978/1.html>, acc. 6.01.2017.

⁹ *Doran v. Ireland* [2003] 50389/99,

¹⁰ *Radzhab Magomedov v Russia* [2016] 20933/08,

¹¹ Ibidem.

¹² *European Convention on Human Rights...*

person who has suffered harm, including physical or mental injury, emotional suffering or economic loss, directly caused by acts or omissions that are in violation of the criminal law of a Member State¹³.

The above aspect provides meaningful examples that can be observed in the different approaches taken by the ECtHR in order to protect basic human rights. In the case *Burden v United Kingdom*, the Court refused to hear facts or hypothetical questions from parties who were not directly affected¹⁴. In this tax relief discrimination situation, the ECtHR held that the plaintiff's sisters were not in a civil partnership. Therefore, they were not victims within the meaning of the Convention. A similar judgment can be found in the *Eckle v Germany* case, which shows that the victim's status can be lost during the course of a case¹⁵. In contrast is the prime Irish case *Norris v Ireland*, where a gay person was able to bring his case before the Court, as he was at real individual risk (Article 8 of the Convention)¹⁶. As can be seen from the above examples, the ECtHR adopts different approaches in order to protect basic human rights.

During the analyses of the ECtHR role and its different approaches to human rights, it is worth clarifying that the judicial body of the Council of Europe is the last resort judgment solution. Again, the *Burden v United Kingdom* case demonstrated a symbolic lack of Domestic Remedies, so the ECtHR had a function of the last legal jurisdiction¹⁷. However, in the case of *Foka v Turkey*, the Court held that in Eleni Foka's situation, there were no violations of articles 3 and 5, but only of article 10¹⁸. The Court made the following judgements 121 *In the present case the Court has found that the confiscation of the applicants' books and cassettes violated Article 10 of the Convention. On the other hand, it has not found any violations of the Convention on account of the imposition of a fine. As the value of the confiscated material cannot be determined with absolute precision, the Court decides to award EUR 300 in respect of pecuniary damage.* Secondly 122, with regard to the non-pecuniary damage sustained by the applicant, the Court considers that the finding of a breach of Article 10 of the Convention constitutes suffi-

¹³ *The Victims of Crime Office*, Department of Justice and Equality, <http://www.victimsofcrimeoffice.ie/en/vco/Pages/WP10000006>, acc. 4.01.2016.

¹⁴ *Burden v United Kingdom* [2008] 13378/05, <http://ceere.eu/wp-content/uploads/2016/03/CASE-OF-BURDEN-v.-THE-UNITED-KINGDOM.pdf>, acc. 6.01.2017.

¹⁵ *Eckle v Germany* [1982] 8130/78, <http://www.bailii.org/eu/cases/ECHR/1982/4.html>, acc. 6.01.2017.

¹⁶ *Norris v Ireland* [1988] 10581/83, [http://hudoc.echr.coe.int/eng#{"itemid":\["001-57547"\]}](http://hudoc.echr.coe.int/eng#{), acc. 6.01.2017.

¹⁷ *Burden v United Kingdom* [2008]...

¹⁸ *Foka v Turkey* [2008] 28940/95, [http://hudoc.echr.coe.int/eng#{"itemid":\["001-57547"\]}](http://hudoc.echr.coe.int/eng#{), acc. 6.01.2017.

cient just satisfaction. *The application of the rule of exhaustion must make due allowance for the fact that it is being applied in the context of machinery for the protection of human rights that the Contracting Parties have agreed to set up.* The Court has recognised that Article 35 § 1 must be applied with some degree of flexibility and without excessive formalism. The rule is neither absolute nor capable of being applied automatically. In reviewing whether it has been observed it is essential to have regard to the particular circumstances of each case. This means, amongst other things, that the Court must take realistic account of the general legal and political context in which the remedies operate, as well as the personal circumstances of the applicant (see *Menteş and Others v. Turkey*, judgment of 28 November 1997, Reports 1997-VIII, p. 2707, § 58).

As can be seen from the above judgments, no rules are absolute and the law depends of particular interpretation. This is extraordinary example which shows *that decisions made by the European Court of Human Rights do not have the power to repeal the Supreme Court decisions. This has a significant impact as it shows that the European Court of Human Rights is not the court of appeal of unfavourable decisions made by national courts. ECtHR does not analyse or interpret the national law, but controls and monitors the commitments undertaken by European Convention on Human Rights (ECHR)*¹⁹.

The Jurisdiction and Actions of the European Court of Human Rights in Deferring to the Judgment of States under the European Convention on Human Rights

Article 5 of the ECHR is relevant to many cases raised by the European prisoners. The article says *Everyone has the right to liberty and security of person. No one shall be deprived of his liberty save in the following cases and in accordance with a procedure prescribed by law [...] Everyone who is arrested shall be informed promptly, in a language which he understands, of the reasons for his arrest and of any charge against him [...] Everyone arrested or detained in accordance with the provisions of paragraph 1 (c) of this Article shall be brought promptly before a judge or other officer authorised by law to exercise judicial power and shall be entitled to trial within a reasonable time or to release pending trial. Release may be conditioned by guarantees to appear for trial [...] Everyone who is deprived of his liberty*

¹⁹ A. Berski, *Do Irish courts and the European Court of Human Rights have achieved the correct balance between protection of the rights of individual prisoners and pragmatic concerns regarding the proper functioning of the prison system*, Dublin 2015, p. 3.

by arrest or detention shall be entitled to take proceedings by which the lawfulness of his detention shall be decided speedily by a court and his release ordered if the detention is not lawful [...] Everyone who has been the victim of arrest or detention in contravention of the provisions of this Article shall have an enforceable right to compensation.

In the case of *Kalashnikov v Russia*, the plaintiff, a Russian citizen, alleged under article 3 of the Convention – *Prohibition of torture. No one shall be subjected to torture or to inhuman or degrading treatment or punishment*²⁰. The Court made a very genuine and controversial decision in this situation. The Judges upheld the violation of Articles: 5, 1, 6, 3, but they did not find any violation, or inhuman or degrading treatment (Kalashnikov was detained in an overcrowded and tiny cell for the almost five years). While overcrowding can surely lead to further, serious health matters, the ECtHR failed to provide the relevant standards which are obligatory under the ECHR – for example proper financial contribution for the prisoner.

Analogical judgment can be presented in the *Price v UK* case²¹. Here, the British prisoner with a disability was detained in prison without facilities such as a shower or a proper toilet. The judgment was similar to the above case: lack of humiliation, which corresponds which the State`s court verdict. Another example can be found in the *Peers v Greece* case²², where the ECtHR was unable to discover humiliation.

The three above cases show a common paradigm, where the ECtHR failed to find the intention to humiliate or debase the prisoner. These are accurate instances where the Court failed to accomplished the relevant standards which are obligatory under the ECHR, and deferred the proper judgement.

Prison law is a relevant area, which can provide solid examples of the ECtHR deferring excessively to the judgment of States, and failing to enforce the minimum rights standards which should apply under the Convention. The Scottish case, *Napier v Scottish Ministers*, can be treated as another precedent²³. In this situation, the European Court agreed with the Scottish national court that the *slopping-out* measures do not violate Article 3 of the Convention (largely as a result of absence of proper facilities).

²⁰ *Kalashnikov v Russia* [2003] 47095/99, <http://hudoc.echr.coe.int/sites/eng/pages/search.aspx?i=001-60606>, acc. 6.01.2017.

²¹ *Price v UK* [2001] 33394/96, <http://hudoc.echr.coe.int/sites/eng/pages/search.aspx?i=001-59565>, acc. 6.01.2017.

²² *Peers v Greece* [2001] 28524/95, <http://hudoc.echr.coe.int/sites/eng/pages/search.aspx?i=001-59413>, acc. 6.01.2017.

²³ *Napier v Scottish Ministers* [2005] 2005CSIH16, <http://www.scotcourts.gov.uk/opinions/CSIH16.html>, acc. 6.01.2017.

Another legal area which requires attention is Freedom of Thought, Conscience and Religion. One controversial case is *Leyla Sahin v Turkey*²⁴. This is a momentous example of a situation where the European Court deferred to the judgment of the States and avoided enforcing the relevant solution. Ms. Sahin was a fifth-year medical Student in Istanbul University which banned the wearing of long beards and Muslim headscarves. As a result, she was denied entrance to the university's classes. She brought a case before the Court and claimed under Articles 9 and 14, under the ECHR – Freedom of Thought, Conscience and Religion (Article 9) and Prohibition of Discrimination (Article 14)²⁵. The ECtHR upheld the Turkish national law and the decision made by Istanbul University in the vote (16 judges voted for upheld, one voted for violation). In the Court's view, there was no violation of freedom, as Turkey is a secular country and the ban was to comply with the laws and regulations in force. Similar judgements were delivered in the *Ebrahimian v France*²⁶ and in *SAS v France* cases²⁷: *A general policy or measure that had disproportionately prejudicial effects on a particular group might be considered discriminatory even where it was not specifically aimed at that group and there was no discriminatory intent. This was only the case, however, if such policy or measure had no "objective and reasonable justification, that is, if it did not pursue a legitimate aim or if there was not a reasonable relationship of proportionality between the means employed and the aim sought to be realised. In the present case, while it might be considered that the ban imposed by the Law of 11 October 2010 had specific negative effects on the situation of Muslim women who, for religious reasons, wished to wear the full-face veil in public, this measure had an objective and reasonable justification".* With regard to the above decision, it could be tempting to say that France has a significant amount of discretion from the European Court, especially in the Religion and Right to Manifest belief. On the other hand, complementary experience can be found in UK's favour. The relevant example is *Pichon v France*²⁸ and in the case against United Kingdom: *Eweida*

²⁴ *Leyla Sahin v Turkey* [2005] 44774/98,

²⁵ *European Convention on Human Rights...*

²⁶ *Ebrahimian v France* [2015] 64846/11, [²⁷ *SAS v France* \[2014\] 43835/11, \[²⁸ *Pichon v France* \\[2001\\] 49853,\]\(https://www.law.umich.edu/.../7.1_CASE%20OF%20S.A.S.%20v.%20FRANCE.pdf, acc. 6.01.2017.</p></div><div data-bbox=\)](https://www.strasbourgconsortium.org/content/blurb/files/Judgment%20Ebrahimian%20v.%20France%20-%20nonrenewal%20of%20contract%20of%20a%20social%20assistant%20refusing%20to%20remove%20her%20veil%20.pdf, acc. 6.01.2017.</p></div><div data-bbox=)

*v United Kingdom*²⁹. In the latter case, the UK did not violate Article 9 of the Convention for dismissing employees for religious reasons. Based on the Court's decision, British law appropriately protected the rights of employees to manifest their religious beliefs.

In order to conclude regarding jurisdiction and actions of the ECtHR in deferring to the judgment of States under the ECHR, it is beneficial to raise another French case *Lambert and Others v France*³⁰. By a vote of twelve to five, the Grand Chamber accepted that the State can cause the death of a patient with a minimal state of consciousness. Based on that decision, Mr. Lambert was disconnected from food and water. Literally, the ECtHR approved the right to die.

Interpretation of Results and Conclusion

With regard to the cases analysed, and the approaches of the European Court, it is important to stress that there is no perfect legal and prison system in the world. The judgment in the *Lambert and Others v France* case³¹ may provide considerable doubt, and indeed hit has. Should the ECtHR decide about human life and death or focus only on basic human rights protection? It is extremely hard to answer to this question, especially in relation to case-law on euthanasia.

In order to answer this, it is significant to review the major factors of the pragmatic and relevant political and socio-cultural system of the Council of Europe member states. In this instance, in the case of *Novruk and Others v Russia*, the ECtHR refused permission for people who are HIV positive to stay in the Russian Federation³². The Court held *a violation of Article 14 (prohibition of discrimination) of the European Convention on Human Rights read together with Article 8 (right to private life and family) [...] no violation of Article 34 (right of individual petition) of the European Conven-*

²⁹ *Eweida v United Kingdom* [2013] 48420/10, <http://hudoc.echr.coe.int/app/conversion/pdf/?library=ECHR&id=001-115881&filename=001-115881.pdf>, acc. 6.01.2017.

³⁰ *Lambert and Others v France* [2015] 46043/14, <https://www.google.ie/url?sa=t&rc=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&cad=rja&uact=8&ved=0ahUKEwj7vRXSpq3RAhUEJ8AKHaNZAM0QFggBMAA&url=http%3A%2F%2Fhudoc.echr.coe.int%2Fapp%2Fconversion%2Fpdf%2F%3Flibrary%3DECHR%26id%3D003-5099865-6285870%26filename%3D003-5099865-6285870.pdf&usq=AFQjCNGVVw7K-K5fXUWIG1zrwaB1TfKnlw&sig2=outDXo450nrxQUCyGBY5aA&bvm=bv.142059868,d.ZGg>, acc. 6.01.2017.

³¹ *Lambert and Others v France* [2015]...

³² *Novruk and Others v Russia* [2016] 31039/11, 48511/11, 76810/12, 14618/13 and 13817/14, [http://hudoc.echr.coe.int/eng#{"itemid":\["001-161379"\]}](http://hudoc.echr.coe.int/eng#{), acc. 6.01.2017.

tion. [...] The court also found that the defective legislation which gave rise to the proceedings in the applicants' case amounted to a structural problem which could generate further repetitive applications. Noting, however, that legislative reform was currently under way in Russia, the court decided at this stage not to formulate any general measures about the proper implementation of its present judgment.

Based on the above judgement, the Russian Federation needed to pay each plaintiff 15,000 EUR for non-pecuniary damage, as well 9,270 EUR for expenses and judgment costs.

The Court justified its judgment on the European and international consensus aimed at the abolition of restrictions on access, stay and residence for people diagnosed as HIV-positive. According to the ECtHR, these people constitute a particularly vulnerable group, and the Russian government has not indicated any objective justification for different treatment on the grounds of health reasons. In case, the Court observed a number of potentials for the pilot judgments. Indeed, the problem described above is very broad in nature. However, the European Court has not yet released yet the “full” pilot judgement, as the Russian parliament has been working on legislative action in this area. As was already mentioned at the beginning of this section, there is no perfect legal system. However, the role of the European Court is crucial and necessary in order to protect core human rights.

Dr Mirosław Natanek

Uniwersytet Jagielloński

**ZGROMADZENIE PARLAMENTARNE
RADY EUROPY
WOBEC PROBLEMU ŁAMANIA PRAW CZŁOWIEKA
I KRYZYSU HUMANITARNEGO
PODCZAS KONFLIKTU BAŁKAŃSKIEGO
W LATACH 1991-1995**

Nie wchodząc w szczegóły dotyczące przyczyn rozpadu Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (SFRJ) – faktów udokumentowanych i opisanych już dokładnie w literaturze fachowej – należy stwierdzić, że związane z tym procesem działania zbrojne były bez wątpienia szczególnym i drastycznym przypadkiem łamania praw człowieka, a zwłaszcza popełnianych na masową skalę zbrodni wojennych w Europie od czasu zakończenia II wojny światowej¹.

Spółeczność międzynarodowa od początku konfliktu bez powodzenia starała się różnymi metodami powstrzymać działania zbrojne i zażegnać spiralę przemocy na poziomie dyplomatycznym, czego dowodem są na przykład nieudane misje mediacyjne specjalnego wysłannika Wspólnoty Europejskiej lorda P. Carringtona czy też specjalnego wysłannika Sekretarza Generalnego ONZ Cyrusa Vance'a². W miarę jednak dochodzących z Bałkanów informacji o eskalacji konfliktu oraz katastrofach humanitarnych stało się oczywiste, że kwestia skutków dotyczy zwłaszcza ludności cywilnej i musi stać się przedmiotem prac Rady Europy. Tak więc nawet jeśli państwa sukcesyjne SFRJ nie

¹ O przyczynach rozpadu SFRJ zob. np. L. Benson, *Jugosławia. Historia w zarysie*, Kraków 2011; A. Giza, *Narodziny i rozpad Jugosławii*, Szczecin 1994; W. Walkiewicz, *Jugosławia: byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000; Idem, *Jugosławia: państwa sukcesyjne*, Warszawa 2009; S. Wojciechowski, *Integracja i dezintegracja Jugosławii na przełomie XX i XXI wieku*, Poznań 2002.

² B. Crossette, *Europe's Envoy in Yugoslav Crisis Quits*, „New York Times” z 26.08.1992. Przykładem może być natychmiastowe złamanie wynegocjowanego w Igalo już 17 września 1991 r. porozumienia o wstrzymaniu ognia między walczącymi stronami.

były jeszcze członkami Rady, to w Europie nie było innej organizacji bardziej predestynowanej do zajmowania się sprawami łamania praw człowieka, zwłaszcza w kontekście jej dorobku prawnego w tej dziedzinie i uchwalonych na jej forum konwencji europejskich, które takich wartości miały strzec³. Bez wątplenia problemem samej Rady Europy był i jest fakt, iż powstała w wyniku niełatwego kompromisu pomiędzy różnymi wizjami integracji kontynentu. W tym względzie nie udało się przede wszystkim zrealizować postulatu federalistów europejskich z Kongresu Haskiego (7–10 maja 1948 r.), zgodnie z którym miał zostać utworzony swego rodzaju „europejski parlament”. Fakt ten zdecydował, że Rada Europy powstała jako typowa organizacja międzynarodowa, a jej głównym organem decyzyjnym stał się Komitet Ministrów. Zatem to rządy państw mają instrumenty, które w praktyce pomagają w realizacji celów. Zadania parlamentarne Rady Europy realizują delegowani przez parlamenty narodowe deputowani, a więc Zgromadzenie Parlamentarne (wcześniej Zgromadzenie Doradcze), które z konieczności jest ciałem doradczym i dyskutującym, mającym zapewnić – wraz z odpowiednimi organami pomocniczymi – ekspercki charakter prac całej organizacji⁴.

Celem niniejszego artykułu jest przede wszystkim wykazanie aktywności Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy (ZPRE) w kontekście monitoringu i przeciwdziałania procederowi permanentnego łamania praw człowieka w okresie wojny na terenie byłej Jugosławii. Pamiętając o niewielkich kompetencjach Zgromadzenia wynikających ze statutu Rady, warto zwrócić uwagę na współdziałanie tego organu z instytucjami i organizacjami międzynarodowymi oraz uwypuklić proponowane przez ZPRE sposoby rozwiązania bądź załagodzenia tragicznej sytuacji na Bałkanach. Tekst opiera się w głównej mierze na analizie dokumentów archiwalnych Rady, w tym przede wszystkim raportów i opinii wyspecjalizowanych komitetów, które następnie stawały się podstawą do uchwalenia odpowiednich rezolucji i rekomendacji⁵.

³ W tym względzie wymienić warto chociażby najważniejsze z nich: *Konwencję Praw Człowieka i Podstawowych Wolności* (Doc. CoE/ETS 005 wraz z protokołami dodatkowymi), *Europejską konwencję dotyczącą pokojowego rozstrzygnięcia sporów* (Doc. CoE/ETS 023), *Europejską konwencję o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych* (Doc. CoE/ETS 082) czy też *Europejską konwencję w sprawie zapobiegania torturom i nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu* (Doc. CoE/ETS 126). Zob. Biuro Traktatów Rady Europy, za: <http://www.coe.int/en/web/conventions/full-list>, odczyt: 26.08.2017.

⁴ M. Natanek, *Samorządy w Radzie Europy. Od powstania Rady Europy do szczytu wiedzyńskiego 1993*, Kraków 2016, s. 25 – 30. Zob. też Z. Mach, M. Natanek, *Historyczny wymiar integracji europejskiej*, [w:] K.A. Wojtaszczyk (red.), *Integracja europejska*, Warszawa 2011, s. 51–54.

⁵ O roli, możliwościach działania oraz mechanizmach pracy ZPRE zob. J. Jaskiernia, *Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy*, Warszawa 2000, s. 205–388; M. Natanek, *Samorządy...*, s. 77–82.

Problemem konfliktu bałkańskiego ZPRE zajęło się oficjalnie we wrześniu 1991 r., czyli już po ogłoszeniu secesji przez dwa państwa – byłe części składowe SFRJ – Słowenię i Chorwację, które proklamowały niepodległość odpowiednio 25 i 26 czerwca (Macedonia ogłosiła niepodległość 17 listopada). Jeśli brać pod uwagę dynamikę wydarzeń na Bałkanach, to można postawić zarzut, że działania Rady Europy były dość opóźnione. Pamiętać jednak należy, że w tym czasie pojawiły się już dokumenty oficjalne, które przecież przygotowywano, dyskutowano i opracowywano znacznie wcześniej; co więcej, były one również powiązane z bieżącymi działaniami rządów państw-członków Rady Europy. Tak więc ZPRE musiało również brać pod uwagę aktywność Komitetu Ministrów RE oraz społeczności międzynarodowej i dopiero w powiązaniu z nimi reagować na wydarzenia.

W wyniku takiej sekwencji wydarzeń należy zauważyć, że jeszcze latem 1991 r. opracowane zostały dla Zgromadzenia Parlamentarnego dwa dokumenty o sytuacji w Jugosławii. Pierwszy z nich to opinia Komitetu ds. Relacji z Państwami Nieczłonkowskimi Rady Europy przygotowany przez Francuza Jeana Seitlingera. Drugi dokument to raport Komitetu Spraw Politycznych ZPRE przygotowany przez Portugalczyka Manuela Soaresa Costę. Zgodnie z procedurami pracy RE obydwa dokumenty zawierały m.in. propozycje tekstu rezolucji⁶. Oba zostały przyjęte podczas posiedzenia plenarnego ZPRE 21 września 1991 r. i stały się podstawą do uchwalenia w tym samym dniu rezolucji nr 969.

Rezolucja ta to pierwszy oficjalny akt prawny, w którym deputowani starają się zmierzyć z politycznymi aspektami rozprzestrzeniającego się konfliktu. Z jednej strony potępiała akcje federalnej Jugosłowiańskiej Armii Ludowej (JNA) i innych sił paramilitarnych wobec państw secesyjnych, z drugiej zaś odnosiła się głównie do poparcia działań Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) zmierzających do zaprzestania walk. Warto jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na dwa fakty. Po pierwsze, już wtedy ZPRE postulowało, aby rządy państw członkowskich RE zażądały od Rady Bezpieczeństwa ONZ (RB ONZ) wysłania sił pokojowych do Jugosławii, które miały wymusić wstrzymanie ognia, ale też miały tam pozostać aż do czasu całościowego rozwiązania kwestii przyszłości państwa jugosłowiańskiego oraz jego byłych republik⁷. Po drugie zaś zachęcało państwa człon-

⁶ *Report on the crisis in Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Rep. 6488 oraz Doc. CoE PA/Rep. 6503.

⁷ *Resolution 969 on Crisis in Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Res. 969 (1991). Ostatecznie Siły Ochronne ONZ (UNPROFOR) zostały powołane dokładnie pięć miesięcy później, na mocy rezolucji 743 (1992) RB ONZ z 21 lutego 1992 r.

kowskie do uznania tych republik, które ogłosiły już niepodległość, ponieważ aktualnie obowiązująca konstytucja SFRJ z 1974 r. nadawała członkom federacji prawo do secesji⁸.

W okresie międzysesyjnym (przełom 1991/1992) prace Zgromadzenia Parlamentarnego i jego odpowiednich komitetów nakierowane były przede wszystkim na realizację ostatniego ze wspomnianych zaleceń zawartych w rezolucji nr 969. W tym względzie chodziło przede wszystkim o fakt, iż należało przygotować listę odpowiednich warunków, które pozwoliłyby rządowi państw członkowskich RE na uznanie i nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Słowenią, Chorwacją i Macedonią. Zajął się tym ponownie Komitet ds. Politycznych ZPRE, a konsekwencją tych prac był specjalny raport przedstawiony przez Niemca – Gerharda Reddemanna. Raport ten składał się z trzech części, a jego esencją był projekt rekomendacji skierowanej do Komitetu Ministrów i do rządów państw członkowskich. Raport ten przy okazji omawiał dość szczegółowo obecną sytuację polityczną poszczególnych państw sukcesorskich SFRJ w kontekście ich uznania prawnomiędzynarodowego⁹. Wszystkie te dokumenty przyjęte zostały przez ZPRE podczas posiedzenia plenarnego w dniu 5 lutego 1992 r. W ten sposób uchwalona została rekomendacja nr 1175, której najważniejszą częścią były enumeratywnie wyliczone minimalne kryteria niezbędne do uznania nowych państw przez członków Rady Europy. Wśród tych kryteriów znalazły się:

- porządek polityczny gwarantujący przestrzeganie *Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*;
- demokracja parlamentarna oparta na zasadach wolnych, tajnych i powszechnych wyborów organizowanych cyklicznie oraz na pluralizmie politycznym;
- zapewnienie praw mniejszościom narodowym;
- zgoda na delimitację i ustalenie wspólnych granic przy pomocy instrumentów OBWE;
- uznanie roli społeczności międzynarodowej lub jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w sprawach rozwiązywania konfliktów granicznych¹⁰.

⁸ Ibidem. Zapis o prawie do secesji (na który powoływały się Słowenia, Chorwacja i Macedonia, a później Bośnia i Hercegowina) zawarty był w części wstępnej: *Zasady Podstawowe Konstytucji SFRJ*. W rozdziale II teże (w art. 281) Konstytucja jednak stwierdzała, że organy związkowe (czyli rząd federalny) mają obowiązek zapewnić integralność terytorialną państwa. Por. J. Ciemniowski (tłum.), *Konstytucja Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii*, s. 44 oraz 172.

⁹ *Report on Situation in Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Rep. 6559, 1403-29/1/92-3-E.

¹⁰ *Recommendation 1175 on Situation in Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Rec. 1175 (1992).

Jednocześnie z rekomendacją ZPRE poinstruowało Komitet ds. Spraw Politycznych oraz Komitet ds. Relacji z Państwami Nieczłonkowskimi, aby te jak najszybciej ustanowiły kontakty robocze i zaoferowały pomoc w procesie demokratyzacji parlamentom nowych postjugosłowiańskich republik¹¹.

Wymienione dokumenty potwierdzały decyzje podjęte wcześniej przez Wspólnotę Europejską (grudzień 1991 r.) oraz przez Komitet Ministrów Rady Europy (styczeń 1992 r.) i z nimi właśnie skorelowane były prace Zgromadzenia. Warto więc w tym miejscu zaznaczyć, że odnosiły się one z jednej strony do konkluzji Komisji Arbitrażowej Wspólnoty Europejskiej (tzw. Komisji Badintera), zgodnie z którymi Słowenia i Macedonia spełniały już wszystkie warunki uznania, a od Chorwacji oczekiwano zmiany konstytucji w zakresie statusu mniejszości narodowych. Nie podjęto natomiast żadnych decyzji w odniesieniu do Bośni i Hercegowiny (BiH), uznając jednak, że sytuacja ta może ulec zmianie po zorganizowaniu w tej republice nadzorowanego przez społeczność międzynarodową referendum niepodległościowego. Jeśli zaś chodzi o decyzje Komitetu Ministrów, to uznał on, że Słowenia i Chorwacja spełniają wszystkie wymagania. Status międzynarodowy innych republik wymagał jednak dalszej dyskusji ze względu na narastające problemy etniczne wewnątrz Serbii (w Kosowie i Wojwodinie) oraz na sprzeciw Grecji w sprawie przyszłej nazwy Byłej Jugosłowiańskiej Republiki Macedonii¹².

Przywoływane dotychczas dokumenty miały charakter bardzo ogólny, odnosiły się do spraw stricte politycznych i należy je rozpatrywać w dużej mierze jako reakcję na działania innych organów i instytucji międzynarodowych. Nie zmienia to faktu, że ZPRE już wtedy działało wielotorowo i równoległe zderzyć się musiało w swych pracach z pierwszymi informacjami dotyczącymi charakteru działań wojennych na Bałkanach i ich skutków humanitarnych. Najlepszym na to dowodem jest raport Brytyjczyka sir Johna Hunta z 27 stycznia 1992 r., powstały w ramach prac Komitetu ds. Migracji, Uchodźców i Demografii ZPRE i omawiający szczegółowo kwestie dokonywanych wysiedleń ludności cywilnej oraz uchodźców wojennych z terenów ogarniętych konfliktem. Bez wątpienia jest to istotny dokument, ponieważ pokazuje znakomitą orientację deputowanych co do skali katastrofy humanitarnej i jest ponadto pierwszy, który zdecydował o kierunku dalszych zainteresowań Zgromadzenia. Według J. Hunta – opierającego się na danych Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (MCK) – na koniec 1991 r. liczba wysiedlonych i uciekinierów wojennych szacowana była już na blisko 600 tys. osób i wzrosła gwałtownie, zwłaszcza po kapitulacji sił

¹¹ Doc CoE PA/Ord 473 (1992).

¹² *Report on Situation...*

chorwackich w Vukovarze (18 listopada 1991 r.). Hunt w swym raporcie uwy-pukla zwłaszcza problem podwójnego uchodźstwa, gdyż cywile musieli opuścić swoje domostwa na obszarach spornych objętych wojną od samego początku konfliktu, a następnie ponownie reemigrować w związku z rozprzestrzenianiem się działań zbrojnych na nowe obszary. W efekcie dokument podkreśla, że pre-sja migracyjna i wynikające z niej problemy humanitarne dotyczą nie tylko republik postjugosłowiańskich, ale coraz częściej również państw sąsiednich (Węgier, Austrii, Włoch, a nawet Niemiec), a najważniejszym problemem staje się sytuacja dzieci oddzielonych od rodziców w czasie ucieczki z terenów objętych wojną i sierot wojennych¹³.

Wnioski z przedstawionego raportu J. Hunta znalazły się w rekomendacji nr 1176 uchwalonej – podobnie jak wcześniej omawiane dokumenty – 5 lutego 1992 r. Najogólniej ZPRE, powołując się w niej na ewidentne już przykłady łamania praw człowieka w postaci nieuszanowania bezpieczeństwa tzw. korytarzy humanitarnych i utrudnianie dostępu do ofiar wojny organizacjom niosącym pomoc, oskarża wszystkie strony walczące o łamanie konwencji genewskich z 1949 r. w zakresie standardów opieki nad rannymi, traktowania jeńców wojennych oraz ludności cywilnej. Wobec stwierdzenia tych faktów rekomendacja sprowadzała się do apelu do Komitetu Ministrów RE o zwiększenie wsparcia finansowego dla działań MCK oraz personelu biura Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) i innych organizacji niosących pomoc poszkodowanym, a ponadto – wobec gigantycznej już skali bezdomnych dzieci – przeznaczenia specjalnych środków finansowych Funduszu Społecznego Rady Europy na opiekę nad osieroconymi dziećmi oraz działania mające na celu łączenie rodzin uchodźców¹⁴.

W kwestii sytuacji prawnomiędzynarodowej nowych republik przypomnieć należy przede wszystkim fakt, iż wiosną 1992 r. parlamenty Chorwacji i Słowenii otrzymały status gościa specjalnego przy ZPRE (jednocześnie odebrano taki status parlamentarzystom Federacyjnej Republiki Jugosławii – FRJ), następnie oba państwa przyjęte zostały do OBWE (24 marca), a w końcu do ONZ (6 kwietnia). Wydarzeniem, które wywarło jednak największy wpływ na rozwój sytuacji międzynarodowej, było ogłoszenie niepodległości przez Bośnię i Hercegowinę (3 marca) i szybkie przyjęcie jej zarówno do

¹³ Zob. *Report on the crisis in Yugoslavia: displaced population*, Doc. CoE PA/Rep. 6554, 1403-27/1/92-1-E. Według danych zawartych w raporcie: w Chorwacji przebywało już wtedy niemal 300 tys. uchodźców, w Serbii 88 tys., w BiH 100 tys., w Słowenii 23 tys., w Czarnogórze 7 tys. i w Macedonii 2 tys. Dane osobno podawały uchodźców w Wojwodinie (56 tys.) oraz w Kosowie (1 tys.). Ponadto na Węgrzech zarejestrowano 45 tys., w Austrii ok. 8 tys., we Włoszech 5 tys. i mowa tu była tylko o osobach zarejestrowanych przez MCK.

¹⁴ *Recommendation 1176 (1992) on the Crisis in Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Rec. 1176(1992).

OBWE (30 kwietnia), jak i do ONZ (22 maja)¹⁵. Fakt ten stał się przyczyną dalszej eskalacji konfliktu i rozlania się działań wojennych na kolejne terytoria. Determinował też w dużej mierze aktywność Zgromadzenia w pierwszej połowie roku i w konsekwencji czerwcowe posiedzenie plenarne ZPRE zdominowane zostało ponownie przez sprawy stricte polityczne. Uchwalona w dniu 30 czerwca 1992 r. rezolucja nr 984 w całości solidaryzowała się z działaniami RB ONZ, OBWE, MCK i rządów państw członkowskich, powtarzała ponadto wcześniejsze apele deputowanych o zaprzestanie walk, potępiała udowodnione już łamanie podstawowych praw człowieka i mniejszości narodowych, ataki na kolumny uchodźców oraz na konwoje z pomocą humanitarną. Na co jednak trzeba zwrócić szczególną uwagę, to na fakt, że z jednej strony rezolucja ta pełna jest ogólników, wręcz banałów i powtarzania powszechnie znanych już i opisywanych wydarzeń, ale z drugiej strony po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie ZPRE wskazani zostali wyraźnie winni tych wypadków – armia federalna Serbii i Czarnogóry, rząd w Belgradzie oraz popierane przez niego serbskie bojówki i oddziały paramilitarne bośniackich Serbów¹⁶. Wywnioskować można więc, że połowa 1992 r. to pierwsze oznaki „utruty cierpliwości” przez deputowanych oraz odejście od tradycyjnej neutralności i poprawności politycznej, jakie cechowały działania RE w całej jej historii. Jawnym tego przykładem było pełne poparcie dla rezolucji 757(1992) RB ONZ z 30 maja, wprowadzającej dotkliwe sankcje ekonomiczne, dyplomatyczne i wojskowe na Federację Jugosłowiańską. Bez wątplenia wpływ na tak zdecydowane stanowisko społeczności międzynarodowej miało bombardowanie Dubrownika i Mostaru przez JNA i oddziały bośniackich Serbów oraz narastająca katastrofa humanitarna w oblężonym Sarajewie¹⁷.

Istotnie, konsekwencją opisanych wydarzeń z pierwszej połowy 1992 r. jest widoczna zmiana jakościowa w pracach ZPRE i jego wyspecjalizowanych komisji. Zauważyć można, że na przełomie lat 1992/1993 główny ciężar prac nad monitoringiem konfliktu w byłej SFRJ przeniesiony został do Komitetu Spraw Prawnych i Praw Człowieka oraz Komitetu ds. Migracji i Uchodźców. Dodatkowo, w ramach tego pierwszego powołano *ad hoc* podkomitet ds. przestrzegania praw człowieka byłej Jugosławii. Działania takie były z jednej strony wynikiem konkluzji międzynarodowej konferencji dotyczącej pokoju w byłej Jugosławii, zorganizowanej pod auspicjami ONZ i UE, która odbyła się Londynie w dniach 26–27 sierpnia. Z drugiej zaś strony był to rezultat debaty przeprowadzonej na forum ZPRE 3 października

¹⁵ *Report on the crisis in former Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Rep. 6639, 1403-8/7/92-3-E. Macedonia zaś przyjęta została do ONZ rok później – 8 kwietnia 1993 r.

¹⁶ *Resolution 984 (1992) on Crisis in former Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Res. 984(1992).

¹⁷ *Report on the crisis ...*, Doc. CoE PA/Rep. 6639...

z udziałem lorda Roberta Owena, który zaproponował utworzenie w ramach Rady Europy specjalnej procedury – mechanizmu ochrony praw człowieka dla państw niebędących członkami Rady¹⁸. Zgromadzenie pomysł ten poparło w swej Rekomendacji nr 1183 uzupełnionej propozycją, aby państwa nieczłonkowskie Rady Europy (w domyśle nowo uznane republiki) mogły stać się jednocześnie stroną niektórych konwencji Rady odnoszących się do ochrony praw człowieka¹⁹. W toku dalszych prac (5 listopada oraz 7 grudnia) padła ze strony R. Owena również propozycja utworzenia specjalnego – europejskiego (sic!) Trybunału ds. Zbrodni Wojennych i Zbrodni Przeciw Ludzkości Dokonanych na terenie Byłej FRJ, która to inicjatywa poparta została jeszcze przez Zgromadzenie uchwaleniem Rekomendacji nr 1189²⁰. Jak widać, wspomniana zmiana jakościowa w działaniach ZPRE z jesieni 1992 r. dotyczy nie tylko wzmożonego zainteresowania „problemem jugosłowiańskim”, ale również niezwykłą intensyfikacją prac jej podorganów i wyspecjalizowanych komitetów.

Zwieńczeniem tego okresu działalności jest uchwalona 5 lutego 1993 r. Rezolucja nr 994. Bez wątplenia jest to z wielu względów dokument przełomowy i warty podkreślenia. Po pierwsze należy zaznaczyć, że rezolucja ta – jak wynika z cytowanego już raportu G. Hallera (przyp. 18) – powstała pod bezpośrednim wpływem pierwszych relacji Tadeusza Mazowieckiego opisujących sytuację nieprzestrzegania praw człowieka i dramat ludności cywilnej na terytoriach objętych wojną, a w szczególności w BiH²¹. Raporty T. Mazowieckiego donosiły o konkretnych przypadkach mordowania i deportacji ludności cywilnej, tworzenia obozów koncentracyjnych, stosowania tortur oraz

¹⁸ *Report; The massive and flagrant violations of human rights in the territory of former Yugoslavia and on the creation of a transnational mechanism for the protection of human rights in non-member states of the Council of Europe*. Doc. CoE PA/Rep. 6743. Jak podkreśla autor tego raportu Szwajcar Gret Haller, propozycja ta była wynikiem obaw R. Owena o zbyt długi proces powstawania takiego trybunału w ramach procedury ONZ, łatwo bowiem byłoby zablokować taką inicjatywę na forum Rady Bezpieczeństwa.

¹⁹ *Recommendation 1183 (1992) on access by European non-member states to institutions operating under certain Council of Europe conventions relating to human rights*, Doc. CoE PA/Rec. 1183(1992). Z punktu widzenia formalnego chodziło tu zapewne o możliwość zawarcia z byłymi republikami charakterystycznych dla systemu prawnego Rady Europy tzw. układów częściowych, a o tym fakcie zdecydować mógł jedynie Komitet Ministrów Rady. Zob. M. Natanek, *Samorządy...*, s. 30–34.

²⁰ *Report; The massive and flagrant violations...*

²¹ T. Mazowiecki w latach 1992–95 pełnił funkcję specjalnego wysłannika i sprawozdawcy Komisji Praw Człowieka ONZ ds. Przestrzegania Praw Człowieka w Byłej Jugosławii. Zob. np. M. Pawlak, *Bośniacka Misja Tadeusza Mazowieckiego – człowiek o czystych rękach w ogniu wojny*, za: <http://balkanistyka.org/bosniacka-misja-tadeusz-mazowieckiego-czlowiek-o-czystych-rekach-w-ogniu-wojny/>, odczyt: 30.08.2017.

systematycznych gwałtów dokonywanych na kobietach należących do mniejszości narodowych i religijnych. Po wtóre, zaznaczyć trzeba wyraźną zmianę retoryki: język ZPRE staje się znacznie ostrzejszy i od momentu uchwalenia Rezolucji nr 994 we wszystkich dokumentach analizujących wydarzenia na Bałkanach pojawiają się już wprost oskarżenia wobec Serbów bośniackich o rażące łamanie praw człowieka, ludobójstwo, zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciw ludzkości, których celem są czystki etniczne. Deputowani, zauważając więc odrodzenie się na niespotykaną po II wojnie światowej skalę zjawiska ksenofobii, rasizmu i nacjonalizmu, ostrzegali wszystkie państwa członkowskie Rady, że złamanie embarga ONZ nałożonego na Serbię i Czarnogórę skutkować będzie wykluczeniem ich delegacji z obrad Zgromadzenia Parlamentarnego, a zasada ta miała dotyczyć także wszystkich państw posiadających jakikolwiek specjalny status przy ZPRE²².

Dopiero na połowę maja 1993 r. przypadała kolejna sesja Zgromadzenia, która miała się zająć problemami konfliktu bałkańskiego, stąd wiosenne prace odpowiednich komitetów roboczych odbywały się raczej w rytm wydarzeń międzynarodowych, którym ZPRE mogło się tylko przyglądać. Przede wszystkim trzeba przypomnieć, iż w marcu 1993 r. wynegocjowano i podpisano plan pokojowy (tzw. Plan Vance'a-Owena). Nie wszedł on nigdy w życie ze względu na sprzeciw Serbów bośniackich, i był to kolejny przykład bezskutecznych starań społeczności międzynarodowej o pokój na Bałkanach²³. Podobnie istotnym faktem, do którego należało się odnieść, było uchwalenie przez RB ONZ Rezolucji nr 824, w której zdecydowano o utworzeniu pod kuratelą sił UNPROFOR tzw. stref bezpieczeństwa²⁴. Rzeczywiście, oba te wydarzenia znalazły swoje odbicie w Rezolucji nr 999 uchwalonej 13 maja 1993. Deputowani zauważają co prawda, że plan pokojowy Vance'a-Owena pociąga za sobą ryzyko, ale jest jedynym realistycznym pomysłem na przerwanie ognia w Bośni i Hercegowinie, i przerażenie budzi fakt odrzucenia go przez samozwańczy parlament bośniackich Serbów. W odezwie do rządów państw członkowskich Rady Europy ZPRE wnioskuje o zapewnienie pełnej kontroli skuteczności embarga wobec Belgradu i Podgoricy, a w związku z powstaniem stref bezpieczeństwa wnosi o poszerzenie mandatu sił ochronnych ONZ i proporcjonalnie do możliwości państw – zapewnienie przez parlamenty narodowe środków finansowych dla tych sił, nawet w celu wymusze-

²² *Resolution 994 (1993): Massive and flagrant violations of human rights in the territory of former Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Res. 993 (1993).

²³ E. Bujwid-Kurek, *Rola Alii Izetbegovicia w kształtowaniu muzułmańskiej wspólnoty narodowej Bośni i Hercegowiny*, „Slavia Meridionalis” 2011, vol. 11, s. 184–186.

²⁴ *Report on the situation in Bosnia-Herzegovina*, Doc. 6835, CoE PA/Rep. 1403-12/5/93-5-E.

nia siłą na stronach walczących wstrzymania ognia. Nie wolno również zapomnieć, że w omawianej rezolucji znalazło się już oficjalnie wyrażone poparcie dla stworzenia Międzynarodowego Trybunału Karnego²⁵.

Omawiając aktywność i działania deputowanych do Zgromadzenia Parlamentarnego wobec konfliktu w byłej Jugosławii, trzeba też zauważyć, że od lata 1993 r. zmienił się *modus operandi* ZPRE. Oprócz wspomnianego wcześniej wyspecjalizowania się poszczególnych komitetów roboczych, nastąpił również wyraźny podział na konkretne grupy spraw, którymi będą się zajmować. Generalnie więc, pomijając już – opisywaną wcześniej – grupę raportów, rezolucji i rekomendacji o charakterze stricte politycznym, zaczynają powstawać (i być przedmiotem obrad) dokumenty odnoszące się już w sposób bardzo wąski do sytuacji konkretnych grup osób poszkodowanych w wyniku działań wojennych. Podzielić je można na trzy podstawowe zespoły: pierwszy dotyczy sytuacji kobiet i dzieci na terenie byłej SFRJ, drugi dotyczy jeńców, dezertersów i uciekinierów z armii walczących²⁶. Trzeci wreszcie – najliczniejszy – to dokumenty dotyczące uchodźców wojennych oraz osób zaginionych, która to grupa obejmowała też kwestie ekonomicznych i społecznych konsekwencji nałożonego embarga. Stosunkowo najbardziej aktywnie pracował Komitet ds. Migracji, Uchodźców i Demografii, dlatego też autor zajmie się właśnie tym wątkiem.

Na wrześniowe posiedzenie plenarne ZPRE członkowie tego komitetu pod kierunkiem Szwajcara Michela Flueckigera przygotowali bardzo szczegółowy raport na temat sytuacji humanitarnej uchodźców i wysiedlonych z obszarów objętych wojną. Co istotne, raport ten powstał w wyniku odbytej na przełomie lipca i sierpnia 1993 r. wizyty członków komitetu w Serbii, Czarnogórze i Macedonii. Zgodnie z uzyskanymi z Biura UNHCR danymi, skala katastrofy humanitarnej na obszarze byłej Jugosławii sięgała już masy krytycznej, a tylko w samej Serbii przebywało w tym czasie już ok. 750 tys. uchodźców zarejestrowanych, z czego 85% stanowili Serbowie, a resztę Chorwaci i Muzułmanie. Szacowano, że rzeczywiste liczby są o połowę wyższe, a co najistotniejsze – obozy

²⁵ *Resolution 999 (1993): Situation in Bosnia-Herzegovina*, Doc. CoE PA/Res. 999 (1993). Problem skuteczności sankcji wobec Serbii i Czarnogóry omawiany był także podczas lipcowego posiedzenia plenarnego ZPRE, co skutkowało powstaniem raportu i uchwaleniem Rezolucji nr 1004. Zob. odpowiednio *Report on the United Nations embargo against Serbia and Montenegro*, Doc. CoE PA/Rep. 6863, 1403-9-/6/93-3-E oraz *Resolution: United nations embargo against Serbia and Montenegro*, Doc. CoE PA/Res. 1004 (1993).

²⁶ Zob. np. *Resolution 1011(1993) on Situation of women and children in the former Yugoslavia*, Doc. Coe PA/Res. 1011 (1993) oraz *Resolution: Deserters and draft resisters from the republics of the former Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Res. 1042 (1994).

dla uchodźców stają się polem kolejnych konfliktów międzyetnicznych, tym bardziej że władze w Belgradzie zachęcają i ułatwiają osiedlanie się serbskich uchodźców na terenach, gdzie mieszkają inne mniejszości (np. w Kosowie, Wojwodinie i Sandzaku). Raport bardzo szczegółowo opisywał też skutki ekonomiczne i społeczne trwającej wojny, jak również celowość i następstwa embarga nałożonego na Serbię i Czarnogórę²⁷.

Podczas posiedzenia plenarnego, które odbyło się 28 września 1993 r., ZPRE – opierając się na danych M. Flueckigera – uchwaliło Rezolucję nr 1010. Ze względu na zakres diskutowanych spraw, jest ona o tyle ciekawa, że po raz pierwszy obejmuje niezwykle szerokie spektrum adresatów. I tak, Zgromadzenie apelowało m.in.:

- do państw członkowskich RB ONZ o zapewnienie warunków, by embargo nie uderzało w dostawy pomocy humanitarnej dla ludności cywilnej i aby w tym celu odblokować czarnogórski port w Barze;
- do rządów państw członkowskich ONZ, by okazały się hojne w kwestii zwiększenia pomocy humanitarnej poprzez dofinansowanie działań UNHCR, MCK oraz innych pozarządowych organizacji pomocowych działających „na miejscu”;
- do rządów państw członkowskich całej Rady Europy o ułatwienia procedur wizowych dla uchodźców wojennych;
- do liderów kościołów, których członkowie biorą udział w wojnie lub są jej ofiarami, o wzmoczenie wysiłków w zakresie pomocy humanitarnej udzielanej przez wiernych i wszelkie religijne organizacje pomocowe;
- do organizacji humanitarnych działających na terenie państw objętych konfliktem, aby dokładnie monitorowały proces rozdzielania pomocy;
- do rządu Serbii i Czarnogóry o natychmiastowe zaprzestanie relokacji uchodźców na terenach, gdzie może dojść w wyniku tej akcji do zmiany struktury narodowościowej państwa;
- do rządów byłych republik jugosłowiańskich, które ogłosiły już niepodległość, o umożliwienie bezpiecznego powrotu do domów tym uchodźcom, którzy przed rozpadem SFRJ – mimo, że byli innej narodowości – zamieszkiwali terytorium sąsiednich republik.

Tego typu tematyka pojawiła się w pracach i obradach ZPRE jeszcze dwukrotnie: po raz pierwszy na przełomie 1993/1994, co skutkowało uchwaleniem dwóch raportów i odpowiednio dwóch rezolucji – nr 1019

²⁷ *Report on the situation of the refugees and displaced persons in Serbia, Montenegro and the former Yugoslav Republic of Macedonia*, Doc. CoE PA/Rep. Doc. 6910 1403-9/9/93-1-E. Raport podawał, że średnia pensja w wizytowanych państwach wynosi równowartość 10–20 marek niemieckich, a sankcje ONZ najbardziej uderzyły w poziom i dostęp do opieki medycznej, czego skutkiem jest skokowy wzrost śmiertelności chorych i rannych.

i 1020²⁸, po raz drugi przed podpisaniem porozumienia pokojowego w Dayton (17 listopada 1995 r.). Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy ponownie dyskutowało nad szeroko pojętym problemem konfliktu bałkańskiego i jego konsekwencjami. Latem i jesienią 1995 r. temat powrócił bowiem w jednoczesnych działaniach aż czterech komitetów ZPRE: spraw prawnych; migracji, uchodźców i demografii; kultury i edukacji; spraw politycznych – który całość koordynował. Pracom przewodniczyli Niemka Leni Fisher oraz reprezentujący polski Sejm Tadeusz Iwiński. Zakończyły się one przyjęciem – co rzadkie – aż dwóch różniących się i traktujących o czym innym dokumentów. Opinia przedstawiona przez L. Fisher dotyczyła spraw kultury, edukacji, mediów, a przede wszystkim zniszczeń zabytków dziedzictwa kulturowego dokonanych przez działania wojenne i wskazywała pożądane scenariusze dalszych działań w tych dziedzinach²⁹.

Z punktu widzenia tematyki niniejszego tekstu znacznie ważniejsza jest opinia przedstawiona przez T. Iwińskiego, która całościowo podsumowywała skutki trzyipółletniej krwawej wojny i potępiała konkretne akty łamania praw człowieka przez każdą ze stron walczących. W porównaniu nawet z przytaczanymi tu wcześniej danymi szokować musiały przede wszystkim liczby, w dokumencie bowiem, który przecież opisywał jedynie sytuację w BiH oraz w tzw. strefach bezpieczeństwa ONZ, mowa jest w sumie o 4,5 mln uchodźców, co miało stanowić ok. 20% populacji SFRJ³⁰. Dane te miały ogromny wpływ na ostateczną wersję Rezolucji nr 1066, uchwalonej 27 września 1995 r. Jak wspomniano, był to jednocześnie ostatni oficjalny dokument Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy przez zakończeniem działań zbrojnych.

Rezolucja nr 1066 jest jednocześnie najlepszym odzwierciedleniem ówczesnego stanu wiedzy o konflikcie bałkańskim i zwieńczeniem kilkuletnich prac członków ZPRE, dlatego warto zwrócić uwagę na najważniejsze poruszone w niej kwestie. Przede wszystkim deputowani zapowiadają chęć przyjęcia do Rady Europy wszystkich państw powstałych po rozpadzie SFRJ, wa-

²⁸ Zob. odpowiednio: *Report and Resolution on Humanitarian situation and needs of the refugees, displaced persons and other vulnerable groups in the countries of the former Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Rep. 6997, 1403-17/1/94-2-E oraz Doc. CoE PA/Res. 1019 (1994), a następnie *Report and Resolution on Economic consequences and problems for neighbouring countries arising from the implementation of United Nations sanctions against the Federal Republic of Yugoslavia (Serbia and Montenegro)*, Doc. CoE PA/Rep. 6979 1403-10/12/93-1-E oraz Doc. CoE PA/Res. 1020 (1994).

²⁹ *Opinion on the situation in some parts of the former Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Op. 7401, 1403-26/9/95-6-E.

³⁰ *Opinion on the situation of refugees and displaced persons in some parts of former Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Op. 7397.

runkując je jednak nie tylko podpisaniem porozumienia pokojowego i przestrzeganiem jego postanowień, ale także wyjaśnieniem bardzo konkretnych zarzutów, które w dokumencie się pojawiają. Chodziło tu przede wszystkim:

- o zaprzestanie dokonywania wypędzeń Muzułmanów i Chorwatów przeprowadzanych przez Serbów bośniackich wokół miasta Banja Luka;
- o zaprzestanie ataków na strefy bezpieczeństwa ustanowione przez ONZ w Srebrenicy i Żepie oraz zezwolenie na wizytacje obozów dla uchodźców z tych miast funkcjonariuszy UNHCR, MCK i innych organizacji pomocowych;
- o wyjaśnienie losów czterech tysięcy bośniackich muzułmanów ze Srebrenicy, a w szczególności zniknięcia tysiąca mężczyzn przetrzymywanych na stadionie w tym mieście;
- o zezwolenie na wizyty misji OBWE na całym terytorium objętym konfliktem;
- o zezwolenie przez rząd chorwacki na powrót ok. 150 tys. Serbów do swoich domów w Vukovarze, po przeprowadzonej przez siły wojskowe tego kraju tzw. operacji „Burza”;
- o powrót do przedwojennego składu etnicznego w Wojwodinie, Kosowie, Sandzaku, Krainie oraz w byłej jugosłowiańskiej Republice Macedonii.

Z oczywistych względów warunkiem członkostwa w Radzie miała być pełna współpraca wszystkich zainteresowanych rządów z Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości ds. zbrodni w byłej Jugosławii³¹.

Artykuł ten nie przedstawia oczywiście całości prac Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy dotyczących wojny związanej z rozpadem RFSJ, a omawiane dokumenty prezentują tylko część dostępnych materiałów źródłowych. Niemniej już te przywołane dają obraz wysiłku deputowanych w celu wywierania maksymalnej presji na rządy państw postjugosłowiańskich i społeczność międzynarodową mającej na celu zażegnanie konfliktu. Podsumowując więc, trzeba stwierdzić, że wszystkie dokumenty Zgromadzenia z okresu trwania wojny wykazują ogromną dokładność i wysoki stan aktualnej wiedzy o jej skutkach, w szczególności przykładów łamania praw człowieka. W miarę upływu czasu i eskalacji konfliktu, orientacja deputowanych w kwestii skutków humanitarnych wojny była bez wątpienia coraz lepsza, a język debaty wręcz niespotykany w swej dosadności i podawanych liczbach. W pracach Zgromadzenia należy również docenić umiejętność balansowania i neutralność w osądach; deputowani, popierając sankcje nało-

³¹ *Resolution 1066 (1995): Situation in some parts of the former Yugoslavia*, Doc. CoE PA/Res. 1066 (1995). Warto w tym miejscu podkreślić, że ówczesnie nie odkryto jeszcze masowych grobów osób pomordowanych w Srebrenicy i stan wiedzy o ludobójstwie okresu wojny był jeszcze bardzo niepełny.

żone przez RB ONZ na Serbię i Czarnogórę, wiedzieli jednocześnie, że te same sankcje pogłębiają stan katastrofy humanitarnej w całym regionie. Odnosząc się do częstych zarzutów, iż Zgromadzenie Parlamentarne RE „nic nie może” i jest wobec tego ciałem już niepotrzebnym, mieć trzeba na względzie to, że ZPRE jest organem doradczym i „dyskutującym”. Mimo tych niewielkich kompetencji deputowani czynili wszystko, aby głos ich był spójny i słyszalny dla ogółu społeczności międzynarodowej (ONZ, OBWE, UE), w czym na pewno pomagał wybitnie ekspercki charakter raportów poszczególnych komitetów. Tak więc ten quasi-parlamentarny charakter Zgromadzenia jest jednocześnie największą wadą i największą zaletą organizacji, ponieważ przy nikłych kompetencjach wymaga od delegatów wysokiego poziomu merytorycznego prac. Nie zmienia to faktu, że skuteczność tego typu ciał jest i będzie wypadkową chęci przestrzegania przez rządy państw podstawowych wartości zapisanych w statucie Rady Europy i uchwalonych konwencjach.

Dr Mira Malczyńska-Biały

Uniwersytet Rzeszowski

NARUSZENIE ZBIOROWYCH INTERESÓW KONSUMENTÓW. KONTEKST POLITYCZNO-PRAWNY

Uwagi wstępne

Realizowane w Polsce od 1998 r.¹ rządowe programy polityki konsumenckiej miały na celu ukształtowanie, poprzez świadome działania prawno-organizacyjne, warunków, które umożliwiają konsumentom pełne zaspokajanie dążeń nabywczych za pomocą posiadanych dochodów. Sam proces nabywczy można podzielić na kilka płaszczyzn. Po pierwsze, świadome podjęcie decyzji zakupowej. Po drugie, nawiązanie umowy konsumenckiej. Po trzecie, dostęp do odpowiednich mechanizmów dochodzenia roszczeń w razie niezgodności towaru z umową czy nadużyć ze strony przedsiębiorców. Podczas dokonywania wyboru konsumpcyjnego konsument narażony jest na liczne nieuczciwe praktyki rynkowe, tj. agresywne oraz wprowadzające w błąd działania stosowane przez przedsiębiorców. Aby się przed nimi ustrzec, przeciętny konsument powinien dysponować odpowiednią wiedzą oraz znać swoje prawa.

Podstawowym celem artykułu jest analiza zjawiska naruszenia zbiorowych interesów konsumentów z punktu widzenia polityczno-prawnego w Polsce. Poprzez analizę wybranych regulacji prawnych przedstawiono istotę oraz zakres naruszenia zbiorowych interesów konsumenta, podmioty odpowiedzialne za ochronę zbiorowych interesów konsumenta oraz sankcje prawne związane ze stosowaniem takich naruszeń. W dalszej części wskazano na uwzględnienie w rządowej polityce konsumenckiej potrzeby ochrony zbiorowych interesów konsumentów oraz odpowiednich mechanizmów regulacyjnych.

¹ 15 września 1998 r. Rada Ministrów przyjęła opracowany przez Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) dokument pt. „Rządowy projekt polityki konsumenckiej na lata 1998–1999”. Powstanie aktu wynikało w szczególności z regulacji podpisanego 16 grudnia 1991 r. Układu Europejskiego między Polską a Wspólnotami Europejskimi.

Istota naruszenia zbiorowych interesów konsumentów

Zgodnie z obowiązującym prawem, z naruszeniem zbiorowych interesów konsumentów mamy do czynienia wówczas, gdy bezprawna praktyka przedsiębiorcy dotyka pewnej grupy lub nieograniczonej liczby konsumentów, zagrożając interesom każdego konsumenta będącego lub mogącego być kontrahentem przedsiębiorcy². Zgodnie z art. 24.2 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów przez praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów rozumie się godzące w nie sprzeczne z prawem lub dobrymi obyczajami zachowanie przedsiębiorcy. Nie jest jednak zbiorowym interesem konsumentów suma indywidualnych interesów konsumentów. W ustawie podano otwarty katalog praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów. W szczególności dotyczy to naruszania obowiązku udzielania konsumentom rzetelnej, prawdziwej i pełnej informacji. Niezgodne z prawem jest stosowanie przez przedsiębiorców niedozwolonych klauzul umownych. Zgodnie z art. 3851 § 1 kodeksu cywilnego³ niedozwolonymi postanowieniami umownymi są regulacje umowy zawieranej z konsumentem niezgodnione indywidualnie, jeżeli kształtują jego prawa i obowiązki w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy. Oceny zgodności postanowienia umowy z dobrymi obyczajami dokonuje się według stanu z chwili zawarcia umowy, biorąc pod uwagę jej treść, okoliczności zawarcia oraz uwzględniając umowy pozostające w związku z umową obejmującą postanowienie będące przedmiotem oceny (art. 3852)⁴.

Naruszenie zbiorowych interesów konsumentów związane jest ponadto ze stosowaniem nieuczciwych praktyk rynkowych lub czynów nieuczciwej konkurencji. Praktyka rynkowa stosowana przez przedsiębiorców wobec konsumentów jest nieuczciwa, jeżeli jest sprzeczna z dobrymi obyczajami i w istotny sposób zniekształca lub może zniekształcić zachowanie rynkowe przeciętnego konsumenta przed zawarciem umowy dotyczącej produktu, w trakcie jej zawierania lub po jej zawarciu⁵. Może mieć postać działania, zaniechania wprowadzającego w błąd lub agresywnej praktyki rynkowej. Działanie takie polega na rozpowszechnianiu nieprawdziwych informacji w sposób mogący wprowadzać w błąd. Może

² Ustawa z dnia 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów, Dz.U. 2007, nr 50, poz. 331.

³ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r., Dz.U. 1964, nr 16, poz. 93 z późn. zm.

⁴ Szczegółowy katalog niedozwolonych postanowień umownych znajduje się w art. 3853 kodeksu cywilnego.

⁵ Ustawa z dnia 23 sierpnia 2007 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym, Dz.U. 2007, nr 171, poz. 1206 z późn. zm., art. 4 ustęp 1.

również dotyczy sprzedaży produktu, wprowadzającego w błąd m.in. w zakresie opakowania, znaków towarowych czy nazw handlowych. Nadużyciem wprowadzającym w błąd jest ponadto nieprzestrzeżenie kodeksu dobrych praktyk, do którego przedsiębiorca dobrowolnie przystąpił, jeżeli przedsiębiorca ten informuje w ramach praktyki rynkowej, że jest związany kodeksem dobrych praktyk (art. 5 ust. 2).

Praktykę rynkową uznaje się za zaniechanie wprowadzające w błąd, jeżeli pomija istotne informacje potrzebne przeciętnemu konsumentowi do podjęcia decyzji dotyczącej umowy i tym samym powoduje lub może powodować podjęcie przez przeciętnego konsumenta decyzji dotyczącej umowy, której inaczej by nie podjął (art. 6 ust. 1). Wprowadzającym w błąd zaniechaniem może być m.in. zatajenie lub nieprzekazanie w sposób jasny, jednoznaczny lub we właściwym czasie istotnych informacji dotyczących produktu. Do tej kategorii należy również nieujawnienie handlowego celu praktyki, jeżeli nie wynika on jednoznacznie z okoliczności, a powoduje to lub może spowodować podjęcie przez przeciętnego konsumenta decyzji dotyczącej umowy, której inaczej by nie podjął (art. 6 ust. 3).

Agresywna praktyka rynkowa to ta, która poprzez niedopuszczalny nacisk w znaczny sposób ogranicza lub może ograniczyć swobodę wyboru przeciętnego konsumenta lub jego zachowanie względem produktu, i tym samym powoduje podjęcie przez niego decyzji dotyczącej umowy, której inaczej by nie podjął (art. 8 ust. 1).

Z naruszeniem zbiorowych interesów konsumentów mamy również do czynienia w przypadku proponowania im nabycia usług finansowych, które nie odpowiadają potrzebom nabywców ustalonych z uwzględnieniem dostępnych przedsiębiorcy informacji, lub proponowania nabycia tych usług w sposób nieadekwatny do ich charakteru.

Decyzje w sprawach praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów zgodnie z art. 26 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów wydaje Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK). Jeżeli uzna za stosowne, może wydać decyzję nakazującą zaniechanie jej stosowania. Zawiera ona ponadto środki usunięcia trwających skutków naruszenia zbiorowych interesów konsumentów w celu zapewnienia wykonania nakazu. W szczególności może zobowiązać przedsiębiorcę do złożenia jednokrotnego lub wielokrotnego oświadczenia o treści i w formie określonej w decyzji. Prezes urzędu może nakazać również publikację decyzji w całości lub w części, z zaznaczeniem, czy decyzja ta jest prawomocna, w określonej w niej formie, na koszt przedsiębiorcy. Co do zasady, nie wydaje się wskazanej wyżej decyzji administracyjnej, jeżeli przedsiębiorca zaprzestał stosowania praktyki naruszającej zbiorowe interesy konsumentów. Prezes UOKiK może rów-

niez wydać decyzję stwierdzającą zaniechanie stosowania praktyki naruszającej zbiorowe interesy konsumentów. Ciężar udowodnienia okoliczności zaistnienia praktyki naruszającej zbiorowe interesy konsumentów spoczywa zawsze na przedsiębiorcy (art. 27).

Pisemne zawiadomienie dotyczące podejrzenia stosowania praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów może zgłosić zarówno każda osoba fizyczna, jak i zagraniczna organizacja wpisana na listę organizacji uprawnionych w państwach członkowskich Unii Europejskiej do złożenia wniosku o wszczęcie postępowania, opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Wspólnot Europejskich (art. 100). Zasady zgłaszania skarg do Prezesa UOKiK podlegają takim samym zasadom jak w przypadku skarg kierowanych do innych organów administracji. Regulowane są art. 63 kodeksu postępowania administracyjnego⁶. Jeśli skarga zainteresowanego jest zasadna, może, ale nie musi być impulsem do wszczęcia postępowania o naruszenie zbiorowych interesów konsumentów. Prezes UOKiK nie ma bowiem obowiązku wszczynania na wniosek skarżącego postępowania w każdej takiej sprawie. Ponadto zgłaszający skargę nie będzie stroną postępowania w sprawie naruszenia zbiorowych interesów konsumentów. Takie uprawnienia ma tylko przedsiębiorca, wobec którego toczy się postępowanie (art. 101 ust. 1 ustawy z dnia 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów).

Jeżeli w toku postępowania w sprawie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów zostanie udokumentowane, że dalsze stosowanie zarzucanej praktyki może spowodować poważne i trudne do usunięcia zagrożenia dla konsumentów, prezes urzędu przed zakończeniem postępowania może, w drodze decyzji, zobowiązać przedsiębiorcę do zaniechania określonych działań w celu zapobieżenia tym zagrożeniom. Wniesienie odwołania nie wstrzymuje wykonania decyzji (art. 101a). Stosowanie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów może spowodować poważne zagrożenia życia i zdrowia nabywców w dużej skali. Dlatego jak najszybsza reakcja władza kompetentnych podmiotów administracyjnych jest konieczna. Zgodnie z art. 104 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów postępowanie w sprawie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów powinno być zakończone w terminie czterech miesięcy, a w sprawie szczególnie skomplikowanej nie później niż w ciągu pięciu miesięcy od dnia jego wszczęcia. Nie wszczyna się jednak postępowania w sprawie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów, jeżeli od końca roku, w którym zaprzestano ich stosowania, upłynęły trzy lata (art. 105).

⁶ Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego, Dz.U. 1960, nr 30, poz. 168.

Polityka konsumencka a ochrona zbiorowych interesów konsumentów

Potrzeba ochrony zbiorowych interesów konsumentów stała się przedmiotem polityki konsumenckiej⁷ i jako jeden z celów wprowadzona w *Strategii polityki konsumenckiej na lata 2002–2003*⁸. Niniejsze zadanie było realizowane w ramach nadrzędnego celu strategicznego, tj. ułatwienia dostępu do wymiaru sprawiedliwości. Zgodnie z programem polityki konsumenckiej na lata 2002–2003 zadanie zostało zrealizowane poprzez wprowadzenie nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów z dnia 5 lipca 2002 r. o możliwości zbiorowego dochodzenia roszczeń przez konsumentów⁹. Ustawa stanowiła harmonizację dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 19 maja 1998 r. w sprawie nakazów zaprzestania szkodliwych praktyk w celu ochrony interesów konsumentów¹⁰. Zgodnie z dodanym art. 23a praktyką naruszającą zbiorowe interesy konsumentów było bezprawne działanie przedsiębiorcy godzące w interesy konsumentów.

W szczególności dotyczyło stosowania wzorców umów, które zostały wpisane do rejestru postanowień wzorców umów uznanych za niedozwolone, naruszenia obowiązku udzielania konsumentom rzetelnej, prawdziwej i pełnej informacji oraz stosowania nieuczciwej lub wprowadzającej w błąd reklamy. Prawo do prowadzenia postępowań z zakresu praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów zostało przyznane Prezesowi UOKiK. Poszerzone zostały również jego kompetencje w zakresie podawania do publicznej wiadomości informacji o działaniach podjętych w interesie konsumentów, aczkolwiek nie mogły one zawierać informacji stanowiących tajemnicę przedsiębiorstwa lub tajemnic podlegających

⁷ W tym kontekście polityka konsumencka definiowana jest jako ogół świadomych działań państwa zmierzających do ukształtowania takich warunków, które umożliwiają realizację dążeń konsumentów do możliwie najpełniejszego zaspokojenia, za pomocą posiadanych dochodów, odczuwalnych potrzeb. M. Niepokulczycka, *Polityka konsumencka i ochrona interesów konsumentów: Materiały dla pracowników i działaczy samorządów terytorialnych*, Warszawa 1999, s. 105.

⁸ *Strategia polityki konsumenckiej na lata 2002–2003*, Warszawa 2002, stanowi trzeci z kolei rządowy program polskiej polityki konsumenckiej. Wcześniejsze rządowe programy polityki konsumenckiej na lata 1998–1999 oraz na lata 2000–2001 nie przewidywały takiego celu strategicznego.

⁹ Ustawa z dnia 5 lipca 2002 r. o zmianie ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów, ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, Dz.U. 2002, nr 129, poz. 1102.

¹⁰ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 98/27/WE, O.J L 166, 11.6.1998, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=DD:15:04:31998L0027:PL:PDF>, odczyt: 9.09.2017.

ochronie na podstawie odrębnych przepisów. W ten sposób szerokie rzesze konsumentów mogły być ostrzegane przed nieuczciwymi praktykami, z jakimi mogły spotkać się na rynku. Takie działanie miało na celu piętnowanie praktyk, których nie należało stosować w obrocie z udziałem konsumentów¹¹. Z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie praktyki naruszającej zbiorowe interesy zgodnie z dodanym art. 100a ust. 1 mogli wystąpić: Rzecznik Praw Obywatelskich, Rzecznik Ubezpieczonych, rzecznicy konsumentów oraz organizacje konsumenckie (art. 100a ust. 2). Prezes mógł odmówić wszczęcia postępowania, gdy z zawartych we wniosku oraz posiadanych przez niego informacji w sposób oczywisty wynikało, że zbiorowe interesy konsumentów nie uległy naruszeniu lub jeżeli z wnioskiem wystąpiła osoba nieuprawniona. Innymi przesłankami odmowy wszczęcia postępowania była sytuacja, gdy w wyznaczonym terminie wnioskodawca nie dostarczył informacji koniecznych do rozstrzygnięcia o wszczęciu postępowania lub jeżeli wniosek nie spełniał wymogów formalnych (dodany art. 100b ust. 1–3). Ustawa w nowym art. 100d dopuszczała możliwość zawarcia ugody w przypadku, gdy przemawiał za tym charakter sprawy oraz gdy ugoda nie zmierzała do obejścia prawa, naruszenia słusznego interesu konsumentów lub interesu publicznego. Ewidentną zaletą omawianego narzędzia polityki konsumenckiej była szybkość działania. Postępowanie w sprawie praktyki naruszającej zbiorowe interesy konsumentów miało się zakończyć nie później niż w ciągu dwóch miesięcy, a w sprawach szczególnie skomplikowanych nie później niż w ciągu trzech miesięcy od dnia wszczęcia postępowania (nowy art. 100f). Dodatkowym pozytywnym aspektem był brak jakichkolwiek obciążeń finansowych którejkolwiek ze stron¹².

W kolejnym programie polityki konsumenckiej na lata 2003–2004 działania w zakresie ochrony zbiorowych interesów konsumentów nie były bezpośrednio ujmowane. Spośród czterech strategicznych celów jeden pośrednio związany był z ochroną zbiorowych interesów konsumentów. Dotyczył on tworzenia bezpiecznego i przyjaznego konsumentowi rynku, m.in. poprzez kontrolę wzorców umownych w obrocie konsumenckim. W szczególności wiązało się to z prowadzeniem przez Prezesa UOKiK Rejestru Niedozwolonych Postanowień Umownych oraz umieszczanie na stronie internetowej urzędu bazy europejskich klauzul uznanych w państwach członkowskich za

¹¹ *Raport z działalności Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów w 2003 r.*, Warszawa 2004, s. 33–34.

¹² K. Pomorska, *Praktyczne aspekty postępowania przed Prezesem UOKiK w sprawie naruszania zbiorowych interesów konsumentów*, „Biuletyn Stowarzyszenia Konsumentów Polskich” 2003, nr 3, s. 5–7.

niedozwolone. Ogólnie celem na lata 2004–2006 było stopniowe eliminowanie z obrotu konsumenckiego niedozwolonych klauzul umownych i usprawnienie procedur związanych z uznawaniem postanowień za niedozwolone¹³.

Polityka konsumencka na lata 2007–2009 wskazywała pośrednio na potrzebę ochrony zbiorowych interesów konsumentów przed potencjalnymi nadużyciami w stosowaniu nieuczciwych wzorców umownych w obrocie konsumenckim. Zgodnie z założeniami strategii na lata 2007–2009, instrumenty w postaci monitoringu rynku dóbr i usług konsumenckich oraz kontrola wzorców umownych stosowanych w obrocie konsumenckim powinny być kontynuowane, z uwzględnieniem ewentualnej potrzeby dokonywania ponownych kontroli w tych sektorach rynku, które były już przedmiotem zainteresowania organów ochrony konsumentów¹⁴.

Polityka konsumencka na lata 2010–2013 wskazywała na rozwój władczych działań prezesa urzędu z zakresu przeciwdziałania praktykom naruszającym zbiorowe interesy konsumentów. W szczególności chodziło tu o stały monitoring rynku dóbr i usług z uwzględnieniem zasad skutecznej realizacji polityki konsumenckiej. Wiązało się również z prowadzeniem postępowań w przypadku naruszenia zbiorowych interesów konsumentów oraz nakładaniem kar pieniężnych na przedsiębiorców dokonujących takich naruszeń. Realizacja założeń niniejszej strategii wymagała ścisłej współpracy Prezesa UOKiK z innymi organami administracji rządowej, organizacjami pozarządowymi oraz jednostkami samorządu terytorialnego. Sprowadzała się do koordynacji podejmowanych działań z jednoczesnym poszanowaniem rozdziału funkcji pełnionych przez działającego w interesie publicznym Prezesa UOKiK, koncentrującego się przede wszystkim na ochronie zbiorowych interesów konsumentów¹⁵.

Współcześnie polska polityka konsumencka realizowana jest zgodnie z programem na lata 2014–2018¹⁶. Jednym z priorytetów horyzontalnych występujących już w poprzednich strategiach, a wpływającym na rozwój ochrony konsumentów, jest rozwój bezpiecznego rynku dla konsumentów. W jego ramach realizowane jest działanie dotyczące wdrażania rozwiązań wspierających zwalczanie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów. W tym celu planuje się zwiększenie dostępności rejestru niedozwolonych postanowień umownych znajdującego się na stronie UOKiK (www.uokik.gov.pl/rejestr/). Planuje się do końca 2018 r. opracowanie i ogłoszenie

¹³ *Strategia polityki konsumenckiej na lata 2004–2006*, „Przegląd Rządowy” 2004, nr 9, s. 113–114.

¹⁴ *Strategia polityki konsumenckiej na lata 2007–2009*, Warszawa 2007, s. 14–15.

¹⁵ *Strategia polityki konsumenckiej na lata 2010–2013*, Warszawa 2010, s. 62.

¹⁶ *Strategia polityki konsumenckiej na lata 2014–2018*, Warszawa 2014, s. 33–34.

nowych wyjaśnień dotyczących kar nakładanych za stosowanie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów. W perspektywie ma zostać również wprowadzony instrument publiczny ostrzegania przez Prezesa UOKiK o podejrzeniu naruszenia zbiorowych interesów konsumentów.

Uwagi końcowe

Dokonując analizy naruszenia zbiorowych interesów konsumentów, należy wskazać, że tę problematykę można analizować na dwóch płaszczyznach. W kontekście prawnym jako konkretne regulacje oraz akty normatywne regulujące m.in. wymogi formalne dochodzenia zbiorowych roszczeń, status kompetentnych podmiotów odpowiedzialnych za proces dochodzenia roszczeń rozstrzygających oraz uprawnionych do wszczynania postępowania czy sankcje prawne, które mogą być zastosowane do przedsiębiorców w przypadku naruszeń. Kontekst polityczny jest kreowany przez rządowe strategie i programy polityki konsumenckiej. Związany jest z obowiązującymi tendencjami konsumpcyjnymi oraz standardami europejskimi. Cele strategiczne polskich rządowych strategii polityki konsumenckiej w zakresie ochrony zbiorowego interesu konsumentów od 2004 r. są tożsame z unijnymi. Uwarunkowane jest to przede wszystkim harmonizacją konsumenckiego prawa polskiego ze standardami unijnymi. Wynika również z potrzeby ujednolicenia standardów w zakresie zbiorowego dochodzenia roszczeń we wszystkich państwach członkowskich, a podyktowane jest popularnością zakupów transgranicznych oraz swobodą przedsiębiorczości i świadczenia usług na terenie Wspólnoty. Celem nadrzędnym strategii krajowych polityk konsumenckich było kreowanie odpowiednich rozwiązań organizacyjno-prawnych gwarantujących ochronę nabywców.

Konkludując, współcześnie poziom ochrony konsumentów w Polsce nie odbiega od standardów europejskich. Państwo członkowskie musi zagwarantować konsumentom minimalne standardy prawne obowiązujące w UE. Może oczywiście zapewnić konsumentom bardziej atrakcyjne rozwiązania normatywne niż te obowiązujące w prawie wspólnotowym, co w praktyce w zasadzie nie występuje.

Dr hab. Krzysztof Żarna

Uniwersytet Rzeszowski

DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWEGO TRYBUNAŁU KARNEGO DLA BYŁEJ JUGOSŁAWII. KAZUS ANTE GOTOVINY

Uwagi wstępne

Państwa sukcesyjne powstałe w wyniku rozpadu Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii znalazły się w nowej sytuacji politycznej. Interwencja armii federalnej w Słowenii i Chorwacji po ogłoszeniu przez te państwa niepodległości, wojna w Bośni i Hercegowinie oraz konflikt w Kosowie spowodowały sytuację, w której region ten przez cały okres lat dziewięćdziesiątych XX w. był jednym z największych punktów zapalnych na politycznej mapie Europy. Po zapoczątkowaniu procesu pokojowego i stabilizacji większość państw regionu wśród swoich priorytetów polityki zagranicznej wymieniało chęć akcesji do struktur Unii Europejskiej. Podobnie było z Chorwacją, która jednak, w porównaniu chociażby z sąsiednią Słowenią, przeszła o wiele trudniejszą drogę. Wpływ na to miała wyniszczająca wojna z Serbią w latach 1991–1995 i autorytarne rządy prezydenta Franjo Tudjmana.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie specyficzności działań Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii (ICTY – *International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia*) ze szczególnym uwzględnieniem sprawy generała Ante Gotoviny. Głównym założeniem artykułu jest stwierdzenie, że rozpoczęcie procesu akcesji w sprawie wejścia Chorwacji do UE było uzależnione od współpracy tego państwa z ICTY, a sprawa postawienia przed trybunałem gen. Gotoviny była tu najważniejsza. Z kolei decyzja o uniewinnieniu generała w znacznym stopniu wpłynęła na eskalację konfliktu w stosunkach chorwacko-serbskich w drugiej dekadzie XXI w. W celu zweryfikowania założonych hipotez autor posłużył się wieloma metodami badawczymi: analizą historyczną, analizą systemową i studium przypadku.

Międzynarodowe sądownictwo karne

Kwestia odpowiedzialności karnej za masowe naruszenia praw człowieka zawsze prowadziła do szerokich dyskusji. Przechodząc do typologii i opierając się na charakterze prawnym, można wyróżnić cztery rodzaje trybunałów karnych: trybunały typu „norymberskiego”, *ad hoc*, „hybrydowe” i stałe¹. Karolina Wierczyńska dzieli trybunały na stałe i tymczasowe. Wśród trybunałów tymczasowych wyróżnia międzynarodowe i hybrydowe. Z kolei wśród trybunałów międzynarodowych wymienia trybunały *ad hoc* i trybunały typu norymberskiego².

Idea powołania sądu międzynarodowego, którego zadaniem byłoby osądzenie jednostki za masowe naruszenia praw człowieka, zrodziła się jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Przed takim sądem planowano po zakończeniu I wojny światowej postawić cesarza Niemiec Wilhelma II Hohenzollerna, który został oskarżony o zbrodnie wojenne. Miał on stanąć przed obliczem sędziów, którzy byłiby przedstawicielami zwyciężskich mocarstw. Jednak były cesarz otrzymał prawo do azylu w Holandii³. W 1920 r. Komisja Prawników, która opracowywała projekt Statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, wysunęła ideę powołania organu, który zajmowałby się sądzeniem naruszeń międzynarodowego porządku publicznego i prawa narodów. Zgromadzenie Ligi Narodów nie przyjęło jednak tego projektu⁴. W latach trzydziestych XX w. w ramach Ligi Narodów powstała grupa ekspertów, która miała się zająć opracowaniem konwencji o utworzeniu Międzynarodowego Trybunału Karnego. Projekt został przyjęty w 1937 r., nie wszedł jednak ostatecznie w życie⁵. Wszelkie próby wprowadzenia jakiegokolwiek formy sądownictwa międzynarodowego w okresie dwudziestolecia międzywojennego zakończyły się niepowodzeniem.

¹ Za: M. Płachta, *Międzynarodowe trybunały karne: próba typologii i charakterystyki*, „Państwo i Prawo” 2004, nr 3, s. 15.

² K. Wierczyńska, *Karnoprawna ochrona praw jednostki w prawie międzynarodowym*, [w:] L. Koba, W. Waclawczyk (red.), *Prawa człowieka. Wybrane zagadnienia i problemy*, Warszawa 2009, s. 158–159.

³ S. Sierpowski (red.), *Leksykon historii powszechnej 1900–1945*, Poznań 1996, s. 474.

⁴ D. Kuźniar, *Międzynarodowy Trybunał Karny – rozwój i realizacja koncepcji*, [w:] E. Dynia (red.), *Nauka prawa międzynarodowego u progu XXI wieku. Materiały pokonferencyjne*, Rzeszów 2003, s. 161.

⁵ H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919 – 1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2003, s. 216–217. Por. L. Gardocki, *Zarys prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 1985, *passim*; D. Kuźniar, *Międzynarodowy Trybunał...*, s. 161; K. Żarna, *Geneza międzynarodowej odpowiedzialności karnej jednostki*, [w:] W. Waclawczyk, K. Żarna (red.), *Zbrodnia i kara. Ludobójstwo – zbrodnie wojenne – zbrodnie przeciwko ludzkości*, Toruń 2011, s. 294.

Po II wojnie światowej powstały Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla osądzenia zbrodniarzy wojennych („Trybunał Norymberski”) oraz Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla Dalekiego Wschodu („Trybunał Tokijski”). Sądziły one głównych przestępców wojennych państw Osi, dysponując szerokim katalogiem kar, łącznie z możliwością wymierzenia kary śmierci. Oskarżonym postawiono zarzuty zbrodni przeciwko ludzkości, zbrodni przeciwko pokojowi oraz zbrodni wojennych. Trybunały miały charakter nadrzędny w stosunku do sądów krajowych, a grono sędziowskie wywodziło się wyłącznie z obozu państw zwyciężskich⁶. W dniu 8 sierpnia 1945 r. w Londynie podpisano międzynarodowe porozumienie w sprawie karania i ścigania przestępców wojennych Osi Europejskiej⁷, do którego został dołączony statut, który określał ustrój, kompetencje i przewidywaną procedurę Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Odpowiedzialność rozszerzono na osoby działające w imieniu państwa, również jako jego przywódcy oraz osoby wykonujące rozkazy. W jego skład weszło czterech sędziów i czterech zastępców, mianowanych po jednym przez głównych sygnatariuszy (Francja, USA, Wielka Brytania, ZSRR). Sądzone 22 osoby. Akt oskarżenia został przedstawiony w Berlinie 18 października 1945 r. Proces toczył się w Norymberdze od 20 listopada 1945 r. do 1 października 1946 r. Na karę śmierci skazano dwanaście osób, a sam trybunał został rozwiązany po zakończeniu procesu⁸. Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego dla Dalekiego Wschodu proklamował 19 stycznia 1946 r. gen. Douglas MacArthur – Naczelny Dowódca Sił Alianckich na Dalekim Wschodzie⁹. Trybunał został powołany w celu osądzenia żołnierzy japońskich i osób cywilnych podejrzewanych o popełnienie zbrodni w świetle prawa międzynarodowego.

Trybunałami hybrydowymi są trybunały o charakterze mieszanym, które łączą elementy systemów międzynarodowych i krajowych. Orzekają na podstawie prawa międzynarodowego i krajowego. Sądy tego rodzaju finansowane są częściowo przez ONZ, a częściowo z budżetu własnego państw. Tworzą go sędziowie międzynarodowi i krajowi. Pomimo wielu zarzutów odnośnie do ich upolitycznienia, uważa się je za bardzo

⁶ T. Cyprian, J. Sawicki, *Prawo norymberskie. Bilans i perspektywy*, Warszawa-Kraków 1948, *passim*.

⁷ *Porozumienie w sprawie karania i ścigania przestępców wojennych Osi Europejskiej*, Dz.U. 1947, nr 63, poz. 367.

⁸ Na temat trybunału w Norymberdze zob. R. Jackson, *Le procès de Nuremberg*, Paris 1946, *passim*.

⁹ R. Śliwa, *Międzynarodowe Trybunały Karne w dobie wojny z terroryzmem*, [w:] E. Dynia (red.), *Nauka prawa międzynarodowego...*, s. 240.

efektywne. Trybunały te obejmują swoją jurysdykcją zbrodnie ludobójstwa, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz wszelkie przypadki naruszenia prawa humanitarnego¹⁰.

Podstawę prawną do utworzenia trybunałów *ad hoc*, zwanych też trybunałami doraźnymi, stanowiły rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ. Były one podjęte na wniosek Sekretarza Generalnego, który z kolei powoływał się na rozdział VII Karty NZ. Na tej podstawie powstały Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii¹¹ i Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy (ICTR – *International Criminal Tribunal for Rwanda*)¹². Trybunał ICTY został powołany 25 maja 1993 r. jako środek mający służyć Radzie Bezpieczeństwa ONZ do rozwiązania krwawego konfliktu na Bałkanach. Z kolei konflikt w Rwandzie był wynikiem wielu niesnasek natury religijnej i plemiennej pomiędzy plemionami Tutsi i Hutu w latach 1990–1994. Nie udało się go rozwiązać siłom rozjemczym ONZ. W tej sytuacji Rada Bezpieczeństwa 8 listopada 1995 r. wydała rezolucję 955 ustanawiającą ICTR. Uzasadnieniem dla podjętych rezolucji była konieczność natychmiastowego przeciwdziałania popełnianym zbrodniom i relatywnie szybkiego zakończenia konfliktów. W przypadku obu tych państw organy wymiaru sprawiedliwości nie miały możliwości właściwie zareagować. W Jugosławii dochodził brak politycznej woli, która była niezbędna do osądzenia własnych obywateli. Z kolei w przypadku Rwandy doszło do całkowitego rozpadu lokalnego systemu sądownictwa.

Podstawa prawna do powołania obu trybunałów czyniła je organami tymczasowymi, działającymi na podstawie zasady nadrzędności w stosunku do sądów krajowych. Sądziły sprawców zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości oraz ludobójstwa. Zarzuty, które się pojawiały, mówiły o wybiórczej sprawiedliwości oraz o zwłoce, która wiąże się z powoływaniem tego typu trybunałów. Niesie ona z sobą zagrożenie utraty dowodów oraz ukrycia sprawców. Te tymczasowe trybunały stanowiły jednak istotny krok na drodze do powołania Międzynarodowego Trybunału Karnego¹³.

¹⁰ Wśród trybunałów hybrydowych można wymienić m.in. sądy w Kambodży, Bośni i Hercegowinie, Kosowie, Timorze Wschodnim, Libanie. Zob. W.W. Burke-White, *A Community Of Courts: Toward A System of International Criminal Law Enforcement*, „Michigan Journal of International Law” 2002, vol. 24, s. 2 i n.; P. Łubiński, *Umiejędźnarodowiony trybunał karny w Bośni*, [w:] P. Czubik (red.), *Balkany u progu zjednoczonej Europy*, Kraków 2008, s. 77–96; K. Wierczyńska, *Karnoprawna ochrona...*, s. 158.

¹¹ Rezolucja Rady Bezpieczeństwa S/RES/808 z 1993 r., [http://www.undemocracy.com/S-RES-808\(1993\).pdf](http://www.undemocracy.com/S-RES-808(1993).pdf), odczyt: 8.02.2017.

¹² Rezolucja Rady Bezpieczeństwa S/RES/955 z 1994 r., <http://www.un.org/icttr/english/Resolutions/955e.htm>, odczyt: 7.02.2017.

¹³ K. Żarna, *Geneza międzynarodowej...*, s. 298–304.

Doświadczenia sądów *ad hoc* stały się inspiracją do powstania stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego. Jego powołanie zapowiadała już konwencja ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r.¹⁴, jednak realia zimnej wojny nie pozwoliły na urzeczywistnienie tego zamiaru.

Międzynarodowy Trybunał Karny¹⁵ działa na podstawie statutu rzymskiego¹⁶, uchwalonego 17 lipca 1998 r. Za jego przyjęciem głosowało 120 państw, siedem było przeciw, a 21 wstrzymało się od głosu. W przeciwieństwie do sądów *ad hoc*, co do których Rada Bezpieczeństwa ONZ wydała specjalne rezolucje, statut rzymski ma charakter traktatu międzynarodowego. Państwa uczestniczyły w procesie jego negocjacji, uchwalenia i ratyfikacji. Już w kwietniu 2002 r. liczba podpisów pod nim osiągnęła wymaganą wartość. Pierwszy stały karny sąd międzynarodowy rozpoczął działalność 11 marca 2003 r. Ma za zadanie sądzić zbrodnie ludobójstwa, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz zbrodnie agresji. Przedstawiono ich definicje, jedynie w przypadku zbrodni agresji okazało się to niemożliwe¹⁷.

Międzynarodowy Trybunał Karny ds. Zbrodni w byłej Jugosławii

Podstawowym celem ICTY jest pociągnięcie do odpowiedzialności karnej osób, które poważnie naruszyły normy międzynarodowego prawa humanitarnego oraz powstrzymanie dalszych zbrodni. Według statutu¹⁸, trybunał ICTY jest właściwy do ścigania następujących zbrodni: ciężkich naruszeń konwencji genewskich z 1949 r.; pogwałcenia praw i zwyczajów wojny; ludobójstwa; zbrodni przeciwko ludzkości. Jurysdykcja rozciąga się na terytorium byłej Socjalistycznej Republiki Jugosławii i obejmuje zbrodnie popełnione od 1991 r. Przed trybunałem odpowiada każda osoba fizyczna, bez względu na obywatelstwo państw zaangażowanych w konflikt, która popełniła zbrodnię, planowała, podzegała, wydawała rozkazy albo w inny sposób namawiała lub pomagała w planowaniu, przygotowaniu lub popełnieniu wymienionych zbrodni. Oficjalne stanowisko oskarżo-

¹⁴ *Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*, Dz.U. 1952, nr 2, poz. 9.

¹⁵ Zob. J. Izydorczyk, P. Wiliński, *Międzynarodowy Trybunał Karny*, Kraków 2004, passim.

¹⁶ *Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego*, Dz.U. 2003, nr 78, poz. 708.

¹⁷ Definicja powstała na podstawie definicji zaczerpniętej z konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r.

¹⁸ Za: http://www.icls.de/dokumente/icty_statut.pdf, odczyt: 8.02.2017.

nego, bez względu na to, czy jest to głowa państwa, szef czy członek rządu, nie zwalnia od indywidualnej odpowiedzialności karnej za popełnione zbrodnie. Niezapobiegnięcie zbrodni lub też nieukaranie winnych przez przełożonych, którzy wiedzieli lub mogli się dowiedzieć o popełnionej zbrodni, miało być karane przez trybunał. Również działanie na rozkaz nie zwalniało od odpowiedzialności.

Trybunał ICTY tworzą trzy izby procesowe i jedna izba apelacyjna. Składa się z szesnastu niezależnych sędziów stałych oraz dziewięciu dla oznaczonej sprawy. Są wybierani przez Zgromadzenie Ogólne ONZ na kadencję czteroletnią. Prokurator działa niezależnie jako oddzielny organ trybunału. Mianuje go Sekretarz Generalny ONZ na okres czterech lat z możliwością reelekcji na kolejną kadencję¹⁹. Tłumaczeniem i publikowaniem dokumentów, obsługą obrad oraz prowadzeniem archiwum zajmuje się Sekretariat.

Maksymalny wyrok, jaki może wymierzyć ICTY, to kara dożywotniego więzienia. Warto podkreślić fakt, iż kilka państw zdecydowało się na podjęcie współpracy z trybunałami międzynarodowymi przez wyrażenie zgody na to, aby skazani przez te trybunały odbywali kary pozbawienia wolności w ich zakładach karnych. Z państw, które złożyły deklaracje lub zawarły stosowne porozumienie o pomocy i współpracy, tworzy się specjalną listę, z której trybunał, stosownie do okoliczności, wybiera państwo, w którym skazany będzie odbywał karę pozbawienia wolności²⁰.

Rada Bezpieczeństwa ONZ upatrywała w nim narzędzie przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa na Bałkanach. Sytuacja była o tyle specyficzna, że został on powołany w czasie trwania konfliktu. Biorąc pod uwagę słabość dotychczasowych działań podejmowanych przez Radę Bezpieczeństwa w związku z sytuacją na Bałkanach, poważnie powątpiewano w jego skuteczność. Nie zapobiegł on popełnianiu kolejnych zbrodni, nie miał też wy-

¹⁹ W latach 1993–1994 prokuratorem był Ramon Escovar Salom (Wenezuela), następnie w latach 1994–1996 Richard J. Goldstone z Republiki Południowej Afryki. Kolejnym prokuratorem była Kanadyjka Louise Arbour. Najdłuższą funkcję prokuratora pełniła (przez dwie kadencje) Carla Del Ponte. W czasie sprawowania przez nią tej funkcji postawiono akt oskarżenia wobec blisko stu osób. W przeciwieństwie do swoich poprzedników okazała się osobą bezkompromisową i uparcie dążącą do celu. Obecnie jest ambasadorem Szwajcarii w Argentynie. W 2009 r. opublikowała wspomnienia: C. Del Ponte, C. Sudetic, *Madame Prosecutor: confrontations with humanity's worst criminals and the culture of impunity: a memoir*, New York 2009. W 2008 r. urząd prokuratora objął Belg Serge Brammertz. Za: <http://www.icty.org/sid/101>, odczyt: 7.02.2017.

²⁰ R. Śliwa, *Międzynarodowy trybunał ds. ścigania osób odpowiedzialnych za poważne łamanie międzynarodowych praw człowieka na terytorium byłej Jugosławii poczynszy od 1991 r.*, [w:] P. Czubik (red.), *Balkany u progu...*, s. 109.

rażnego poparcia mocarstw. Trybunał nie miał wsparcia międzynarodowych sił, ponieważ wojska Sił Implementacyjnych (IFOR – *Implementation Force*) nie miały mandatu do poszukiwania oskarżonych o zbrodnie. Poza tym realna szansa na zawarcie pokoju w Bośni i Hercegowinie uniemożliwiła ściganie wielu zbrodniarzy²¹.

Przełomem w działalności ICTY stało się postawienie przed nim Slobodana Miloševića. 22 maja 1999 r. Trybunał wydał bezprecedensowy akt oskarżenia i nakaz aresztowania wciąż pozostającego u władzy przywódcy Jugosławii i czterech polityków piastujących ważne funkcje państwowe. Oskarżonym zarzucono popełnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości w Kosowie. Po zwycięskich wyborach prezydenckich 24 września 2000 r. na czele państwa stanął dotychczasowy opozycjonista Vojislav Koštunica. Rząd Jugosławii zgodził się wówczas wydać swego byłego przywódcę. Do tej pory przed obliczem trybunału stawały zazwyczaj osoby mało znaczące, teraz po raz pierwszy była to głowa państwa. Warto jednak zaznaczyć, że mimo dużej ilości czasu sam proces był źle przygotowany. Przez blisko siedem miesięcy prokuratorzy nie mogli dowieść związków pomiędzy S. Miloševićem a zbrodniami popełnianymi przez wojska serbskie²². Kwestia postawienia przed trybunałem osób pełniących wcześniej najbardziej eksponowane stanowiska w państwach byłej Jugosławii jest o tyle skomplikowana, że często mają oni w swoich krajach status bohaterów. W tym względzie niezwykle istotną rolę odegrała Unia Europejska, która rozpoczęcie negocjacji członkowskich z poszczególnymi państwami uzależniała od współdziałania z trybunałem ICTY.

Zbrodnie i odpowiedzialność. Kазus Ante Gotoviny

25 czerwca 1991 r. Chorwacja ogłosiła niepodległość i wystąpienie z państwa jugosłowiańskiego. Niemal natychmiast doszło do interwencji armii federalnej, pierwsze starcia rozpoczęły się już 7 lipca 1991 r. W Słowenii działania wojenne zakończyły się po dziesięciu dniach, w Chorwacji trwały one znacznie dłużej. Na początku konfliktu armia federalna zajęła Krajinę i południową Sławonię. W kolejnej fazie miały miejsce walki o wschodnią Sławonię. W ich wyniku Serbowie dotarli do wybrzeża Morza Adriatyckiego. Na początku stycznia 1992 r. wynegocjowano zawieszenie broni przez specjalne-

²¹ R. Kuźniar, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki narodowe*, Warszawa 2008, s. 323–324.

²² *Międzynarodowe Trybunały Karne – sprawiedliwość w niesprawiedliwości?*, [w:] R. Kuźniar (red.), *Rocznik Strategiczny 2001/2002: przegląd sytuacji politycznej, gospodarczej i wojskowej w środowisku międzynarodowym Polski*, Warszawa 2002, s. 453–454.

go wysłannika Narodów Zjednoczonych Cyrusa Vance'a²³. Stany Zjednoczone Ameryki dosyć sceptycznie odnosiły się do nowo powstałego państwa. Wspólnoty Europejskie 23 czerwca 1991 r. wydały specjalne oświadczenie o nieuznawaniu niepodległości Chorwacji; formalnie uznały ją dopiero w styczniu 1992 r.²⁴ Spośród państw członkowskich najwcześniej uczyniła to Republika Federalna Niemiec (w grudniu 1991 r.)²⁵. W dniu 22 maja 1992 r. Chorwacja została przyjęta do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak zauważa Marek Waldenberg, uznanie przez Zachód secesji Chorwacji nie zostało poprzedzone porozumieniem w sprawie statusu licznej społeczności serbskiej zamieszkującej państwo chorwackie. Nie usiłowano wynegocjować takiego porozumienia, mimo iż było jasne, że uznanie niepodległości Chorwacji musi doprowadzić do eskalacji napięcia w stosunkach między społecznością serbską, władzami Chorwacji i częścią społeczności chorwackiej²⁶.

Jedną z symbolicznych postaci wojny lat 1991–1995 był chorwacki generał Ante Gotovina. Urodził się w 1955 r. niedaleko Zadaru. W wieku 16 lat opuścił dom i został marynarzem. Na początku lat siedemdziesiątych wstąpił do Legii Cudzoziemskiej. Służył tam pod fałszywym nazwiskiem Andrija Grabowaca w elitarnym 2. Cudzoziemskim Pułku Powietrznodesantowym. W 1979 r. po zakończeniu służby otrzymał obywatelstwo francuskie. W latach

²³ M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii. Jugosłowiańskie lustro międzynarodowej polityki*, Warszawa 2005, s. 132–137; K. Koźbiał, *Chorwacka droga do Unii Europejskiej. Między niepodległością a współczesnością*, [w:] P. Czubik (red.), *Balkany u progu...*, s. 40–41.

²⁴ P. Eberhardt, *Przemiany demograficzno-etniczne na obszarze Jugosławii w XX wieku*, Lublin 2005, s. 59; K. Koźbiał, *Chorwacka droga...*, s. 40–41.

²⁵ Decyzja Republiki Federalnej Niemiec świadczyła o braku jednolitego stanowiska Zachodu. W mediach i polityce niemieckiej istniało silne lobby prochorwackie. Do połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. Niemcy angażowali się w pomoc humanitarną dla tego obszaru. Wojna na obszarze byłej Jugosławii spowodowała napływ do Niemiec uchodźców – pod koniec XX w. ich liczbę szacowano na blisko milion. E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu ze szczególnym uwzględnieniem polityki europejskiej i transatlantyckiej*, Warszawa 2005, s. 162–170; K. Koźbiał, *Unia Europejska jako czynnik stabilizacyjny na Balkanach. Stan obecny i wyzwania na przyszłość*, [w:] J. Knopek (red.), *Unia Europejska jako współczesny aktor stosunków międzynarodowych*, Toruń 2009, s. 371.

²⁶ M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej: dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000, s. 449. W 1981 r. w Chorwacji narodowość serbską zadeklarowało ponad 531 tys. osób (11,5%). Dodatkowo wśród 379 tys. osób (8,2%) deklarujących się jako Jugosłowianie z pewnością część stanowili Serbowie. W dwóch prowincjach, Krajinie i części Sławonii, stanowili oni znaczący odsetek. Już 1 października 1990 r. proklamowano powstanie Serbskiego Autonomicznego Regionu Krajina, na co nie wyraziły zgody władze chorwackie. 1 kwietnia 1991 r. władze Krajiny proklamowały jej połączenie z Serbią. W grudniu z republiką tą połączyły się autonomiczne regiony Sławonii, Baranii i Zachodniego Sremu. Między lipcem a grudniem 1991 r. pod kontrolą Serbów znalazło się 30% terytorium republiki.

osiemdziesiątych udał się do Ameryki Łacińskiej, gdzie w Argentynie i Gwatemali organizował oddziały paramilitarne. Przybrał wówczas kolejne nazwisko Toni Moremante. W 1990 r. wrócił do Chorwacji i rok później szybko awansował, biorąc udział w wojnie serbsko-chorwackiej już w stopniu oficerskim. W 1994 r. otrzymał awans na stopień generała²⁷.

Miejscowi Serbowie przeprowadzili referendum w sprawie autonomii w ramach republiki Chorwackiej. W 1991 r. powstała Republika Serbska Krajina, w której ponad 50% mieszkańców stanowili Serbowie, w tym samym roku uchwalono konstytucję. Od samego początku Chorwaci nie uznali podmiotowości republiki, uważając, że Krajina jest pod serbską okupacją. Prezydent Republiki Chorwacji Franjo Tuđman podjął decyzję o konieczności odzyskania Krajiny; operacja przybrała kryptonim „Burza” (*Operacija Oluja*). Plany operacji oprócz gen. Ante Gotoviny opracowywali m.in. gen. Mladen Markač i gen. Ivan Čermak²⁸.

Ante Gotovina dowodził 30 tysiącami żołnierzy ze sztabu w Splicie w ramach Frontu Południowego. Biorąc pod uwagę przeszłość w Legii Cudzoziemskiej i Ameryce Południowej, był on jednym z najbardziej doświadczonych dowódców w armii chorwackiej. W dniu 4 sierpnia 1995 r. rozpoczęła się jedna z najbardziej brawurowych akcji Chorwatów podczas wojen na Bałkanach. W ciągu zaledwie 72 godzin wojska chorwackie zajęły teren od Chorwackiej Kostajnicy i Petriniji po Gračac i Knin (dawną siedzibę władców chorwackich). Podczas operacji żołnierze armii chorwackiej i policji mordowali, torturowali oraz zmuszali Serbów chorwackich do opuszczenia tych terenów²⁹.

Według różnych szacunków operacja pochłonęła od ok. 350 do ponad 2500 ofiar cywilnych, w większości Serbów chorwackich³⁰. Jeśli chodzi o straty militarne, to po stronie chorwackiej, wspomaganej w małym stopniu przez bośniacką policję na tyłach pozycji serbskich, zginęło 174–211 żołnierzy, a nieco ponad 1000 zostało rannych. Po stronie serbskiej straty wyniosły 560 żołnierzy zabitych i ok. 4 tys. wziętych do niewoli. Wpływ na klęskę wojsk serbskich miał element zaskoczenia oraz ich słabe uzbrojenie. W tym

²⁷ mj, *Ante Gotovina – bohater czy bandyta*, http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Ante-Gotovina-bohater-czy-bandyta,wid,8115891,wiadomosc.html?ticaid=1a6a9&_ticrsn=5, odczyt: 10.12.2016.

²⁸ 20. *Rocznica Operacji „Burza”*, <https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/08/04/20-rocznica-operacji-burza/>, odczyt: 10.10.2017.

²⁹ M. Bjelajac, O. Žunec, *The War in Croatia 1991–1995*, [w:] Ch. Ingrao, T. Emmert (red.), *Confronting in The Yugoslav Controversies*, Wet Lafayette 2009, s. 254.

³⁰ Szerzej: *Human Right Watch. World Report 1996*, <https://www.hrw.org/reports/1996/WR96/index.htm>, odczyt: 11.10.2017.

czasie pojawiły się oskarżenia ze strony wysłanników UE, którzy jednoznacznie podkreślali, że Chorwaci przeprowadzili największą we współczesnej historii operację wysiedlenia. Zdarzały się przypadki ostrzelania kolumn uchodźców serbskich przez chorwackie lotnictwo. Inne oskarżenia dotyczyły napaści ludności chorwackiej na Serbów i biernej postawy chorwackich żołnierzy w tym okresie³¹.

Generał Ante Gotovina w 1996 r. chciał przejść do cywila. Nie pozwolił mu na to prezydent Republiki Chorwackiej Franjo Tuđman i mianował go naczelnikiem armii chorwackiej. Funkcję tę pełnił do 2000 r., kiedy został odesłany na emeryturę przez prezydenta Stjepana Mesića za podpisanie listu krytykującego współpracę Chorwacji z ICTY. 21 maja 2001 r. gen. Ante Gotovina został oskarżony przez Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii o zbrodnie przeciwko ludzkości oraz zbrodnie wojenne, które zostały popełnione na Serbach chorwackich w czasie operacji Burza i później, w tym o zamordowanie co najmniej 350 Serbów z Krajiny oraz wypędzenie ok. 200 tysięcy³². Po ogłoszeniu aktu oskarżenia przez Trybunał zaczął się ukrywać. Dla wielu było to przyznanie się do winy. Zdaniem ekspertów międzynarodowych to, że tak długo udawało mu się uniknąć aresztowania, zawdzięczał wsparciu zarówno międzynarodowego środowiska przestępczego, jak i przedstawicieli władz chorwackich. Wiele miesięcy przed aresztowaniem A. Gotoviny prasa sugerowała jego obecność we Francji, gdzie mieli go ukrywać dawni towarzysze z Legii Cudzoziemskiej. Władze francuskie zapewniały wtedy, że generała nie ma we Francji, a dowództwo Legii Cudzoziemskiej poinformowało, że nigdy go nie chroniło, nawet jeśli wiernie służył w jej szeregach 27 lat wcześniej³³. Chorwacja nie była chętna do współpracy z ICTY. Od wydania gen. A. Gotoviny Unia Europejska uzależniała rozmowy o członkostwie Chorwacji w UE.

W dniach 16–17 grudnia 2004 r. Rada Europejska poinformowała o wyznaczeniu terminu rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych na dzień 17 marca 2005 r. Po raz kolejny zwrócono uwagę na konieczność rozwiązania kwestii najbardziej poszukiwanego przez trybunał chorwackiego generała A. Gotoviny³⁴. Dwa dni przed tą datą Rada Europejska uznała, że Chorwacja nie spełniła tego podstawowego postulatu, wobec czego termin rozpoczęcia kolejnych rozmów został przesunięty. O braku zaangażowania władz chor-

³¹ Ł. Kobeszko, *Serbsko-chorwacka burza nad „Burzą”*, <http://www.psz.pl/127-unia-europejska/lukasz-kobeszko-serbsko-chorwacka-burza-nad-burza>, odczyt: 10.10.2017.

³² <http://www.icty.org/x/cases/gotovina/ind/en/got-ii010608e.htm>, odczyt: 11.10.2017.

³³ mj, *Ante Gotovina – bohater czy bandyta...*

³⁴ Jeszcze wiosną 2005 r. aż 70% Chorwatów sprzeciwiało się sądzeniu go przed trybunałem w Hadze. Zob. K. Koźbial, *Chorwacka droga...*, s. 44–48.

wackich w aresztowanie A. Gotoviny informowała w czerwcu 2005 r. przedstawiciele Rady Bezpieczeństwa ONZ prokurator Carla del Ponte. Stwierdziła, że władze celowo przeszkadzały w śledztwie. Ponadto prokurator zauważyła, że istnieją podejrzenia, że A. Gotovina może nadal liczyć na czynne poparcie całych siatek ludzi, łącznie z instytucjami państwowymi. Podczas gdy osądzano Serbów chorwackich oraz inne osoby oskarżane o popełnienie zbrodni wojennych przeciwko etnicznym Chorwatom, niewiele zrobiono, aby ukarać członków chorwackiej armii i policji³⁵.

Kilkuletnie poszukiwania zakończyły się przypadkowym zatrzymaniem A. Gotoviny w grudniu 2005 r. w niewielkim miasteczku na Wyspach Kanaryjskich. Przeszedł ulicę na czerwonym świetle, policja chciała mu wystawić mandat i tak doszło do zatrzymania oskarżonego o zbrodnie wojenne wojskowego³⁶. Po jego aresztowaniu dochodziło do tak spektakularnych działań jego zwolenników, jak organizowanie akcji dobroczynnych, z których dochód przeznaczony był na jego obronę³⁷.

3 października 2005 r., na dwa miesiące przed aresztowaniem generała, prokurator Carla del Ponte uznała, że Chorwacja podjęła współpracę z trybunałem³⁸. Krzysztof Koźbiał wskazuje na brak logiki tej decyzji: z jednej strony żądano od Zagrzebia pełnej współpracy z ICTY w Hadze i wydanie Gotoviny, a z drugiej rozpoczęto negocjacje przed jego pojmaniem³⁹.

W marcu 2008 r., po dwóch latach przetrzymywania w areszcie, ruszył jego proces oraz dwóch chorwackich generałów, którzy dowodzili podczas Olui⁴⁰. 15 kwietnia 2011 r. haski trybunał skazał Ante Gotovinę oraz Mlade-

³⁵ 20. Rocznicza Operacji...

³⁶ A. Sobolewski, *Od operacji „Burza” do tuńczyków z dopłatą UE. Gotovina wskazuje drogę Chorwatom*, <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/od-operacji-burza-do-tunczykow-z-doplata-ue-gotovina-wskazuje-droge-chorwatom,389884.html>, odczyt: 16.10.2017.

³⁷ K. Koźbiał, *Chorwacka droga...*, s. 44–48. W jednej z takich akcji zorganizowanych po aresztowaniu Gotoviny uzyskano zysk ze sprzedaży obrazów chorwackich artystów w wysokości ponad dwóch milionów kun. W aukcji brały udział nie tylko osoby prywatne, ale i ludzie kultury, gospodarki czy nawet polityki. Szerzej: K. Żarna, *Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii a proces integracji Republiki Chorwacji z Unią Europejską*, [w:] A. Staszczuk, T. Czapiewski (red.), *Międzynarodowe role Unii Europejskiej – wybrane aspekty*, Szczecin 2011, s. 197–210.

³⁸ I.C. Kamiński, *Warunki i konsekwencje członkostwa państw bałkańskich w Radzie Europy i Unii Europejskiej*, [w:] P. Czubik (red.), *Balkany u prog...*, s. 24. Zob. też: W. Szczeptański, *Wyzwania polityczne i społeczne towarzyszące procesowi integracji Chorwacji z Unią Europejską*, „Politeja” 2009, nr 11, s. 121–138.

³⁹ K. Koźbiał, *Chorwacka droga...*, s. 49.

⁴⁰ Corrected corrigendum to prosecutions notice of filing of amended joinder indictment (sprawa IT-06-90-T), <http://www.icty.org/x/cases/gotovina/ind/en/got-coramdjoind080312e.pdf>, odczyt: 12.01.2018.

na Markača na wyroki odpowiednio 24 i 18 lat więzienia⁴¹. W uzasadnieniu wyroku uznano go za winnego prześladowań, wydawania rozkazów, które doprowadziły do morderstw, grabieży, okrutnego traktowania i uczestniczenia w prześladowaniu wymierzonym w serbskich obywateli Republiki Chorwackiej. Oddalono zaś zarzut odpowiedzialności za masowe deportacje. Władze państwowe przez całe lata poszukiwań i w czasie procesu w Hadze oficjalnie dystansowały się od Gotoviny, a nawet potępiły zbrodnie popełnione przez jego żołnierzy na Serbach. Podczas ogłaszania wyroku w kościołach na terenie całej Chorwacji odbyły się nabożeństwa w intencji uniewinnienia go, a sam wyrok Chorwaci uznali za hańbę. Chorwacja podpisała traktat akcesyjny do UE w grudniu 2011 r.⁴²

16 listopada 2012 izba apelacyjna ICTY uniewinniła go od wszystkich punktów oskarżenia, a razem z nim drugiego chorwackiego generała – Mladena Markača⁴³. Po uwolnieniu z Hagi zamieszkał w Pakoštane. Do dzisiaj w Chorwacji jest uznawany za bohatera, a w Serbii za mordercę. 1 lipca 2013 r. Chorwacja stała się 28. członkiem Unii Europejskiej. Natomiast gen. Ante Gotovina po uwolnieniu spełnił swoje marzenia i został rybakim. W jego celi pojawił się stary przyjaciel, który znał się z wojskowym całe życie, po wojnie sam założył przedsiębiorstwo rybackie o nazwie „Jadran tuna”. Po szesnastu latach wrócił i zaproponował Gotovinie spółkę, tłumacząc, że przecież „od zawsze obaj tego chcieli”. Generał Gotovina zajmuje się połową tuńczyka i otrzymuje dopłaty od UE⁴⁴.

Podsumowanie

Republika Chorwacji powstała w wyniku rozpadu Jugosławii. Rozpoczęła się wojna, która najbardziej krwawy przebieg przybrała w Bośni i Hercegowinie. Pod koniec wojny chorwacko-serbskiej Chorwaci przeprowadzili operację „Burza”, w wyniku której odzyskali z rąk Serbów Krajinę. Jednym z głównodowodzących operacji był gen. Ante Gotovina. Działaniom wojennym na Bałkanach towarzyszyły liczne przypadki zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

⁴¹ http://www.icty.org/x/cases/gotovina/tjug/en/110415_judgement_vol1.pdf; http://www.icty.org/x/cases/gotovina/tjug/en/110415_judgement_vol2.pdf, odczyt: 15.01.2011.

⁴² <http://www.icty.org/x/cases/gotovina/ind/en/got-ii010608e.htm>, odczyt: 10.10.2017.

⁴³ http://www.icty.org/x/cases/gotovina/acjug/en/121116_summary.pdf, odczyt: 16.10.2017.

⁴⁴ A. Sobolewski, *Od operacji „Burza” do tuńczyków z dopłatą UE. Gotovina wskazuje drogę Chorwatom*, <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiate,2/od-operacji-burza-do-tunczykow-z-doplata-ue-gotovina-wskazuje-droge-chorwatom,389884.html>, odczyt: 16.10.2017.

Głównym założeniem powstania Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. Zbrodni w byłej Jugosławii było zapobieżenie eskalacji konfliktu. Miał mieć charakter odstrasżający. Analizując narodowość osób, które stanęły przed obliczem trybunału, można dojść do wniosku, że dominującą postacią byli Serbowie. W trakcie toczonych postępowań coraz częściej pojawiała się postać gen. Ante Gotoviny. W końcu wystosowano za nim list gończy, w którym oskarżono go o przyczynienie się do zabójstwa 350 osób narodowości serbskiej i zmuszenie do opuszczenia swych domów przez 150–200 tys. osób. Wkrótce po tym A. Gotovina zniknął.

Istniały przesłanki, że władze chorwackie utrudniały śledztwo w sprawie Gotoviny, mimo że państwo to liczyło na rozpoczęcie procesu akcesji do Unii Europejskiej, a jej przedstawiciele uzależniali rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych od współpracy z ICTY. Po zatrzymaniu Gotoviny w 2008 r. rozpoczął się proces zakończony wydaniem w 2011 r. wyroku skazującego go na 24 lata pozbawienia wolności. Z kolei izba apelacyjna uwolniła go od stawianych mu zarzutów i rok później Gotovina wyszedł na wolność. Decyzja ta spotkała się z radością Chorwatów i wściekłością Serbów, którzy byli przekonani o tym, że wyrok ICTY jest wymierzony przeciwko nim. Wpłynęło to na eskalację konfliktu między tymi dwoma narodami.

Dr Laura Koba

Uniwersytet Jagielloński

DOMINIC ONGWEN - OFIARA CZY KAT? SYTUACJA DZIECI UWIKŁANYCH W KONFLIKTY ZBROJNE

Rozpoczęty 6 grudnia 2016 r. proces przeciwko Dominicowi Ongwenowi jest wyjątkowy. Jego sprawa dotyczy nie tylko osoby dorosłej (w chwili rozpoczęcia rozprawy miał 41 lat) stojącej przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym (MTK), oskarżonej o dokonanie najcięższych zbrodni, to także dramat dziecka wciągniętego w maszyny konfliktów zbrojnych i zmuszonego do dokonywania tych zbrodni. Jest pierwszą osobą oskarżoną o zbrodnie wojenne, których jest również ofiarą. Jest to poważny dylemat etyczny. Kogo sądzić? Dziecko? Dorosłego? A może przed sądem powinna stanąć cała społeczność międzynarodowa za brak skutecznych mechanizmów ochrony dzieci przed wykorzystywaniem ich w konfliktach zbrojnych oraz za nieskuteczne działania, by do zbrodni popełnianych przez dzieci nie dopuścić? Problem jest tym bardziej złożony, że teraz to ta społeczność międzynarodowa, poprzez swoich funkcjonariuszy MTK, będzie sądziła z jednej strony ofiarę – dziecko – i brak jej ochrony przed okrutnym traktowaniem, zniewoleniem i zastraszeniem, wykorzystywaniem seksualnym, ochrony zagwarantowanej *Konwencją o prawach dziecka* (Kopd), z drugiej zaś strony kata dorosłego za zbrodnie dokonane przeciwko tysiącom osób.

Proces ten tak naprawdę pokazuje hipokryzję świata dorosłych, brak zainteresowania drastycznym łamaniem praw człowieka, do którego dochodzi w różnych częściach świata, nieudolność gwarancji tychże praw w stosunku do ofiar-dzieci. Poza Stanami Zjednoczonymi Ameryki wszystkie państwa członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęły *Konwencję o prawach dziecka*, zobowiązując się tym samym do szczególnej ochrony człowieka do 18. roku życia, który

z uwagi na swoją niedojrzałość fizyczną oraz umysłową wymaga szczególnej opieki i troski, w tym właściwej ochrony prawnej, zarówno przed, jak i po urodzeniu oraz uważając, że dziecko powinno być w pełni przygotowane do życia w społeczeństwie jako indywidualnie

ukształtowana jednostka, wychowana w duchu ideałów zawartych w Karcie Narodów Zjednoczonych, a w szczególności w duchu pokoju, godności, tolerancji, wolności, równości i solidarności¹.

10 grudnia 1948 r. proklamowano *Powszechną Deklarację Praw Człowieka* (PDPC), dokument-symbol hołdu dla ofiar ludobójstwa, zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości i innych. Ten moralny przekaz został przyjęty jako przestroga dla społeczności międzynarodowej, by dostrzegła zagrożenie dla bezpieczeństwa i pokoju na świecie, a symptomem tych zagrożeń są drastyczne naruszenia praw człowieka. Przypadek D. Ongwena świadczy o tym, że ludzkość nie odrobiła lekcji z człowieczeństwa. Przypadek ten tak naprawdę pokazuje słabość instytucji rodziny, wspólnoty, państwa, organizacji międzynarodowych w realizacji głównego celu dzisiejszych relacji globalnych – utrzymania bezpieczeństwa i pokoju na świecie. To dramat afrykańskiego dziecka-dorosłego, który może być dramatem każdego innego człowieka na świecie. Hasła populistyczne na temat ważności własnych narodów i dyskredytowanie innych, brak tolerancji i akceptacji odmiennych postaw ludzkich, przyzwolenie na zabijanie w różnych sytuacjach, edukacja do wojny zamiast do pokoju – to tylko niektóre czynniki wpływające na obojętność człowieka wobec tragedii drugiego. To zaś determinuje skuteczność działań państw i wszystkich innych podmiotów krajowych oraz międzynarodowych na rzecz zagwarantowania każdej osobie korzystania z jej praw człowieka i ochrony w sytuacji ich naruszenia, przede wszystkim w sytuacji udziału dzieci w konfliktach zbrojnych.

Historia Dominica Ongwena

Stojąc przed MTK, D. Ongwen był już osobą dorosłą, ale jego dramat zaczął się, gdy miał dziesięć lat. Taki wiek jego porwania i rekrutacji do Armii Bożego Oporu (LRA – *Lord's Resistance Army*) podaje wiele źródeł (m.in. rodzina)². On sam jest nieścisły w wypowiedziach na swój temat. Pochodzi z północnej Ugandy. Jego rodzina wskazuje, że urodził się w 1980 r. (choć pojawia się również 1975 r.). Na początku 1990 r. chłopiec, wracając z pobliskiego Koro ze szkoły, natknął się na rebeliantów Josepha Kony'ego – samozwańczego „Mesjasza”, który od paru lat budził postrach w tej części Ugandy.

¹ *Preambula do Konwencji o prawach dziecka*, [w:] *Konwencja o prawach dziecka*, https://www.unicef.org/magic/resources/CRC_polish_language_version.pdf, odczyt: 10.05.2017.

² *Questions and Answers on the LRA Commander Dominic Ongwen and the ICC*, <https://www.hrw.org/news/2016/12/05/questions-and-answers-lra-commander-dominic-ongwen-and-icc>, odczyt: 21.02.2017.

W 1987 r. założył LRA, partyzancką grupę terrorystyczną, która za główny cel obrała sobie obalenie rządu ugandyjskiego oraz ustanowienie państwa teokratycznego. Przez prawie trzydzieści lat zbuntowana armia fanatyków zniszczyła północną Ugandę, mordując tysiące ludzi, a ponad dwa miliony zmuszając do opuszczenia swoich domostw, narażając ich na gwałty, przemoc, tortury, głód i poniewierkę. Armia J. Kony’ego składała się w przeważającej części z porwanych z wioski dzieci, które torturowane, zmuszane do zabicia swoich najbliższych, po wycieńczającym przeszkoleniu stawały się mordercami. Tysiące dzieci zamieniono w żołnierzy lub seksualnych niewolników. Grupa LRA słynęła z okrucieństwa – palenia ludzi żywcem w kościołach, przywiązywania do drzew i obcinania maczetami różnych części ciała – stóp, rąk, uszu, warg i języków, okrutnych, zbiorowych gwałtów na kobietach czy zrzucania ofiar z urwisk. Armia ta działała w małych, bardzo mobilnych jednostkach w regionach przygranicznych Demokratycznej Republiki Konga, Republiki Środkowej Afryki i Sudanu Południowego. Unia Afrykańska prowadziła liczne akcje, wspierając wojska ugandyjskie. Te wysiłki wspomagane były od 2011 r. przez amerykańskich doradców wojskowych, początkowo w liczbie 100 osób, zwiększonej w 2014 r. do 300³.

Dominic Ongwen stał się żołnierzem Kony’ego. Jego dawni koledzy z LRA, uprowadzeni w tym samym wieku i w tym samym czasie, przekazywali liczne informacje na jego temat. Jako czternastolatek, cztery lata po uprowadzeniu, okazał się bardzo dobrze zorganizowanym, odważnym i pomocnym dla Kony’ego żołnierzem. Pod opieką jednego z dowódców, Vincentego Otti, został przygotowany do zabijania ludzi bez żadnych skrupułów. W czasie pobytu w Sudanie Południowym Ongwen był odpowiedzialny za operacje terenowe, przeprowadzanie nalotów na wioski i organizowanie porwania dzieci z północnej Ugandy, po czym szkolił je na żołnierzy do grup rebelianckich w Chartumie i Nairobi. Kony bardzo szybko wykorzystał umiejętności Ongwena w międzynarodowych transakcjach dotyczących handlu bronią, w kontaktach z innymi grupami rebelianckimi w regionie, zdobywaniu informacji, budowaniu strategii armii, czyniąc go odpowiedzialnym za magazyny uzbrojenia LRA. Ongwen zasłynął również jako odważny, ale okrutny dowódca w trakcie organizowanych przez siebie ataków na pozycje innych wrogich grup rebelianckich. Odciętymi głowami wrogów wykladał drogi, co miało swoisty wkład w budowanie strachu przed armią Kony’ego⁴. Dominic Ongwen jest odpowiedzialny m.in. za bożonar-

³ E.K. Baines, *Complex political perpetrators: reflections on Dominic Ongwen*, „The Journal of Modern African Studies” 2009, vol. 47/02, s. 163 – 191, http://journals.cambridge.org/abstract_S0022278X09003796, odczyt: 10.08.2017.

⁴ Ibidem.

dzeniową masakrę w 2009 r. w miejscowości Makombo w północno-wschodnim Kongu. W ciągu czterech dni, od 14 do 18 grudnia, zabito 321 osób, a 250 uprowadzono (w większości kobiety i dzieci)⁵.

Szacuje się, że LRA spowodowała śmierć ponad 100 tys. osób i porwała co najmniej 60 tys. dzieci⁶.

Dzieci-żołnierze

Wobec nasilającego się zjawiska wykorzystywania dzieci w konfliktach zbrojnych została stworzona definicja określająca, o kogo chodzi. Termin „dziecko-żołnierz” (*child-soldier, child-warrior, child-militiaman, a child associated with an armed force or armed group*) odnosi się do każdej osoby w wieku poniżej osiemnastego roku życia, wykorzystywanej przez siły lub ugrupowania zbrojne w jakimkolwiek charakterze – wojowników, kucharzy, bagażowych, posłańców, szpiegów, w tym również do celów seksualnych⁷. Nie jest to definicja prawa międzynarodowego, ale została stworzona jako wynik konferencji zajmujących się problemem dzieci w konfliktach zbrojnych i zapisana w dwóch dokumentach: w *Zasadach z Cape Town i Najlepszych Praktykach* z 1997 r.⁸ oraz w *Zasadach paryskich i Wytycznych w sprawie Dzieci będących Członkami Sił i Ugrupowań Zbrojnych* z 2007 r.⁹

Dokładne dane dotyczące liczby dzieci wykorzystanych i rekrutowanych w konfliktach zbrojnych są trudne do potwierdzenia ze względu na niezgodny z prawem charakter rekrutacji dzieci. UNICEF szacuje jednak, że w konfliktach na całym świecie wykorzystuje się dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt w wieku poniżej 18 lat. Spośród 65 tys. dzieci, które zostały uwolnione w ciągu ostatnich dziesięciu lat na kontynencie afrykańskim, ponad 20 tys. było z Demokratycznej Republiki Konga, blisko 9 tys. z Republiki Środkowej Afryki i ponad 1600 dzieci z Czadu. Od 2013 r.

⁵ *History of the war 1986 to now*, <https://invisiblechildren.com/challenge/history/>, odczyt: 9.03.2017.

⁶ E.K. Baines, *Complex political...*

⁷ M. Michalak, *Ochrona praw dziecka podczas konfliktu zbrojnego*, referat wygłoszony przez Rzecznika Praw Dziecka Marka Michalaka podczas konferencji naukowej „Ludność cywilna wobec aktów terroru”, Wieluń, 31.08.2014 r., http://brpd.gov.pl/sites/default/files/wystepienie_rzecznika_praw_dziecka_o_ochronie_praw_dziecka_podczas_konfliktu_zbrojnego.pdf, odczyt: 25.02.2017.

⁸ *Cape Town Principles and Best Practices*, 1997, http://www.unicef.org/french/emerg/files/Cape_Town_Principles.pdf, [w:] M. Michalak, *Ochrona praw dziecka...*

⁹ *Paris Principles and Guidelines on Children Associated with Armed Forces or Armed Groups*, 2007, http://www.unicef.org/protection/files/Paris_Principles_EN.pdf, [w:] M. Michalak, *Ochrona praw dziecka...*

w Sudanie Południowym zrekrutowano ok. 17 tys. dzieci, a w Republice Środkowej Afryki zwerbowano do 10 tys. osób. W Nigerii i państwach sąsiadujących dane zweryfikowane przez ONZ i jej partnerów wskazują, że w 2016 r. Boko Haram¹⁰ zatrudniał prawie 2 tys. dzieci. W Jemenie ONZ udokumentowało prawie 1500 przypadków rekrutacji dzieci, ponieważ konflikt nasilił się w marcu 2015 r.¹¹ Różne organizacje, zarówno międzyrządowe, jak i pozarządowe, podają szacowaną liczbę dzieci-żołnierzy w skali światowej wynoszącą 300 tys.¹² Prawdziwa liczba jest jednak niemożliwa do oszacowania, tym bardziej że żadne państwo nie przyznaje się do tego rodzaju praktyk.

Międzynarodowa ochrona dzieci przed ich wykorzystaniem w konfliktach zbrojnych

Najważniejszym dokumentem międzynarodowym poświęconym ochronie dziecka jest ONZ-owska *Konwencja o prawach dziecka*. Według niej „dziecko” to każdy człowiek w wieku poniżej 18 lat, chyba że na mocy prawa stosującego się do danego dziecka osiąga ono dorosłość wcześniej (np. w Polsce jedynie możliwe osiągnięcie pełnoletności jest w przypadku 16-latki, która zaszła w ciążę i uzyskała zgodę sądu na zamążpójście).

Mimo że konwencję podpisały, poza Stanami Zjednoczonymi Ameryki, wszystkie państwa świata, to jednak egzekwowanie przestrzegania praw dziecka jest nadal tylko w sferze życzeń. Świadomość tychże praw jest u dorosłej części globu ziemskiego uzależniona od miejsca, w którym żyje, tradycji, wyznawanych wartości oraz wychowania i edukacji. Najważniejsze są jednak relacje w rodzinie, bo to przede wszystkim one tworzą dziecko. Tam kształtuje się jego pogląd na świat i innych ludzi.

Jeden z 41 artykułów Koptd został poświęcony problemowi dzieci w trakcie konfliktów zbrojnych (art. 38). Przepis ten okazał się zbyt ogólny i nie określa precyzyjnie sytuacji dzieci będących ofiarami rekrutacji

¹⁰ Boko Haram, grupa terrorystyczna najlepiej znana za sprawą porwania w środku nocy setek uczennic z wioski Chibok, w ostatnich miesiącach była mocno szturmowana przez nigeryjskie wojsko. W miarę jednak jak kurczył się ich "kalifat" w północno-wschodniej części kraju, grupa zwiększyła liczbę samobójczych zamachów bombowych, do których islamiści angażowali porwane kobiety i dzieci. Zob. *Wystrójone na śmierć*, <http://wiadomosci.onet.pl/kiosk/wystrójone-na-smierc/7j4x6qh>, odczyt: 12.05.2017.

¹¹ *At least 65,000 children released from armed forces and groups over the last 10 years*, UNICEF, https://www.unicef.org/media/media_94892.html, odczyt: 12.03.2017.

¹² P. Gierak, *Dzieci żołnierze*, <http://dzieciafryki.com/dzieci-zolnierze/>, odczyt: 1.07.2017.

tacji na żołnierzy oraz nie zawiera żadnych gwarancji ochrony dzieci na wypadek konfliktów zbrojnych¹³. Odwołuje się jednak do międzynarodowego prawa humanitarnego.

Prawo międzynarodowe rozróżnia konflikty mające charakter międzynarodowy i niemiędzynarodowy. Jest to zapisane przede wszystkim w konwencjach genewskich z 1949 r. oraz obu protokołach dodatkowych z 1977 r.¹⁴ We wszystkich konwencjach genewskich (4) w art. 2 zapisano, że międzynarodowym konfliktem zbrojnym jest

spór pomiędzy przynajmniej dwoma państwami, który pociąga za sobą zaangażowanie narodowych sił zbrojnych państw uwikłanych w ten spór¹⁵.

Niemiędzynarodowy konflikt zbrojny

odnosi się do przypadków wojny domowej, konfliktów kolonialnych lub wojen religijnych, które mogą mieć miejsce na terytorium jednej lub kilku umiających się stron¹⁶.

Waga prawa humanitarnego polega na tym, że w sytuacjach wyjątkowych kładzie ono większy nacisk na obowiązek zapewnienia przez strony zobowiązań niż na prawo ofiar konfliktu do korzystania z posiadanych uprawnień. Adresatami ochrony nie jest abstrakcyjna „każda osoba”, lecz „ofiary wojny”, takie jak: „ranni i chorzy”, „jeńcy wojenni”, „internowani”, „kobiety ciężarne”, „dzieci do lat 15” i „dzieci osierocone lub oddzielone od swoich rodziców wskutek wojny”¹⁷.

¹³ Art. 38 brzmi: „1. Państwa-Strony zobowiązują się do respektowania norm międzynarodowego prawa humanitarnego mających zastosowanie do nich w przypadku konfliktu zbrojnego, a odnoszących się do dzieci. 2. Państwa-Strony podejmują wszelkie możliwe kroki dla zapewnienia, aby osoby, które nie osiągnęły wieku piętnastu lat, nie brały bezpośredniego udziału w działaniach zbrojnych. 3. Państwa-Strony będą powstrzymywały się przed rekrutowaniem do swoich sił zbrojnych jakiegokolwiek osoby, która nie osiągnęła wieku piętnastu lat. Przeprowadzając rekrutację spośród osób, które osiągnęły wiek piętnastu lat, lecz nie osiągnęły jeszcze osiemnastu lat, Państwa-Strony będą dążyły do brania pod uwagę w pierwszej kolejności osób starszych wiekiem. 4. Zgodnie ze swoimi zobowiązaniami, wynikającymi z międzynarodowego prawa humanitarnego do ochrony ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych, Państwa-Strony będą stosowały wszelkie możliwe do realizacji środki dla zapewnienia ochrony i opieki nad dziećmi dotkniętymi przez konflikt zbrojny”. *Konwencja o prawach dziecka*, https://www.unicef.org/magic/resources/CRC_polish_language_version.pdf, odczyt: 21.03.2017.

¹⁴ M. Prucnal, *Ochrona dzieci przed uczestnictwem w działaniach zbrojnych we współczesnym prawie międzynarodowym*, Warszawa 2012, s. 30–31.

¹⁵ Ibidem, s. 31.

¹⁶ Ibidem, s. 32.

¹⁷ J. Sandorski, *Ochrona dziecka w konflikcie zbrojnym*, [w:] T. Smyczyński (red.), *Konwencja o prawach dziecka. Analiza i wykładnia*, Poznań 1999, s. 426–427.

W przypadku D. Ongwena i innych dzieci-żołnierzy znajdujących się w podobnej sytuacji bardziej konkretna ochrona znalazła się w *Protokole fakultatywnym do Konwencji o prawach dziecka* w sprawie angażowania dzieci w konflikty zbrojne. W dokumencie tym jest mowa o zakazie rekrutowania dzieci poniżej 18. roku życia w szeregi armii lub do rebelianckich grup walczących. Uznano również, że taka rekrutacja oraz wykorzystywanie dzieci poniżej 15. roku życia do udziału w działaniach tychże grup zmilitaryzowanych jest zakwalifikowane jako zbrodnia wojenna¹⁸. Komitet Praw Dziecka, powołany przez *Konwencję o prawach dziecka* do jej ochrony i kontroli przestrzegania przez państwa członkowskie praw w niej zapisanych, dokonuje również interpretacji poszczególnych przepisów w niej zawartych. Dokonana przez komitet wykładnia art. 38 Kopd oraz art. 3 i 4 *Protokołu fakultatywnego* do Kopd w sprawie angażowania dziecka w konflikt zbrojny „zobowiązuje państwa strony Konwencji do podjęcia wszelkich środków w celu ochrony dziecka przed tego typu naruszeniami i obejmuje zakaz wydalania dzieci do krajów, w których mogą być narażone na tego typu niebezpieczeństwa”¹⁹. Komitet wyraźnie zaznaczył, że pojęcie „angażowania dziecka w konflikt zbrojny” dotyczy, oprócz działań zbrojnych, również jego wykorzystania przez oddziały militarne do różnych celów, także seksualnych²⁰.

Dzięki inicjatywie komitetu w 1994 r. został powołany przez Sekretarza Generalnego ONZ ekspert w celu zbadania wpływu konfliktów zbrojnych na dzieci, w tym również ich udziału w konfliktach. Zadanie to powierzono działaczce afrykańskiej Grace Machel z Mozambiku, która w 1996 r. przedstawiła wyniki swoich badań w raporcie pt. *Wpływ konfliktu zbrojnego na dzieci (Impact of Armed Conflict on Children)*. Autorka zawarła przerażające dane statystyczne, które informują o śmierci blisko dwóch milionów dzieci w ciągu ostatnich dziesięciu lat i kalectwie trzykrotnie większej ich liczby. Dzieci uczestniczyły w okrutnych aktach przemocy bądź były ich świadkami. Miliony dzieci zostały ofiarami morderstw, gwałtów, okaleczenia, setkom tysięcy innych przypadł los dzieci-żołnierzy²¹. Raport zakończony jest konkluzją Grace Machel: „świat po-

¹⁸ *Protokół Fakultatywny do Konwencji o prawach dziecka w sprawie angażowania dzieci w konflikty zbrojne*, przyjęty w Nowym Jorku dnia 25 maja 2000 r., http://brpd.2012korczak.pl/sites/default/files/protokol_fakultatywny_do_konwencji_o_prawach_dziecka_w_sprawie_angazowania_dzieci_w_konflikty_zbrojne.pdf, odczyt: 17.03.2017.

¹⁹ M. Andrzejczak-Świątek, *Ochrona praw dziecka w sytuacjach nadzwyczajnych*, Warszawa 2016, s. 173–174.

²⁰ Ibidem.

²¹ M. Prucnal, *Ochrona dzieci...*, s. 144.

grąza się coraz bardziej w ogromnej próżni moralnej wyzutej z podstawowych wartości przysługujących człowiekowi, w której miliony dzieci jest narażonych na udział w nieludzkich aktach przemocy²².

Raport nie pozostał bez wpływu na działania innych instytucji, organów czy wyspecjalizowanych agencji współpracujących z ONZ. W konwencji nr 182 Międzynarodowej Organizacji Pracy w art. 3 w pkt a zapisano, że dla celów niniejszej konwencji wyrażenie „najgorsze formy pracy dzieci” obejmuje wszystkie formy niewolnictwa lub praktyk podobnych do niewolnictwa, takich jak sprzedaż dzieci i handel nimi, niewolnictwo za długi i pańszczyzna lub praca przymusowa albo obowiązkowa, w tym przymusowe lub obowiązkowe rekrutowanie dzieci do udziału w konflikcie zbrojnym²³.

Nasilenie się problemu w różnych częściach świata doprowadziło do tego, że po raz pierwszy w 2005 r. przepisy MTK w sprawie dzieci-żołnierzy znalazły swoje zastosowanie w sprawie „The Prosecutor vs. Brima, Kamara and Canu” (tzw. *AFRC Case*) przed Specjalnym Trybunałem dla Sierra Leone. Członkowie Armad Forces Revolutionary Council uznani zostali za „winnych łamania zakazu wcielania, werbowania w szeregi sił lub ugrupowań zbrojnych bądź wykorzystywania w działaniach zbrojnych dzieci poniżej lat piętnastu”²⁴.

Także w ramach Organizacji Jedności Afrykańskiej (od 2002 r. Unii Afrykańskiej) problem dzieci-żołnierzy został poruszony w jedynym wiążącym traktacie o zasięgu regionalnym, obejmującym również Ugandę, w *Afrykańskiej Karcie Praw i Dobra Dziecka* z 1990 r. W dokumencie tym ustalono, że wiek 18 lat jest minimalnym wiekiem rekrutacji i uczestnictwa w grupie zbrojnej. Do 2016 r. karta została ratyfikowana przez 47 z 54 państw Unii Afrykańskiej. Liczba ta świadczy o potrzebie rozwiązania narosłych przez lata poważnych konfliktów na kontynencie.

O prawa dzieci-żołnierzy upominają się również organizacje pozarządowe. Organizacje te (Coalition to Stop the Use Child Soldiers, Watchlist on Child and Armed Conflict, Save to Children, Human Rights Watch, Amnesty International, Quaker Office at the United Nations, SOS Children’s Villages, Defence for Children International, The NGO Group for the Convention on the Rights of the Child, The American Non-Governmental Organisations Coalition for The International Criminal Court²⁵), zaangażo-

²² Ibidem.

²³ *Konwencja Nr 182 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotycząca zakazu i natychmiastowych działań na rzecz eliminowania najgorszych form pracy dzieci*, przyjęta w Genewie dnia 17 czerwca 1999 r. (Dz.U. 2004, nr 139, poz. 1474).

²⁴ M. Prucnal, *Ochrona dzieci...*, s. 52.

²⁵ Ibidem, s. 239.

wane w poprawę sytuacji dzieci wykorzystywanych w działaniach zbrojnych, współpracują z organizacjami międzynarodowymi, pomagając ofiarom w terenie oraz dostarczając informacji na temat skali zjawiska. Jedną z nich była międzynarodowa kampania „Kony 2012” podjęta przez organizację Invisible Children w celu nagłośnienia przestępstw dokonywanych przez ugandyjskich zbrodniarzy, doprowadzenia do ich rozbrojenia oraz wymierzenia im sprawiedliwości²⁶. Szkoda, że akcja nie miała na celu zakończenia konfliktu i skupienia się na przyczynach jego powstania.

Zarzuty postawione Dominicowi Ongwenowi przez Międzynarodowy Trybunał Karny

Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego (dalej krótko: Statut rzymski) Uganda podpisała 17 marca 1999 r., a ratyfikowała go 14 czerwca 2002 r. Już w grudniu 2003 r. rząd Ugandy skierował do Prokuratury MTK opis sytuacji w północnej Ugandzie oraz działań J. Kony’ego i LRA.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa i na podstawie danych uzyskanych z różnych źródeł informacji (m.in. organizacji pozarządowych i mediów) prokurator w 2005 r. wystawił nakaz aresztowania. Na liście aresztowanych byli: Joseph Kony, Vincent Otti, Raska Lukwiya, Okot Odhiambo i Dominic Ongwen (Sprawa ICC-02/04-01/05). R. Lukwiya i O. Odhiambo zmarli, toteż postępowanie przeciwko nim zostało zakończone, sprawa zaś D. Ongwena została oddzielona od sprawy J. Kony’ego i innych²⁷. Wydając nakaz aresztowania, Izba Przygotowawcza II MTK stwierdziła, że LRA jest organizacją przestępczą, występującą przeciwko legalnemu rządowi w Ugandzie oraz że kierowała atakami przeciwko ludności cywilnej; angażowała się w cykl aktów przemocy i ustanowiła wzór „brutalizacji ludności cywilnej”, obejmujący zabójstwo, porwanie, zniewolenie seksualne, okaleczenie, masowe palenie domów i kradzieże, a także porwania cywilów, w tym dzieci, które zostały zmuszone do wstąpienia do LBO jako bojownicy, obsługa armii i niewolnicy seksualni²⁸.

Dominic Ongwen został ujęty i przekazany przez Unię Afrykańską do Hagi. Według informacji dostarczonych przez Departament Stanu USA sam się oddał w ręce sił Stanów Zjednoczonych stacjonujących w Republice

²⁶ *Kony 2012*, <https://invisiblechildren.com/kony-2012/>, odczyt: 11.02.2017.

²⁷ *Kony et al. Case, The Prosecutor v. Joseph Kony and Vincent Otti*, dawniej: *The Prosecutor v. Joseph Kony, Vincent Otti, Raska Lukwiya, Okot Odhiambo and Dominic Ongwen*, ICC-02/04-01/05, <https://www.icc-cpi.int/uganda/kony?ln=en>, odczyt: 10.08.2017.

²⁸ *Ibidem*.

Środkowoafrykańskiej. Jednak zaprzeczają temu muzułmańscy rebelianci z grupy Seleka, którzy twierdzą, że schwytali Ongwena podczas jednej z bitew stoczonych w styczniu 2015 r., po czym przekazali go Amerykanom. W pierwszym przypadku poszukiwany przez MTK skorzystał z ogłoszonej przez Unię Afrykańską i Ugandę amnestii dla żołnierzy LRA.

6 grudnia 2016 r. rozpoczął się proces D. Ongwena przed MTK w Ha-dze. Prokurator postawił oskarżonemu 70 zarzutów dokonania przestępstw przeciwko ludzkości (morderstwa i próby morderstw; tortury; niewolnictwo seksualne; gwałty; niewola; po raz pierwszy „przymusowa ciąża” i przymusowe małżeństwo; prześladowanie i inne nieludzkie działanie) oraz zbrodni wojennych (atak na ludność cywilną; morderstwo i próbę morderstwa; gwałty; niewolnictwo seksualne; tortury; okrutne traktowanie; naruszanie godności osobistej; niszczenie mienia; podżeganie; pobór i zmuszanie dzieci w wieku poniżej 15 lat do czynnego udziału w działaniach wojennych)²⁹. Rozpoczął się długi proces, którego wyrok będzie wskazówką, w jaki sposób społeczność międzynarodowa próbuje wyjaśnić i rozwiązać kwestie odpowiedzialności ofiar-sprawców.

Ofiara czy kat?

Sprawa D. Ongwena jest trudna do rozpatrzenia. Tym bardziej, że pod uwagę należy wziąć kilka ważnych aspektów. Pierwszym z nich jest inne rozumienie zagadnienia odpowiedzialności i kary w świecie afrykańskim i zachodnim. W świecie zachodnim występuje proces sądowy, który ma udowodnić winę oskarżonego i wyznaczyć karę w przypadku udowodnienia winy. Kodeksy dokładnie precyzują zbrodnie i dostosowane do nich kary. Wyegzekwowanie wyroku jest formą zadośćuczynienia ofiarom. Ale w przeważającej większości są to wyroki, które tak naprawdę nie rozwiązują problemów psychicznych ofiar i rzadko dochodzi do psychicznego zadośćuczynienia. Ludy afrykańskie starają się również w swój, wynikający z tradycji sposób rozwiązać te trudne sprawy. Problemy społeczne i duchowe są ze sobą nierozzerwalnie związane. Po ogłoszonej w 2000 r. przez władze Ugandy amnestii do domów wróciło ponad 13,5 tys. żołnierzy. Ludność tubylcza musi się zmierzyć z obecnością byłych bojowników w wioskach. Wspólnoty ofiar i sprawców starają się radzić sobie z tym problemem albo marginalizując tych drugich, albo wykluczając ich ze wspólnoty lub rytualnie oczyszczając. Do rozpatrywania najcięższych zbrodni

²⁹ Case Information Sheet, *The Prosecutor v. Dominic Ongwen ICC-02/04-01/15*, w: International Criminal Court, <https://www.icc-cpi.int/uganda/ongwen/Documents/ongwenEng.pdf>, odczyt: 17.08.2017.

stworzony został w 2000 r. w Hadze Międzynarodowy Trybunał Karny. Powoływane również były trybunały karne *ad hoc* (np. Międzynarodowy Trybunał Karny ds. Rwandy) do rozpatrywania zbrodni dokonanych lokalnie. Natomiast według starszyny tubylczej amnestia w połączeniu z praktykami lokalnymi, często określanymi mianem *mato oput* (picie gorzkiego korzenia), była bardziej dostosowana do kontekstu wspólnot afrykańskich, gdyż *mato oput* angażuje świat ducha, oczyszczając osobę winną, zadość czyniąc krzywdzie i naprawiając relacje zniszczone przez akty przemocy lub zaniedbania³⁰. W przypadku D. Ongwena Unia Afrykańska (mimo sprzeciwu Ugandy) zdecydowała jednak, że będzie to Międzynarodowy Trybunał Karny.

Drugim ważnym aspektem jest złożoność kilkudziesięcioletniej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej Ugandy, również na tle wydarzeń regionalnych (np. Sudan, Rwanda). W ciągu kilkudziesięciu lat konflikty etniczne, morderstwa, gwałty, ucieczki z domostw, obozy dla uchodźców – wszystko to ukształtowało w ludności tubylczej specyficzne zachowania związane z koniecznością przystosowania się do danej rzeczywistości i akceptowania jej. Ogromny strach powoduje, że w stosunku do ofiar, w tym przypadku dzieci, ludność zachowuje się w sposób okrutny i bezwzględny. Metody stosowane przez grupy militarne mają zniewolić i poniżyć atakowanych oraz spowodować odwrócenie się od ofiar. Jedną z nich jest gwałt dokonywany na dziewczynkach i kobietach będący powszechnie stosowanym „narzędziem wojennym” w celu zadania bólu i cierpienia ofierze oraz skrajnego poniżenia najbliższych i plemienia. „Kobieta bywa postrzegana jako symbol czystości, rodzina zaś rozwija się wokół tego symbolu. Kiedy następnie symbol ten staje się obiektem brutalnego ataku, następuje stygmatyzacja wszystkich. Powoduje to utrwalenie poniżenia, odbijające się echem wśród ocalałych i ich rodzin. W ten sposób gwałt staje się straszniejszy od śmierci”³¹. Odrzucenie, brak pomocy ze strony rodziny i wspólnoty plemiennej powoduje, że osoby te skazane są tylko na siebie. Podobny mechanizm zachowań najbliższych dotyka również dzieci-żołnierzy, które uciekły z grup rebelianckich. Po powrocie do swoich domów rodzinnych i wiosek wyrzucane są z nich przez rodziny jako zagrożenie dla ich bytu, spowodowane możliwością odwetu ze strony grup rebelianckich. Dziecko, które w warunkach pokojowych jest ważnym członkiem rodziny i całej wspólnoty plemiennej, w sytuacji zagrożenia tej grupy jest odsuwane lub eliminowane

³⁰ E.K. Baines, *Complex political...*, s. 163–191, http://journals.cambridge.org/abstract_S0022278X09003796, odczyt: 21.08.2017.

³¹ P. Landesman, *A Woman's Work*, „The New York Times Magazine” z 15.09.2002, s. 125, [w:] Ph. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, PWN, Warszawa 2012, s. 45.

z grupy. Dlaczego tak się dzieje? – Powracają z mentalnością rebeliantów – wyjaśnił jeden z rodziców. Wyrzucił córkę, która po kilku latach pobytu w buszu uciekła od oprawców i wróciła do domu. Inni mówili, że byli bojownicy powracają do domu „zanieczyszczeni” duchami ludzi, których zabili. Kiedy długotrwały konflikt staje się „normalną” częścią codziennego życia, ludzie zmieniają się po to, aby ponownie określić siebie i swoje relacje z innymi w nowej rzeczywistości.

Trzecim aspektem złożoności problemu jest psychika dziecka uwikłanego w sytuację konfliktów zbrojnych. Dzieci ze względu na swoją niedojrzałość psychiczną i fizyczną są o wiele bardziej uzależnione od manipulacji, indoktrynacji, strachu. Mają do wyboru z jednej strony życie, z drugiej śmierć. Wybór jest za trudny nawet dla dorosłego. Życie oznacza przymus zabijania innych. Philip Zimbardo w książce pt. *Efekt Lucyfera* opisał mechanizmy działań osób znajdujących się pod presją manipulacji lub ogromnego strachu. Z refleksji francuskiego dziennikarza Jeana Hatzfelda po przeprowadzeniu wywiadu z członkiniami bojówek militarnych Hutu, przebywających w więzieniu za zabicie tysięcy cywilów Tutsi w czasie wojny w Rwandzie, wyziera obraz niezrozumiałego dla przeciętnego człowieka okrucieństwa. „Zeznania tych zwykłych ludzi – w większości chodzących do kościoła farmerów oraz jednego byłego nauczyciela – mrozą krew w żyłach, jako konkretna, pozbawiona skrupułów prezentacja niewyobraźalnego okrucieństwa. Ich słowa zmuszają nas raz po raz do konfrontacji z niewyobraźalnym: z tym, że istoty ludzkie są zdolne do całkowitego porzucenia swego człowieczeństwa dla bezdusznej ideologii, wykonując lub wręcz wyprzedzając – rozkazy charyzmatycznej władzy, nakazując niszczenie każdego, kto został przez nią określony jako ‘Wróg’”³². Alison Des Forges, specjalizująca się w zagadnieniu genocidum i innych barbarzyńskich przestępstw (badła je w Rwandzie, Burundi, Demokratycznej Republice Konga), napisała, że to zachowanie (potworności) znajduje się pod samą powierzchnią w każdym z nas³³. „Uproszczone sprawozdania z ludobójstwa pozwalają stworzyć wrażenie dystansu pomiędzy nami a sprawcami ludobójstwa. Są tak niegodziwi, że my nie moglibyśmy sobie wyobrazić zrobienia kiedykolwiek czegoś takiego. Lecz jeżeli weźmiemy pod uwagę potworną presję, pod jaką te osoby działają, wtedy automatycznie odzyskujemy przekonanie o ich człowieczeństwie – a to powinno wydać nam się alarmujące. Jesteś zmuszany do przyjrzenia się tej sytuacji i zapytania: Co ja bym wtedy zrobił? Czasami odpowiedź nie dodaje odwagi”³⁴.

³² Ibidem, s. 37.

³³ *Human Rights Watch Mourns Loss of Alison Des Forges*, <https://www.hrw.org/news/2009/02/13/human-rights-watch-mourns-loss-alison-des-forges>, odczyt 12.09.2017.

³⁴ Ph. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 37.

Podsumowanie

Sprawa Dominica Ongwena wymusza na społeczności międzynarodowej rozwiązywanie problemów, które zaistniały po raz pierwszy – przed sądem staje osoba oskarżona o zbrodnie wojenne, których jest również ofiarą. Stawia go to w wyjątkowej sytuacji wobec zarzutów prokuratora MTK właśnie z powodu tej złożoności. D. Ongwen to przedstawiciel ogromnej liczby osób posiadających sprzeczny status wynikający z niestabilności państw afrykańskich.

Jego sprawa wymusza również na społeczności międzynarodowej rozwiązywanie problemów, które są zastale. Dotyczy to działań wzmacniających zaangażowanie różnych podmiotów w przeciwdziałanie najcięższym naruszeniom praw człowieka, przede wszystkim przeciw wykorzystywaniu dzieci do działań zbrojnych.

Sprawa D. Ongwena wymusza na społeczności międzynarodowej zachowania *fair* w stosunku do dzieci z biedniejszego Południa. W prawach człowieka nie jest dopuszczalne różnicowanie kogokolwiek z powodu miejsca urodzenia. Dzieci afrykańskie powinny mieć zagwarantowaną ochronę podobną do tej, którą mają dzieci europejskie, północnoamerykańskie czy australijskie. Dziecko niemieckie, polskie nie jest lepsze od dziecka kambodżańskiego czy ugandyjskiego. Zastanawiające jest to, że przez trzydzieści lat społeczność międzynarodowa nie potrafiła stanowczo zareagować na działania Josepha Kony'ego. Jest to sygnał, że należy wyjść poza deklaracje.

Sprawa D. Ongwena wymusza na społeczności międzynarodowej szukanie skuteczniejszych narzędzi, by uświadamiać każdemu wagę równego traktowania w celu zachowania bezpieczeństwa i pokoju na świecie. Większy nacisk musi być postawiony na globalną edukację wszystkich dzieci. Edukacja ta nie ma jednak odzwierciedlać interesów politycznych (np. amerykańskich, europejskich, azjatyckich) czy ekonomicznych (np. Banku Światowego czy Międzynarodowego Funduszu Walutowego), ale powinna rozwijać świadomość wspólnych interesów „globalnej wioski”. Zygmunt Bauman w jednym ze swoich ostatnich wywiadów powiedział: „Ziemia jest jedna, innej nie mamy”. Tak więc na całej społeczności międzynarodowej powinien spoczywać obowiązek szybkiego reagowania na naruszenia praw dziecka żyjącego w każdej części świata.

Prof. dr hab. Jaroslav Vencálek

Uniwersytet w Preszowie

THE CONCEPT OF A „SPIRITUAL COUNTRY” AS A PRINCIPLE TO PROTECT HUMAN RIGHTS

Introduction

Half a millennium has passed since the European Reformation started and today we see changes that shall be aimed at resisting situations when human existence or human entities as well as communities are reduced to their physical substance. These changes begin with the European Enlightenment concept of merit that aims at the need to respect a new concept of collaboration based on mutual benefits for all participating individuals and entities. This concept is influenced by scientific-technical knowledge that form a globally interconnected community of mankind – Homo sapiens sapiens.

Milan Machovec notable Czech philosopher (1925–2003) exerted that politicians worldwide “do the political job of politics in such a bad and dull and boring way that in this way they promote doing no-politics-based jobs, laziness etc.”¹ His lifelong approach towards social, political, social and cultural human activities preferred a need to find points interconnecting countries through understanding each other, connecting, religious or other social groups, even nations

In this sense he can be compared to the German social psychologist, philosopher and sociologist Erich Fromm (1900–1980) who believed in the chief qualities of a new society, in which human rights are not violated. These qualities are based on diminishing technological “fascism with smiling face” and “abandoning the idea of the so called “free market”. These theories are often considered to be faulty or fictional in that they prefer selection-based growth instead of unlimited growth, creating conditions for building awareness that an effective motivation is based on psychological satisfaction of a human being and not on a growth of

¹ M. Machovec, *Vidím obrovské úkoly, ale nevidím lidi schopné řešit je*, [In:] *Právo: Salon – literární a kulturní příloha*, 24.05.2001, p. 6.

material substances at any costs. Fromm also put forth people can feel well and satisfied by creating situations that do not search for happiness based on consumption of material goods².

The conference topic is an important and appealing topic but should not create an image of a time-limited and temporal framework. We must admit that we are surrounded by an unsustainable and ever-lasting misery in the countries of the Third World, a remnant from the Cold War times that has triggered and has been generating the migration process of large numbers of people. According to the Czech post-modern philosopher and sociologist Vaclav Bělohradský (*1944) – a student of Milan Machovec, “Cold War has opened up new opportunities and transformed the process of decolonization and cooperation with the countries spreading in the South of the Earth into deep hypocrisy. In the name of keeping the balance of power worldwide, our true allies, African and Arab democrats have been sent to torture and death. Remnants of an immoral war between the First and Second World have made of us untrustworthy partners for »developing« world. Also South America as a kind of a semi-third world has become a part of the cold war. Military officers, unknown to us, were trained in the USA and revolutionaries who studied in Moscow and Prague have appeared around us, economic and social conditions have been still desperate, misery is on a mass scale”³.

From the point of view of regional policy that has been applied in the European Union for a long time, we have come to a “dead end street”. Originally the concept of regional policy focused on diminishing regional disparities in European regions. In years 1986–1988 when the so called Single European Act ratified structural policy for regions and cohesion relations started to be discussed and implemented. The European Cohesion Fund was created and has been utilized to balance or diminish regional disparities in the European Union. Then the European Union started to have a tendency to apply the concept of regional competitiveness and employment. The tendency became so profound that due to long-term crises some suggestions were heard: “We have not been able to attempt to equalize or ignore the disparities. They are needed to be recognized and made acceptable, otherwise they will overwhelm us”⁴. The new views of time-space diversity and functioning of individual subsystems of a social system mean that relationships between systems and their subsystems shall be viewed from a different point. They will not be viewed as hierarchical systems but as systems running on the basis of a relative autonomy and relative autarchies (self-sufficiency).

² E. Fromm, *Mít nebo být?*, Praha 1976, p. 134.

³ V. Bělohradský, *Rumiště*, [In:] *Právo: Salon – literární a kulturní příloha*, 4.10.2001, p. 2.

⁴ C. Handy, *Druhá křivka / Jak neminout odbočku do budoucnosti*, Praha 2016, p. 192.

Attempts to make life values universal violate human rights

Robert Istok (*1957) a geographer living in Presov (Slovakia) categorizes groups of factors triggering conflicts in social-political relations into: economic, social, political and ideological ones⁵.

Factors initiating conflicts complement each other and thereby the only possible way to radically shift the process promotion of democratic development in (not only) European social-political structures is to achieve a new organization of new structures based on strengthening their relative autonomy and enhancing their autarchy.

More than twenty years ago an American writer and futurist Alvin Toffler (1928–2016) and his wife Adelaide Elizabeth “Heidi” Toffler (*1929) stated: “To reconstitute democracy in the sense of the third wave we need to throw away the scary and false assumption that growing diversity in a community brings automatically a growing tension in a community. In fact an opposite situation may be real. Conflicts are necessary in a community, in some cases they are inevitable. Under some suitable social conditions the diversity might be a strong basis for a safe and stabile civilization. The problems cannot be settled down via making the dissent silent or by means of accusing minorities of selfishness (as if elite and its experts would never suffer from similar selfishness). The problem lies in imaginative new structures adapting diversity and legitimizing it in new institutions that would respond to rapidly changing needs of minorities growing in their numbers. Perhaps future historians will view options and searching for majorities as an archaic ritual performed by communication primitives”⁶. History has proved that thanks to getting to know mutual interaction between objects existing in a real country, man creates new visions, images about his life.

Slovak geographer Koloman Ivanicka (1929–2014) describes the importance of a synergic relation for a community between an area, a region and information as follows: “Conceptual categories creating our world are complex in their context. Basic thoughts and emotions have their own origins and their surroundings. Our ideas come from somewhere (from certain space) and are directed to somewhere, to a place. A lack of knowledge about the space in a personal, interpersonal, psychological, social and global areas may lead to activities initiating conflicts... If this space and the context are unveiled and we learn how the interactions are performed we can find solutions how to settle down conflicts, to diminish barriers and disharmony. We are able to make concepts to create spaces for more harmonic human activities”⁷.

⁵ R. Istok, P. Terem, P. Čajka, L. Rýsová, *Politická geografia*, Banská Bystrica 2010, p. 183–184.

⁶ A. Toffler, H. Tofflerová, *Nová civilizace / Třetí vlna a její důsledky*, Praha 2001, p. 93–94.

⁷ K. Ivanicka, *Základy synergetiky*, Banská Bystrica 1997, p. 92.

Stopping the entropy of a socio-political trajectory has always been a difficult process in history. Nevertheless, it does not mean that opinions are not radical and can result in new forms and manifest new organizations and management of human societies. The author of the study believes that a closer relation between an individual and an inhabited and managed region is possible through a collaboration of social-political structures based on mutual benefits for every stakeholder. The cooperating structures are based on contextual perception of reality in a time-space diverted world. Based on the assumption that “in addition to sensitivity, dynamics or chaos another essential feature of a system is iteration, which is repetition of a scheme, whether it is a physical structure or a behavioural process”⁸. When searching for a new adaptive strategy, the theory of fractal shall be taken into account. The theory was developed by a Polish born, French and American mathematician Benoit B. Mandelbrot (1924–2010). He stated that a detail reproduces a part and the part reproduces the whole. Fractal structure manifests signs of self-similarity and initial conditions have impact on the nature of fractal (2014).

Mandelbroth’s theory perceives structures of legal standards in a fractal way in that “looking at the structure of legal norms from the point of view of concrete and local competence we can imagine a structure with all attributes of self-similarity; it depends only on the scale of observation; its structure is always the same regardless the scale. From the point of view of theory it can expand indefinitely into both directions”⁹. In 2014 the author of this study presented the theory of fractal democracy to the public as a contribution to support the need to re-interpret the theory of democracy.

**Jan Patočka, Czech philosopher,
and Antoine de Saint Exupéry, French writer,
and their concept of the „spiritual man”**

Violation of human rights, a social theme that has existed through the development of some societies for centuries. The process of development has been affected by industrial revolution, the progress of capitalism, and especially globalization on a large scale have impacted the spread of poverty in integrated community systems worldwide.

⁸ B.H. Lipton, S. Bhaerman, *Spontánní evoluce / Naše pozitivní budoucnost a jak ji dosáhnout*, Olomouc 2012, p. 255.

⁹ K.A. Veselá Samková, *Ochrana lidských práv / se zřetelem na jej ich původ*, p. 112, <http://www.lawyers.cz/files/dokumenty/disertace/disertace.pdf>, odcyt: 14.10.2016.

The Czech philosopher Jan Patočka (1907–1977) in his works in the fifties of the 20th century dealt with the issue of “self-deception” and “self-abdication” resulting in a process to search for the meaning of life. In “Heric Essay on Philosophy of History” (2002) the meaning of life is the leading motif. It is interlinked with the moments of life (of a man, entity, community) when overcoming the biological survival (resembling vegetative flora and fauna) life is uplifted over its own biological dimension through the effort of human consciousness. It is the reason why Patočka matches the beginning of European history with the rise of politics and philosophy based on a spiritual care as a cultivation principle in human existence. He explains that the spirit cannot be reduced only to a “mere intellect” because it is connected to an overall life renewal that means an overall change. An internal transformation of man is needed, because it is the only impulse triggering new social relations that will not violate human rights of individuals or of entities that were formed throughout a historical development.

According to Patočka an individual always lives within a framework of a “universal horizon”, however an individual does not need to be controlled by it, especially when involved in an activity and follows some traditions and customs, like people whose work is influenced by inherited economic activities such as owners of vineyards, orchards or people processing grapes.

However man can behave in a different way. “He can make an attempt to be confronted with the universal horizon, to attempt to live his life in relation to it. Then man can experience something different, something strange as if he lost his eye lids and he is standing alone in front of the infinity surrounding him and merging with it. This can become the basic prospect of creating a new life and accepting it as such. People no longer live on individual impulses, everything is built for the sake of interest and no conditions and promises offer life an absolute support. At the moment of this transformation, man becomes a spiritual being”¹⁰.

Spiritual life can be led through a wide range of activities, such as artistic, research, religious activities or those focused on gaining skills from former generations or experiencing genius loci in a given area. Someone can get the belief that the only possible way of his/her existence is through a real and necessary attitude towards life. “The attitude can be represented by personal attitudes and individual points of view complemented by resistance and joy and systems of relations between thoughts and things...”¹¹.

¹⁰ J. Patočka, *Kacířské eseje o filosofii dějin*, [In:] J. Patočka, *Sebrané spisy 3: Péče o duši III*, Praha 2002, p. 126.

¹¹ A.S. Exupéry, *Citadela*, Praha 1998, p. 66.

The concept of a “spiritual man” is, according to Patočka, related to overcoming day-to-day difficulties and realizing the “true danger” of human nature; it is not a simple “dealing with certain noble or non-material things”, it is a concern of an attitude towards the world. The attitude to the world cannot be formed in people through their “intellect” but it can be formed through life-long clashes with our limits¹².

Therefore it is not surprising that Patočka as a philosopher does not speak about the ancient Greek philosopher Socrates as an intellectual who had gained knowledge and concluded that the concept of life is a rational-technical issue (plenty of means of life). Patočka portrays him as a person seeing the desired quality of life in maturity in the so-called vital turning point in life, when a person with his/her attitudes towards the problems of functioning the world as a whole, becomes a “world creature”. The person becomes someone who is fundamentally different from all the other objects existing on the Earth.

The same idea was used by Antoine de Saint Exupéry (1900–1944) as a metaphor in *Citadelle* the philosophical essay on meaning of life of human beings. He explains: “Therefore I will not watch my neighbour who rules the country behind the mountains and his acts. Because when a pigeon flies and I do not know his flight if he is flying home or he is spreading his wings in the wind. And when a man walks home, I do not know his steps are leading him with desire for a woman or with a boring duty or his steps shall bring him grief or love. But when a person is kept in a jail, never misses a single opportunity to cover the keys I left there with his foot and then tests the bars to see if any of them is not loose. Then he watches the jailers and I can see him walking freely in the countryside. So I try to find out what my neighbour is not doing, but what he will never forget to do in the future”¹³.

The beginning of the European rationalization Patočka and others dated back to the 16th century when some tendencies of the development of the rationalization process were observed. A concern for a soul (spirit) (the concern for being in E. Fromm’s wording) started to be replaced by a concern for “having” (owning) so in a political view it was a concern for dominating the world. When human brain had been raised to the centre of universe plenty of options appeared how to explore new horizons of human cognition, but at the same time horizons of destructions opened the way how to destroy

¹² J. Homolka, *Koncept racionální civilizace / Patočkovo pojetí modernity ve světle civilizační analýzy*, Praha 2016, p. 128.

¹³ A.S. Exupéry, *Citadela...*, p. 172.

European security and violate human rights. In the context of historical evolution of mankind during the past half a millennium, the statement made by the American Intelligence Service expert and US national security and International Geopolitics expert George Friedman (1939) sounds very actual: “When human brain is shifted into the limits of logics as well as art is enabled to spread thoughtless love for beauty the both extremes can cause horrible things. Just remember Stalin and Hitler”¹⁴.

The author’s concept of a „spiritual country”

In next generations that followed one after another a biological substance of human consciousness was renewed (natural reproduction) and human consciousness effectiveness grew (social evolution). Accumulated options on one hand seem to reduce the number of possible options in developments, on the other hand the effects of mutagenesis enrich it. Social evolution accomplished at a biological level, includes also material, cultural and spiritual features that are not less important.

A complementary perception of this process can actively contribute to functioning of any partial social subsystems. Reversely due to unilateral preference and nowadays extremely unusual selfish emphasis on economic and financially profitable recommendations, conditions for the onset of destruction processes are created.

It is not surprising that the belief that there is a need to renew complementary perception of material and also non-material parts of the landscape on the Earth is stronger, but also due to the development on an unprecedented scale of diverse integration, interconnections and relationships at the beginning of the third millennium, a socially relevant need is observed that the links and connections between subsystems and systems that were developed throughout history shall be perceived.

The need to view functioning of existing but historically diversely shaped time-space structures in a new way is linked to the worldwide need to re-organize relationships between complementary perceptions of the subsystems of the landscape on the Earth – one of the most prominent entities reflected in human consciousness.

The importance of the link between subsystems and a system is highlighted by Michel Houellebecq (1956), the author of the best French novel who was awarded the prize *Prix Concourt* for his novel *La carte et le terri-*

¹⁴ G. Friedman, *Ohniská napätia*, Bratislava 2015, p. 93.

toire (*Map and Territory*) in 2010. The prize for the best work of literature has been awarded since 1903. In his next novel *Soumission*¹⁵. Michel Houellebecq refers to the Pope Pius XI, the author of the “principle of subsidiarity”, who discusses the term in his *Encyclical Quadragesimo Anno* on reconstruction of the social order. It was published on the occasion of 40th anniversary of the Encyclical *Rerum Novarum* (1891). The fifth chapter of the Encyclical *Quadragesimo Anno* says:

“Whatever action can be accomplished by individuals or subordinate bodies ought be left to them and not subsumed by higher organisations. It is against justice to transform actions that can be accomplished by smaller communities onto larger and superior ones. It may result in destroying the social order. Therefore the authorities representing state power shall let smaller communities to accomplish less important tasks, which in fact distract the attention of state power. Thus with more freedom, energy and efficiency the state power authorities shall perform only the activities they are responsible for because only the state power is responsible for control, supervision, force and punishment, always in accordance with the nature of individual cases. Therefore for those ones who rule countries it is necessary to remember that the better the rule of subsidiarity is adopted the better organization of the hierarchic systems will be, the better the social authority and the impact of the state will be. And the internal situation in the state will be better as well”¹⁶.

Charles Handy’s perception (1932) of subsidiarity is similar to the one perceived by the Pope Pius XI in 1931. Charles Handy defines himself as a self-educated Irish “social philosopher“ and states that “Federalism is not the same as decentralization. It is a system that provides for a division of power whereas individual parts delegate the centre to retain some power. To some extent it is a reversed form of delegation of power if compared to the system of subsidiarity. It is immoral to deprive people of freedom of choice. Depriving people of free choice may result in protests held in Great Britain and other countries where there is no federal system. The theory assumes that individual parts in a federal social system will delegate some responsibilities and powers to the centre because they believe that the centre can fulfil its task in a better way than it can be done by individual parts. In practice the shared responsibility is being negotiated. If responsibilities are delegated to the centre only, the agreement, the deal will not work”¹⁷.

¹⁵ M. Houellebecq, *Podvolení*, Praha 2015, p. 164.

¹⁶ Pius XI, articles 79, 80.

¹⁷ C. Handy, *Druhá křivka...*, p. 190–191.

Need of new balance between social-spatial structures and human rights protection

It has been evident, that the question: What is the substance and cause of violating human rights? is asked very frequently. One must admit that the question is usually complemented by another questions dealing with, without any doubt, the issue of worldwide distribution of wealth and labour. Does the hunt for wealth displace power beyond the reach of citizens and politicians as well? Does the origin of the uncomfortable situation lie in unsuitable corporate behaviour and in the way the corporations view human society?

The Encyclical of Pope Leo XIII on the labour issue, published in 1891, reads: “When it comes to the protection of capital and labour, the first thing of all to secure is to save unfortunate working people from the cruelty of men of greed, who use human beings as mere instruments for money-making. It is neither just nor human so to grind men down with excessive labour as to stupefy their minds and wear out their bodies. Man’s powers, like his general nature, are limited and beyond the limits he cannot go”¹⁸.

It is not surprising that more and more authors defend the opinion that the perception of social reality and corporate behaviour of global corporations should be transformed. The Sociologist Handy asks: “Has not the time come back to return to the nature of a corporation as a responsible community caring for interests of all the citizens? Companies should be remade as »citizen« organizations, like universities. Corporate pay should be governed by a set ratio between the highest and lowest paid. The chief purpose of the organizations shall be the attempt to secure its immortality through continuous self-improvement and investment into further development, everlasting progress?”¹⁹.

At the turn of the second and third millennia the perception of competition as a scientific paradigm has been exhausted. Not only the author of this study proves the above mentioned fact, but from the point of view of the theory of new qualities (synergetic) social systems are viewed more often as not only systems of elements. More often the systems are accepted as internal structures, the nature of their relations or the relation between their subsystems and a complex system of systems.

¹⁸ Chapter Role of the State, Article 33.

¹⁹ C. Handy, *Druhá křivka*..., p. 104.

“The chief role of the synergetic is to create an image of the world that shall be based on self-motion running on self-regulation. Self-regulating system blocks “breaks” thus enabling it to function continuously”²⁰.

The synergetic effect of collaboration and not the principle of competitiveness is considered to be a self-regulation phenomenon although it has been declared in a reversed way. The collaboration is perceived as beneficiary for all elements of a system, for all stakeholders. In this way also the paradigm of a post-industrial or information society is perceived. If the system of systems created on the basis of competitiveness is able to consume the received energy, then more open system created on the basis of a wide collaboration can receive the energy in a more effective way via supplying impulses to creation of new types of systems. Based on the paradigm of competitiveness we can apply Handy’s citation: “The effort to increase the economizing effect induces reductionism, having an image that a system consists of its parts and if we put the whole system into parts and optimize them, we can achieve overall better results. Instead, the result may be a complicated system of mutually interconnected parts and that will lead to increased costs on time consuming transaction. The process of reduction may represent a way of settling technical issues but in organizations it might represent a misleading and dangerous concept”²¹.

As a result more attention should be paid to the effectiveness of processes and not to their economy. Managing a system of social systems based on collaboration and mutual benefits would be based on the importance of loyalty and evaluation of real outputs and not on growing number of controlling mechanisms, which relate to opinions that have already been overcome. Lately we have witnessed more and more often that inefficient hierarchy in organizational systems is rejected. The context of the process is linked to violation of human rights. The need to delegate responsibilities for certain actions to parts (e.g. cross-border regions, metropolitan regions) or to citizens living in the parts or in groups (teams of workers in a corporation) has become more urgent.

In the course of development of globalization, unfortunately, an opinion has been stable that the division of power through organizations, can ensure functioning of democracy. And, real tools of democracy, such as activity of citizens, teaching about democracy, public debates, transparency of activities of public persons employed in public administration, citizens’ control, have

²⁰ K. Vesely, *Synergetika – formování obrazu světa*, p. 104, https://digilib.phil.muni.cz/bitstream/handle/11222.digilib/107205/B_Philosophica_45-1998-1_17.pdf?sequence=1, odcyt: 2.05.2017.

²¹ C. Handy, *Druhá křivka...*, p. 127.

come out of chief focus. That, what was said by American philosopher and psychologist J. Dewey (1859–1952) in 1939 is a very actual and relevant issue in the development of globalization. “Current powerful enemies of democracy can be defeated only when we will ignore personal attitudes of individuals, when we overcome the tendency to defend democracy by external either military or civilian means that have nothing to do with individual attitudes rooted in people’s minds”²².

New forms of reality perception of the world are fractals representing a real alternative to hierarchical structures. Fractals are defined as parts in which a detail reproduces a part and a part reproduces a whole. Not late after that it was confirmed that the fractal structure possesses property called self-similarity. Its meaning is that the substance of each fractal object represents the same structure regardless its enlargement. “Self-similar elements are infinite, that means they repeat”²³. Another important feature of a fractal is based on impact of initial situation on future development of fractal structures. Even a slight variation in the initial situation of new structures may result in different or even completely contradictory structures. It will take effect of a butterfly wing. Impact of a smallest feature can grow in its size and may result in huge catastrophic transformations.

A system of fractals represents spatial organization of humans (a whole consists of parts of diverse importance). Europe can be used as a model example because its parts such as European regions, social national majorities and minorities, are influenced in their development by elements and phenomena that are interlinked with regions or communities. On the theory of fractals Robert Schumann (1886–1963) and Jean Monnet (1888–1979) based formation of European integrated structures.

In order to detect positive synergies in a country, it is necessary to accept and employ mental, moral, spiritual and intellectual diversities of population. The diversities mirror the past and also current tendencies of development and prospects of the population inhabiting the individual parts. Human subconsciousness records experiences of people that cannot be erased and it preserves also old impulses, tendencies that have not been experienced yet. Understanding the course the citizens are steering will need to summarize the knowledge based on partial analyses and creating a political situation. They create a suitable basis for strengthening territorial and social cohesion. “It is necessary to agree what will be true, good and real in our decision-making process. Our rational decisions depend always on political

²² J. Dewey, *Rekonštrukcia liberalizmu*, Bratislava 2001, p. 641.

²³ B. Mandelbrot, *Fraktály: tvar, náhoda, a dimenze*, Praha 2003, p. 7.

legitimacy of agreements on forms how the reality is represented for society. This legitimacy is directly proportional to the degree of logo-diversity or plurality of vocabulary and aspects that were applied in the negotiation”²⁴.

Creating and developing an open society requires an economic market and political democracy. It also needs so that population can identify itself with the phenomena in relation to the area (a region) where people live because the principle of open society can be realized when rational and irrational components of human consciousness are interlinked.

Partly, the issues of cognitive behaviour of humans and the perception of the landscape are gradually coming to the forefront of world attention. Unfortunately, very little is mentioned and elaborated in presentation of the genius of landscape structures. Genius loci is becoming an important pillar of the value system (humanity, democracy, individual freedom, personal responsibility, human solidarity) with the long-term sustainability of development (demographic, social, environmental, economic, or world ethos)²⁵.

One of the aspects of unified European Union is its fractal representing its functional structure created by spatial parts (regions) of some importance. That means that member states and also macro-regions, regions, euro-regions or micro-regions have been impacted in their development by elements, parts that have been created in similar processes of European integration and by different factors generated in a historical development at partial spatial levels. In the 21st century the slogan “Think globally – perceive regionally” that became popular and famous thanks to mass media, has become a real basis for any meaningful reflection on the development of social entities. A classical perception of the hierarchy of spatial structures in the sense of a scale diversity leads to a complex perception of reality based on three time-space levels. The first level is defined as universal common principles and is global. The second one is conditioned by cultural historical principles with regional up to macro-regional impact. The third level corresponds to local specifics and features with local to regional impact. “Fractal perception of reality based on three dimensions, levels (common human, cultural-historical and local specific) presents a new attitude towards searching for the least complexity of social-population system of the planet”²⁶.

The rest is included in an agreement on creation and functioning of fractals perceived synergy of future socio-political management of the world.

²⁴ V. Belohradsky, *Malý příruční slovník globalizace: deset hesel k porozumění a obrane*, [In:] *Právo: Salon – literární a kulturní příloha*, 14.09.2002, p. 5.

²⁵ K. Ivanička, *Globalistika. Poznávání a řešení problémů současného světa*, Bratislava 2006, p. 136.

²⁶ I. Prigogine, I. Stengersova, *Řád z chaosu: nový dialog člověka s přírodou*, Praha 2001, p. 39.

Conclusion

The issue *Naruszenia praw człowieka we współczesnym świecie* (*Violation of human rights over the world*) is interlinked with searching for answers to several significant questions that are aimed at reaching the right judgments. The truth is ambiguous and multi-layered. The issue of violation of human rights has been influenced in Western civilization by an opinion that the truth can be found in rationally determined judgements. Knowledge of a particular subject is marked by significant fragmentation or analytical approach to the perception of the world and its reality. Understanding the meaning of evolution, functioning and meaning of parts as subsystems (regardless of the fact whether it is a regional subsystem, human entity or time segments) in integrated systems seems to be a long-lasting issue. This fact is proved by a total lack of synthesizing academic work.

In the social development in Europe the impact of causal approaches towards perception of objects and phenomena in the real world has been dominant. Due to the growing impact of rationalization the contextual approaches to social reality have not been taken into account. Perceiving time-spatial structures in the sense of mechanically created hierarchies has not nearly changed. It was in the second half of the twentieth century when the new theory of new qualities (synergetic) was developed and impacted the start of renaissance of philosophical, sociological, regional, human-geographic or political thoughts, interlinked critically with negative impact on functioning social structures due to dominating paradigm of competitiveness. Exaggerating pressure on introducing universal principles into functioning social structures has resulted in many crises accompanied by human rights violation.

The conception of “a spiritual man” „duchowego człowieka” discussed in science by the Czech philosopher Jan Patočka and by the writer Antoine de Saint Exupery in literature is used to derive a conception of a spiritual landscape „duchowego krajobrazu”. This conception has a background in reading the issue of *genius loci* and *genius regionis* in the central European macro-region and is the main reason to start thinking about and discussing other forms of organizing and managing social structures. The author has come to the point when he realizes the necessity of transforming the paradigm of understanding to the reality of the world in favour of fractal structures. On this basis the author wrote and published “Theory of Fractal Democracy” referring to the monograph as a scientific relevant impulse enabling the successful defense against the violation of human rights around the world in the twenty-first century.

Piotr Litka

Dziennikarz i reżyser

Zdzisław Lorek

Muzeum byłego Niemieckiego Obozu Zagłady w Chełmnie nad Nerem

Dr Grzegorz Pawlikowski

Uniwersytet Rzeszowski

WŁADYSŁAW BEDNARZ - BADACZ I „ŁOWCA” NAZISTÓW

Holokaust przeszedł do historii jako jedna z najbardziej okrutnych form masowego naruszenia praw człowieka. Po zakończeniu II wojny światowej jednym z problemów ówczesnej rzeczywistości stało się pociągnięcie do odpowiedzialności za dokonane w tym czasie zbrodnie. Znaczna część najbardziej znanych dygnitarzy III Rzeszy została schwytana i osądzona, jednak część członków hitlerowskiej „machiny śmierci” uniknęła odpowiedzialności. W literaturze przedmiotu można znaleźć sporo informacji o powojennych procesach nazistów. Brakuje jednak wiedzy o osobach, które doprowadziły do ich osądzenia. Artykuł ma na celu prezentację sylwetki Władysława Konrada Bednarza, jednej z niewielu osób, które po zakończeniu II wojny światowej w Polsce odpowiadały za badanie zbrodni hitlerowskich i doprowadziły do osądzenia wielu nazistowskich zbrodniarzy.

„W cieniu ojca”

Władysław Bednarz urodził się 26 marca 1908 r. w niezwyklej okolicznościach. Czas jego narodzin zbiegł się w czasie ze śledztwem carskiej ochrony w sprawie udziału jego rodziców Józefa i Aleksandry (z domu Radziwińskiej, z pierwszego małżeństwa Bitschan), działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej-Frakcja Rewolucyjna, w przygotowaniach do zamachu na generała-gubernatora Gieorgija Skałona, który miał miejsce 5 sierpnia 1906 r. w Warszawie¹.

¹ Ł. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego*, Wrocław 1999, s. 169; W. Lada, *Polscy terroryści*, Kraków 2014, s. 267–303.

W związku z tą sprawą Aleksandrę Bednarz osadzono w więzieniu politycznym dla kobiet nazywanym Serbią (obok Pawiaka), gdzie na świat przyszedł Władysław. Matka wraz z nowo narodzonym synem została zwolniona 9 listopada 1908 r., a jej mąż Józef opuścił więzienie 6 stycznia następnego roku. Wyrok dla Bednarzów okazał się łagodny: nie trafili do więzienia, ale musieli opuścić Królestwo Polskie. Wyjechali do Lwowa, gdzie Józef podjął pracę w szpitalu psychiatrycznym w Kulparkowie. Wkrótce małżeństwo rozpadło się, a opiekę nad małoletnim Władysławem przejął ojciec².

Matka Władysława Bednarza – Aleksandra – poświęciła się konspiracji i walce o niepodległość Polski. W czynnej służbie wojskowej dosłużyła się stopnia podpułkownika. Od 1921 r. zajęła się działalnością społecznikowską, m.in. w 1928 r. organizowała Związek Legionistek Polskich, którego funkcję prezesa pełniła do 1939 r.

W 1912 r. Józef przeniósł się do Petersburga, gdzie został asystentem w klinice psychiatrycznej Żeńskiego Instytutu Medycznego. Następnie na polecenie Józefa Piłsudskiego podjął studia w Kijowskiej Szkole Wojskowej. Po wybuchu I wojny światowej został powołany do armii rosyjskiej. Od 1915 r. pracował przy produkcji masek gazowych. W 1917 r. został zastępcą kierownika obrony przeciwgazowej i kierownikiem technicznym działu produkcji masek. Po przewrocie bolszewickim zgromadzone przez niego materiały z zakresu gazoznawstwa trafiły do Polski. Jednocześnie Bednarz drogą „destrukcyjnych zarządzeń” podjął działania dezorganizujące obronę przeciwgazową i produkcję masek³. W trakcie walk o odzyskanie niepodległości państwa polskiego zginął w obronie Lwowa przybrany syn Józefa Bednarza i starszy brat Władysława – „orlątko” – czternastoletni Jurek Bitschan⁴.

Władysław powrócił razem z ojcem do niepodległej Polski dopiero w 1921 r. Ojciec podjął pracę jako ordynator w Tworkach (25 września 1921 r. – 31 sierpnia 1927 r.), a następnie został dyrektorem szpitala psychiatrycznego w podlowskim Kulparkowie. Po roku ustąpił z tej funkcji i przeszedł na emeryturę. Po trzech latach postanowił kontynuować pracę zawodową i kierował oddziałem dla psychicznie chorych przy więzieniu w Grudziądzu (1931–1932), a od 1932 r. szpitalem psychiatrycznym w Świeciu nad Wisłą⁵.

Zmiany w pracy zawodowej ojca rzutowały na edukację Władysława. W roku szkolnym 1921/1922 rozpoczął naukę w Gimnazjum Państwo-

² T. Nasierowski, *Józef Bednarz – psychiatra z „Dziejów jednego pocisku”*, [w:] A. Kargol (red.), *Andrzej Strug. Dzieło i czasy*, Warszawa 2014, s. 57.

³ Ibidem, s. 58.

⁴ Z. Zygmuntowicz, *Bitschan Jerzy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Warszawa 1936, s. 136.

⁵ T. Nasierowski, *Józef Bednarz...*, s. 58–59.

wym w Pruszkowie (kl. II–VII, profil matematyczno-przyrodniczy). W związku z kolejną zmianą pracy ojca Władysław kontynuował naukę w XI Państwowym Gimnazjum im. J. i A. Śniadeckich we Lwowie. W roku szkolnym 1927/1928 w terminie letnim zdał maturę. Po niej jako wolny słuchacz rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza. Po zdaniu uzupełniającej matury z języka łacińskiego został immatrykulowany w dniu 18 maja 1929 r., a 10 października 1929 r. zdał pierwszy egzamin roczny, 7 czerwca zaś 1930 r. – drugi.

Ze względu na zmiany w życiu rodzinnym Władysław Bednarz zdecydował się przenieść na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. 13 października 1930 r. złożył do JM Rektora pismo w tej sprawie⁶. W podaniu uzasadniał: „Przyjechałem do Warszawy w celu kontynuowania zaczętej we Lwowie pracy w zakresie pr[awa] narodów i pr[awa] politycznego u prof. Cybichowskiego”⁷.

Po przyjęciu w poczet studentów Uniwersytetu Warszawskiego Władysław Bednarz należał do grona stypendystów. Było to o tyle istotne, że stypendium, oprócz udzielanych korepetycji, stanowiło główne źródło jego utrzymania⁸. 1 czerwca 1932 r. zdał egzamin końcowy i otrzymał tytuł magistra prawa⁹.

Ukończenie studiów otworzyło Władysławowi drogę do kariery w sądownictwie. Od 10 listopada 1932 r. do 1 maja 1936 r. pracował jako aplikant w Sądzie Okręgowym w Warszawie¹⁰. W tym okresie aktywnie działał w Zrzeszeniu Aplikantów i Asesorów oraz w Związku Harcerstwa Polskiego¹¹. W 1934 r. zawarł związek małżeński z Heleną Szulc; rok później przyszła na świat córka Maria. W dniach 11–12 oraz 14–15 stycznia 1935 r. zdał egzamin sądowy¹².

Do 1 maja 1937 r. Bednarz pracował jako asesor w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, a także p.o. sędzieja śledczy; do 1 kwietnia 1938 r. jako asesor Sądu Okręgowego w Warszawie, następnie został nominowany na sędziego Sądu Grodzkiego w Łodzi, gdzie pracował do wybuchu II wojny światowej. Jego ojciec, będący wówczas dyrektorem szpitala psychiatrycznego w Świe-

⁶ Uniwersytet Warszawski (UW), Archiwum Uczelniane (AU), Teczka Władysława Konrada Bednarza (WKB), Życiorys, bp.

⁷ UW, AU, WKB, Kwestionariusz przebieg studiów, bp.

⁸ UW, AU, WKB, Podanie do JM Rektora UW, 23 X 1930, bp.

⁹ UW, AU, WKB, Indeks Władysława Bednarza, bp.

¹⁰ Ministerstwo Sprawiedliwości (MS), Archiwum Zakładowe (AZ), Teczka personalna Władysława Bednarza (WKB), Ankieta personalna, s. 17; Ankieta, k. 29.

¹¹ MS, AZ, WKB, Raport Władysława Bednarza do Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, 15 II 1934, k. 26.

¹² MS, AZ, WKB, Wykaz stanu służby, k. 78.

ciu nad Wisłą, zginął zamordowany przez Niemców, razem ze swoimi pacjentami, i spoczął w zbiorowym grobie ofiar na zwirowni w Mniszku. Z tego powodu nazywany jest „Pomorskim Korczakiem”¹³.

Po wybuchu wojny Władysław Bednarz zawiesił pracę sędziego i w latach 1940–1943 prowadził kancelarię adwokacką w Warszawie. Po zawieszeniu praktyki utrzymywał rodzinę z dorywczych prac fizycznych, takich jak pielęgniarz w szpitalu psychiatrycznym w Tworkach czy pośrednik handlowy; prowadził też sklep w Złotokłosie (pow. grójecki). W 1942 r. na świat przyszedł jego syn Jerzy¹⁴.

Śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich

8 lutego 1945 r. Władysław Bednarz wystąpił z wnioskiem o przywrócenie do służby w charakterze sędziego Sądu Okręgowego w Łodzi¹⁵. Za czynnik determinujący jego działanie należy uznać przede wszystkim chęć powrotu do zawodu sędziego i związanej z nim stabilności finansowej zapewniającej byt materialny rodzinie. 30 kwietnia 1945 r. powrócił do służby sędziego¹⁶. W tym i późniejszym okresie nie wypowiadał się publicznie na temat sytuacji politycznej w Polsce.

Początkowo został delegowany do przeprowadzenia śledztwa w sprawie zamordowania przez Niemców osób chorych psychicznie w polskich szpitalach i zakładach psychiatrycznych, m.in. w Kochanówce pod Łodzią¹⁷. Następnie otrzymał zadanie wyjaśnienia okoliczności popełnienia zbrodni w Chełmnie nad Nerem. Jako członek łódzkiej Wojewódzkiej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich (WKBZN) w Polsce wziął udział w pierwszym jej wyjeździe na teren obozu straceń w Chełmnie 26 maja 1945 r. Komisja pracowała w następującym składzie: 1. Zofia Nałkowska, 2. Waław Barcikowski, 3. Filip Fridman, 4. Józef Kermisz, 5. Nachman Blumental, 6. Nachman Zonabend, 7. Julian Leszczyński, 8. Stanisław Batawia, 9. Stefan Kurowski, 10. Władysław Bednarz, 11. Florentyna Bieńkowska, 12. Stanisław Krzyżewski, 13. Maria Gurowska, 14. Jakub Waldman. Komisji towarzyszyli przedstawiciele władz miejscowych¹⁸.

¹³ T. Nasierowski, *Józef Bednarz...*, s. 59.

¹⁴ MS, AZ, WKB, Ankieta personalna, k. 16–17; Ankieta, k. 29.; Życiorys, k. 32–34.

¹⁵ MS, AZ, WKB, Podanie W. Bednarza do Ministra Sprawiedliwości, 8 II 1945, k. 86.

¹⁶ MS, AZ, WKB, Wykaz stanu służby, k. 141.

¹⁷ Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. 3, s. 93, t. 13, s. 121.

¹⁸ Muzeum Literatury w Warszawie, Archiwum Zofii Nałkowskiej, sygn. 1828, Lista osób członków komisji śledczej udającej się do Chełmna, k. 19.

Pierwszym materiałem dotyczącym niemieckiego ośrodka zagłady Kulmhof, z jakim zapewne zapoznał się W. Bednarz, była dokumentacja zebrana i przekazana przez Jakuba Waldmana z Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, od marca 1945 r. działającej w Łodzi¹⁹.

Po drodze do Chełmna nad Nerem komisja zatrzymała się w Poddębicach, gdzie zwiedziła kościół, w Uniejowie obejrzała pozostałości getta, w Dąbiu zwiedziła kościół. W samym Chełmnie prowadzenie badania rozpoczęła od lustracji terenu majątku. Obejrzano ruiny pałacu, pogorzelsko spichlerza, kościół i cmentarzysko oddalone 4 km od wsi w Lesie Rzuchowskim. Na jednej z leśnych polan odnaleziono ruszty z pieca krematoryjnego. Oprócz tego komisja znalazła duże ilości mączki kostnej, kości ludzkie oraz kilka dowodów rzeczowych. Ostatnim etapem jej podróży było Koło, gdzie obejrzano synagogę, na terenie zaś fabryki Ostrowskiego samochód-komorę gazową.

Dziesięć dni później, 5 czerwca 1945 r. sędzia W. Bednarz uczestniczył w zebraniu WKBZN w Łodzi, na którym postanowiono, że to on wraz z wiceprokuratorem Sądu Specjalnego Karnego Julianem Leszczyńskim, ocalałym z Zagłady Żydem²⁰, ma się udać w teren: do Chełmna, Poddębic, Dąbia, Uniejowa i Koła w celu zabezpieczenia dowodów, przesłuchania zamieszkałych w okolicy świadków, sporządzenia protokołów oględzin budynków, w których więziono skazanych i przechowywano zrabowane im mienie, oraz przystąpienia do ekshumacji pogrzebanych w Lesie Rzuchowskim ofiar²¹.

6 czerwca 1945 r. prezes Sądu Okręgowego w Łodzi S. Piliczewski delegował sędziego śledczego W. Bednarza do Chełmna w celu przeprowadzenia dochodzenia w sprawie niemieckiego obozu straceń²². Formalnie śledztwo wszczęto 14 czerwca 1945 r. pod sygnaturą 13/45²³. W tym okresie W. Bednarz mieszkał w Kole przy ul. Toruńskiej 64 i już 9 czerwca rozpoczął przesłuchania świadków.

¹⁹ J. Waldman, *Opis tragedii chełmińskiej*, Turek 23 maja 1945, [w:] J. Kermisz (red.), *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, Wydawnictwo Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich, Warszawa-Łódź-Kraków 1946, t. II, cz. 1, s. 211–221.

²⁰ MS, AZ, Teczka personalna Juliana Leszczyńskiego, Służba sądowa, k. 5; Archiwum rodzinny Leszczyńskich, Wspomnienia Władysława Leszczyńskiego, bp.

²¹ Archiwum Akt Nowych (AAN), zespół 1348 – Zbiór materiałów dotyczących zbrodni hitlerowskich w Polsce, sygn. 230/3, Protokół z zebrania Łódzkiej Wojewódzkiej Komisji dla Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce dnia 5 czerwca 1945 r., k. 11.

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (IPN), Główna Komisja (GK), sygn. 165/271, Pisma W. Bednarza do Prezesów sądów w Poznaniu i Kaliszu, oraz prokuratora w Kaliszu, 11 VI 1945 r., t. 1, k. 2–4.

²³ AIPN, GK, sygn. 165/271, Postanowienie z dnia 14 czerwca 1945 r. sędziego śledczego W. Bednarza o wszczęciu śledztwa w sprawie niemieckiego obozu straceń w Chełmnie, t. 1, k. 47.

Pierwszym przesłuchiwanym był uciekinier z obozu Michał Podchlebnik, którego zeznanie okazało się kluczowe dla sprawy²⁴. W swoim dochodzeniu W. Bednarz sporządził protokoły przesłuchań kolejnych świadków, zabezpieczył najistotniejsze dowody oraz nadzorował przeprowadzenie ekshumacji.

W styczniu 1946 r. przestał kierować śledztwem²⁵, zastąpiła go asesor sądowy Sabina Krzyżanowska²⁶. 29 marca 1947 r. zapadła decyzja o zawieszeniu śledztwa. Zebraną wówczas dokumentację w sprawie obozu w Chełmnie nad Nerem zgromadzono w dziewięciu tomach zawierających 899 kart. Wśród badaczy nazywane są one popularnie „dochodzeniem Bednarza”. Znajdują się obecnie w zasobie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) w Warszawie pod sygn. 165/271²⁷.

Polska Misja Wojskowa w Niemczech

Przerwanie pracy przy śledztwie dotyczącym zbrodni w obozie w Chełmnie nad Nerem związane było z delegowaniem W. Bednarza do Polskiej Misji Wojskowej (PMW) Badania Zbrodni Wojennych. Misja ta została powołana rozkazem nr 29 z dnia 23 stycznia 1946 r. oraz nr 57 z 15 listopada 1946 r. Ministra Obrony Narodowej. W latach 1946–1947 szefem misji był płk Marian Muszkat²⁸.

Pion prawny PMW składał się z oficerów rekrutujących się z Wojskowego Korpusu Sądowego (płk Marian Muszkat, ppłk Downar Zapolski, ppłk Mirzyński, ppłk Chrepiński, mjr Henryk Podlaski oraz mjr Klimowiecki) i czterech pracowników cywilnego wymiaru sprawiedliwości (wiceprokurator Pęchalski, wiceprokurator Jan Sehn, sędzia śledczy W. Bednarz oraz sędzia Kielkowski). „Cywilom” nadano stopnie oficerskie i w ten sposób sędzia W. Bednarz został majorem, mimo że jeszcze w czasach młodości uznano go za niezdolnego do służby wojskowej.

Elementem łączącym wybór delegowanych do PMW była praca przy dochodzeniach dotyczących zbrodni niemieckich. W. Bednarz ujawnił swoje dotychczasowe ustalenia, przygotowując opracowanie *Obóz straceń w Chełmnie nad Nerem*. Referat ten Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich

²⁴ AIPN, GK, 165/271, Protokół przesłuchania świadka Podchlebnik Michał, t. 1, k. 10–12,

²⁵ MS, AZ, WKB, Pismo Dyrektora Biura Personalnego do W. Bednarza, 30 I 1946, k. 4, 98–99.

²⁶ MS, AZ, WKB, Pismo Prezesa S. Piliczewskiego do W. Bednarza, k. 327.

²⁷ AIPN, GK, sygn. 165/271, Akta sprawy, k. 1–899.

²⁸ J.A. Radomski, *Misje wojskowe na Zachodzie z ramienia komunistycznych władz z Polski i ich zadania 1945–1948*, [w:] R. Majzner (red.), *Si vis pacem, para belum. Bezpieczeństwo i polityka Polski*, Częstochowa-Wrocław 2013, s. 432.

w Polsce opublikowała w formie książki i w wersji skróconej w tomie pierwszym swego biuletynu²⁹. Materiał ten został przetłumaczony na język angielski i stanowił część 115-stronicowej broszury *The Republic of Poland German Crimes against Poland special Report of the Polish government to be submitted to the International Military Tribunal*. Działalność W. Bednarza jako członka PMW miała dwa główne wątki: Proces Norymberski i ściganie zbrodniarzy hitlerowskich.

Akredytowana przy Trybunale Norymberskim delegacja polska pozbawiona była samodzielności. Interesy polskie reprezentował prokurator radziecki, któremu jedynie mogli pomagać polscy prokuratorzy. I tylko przy rozpatrywaniu niektórych spraw dotyczących Polski nasi delegaci mogli zajmować miejsce obok prokuratora radzieckiego przy specjalnie dostawianym stoliku, ale bez prawa zabierania głosu³⁰.

W 69. dniu rozprawy (27 marca 1946 r.), referując część dotyczącą tajnych ośrodków eksterminacyjnych, prokurator radziecki przytoczył trzy fragmenty zeznania okręgowego sędziego śledczego w Łodzi W. Bednarza, które ten złożył przed Główną Komisją dla Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, a które dotyczyło drugiego po Treblince takiego ośrodka zagłady we wsi Chełmno nad Nerem. Pierwszy fragment dotyczył opisu ośrodka, drugi metod eksterminacji, a trzeci szacunkowej liczby zamordowanych w Chełmnie ludzi.

W trakcie 215. dnia rozprawy (30 sierpnia 1946 r.) główny oskarżyciel radziecki gen. por. Roman A. Rudenko, charakteryzując działalność i znaczenie Gestapo, skorzystał z materiału dotyczącego zakonspirowanego obozu zagłady w Chełmnie, podległego bezpośrednio szefowi Gestapo w Łodzi³¹.

Drugim wątkiem działalności W. Bednarza w ramach PMW było ściganie zbrodniarzy hitlerowskich. Największym jego sukcesem było wytropienie, ujęcie i sprowadzenie do Polski gauleitera Gdańska i Prus Zachodnich Alberta Forstera. Początkowo, mimo dużego zaangażowania oddziałów PMW, zbrodniarz był nieuchwytny. Dopiero informacja od przedstawiciela misji belgijskiej umożliwiła wytypowanie obozu dla SS-manów w miejscowości Fallingbostel jako możliwego miejsca jego pobytu. Po jej uzyskaniu sędzia Bednarz udał się do płka Arthura Harrisa, szefa War Criminal Mission, z wnioskiem ekstradycyjnym. Po dotarciu do obozu osobiście wytypował, zidentyfikował i aresztował A. Forstera,

²⁹ W. Bednarz, *Obóz straceń w Chełmnie nad Nerem*, Warszawa 1946, ss. 74; Idem, *Obóz zagłady – Chełmno*, „Biuletyn GK” 1946, t. 1, s. 147–161.

³⁰ Archiwum Ośrodka Karta, sygn. C000030, W. Bednarz, „Misja”, Białystok 1994, k. 8.

³¹ T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawa Polska w Procesie Norymberskim*, Poznań 1956, s. 294, 298–299, 694.

a następnie przewiózł samolotem do Warszawy, gdzie były gauleiter miał oczekiwać na proces³². W jego trakcie okazało się, że śmierć ojca Władysława – Józefa – w 1939 r. była bezpośrednim następstwem decyzji podjętych przez nazistów po wizycie A. Forstera w Świeciu³³.

Swoją działalność w ramach PMW w Niemczech W. Bednarz zakończył z dniem 31 października 1946 r.³⁴

Spuścizna

Po zakończeniu działań na terenie Niemiec Władysław Bednarz pracował w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Warszawie (1 listopada 1946 r. – 27 września 1949 r.), Prokuraturze Sądu Apelacyjnego w Gdańsku (do 13 lutego 1950 r.), Prokuraturze Sądu Najwyższego (do 15 września 1950 r.) i Prokuraturze Generalnej (do 30 czerwca 1955 r.). Działalność w wymiarze sprawiedliwości łączył z członkostwem w Polskiej Partii Robotniczej, a od 1948 r. w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Za pracę nad śledztwem w sprawie obozu w Chełmnie otrzymał m.in. Złoty Krzyż Zasługi (22 lipca 1946 r.)³⁵. Pracę w wymiarze sprawiedliwości oficjalnie zakończył na własną prośbę w 1955 r.³⁶ Według przypuszczeń autorów decyzja o rezygnacji z pracy w prokuraturze była spowodowana panującą sytuacją społeczno-polityczną, w szczególności rosnącym upolitycznieniem wymiaru sprawiedliwości i obawą przed zemstą władz za zeznanie ojca w procesie gen. Michała Roli-Żymierskiego, które przyczyniły się do jego skazania³⁷.

Bednarz został wpisany na listę adwokatów i mógł pracować na terenie województwa białostockiego³⁸. Z dniem 1 lipca 1955 r. wpisany został na listę adwokatów z przydzieleniem do Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Wysokiem Mazowieckiem. Od 1 października 1956 r. do 30 sierpnia 1965 r. pracował

³² AOK, sygn. C000030, W. Bednarz, „Misja”, k. 12–14; Delegacja Polskiej Misji Wojskowej przy Radzie Kontroli w Niemczech dla mjra W. Bednarza, 10 VIII 1946, s. 15; M. Podgóreczny, *Gauleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977, s. 424–427; *Albert Forster, b. gauleiter i prezydent Gdańska w rękach polskiej sprawiedliwości*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 220, s. 1. Proces przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Gdańsku trwał od 5 do 29 kwietnia 1948 r., Forster został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 28 lutego 1952 r.

³³ M. Podgóreczny, *Gauleiter...*, s. 306–309.

³⁴ MS, AZ, WKB, Ankieta personalna, k. 17.

³⁵ MS, AZ, WKB, Ankieta personalna, s. 18–20.

³⁶ MS, AZ, WKB, Pismo dyrektora kadr i szkolenia, 15 VI 1955 r.

³⁷ J. Pałka, *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015.

³⁸ MS, AZ, WKB, Pismo dyrektora kadr i szkolenia, 15 VI 1955 r.

jako adwokat w Zespole Adwokackim Nr 2 w Białymstoku a od 1 września 1965 r. do 31 sierpnia 1970 r. zajmował stanowisko radcy prawnego³⁹. W samorządzie adwokackim często pełnił odpowiedzialne funkcje, na przykład w 1958 r. wybrany został na zastępcę rzecznika dyscyplinarnego⁴⁰.

W latach 1960–1971 był rozpracowywany przez Wydział III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Białymstoku „w ramach sprawy ewidencyjno-obszerniczej jako podejrzany o uprawianie wrogiej działalności wśród inteligencji” oraz „wrogą rewizjonistyczną działalność wśród adwokatów”⁴¹. W Białymstoku mieszkał i praktykował do swojej śmierci w 1997 r.

Z efektów jego pracy w śledztwie w sprawie funkcjonowania obozu w Chełmnie nad Nerem korzystano na wiele sposobów. Wnioski ze śledztwa W. Bednarz zaprezentował osobiście, m.in. składając zeznania (26 kwietnia 1947 r.) przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (NTN) w procesie Hansa Biebow⁴².

Opublikowane w Biuletynie GKBZN w Polsce ustalenia W. Bednarza dotyczące niemieckiego ośrodka zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem zostały 25 czerwca 1946 r. włączone w poczet dowodów NTN w procesie Arthura Greisera. Natomiast trzeciego dnia rozprawy zeznawał Mieczysław Żurawski – odnaleziony przez W. Bednarza uciekinier z obozu i główny świadek w prowadzonym przez niego śledztwie⁴³. Dokonane przez niego ustalenia przyczyniły się także do skazania w Polsce trzech członków załogi obozu w Chełmnie – Waltera Pillera⁴⁴, Hermana Gielowa⁴⁵ i Bruna Israela⁴⁶.

Z akt prowadzonej przez niego sprawy korzystano w procesach toczących się w Republice Federalnej Niemiec w latach 1962–1965. W ich wyniku Gustaw Laabs (szofer samochodów „Sonderwagen”) został skazany na karę 15 lat

³⁹ E-mail Okręgowej Izby Adwokackiej w Białymstoku do Piotra Litki, 3 X 2016.

⁴⁰ „Palestra” 1959, nr 3/6 (18), s. 5.

⁴¹ Wypisy ewidencyjne W. Bednarza sporządzone przez IPN 8 IX 2016 na podstawie zachowanych dokumentów.

⁴² J. Lewiński, *Proces Hansa Biebow*, Warszawa 1999, s. 173–193.

⁴³ *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, GKBZN w Polsce*, Warszawa 1946, s. 151, 104–107.

⁴⁴ Walter Piller – zastępca komendanta obozu w latach 1944–1945. Został skazany na karę śmierci przez Sąd Okręgowy w Łodzi 1 lipca 1948 r. Prezydent RP nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 19 stycznia 1949 r.

⁴⁵ Herman Gielow – szofer samochodów śmierci, tzw. Sonderwagen. Skazany przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu 16 maja 1950 r. Kara została utrzymana przez Sąd Najwyższy. Prezydent RP nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 6 czerwca 1951 r.

⁴⁶ Bruno Israel – żandarm w obozie, skazany 2 sierpnia 1946 r. na karę śmierci. Prezydent Bolesław Bierut ulaskawił go, zmieniając karę śmierci na dożywotnie więzienie. W październiku 1958 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy orzekł warunkowe przedterminowe zwolnienie na okres 5 lat. Do więzienia Israel już jednak nie wrócił.

pozbawienia wolności, Walter Burmeister (szofer komendanta obozu Bothmana) na 13 lat więzienia, Alois Häfele (szef Hauskommando) na 15 lat pozbawienia wolności, Kurt Möbius na 8 lat, Karl Heintz na 7 lat, Ernst Bumeister na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, Gustaw Fiedler na 13 miesięcy i 2 tygodnie pozbawienia wolności. Od wymierzenia kary sąd odstąpił wobec Heinricha Bocka, Antona Mehringa, Aleksandra Steinke, Friedricha Maderholza, Wilhelma Heukelbacha i Wilhelma Schulte. Doceniając wkład sędziego śledczego W. Bednarza w badanie zbrodni hitlerowskich w rejonie łódzkim, zachodniemiecki wymiar sprawiedliwości jeszcze w 1981 r. zwracał się za pośrednictwem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich o pomoc w związku z przygotowaniem procesu Georga Krizonosa⁴⁷.

Ostatnim sądowym akordem sprawy obozu w Chełmnie był proces członka Sonderkommando Kulmohof Henryka Mani przed Sądem Rejonowym w Koninie. Został skazany na karę 8 lat pozbawienia wolności. Był ostatnim Polakiem skazanym za współudział w zbrodni Holokaustu. Wyrok podtrzymał Sąd Apelacyjny w Poznaniu i Sąd Najwyższy⁴⁸.

Mało znanym wątkiem korzystania z akt z „dochodzenia Bednarza” jest twórczość Zofii Nałkowskiej. Część opowiadań dotyczących okresu okupacji związana jest z jej działalnością w GKBZN w Polsce. W ten sposób powstały opowiadania składające się na zbiór opublikowanych pod wspólnym tytułem: *Medaliony*. Opowiadanie dotyczące Chełmna nad Nerem *Człowiek jest mocny* opublikowano pierwotnie w dodatku niedzielnym do – będącej organem Komitetu Centralnego komunistycznej PPR – gazety „Głos Ludu” w numerze z 24 grudnia 1945 r. Do przygotowania tego opowiadania Nałkowska korzystała z protokołu zeznań Michała Podchlebnika z 9 czerwca 1945 r., który w *Medalionach* występuje jako Michał P., bez nazwiska. Narracja opowiadania to z jednej strony migawkowy zapis wrażeń z jej pobytu w Chełmnie w maju 1945 r., a z drugiej przytoczone niemal dosłownie obszernie fragmenty urzędowego protokołu przesłuchania świadka sporządzonego przez sędziego Bednarza i wiceprokuratora Leszczyńskiego⁴⁹.

Ustalenia W. Bednarza dotyczące obozu w Chełmnie zaznaczyły się również w aspekcie międzynarodowym. Z jego angielskojęzycznej wersji opracowania *Obóz straceń w Chełmnie nad Nerem* korzystał lord Russell of

⁴⁷ MS, AZ, WKB, Pismo naczelnika Wydziału Śledczego GKBZH w Polsce dra Jana Mikulskiego do Generalnej Prokuratury, 9 II 1981, k. 1.

⁴⁸ P. Litka, G. Pawlikowski, *Henryk Mania – ostatni Polak skazany za współudział w zbrodni Holokaustu*, [w:] M. Malczyńska-Biały, G. Pawlikowski, K. Żarna (red.), *Zjawisko ludobójstwa w XX i XXI wieku*, Rzeszów 2016, s. 125–137.

⁴⁹ P. Litka, G. Pawlikowski, *Śledztwo Nałkowskiej*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 23, s. 52–55.

Liverpool, pisząc o obozie zagłady w Chełmnie w książce *Pod biczem swastyki. Krótka historia hitlerowskich zbrodni wojennych*⁵⁰. Książka ta mimo wielu swoich wad przyczyniła się do upowszechniania w anglosaskim kręgu kulturowym wiedzy na temat Holokaustu.

Zakończenie

Przytoczone w artykule najważniejsze fakty z życia W. Bednarza potwierdzają, że jego postać zasługiwała na podjęcie badań biograficznych z kilku powodów: jako sędzia śledczy został delegowany do prowadzenia kilku śledztw w sprawie zbrodni hitlerowskich w Polsce; wyniki swoich prac opublikował, a one stały się kamieniem milowym w popularyzacji wiedzy na temat Holokaustu. Z wyników jego prac, jako jednych z nielicznych, korzystano w trakcie prac Procesu Norymberskiego, a jako członek Polskiej Misji Wojskowej prowadził prace nad identyfikacją i sprowadzeniem nazistów przed oblicze polskiego wymiaru sprawiedliwości.

⁵⁰ E. Russel, *Pod biczem swastyki. Krótka historia hitlerowskich zbrodni wojennych*, Warszawa 1959.

Dr Filip Radoniewicz

Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie

Zbrodnia ludobójstwa w polskim kodeksie karnym – wybrane aspekty

Pojęcie *ludobójstwo* (ang. *genocide*) do języka prawniczego wprowadził polski prawnik Rafał Lemkin w wydanej w 1944 r. w Waszyngtonie publikacji *Axis rule in occupied Europe: laws of occupation, analysis of government, proposals for redress*. Podczas procesu norymberskiego był doradcą Roberta H. Jacksona, głównego amerykańskiego oskarżyciela przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym¹. Termin ten powstał z połączenia greckiego słowa *genom*, oznaczającego plemię, klan, rasę, ród, i łacińskiego przyrostka *cide*, który pochodzi od słowa *occidere*, oznaczającego „zabijać”, „mordować”. Angielski termin *genocide* na „ludobójstwo” przetłumaczył Jerzy Sawicki, który użył go, przemawiając jako prokurator w toczącym się w 1946 r. przed Najwyższym Trybunałem Narodowym² procesie przeciwko Arturowi Greiserowi³.

Pojęcia *ludobójstwo* nie użyto jednak ani w *Karcie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego*⁴, ani w wydanym przez niego wyroku. Posługiwano się nim jednak w akcie oskarżenia, określając tym mianem popełnione zbrodnie, których sprawców sądzono. Formalnie jednak czyny te kwalifikowano jako zbrodnie przeciwko ludzkości lub zbrodnie wojenne⁵.

¹ T. Gardocka [w:] R.A. Stefański (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2017, s. 792. Zob. szerzej T. Iwanek, *Zbrodnia ludobójstwa i zbrodnie przeciwko ludzkości w prawie międzynarodowym*, Warszawa 2015, s. 257–261.

² Działający na podstawie dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. o Najwyższym Trybunale Narodowym (tekst jednolity: Dz.U. 1946, nr 59, poz. 327 ze zm.), który w szczególności rozpatrywał sprawy o przestępstwa określone w dekreście z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (tekst jednolity: Dz.U. 1946, nr 69, poz. 377 ze zm.; dalej jako dekret z 1994 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy).

³ L. Gardocki [w:] L. Gardocki (red.), *System prawa karnego. T. 8. Przestępstwa przeciwko państwu i dobrom zbiorowym*, Warszawa 2013, s. 21.

⁴ *Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego*, określająca ustrój, kompetencje oraz procedurę stosowaną w postępowaniu przed tym trybunałem, stanowiąca integralną część *Porozumienia międzynarodowego w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej* podpisanego w Londynie 8 sierpnia 1945 r. (Dz.U. 1945, nr 63, poz. 367).

⁵ L. Gardocki, *System prawa...*, s. 22.

Swojej definicji legalnej ludobójstwo doczekało się w Konwencji Narodów Zjednoczonych z 9 grudnia 1948 r. w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa⁶ (dalej jako *Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* lub konwencja). W myśl art. II tego aktu ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub w części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich:

- a) zabójstwo członków grupy;
- b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy;
- c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego;
- d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy;
- e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy.

W artykule III konwencji doprecyzowano, że karze podlegają następujące czyny:

- a) ludobójstwo;
- b) zmowa w celu popełnienia ludobójstwa;
- c) bezpośrednie i publiczne podżeganie do popełnienia ludobójstwa;
- d) usiłowanie popełnienia ludobójstwa;
- e) współudział w ludobójstwie⁷.

Z artykułu I *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* wynika, że dla uznania czynu za ludobójstwo nie ma znaczenia, czy został on popełniony w czasie wojny, czy pokoju.

Jak podkreśla Dominika Dróżdż, zbrodnie ludobójstwa musi zostać popełniona „z zamiarem zniszczenia całości albo części grupy narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub światopoglądowej, do której należy pokrzywdzony. Zamiar zniszczenia musi przy tym obejmować zniszczenie całości albo części grupy jako takiej, czyli jako odrębnego podmiotu, a nie wyłącznie kilku osób ze względu na ich przynależność do grupy”⁸ (za-

⁶ Dz.U. 1952, nr 2, poz. 9 ze sprost.

⁷ Jak podkreśla J. Waszczyński, w konwencji nie przewidziano kryminalizacji podżegania, gdy nie ma ono charakteru bezpośredniego i publicznego, oraz przygotowania, o ile nie przybiera postaci porozumienia („zmowy”). Nie odniesiono się również do publicznej propagandy ludobójstwa (J. Waszczyński, *Zbrodnie ludobójstwa a polskie prawo karne*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Iuridica” 1982, nr 10, s. 9.

⁸ D. Dróżdż, *Zbrodnie ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa 2010, s. 204.

chowaniu sprawcy musi towarzyszyć tzw. zamiar szczególny – *dolus specialis*). Co więcej – należy przyjąć, że w przypadku spełnienia tego warunku za ludobójstwo można uznać czyn popełniony przeciwko jednej osobie⁹.

W artykule IV konwencji podkreślono, że winni ludobójstwa będą karani bez względu na to, czy są konstytucyjnie odpowiedzialnymi członkami rządu, funkcjonariuszami publicznymi, czy też osobami prywatnymi. Natomiast w art. VII konwencji przewidziano, że ludobójstwo i inne czyny wymienione w art. III nie będą uważane za przestępstwa polityczne, o ile chodzi o dopuszczalność ekstradycji.

Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa zobowiązała do ścigania zbrodni ludobójstwa zarówno organy krajowe państw sygnatariuszy, jak i międzynarodowe¹⁰.

Regulacja zawarta w konwencji została uzupełniona Konwencją Narodów Zjednoczonych z dnia 26 listopada 1968 r. o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości¹¹, przewidującą, że instytucja przedawnienia ścigania karnego nie ma zastosowania do zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości.

W *Rzymskim Statucie Międzynarodowego Trybunału Karnego* z dnia 17 lipca 1998 r.¹² (dalej jako Rzymski statut lub statut MTK) w zawartym w art. 5 ust. 1 katalogu najpoważniejszych zbrodni wagi międzynarodowej, podlegających jurysdykcji tegoż trybunału, na pierwszym miejscu wymieniono zbrodnię ludobójstwa¹³, którą w art. 6 tego aktu zdefiniowano identycznie jak w *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*. Podobnie uczyniono zresztą w statutach międzynarodowych trybunałów *ad hoc*, tj. Międzynarodowego Trybunału do Sądzenia Osób Odpowiedzialnych

⁹ Por. T. Iwanek, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 351, 362, 364; J. Waszczyński, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 7. Odmiennie stanowisko odnośnie do przesłanki liczby pokrzywdzonych w przypadku zbrodni ludobójstwa w regulacjach prawa międzynarodowego zajmuje M. Płachta (zob. M. Płachta, *Międzynarodowy Trybunał Karny*, t. I, Kraków 2004, s. 380) oraz N. Kłaczyńska, *Komentarz do art. 118 k.k.*, [w:] J. Giezek, D. Gruszecka, N. Kłaczyńska, G. Łabuda, A. Muszyńska, T. Razowski, *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, Warszawa 2014, pkt 8.

¹⁰ W art. I *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* wprost zobowiązano państwa-strony do zapobiegania zbrodni ludobójstwa i karania jej sprawców, a w art. V – do wydania przepisów dla wykonania postanowień konwencji. W art. VI przewidziano, że osoby oskarżone o ludobójstwo będą sądzone przez właściwy trybunał państwa, na którego obszarze czyn ten został popełniony, lub przez międzynarodowy trybunał karny. Por. T. Iwanek, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 288; I. Zgoliński, *Kodeks karny. Komentarz*, [w:] V. Konarska-Wrzošek (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2016, pkt 1.

¹¹ Dz.U. 1970, nr 26, poz. 208 ze zm., załącznik.

¹² Dz.U. 2003, nr 78, poz. 708.

¹³ Pozostałe wskazane w tym przepisie zbrodnie to zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne oraz zbrodnia agresji.

za poważne Naruszenia Międzynarodowego Prawa Humanitarnego Popołnione na Terytorium Byłej Jugosławii od 1991 r. i Międzynarodowego Trybunału dla Rwandy¹⁴.

W prawie polskim zbrodnia ludobójstwa została stypizowana dopiero w kodeksie karnym z 1997 r. Jednak w doktrynie¹⁵ wskazuje się, że w dekreście z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa¹⁶, zwanym potocznie „małym kodeksem karnym” (dalej jako dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych), znajdziemy typy przestępstw o zbliżonych do ludobójstwa znamionach, skierowane przeciwko grupie ludności lub poszczególnej osobie z powodu przynależności narodowościowej, wyznaniowej lub rasowej¹⁷. Wśród ich znamion nie przewidziano jednak celu sprawcy w postaci wyniszczenia grupy.

Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa Polska ratyfikowała w 1950 r.¹⁸ Podobnie jak inne kraje socjalistyczne uczyniła to z zastrzeżeniami dotyczącymi art. IX i XII¹⁹, co postawiło pod znakiem zapytania znaczenie aktu ratyfikacji²⁰. Ponadto dopiero w kodeksie karnym z 1997 r. wywiązano się z obowiązku transpozycji jej postanowień.

¹⁴ Zob. szerzej na ten temat D. Drózd, *Zbrodnia ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa 2010, s. 82 i n.; T. Iwanek, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 290 i n.

¹⁵ Zob. T. Gardocka, *Kodeks karny...*, s. 795.

¹⁶ Dz.U. 1946, nr 30, poz. 192 ze zm.

¹⁷ Stosownie do art. 32 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych: „Kto dopuszcza się czynu przestępnego skierowanego przeciwko grupie ludności lub poszczególnej osobie z powodu przynależności narodowościowej, wyznaniowej lub rasowej, jeżeli z czynu tego wynika śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała albo nastąpiło zakłócenie normalnego biegu życia publicznego lub zagrożenie bezpieczeństwa powszechnego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 lub dożywotnio albo karze śmierci”. Natomiast w art. 33 skryminalizowano m.in. branie udziału w porozumieniu mającym na celu popełnienie przestępstwa z art. 32.

¹⁸ Ustawa z dnia 18 lipca 1950 r. o przystąpieniu Rzeczypospolitej Polskiej do konwencji z dnia 9 grudnia 1948 r. o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa (Dz.U. 1950, nr 36, poz. 325).

¹⁹ Zgodnie z art. IX *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* „Spory pomiędzy Umawiającymi się Stronami, dotyczące wykładni, stosowania lub wykonania niniejszej Konwencji, jak również spory, dotyczące odpowiedzialności państwa za ludobójstwo lub inne czyny wymienione w Artykule III, będą oddawane do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości na żądanie którejkolwiek Strony w sporze”. Natomiast art. XII konwencji przewiduje, że „każda z Umawiających się Stron może w każdym czasie przez zawiadomienie o tym Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych rozciągnąć moc obowiązującą Konwencji niniejszej na wszystkie lub niektóre tylko obszary, za których politykę zagraniczną Strona ta ponosi odpowiedzialność”.

²⁰ J. Waszczyński, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 5–7.

W kodeksie karnym z 1969 r.²¹ – jak już było sygnalizowane – nie dokonano kryminalizacji ludobójstwa²². Co więcej, mimo jednoczesnego uchylecia dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych, nie zawarto w nim odpowiedników przepisów art. 32 – 33 tegoż aktu.

W obecnie obowiązującym kodeksie karnym z 1997 r.²³ (dalej również jako k.k.) ludobójstwo – jak już wspomniano – zostało skryminalizowane.

Zgodnie z art. 118 § 1 k.k.

Kto, w celu wyniszczenia w całości albo w części grupy narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub grupy o określonym światopoglądzie, dopuszcza się zabójstwa albo powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu osoby należącej do takiej grupy, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

Natomiast stosownie do art. 118 § 2 k.k.

Kto, w celu określonym w § 1, stwarza dla osób należących do takiej grupy warunki życia grożące jej biologicznym wyniszczeniem, stosuje środki mające służyć do wstrzymania urodzeń w obrębie grupy lub przymusowo odbiera dzieci osobom do niej należącym, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze 25 lat pozbawienia wolności²⁴.

²¹ Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny (Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94 ze zm.).

²² Warto zwrócić uwagę, że projekt kodeksu karnego zawierał odpowiednie przepisy, które jednak w jego wersji ostatecznej się nie znalazły. Zbrodnia ludobójstwa miała być kryminalizowana w art. 139 kodeksu karnego w następującym brzmieniu: „§ 1. Kto w celu wyniszczenia w całości albo części grupy narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej dopuszcza się zabójstwa osoby należącej do takiej grupy lub powoduje ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia takiej osoby, podlega karze na czas nie krótszy od lat 10 albo karze śmierci. § 2. Tej samej karze podlega, kto w celu określonym w § 1 stwarza dla osób należących do takiej grupy warunki życia obliczone na spowodowanie ich zniszczenia fizycznego, stosując środki mające służyć wstrzymaniu urodzin w obrębie grupy lub przymusowo odbiera dzieci do niej należące. § 3. Kto czyni przygotowania do zbrodni określonej w § 1 lub 2 podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3”. Artykuł 140 miał otrzymać następującą treść: „Za zbrodnię określoną w art. 135–149 odpowiada zarówno ten, kto wydał rozkaz lub polecenie dokonania takiego czynu, jak i ten, kto taki rozkaz lub polecenie wykonał”. Przepisów w takim brzmieniu nigdy nie włączono do kodeksu karnego. Kwestia ludobójstwa miała zostać uregulowana w innej ustawie (J. Waszczyński, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 14–15). Do jej uchwalenia jednak nigdy nie doszło.

²³ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (tekst jednolity: Dz.U. 2016, poz. 1137 ze zm.).

²⁴ Przestępstwo ludobójstwa jest zatem zbrodnią, tj. czynem zabronionym, zagrożonym karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3 albo karą surowszą (art. 7 § 2 k.k.), który można popełnić tylko umyślnie (art. 8 k.k.).

Rodzajowym przedmiotem ochrony przestępstw z art. 118 § 1 i 2 k.k. jest ludzkość jako zbiorowość, rozumiana jako pewna całość, niepodlegająca podziałom na kategorie przy użyciu takich kryteriów, jak rasa, religia, narodowość, pochodzenie etniczne, wyznanie czy przekonania. Indywidualnym przedmiotem ochrony w przypadku przestępstwa z art. 118 § 1 k.k. jest życie i zdrowie, a ubocznym – wolność przekonań religijnych, politycznych oraz równość. Natomiast indywidualnym przedmiotem ochrony w przypadku przestępstwa z art. 118 § 2 k.k. jest istnienie oraz prawo do posiadania potomstwa i sprawowania pieczy nad nim, ubocznym zaś – życie i zdrowie²⁵. Trudno uznać za słuszny pogląd, że przedmiotem ochrony w przypadku tego ostatniego przestępstwa jest prawo grup ludzi do godnego życia, do zachowania, wyznawania i rozwijania swego odrębnego bytowania, pielęgnowania tradycji, prowadzenia trybu życia uznanego za własny²⁶. Celem ustawodawcy była bowiem ochrona biologicznego bytu wyodrębnionych ze względu na wskazane w przepisie kryteria grup ludzi, a nie o ochronę jakości warunków ich egzystencji²⁷.

Na podstawie przepisów art. 118 § 1 i 2 k.k. z ochrony korzysta sześć kategorii podmiotów: grupy narodowe, etniczne, rasowe, polityczne, wyznaniowe i światopoglądowe. Obejmują one ochroną – oprócz czterech grup ujętych zarówno w *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*, jak i w statucie MTK – grupy polityczne i światopoglądowe. Jak podkreśla Marian Flemming, nic nie stoi na przeszkodzie, by czyny popełnione na członkach tych zbiorowości traktować w świetle polskiego prawa jako ludobójstwo, nie będą to jednak przestępstwa prawa międzynarodowego (*delictum iuris gentium*)²⁸.

Grupa określona w art. 118 k.k. musi się składać co najmniej z kilku osób. Nie musi mieć charakteru zorganizowanego ani cech trwałości. Nie jest również konieczne formalne jej zarejestrowanie (np. jako stowarzyszenia), a fakt uzyskania przynależności do niej nie musi się wiązać ze

²⁵ M. Budyn-Kulik [w:] M. Budyn-Kulik, P. Kozłowska-Kalisz, M. Kulik, M. Mozgawa (red.), *Kodeks karny. Praktyczny komentarz*, Warszawa 2015, s. 358; podobnie N. Kłaczyńska, komentarz do art. 118, pkt 2. Zdaniem L. Gardockiego głównym przedmiotem ochrony art. 118 k.k. jest istnienie jako takie grup narodowych, etnicznych, rasowych, politycznych, wyznaniowych lub grup o określonym światopoglądzie. Natomiast ubocznymi przedmiotami ochrony są życie i zdrowie człowieka, prawo do równego traktowania oraz wolność (L. Gardocki, *System prawa...*, s. 23–24).

²⁶ M. Flemming [w:] M. Flemming, J. Wojciechowska, *Zbrodnie wojenne. Przestępstwa przeciwko pokojowi, państwu i obronności. Rozdział XVI, XVII, XVIII Kodeksu karnego. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 45.

²⁷ T. Bojarski [w:] T. Bojarski (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2013, s. 293–294.

²⁸ M. Flemming, op. cit., s. 47.

spełnieniem jakichkolwiek formalnych wymogów²⁹. Wydaje się, że przy rozważaniu, czy dana osoba należy do którejś z grup, istotne jest kryterium subiektywne – z jednej strony zaliczanie danej osoby do określonej grupy przez osoby trzecie, a z drugiej – świadomość tej osoby przynależności do danej zbiorowości. W niektórych wypadkach trudności sprawia określenie obiektywnych kryteriów decydujących o zaliczeniu człowieka do jednej ze wskazanych w omawianym przepisie grup. Ocena, czy ofiara jest członkiem jednej z nich (świadomość sprawcy, że tak jest, oraz towarzyszący mu zamiar zniszczenia grupy stanowią przesłanki uznania jego czynu za ludobójstwo), musi być dokonywana w każdym konkretnym przypadku³⁰.

Grupa narodowa, czyli po prostu naród, to pewna zbiorowość ludzi, których łączy wspólna kultura, język, religia, historia, pochodzenie etniczne, terytorium oraz świadomość przynależności do tej grupy. Obecnie powszechnie się uważa, że zbiorowość może zostać uznana za naród, mimo niespełnienia wszystkich wskazanych tu kryteriów, z wyjątkiem najważniejszego, poczucia przynależności. Przynależność do niej jest niezależna od miejsca aktualnego pobytu (w kraju ojczystym czy poza jego granicami) czy posiadanego obywatelstwa. Rozróżnienie zakresu pojęć *grupa narodowa* i *grupa etniczna* może rodzić trudności. Zdaniem Mariana Flemminga wprowadzenie obu tych terminów, w pierw do aktów prawa międzynarodowego, a następnie przez polskiego ustawodawcę do kodeksu karnego, wiąże się prawdopodobnie z zamiarem objęcia ochroną także grup o niesprecyzowanym dostatecznie statusie narodowościowym oraz takich, których członkowie mogą być ofiarami prześladowań z powodu wyraźnych odrębności kulturowych i językowych w ramach jednego narodu³¹. Magdalena Budyn-Kulik wskazuje, że jest to pojęcie zakresem zbliżone do grupy narodowej, lecz „węższe zakresowo, ponieważ kryterium wyróżnienia takiej grupy jest wspólny język i/lub kultura”³².

Pojęcie rasy należy rozumieć zgodnie z potocznym, nie naukowym, znaczeniem tego terminu³³. W takim rozumieniu o zaliczeniu do określonej rasy decydują przede wszystkim morfologiczne cechy dziedziczne, takie jak np. barwa skóry, oczu i włosów, kształt twarzy, nosa i części mózgowej czaszki³⁴.

²⁹ Ibidem.

³⁰ T. Gardocka, *Kodeks karny...*, s. 795; zob. szerzej T. Iwanek, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 317 i n.

³¹ M. Flemming, op. cit., s. 48.

³² M. Budyn-Kulik, op. cit., s. 358.

³³ T. Gardocka, *Kodeks karny...*, s. 795–796.

³⁴ M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa 1995, s. 19.

Grupa wyznaniowa odpowiada pojęciu grupy religijnej (takim terminem posługuje się *Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*), obejmując osoby wyznające tę samą religię. Użycie w art. 118 k.k. określenia grupa wyznaniowa zamiast grupy religijnej nie oznacza bynajmniej, że chodzi o zarejestrowaną grupę wyznaniową. Przyjęcie takiego kryterium formalnego nie dość, że nie ma racjonalnego uzasadnienia, to jeszcze prowadziłoby do zawężenia ochrony³⁵ (por. wcześniejsze uwagi dotyczące pojęcia grupy).

Kolejna grupa objęta ochroną – grupa polityczna – nie została wyróżniona w *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*, chociaż początkowo to rozważano (projekt przedstawiony w 1947 r., sporządzony przez komisję powołaną w Sekretariacie Generalnym ONZ, w skład której wchodził m.in. Rafał Lemkin, przewidywał ją wśród grup chronionych)³⁶. Ostatecznie jednak od rozciągnięcia na nią ochrony odstąpiono. Przyczyną takiej decyzji były istniejące wątpliwości, dotyczące kwestii trwałości grupy politycznej, różnych reprezentowanych przez takie grupy wartości, a przede wszystkim – prawa państwa do zwalczania grup politycznych dążących do obalenia ustroju państwa. Nie jest jasne, dlaczego polski ustawodawca objął ją ochroną, szczególnie, że sam milczy na ten temat – nie odniesiono się bowiem w ogóle do tej kwestii w uzasadnieniu projektu Kodeksu karnego³⁷.

W każdym razie należy się zgodzić z Lechem Gardockim, że grupę polityczną stanowi

zbiorowość osób mających takie same poglądy, zarówno na kwestię ustroju państwa, jak i jego bieżącego funkcjonowania, w sensie sposobu regulowania zwłaszcza kwestii ekonomicznych, społecznych i spraw związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym i zewnętrznym państwa³⁸.

Grupa wyodrębniona ze względu na określony światopogląd oznacza grupę osób o określonych poglądach (niestanowiących jednak systemu religijnego ani ideologii politycznej³⁹), rozumianych jako zespół ogólnych przekonań

³⁵ T. Gardocka, *Kodeks karny...*, s. 796.

³⁶ T. Iwanek, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 279–282. Zdaniem J. Waszczyńskiego niezapewnienie w *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* ochrony grupie politycznej doprowadziło do szeregu „kłopotliwych sytuacji”. Zabrakło bowiem podstaw do uznania za ludobójstwo dokonywanych na masową skalę aktów eksterminacji na osobach o odmiennych poglądach niż sprawcy, np. w Chile, Kambodży czy Bangladeszu (J. Waszczyński, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 11).

³⁷ T. Gardocka, *Kodeks karny...*, s. 796.

³⁸ L. Gardocki, *System prawa...*, s. 25–26.

³⁹ M. Kulik, *Przedawnienie karalności i przedawnienie wykonania kary w polskim prawie karnym*, Warszawa 2014, s. 527 i n.

dotyczących natury, świata, człowieka w świecie, sensu jego życia oraz wynikających z tych przekonań ideałów, wyznaczających postawy życiowe ludzi i wytyczających linię ich postępowania⁴⁰.

Jako przykład takiej grupy wskazuje się grupy zwalczające aborcję albo karę śmierci⁴¹. Podobnie jak w przypadku grupy politycznej, trudno wskazać przyczyny umieszczenia jej wśród grup chronionych. Według L. Gardockiego określenie to zostało użyte jako zapewniające równe traktowanie osób należących do takiej grupy z osobami należącymi do określonej grupy wyznaniowej, tzn. ustawodawca miał tu na celu objęcie ochroną tego przepisu osób o światopoglądzie ateistycznym i agnostycznym. Należy pamiętać, że ochrona nie obejmuje grup, których działalność została zabroniona bądź którym właściwe władze odmówiły rejestracji ze względu na treść wierzeń lub formę ich propagowania i kultuwowania. To samo zastrzeżenie dotyczy również grup politycznych i światopoglądowych, w szczególności propagujących ustrój faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa⁴².

Użyty w art. 118 termin *wyniszczenie* należy rozumieć jako zespół zachowań, których celem jest unicestwienie całej grupy lub jej części, do czego może prowadzić szereg czynów, kryminalizowanych w art. 118 § 1 i § 2 k.k.

Przez pojęcie *ciężkiego uszczerbku na zdrowiu*, którym posłużono się w przepisie art. 118 § 1 k.k., należy rozumieć, zgodnie z definicją ustawową zawartą w art. 156 k.k., pozbawienie człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia lub innego ciężkiego kalectwa, spowodowanie ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej, całkowitej albo znacznej trwałej niezdolności do pracy w zawodzie lub trwałego, istotnego zeszpecenia czy zniekształcenia ciała.

Kolejne pojęcie użyte w art. 118 § 1 k.k., tj. zabójstwo, stosownie do art. 148 k.k., jest czynem (czyli działaniem) polegającym na umyślnym pozbawieniu życia. W orzecznictwie sądów międzynarodowych przyjęto, że termin „zabójstwo” należy traktować szerzej, włączając w tym wypadku w jego zakres również na przykład doprowadzenie do samobójstwa⁴³. Jak wskazuje jednak M. Budyn-Kulik, w polskim prawie karnym mianem zabójstwa określa się wyłącznie czyn umyślny polegający na zabicie człowieka. Wprawdzie nie jest to nazwa kodeksowa (ustawodawca nie posługuje się w art. 148 k.k. dyspozycją nazwową), a w kodeksie karnym istnieją przepisy typizujące zachowania prowadzące do śmierci innej osoby, ale ustawodawca

⁴⁰ M. Szymczak (red.), *Słownik języka...*, s. 429

⁴¹ T. Gardocka, *Kodeks karny...*, s. 796–797.

⁴² M. Flemming, op. cit., s. 47.

⁴³ Por. I. Zgoliński, *Kodeks karny...*, pkt 3.

odmiennie określa w nich znamię czasownikowe – *powoduje śmierć człowieka, doprowadza do samobójstwa*. W związku z tym, dokonując wykładni przepisu art. 118 § 1 k.k., zgodnie z zasadą jej jednolitości należy przyjąć, że w jednym akcie prawnym określona nazwa (w tym wypadku „zabójstwo”) przysługuje określonemu zestawowi znamion⁴⁴. Tym samym nie jest możliwe rozszerzenie zakresu kryminalizacji na inne – niż stypizowane w art. 148 zabójstwo – czyny, których skutkiem jest śmierć człowieka.

W artykule 118 § 2 k.k. jako zachowania prowadzące do unicestwienia grupy lub jej części wskazano – po pierwsze – stworzenie dla takiej grupy warunków życia grożących jej biologicznym wyniszczeniem. Jak już sygnalizowano wcześniej, nie chodzi tu o pozbawienie takiej grupy jej odrębności kulturowej, wyznaniowej itp., lecz o fizyczne (biologiczne) jej zniszczenie. Stworzenie warunków, o jakich mowa w omawianym przepisie, może polegać na przykład na skupieniu dużej liczby ludzi na niewielkim obszarze, ograniczeniu dostępu do żywności, ograniczeniu (lub wręcz pozbawieniu) opieki medycznej, odmowie zapewnienia podstawowych warunków mieszkaniowych. Nie jest ludobójstwem samo przesiedlenie grupy ludzi w inne miejsce, jeżeli nie towarzyszy mu stworzenie warunków grożących biologicznym wyniszczeniem w nowym miejscu lub w trakcie przesiedlenia⁴⁵.

Drugim wskazanym w przepisie art. 118 § 2 k.k. zespołem zachowań mogących skutkować wyniszczeniem grupy albo jej części jest stosowanie środków mających służyć wstrzymaniu urodzeń w obrębie grupy. Ich przykładami jest sterylizacja osób należących do danej grupy, odmowa opieki lekarskiej kobietom w ciąży, przymusowe aborcje, przeszkody w zawieraniu małżeństw⁴⁶.

Trzecim kryminalizowanym w art. 118 § 2 k.k. czynem jest „przymusowe odebranie dzieci osobom należącym do grupy”, przez co należy rozumieć działanie, któremu towarzyszy przymus fizyczny lub psychiczny (groźba)⁴⁷. Nie chodzi tylko o rozłączenie dzieci z rodzicami, ale również o odebranie ich opiekunom, rodzicom zastępczym czy o zabranie np. z placówki wychowawczej. Kategorie sformułowanie tego przepisu wyklucza zakwalifikowanie jako dokonanego przy użyciu innego – niż w nim wskazane – sposobu, w szczególności podstęp.

⁴⁴ M. Budyn-Kulik, op. cit., s. 358.

⁴⁵ T. Gardocka, *Kodeks karny...*, s. 796.

⁴⁶ M. Flemming, op. cit., s. 47; T. Iwanek, *Zbrodnia ludobójstwa...*, s. 359–360.

⁴⁷ M. Budyn-Kulik, op. cit., s. 358; L. Gardocki, *System prawa...*, s. 26; odmienne stanowisko prezentuje M. Szewczyk, zawężając pojęcie przymusu do oddziaływań fizycznych (M. Szewczyk [w:] A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Część szczególna*, t. II, *Komentarz do art. 117–277 k.k.*, Warszawa 2013, s. 36–37).

W świetle kodeksu karnego zbrodnię ludobójstwa można popełnić tylko umyślnie, w zamiarze bezpośrednim kierunkowym (*dolus directus coloratus*) – znamieniem tego przestępstwa jest przyświecający sprawcy cel, jakim jest wyniszczenie określonej w art. 118 k.k. grupy ludności. Jak słusznie wskazuje Natalia Kłączyńska

Nie jest wystarczające, by przynależność narodowa, etniczna itd. była motywem działania sprawcy (jak to ma miejsce np. w przypadku czynów z art. 119 k.k.), konieczne jest wykazanie, że sprawca dążył do eksterminacji danej grupy. Jeżeli zatem sprawca dopuszcza się zabójstwa osób należących do określonej grupy, np. rasowej, z powodu ich przynależności rasowej, ale bez zamiaru wyniszczenia tej grupy, nie popełnia czynu z art. 118 § 1 k.k., tylko zwykłe zabójstwo z art. 148 k.k., pozostające w takim przypadku w zbiegu z art. 119 § 1 k.k. (gdyż każde zabójstwo jest stosowaniem przemocy, o której mowa w art. 119 § 1 k.k.)⁴⁸.

W przypadku, gdy sprawca spowoduje śmierć lub uszczerbek na zdrowiu więcej niż jednej osoby należącej do grupy wyodrębnionej na podstawie kryterium nieprzewidzianego w art. 118 k.k. (np. osób o określonej orientacji seksualnej), jego zachowanie powinno zostać zakwalifikowane jako wielokrotne zabójstwa (w zależności od okoliczności na przykład jako kilka czynów z art. 148 § 1 k.k. (148 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.) lub jeden czyn z art. 148 § 3 k.k.) albo szereg czynów z art. 156 k.k., nawet jeżeli jego celem przyświecającym sprawcy było unicestwienie tej grupy⁴⁹.

Chociaż celem czynów z art. 118 § 1 i § 2 k.k. jest zniszczenie całości grupy lub jej części, przedmiotem wykonawczym mogą być – analogicznie jak w aktach prawa międzynarodowego (zob. wcześniejsze uwagi) – pojedynczy jej członkowie, pod warunkiem że zachowaniu sprawcy towarzyszy zamiar wyniszczenia tej grupy w całości lub w części. W związku z tym dla realizacji znamion zbrodni ludobójstwa wystarczający jest zamach na jedną osobę⁵⁰.

⁴⁸ N. Kłączyńska, op. cit., pkt 10.

⁴⁹ T. Gardocka, *Kodeks karny...*, s. 795.

⁵⁰ Tak też przyjmuje M. Szewczyk (M. Szewczyk, *Komentarz do art. 117–277 k.k.*, s. 37), a także – przynajmniej w przypadku zachowań określonych w art. 118 § 1 k.k. – P. Hofmański oraz A. Sakowicz (P. Hofmański, A. Sakowicz [w:] M. Filar (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2016, s. 853). Natomiast zdaniem N. Kłączyńskiej, o ile dla realizacji znamion ludobójstwa określonych w art. 118 § 1 k.k. wystarczy zamach na pojedynczą osobę, o tyle w przypadku czynów z art. 118 § 2 k.k. – na co wskazują użyte w tym przepisie sformułowania – konieczne jest zachowanie skierowane przeciwko co najmniej dwóm osobom (N. Kłączyńska, op. cit., pkt 8).

Ludobójstwo (we wszystkich formach) jest przestępstwem powszechnym – dopuścić się go może każdy. Zgodnie z art. 113 k.k. podmiotem przestępstwa może być nie tylko obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, ale także cudzoziemiec (lub apatryda), którego nie postanowiono wydać, w razie popełnienia przez niego za granicą przestępstwa, do którego ścigania Rzeczpospolita Polska jest zobowiązana na mocy umowy międzynarodowej, lub przestępstwa określonego w statucie MTK. Zbrodnia ta, stanowiąc *delictum iuris gentium*, podlega bowiem represji wszechświatowej⁵¹.

Podmiotem ludobójstwa, we wszystkich jego odmianach, może być nie tylko sprawca wykonawczy. Wchodzą tu bowiem w grę wszystkie formy zjawiskowe przewidziane w art. 18 § 1 k.k. – a zatem oprócz jednosprawstwa i współsprawstwa, również sprawstwo kierownicze i sprawstwo przez polecenie wydane osobie uzależnionej, co dotyczy w szczególności wydających takie polecenia (rozkazy) przywódców politycznych, dowódców jednostek wojskowych, policyjnych, paramilitarnych, komendantów obozów koncentracyjnych itp.⁵² (por. wcześniejsze uwagi do art. IV oraz art. VII *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*). Karalne jest oczywiście podżeganie do tej zbrodni oraz pomocnictwo w jej popełnieniu (*na zasadach ogólnych*, tj. na podstawie art. 18 § 2 i 3 k.k.).

Ze względu na znaczny stopień społecznej szkodliwości ludobójstwa, zgodnie z art. 126c § 1 k.k., przygotowanie do popełnienia czynów przewidzianych zarówno w § 1, jak i w § 2 jest zbrodnią. Należy zwrócić uwagę, że w kodeksie karnym przyjęto szerszy zakres kryminalizacji tej formy stadialnej niż ma to miejsce w *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*. Zgodnie bowiem z art. 16 § 1 k.k. obejmuje ona nie tylko wejście w porozumienie z innymi osobami (w świetle art. III pkt b karalna jest jedynie *zmowa w celu popełnienia ludobójstwa*), lecz także inne formy przygotowania. Przepis ten definiuje bowiem przygotowanie do popełnienia przestępstwa jako czynności mające stworzyć warunki do przedsięwzięcia czynu zmierzającego bezpośrednio do jego dokonania, w szczególności wejście w tymże celu w porozumienie z inną osobą, uzyskiwanie lub przysposabianie środków, zbieranie informacji lub sporządzanie planu działania⁵³.

Publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstw określonych w przepisach 118 § 1 i § 2 k.k., jak również publiczne ich pochwalanie jest występkiem określonym w art. 126a k.k. Przepis ten stanowi *lex specialis* wobec art. 255 § 2 i § 3 k.k. penalizujących publiczne nawoływanie do popełnienia zbrodni oraz pochwalanie popełnienia przestępstwa. Czyn ten zagrożony jest karą pozbawie-

⁵¹ M. Flemming, op. cit., s. 46.

⁵² A. Marek, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2010, s. 333.

⁵³ N. Kłaczyńska, op. cit., pkt 9.

nia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Natomiast dopuszczenie do popełnienia czynu określonego w art. 118 k.k. przez niedopełnienie obowiązku należytej kontroli stanowi zbrodnię określoną w art. 126b § 1 k.k., a w razie nieumyślności – występki z art. 126b § 2 k.k.⁵⁴

Trzeba pamiętać, że do znamion zbrodni ludobójstwa nie należy czas popełnienia, gdyż może ono zostać popełnione zarówno podczas wojny, jak i w czasie pokoju⁵⁵.

Przestępstwa ludobójstwa można się dopuścić zarówno przez działanie, jak i przez zaniechanie z wyjątkiem ostatniego kryminalizowanego w art. 118 § 2 k.k. zachowania, tj. odebrania dzieci, co może nastąpić tylko przez działanie (z uwagi na posłużenie się przez ustawodawcę pojęciem *odebranie*). Przestępstwo z art. 118 § 1 k.k. ma charakter materialny (skutkowy). Skutkiem stanowiącym jego znamię jest śmierć lub spowodowanie uszczerbku na zdrowiu członka grupy. Przestępstwo z art. 118 § 2 k.k. polegające na stworzeniu grupie warunków życia grożących jej biologicznym wyniszczeniem oraz stosowaniu środków mających służyć do wstrzymania urodzeń w obrębie tej grupy ma charakter formalny. Natomiast odbieranie dzieci jest przestępstwem mającym charakter materialny. Skutkiem jest tu rozłączenie dzieci z ich rodzicami lub opiekunami⁵⁶.

Dokonana zwięzła (ze względu na ograniczenia objętościowe) analiza art. 118 kodeksu karnego na tle postanowień *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* pozwala na sformułowanie następujących wniosków.

Po pierwsze, zbrodnia ludobójstwa jest czynem popełnionym przeciwko członkom określonych ludzkich zbiorowości – grup narodowych, etnicznych, rasowych, religijnych (w kodeksie karnym określonych jako wyznaniowe) oraz – na gruncie kodeksu karnego (nieprzewidzianych w postanowieniach *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*) – grup politycznych i grup osób o określonym światopoglądzie.

Po drugie, aby uznać czyn sprawcy za ludobójstwo, konieczne jest, by celem zamachu było zniszczenie całości lub części chronionej grupy.

Po trzecie – co należy podkreślić – dla realizacji znamion tej zbrodni (zarówno na gruncie *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*, jak i kodeksu karnego) nie jest istotna liczba ofiar. Wystarczy bowiem, by czyn skierowany był przeciwko jednej osobie należącej do chronionej grupy, a jego celem było jej unicestwienie.

⁵⁴ P. Hofmański, A. Sakowicz, op. cit., s. 854.

⁵⁵ M. Budyn-Kulik, op. cit., s. 359; M. Flemming, op. cit., s. 48; M. Szewczyk, *Kodeks karny...*, s. 38; I. Zgoliński, *Kodeks karny...*, pkt 3.

⁵⁶ M. Budyn-Kulik, op. cit., s. 359; M. Szewczyk, *Kodeks karny...*, s. 36.

Mgr Piotr Zięba

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. rtm. W. Pileckiego w Oświęcimiu

**DEBATA PRASOWA WOKÓŁ ZMIAN
W PAMIĘCI ZBIOROWEJ POLAKÓW I NIEMCÓW
W KONTEKŚCIE ZAŁOŻENIA
CENTRUM PRZECIW WYPĘDZENIOM
W LATACH 2002–2003 W POLSCE**

Wstęp

Inicjatywa w kwestii założenia Centrum przeciw Wypędzeniom wyszła od niemieckiego Związku Wypędzonych (BdV) w marcu 1999 r., a 6 września 2000 r. oficjalnie utworzono instytucję pod nazwą Centrum przeciwko Wypędzeniom. Początkowo jednak projekt budowy ośrodka nie wzbudził większego zainteresowania mediów. Uważa się, że momentem przełomowym była publikacja w lutym 2002 r. książki Guenthera Grassa *Idąc rakiem* o tragicznych losach Niemców, uciekających zimą 1945 r. przed armią sowiecką na pokładzie statku „Wilhelm Gustloff”. 22 lutego tego samego roku na konferencji w Poczdamie pod hasłem „Wie viel Geschichte liegt im Osten”, poświęconej niemieckiemu dziedzictwu kulturowemu w Europie Wschodniej, poseł SPD Markus Meckel zaproponował budowę Centrum przeciw Wypędzeniom we Wrocławiu¹. Wypowiedź Meckela na ten temat ukazała się na łamach „Rzeczpospolitej” zaledwie kilkanaście dni później – 7 marca, stając się zarzewiem dyskusji na ten temat w latach 2002–2003 w wielu polskich mediach².

Artykuły w trakcie tytułowej debaty opublikowały m.in.: „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „Tygodnik Solidarność”, „Tygodnik Powszechny”, „Polityka”, „Wprost”, a także czasopisma o charakterze specjalistycznym, o mniejszym nakładzie: „Dialog”, „Przegląd Zachodni”. Dokonując wyboru publikacji prasowych na ten temat, autor wziął pod

¹ P. Buras, P.M. Majewski, *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki*, Warszawa 2003, s. 253.

² Ibidem, s. 254–259.

uwagę nakład danej gazety z uwzględnieniem możliwie szerokiego politycznego spektrum periodyków wydawanych w podanym okresie w Polsce. Osobnym przypadkiem są wspomniane „Dialog” i „Przegląd Zachodni” – tytuły o dużym znaczeniu dla stosunków polsko-niemieckich w dziedzinie nauki i publicystyki.

Podobna debata, choć w nieco mniejszej skali, odbyła się również w Niemczech, gdzie o tym zagadnieniu pisały głównie takie periodyki, jak „Sueddeutsche Zeitung” i „Tageszeitung”, należące do najbardziej tam poczytnych³. W przeciwieństwie jednak do Polski, w Niemczech cierpienia wypędzonych były dość powszechnie znane, bardziej kontrowersyjnym tematem był sposób i miejsce ich upamiętnienia. Było to główną przyczyną mniejszego zainteresowania tym problemem w RFN.

Przez pojęcie *pamięci zbiorowej* autor niniejszej publikacji (za Mariem Ziółkowskim) rozumie przekonania odnoszące się do przeszłości, wspólne dla danej grupy społecznej i przez tę grupę uświadamiane jako wspólne oraz towarzyszące pewnym działaniom tej grupy lub stanowiące ich podstawę⁴.

Ze względu na to, że autor w swoich badaniach ma do czynienia z tytułami prasowymi, naturalne będzie korzystanie głównie z metody analizy zawartości treści według zaleceń twórcy tej metody – Bernarda Berelsona, a więc zgodnie z zasadami uwzględniania syntaktycznych i semantycznych aspektów przekazu, systematyczności, obiektywizmu i zasadą ilościową⁵.

Choć debata na temat Centrum przeciw Wypędzonym miała duże znaczenie dla pamięci zbiorowej Polaków i stosunków polsko-niemieckich, nie została ona dotychczas poddana wyczerpującym badaniom naukowym. Stosunkowo nieliczne opracowania związane z tym tematem skupiają się głównie na dyskusji o lokalizacji przyszłego centrum, pamięci zbiorowej Niem-

³ Np. D. Broessler, *Ruecksicht beim Blick zueruck. Der Standort eines geplanten „Zentrums gegen Vertreibungen” beruehrt nationale Empfindlichkeiten*, www.sz-archiv.de, odczyt: 12.04.2017; B. Doerries, *Die Katze im Sack gekauft. Wie deutsche Gemeinden etwas vorschnell Geld fuer das Zentrum gegen Vertreibungen spendeten*, www.sz-archiv.de, odczyt: 12.04.2017; J. Bisky, *Gesamteuropaeische Gespraechstherapie gegen Erinnerungshaepchen. Was wird aus dem Zentrum gegen Vertreibungen?*, www.sz-archiv.de, odczyt: 12.04.2017; T. Urban, *Ort der Milde. Warum ein Zentrum innvoll waere*, www.sz-archiv.de, odczyt: 12.04.2017; Ch. Semler, *Ein Zentrum gegen Vertreibungen ist ziemlich ueberfluessig Kein Beitrag zur Vearstaendigung*, taz.archiv.de, odczyt: 13.04.2017; *Zerteiltes Vertreibungsgedenken*, taz.archiv.de, odczyt: 13.04.2017; G. Lesser, *Warum das Nazi-Bild von Erika Steinbach in Polen Anklang findet. Zentrum gegen Versoehnung*, taz.archiv.de, odczyt: 13.04.2017.

⁴ M. Ziółkowski, *Pamięć i zapominanie. Trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3–4.

⁵ B. Berelson, *Content Analysis in Communication Research*, Glencoe 1952, s. 18.

ców lub Polaków w sensie ogólnym bądź mają charakter publicystyczny⁶. Żadne z opracowań nie uwzględnia kwestii polskiej i niemieckiej pamięci zbiorowej w kontekście upamiętnienia wypędzonych Niemców.

Spór o zmiany w niemieckiej pamięci w kontekście budowy Centrum przeciw Wypędzeniom

Debata wokół Centrum przeciw Wypędzeniom była z pewnością jedną z najważniejszych dyskusji medialnych dotyczących stosunków polsko-niemieckich w Polsce i w historii polskich mediów po 1989 r. w ogóle. Była też jedną z najbardziej burzliwych, dochodziło w niej często do polaryzacji stanowisk, ożywienia zadawnionych stereotypów, dawania upustu emocjom itp. Wzięły w niej udział niemal wszystkie tytuły prasowe w Polsce zajmujące się zagadnieniami społeczno-politycznymi. Jednym z aspektów debaty wokół założenia Centrum przeciw Wypędzeniom była kwestia zmian w niemieckiej pamięci zbiorowej, odnoszących się do II wojny światowej i różnic w tym względzie pomiędzy Polakami a Niemcami. Była to najbardziej emocjonalna i wielowątkowa część polemiki, dotyczącej upamiętnienia wypędzonych, jaka miała miejsce w latach 2002–2003 w Polsce.

Przyczynami tak emocjonalnego charakteru tej części dyskusji były przede wszystkim zmiany w pamięci historycznej w samych Niemczech i ich odbiór w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że od początku lat dziewięćdziesiątych doszło do stopniowych przeobrażeń pamięci historycznej społeczeństwa współczesnej RFN. Ich przyczynami były przede wszystkim pragnienie poszukiwania nowej tożsamości po zjednoczeniu Niemiec, zmiany pokoleniowe oraz czystki etniczne na Bałkanach. Zwłaszcza ten ostatni czynnik zwrócił uwagę wielu Niemców na kwestię wypędzeń ich rodaków ze wschodnich terenów Trzeciej Rzeszy. Coraz częściej zaczęto mówić (także w politycznym i społecznym mainstreamie, a nie tylko, jak dotychczas, na prawicy) o ówczesnych niemieckich wypędzonych jako ofiarach ostatniej wojny, co zrodziło potrzebę upamiętnienia ich cierpień. Zmiany te nie pozostały niezauważone w Polsce i wzbudziły niepokój, szczególnie w obliczu

⁶ A. Łada, *Debata publiczna na temat powstania Centrum przeciw Wypędzeniom w prasie polskiej i niemieckiej*, Wrocław 2006; K. Wójcicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933–1945*, Warszawa 2011; W. Pięciak, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości*, Kraków 2002; M. Saryusz-Wolski (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009; M. Ziółkowski, *Pamięć i zapominanie...*; R. Traba, sensushistoriae.epigram.eu/index/php/czasopismoarticle/download/203/199.

powtarzających się żądań Związku Wypędzonych, również tych dotyczących odszkodowań za mienie wypędzonych pozostawione w naszym kraju. Przedstawienie ich indywidualnych, tragicznych losów, bez należytego – jak uważali Polacy, a także niektórzy Niemcy – uwzględnienia kontekstu historycznego mogłoby wypaczyć moralną wymowę drugiej wojny światowej.

W tym czasie w Polsce również nastąpiły zmiany w pamięci zbiorowej, a chodziło przede wszystkim o stosunek Polaków do Niemców i Żydów w okresie drugiej wojny światowej i wkrótce potem. Dla dużej części społeczeństwa polskiego zaakceptowanie faktu, że Polacy nie występowali w tym czasie wyłącznie w roli ofiar, okazało się bardzo trudne, zwłaszcza że (o czym wspomina na przykład prof. Anna Wolff-Powęska) ta wojna ma olbrzymie znaczenie w narracji historycznej w Polsce, a narrację tę różni od niemieckiej również m.in. jej specyficzny, narodowy charakter⁷. W rezultacie nagłośniecie kwestii wypędzonych Niemców (o których cierpieniach wciąż wiedziano niewiele, w PRL był to temat tabu) traktowano (również w mediach) często bardzo osobiście jako podawanie w wątpliwość krzywd i ofiar narodu polskiego, a nieraz i członków własnej rodziny w czasie wojny.

Ważnym zagadnieniem związanym z debatą była kwestia winy i odpowiedzialności wypędzonych za zbrodnie nazistowskich Niemiec i związana z tym wątpliwość, czy jest właściwe, z moralnego punktu widzenia, ukazywanie ich cierpień na równi z cierpieniami przedstawicieli tych narodów (głównie Polski), które padły ofiarą agresji III Rzeszy.

Złożoność problemu polegała m.in. na odmienności postrzegania historii wypędzeń w Niemczech i Polsce. Trudności w tej kwestii wynikały m.in. z częstszego przyjęcia przez Niemców w tym względzie perspektywy winy indywidualnej (o czym wspomniano wyżej), w przypadku Polaków natomiast przeważała perspektywa i odpowiedzialność kolektywna. W ujęciu indywidualistycznym liczą się cierpienia i wina pojedynczych osób, natomiast kontekst historyczny jest mniej istotny. Perspektywa indywidualistyczna ma charakter bardziej uniwersalny, ujęcie kolektywne z kolei związane jest z konkretnym czasem i miejscem w przeszłości.

Pismem, w którym opublikowano szczególnie wiele artykułów na ten temat w trakcie wspomnianej debaty, była niewątpliwie „Gazeta Wyborcza”, której wielu publicystów szczególnie zaangażowało się w proces pojednania polsko-niemieckiego. Uczestnicy debaty na jej łamach wyrażali przede wszystkim zaniepokojenie zmianami w niemieckiej pamięci historycznej, nie odrzucając jednak a priori (z wyjątkiem Marka Edelmana) samego po-

⁷ A. Wolff-Powęska, *Wojna i pamięć. Polacy i Niemcy poszukują w historii elementów nowej tożsamości*, „Dialog” 2005, nr 69–70, s. 75–79.

mysłu założenia Centrum⁸. Publicyści „Gazety” generalnie przyjmowali do wiadomości kierunek zmian w pamięci zbiorowej w Niemczech, uważali jednak, że postępowały one zbyt szybko i szły zbyt daleko. Wzywali do powściągnięcia emocji w obawie przed brakiem zrozumienia polskich argumentów przez niemiecką opinię publiczną⁹. Zwracali też uwagę na to, że większość Niemców, z władzami federalnymi na czele, sprzeciwia się pomysłowi założenia Centrum pod auspicjami Związku Wypędzonych¹⁰.

Dominującym tonem tych artykułów wydaje się być zaskoczenie (w opinii wielu publicystów tego pisma stosunki niemiecko-polskie były bardzo dobre, a stroną sięgającą do argumentów historycznych wydawała się być tylko Polska), ale również apel o zrozumienie procesów dokonujących się w zbiorowej pamięci Niemców, kontynuację dialogu i powściągliwość reakcji w imię utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków między oboma państwami¹¹. Danuta Zagrodzka zauważa zmiany w nastawieniu partii niemieckiego mainstreamu wobec Związku Wypędzonych z jej nową przewodniczącą Eriką Steinbach: „Jak słusznie zauważył w »Pamięci wypędzonych« Klaus Bachmann, dziesięć lat temu SPD po prostu odrzuciłaby projekt pani Steinbach. Ale w zeszłym roku wsparła go razem z Zielonymi, starając się tak nim manewrować, by wilk był syty i owca cała”¹².

Publicystkę „Gazety Wyborczej” niepokoi przesunięcie akcentów w świadomości historycznej Niemców; uważa je za przedwczesne. Jednocześnie w jej opinii kwestia budowy Centrum Wypędzonych w Berlinie wydaje się być przesądzona. Podobnie uważa również historyk Uniwersytetu Warszawskiego prof. Włodzimierz Borodziej¹³. Zagrodzka postuluje, aby uważnie obserwować zmiany zachodzące w pamięci zbiorowej Niemców i odwołać się do niemieckich przyjaciół w razie niepożądanego ewolucji¹⁴. Ta sama autorka przestrzega w innym artykule przed dążeniem do konfliktu z Niemcami, podkreślając dorobek polsko-niemieckiego pojednania¹⁵. Niepokój D. Zagrodzkiej podzielają również

⁸ D. Zagrodzka, *Powrót niemieckich demonów?*, „Gazeta Wyborcza” z 20-21.09.2003, s. 19; J.M. Piskorski, *Dobra wola i polskie niepokoje*, „Gazeta Wyborcza” z 11.08.2004, s. 13; A. Mencwel, *Budowniczości wypędzenia*, 20.12.2003, www.archiwum.wyborcza.pl, odczyt: 12.09.2014.

⁹ D. Zagrodzka, *Powrót niemieckich...*, s. 19; J.M. Piskorski, *Dobra wola...*, s. 13.

¹⁰ J.M. Piskorski, *Dobra wola...*, s. 13; D. Zagrodzka, *Erica Steinbach do sztambucha*, 17.09.2003, www.archiwum.wyborcza.pl, odczyt: 12.09.2014.

¹¹ D. Zagrodzka, *Powrót niemieckich...*, s. 19.

¹² Ibidem, s. 20.

¹³ W. Borodziej, *W pułapce pani Steinbach*, „Gazeta Wyborcza” z 24.11.2003, s. 18–19.

¹⁴ Ibidem, s. 21.

¹⁵ D. Zagrodzka, *Niemcy czują się skrzywdzeni*, www.archiwum.wyborcza.pl, odczyt: 12.10.2014.

inni publicyści „Gazety”. Wzywają jednak do pewnej powściągliwości z obawy przed brakiem zrozumienia polskich argumentów przez niemiecką opinię publiczną. Działalność Eriki Steinbach poddana jest krytyce, choć niektórzy autorzy próbują doszukać się w niej pewnych cech pozytywnych¹⁶. W najbardziej ostry sposób swoje obiekcje wobec zmian w świadomości historycznej Niemców wyraził M. Edelman, jego wypowiedź należała jednak do wyjątków (w „Gazecie” opublikowano fragmenty jego wypowiedzi dla „Tygodnika Powszechnego”)¹⁷.

O konieczności upamiętnienia cierpień wypędzonych właśnie jako jednostek ludzkich niezależnie od ich przynależności narodowej, a zarazem w wymiarze uniwersalnym, mówili głównie niemieccy uczestnicy debaty¹⁸. To w czasie tej części dyskusji jedna z jej uczestniczek, pisarka i dziennikarka Helga Hirsch zapytywała, czy ból Niemki, której dziecko zasypane zostało podczas nalotu bombowego w Świnoujściu, jest mniejszy od bólu Polki, której syn został zastrzelony na Pawiaku¹⁹. Adwersarze H. Hirsch, przyznając jej częściowo rację, nie uznali jednak za właściwe upamiętnianie cierpienia wysiedlonych w formie proponowanej przez Związek Wypędzonych²⁰. Jerzy Kranz w odpowiedzi na artykuł Thomasa Urbana (*Na różnych falach*, opublikowany 15–16 listopada w „Rzeczpospolitej”) pisze o braku indywidualnej winy, lecz istnieniu politycznej odpowiedzialności wypędzonych i geopolitycznej konieczności wysiedleń²¹. Niektórzy publicyści opowiadają się za dialogiem naukowym, który zapobiegłby zrównaniu krzywd Polaków i Niemców²². Nie brakowało jednak opinii głoszących zbiorową odpowiedzialność Niemców

¹⁶ J.M. Piskorski, *Dobra wola...*, s. 13, patrz też: D. Zagrodzka, współpraca A. Rubiniwicz-Gruendler, *Tygrysica wypędzonych*, Wysokie Obcasy nr 47, dodatek do „Gazety Wyborczej” z 22.11.2003, s. 34; ANR, *Centrum przeciw pojednaniu*, Wysokie Obcasy nr 47, dodatek do „Gazety Wyborczej” z 22.11.2003, s. 36–37.

¹⁷ K. Burnetko, J. Makowski rozmawiają z M. Edelmanem, *Nie litować się nad Niemcami*, 8.09.2003, www.archiwum.wyborcza.pl, odczyt: 12.09.2014.

¹⁸ Np. rozmowa z W. Thierse, *Europejski dialog na temat historii nie jest wymianą uprzejmości, lecz konfrontacją odmiennych doświadczeń*, „Dialog” 2005, nr 69–70, s. 84–87; T. Urban, *Podwójny monolog nie pomaga*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014; A. Schwall-Dueren, K. Lingen, *Zdolność do wspólnego celebrowania żaloby*, „Dialog” 2016, nr 61, s. 15–17; T. Urban, *Na różnych falach*, 15.11.2003, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014; T. Urban, *Podwójny monolog nie pomaga*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014.

¹⁹ H. Hirsch, *Niemiecki ból*, 24.07.2003, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014.

²⁰ P. Semka, *Pojednanie na skróty*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014; J. Haszczyński, *Pytania do Helgi Hirsch*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014.

²¹ J. Kranz, *Dlaczego trudno się porozumieć?*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014.

²² A. Kaczyński, *Lepszy dialog niż konflikt*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014.

(w tym ludności cywilnej) za hitlerowskie zbrodnie²³. Wielu autorów uznaje również doświadczenia Polaków i Niemców w tym czasie za nieporównywalne²⁴. Trudności w dialogu polsko-niemieckim tłumaczone są również długotrwałą niemożnością podjęcia dialogu między Polakami a Niemcami ze względu na żelazną kurtynę i podział państwa niemieckiego, a także postępujący brak wiedzy na temat historycznego kontekstu wypędzeń w Niemczech i poszukiwanie nowej tożsamości po zjednoczeniu²⁵. Polacy mają też tendencję do idealizowania przeszłości i postrzegania siebie wyłącznie w roli ofiar wojny²⁶.

Podczas debaty wokół Centrum przeciw Wypędzeniom wyrażano często obawy, że zmiany w świadomości historycznej współczesnych Niemców polegają na wybiórczym przechowywaniu pamięci o dwóch tylko grupach ofiar drugiej wojny światowej: Żydach i wypędzonych Niemcach (zwłaszcza że Centrum miało się znajdować niedaleko od berlińskiego pomnika Holocaustu), podczas gdy pamięć o zbrodniach na Polakach, zawsze mało znana w społeczeństwie RFN, właściwie zanika²⁷. W czasie trwania dyskusji wielu publicystów, często zaangażowanych w proces pojednania między Polakami i Niemcami, zadawało także niejednokrotnie pytanie, czy powstanie przyszłego Centrum przeciw Wypędzeniom ma na celu zrzucenie z Niemców odium sprawców zbrodni²⁸.

²³ Np. P. Wierzbicki, *Z umiarem*, „Gazeta Polska” z 29.05.2002; M. Ryba, *Niemieckie żądania*, „Nasz Dziennik”, 29–30.06.2002, s. 21.

²⁴ *Wrocław boi się Niemców (wywiad z prof. M. Czaplińskim)*, „Gazeta Wyborcza”, 17.05.2002, [w:] Z. Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999–2005)*, Poznań 2005, s. 183; K. Wyszowski, *Jeżeli, to tylko w Warszawie*, „Głos”, 1.06.2002, [w:] Z. Mazur, *Centrum przeciwko...*, s. 184.

²⁵ A. Wolff-Powęska, *Wojna i pamięć. Polacy i Niemcy poszukują w historii elementów nowej tożsamości*, „Dialog” 2005, nr 69–70, s. 75–79; A. Wolff-Powęska, *Zwycięzcy i zwyciężeni. II wojna światowa w pamięci zbiorowej narodów*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2, s. 3–40.

²⁶ E. Dmitrów, *Pamięć i zapomnienie w stosunkach polsko-niemieckich*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 1, s. 1–18; Rozmowa Ł. Trzcńskiego z A. Chwałbą, *Jedna pamięć nie istnieje*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014.

²⁷ W. Pięciak, *Zatrzymać Stoibera!*, tygodnik.onet.pl, odczyt: 13.11.2014; Z. Krasnodębski, *Więźniowie przeszłości*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014; P. Semka, *Dzieci Hupki i Coca-Coli*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014; T. Urban, *Podwójny monolog nie pomaga*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 13.11.2014; T. Urban, *Na różnych falach*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014; G. Lasota, *W łapach historii*, „Trybuna” 17.05.2002, [w:] Z. Mazur, *Centrum przeciwko...*, s. 184; P. Semka, *Za wczesnie na Wrocław*, [w:] P. Buras, P.M. Majewski, *Pamięć...*, s. 263–269.

²⁸ Np. W. Bartoszewski, *Przeciw wybiórczej pamięci*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014; T. Kuczyńska, *Wypędzeni, wysiedleni*, archiwum.tygodniksolidarnosc, odczyt: 13.11.2014; Eadem, *Niemcy zmieniają historię*, archiwum.tygodniksolidarnosc, odczyt: 13.11.2014.

Ze względu na wspomnianą już wysoką temperaturę tej części debaty, w niektórych periodykach publiczności często wypowiadali się w sposób bezkompromisowy, odwołując się niejednokrotnie do antyniemieckich stereotypów. Część z nich wyraźnie nawiązywała do „Gazety Wyborczej” i publikujących na jej łamach autorów. Na przykład w odpowiedzi na artykuł profesora Heinricha Olschowsky’ego, opublikowany na łamach „Gazety Wyborczej” 25 listopada 2003 r., Stefan Bratkowski pisze o kształtowaniu się w Niemczech nowej, mocarstwowej tożsamości, nawiązującej do pruskich wzorów, która musi być niepokojąca dla Polski²⁹. Nową niemiecką tożsamość ma cechować również zanik wrażliwości na cierpienia innych narodów³⁰. Stanowisko tych, którzy wspierają budowę Centrum przeciw Wypędzeniom we Wrocławiu, wzmacnia jedynie rewanżystowskie tendencje w społeczeństwie niemieckim, prowadząc do zafałszowania prawdziwego obrazu historii³¹. Dyskusja wokół upamiętnienia wypędzonych jest dla niektórych publicystów bezprzedmiotowa, jako że większość z nich to po prostu uciekinierzy przed Armią Czerwoną, a Polska wysiedlając, a nie wypędzając innych, realizowała jedynie postanowienia konferencji poczdamskiej³². Jeden z autorów pisze z kolei, że w polityce niemieckiej „pojawiło się pewne zrozumienie dla terytorialnych resentymentów”³³. Niemcy w tym ujęciu nie są zdolni do stworzenia patriotyzmu, takiego jak inne nacje, lecz ma on wymiar agresywny bądź pragmatyczny, związany z ekonomią³⁴. Powrócił również stereotyp niemieckiej buty³⁵.

W pamięci wielu osób w Polsce i Niemczech utkwiała zapewne okładka tygodnika „Wprost” z 11 września 2003 r. przedstawiająca Erikę Steinbach w nazistowskim mundurze, siedzącą okrakiem na kanclerzu Gerhardzie Schroederze. W środku numeru publicysta periodyku Sławomir Sieradzki przedstawił wyliczenia reparacji wojennych, które powinny wypłacić Polsce Niemcy³⁶. Również Zdzisław Krasnodębski wiąże zmianę w pamięci zbio-

²⁹ H. Olschowsky, *Nie odmawiać dialogu*, www.archiwum.wyborcza.pl, odczyt: 13.11.2014; S. Bratkowski, *Pruska pycha, polski niepokój*, www.wprost.pl/archiwum/, odczyt: 20.06.2014; *Dobry jak Niemiec*, www.wprost.pl/archiwum/, odczyt: 20.06.2014. Patrz też: K. Grzybowska, *Centrum przeciw winie*, www.wprost.pl/archiwum/, odczyt: 20.06.2014.

³⁰ Eadem, *Niemiecka rewizja*, www.wprost.pl/archiwum/, odczyt: 20.06.2014.

³¹ P. Wojnicki, *Z agresora ofiara*, „Nasz Dziennik” 23.05.2002, s. 9.

³² Idem, *Skok na Wrocław*, „Nasz Dziennik” 8–9.12.2003, s. 10–11.

³³ Ibidem.

³⁴ K. Grzybowska, *Nacjonalistyczny patriotyzm*, www.wprost.pl/archiwum/, odczyt: 20.06.2014.

³⁵ P. Cywiński, *Osiół trojański Ameryki*, 11/2003 www.wprost.pl/archiwum/, odczyt: 20.06.2014; Idem, *Nibyland Polen*, 20/2003, www.wprost.pl/archiwum/, odczyt: 20.06.2014.

³⁶ S. Sieradzki, *Niemiecki koń trojański*, 38/2003 www.wprost.pl/archiwum/, odczyt: 20.06.2014.

rowej Niemców ze wzrostem roli ich zjednoczonego państwa w Europie i na świecie. Uważa jednak, że pragną oni (inaczej niż w przeszłości) narzucić innym przede wszystkim swój model pamięci i uniwersalnych zasad³⁷. W tygodniku „Solidarność” Teresa Kuczyńska wysunęła oskarżenia wobec Niemców o reinterpretację historii³⁸. Pojawiły się również opinie (przeważnie na łamach prasy pravicowej), według których dążenie Niemiec do powstania Centrum przeciw Wypędzeniom nie jest tylko wyrazem pragnienia zrzucenia z siebie winy za drugą wojnę światową, ale ujawnia poważne zmiany w ich świadomości historycznej, które mogą doprowadzić do rewindykacji polskich ziem zachodnich³⁹.

Łagodniejszy i bardziej wyważony przebieg miała dyskusja w „Rzeczpospolitej” na temat pamięci historycznej w RFN i Polsce oraz charakteru przysłego Centrum przeciw Wypędzeniom. Odbyła się ona we wrześniu 2003 r. w redakcji periodyku, a wzięli w niej udział m.in. sama Erika Steinbach, Helga Hirsch, politycy z RFN Dietmar Nietan i Jerzy Montag, ze strony polskiej politycy Józef Oleksy, Donald Tusk, Marcin Libicki, profesor Anna Wolff-Powęska i Maciej Łukasiewicz, redaktor naczelny gazety. Polscy rozmówcy wyrazili zaniepokojenie próbami reinterpretacji historii podejmowanymi przez Związek Wypędzonych, obciążając go zaostrzeniem stosunków polsko-niemieckich w tym czasie i stwarzaniem zagrożenia dla procesu pojednania pomiędzy obu państwami. Większa część z nich była również przeciwna samej idei takiej instytucji. Uczestnicy niemieccy – podobnie jak w debacie o lokalizacji Centrum przeciw Wypędzeniom – opowiedzieli się za założeniem instytucji mającej upamiętnić cierpienia wypędzonych. Różnica zdań dotyczyła jedynie formy upamiętnienia i patronatu nad tym ośrodkiem⁴⁰. Podobna debata, choć na mniejszą skalę niż w „Rzeczpospolitej”, toczyła się w „Tygodniku Powszechnym”, gdzie w sposób bardzo emocjonalny na ten temat wypowiedział się m.in. Marek Edelman, jeden z ostatnich świadków powstania w getcie⁴¹.

³⁷ Z. Krasnodębski, *Więźniowie przeszłości*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014.

³⁸ T. Kuczyńska, *Niemcy zmieniają historię*, 29.08.2003, www.archiwum.tygodniksolidarnosc, odczyt: 12.06.2014.

³⁹ S. Michalkiewicz, *Klub drugiego miejsca*, „Najwyższy Czas!” z 6.09.2003, s. XIV–XV; Idem, *Na niemieckim pograniczu*, Warszawa 2007, s. 79; K. Skibiński, *Niebezpieczne żądania Niemców*, „Głos” z 29.10.2002, [w:] Z. Mazur, *Centrum przeciwko...*, s. 186; A. Szostkiewicz, *Niemcom nie przystoi żaloba*, archiwum.polityka.pl, odczyt: 10.06.2014; M. Ryba, „Chcemy prawa powrotu”, „Nasz Dziennik” z 25.12.2002, s. 1–2.

⁴⁰ *Centrum przeciw pojednaniu*, www.rp.pl/archiwum, odczyt: 10.06.2014.

⁴¹ I. Lipowicz, *Na skrzyżowaniu dróg*, www.tygodnik.onet.pl, odczyt: 20.06.2014; N. Cieślińska, *To nie niewinność miała kolor biały*, www.tygodnik.onet.pl, odczyt: 20.06.2014; K. Burnetko i J. Makowski rozmawiają z M. Edelmanem, *Nie litować się nad Niemcami*, „Tygodnik Powszechny” z 17.08.2003, s. 5–9.

Wnioski

Na podstawie przytoczonych publikacji prasowych można stwierdzić, że jedną z głównych przyczyn dużego znaczenia tej debaty i jej wysokiej temperatury były przede wszystkim wspomniane różnice w kształcie pamięci zbiorowej w Polsce i Niemczech oraz stosunkowo mała wiedza Polaków na temat przemian w tym względzie u naszych zachodnich sąsiadów (stąd na przykład zaskoczenie widoczne w wielu publikacjach w „Gazecie Wyborczej”). U niektórych publicystów (zwłaszcza z prawej strony sceny medialno-politycznej) do głosu dochodziły niekiedy zadawnione stereotypy o niemieckim rewizjonizmie. Publicyści „Naszego Dziennika”, „Najwyższego Czasu!” czy „Tygodnika Solidarność” z reguły nie brali pod uwagę długiego rozrachunku Niemców z ich najnowszą historią. Dodatkowo negatywne znaczenie miała arogancja przewodniczącej Związku Wypędzonych Eriki Steinbach przywołująca stereotyp niemieckiej buty (stąd wspomniana już okładka tygodnika „Wprost”) oraz odkrycie, że nie była w istocie „prawdziwą wypędzoną”, lecz córką żołnierza niemieckiego okupującego polską Rumieć. Istotne było również to, że stan stosunków polsko-niemieckich w tym czasie uważano za dobry. Radykalny ton niektórych komentarzy prasowych wywołały także narastające roszczenia majątkowe wypędzonych, które odbiły się szerokim echem w polskiej prasie w końcu XX w.⁴² Polemiki i kontrowersje podczas debaty odzwierciedlały również spór ideowy na polskiej scenie medialnej i politycznej. *Last but not least* – w istocie dyskusja dotyczyła przede wszystkim najczulszego punktu pamięci zbiorowej w naszym kraju: ofiary Polaków w czasie drugiej wojny światowej, a koncepcja upamiętnienia cierpień wypędzonych została w tym czasie niejako zawłaszczona przez BdV – organizację, po której trudno było się spodziewać obiektywizmu w tej kwestii. Debata przyczyniła się do chwilowego ochłodzenia stosunków Polska – Niemcy, na szczęście jednak ostatecznie patronat nad koncepcją upamiętnienia wypędzonych przejął rząd federalny, co przyczyniło się do wyciszenia kontrowersji na ten temat w Polsce.

⁴² Np. A. Rubinowicz-Gruendler, *Odszkodowania dla Niemców wracają*, www.archiwum.wyborcza.pl, Rozmowa W. Szackiego ze Z. Galickim, *Poczdami chroni nas przed roszczeniami*, www.archiwum.wyborcza.pl, odczyt: 12.10.2014; A. Krzemiński, *Salwa na ślepo*, www.archiwumpolityka.pl, odczyt: 15.11.2014; J. Hannelowa, *Polska–Niemcy: zepsuć można zawsze*, www.tygodnik.onet.pl, odczyt: 14.11.2014.

CZEŚĆ III

MOWA NIENAWIŚCI

Dr hab. Wiesław Waclawczyk

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

KWESTIA MOWY NIENAWIŚCI A FAKE NEWS I LÜGENPRESSE

Terminy *fake news* i *Lügenpresse* znaczą odpowiednio w języku angielskim oraz niemieckim tyle co „falszywe wiadomości” i „kłamliwa prasa” (angielska wersja tego drugiego to *lying press*). Od co najmniej dwóch lat pojawiają się one często, w różnych wersjach językowych, w mediach całego świata. Głównymi przyczynami rosnącej popularności pierwszego terminu okazały się ostatnie wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Zarówno podczas poprzedzającej je kampanii, jak i po swoim zwycięstwie wyborczym kandydat Partii Republikańskiej i obecny prezydent USA Donald Trump używał tego terminu na określenie wiadomości publikowanych przez krytykującą go media masowe. Z kolei pojęcie *Lügenpresse* zyskało w ostatnim czasie na popularności w Niemczech jako wyraz sprzeciwu wobec liberalnej polityki Angeli Merkel, zwłaszcza wobec kojarzonej z nią gotowości do przyjęcia tysięcy uchodźców i imigrantów z państw islamskich. Należy przy tym podkreślić, że oba terminy nie są bynajmniej neologizmami; pojawiły się one w obiegu znacznie wcześniej, o czym będzie tu jeszcze mowa.

W związku z tym celem tekstu jest rzucenie światła na związek/związki pomiędzy znaczeniem dwóch wspomnianych pojęć a kwestią mowy nienawiści (*hate speech*). Rozważaniom przyświecać będzie następująca hipoteza: istnieje relacja pomiędzy *fake news* i *Lügenpresse* a *hate speech*, jednak nie ma ona charakteru bezwzględnego, jako że trzecie z tych pojęć odnosi się głównie do określonych grup ludzi, podczas gdy dwa pierwsze dotyczą formalnie przede wszystkim problemu prawdy i kłamstwa w dziennikarstwie. Osnową dywagacji będą przede wszystkim współczesne doświadczenia Stanów Zjednoczonych i Niemiec. W związku z tym na bibliografię złożą się głównie teksty w języku angielskim i niemieckim.

Dotychczasowy stan badań nad poruszonym zagadnieniem trudno uznać za satysfakcjonujący. Wprawdzie kwestia *hate speech* znajduje się od dawna w centrum zainteresowania, pozostając jednym z ważnych aspektów akademickich i publicystycznych dyskusji nad granicami wolności słowa, jednak

już problematyki relacji pomiędzy trzema pojęciami będącymi tu przedmiotem zainteresowania na razie nie zgłębiono. O *fake news* i *Lügenpresse* mówi się obecnie dużo, tyle że zazwyczaj w sposób daleko odbiegający od norm uniwersyteckich. Temat ten stał się głównie domeną gwałtownych polemik na ulicach – podczas demonstracji politycznych, na forach portali internetowych, w mediach tradycyjnych i społecznościowych. Zagadnieniu, o którym mowa, warto z pewnością poświęcić więcej uwagi w publikacjach akademickich. Niniejszy tekst ma być skromnym przyczynkiem do rozwinięcia rzeczowej dyskusji na temat związków pomiędzy „fałszywymi wiadomościami”, „kłamliwą prasą” oraz „mową nienawiści”.

O ile definicje *fake news* i *Lügenpresse* nie przysparzają większych trudności, o tyle znaczenie terminu *mowa nienawiści* może prowadzić do nieporozumień. Określenie to nie oznacza, wbrew pozorom, każdej wypowiedzi, w której wyraża się nienawiść. Zdania: „To przekłete krzesło porąbałbym na kawałki” z pewnością nie sposób uznać za taki rodzaj wypowiedzi, brak tu bowiem adresata, tj. osoby bądź grupy osób, do których jest ona kierowana. *Hate speech* to mowa odnosząca się do ludzi, wyrażająca silną niechęć lub wręcz nienawiść, często zawierająca groźby. Jak pisze Nigel Warburton, ten rodzaj wypowiedzi „zwykle degraduje ludzi ze względu na ich rasę, religię lub orientację seksualną w sytuacji, kiedy wybór języka bądź innej formy wypowiedzi i jej kontekst mają prowadzić do upokorzenia jakiejś grupy lub jednostki”¹. Ten sam autor zaznacza dalej: „(g)rupa docelowa musi usłyszeć, przeczytać albo w jakiś inny sposób przyjąć do wiadomości przekaz mający spełnić oczekiwania mówiącego lub piszącego. Tu nie chodzi o prywatne wyrażenie nienawistnych poglądów, lecz raczej o prowokujące, ekstremalne akty nienawiści”².

W państwach zachodnich wyrażenia określane mianem *hate speech* znajdują różny zakres ochrony. Największy obowiązuje w Stanach Zjednoczonych, gdzie przyjmuje się, że wolność słowa wolno ograniczyć wtedy, kiedy określony przekaz może prowadzić do działań bezprawnych, zwłaszcza do aktów przemocy. W orzecznictwie Sądu Najwyższego USA kwestia ta była przedmiotem decyzji w takich sprawach, jak *Chaplinsky v. New Hampshire* (1942), *Brandenburg v. Ohio* (1969), *Cohen v. California* (1971) czy *R. A. V. v. City of St. Paul* (1992).

Być może najgłośniejszą amerykańską sprawą dotyczącą mowy nienawiści okazał się *casus Village of Skokie v. Nationalist Socialist Party of America* (1977). Przywódca wspomnianej neofaszystowskiej partii Frank

¹ N. Warburton, *Free Speech: A Very Short Introduction*, New York 2009, s. 55.

² *Ibidem*.

Collin zwrócił się do władz miejscowości Skokie, położonej na przedmieściach Chicago, z prośbą o zgodę na zwołanie zgromadzenia przed siedzibą tych władz. W ten sposób neofaszyści chcieli zaprotestować przeciwko wcześniejszej decyzji rajców miejscowości, zabraniającej im organizacji marszu przez Skokie – w mundurach, ze swastykami na opaskach noszonych na ramieniu. Powodem odmowy była obawa, że taki marsz okaże się zbyt silną prowokacją wobec mieszkańców miejscowości, której dużą część stanowiły osoby ocalałe z Holocaustu i ich rodziny. Sąd stanowy pierwszej instancji oraz Sąd Apelacyjny stanu Illinois podtrzymały zakaz wydany przez władze Skokie, natomiast stanowy Sąd Najwyższy odmówił rozpatrzenia sprawy, tym samym podważając prawo neofaszystów do organizacji marszu. W sprawie *Village of Skokie v. Nationalist Socialist Party of America* (1977) Sąd Najwyższy (SN) USA uznał (stosunkiem głosów 5:4), że Sąd Najwyższy stanu Illinois naruszył *Pierwszą Poprawkę do Konstytucji USA* – odmawiając rozpatrzenia omawianej tu sprawy.

Co istotne, SN USA nie twierdził, że neofaszyści mieli konstytucyjne prawo do zorganizowania marszu w Skokie, lecz że wspomniana odmowa naruszyła proceduralne prawa członków Nationalist Socialist Party of America³. Nie przyjmując wniosku o apelację, Sąd Najwyższy stanu Illinois zastosował, zdaniem SN USA, niejako formę cenzury prewencyjnej (ang. *prior restraint*)⁴, co narusza wspomnianą Pierwszą Poprawkę, chroniącą wolność religii, słowa i mediów oraz wolność zgromadzeń i stowarzyszania się. Jak warto zauważyć, *prior restraint* oznacza w tym kontekście, w odróżnieniu od *injunction*, całkowity zakaz wypowiedzi (zakres znaczeniowy pojęcia *wypowiedź* obejmuje również przekazy pozawerbalne, a więc gesty, obrazy czy określone formy zachowania, w tym różne formy demonstracji). Zwraca na to uwagę Jacek Skrzydło, pisząc: „O ile w przypadku *injunction* wypowiedź może być swobodnie wprowadzona do przestrzeni publicznej w innym miejscu i czasie, o tyle nakładając *prior restraint*, sąd zakazuje autorowi wypowiedzi jej rozpowszechniania w ogóle”⁵.

Po wyroku Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych sprawa wróciła do Sądu Apelacyjnego stanu Illinois, który tym razem ograniczył *injunction* do zakazu eksponowania swastyki podczas marszu. Dalej poszedł w swej decyzji Sąd Najwyższy stanu Illinois, uznając, że *injunction* w ogóle nie powinien mieć zastosowania. Ostatecznie Frank Collin zre-

³ H.N. Foerstel, *Free Expression and Censorship in America: An Encyclopedia*, London 1997, s. 101.

⁴ Ibidem.

⁵ J. Skrzydło, *Wolność słowa w orzecznictwie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Analiza porównawcza*, Toruń 2013, s. 319.

zygnował z organizacji marszu przez Skokie – i zamiast tego zwołał później godzinne zgromadzenie w Chicago, gdzie jego uczestników chroniło czterystu policjantów⁶.

Sprawa *Village of Skokie v. Nationalist Socialist Party of America* odbiła się szerokim echem nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Zwróciła uwagę społeczności świata na siłę konstytucyjnej ochrony wolności słowa i zgromadzeń, którą zapewnia USA Pierwsza Poprawka. Przy okazji pokazała, że mieszkańcy Stanów Zjednoczonych nie byli jednomyślni w kwestii zakresu ochrony *hate speech*. Do najbardziej zagorzałych przeciwników cenzurowania „mowy nienawiści” należeli członkowie organizacji American Civil Liberties Union (ACLU), którzy konsekwentnie opowiadali się za tym, aby Amerykańscy neofaszyści mogli swobodnie głosić swoje poglądy, również podczas planowanego przez nich marszu w miejscowości Skokie. Jednak nawet w ACLU pojawiły się głosy krytyczne wobec zwolenników tak daleko posuniętej tolerancji dla idei głoszących nienawiść i pogardę do niektórych społeczności. Wielu mieszkańców Stanów Zjednoczonych było zaskoczonych tym, z jaką rezerwą odniosły się ostatecznie amerykańskie sądy do postulatów zakazania neofaszystom jawnie antyżydowskiej demonstracji w miejscu zamieszkanym przez wiele niedoszłych ofiar Holocaustu.

W kontekście niniejszych rozważań pora zadać sygnalizowane w tytule pytanie o związek pomiędzy mową nienawiści, z którą mamy niewątpliwie do czynienia w sprawie *Village of Skokie v. Nationalist Socialist Party of America*, a znaczeniem pojęć *fake news* i *Lügenpresse*. Biorąc pod uwagę przedstawione okoliczności tej sprawy, raczej trudno dopatrzeć się takiego związku. Problem fałszywych wiadomości i kłamliwej prasy wydaje się być nierelevantny w świetle kazusu, o którym mowa. Nie wchodzi tu w grę zarzut głoszenia fałszu bądź nieprawdy, istotą problemu pozostaje tylko pewna forma *hate speech*, symboliczny sposób wyrażenia skrajnie negatywnych emocji wobec społeczności żydowskiej w miejscowości Skokie. Nie ma co do tego wątpliwości, jako że lider amerykańskich neofaszystów, Frank Collin, był wielbicielem Hitlera i uważał, że Żydzi powinni zostać pozbawieni obywatelstwa amerykańskiego (a wszystkich czarnoskórych mieszkańców Stanów Zjednoczonych należałoby odesłać do Afryki)⁷.

Tak więc terminów *fake news* i *Lügenpresse* nie należy bezwarunkowo łączyć z pojęciem *hate speech*. Wydaje się to tak oczywiste, że można podawać w wątpliwość sensowność problemu zasygnalizowanego w tytule

⁶ H.N. Foerstel, *Free Expression...*, s. 102.

⁷ P. Strum, *When Nazis Came to Skokie: Freedom for Speech We Hate*, Lawrence 1999, s. 1.

tego tekstu. Byłaby to jednak zbyt daleko posunięta wątpliwość. Na całym świecie mowa nienawiści pozostaje silnie związana z dwoma pierwszymi wymienionymi terminami.

W świecie zachodnim związek ten daje o sobie silnie znać od co najmniej dwóch lat. Łączy się on tu m.in. ze zjawiskiem narastającej niechęci do imigrantów i uchodźców z krajów islamskich, kojarzonych często jednoznacznie z problemem międzynarodowego terroryzmu. Pojęcie *fake news* używa się też jednak w bardziej ogólnym sensie – na określenie jakichkolwiek opinii krytycznych, z którymi nie zgadza się zainteresowany odbiorca. Podczas jednego ze spotkań z dziennikarzami Donald Trump nie pozwolił sobie zadać pytania reporterowi CNN, mówiąc, że on i jego stacja to *fake news*⁸. Nie była to bynajmniej odosobniona wypowiedź tego amerykańskiego biznesmena, a od niedawna prezydenta. Zarzut przekazywania fałszywych informacji postawił on, oprócz CNN, takim stacjom, jak NBC News, ABC, CBS oraz gazecie „New York Times”. Wszystkie te media Trump nazwał „wrogami narodu amerykańskiego” (ang. *enemy of the American people*)⁹.

Dziś pojęcie *fake news* kojarzy się w dużym stopniu właśnie z D. Trumpem, mimo że w Stanach Zjednoczonych funkcjonowało ono już w XIX w., w okresie rozwoju *yellow press*, a więc prasy mało wiarygodnej, epatującej czytelników tanią sensacją¹⁰. W czasie wspomnianej kampanii wyborczej Trump zaczął używać tego pojęcia w celu zdyskredytowania w oczach wyborców nieprzychylnych mu mediów liberalnych. Czy w związku z tym można utrzymywać, że taki sposób użycia terminu *fake news* jest przejawem mowy nienawiści?

Biorąc pod uwagę wspomnianą hipotezę, wydaje się to wątpliwe. Jak już zaznaczono, nie każdy przekaz wyrażający negatywne emocje, nawet bardzo nasilone, można uznać za *hate speech*. Przynajmniej dotychczasowy uzus językowy, a więc zwyczajowy sposób używania terminów, wskazuje na to, że pojęcie *hate speech* odnosi się do mowy wyrażającej nienawiść w stosunku do grup społecznych, które określa ich rasa, kolor skóry, narodowość, wyznanie, płeć, orientacja seksualna itp. Termin ten nawiązuje bezpośrednio do pojęcia dyskryminacji, w takim sensie, jaki nadano mu w najważniejszych międzynarodowych dokumentach praw człowieka, a więc na

⁸ *Trump to CNN reporter: You are fake news*, <https://www.cnn.com/video/2017/01/11/trump-to-cnn-reporter-you-are-fake-news.html>, odczyt: 29.09.2017.

⁹ *Fact Check: Trump Blasts 'Fake News' and Repeats Inaccurate Claims at CPAC*, <https://www.nytimes.com/2017/02/24/us/politics/fact-check-trump-blasts-fake-news-and-repeats-inaccurate-claims-at-cpac.html>, odczyt: 30.09.2017.

¹⁰ Przedstawia to m.in. znana ilustracja z 1894 r. ukazująca dziennikarzy rozpowszechniających *fake news*. Jej autorem jest amerykański satyryk Frederick Burr Opper.

przykład w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ*, *Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych ONZ*, *Europejskiej Konwencji Praw Człowieka Rady Europy* czy *Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej*. Również w takim sensie, w jakim pojęcie to zapisano po drugiej wojnie światowej w większości konstytucji państwowych. Wątpliwe jednak, przynajmniej dziś, aby terminem *hate speech* objąć takie grupy społeczne, jak dziennikarze określonych mediów. Same media, a tym bardziej dziennikarzy, którzy w nich lub dla nich pracują, trudno uznać za pojęcie określające cechy konstytutywne, a więc choćby narodowość, rasę czy kolor skóry. Media pojawiają się na rynku i z niego znikają, dziennikarze zaś często zmieniają pracę, czasem radykalnie, na przykład stając się politykami. Dlatego nie należy przesadnie rozszerzać zakresu znaczeniowego pojęcia *mowa nienawiści*; lepiej posługiwać się nim w nadanym mu znaczeniu, wspomnianym wyżej.

Trzeci omawiany termin: *Lügenpresse* nie jest wprawdzie synonimem *fake news*, pozostaje jednak w stosunku do niego pojęciem bliskoznacznym. W obu przypadkach chodzi o kwestię nieprawdziwych wiadomości. W obu też istotą sprawy nie jest dziś *yellow press*, a więc tabloidy, którym przypisuje się brak szacunku dla prawdy i naturalną skłonność do kłamstwa. *Fake news* i *Lügenpresse* funkcjonują obecnie jako terminy stygmatyzujące – na użytek polityczny – określone media. Są to przede wszystkim media liberalne, przywiązane do idei otwartości na świat zewnętrzny, praw człowieka i wielokulturowości jako niezbędnego atrybutu postępu ludzkości. To właśnie w kontekście ataków na ten sposób myślenia zaczęto w ostatnich latach używać terminów *fake news* i *Lügenpresse*.

Drugi z nich zadomowił się, w naturalny sposób, w Niemczech. Jego rodowód powinien być formalnie obciążający dla osób, które dziś posługują się tym wyrazem, a to ze względu na kontekst, w jakim używali go Niemcy nazistowski. Odnosili go oni do rzekomych teorii spiskowych knutych przez Żydów i kojarzyli z ideologią komunistyczną. Norbert Schneider zaznacza, że mianem *Lügenpresse* nazistowski zwykli określać wszystko, co zostało napisane bez ich przyzwolenia¹¹. Jak dodaje, Joseph Goebbels przejął termin *Lügenpresse* od Alfreda Rosenberga (zbrodniarz hitlerowski, jeden z głównych teoretyków nazistowskiego rasizmu) i zaczął określać nim niesprzyjające nazizmowi gazety¹². Amerykański prezydent Franklin Delano Roosevelt

¹¹ N. Schneider, „Zwei mal drei macht vier”: *Über da Innenleben und die Breitenwirkung einer Hetzvokabel*, [w:] V. Lillenthal, I. Neverla (red.), *Lügenpresse: Anatomie eines politischen Kampfbegriffs*, Berlin 2017, s. 121.

¹² *Ibidem*.

ostro skrytykował tę praktykę w styczniu 1941 r. Trudno się temu dziwić, zważywszy, że jego słynne przemówienie z tego samego roku na temat czterech wolności – słowa, religii oraz wolności od strachu i od biedy – odnosiło się przede wszystkim do tych dwóch pierwszych, jako praw zapisanych w *Pierwszej Poprawce do Konstytucji USA*¹³.

Należy jednak podkreślić, że pojęcie *Lügenpresse*, kojarzone m.in. z okresem nazizmu, nie było wynalazkiem Hitlera czy Goebbelsa. Jak pisze Irene Neverla, w niemieckiej przestrzeni publicznej należało ono już w XIX w. do znanej retoryki politycznej¹⁴. Określano nim wtedy ekstremalne poglądy przedstawicieli zarówno lewej, jak i prawej strony sceny politycznej¹⁵. Według wspomnianej autorki termin *Lügenpresse* oznaczał wówczas pogląd, zgodnie z którym prasa, redaktorzy i dziennikarze kłamią, przemilczają fakty, fałszują je, przedstawiają w niepełnym lub wykrzywionym kontekście – i wszystko to czynią świadomie oraz celowo¹⁶.

Etymologia pojęcia *Lügenpresse* sięga w historii państw niemieckojęzycznych „okresu przedmarcowego” (*Vormärz*), tzn. pierwszej połowy XIX w., czasu wielkich wpływów austriackiego kanclerza Klemensa von Metternicha. Był to okres nasilającej się cenzury w Austrii i Prusach. Tendencja do ograniczania wolności wypowiedzi jest więc etymologicznie wpisana w znaczenie terminu *klämliwa prasa*. Okres nazistowski w historii Niemiec jest tego najlepszym dowodem. W 2015 r. były prezydent tego kraju Joachim Gauck zdystansował się od wyrazu *Lügenpresse*, przypominając, że był on werbalnym orężem (*Kampfbegriff*) ideologicznej walki nazistów¹⁷. Zwracając na to uwagę, trzeba jednak przypomnieć, że omawiane tu pojęcie stało się również podobnym orężem niemieckich studentów podczas protestów w 1968 r. Mianem *Lügenpresse* określali oni wówczas wydawnictwo Axel Springer, zwłaszcza zaś jego dziennik „Bild”¹⁸.

Obecnie wyraz ten przeżywa w Niemczech renesans. W świadomości mieszkańców tego kraju wskrzesiła go Pegida, organizacja założona w końcu 2014 r. w Dreźnie. Pegida to skrót nazwy „Patriotische Europäer gegen die Islamisierung des Abendlandes”, tłumaczonej jako Patriotyczni Europejczycy przeciwko Islamizacji Zachodu. Pełna nazwa wspomnianej organiza-

¹³ Przemówienie to F.D. Roosevelt wygłosił przed Kongresem 8 grudnia 1941 r.

¹⁴ I. Neverla, „Lügenpresse” – Begriff ohne jede Vernunft?: Eine alte Kampfvokabel in der digitalen Mediengesellschaft, [w:] V. Lillenthal, I. Neverla (red.), *Lügenpresse...*, s. 18–19.

¹⁵ Ibidem, s. 19.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Gauck kritisiert Lügenpresse-Begriff als geschichtsvergessen, <http://www.zeit.de/politik/ausland/2015-01/gauck-pegida-luegenpresse>, odczyt: 30.09.2017.

¹⁸ Ch. Görlich, *Die 68er in Berlin: Schauplätze und Ereignisse*, Berlin 2002, s. 309.

cji zdaje się wskazywać na związek pomiędzy znaczeniem terminów *Lügenpresse* i *hate speech*. Zawiera ona przekaz nakazujący zachowanie ostrożności przed przyjmowaniem zbyt wielkiej liczby imigrantów z krajów muzułmańskich. Nazwę tę można również zinterpretować jako wyraz daleko posuniętej niechęci do muzułmanów, obawy przed nimi i, w skrajnej postaci, nienawiści do nich.

W Niemczech nastroje te widać w ostatnich latach szczególnie wyraźnie. Ich symbolem stało się wspomniane Drezno, gdzie Pegida zaczęła organizować manifestacje, którym przyświecało hasło zawarte w nazwie tej organizacji. Wywołały one niepokój czołowych polityków Republiki Federalnej Niemiec, takich jak były przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz czy były zastępca kanclerz Angeli Merkel – Sigmar Gabriel. W związku z tym pierwszy ostrzegął Niemców przed przemocą i brutalnością niemieckiej skrajnej prawicy, drugi zaś oskarżył liderów Pegidy o używanie „bitewnej retoryki” niemieckiej partii nazi-stowskiej w jej wczesnych latach¹⁹.

Innego zdania jest publicysta Werner Rügemer, który utrzymuje, że pojęcia *Lügenpresse* nie należy kojarzyć ani z nazizmem, ani z Pegidą, tylko z wyrazem, który w Niemczech zaznacza swą obecność zawsze wtedy, kiedy mieszkańcy tego kraju odnoszą wrażenie, że są manipulowani²⁰. Trudno całkowicie kwestionować zasadność tego stanowiska, jednak niełatwo też przejść do porządku dziennego nad tym, że w działaniach stowarzyszenia Pegida dało się od początku dostrzec niepokojące znaki. Niemiecka stacja Deutsche Welle zwracała uwagę w grudniu 2014 r., a więc krótko po narodzinach tego stowarzyszenia, Pegida wzbraniała się przed podejmowaniem dyskusji ze swymi adwersarzami. Nie odpowiedziała na przykład na pytania zadane jej przez Deutsche Welle (DW) zaraz po pierwszych antyislamskich demonstracjach w Dreźnie. Zdaniem DW, Pegida przyjęła zasadę świadomego ignorowania zarzutów stawianych jej przez krytyków²¹. Brak gotowości do dyskusji jest zawsze niepokojącym znakiem, wskazującym na to, że osoba bądź osoby wzbraniające się przed podejmowaniem dialogu ze swymi

¹⁹ J. Huggler, *Warnings over resurgence of German far-Right movement Pegida sparked by refugee crisis*, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/germany/11943492/Warnings-over-resurgence-of-German-far-Right-movement-Pegida-sparked-by-refugee-crisis.html>, odczyt: 30.09.2017.

²⁰ „Wir dürfen den Begriff »Lügenpresse« nicht von den Rechten aus der Hand schlagen lassen: Ein Interview mit Werner Rügemer“, [w:] J. Wernicke, *Lügen die Medien? Propaganda, Rudel Journalismus und der Kampf um die Öffentliche Meinung*, Frankfurt/Main 2017, s. 86.

²¹ *Antyislamski ruch Pegida dzieli Niemcy*, <http://www.dw.com/pl/antyislamski-ruch-pegida-dzieli-niemcy/a-18143099>, odczyt: 30.09.2017.

krytykami są przekonane o własnej nieomyślności. Kryje się za tym często nienawiść, utrudniająca racjonalną debatę na temat spornych kwestii. Czy w związku z tym można powiedzieć, że ruch Pegida jest z natury rzeczy nastawiony na propagowanie mowy nienawiści?

Biorąc pod uwagę wspomniane treści artykułów wpisane w międzynarodowe katalogi praw człowieka i państwowe konstytucje, można by na to pytanie odpowiedzieć „tak”. Sama nazwa stowarzyszenia zdaje się o tym świadczyć, a organizowane przez nie manifestacje potwierdzają to przypuszczenie. Jak już zaznaczono, w świetle prawa międzynarodowego mowę nienawiści wiąże się z negatywnymi emocjami okazywanymi werbalnie pewnym społecznościom. W związku z tym głównymi kryteriami pozostają takie cechy tych społeczności, jak rasa, narodowość czy religia. Wspomniano tu wcześniej o sprawie *Village of Skokie v. Nationalist Socialist Party of America*, będącej w orzecznictwie Sądu Najwyższego USA być może najgłośniejszym kazusem dotyczącym mowy nienawiści. W jurysprudenckiej Europejskiego Trybunału Praw Człowieka za taki może uchodzić sprawa *Jersild przeciwko Danii* (1994). Dotyczyła ona programu telewizyjnego, w którym młodzi członkowie organizacji Zielone Marynarki, występującej przeciwko imigrantom, użyli m.in. takich słów: „Zrób, człowieku, zdjęcie gorylowi i spójrz na czarnucha. Ta sama budowa ciała, płaskie czoło i wszystkie inne rzeczy (...) Czarnuch nie jest człowiekiem, jest zwierzęciem, tak jak inni obcy pracownicy – Turcy, Jugosłowianie i jakkolwiek się nazywają”²².

Sprawę *Jersild przeciwko Danii* cytuje się często jako przykład *hate speech*²³. Przywołane słowa świadczą niewątpliwie o dużej sile negatywnych emocji osób, które je wypowiadały. Można wprawdzie dyskutować, czy ze słów tych przeziara bardziej nienawiść czy pogarda dla osób uważanych przez członków wspomnianej organizacji za gorszy rodzaj ludzi, jednak nie da się zaprzeczyć, że słowa te mają zdecydowanie charakter stygmatyzujący. Używając takiej retoryki, wysyła się określonej społeczności sygnał, iż powinna się ona pozbyć niektórych osób. To dlatego omawiane słowa uznano w cytowanym tekście za przykład wypowiedzi nawołującej do dyskrymina-

²² I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, Kraków 2002, s. 210.

²³ Patrz m.in.: *Hate Speech*, http://www.echr.coe.int/Documents/FS_Hate_speech_ENG.pdf, odczyt: 1.10.2017. Należy podkreślić, że w tej sprawie Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał za mowę nienawiści tylko wypowiedzi członków wspomnianej organizacji, nie zaś sam program telewizyjny, w którym padły cytowane słowa. Za niewinnego uznano dziennikarza prowadzącego rozmowę, podkreślając, że starał się on tylko przedstawić w niej problem, jakim w latach 90. XX w. była w Danii niechęć części jej obywateli do imigrantów.

cji rasowej i nienawiści²⁴. Zwróciwszy na to uwagę, trzeba jednak zapytać, czy słowa użyte w latach osiemdziesiątych XX w. przez członków duńskiej organizacji Zielone Marynarki można potraktować na równi z hasłami propagowanymi dziś przez członków i zwolenników niemieckiego stowarzyszenia Patriotyczni Europejczycy przeciwko Islamizacji Zachodu. Wydaje się to dyskusyjne, jeśli zważyć, że w pierwszym przypadku mówcami kierowała głównie pogarda dla cudzoziemców z biednych krajów, w drugim zaś dominującym uczuciem członków Pegidy wydaje się być lęk przed imigrantami z państw islamskich, kojarzonymi z międzynarodowym terroryzmem. Trudno wprawdzie wątpić, że uczestnikami protestów organizowanych przez Pegidę powoduje przekonanie o wyższości kultury zachodniej nad innymi kulturami, w tym kulturą islamską, jednak po serii zamachów terrorystycznych, zapoczątkowanych atakiem z 11 września 2001 r. na World Trade Center w Nowym Jorku, głównym stymulatorem ruchów antyislamskich wydaje się być strach.

Na obawach związanych z kwestią imigrantów i uchodźców z krajów muzułmańskich zbudowała swą popularność, przynajmniej w dużym stopniu, utworzona w 2013 r. partia „Alternative für Deutschland” (AfD) – Alternatywa dla Niemiec²⁵. Podobnie jak Pegida, ma ona największe poparcie we wschodnich landach kraju, co tłumaczy się m.in. niższym poziomem życia na terenie byłej NRD oraz tym, że ten komunistyczny kraj pozostawał, przez cały czas swego istnienia, zamknięty na świat zewnętrzny. Po wyborach parlamentarnych z września 2017 r. AfD stała się trzecią siłą polityczną Bundestagu, uzyskawszy w nim 94 mandaty (12,6% głosów wyborców). Czy jej ideologiczną postawę można uznać za wyraz nienawiści do obcej kultury, w tym przypadku islamskiej, czy raczej za dowód obaw związanych ze zjawiskiem międzynarodowego terroryzmu? Wydaje się, że pytanie to trzeba pozostawić otwarte, biorąc pod uwagę fakt, że kwestia imigrantów i uchodźców jest dziś w Europie problemem aktualnym i palącym, zagadnieniem w dużym stopniu determinującym przyszłość Unii Europejskiej.

Stworzenie UE i jej istnienie pozostaje niewątpliwie największym osiągnięciem Europy w jej dziejach po drugiej wojnie światowej i być może czymś więcej niż tylko znaczącym sukcesem w historii świata. Kwestia

²⁴ Ibidem.

²⁵ Należy przy tym zaznaczyć, że w początkowym okresie swej działalności partia AfD skupiała się głównie na krytyce euro, które w Niemczech zastąpiło markę, a także na atakowaniu Unii Europejskiej jako instytucji ograniczającej rolę państw narodowych. Kwestia imigrantów i uchodźców stała się dla AfD głównym tematem w 2015 r., po tym jak kanclerz Angela Merkel wyraziła gotowość Niemiec do przyjęcia dużej liczby osób z krajów islamskich, w tym zwłaszcza z ogarniętej wojną Syrii.

jej przetrwania wiąże się w jakimś stopniu z problemami zaznaczonymi w tytule tego tekstu. Przedstawionej na początku hipotezy nie zweryfikowano jednoznacznie: pozytywnie lub negatywnie. Wynika to głównie z tego, że przywołane w tytule tekstu pojęcia nie mają precyzyjnie określonego zakresu znaczeniowego. Terminy *fake news* i *Lügenpresse* wiążą się tematycznie z treścią pojęcia *hate speech*, jednak nie jest to związek jednoznaczny i bezwarunkowy. W literaturze dotyczącej praw człowieka, czyli idei, która po drugiej wojnie światowej zdominowała normatywny dyskurs świata zachodniego – i mniej lub bardziej wyraźnie zainfekowała też obszary znajdujące się poza kręgiem euroatlantyckim – znaczenie terminu *hate speech* związane silnie ze słownymi i pozasłownymi atakami na grupy społeczne określane głównie ich rasą, kolorem skóry, używanym językiem czy wyznawaną religią. Pole znaczeniowe pojęć *fake news* i *Lügenpresse* wykracza poza obszar semantyczny terminu *hate speech*, co starano się zaszyfrować w tym tekście.

Jerzy M. Roszkowski

Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie

JĘZYK WROGOŚCI W ANTYPOLSKIEJ PROPAGANDZIE NIEMIEC WEIMARSKICH (1919–1933)

W niniejszym artykule zostały przedstawione podłoże, cele, hasła i środki antypolskiej agitacji prowadzonej przez Republikę Weimarską, a skierowanej zarówno do własnego społeczeństwa, jak i za granicę. Ponadto celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, na ile stosowane w tym przypadku sposoby sterowania poglądami i zachowaniami mas za pomocą „języka nienawiści” osiągnęły swój cel.

Zagadnienie niemieckiej propagandy, która była wymierzona przeciw Polsce, stało się już tematem pierwszych analiz w okresie międzywojennym. Niektórymi jej aspektami zajmowała się wówczas m.in. Kazimiera Jeżowa¹ i Kazimierz Smogorzewski². Po wojnie ukazały się następne publikacje poruszające tę kwestię. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują prace: Janusza Sobczaka³, Bogusława Drewniaka⁴, Teresy Kulak⁵ i Marka Andrzejewskiego⁶. Nie sposób tu, ze względu na brak miejsca, wymienić wszystkich publikacji, które poruszają to zagadnienie na marginesie innej tematyki⁷.

Problematyka tej agitacji, ze względu na jej szeroki zakres, wielopłaszczyznowość, powiązania, a także interdyscyplinarny charakter badań – wy-

¹ K. Jeżowa, *Agitacja antypolska w geografii niemieckiej*, „Rocznik Gdański” 1928–1929, t. 2–3.

² K. Smogorzewski, *Propaganda „korytarzowa” za granicą*, Toruń 1930.

³ J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973.

⁴ B. Drewniak, *Problematyka wschodniopruska w propagandzie niemieckiej okresu międzywojennego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1980, nr 1.

⁵ T. Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*, Wrocław 1981.

⁶ M. Andrzejewski, *Wolne Miasto Gdańsk w rewizjonistycznej propagandzie niemieckiej 1920–1939*, Gdańsk 1987.

⁷ Szerzej autor przedstawi literaturę przedmiotu w przygotowywanej do druku książce: *Przeciw granicy i sojuszwowi. Antypolska propaganda niemiecka we Francji 1921–1934*, która jest efektem wieloletnich badań nad tytułowym zagadnieniem.

magających udziału specjalistów z dziedziny historii, politologii, socjologii, psychologii, semantyki i prawa międzynarodowego – nie została do tej pory całościowo opracowana.

Od samego początku istnienia Republiki Weimarskiej uwidoczniła się w tym państwie, zarówno wśród kół rządowych, jak i wojskowych oraz znacznej części społeczeństwa, nieukrywana wrogość do odrodzonej Rzeczypospolitej. Dobitym tego przykładem jest wypowiedź dowódcy Reichswehry, generała Hansa von Seeckta, z 11 listopada 1922 r., w której wyraził się m.in.: „Istnienie Polski jest nie do zniesienia i nie do pogodzenia z życiowymi interesami Niemiec. Polska [...] musi zniknąć i zniknie, przez swoją własną słabość i z naszą pomocą”⁸. Natomiast kanclerz Josef Wirth w liście do ambasadora niemieckiego w Moskwie Ulricha von Brockdorff-Rantzaua napisał dosłownie: „Polskę trzeba wykończyć”⁹.

Wrogość wobec Polski i Polaków wynikała nie tylko z aktualnych przesłanek, ale miała też swoje ugruntowanie w zbiorowej świadomości narodu niemieckiego, którą przez lata kształtowała oficjalna polityka władz pruskich, a następnie niemieckich. Wpływ na nią miały także niedawne plebiscyty i walki zbrojne z lat 1918–1921 o kształt wspólnej granicy, a także – co w Rzeszy dotkliwie odczuwano – zwrot znacznych terenów na rzecz Polski, na mocy postanowień traktatu wersalskiego. Nastrojom tym przyświecało dążenie Niemiec do rewanzu i odbudowy dawnej pozycji w Europie i na świecie.

Ostateczne wersje traktatów pokojowych, kończących I wojnę światową¹⁰, stanowiły – jak wiadomo – kompromis między stanowiskiem Francji a Wielką Brytanią i Stanów Zjednoczonych odnośnie do ustanowienia powojennego ładu w Europie i na świecie. W rezultacie postanowienia traktatu były niekorzystne nie tylko dla państw pokonanych, ale również nie zadowalały w pełni mocarstw zwycięskich. Również jak najbardziej uzasadnione żądania Polski nie zostały w pełni spełnione¹¹.

Postanowienia traktatu wersalskiego dotyczące Niemiec zostały przyjęte w tym kraju z wielkim niezadowoleniem. Pokonana Rzesza bynajmniej nie chciała ponosić konsekwencji przegranej wojny, za której wybuch była zresztą w znacznym stopniu odpowiedzialna¹². Za najbardziej dotkliwe uwa-

⁸ F. von Rabenau, *Seeckt. Aus seinen Leben 1918–1936*, Leipzig 1940, s. 316.

⁹ Cyt. za: J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1971, s. 280.

¹⁰ Oprócz traktatu podpisanego z Niemcami w Wersalu zawarte zostały traktaty z Austrią (Saint-Germain-en-Laye), Węgrami (Trianon), Bułgarią (Neuilly-sur-Seine) i Turcją (Sevres).

¹¹ A. Tardieu, *La paix*, Paris 1921, s. 455–59; W. Balcerak, *Czynniki integrujące i osłabiające „ład wersalski” w Europie Środkowo-Wschodniej (1919–1939)*, [w:] J. Żarnowski (red.), *„Ład wersalski” w Europie Środkowej*, Wrocław 1971, s. 36.

¹² J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1925*, Poznań 1962, s. 19–20.

zano tam straty terytorialne, zwłaszcza na korzyść Polski, której musiała zwrócić ziemie włączone do Prus w wyniku rozbiorów, a także część Górnego Śląska. Ponadto za krzywdzące uznawano tam postanowienia narzucające Niemcom obowiązek spłacania reparacji wojennych, demilitaryzację oraz utratę kolonii.

W Rzeszy zapanowało dosyć powszechne przekonanie, że traktat wersalski był dyktatem narzuconym Niemcom przez zwycięzców. Interpretacja taka prowadziła do wniosku, że traktat nie jest ważny i musi ulec rewizji. Oczywiście taka konkluzja była od podstaw fałszywa, każdy bowiem traktat pokojowy jest na ogół zawierany w okolicznościach, w których zwycięzca ma przewagę nad zwyciężonym i dzięki temu może mu narzucić swoje żądania. W żadnym wypadku sytuacja taka nie unieważnia traktatu pokojowego jako prawnie zawartej i obowiązującej umowy międzynarodowej. Poza tym Rzesza po podpisaniu traktatu wersalskiego ratyfikowała go, tym samym więc jeszcze raz potwierdziła swoją zgodę na jego brzmienie¹³.

Międzywojenne Niemcy nie wyrzekły się granic sprzed 1914 r. ani zajmowanej wówczas w świecie pozycji. Stąd też nawet na chwilę nie zrezygnowały z dążenia do zmiany obowiązujących je postanowień traktatowych.

Skierowany głównie przeciw Polsce rewizjonizm niemiecki, stanowiący immanentną część zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej polityki Berlina, od momentu swych narodzin w 1919 r. przechodził różne fazy rozwoju. Był ciągle udoskonalany i dostosowywany do aktualnej sytuacji międzynarodowej. Początkowo antypolska kampania rewizjonistyczna miała stosunkowo niewielki zasięg. Przyczyną tego stanu rzeczy było m.in. panujące dosyć powszechnie w Niemczech przekonanie, że Polska jest „państwem sezonowym” i w niedługim czasie, na skutek wewnętrznych i zewnętrznych trudności, „zginie własną śmiercią”. Wówczas bez żadnych większych akcji politycznych i militarnych powrócą do Rzeszy utracone ziemie wschodnie.

Przewidywania niemieckie okazały się jednak płonne. Polska znacznie się wzmocniła i skonsolidowała. W 1921 r. stała się sojuszniczką Francji. Gdy zawiodły wiązane z upadkiem Polski oczekiwania, nastąpił nowy etap polityki rewizjonistycznej Berlina wobec wschodniego sąsiada. Rozpoczął się on w 1923 r., wraz z dojściem do władzy Gustava Stresemanna, który bardzo prędko z defensywy, w jakiej się do tej pory polityka niemiecka

¹³ K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969, s. 13; P. Kraszewski, *Polityka Wielkiej Brytanii wobec Niemiec 1918–1925*, Poznań 1982, s. 121; D. Thompson, *World History from 1914 to 1961*, London-New York-Toronto 1963, s. 77–83.

znajdowała, przeszedł do ofensywy¹⁴. W tym właśnie okresie Niemcy wywołały wojnę gospodarczą z Polską (1925 r.), która miała się przyczynić, jak zakładano, do „odzyskania” utraconych terytoriów na Wschodzie¹⁵. Jednak plan gospodarczego „wysuszenia” Polski, podobnie jak poprzednia koncepcja „państwa sezonowego”, nie przyniósł oczekiwanych rezultatów¹⁶. Innym sposobem na osłabianie Polski i psucie jej wizerunku w świecie było nękanie państwa polskiego na forum Ligi Narodów kwestią zamieszkujących jego terytorium mniejszości narodowych¹⁷.

Zapowiedzią rewizjonistycznych dążeń Republiki Weimarskiej było m.in. utworzenie, 2 sierpnia 1919 r., z obszaru przyległego do granicy z Polską, nowej prowincji, której nadano znamienne nazwę: Grenzmark Posen-Westpreußen. Znalazły się w niej skrawki terenów Polski przedrozbiorowej, które nie weszły w skład II Rzeczypospolitej i pozostały w granicach Rzeszy. Powołanie tej prowincji miało być symbolem „okaleczenia” Niemiec na wschodzie i „przypominać o zemście za krzywdę wyrządzoną narodowi niemieckiemu”¹⁸.

Na potrzeby antypolskiej kampanii wykreowany został termin „korytarz pomorski”, nazywany też niekiedy „korytarzem polskim”. W ten sposób propaganda niemiecka i jej zagraniczni współpracownicy określali Pomorze Wschodnie, wchodzące w skład przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Powrót do *status quo ante* był w tym przypadku przemilczany, a określenie „korytarz” miało sugerować, że dla zaspokojenia polskiej „zachcianki” dostępu do morza wykrojono wąski (czyli absurdalny) pas „niemieckiej” ziemi, rozdzielający dwie części Rzeszy, tj. Prusy Wschodnie od reszty terytorium.

Francuski współpracownik propagandy niemieckiej René Martel, oprócz innych ataków na Polskę, podjął także i tę kwestię, pisząc: „zwycięzcy mylili się co do utworzenia »korytarza« polskiego, popełnili wielki błąd, przeciw

¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1917–1939 (dalej: MSZ), sygn. 96, s. 4–24, przemówienie min. A. Skrzyńskiego na sejmowej komisji spraw zagranicznych, Warszawa 25 II 1925.

¹⁵ Cel niemieckich pociągnięć ekonomicznych, które uderzały w Polskę, był jasny. „Rozwiązania problemu granic – pisał 19 kwietnia 1926 r. G. Stresemann – nie da się osiągnąć dopóki gospodarcze i finansowe położenie Polski nie będzie równoznaczne z krańcową nędzą i dopóki cały polski organizm państwowy nie zostanie doprowadzony do stanu bezsilności”. Cyt. za G. Labuda, *Polska granica. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 249.

¹⁶ K. Smogorzewski, *Propaganda „korytarzowa”*..., s. 8–11.

¹⁷ *Sprawy mniejszościowe na terenie międzynarodowym. Liga Narodów*, „Sprawy Narodowościowe” 1930, nr 5–6, s. 671–680; S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ 1920–1939*, Warszawa 1976, s. 236; „Zielony Sztandar” z 10 IV 1932; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, Poznań 1975, s. 284.

¹⁸ G. Labuda, *Polska granica*..., s. 239.

ludzkości oraz prawu, kiedy oddzielili Niemcy od Prus Wschodnich. Nie dzieli się bowiem – pouczał autor – na dwoje zdrowego organizmu, tak jak nie można rozłączyć na dwoje jednego, wielkiego państwa. Naród niemiecki jest zgodny nie tolerować »korytarza« polskiego»¹⁹.

Republika Weimarska dysponowała rozbudowanym aparatem propagandowym, posiadającym strukturę hierarchiczną, na czele którego stały czynniki rządowe, m.in. Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Kancelaria Rzeszy²⁰. Zaangażowane w nim były również organizacje polityczne, instytuty i stowarzyszenia naukowe, placówki uniwersyteckie i tajne ośrodki²¹.

Aparat tej propagandy skwapliwie korzystał z najnowszych w tym czasie osiągnięć psychologii społecznej, która *nota bene* stała w Niemczech na wysokim poziomie. Niemcem był na przykład jeden z twórców tej nauki, specjalista od psychologii praktycznej – Walther Hans Moede. Już w 1920 r. pisał o konieczności prowadzenia systematycznych badań metodami eksperymentalnymi nad psychiką mas. Badania takie mają bowiem, jak podkreślał, nie tylko doniosłe znaczenie teoretyczne, ale przede wszystkim praktyczne, przydatne w polityce, sądownictwie, wychowaniu, a nawet w gospodarce²².

Niemieccy specjaliści od propagandy dużą wagę przywiązywali do badania nastrojów, emocji i poglądów społeczeństwa, do którego agitację kierowano, co współczesna teoria propagandy określa uwzględnianiem „gruntu psychologicznego”²³. Odpowiednie wykorzystywanie tych nastrojów zawsze przynosiło dobre efekty propagandowe. Toteż kampania propagandowa prowadzona wewnątrz Rzeszy z dużym powodzeniem bazowała na powszechnym niezadowoleniu z postanowień wersalskich. Jednocześnie sugerowała, kto jest przede wszystkim „wrogiem zewnętrznym”²⁴, w znacznym stopniu winnym wewnętrznych problemów Niemiec, wskazując niedwuznacznie na sąsiada – Polskę, jednego z głównych beneficjentów traktatu wersalskiego. Natomiast propaganda kierowana za granicę, szczególnie do Francji i Anglii, starała się wyzyskać panujące tam nastroje pacyfistyczne.

¹⁹ R. Martel, *La Pologne et nous. La légende et histoire, chimères et réalités*, Paris 1928, s. 234–235.

²⁰ K. Fiedor, *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918–1933)*, Wrocław 1973, passim; J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna...*, passim.

²¹ Z. Wojciechowski, *Ze sławistyki i badań nad wschodem niemieckim w Niemczech*, „Roczniki Historyczne” 1931, s. 82–112.

²² W. Moede, *Experimentelle Massenpsychologie. Beiträge zur Experimentalpsychologie der Gruppe*, Leipzig 1920, s. III–IV.

²³ P.M. Jacobson, *Czynnik emocjonalny w propagandowym oddziaływaniu*, [w:] *Problemy psychologii społecznej a propaganda*, praca zbiorowa, Warszawa 1975, passim.

²⁴ N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998, s. 1005.

Propaganda ta w znacznym stopniu bazowała na pokutujących w Europie i mających już długą tradycję stereotypach, sięgających co najmniej pierwszej połowy XVIII w. Wówczas, za sprawą państw ościennych, przygotowujących grunt pod likwidację Rzeczypospolitej i zagarnięcie jej ziem, a także później, kiedy się to już dokonało, rozpowszechniane były negatywne opinie o Polsce i Polakach. Według propagowanych tez, Rzeczypospolita upadła wyłącznie z powodu „wewnętrznego rozkładu” i „anarchii”, co z kolei miało być następstwem wrodzonych wad Polaków, tj.: „swarliwości”, „fanfaronady”, „nietolerancji”, „braku umiejętności rządzenia, gospodarowania” itp. Z chwilą odzyskania niepodległości doszło do tego jeszcze pomawiane Polaków o „zbyt wybujały nacjonalizm” oraz „wygórowane i bezpodstawne roszczenia terytorialne”²⁵.

Szeroko stosowanym w tej agitacji chwytem było pomawianie Polaków o wrogość, zaboborność i agresywność wobec Niemiec. Podgrzewało to atmosferę antypolskiej kampanii, szerzyło psychozę nienawiści, dając Niemcom, jako rzekomym ofiarom, alibi do przeciwstawiania się temu wymagowanemu zagrożeniu ze strony wschodniego sąsiada²⁶. Chętnie też używano uproszczeń i sloganów, których „oczywistość” była bezdyskusyjna.

Atakująca Polskę propaganda niemiecka adresowana była nie tylko do niemieckiego odbiorcy, ale także za granicę. W tym drugim przypadku starano się, aby prowadzili ją obywatele tego państwa, do którego była kierowana. Miało to wywołać wrażenie spontaniczności, bezstronności i obiektywizmu.

Niemiecki aparat propagandowy wykorzystywał wówczas w zasadzie trzy środki agitacji: wizualne, werbalne oraz techniczne środki masowej informacji i propagandy.

Do wizualnych środków zaliczyć należy chociażby antypolskie wystawy. Jedną z wielu tego typu ekspozycji została zorganizowana w 1928 r. w Kolonii. Przedstawiono na niej m.in. mapę Górnego Śląska z zawieszoną nad nią piłą jako symbolem odcięcia. Obok zaś umieszczono dramatyczny apel: „Bracia niemieccy pomóżcie!”, co stanowiło aluzję do rzekomego okrutnego prześladowania Niemców w Polsce²⁷.

Wśród tego typu środków oddziaływania, posiadających dodatkowo trwałe charakter, ważne miejsce zajmowały pomniki. Najbardziej znany z tej kategorii był obelisk „ziem zrabowanych”, ustawiony w Döberitz pod Berli-

²⁵ A. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, Kraków 1918, s. 172; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa*, Warszawa 1926, passim; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: 1914–1939, Londyn 1967, s. 218–220.

²⁶ M. Zgórnjak, *Sytuacja międzynarodowa Polski na początku lat trzydziestych XX wieku*, „Przegląd Historyczny” 1975, t. 66, nr 2, s. 189.

²⁷ K. Jeżowa, *Agitacja antypolska...*, s. 201–202.

nem²⁸. Wznoszono je też niekiedy w pobliżu granicy, jak w Motylewku pod Piłą, sto metrów od terytorium państwa polskiego. Umieszczono tam znamieny napis: „Niemals Deutscher vergieß, was blinder Hass dir geraubt hat” (Nigdy Niemce nie zapomnij, co ci zrabowała ślepa nienawiść). Jeden z takich pomników stanął na terenie, gdzie w 1920 r. odbywał się plebiscyt, a mianowicie we wschodniopruskich Grzegórkach, w powiecie nidzickim. Widniał na nim napis: „Gieriger Pole, nimm weg Hand” (Łapczywy Polaku zabierz swoją rękę)²⁹.

Formami pośrednimi, mającymi jednak wiele wspólnego z propagandą wizualną, przede wszystkim ze względu na swoją widowiskowość, były podróże propagandowe, manifestacje, zloty, uroczystości jubileuszowe, obchody, parady i wycieczki. Tego typu imprezom towarzyszyły zazwyczaj przemówienia, występy orkiestr, wojskowe przemarsze ze sztandarami i pochodniami oraz śpiewy.

W takich imprezach, co dodatkowo podkreślało ich znaczenie, często uczestniczyli niemieccy dostojnicy państwowi. Najgłośniejszym echem odbiła się podróż prezydenta Paula von Hindenburga w 1928 r. oraz kanclerza Heinricha Brüninga i ministra do spraw terenów okupowanych Gottfrieda Treviranusa w 1931 r.

Hindenburg, uważany w Rzeszy za „zbawcę niemieckiego Wschodu”, odwiedził wówczas Górny i Dolny Śląsk. Trasa jego podróży wiodła m.in. przez Opole, Racibórz i Wrocław, a w drodze powrotnej przez Wschowę. Podczas tej wizyty przyjmowano wszędzie marszałka z wielkimi honorami. Hindenburg wziął osobiście udział w wielu antypolskich wiecach, manifestacjach i przyjęciach. Na imprezach tych wygłaszane były przez miejscowych oficjeli przemówienia pełne napastliwych zwrotów pod adresem Polski i jawnych żądań dokonania zmian terytorialnych³⁰. Sam prezydent też się nie wahał, chociaż pełnił tak wysoki urząd państwowy, podsycać antypolskie nastroje, tak jak w swej mowie ogłoszonej 17 września w Opolu, gdzie m.in. oświadczył: „Dla nas Niemców pozostanie zawsze niepojętą rzeczą, że wbrew wynikom plebiscytu większa część Górnego Śląska została przydzielona Polsce [...]. To co zostało nam odebrane – przekonywał – nie może być zapomniane i przebolane”³¹.

²⁸ S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża...*, s. 256–257 (fotografia).

²⁹ Ibidem, s. 320.

³⁰ AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 279, s. 61–62, Konsulat generalny RP w Bytomiu do MSZ, Raport polityczny nr 195, Bytom 19 IX 1928; Ibidem, s. 51–52, Konsulat generalny RP w Bytomiu do MSZ, Komentarz „O/S Volksstimme” do przemówienia prezydenta Hindenburga w Opolu 17 IX 1928, Bytom 19 IX 1928.

³¹ Ibidem.

Zorganizowana z wielkim rozmachem podróż kanclerza Brüninga i ministra Treviranusa wraz z towarzyszącą im ekipą rządową trwała od 5 do 11 stycznia 1931 r. W tym krótkim czasie przebyli oni długą trasę i odwiedzili wiele miejscowości na pograniczu z Polską. Trasa miała swój początek w Lęborku i biegła przez Bytów, Miastko, Człuchów i Piłę, skąd przez terytorium polskie prowadziła dalej do Prus Wschodnich. W tej prowincji kanclerz i towarzyszące mu osoby zatrzymały się m.in. w Królewcu, Tylży, Wystruci, Ełku, Szczytnie, Olsztynie i Malborku. Z Prus Wschodnich dygnitarze rządowi udali się z powrotem tą samą drogą do Piły, a stamtąd na Śląsk, gdzie na trasie znalazł się Wrocław, Opole, Gliwice, Racibórz, Nysa, po czym przez Zieloną Górę powrócili do Berlina. Brüning i Treviranus całą podróż odbyli pociągiem specjalnym. Postoje w poszczególnych miejscowościach ograniczone zostały do minimum. Dlatego też spotkania z miejscową ludnością, przeradzające się na ogół w rewizjonistyczne manifestacje, odbywały się na dworcach kolejowych. Następnie uroczyście żegnano odjeżdżających gości i do rządowego pociągu wsiadali przedstawiciele lokalnych władz, by tam, w trakcie podróży do następnego miejsca postoju, przedstawić kanclerzowi i jego współpracownikom swoje prośby i zażalenia. Od następnej stacji sytuacja znowu się powtarzała³².

Z werbalnych środków agitacji niemieccy propagandziści szczególnie chętnie posługiwali się przemówieniem. Spośród wielu tego typu wystąpień znaczny rozgłos, ze względu na nieprzychylny wobec Polski ton, zyskało przemówienie ministra Treviranusa, wygłoszone 10 sierpnia 1930 r. w Berlinie, na manifestacji z okazji dziesiątej rocznicy plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu. Treviranus stwierdził wówczas: „Z głębi duszy wspominamy Powiśle, które stanowi niezagojoną ranę na naszej wschodniej flance, które jest jakby okaleczonym płucem Rzeszy. Przyszłość sąsiada polskiego, który w znacznym stopniu zawdzięcza swą państwowość niemieckiej ofierze krwi (sic), może być tylko zabezpieczona wówczas, jeżeli Niemcy i Polska nie będą trzymane w ustawicznym niepokoju przez niesprawiedliwe przeciągnięcie granicy. Już w samej wierze wytrwania i woli czynu spoczywa przyszłość niemiecka. Precz z gadaniną o katastrofie. Przyjdzie dzień w którym walka o prawo oswobodzi Niemcy i Europę”³³.

³² AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 288, s. 19–26, Wicekonsulat RP w Pile do MSZ, W sprawie podróży Kanclerza Brüninga na Pomorze, Piła 8 I 1931; Ibidem, s. 55, Konsulat RP w Szczecinie do MSZ, W sprawie pobytu kancl. Rzeszy na terenie Pomeranii, Szczecin 9 I 1931; „Kurier Warszawski” z 7 I 1931.

³³ „Kurier Warszawski” z 12 VIII 1930; K. Fiedor, *Formy antypolskiej działalności w Prusach Wschodnich w latach 1918–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1967, nr 4, s. 493.

Jeszcze bardziej nienawistne wobec Polski były wystąpienia zwolenników Hitlera, np. dra Knaaka, redaktora opolskiej „*Oberschlesische Tageszeitung*”. Taki właśnie charakter miało jego przemówienie wygłoszone 10 czerwca 1929 r. na wiecu w Opolu³⁴. Przykładem skrajnie obelżywej wobec Polaków „poezji” hitlerowskiej może być wiersz deklamowany w Opolu w 1933 r. Zaczynał się od słów: „Was wollt ihr Banditen am Danziger Meer?” (Czego chcecie bandyci nad gdańskim morzem?), a kończył wezwaniem: „Auf Hitler, ergreife das Schwert und führ uns nach Polen zum Siege. Wir sterben als Helden im Kriege, Pardon wird von uns nicht geübt”. (Wstań Hitlerze, chwyć za miecz i prowadź nas do Polski, do zwycięstwa. Umrzemy na wojnie jak bohaterowie, pardonu dawać nie będziemy)³⁵. Bardzo podobne w tonie były antypolskie wystąpienia na wiecach i uroczystościach organizowanych przez takie szowinistyczne organizacje, jak Stahlhelm czy SA.

Ze środków masowej informacji i propagandy Niemcy wykorzystywali: prasę, literaturę społeczno-polityczną, radio i film. Na pierwszy jednak plan w systemie tej propagandy wysuwała się prasa. Odgrywała ona również bardzo istotną rolę w agitacji przeciwpolskiej. Zaangażowane w nią bowiem były niemal wszystkie dzienniki i czasopisma, w tym także oficjalne i półoficjalne organy rządowe, jak również czasopisma niemieckie ukazujące się w innych krajach, także w Polsce.

Niemieccy dyspozytorzy propagandy doceniali walory oddziaływania tej formy przekazu, tzn. jej zasięg, aktualność, zaangażowanie polityczne, ciągłość oraz więź, jaka zachodzi zwykle między czytelnikiem i gazetą, co dodatkowo zwiększa skuteczność propagandy. Antypolskie wystąpienia prasowe były w całości kierowane przez Auswärtiges Amt (Ministerstwo Spraw Zagranicznych)³⁶. Stamtąd też redakcje pism otrzymywały część materiałów informacyjnych³⁷.

Opracowane przez specjalistów z Wilhelmstrasse komentarze, a nawet gotowe artykuły były umieszczane w prasie niemieckiej i zagranicznej za pośrednictwem niemieckich agencji prasowych³⁸. Najczęściej wykorzystywano do tego celu półrządowe Biuro Wolffa (Wolff Telegraphenbüro), działające też pod nazwą Conitinentale-Telegraphen-Compagne³⁹, a także

³⁴ AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 813, s. 4, Konsulat Generalny RP w Bytomiu do MSZ, W sprawie manifestacji antypolskiej w Opolu, Bytom 11 VI 1929; „Górnoślązak” z 11 VIII 1929 i „Katolik” z 15 VIII 1929.

³⁵ S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża...*, s. 296.

³⁶ J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna...*, s. 89.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem, s. 73.

³⁹ AAN, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 238, s. 74–75, MSZ do Poselstwa Polskiego w Paryżu, W sprawie niemieckich agencji telegraficznych, Tajne, Warszawa 2 XII 1920.

Telegraphen-Union⁴⁰. Ponadto na usługach Auswärtiges Amt były agencje: Dammert Verlag G.m.b.H, która w okresie poprzedzającym plebiscyt na Górnym Śląsku prowadziła całą kampanię prasowo-agitacyjną, oraz Deutsche Nachrichten Agentur (DENA). Obie te agencje działały w porozumieniu z rządem i utrzymywały się tylko dzięki jego subwencjom oraz funduszom otrzymywanym od instytucji przemysłowo-bankowych⁴¹.

Prasa niemiecka w artykułach i doniesieniach agencyjnych starała się dowieść, że Polska łamie postanowienia traktatu wersalskiego, uciskając mniejszość niemiecką, oraz że przygotowuje atak na Gdańsk i Prusy Wschodnie⁴². Oskarżano również władze polskie o utrudnianie Niemcom tranzytu kolejowego przez „korytarz” pomorski⁴³. Ubolewano, że podział Górnego Śląska i wyłączenie wielkopolskiego zaplecza zbożowego z międzynarodowego rynku żywnościowego hamuje odbudowę ekonomiczną Europy⁴⁴.

Bardzo istotny element tego oddziaływania stanowiła literatura społeczno-polityczna. Dotyczy to – z jednej strony – publikacji niskonakładowych, przeznaczonych dla dosyć wąskiej grupy specjalistów od merytorycznej podbudowy agitacji i wytaczania kierunków wystąpień przeciw Polsce – a z drugiej – wysokonakładowych edycji, skierowanych do szerszych kręgów społeczeństwa. Do tej drugiej kategorii należała m.in. literatura naukowo-pedagogiczna. Przykładowo wydany przez firmę Knauer podręczny atlas geograficzny, obfitujący w liczne treści antypolskie, rozszedł się w nakładzie 250 tys. egzemplarzy⁴⁵.

W antypolskiej propagandzie radiowej charakterystyczny przykład stanowił cykl audycji pod wspólnym tytułem „Rund um Ober Schlesien”, nadawany w 1930 r. przez radiostację Gliwice-Wrocław. Niemieccy specjaliści poruszali w nim problem rewizji granic, sugerując jego rozwiązanie na przykład przez przeprowadzenie ponownego plebiscytu na Górnym Śląsku⁴⁶.

Natomiast przejawem antypolskich treści w sztuce teatralnej był utwór Hansa Kaysera pod tytułem *Es brennt an der Grenze* (Nad granicą się pali). Sztuka ta cieszyła się poparciem Auswärtiges Amt, gdzie też z góry wykluczano możliwość zdjęcia jej z afisza w przypadku interwencji polskiego poselstwa⁴⁷.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s.74–76.

⁴² S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża...*, s. 236; „Zielony Sztandar” z 10 IV 1932.

⁴³ „Rzeczpospolita” z 18 V 1929.

⁴⁴ „Rzeczpospolita” z 2 VI 1929.

⁴⁵ AAN, MSZ, sygn. 85, s. 2–3, Konsulat Generalny RP w Berlinie, Raport prasowo-polityczny, Berlin 10 XII 1928.

⁴⁶ AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 813, s. 41–44, Konsulat Generalny RP w Bytomiu do MSZ, Odczyt red. Schadewalda o Górnym Śląsku, Bytom 20 I 1930.

⁴⁷ J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna...*, s. 89.

Duże możliwości oddziaływania, gdyż wpływające także na podświadomość, stwarzała nowa dziedzina przekazu, jakim był film, w tym zwłaszcza upowszechniający się coraz bardziej film dźwiękowy (zasada: *son et lumière*)⁴⁸. Stałe miejsce antypolska propaganda zajmowała w tygodniowej kronice filmowej „Fox Tönende Wochenschau”⁴⁹. Takie samo zadanie miały do spełnienia liczne filmy krótkometrażowe, np. „Schlesien” i „Danzig”, czy też pełnometrażowy „Versailles”, przypominający widzowi odebrane Niemcom terytoria: Prusy Zachodnie, Gdańsk, Wielkopolskę, Górny Śląsk, Saarę, Alzację i Lotaryngię⁵⁰.

Z filmów fabularnych wymienić należy obraz zatytułowany „Die brennende Grenze” (Płonąca granica). Film ten przedstawiał potworne warunki życia ludzi mieszkających w pobliżu granicy, strzeżonej przez grupę opryszków i pijaków, ubranych w mundury, które przypominały polskie uniformy wojskowe. Najbardziej tendencyjną i godzącą w polskie uczucia narodowe sekwencją była scena, ilustrowana polskim hymnem narodowym, w której gromada pijanych strażników granicznych, zataczając się, wpada na „kupę gnoju”⁵¹.

Szeroko rozbudowany aparat propagandowy Niemiec Weimarskich służył głównie izolowaniu II Rzeczypospolitej w świecie i przygotowywał grunt pod rewizję jej granicy zachodniej. W swych rachubach Berlin liczył, że tą drogą uda się wytworzyć sprzyjającą atmosferę do podjęcia w tym kierunku skutecznej akcji dyplomatycznej. Realne szanse zrealizowania tego planu stwarzały układy lokarneńskie, zawarte w 1925 r. Ponadto agitacja niemiecka starała się także wywrzeć wpływ na wycofanie się Francji z zobowiązań sojuszniczych wobec Polski.

Wewnątrz Rzeszy propaganda ta konsolidowała społeczeństwo niemieckie wokół hasła doznanej „krzywdy”, a co za tym idzie – konieczności jej naprawienia, nawet z użyciem siły. Dlatego też kontynuowana była jeszcze przez jakiś czas po 1933 r., dopóki Niemcy nie uzyskały wystarczającej siły zbrojnej. Kiedy to nastąpiło, została w znacznym stopniu wyciszona⁵², gdyż Hitler szukał krótkotrwałego odprężenia w stosunkach z Polską, mając jednak na uwadze, w bliskiej perspektywie, bardziej radykalne, czyli siłowe rozstrzygnięcia kwestii terytorialnych. Powrót do

⁴⁸ N. Davies, *Europa. Rozprawa...*, s. 1004–1005.

⁴⁹ „Cotygodniowa dźwiękowa kronika filmowa Fox”.

⁵⁰ AAN, MSZ, sygn. 3927, s. 31, Konsulat RP w Strasburgu, Sprawozdanie prasowe periodyczne za czas od 25 do 31 VII 1932, Strasburg 3 IX 1932.

⁵¹ S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża...*, s. 126.

⁵² Zdarzały się jednak i później antypolskie wystąpienia, chociaż coraz bardziej sporadycznie, gdyż zahamowanie tak rozpędzonej maszyny propagandowej było trudne, nawet w państwie totalitarnym, jakim była III Rzesza.

antypolskiej retoryki nastąpił na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej, gdy Polska odrzuciła żądania niemieckie, sprowadzające się do narzucenia jej roli wasala III Rzeszy.

Nietrudno zauważyć, że propaganda ta w kreowaniu negatywnego obrazu Polaka miała wiele wspólnego z tezami doktryny rasistowskiej, głoszącej wyższość ludów germańskich, w tym Niemców, nad innymi rasami i ludami: Żydami, Słowianami, w tym również Polakami. Nie pozostawało to bez wpływu na postawy żołnierzy, oficerów i funkcjonariuszy różnych formacji niemieckich wobec obywateli polskich podczas II wojny światowej.

W Europie zachodniej, np. we Francji, która była polskim sojusznikiem, propaganda ta potrafiła wyrobić w dosyć szerokich kręgach społeczeństwa przekonanie o słuszności niemieckich żądań terytorialnych wobec Polski. W dużym stopniu zaważyło to na pasywnej postawie Paryża w 1939 r. Odzwierciedleniem tego było też słynne powiedzenie, jakie dało się wśród Francuzów usłyszeć, że „nie chcą umierać za Gdańsk”.

Dr hab. Bożena Sieradzka-Baziur

Akademia Ignatianum w Krakowie

WYCHOWANIE WEDŁUG ZASAD POROZUMIENIA BEZ PRZEMOCY MARSHALLA ROSENBERGA JAKO PRZECIWDZIAŁANIE MOWIE NIENAWIŚCI

Celem artykułu jest umiejscowienie mowy nienawiści wśród innych przejawów agresji werbalnej, scharakteryzowanie jej i wskazanie jednego ze sposobów jej przeciwdziałania poprzez wychowanie według zasad Porozumienia bez Przemocy Marshalla Rosenberga. Metoda badawcza użyta podczas badań to językoznawcza analiza tekstu dialogicznego wykorzystywanego w trakcie porozumiewania się bez przemocy.

Agresja werbalna a inne typy agresji

Agresja to silne emocje negatywne odczuwane względem kogoś lub czegoś i ich przejawy, których wynikiem jest zwykle brutalne zachowanie. Utrwalone w polszczyźnie wyrażenia: *odczuwać agresję, wyładować agresję, wynik agresji, tłumić agresję* wskazują na to, że wyraz ten konceptualizowany jest jako emocja oraz zachowanie będące jej wynikiem. Cechą konstytutywną tych działań jest zadawanie bólu, cierpienia drugiemu człowiekowi. Agresja przybiera formę fizyczną i psychiczną; w ramach tej drugiej usytuowana jest agresja werbalna, której celem jest poniżenie drugiej osoby, zniszczenie jej reputacji. Maria Peisert dzieli napaść słowną na kilka grup ze względu na sposób wyrażania agresji:

- 1) bezpośrednia, wyrażająca *explicite* negatywną wobec odbiorcy treść w dwojaki sposób:
 - a) przez użycie słownictwa znieważającego;
 - b) z użyciem słownictwa neutralnego;
- 2) niejawna wobec odbiorcy, mająca na przykład postać plotki lub innych zniesławiających działań językowych;

- 3) implikowana, tzn. taka, której nie da się odczytać z treści komunikatu, a która wynika z analizy kontekstu i sytuacji towarzyszącej aktowi komunikacji językowej¹.

Mowa nienawiści

Mowa nienawiści to agresja werbalna bezpośrednia, wyrażająca explicitnie negatywną wobec odbiorcy treść przez użycie słownictwa znieważającego. Wyrażenie to ma szerszy i węższy zakres. W ujęciu szerszym są to wszelkie wypowiedzi, które wyrażają skrajnie negatywne postawy wobec jakiegokolwiek odbiorcy, natomiast w ujęciu węższym odbiorca jest ściśle zdefiniowany, a treść wypowiedzi mieści się w kręgu określonych pojęć. Mowa nienawiści (*hate speech*) definiowana jest przez Komitet Ministrów Rady Europy jako:

każda z form wypowiedzi, która rozpowszechnia, podżega, propaguje lub usprawiedliwia nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm bądź inne formy nienawiści oparte na nietolerancji, włączając w to nietolerancję wyrażaną w formie agresywnego nacjonalizmu lub etnocentryzmu, dyskryminacji lub wrogości wobec mniejszości, migrantów, lub osób, które wywodzą się ze społeczności imigrantów².

Według badań sondażowych przeprowadzonych w naszym kraju przez Michała Bilewicza, Martę Marchlewską, Wiktora Sorala, Mikołaja Winiewskiego i opublikowanych w 2014 r., mowa nienawiści Polaków kierowana jest m.in. wobec: mniejszości żydowskiej, ukraińskiej, rosyjskiej, romskiej, afrykańskiej (osób czarnoskórych), muzułmańskiej oraz mniejszości seksualnych. Badaniom poddano rzeczywiste wypowiedzi użytkowników Internetu oraz osób medialnych (celebrytów, polityków, profesorów, znanych osobistości). A oto wybrane, rzeczywiste przykłady mowy nienawiści zamieszczone w pracy *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*:

¹ M. Peisert, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004, s. 31.

² Załącznik do rekomendacji Komitetu Ministrów Rady Europy nr R (97) 20, przyjętej dnia 30 października 1997 r. Por. punkt 3 dokumentu Rady Europy „Freedom of expression and information”: Although there is no universally acceptable definition of hate speech, the Council of Europe's Committee of Ministers has stated that the term „hate speech” shall be understood as covering all forms of expression which spread, incite, promote or justify racial hatred, xenophobia, anti-Semitism or other forms of hatred based on intolerance, including: intolerance expressed by aggressive nationalism and ethnocentrism, discrimination and hostility against minorities, migrants and people of immigrant origin, <http://www.coe.int/en/web/freedom-expression/freedom-of-expression-and-information-explanatory-memo>, odczyt: 28.05.2017.

*Murzyni są mniej inteligentni od białych.
 Żydzi sami są odpowiedzialni za to, co ich spotkało.
 Cygan to złodziej i tak to już zostanie.
 Muzułmanie to podle tchórze, mordują tylko kobiety, dzieci i niewinnych ludzi³.*

Współcześnie mowa nienawiści traktowana jest jako poważne naruszenie praw człowieka. Autorzy projektu *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych* zwracają uwagę na konsekwencje nienawistnego języka dla jego ofiar, czyli grup mniejszościowych. Przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych badania psychologiczne dowiodły, że u grup imigranckich narażonych na mowę nienawiści częściej dochodziło do samobójstw. „Model krzywdzącego języka” sformułowany przez Laurę Leets i Howarda Gilesa (1997) wyjaśnia, jak mniejszości reagują na mowę nienawiści. Reakcje te przypominają każde inne traumatyczne przeżycie. Najpierw, na skutek utraty godności, pojawiają się silne reakcje emocjonalne: przygnębienie, gniew i smutek. Później następują próby zrozumienia tego doświadczenia oraz przypisania za nie odpowiedzialności. Z czasem u ofiar pojawia się nienawiść i żal. Emocje te mogą prowadzić do agresji wobec sprawców mowy nienawiści, jednak częściej są tłumione i wtedy pojawia się depresja, wyuczona bezradność, w końcu uzależnienia – narkomania czy alkoholizm⁴.

Nonviolent Communication (NVC)

Roger Fisher, William Ury i Bruce Patton – twórcy Harvardzkiego Projektu Negocjacyjnego – zwracają uwagę, że w państwach demokratycznych obserwujemy natężenie różnorodnych konfliktów; paradoksalnie powodem są większe swobody obywatelskie i wolność: „W demokratycznych społeczeństwach konflikty są raczej ujawniane aniżeli tłumione, dlatego demokracje często wydają się tak kłótlive i burzliwe w porównaniu z bardziej autorytarnymi społeczeństwami”⁵. Uwagę zwraca fakt, iż w ostatnich latach wzrosła niepomniernie liczba konferencji naukowych i publikacji oraz spotkań, prelekcji i wystąpień dotyczących agresji językowej, jej form, odmian, przejawów i typów, brakuje natomiast programów i opracowań dotyczących sposobów jej przeciwdziałania. Dotkliwą lukę wypełnia w tym zakresie zna-

³ M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Soral, M. Winiewski, *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Warszawa 2014.

⁴ Ibidem, s. 8.

⁵ Por. R. Fisher, W. Ury, B. Patton, *Getting to Yes. Negotiating an Agreement without Giving in*, London 2012, s. XI.

ny już także w Polsce Marshall Rosenberg (1934–2015), który w 1984 r. założył w USA Center for Nonviolent Communication – międzynarodową pokojową organizację non-profit⁶. Jest on twórcą programu przeciwdziałania nienawiści w komunikowaniu się, którego zasady są przekazywane przez kilkuset przeszkolonych trenerów w ponad 60 państwach świata, m.in. w organizacjach, szkołach, więzieniach, ośrodkach mediacji, kościołach, firmach czy podczas konferencji. Dorastanie w niespokojnej dzielnicy Detroit na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych ubiegłego wieku wywołało w nim pragnienie znalezienia nowych form komunikacji, które byłyby pokojową alternatywą dla przemocy, z jaką się zetknął. Zainteresowania doprowadziły go do doktoratu z psychologii klinicznej. Kolejne doświadczenia oraz studia porównawcze na temat religii wpłynęły na rozwój koncepcji NVC. Zaczął od zastosowania swojej metody w finansowanych przez rząd federalny projektach treningów mediacji i umiejętności komunikacyjnych w 1960 r. Doktor M. Rosenberg zapoczątkował funkcjonowanie zróżnicowanych programów pokojowych w rozdartych wojną regionach, takich jak Ruanda, Burundi, Nigeria, Malezja, Indonezja, Sri Lanka, Sierra Leone, Bliski Wschód, Kolumbia, Serbia, Chorwacja i Irlandia Północna. W Polsce w kilku miastach prowadzone są warsztaty i szkolenia z zakresu Porozumienia bez Przemocy, ukazało się także kilka jego książek na ten temat, a wśród nich: *Edukacja wzbogacająca życie*, *Rozwiązywanie konfliktów poprzez Porozumienie bez Przemocy*, *Wychowanie w duchu empatii. Rodzicielstwo według Porozumienia bez Przemocy*, *W świecie Porozumienia bez Przemocy. Praktyczne narzędzie do budowania więzi i komunikacji*, *To, co powiesz, może zmienić świat. O języku pokoju w świecie konfliktów*⁷. Tak więc Marshall Rosenberg wypracował znane już w wielu krajach świata sposoby radzenia sobie z konfliktem, którego wynikiem bardzo często jest mowa nienawiści. Zgodnie z jedną z opinii zamieszczonych w książce *Porozumienie bez przemocy. O języku serca*, „W obecnych czasach niecywilizowanego dyskursu, niegodziwej demagogii, rasowej nienawiści i etnicznej nietolerancji zasady i praktyka zarysowana w PBP (Porozumieniu bez Przemocy –

⁶ Por. informacje o autorze, [w:] M.B. Rosenberg, *Porozumienie bez przemocy. O języku serca*, Warszawa 2011; Idem, *Nonviolent Communication. A Language of Life*, 3rd Edition, PuddleDancer Press 2015.

⁷ M.B. Rosenberg, *Edukacja wzbogacająca życie*, Warszawa 2006. Wznowienie w wydawnictwie „Porozumiewajmy się”, Warszawa-Poznań 2016; Idem, *Rozwiązywanie konfliktów poprzez Porozumienie bez Przemocy. Marshall B. Rosenberg w rozmowie z Gabriele Srils*, Warszawa 2008; Idem, *Wychowanie w duchu empatii. Rodzicielstwo według Porozumienia bez Przemocy*, Warszawa 2012; Idem, *W świecie Porozumienia bez Przemocy. Praktyczne narzędzie do budowania więzi i komunikacji*, Warszawa 2013; Idem, *To, co powiesz, może zmienić świat. O języku pokoju w świecie konfliktów*, Warszawa 2013.

B.S.B.) są na czasie i konieczne, by osiągnąć pokojowe rozwiązanie konfliktów osobistych i publicznych, wewnętrznych i międzynarodowych”⁸. W publikacjach M. Rosenberga zamieszczane są dialogi, będące przykładem zastosowań metody PBP, która jest nie tylko językiem czy zbiorem technik werbalnych, gdyż trenerzy wykorzystują także zróżnicowane formy języka niewerbalnego. Dialogi stanowiące przykłady NVC w działaniu, będące z konieczności wydestylowanymi i skróconymi wersjami przeprowadzonych kiedyś rozmów, są wzorami wypowiedzi wykorzystywanymi przez trenerów PBN (Porozumienia bez Nienawiści) oraz innych autorów, którzy rozwijają jego ideę⁹.

W jednej ze swoich prac M. Rosenberg opisuje prowadzenie przez siebie pokazu NVC w meczecie na terenie obozu dla uchodźców Deheisha w Betlejem. Publiczność stanowiło 170 palestyńskich muzułmanów, samych mężczyzn mało życzliwych Amerykanom. Jeden z uczestników, wiedząc, że M. Rosenberg jest Amerykaninem, zawołał: Morderca! Inni zaczęli krzyczeć: Rzeźnik! Dzieciobójca! M. Rosenberg znał przyczynę, która wywołała mowę nienawiści. Wjeżdżając do obozu, zauważył kilka pustych pojemników po gazie łzawiącym, którymi w przeddzień wieczorem ostrzelano ten obóz. Na każdym z pojemników widniał wyraźnie czytelny napis: Made in USA. Wiedział, że uchodźcy mają bardzo za złe Amerykanom dostawy gazu łzawiącego i innej broni do Izraela. Z człowiekiem, który zwymyślał go od morderców, przeprowadził dialog zgodnie z regułami Nonviolence Communication.

Ja: Czy złości pana to, że mój rząd w ten właśnie sposób wykorzystuje zasoby swojego kraju? (*Nie wiedziałem, czy mój domysł jest trafny, najważniejsze jednak było to, że szczerze staram się dotrzeć do uczuć i potrzeb rozmówcy*).

On: Jeszcze jak mnie złości! Myśli pan, że potrzebujemy gazu łzawiącego? Potrzebna jest nam kanalizacja, a nie ten wasz gaz łzawiący! Potrzebne nam są domy! Potrzebny nam jest nasz własny kraj!

Ja: A więc jest pan wściekły i byłby pan wdzięczny, gdyby ktoś pomógł wam podnieść swój standard życiowy i uzyskać polityczną niezależność?

On: Wie pan, jak to jest, kiedy się tu żyje od dwudziestu siedmiu lat, tak jak ja i moja rodzina, i to jeszcze z dziećmi? Ma pan chociaż pojęcie, jak my się tu męczymy?

Ja: Wygląda na to, że jest pan strasznie zdesperowany i zastanawia się, czy ja albo ktokolwiek inny potrafi naprawdę zrozumieć, jak to jest, kiedy się żyje w takich warunkach, jakie wy tu macie. Czy dobrze pana słyszę?

⁸ M.B. Rosenberg, *Porozumienie bez przemocy. O języku serca*, Warszawa 2011, s. 278.

⁹ Por. np. prace: I. Holler, *Porozumienie bez przemocy. Ćwiczenia. Materiały dla osób do pracy własnej, dla grup oraz osób prowadzących warsztaty*, Warszawa 2011; L. Larsson, *Porozumienie bez przemocy w mediacjach. Jak być trzecią stroną w konflikcie*, Warszawa 2009; Eadem, *Porozumienie bez przemocy w związkach. Zbadaj swoje relacje*, Warszawa 2011; Eadem, *Wdzięczność. Najtańszy bilet do szczęścia*, Warszawa 2011; S. Rust, *Tańcowała żyrafa z szakalem. Cztery kroki empatycznej komunikacji*, Warszawa 2010.

On: Chce pan zrozumieć? No to niech mi pan powie: ma pan dzieci? A czy one chodzą do szkoły? Mają place zabaw? Mój syn jest chory! Bawi się w odkrytym ścieku! Dzieci w jego klasie w ogóle nie mają podręczników! Widział pan kiedyś szkołę bez podręczników?

Ja: Wyraźnie słyszę, jak pana to boli, że musi pan tutaj wychowywać dzieci; próbuje pan zakomunikować mi, że chciałby pan zapewnić im to samo, co chcą zapewnić dzieciom wszyscy rodzice – staranne wykształcenie i odpowiednie warunki do tego, żeby bawiły się i rosły w zdrowym otoczeniu...

On: No właśnie, chodzi o same podstawy! Prawa człowieka – tak chyba wy, Amerykanie, te sprawy nazywacie. Może by was tu więcej przyjechało, żebyście sami zobaczyli, jakie ludzkie prawa tutaj zaprowadzacie!

Ja: Chciałby pan, żeby więcej Amerykanów uświadomiło sobie ogrom cierpienia, jakie tu znosicie, i wnikliwiej przyjrzało się skutkom naszych politycznych działań?¹⁰

Przedstawiony dialog między Amerykaninem a muzułmaninem palestyńskim trwał długo, jak opisuje to M. Rosenberg. Muzułmanin zyskał przekonanie, że intencje Amerykanina są szczerze i dąży on do porozumienia. W wyniku tej rozmowy ten sam człowiek, który nazwał go mordercą, zaprosił go do siebie do domu na świąteczną kolację, bo działo się to akurat w czasie ramadanu¹¹.

Analiza dialogu NVC będącego reakcją na mowę nienawiści

Zacytowany powyżej dialog (z konieczności skrócony i wydestylowany) składa się z pięciu wypowiedzi trenera M. Rosenberga i czterech jego interlokutora – palestyńskiego muzułmanina. Większość zdań użytych przez uczestników dialogu to zdania pytające oraz wykrzyknikowe świadczące o ich dużym emocjonalnym zaangażowaniu. Trener zna przyczyny silnego zdenerwowania rozmówcy i odwołuje się do jego emocji, używając wyrażenia: coś kogoś *złości*, *być wściekłym*, *być zdesperowanym*, *cierpieć*. Pozwala Palestyńczykowi mówić o doświadczanym przez siebie bólu, złości, wściekłości i cierpieniu oraz potrzebach i poprzez parafrazy pokazuje, że stara się zrozumieć dokładnie to, co wyraża interlokutor: *Wygląda na to, że jest pan strasznie zdesperowany i zastanawia się, czy ja albo ktokolwiek inny potrafi naprawdę zrozumieć, jak to jest, kiedy się żyje w takich warunkach, jakie wy tu macie. Czy dobrze pana słyszę?* Muzułmanin mówi, że od 27 lat żyje wraz ze swoją rodziną w skrajnych warunkach: jego syn jest chory i bawi się

¹⁰ M.B. Rosenberg, *Nonviolent Communication...*: „Murderer, Assassin, Child-Killer!” s. 13–14; M.B. Rosenberg, *Porozumienie bez przemocy. O języku...*, s. 31–32.

¹¹ Przykładowy dialog jest jednym z wielu zamieszczonych w książce M. Rosenberga. Ten jest charakterystyczny w punktu widzenia analiz dotyczących „języka nienawiści”.

w odkrytym ścieku, dzieci w jego szkole nie mają podręczników. Chciałby, aby Amerykanie przyjeżdżali do Palestyny i oglądali łamanie praw człowieka na tych terenach. Trener PBN parafrazuje jego wypowiedź: *Chciałby pan, żeby więcej Amerykanów uświadomiło sobie ogrom cierpienia, jakie tu znosicie, i wnikliwiej przyjrzało się skutkom naszych politycznych działań?* Parafraza jest informacją zwrotną pokazującą interlokutorowi, jak została odczytana jego wypowiedź. Jeśli właściwie zrozumieliśmy komunikat, to powtarzając go własnymi słowami, upewniamy rozmówcę, że nie zaszło żadne nieporozumienie, jeśli zaś do niego doszło, interlokutor będzie miał możliwość dokonania korekty. Zarazem jednak parafrazowanie daje rozmówcom czas do namysłu, mogą jeszcze raz przemyśleć wypowiedziane kwestie, zweryfikować przekaz, jeśli okaże się to konieczne.

Model Porozumienia bez Przemocy pokazany w tym dialogu tworzą cztery elementy: spostrzeżenia, uczucia, potrzeby oraz prośby. Marshall Rosenberg uczy, że dokonywanie spostrzeżeń powinno zachodzić przy powstrzymaniu się od ocen. Kiedy spostrzeganie zabarwione jest oceną, zachodzi obawa, że inni w wypowiedzi odnajdą krytykę i nie będą skłonni przyjąć do wiadomości tego, co mówimy. Spostrzeganiom towarzyszą emocje, nadają im barwę, wpływają na ich siłę lub zakłócają je – są procesami psychofizjologicznymi zachodzącymi w mózgu i mającymi specyficzny wpływ na przebieg procesów poznawczych, stąd przekonanie M. Rosenberga o ich znaczącej roli w komunikowaniu się. Zwraca uwagę na to, iż ludzie niejednokrotnie nie potrafią odróżnić uczuć od myśli, a co za tym idzie, nie potrafią wyrazić emocji. Pisze: „Wiele nieporozumień, których źródłem jest nasz język, bierze się stąd, że mówimy słowo: »czuję«, a jednocześnie nie wyrażamy naszych uczuć. Na przykład w zdaniu: »Czuję, że zaproponowali mi niesprawiedliwe warunki« zamierzony sens można by oddać ściślej, mówiąc »myślę« zamiast »czuję«¹². Jest przekonany, że tworząc słownik uczuć, który pozwoli nam jasno i precyzyjnie nazwać lub rozpoznać nasze emocje, ułatwiamy proces komunikowania się. Dialog M. Rosenberga z muzułmaninem w meczecie na terenie obozu dla uchodźców Deheisha w Belejem był udany, gdyż jego spostrzeżenia nie były zaprawione oceną, poprzez parafrazy starał się zrozumieć jego uczucia i potrzeby. Stwierdza: „Ani mu nie przytakiwałem, ani się nie sprzeciwiałem. Jego słowa odbierałem nie jako napaść, lecz jako dar od bliźniego, który chce odsłonić przede mną własną duszę i najczulsze punkty¹³. Istotnym elementem tego dialogu było empatyczne słuchanie, czyli pełne szacunku uczestniczenie w procesie komunikowania się, autentyczna obecność. W codziennych kontaktach niejednokrotnie jest ona my-

¹² M.B. Rosenberg, *Porozumienie bez przemocy. O języku...*, s. 63.

¹³ Ibidem, s. 32.

lona z doradzaniem, korygowaniem, pocieszaniem, wyrażaniem opinii, litowaniem się, wypytywaniem etc. M. Rosenberg pisze, że prawdziwa empatia wymaga „skupienia całej uwagi na tym, co mówi drugi człowiek. Ofiarowujemy mu wtedy czas i przestrzeń, których potrzebuje, żeby w pełni wyrazić siebie i nabrać pewności, że został zrozumiany”¹⁴.

Wnioski

Elliot Aronson pisze, że „Przemoc rodzi przemoc – nie tylko w tym prostym znaczeniu, że ofiara stara się odwzajemnić napastnikowi, lecz także w nieskończenie bardziej skomplikowanym i podstępnyim znaczeniu, mianowicie takim, że napastnik stara się usprawiedliwić swoją przemoc, wyolbrzymiając zło tkwiące we wrogu i w ten sposób zwiększając prawdopodobieństwo, że zaatakuje go jeszcze raz (i jeszcze raz, i jeszcze raz). Nigdy jeszcze nie było wojny, która by położyła kres wszystkim wojnom; wręcz przeciwnie – wojownicze zachowanie nasila wojownicze postawy, co z kolei zwiększa prawdopodobieństwo wojowniczych zachowań”¹⁵. Jakie są sposoby na redukcję przemocy? Według E. Aronsona jednym z nich jest argumentacja rozumowa, kolejne to stosowanie kar czy rozwijanie empatii w stosunku do innych. Przytacza wyniki badań Normy Feshbach dotyczące metody uczenia empatii. Uczyła ona dzieci ze szkoły podstawowej, jak przyjmować punkt widzenia innej osoby. Uczniowie ćwiczyli, jak rozpoznawać różne emocje u ludzi, odgrywali role w rozmaitych emocjonalnie naładowanych sytuacjach oraz rozpatrywali (w grupie) swoje własne uczucia. Tego typu „ćwiczenia w empatii” doprowadziły do istotnej redukcji agresywnego zachowania w porównaniu z grupą kontrolną, która takich ćwiczeń nie przeszła¹⁶.

Katarzyna Kłosińska zwraca uwagę, że z mową nienawiści można walczyć i jest na to kilka sposobów. „Pierwszy to ścigać i karać jawnie obraźliwie wypowiedzi. Ale przede wszystkim kształtując postawy i ucząc ludzi tolerancji od najmłodszych lat. Świetnie sprawdzają się w tym przedszkola i szkoły integracyjne. Nauczyciele, pedagodzy i psychologowie pracują z daną klasą przez wszystkie szkolne lata, od początku do końca szkoły. Wszystkie konflikty i problemy rozwiązywane są na bieżąco. Jeśli położyć się w szkołach nacisk na umiejętności komunikacji w grupie, współzycia i wzajemnego szacunku, to jest szansa na wychowanie dorosłych, którzy nie obrażają się nawzajem. Taki

¹⁴ Ibidem, s. 122. Por. też pracę: L. Wiczorek, *Nie mów przepaszam, nie mów Kocham. Książka o empatii dla osób, które mają dość pustych słów w rozmowie*, Warszawa 2013.

¹⁵ E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 1995, s. 333.

¹⁶ Ibidem, s. 300–354.

system istnieje choćby w Norwegii i innych krajach skandynawskich. Nie przypadkiem Skandynawowie, na przykład Duńczycy, we wszelkich badaniach uważani są za najszczęśliwszych ludzi świata. Dzieje się tak dlatego, że od małego uczą dzieci szacunku dla inności i odrębności”¹⁷.

Jednym z takich programów, które mogłyby być stosowane w polskich przedszkolach i szkołach czy na uczelniach, w ośrodkach mediacji czy podczas konferencji na przykład dla polityków jest Porozumienie bez Przemocy M. Rosenberga. Prowadzenie w Polsce szkoleń z zakresu spostrzegania bez ocen, odczytywania emocji i potrzeb drugiego człowieka, reagowania na prośby oraz uczenie ich wyrażania mogłoby w znacznym stopniu zredukować agresję zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych. Wychowanie definiowane wspólnie przez B. Milerskiego i B. Śliwerskiego jako

całokształt procesów i oddziaływań zachodzących w toku wzajemnych relacji między dwiema osobami, pomagających im rozwijać własne człowieczeństwo¹⁸

zakłada rozwój istoty ludzkiej. Wychowywanie zgodnie z zasadami Nonviolent Communication daje szansę na wyzwolenie się z agresji, w tym werbalnej, której jednym z przejawów jest mowa nienawiści. Koncepcja zawarta w jego książkach uczy pozbawionego przemocy rozumienia innych i funkcjonowania w społeczeństwie. Istota tej koncepcji sprowadza się do stosowania szczególnego rodzaju języka, który jest precyzyjny, prosty i efektywny w procesie porozumiewania się bez przemocy. Jest to niezwykle skuteczne, jakkolwiek bardzo wymagające narzędzie, za pomocą którego można nawiązać pokojowy dialog w sytuacjach konfliktowych.

¹⁷ K. Kłosińska, *Hejt nasz powszedni*, wywiad przeprowadzony przez G. Dziedzicę, <http://dziennikzwiazkowy.com/poloniahajt-nasz-powszedni/>, odczyt: 28.07.2017.

¹⁸ B. Milerski, B. Śliwerski (red.), *Pedagogika*, Warszawa 2000, s. 274.

Dr Grzegorz Baziur

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. rtm. W. Pileckiego w Oświęcimiu

**„ŚMIERĆ POLSKIM PANOM!”:
KLASOWA MOWA NIENAWIŚCI
I KOMUNISTYCZNE ZBRODNIJE WOJENNE
NA ZIEMI GRODZIENSKIEJ W 1939 R.**

Agresja Związku Radzieckiego przeciwko walczącej z wojskami niemieckimi Polsce, podjęta 17 września 1939 r., należy do najtragiczniejszych wydarzeń w historii Polski. Była ona konsekwencją antypolskiej polityki władz sowieckich, którą Sowietci prowadzili w ciągu całego okresu międzywojennego, dążąc, wraz z Niemcami, do likwidacji II Rzeczypospolitej. Istotną częścią tej polityki była antypolska propaganda i mowa nienawiści, sędzona przez władze ZSRR oraz Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w latach 1921–1939. Można powiedzieć, że owa propaganda była wówczas *mową nienawiści* Sowietów, adresowaną do Polski i Polaków, a jej różne treści wpisywały się również w dzisiejsze znaczenie tego pojęcia. Według opracowania Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu RP:

Mowa nienawiści to „wypowiedzi ustne i pisemne oraz przedstawienia ikoniczne łączące, oskarżające, wyszydzające i poniżające grupy i jednostki z powodów po części od nich niezależnych – takich, jak przynależność rasowa, etniczna i religijna, a także płeć, preferencje seksualne, kalectwo, czy przynależność do naturalnej grupy społecznej, jak mieszkańcy pewnego terytorium, reprezentanci określonego zawodu, mówiący określonym językiem. Jest to upubliczniona przemoc werbalna, wyraz nienawiści kolektywnej, adresowanej do zbiorowości naturalnych, wyznaczonych przez rasę, narodowość, płeć i wyznanie, do których nie przynależą się z racji swobodnie wybieranych przekonań”¹.

¹ Za S. Łodziński, *Problemy dyskryminacji osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce (polityka państwa, regulacje prawne i nastawienie społeczne)*, Warszawa 2003, s. 5 (przypis 24).

Wprawdzie w okresie międzywojennym nie funkcjonował jeszcze ten termin, jednakże język propagandy komunistycznej w Rosji Radzieckiej / Związku Radzieckim lub narodowosocjalistycznej w III Rzeszy Niemieckiej był *de facto* mową nienawiści w dzisiejszym znaczeniu tego terminu.

W okresie istnienia II Rzeczypospolitej nie było jeszcze bezpośrednich odniesień do kwestii praw człowieka w dzisiejszym rozumieniu tego problemu. Ponieważ w 1939 r. obowiązywała konstytucja RP z 23 kwietnia 1935 r., w tym kontekście warto – jak sądzę – przyjrzeć się zapisom dotyczącym tych spraw, które były bardzo ogólnikowe, co pozwalało zarówno władzom państwowym, jak i samorządowym na szeroką interpretację przepisów w kwestiach społeczno-narodowościowych. W artykule 6, par. 2 państwo zapewniało obywatelom *możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeczeń*, jednak ich granicą było *dobro powszechne* – jak podawał par. 3 tegoż artykułu. Dalej ustawodawca stwierdził, że *obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków*, a w art. 7 par. 1 że: *wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne*, chociaż dalej w tymże artykule pojawiły się już przepisy bliskie rozumieniu współczesnych praw człowieka – w par. 2 czytamy, że *ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień*. Z kolei w art. 8 par. 1 konstytucji stwierdzono, że *praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej*, a państwo miało roztaczać opiekę nad pracą i sprawować nadzór nad jej warunkami. Istotne były też zapisy odnoszące się do idei solidaryzmu państwowego, np. zgodnie z art. 9 *państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego*, a w art. 10 par. 1 ostrzegano, że *żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa, wyrażonymi w jego prawach*, natomiast par. 2 tegoż artykułu zawierał stwierdzenie, że *w razie oporu Państwo stosuje środki przymusu*². Trudno zatem mówić jeszcze o dojrzałej koncepcji praw człowieka we współczesnym jej rozumieniu. Pojawiła się ona dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej i związanym z nią masowym ludobójstwem, zwłaszcza Zagładzie europejskich Żydów, Romów czy elit narodów słowiańskich. Niestety, po 1945 r. tylko część zbrodniarzy stanęła przed międzynarodowymi trybunałami wojennymi, głównie zbrodniarze niemieccy i japońscy, które to państwa poniosły klęskę militarną – zabrakło tylko radzieckich, odpowiedzialnych za liczne

² *Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 r.*, http://www.historia.azv.pl/materialy/Konstytucja_Kwietniowa.pdf, odczyt: 8.11.2017.

zbrodnie wojenne, popełnione na polskich Kresach Wschodnich jesienią 1939 r., w Katyniu, Miednoje i Twerze w 1940 r., jak i podczas masowych deportacji ludności cywilnej w latach 1940–1941, a po 1944 r. ludności i żołnierzy Polski Podziemnej. Podobnie jak Niemcy i Japończycy, również Sowietci, a także ukraińscy nacjonałiści przez dokonane zbrodnie wojenne byli (i moralnie są nadal) odpowiedzialni za łamanie podstawowych praw człowieka w XX wieku, który śmiało można określić mianem „wieku wojen i krwi”... Ważną próbą zastopowania ludobójstwa była uchwalona 10 grudnia 1948 r. przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, której celem było powstrzymanie owego „oceanu zbrodni”³. Mimo wielu starań nie udało się tego dokonać, a zbrodnie ludobójstwa i zbrodnie wojenne nadal mają miejsce, czego przykładem były: Srebrenica, Rwanda i Korea Północna.

Inaczej sytuacja wyglądała w tej materii pod względem moralno-prawnym w okresie międzywojennym. Mimo oficjalnie chłodnych stosunków w latach 1933–1938, totalitarne reżimy ZSRR i III Rzeszy Niemieckiej doszły do porozumienia, a 23 sierpnia 1939 r. ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR Władimir Mołotow i minister spraw zagranicznych Niemiec Joachim von Ribbentrop podpisali radziecko-niemiecki pakt o nieagresji. Oprócz oficjalnego układu ministrowie podpisali tajny protokół dotyczący „podziału stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej”. Jego postanowienia dotyczyły Polski, Rumunii, Finlandii i państw bałtyckich. Terytorium II Rzeczypospolitej zostało podzielone wzdłuż Wisły, Narwi, Pisy i Sanu, a tereny leżące na wschód od tych rzek znalazły się po 17 września 1939 r. pod okupacją sowiecką. W wyniku zmian wprowadzonych w tajnym protokole z 28 września obszar woj. lubelskiego został wymieniony na Litwę, dlatego też na Lubelszczyznę wkroczyły wojska niemieckie, a Litwa – oprócz Łotwy i Estonii – znalazła się w strefie sowieckiej. Tym samym obszar Kresów Wschodnich, określane w propagandzie radzieckiej jako „Zachodnia Białoruś” i „Zachodnia Ukraina”, znalazł się po 17 września 1939 r. pod okupacją radziecką⁴.

Konsekwencją agresji sowieckiej były: nachalna wręcz kampania propagandy nienawiści, skierowanej przeciwko państwu polskiemu i Polakom, jako jego obywatelom, oraz liczne zbrodnie wojenne, popełnione zarówno przez miejscowych komunistów, jak i żołnierzy Armii Czerwonej w całym pasie ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Zarówno okoliczności wojenne, jak

³ *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf, odczyt: 8.11.2017.

⁴ A.L. Szcześniak, *Zmowa. IV rozbiór*, Warszawa 1990, s. 43.

i sposób ich popełnienia uprawnia do twierdzenia, że doszło do masowego łamania przez sprawców podstawowych praw człowieka. Do licznych zbrodni doszło m.in. w Grodnie i powiecie grodzieńskim, jako jedynym mieście kresowym, które stawiało wojskom sowieckim zorganizowany opór zbrojny, wciąż jednak należą one do stosunkowo mało znanych faktów. Prokuratorzy Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku prowadzący śledztwo w tej sprawie szacują, że po zajęciu Grodna przez jednostki Armii Czerwonej zamordowanych zostało co najmniej 250 Polaków. Ofiarami byli polscy jeńcy, żołnierze oraz młodzież i inteligencja, która uczestniczyła w obronie miasta. Niestety, nigdy ani radzieccy dowódcy, żołnierze, ani sędziowie i prokuratorzy, którzy wydawali wyroki na Polaków, nie ponieśli za podejmowane wówczas decyzje konsekwencji. Prokuratura Federacji Rosyjskiej uznała, że w świetle radzieckiego kodeksu karnego z 1926 r. tego typu czyny się przedawniły, natomiast funkcjonariusze państwa radzieckiego dokonywali jedynie „przestępstw kwalifikowanych jako pospolite”. Tymczasem zbrodnie wojenne – w tym w Grodnie i powiecie – nigdy się nie przedawniły⁵.

Można postawić pytanie o zasadność przykładu Grodna i tego powiatu. Sądzę, że warto przytoczyć ten przykład ze względu na pewną specyfikę i konglomerat wyznaniowo-narodowo-kulturowy jego terenu. W samym Grodnie obok większości polskiej mieszkali też Żydzi, których liczba – według spisu ludności z 1931 r. – oscylowała w granicach 21 259 osób, tj. 42,6%, oraz Karaimi i Białorusini⁶. Inaczej było poza miastem, gdzie przeważali chłopci białoruscy lub drobni wyrobnicy, rzemieślnicy czy handlarze żydowscy lub proletariaty żydowski, a zatem ludzie żyjący w dużym niedostatku, łatwo też poddający się demagogii komunistycznej zza wschodniej granicy Polski lub wspierający miejscowe środowiska komunistyczne, związane z działalnością Komunistycznej Partii Polski (KPP) i Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB), jako autonomicznej KPP, działającej w północnej części Kresów Wschodnich RP. Podobnie też było w południowej części ziem wschodnich RP, gdzie komunistyczną działalność antypaństwową prowadziła Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy⁷. Obie „partie” były zwalczane przez Policję Państwową i służby

⁵ Kodeks karny ZSRR, uchwalony w 1926 r., w art. 14 szczegółowo określał, jakie rodzaje przestępstw były kwalifikowane jako „antypaństwowe” – zob. *Istota działań sowieckiej Rosji. Kodeks Karny z 1926 r. a Katyń*, portal „Bibula”, Pismo niezależne, <http://www.bibula.com/?p=34472>, odczyt: 13.05.2017. Por. G. Byszewski, M. Kozubal, *Zbrodnie wojenne sowieckie w Grodnie w 1939*, <http://www.rp.pl/artykul/1146378-Zbrodnie-wojenne-sovietow-w-Grodnie-w-1939.html#ap-2>, odczyt: 8.05.2017.

⁶ E. Mendelson, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992, s. 48.

⁷ W. Śleszyński, J. Owłasiuk, *Kontrolować czy likwidować? Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi*, Kraków 2015.

specjalne II RP, w tym wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza⁸. Powiat grodzieński można zatem określić jako „pogranicze narodowościowe”, w którym występowały sprzeczności społeczno-ekonomiczne (polski pan – białoruski chłop, żydowski proletariusz), co w pełni ujawniło się w tragicznym wrześniu 1939 r., kiedy znaczne grupy mniejszości narodowych wystąpiły zbrojnie u boku sowieckiego agresora przeciwko władzom polskim.

Niniejszy tekst traktuje o propagandzie i mowie nienawiści, które to czynniki często poprzedzały zbrodnie wojenne popełnione przez oddziały wojsk radzieckich i miejscowych komunistów na Polakach na obszarze całych Kresów Wschodnich. Ich ofiarami padli m.in. żołnierze, policjanci, harcerze oraz mieszkańcy Grodna i okolic, którzy w dniach 20–22 września 1939 r. uczestniczyli w obronie miasta przed nacierającymi wojskami radzieckimi. Do podobnych zbrodni dochodziło też na całych Kresach Wschodnich. Miasto atakowały oddziały VI Kozackiego Korpusu Kawalerii komkora (komandir korpusa: dowódca korpusu – G.B.) Andreja Jeremienki i XV Korpusu Pancernego komkora Iwana Boidina, które wchodziły w skład Frontu Białoruskiego, dowodzonego przez komandarma II rangi (generał dywizji – G.B.) Michaiła Kowalowa⁹.

Na temat obrony Grodna i sytuacji na Grodzieńszczyźnie w 1939 r. ukażało się wiele pozycji książkowych, artykułów i relacji świadków wydarzeń, które zostały zebrane, a część spośród nich opublikowana, m.in. w zbiorach Instytutu Hoovera. Wśród wykorzystanych publikacji warto wymienić prace Ryszarda Szawłowskiego (ps. Karol Liszewski), Czesława Grzelaka, Piotra Żaronia, Grzegorza Baziura oraz wspomnienia Grażyny Lipińskiej i Jana Siemińskiego, choć jest to zaledwie kilka przykładów. Większość wspomnianych publikacji podano w przypisach do tekstu¹⁰. Podczas przygotowywania tekstu autor posłużył się metodą opisową i historyczną, a pomocniczo również metodą porównawczą.

W czasie inwazji niemieckiej na Polskę Grodno przeżyło swój pierwszy atak lotniczy 1 września 1939 r. W jego wyniku zginęli ludzie, a lotnicy niemieccy zbombardowali również kościoły fary i garnizonowy oraz budynek

⁸ J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998. Por. A. Peplowski, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej (Kulisy wywiadu i kontrwywiadu)*, Warszawa 2002.

⁹ E. Szczepanik, J. Jasnowski (red.), *Napaść sowiecka i okupacja polskich ziem wschodnich (wrzesień 1939)*, Londyn 1987, s. 64.

¹⁰ R. Szawłowski („Karol Liszewski”), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Warszawa 1995, t. 1–2; C. Grzelak, *Grodno 1939*, Warszawa 1990; Idem, *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, Warszawa 1999; P. Żarón, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. Losy jeńców polskich*, Toruń 1999; G. Baziur, *Grodzieńszczyzna jesienią 1939 r.*, „Białostoczczyzna” 1996, nr 4; G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich*, Warszawa 1990; J. Siemiński, *Walczące Grodno – wspomnienia harcerza*, Białystok 1990.

więzienia, nie udało im się natomiast zbombardować mostów: kolejowego i kołowego¹¹. W relacji ówczesnego harcerza z Grodna Jana Siemińskiego czytamy: „Wybuchy prawdziwych bomb, zabici i ranni oraz zburzone domy i różne obiekty były [...] dowodem rozpoczęcia działań wojennych. Potwierdzały to informacje nadawane przez radio oraz przemówienie do Narodu Prezydenta Rzeczypospolitej – I. Mościckiego”¹². W pierwszych dniach wojny w Grodnie były nieliczne oddziały Wojska Polskiego, ponieważ główne siły garnizonu grodzieńskiego walczyły na froncie niemieckim: dwa niekompletne bataliony oraz żołnierze i oficerowie z rozbitych i ewakuowanych oddziałów, m.in. reszta rzutu kołowego 5. Pułku Lotniczego z Lidy, żandarmi i policja¹³.

W związku z szybkim posuwaniem się wojsk niemieckich na wschód, dowódca Obszaru Warownego Grodno płk Bohdan Hulewicz zaczął przygotowywać miasto do walk ulicznych, szczególnie na wypadek wdarcia się oddziałów niemieckich do Grodna. Między innymi przeszkolono żołnierzy i harcerzy Hufca ZHP Grodno w użyciu butelek z benzyną, które później okazały się bardzo pomocne podczas obrony miasta przed Armią Czerwoną. Według relacji Grażyny Lipińskiej: „Mieszkańcy miasta kopią rowy przeciwlotnicze. Wzdłuż szerszych ulic i na placach ciągnie się falista linia, zmieniająca wygląd Grodna”¹⁴.

Do miasta przybyli pierwsi ranni żołnierze, a po dziesięciu dniach w Grodnie pokazały się rozproszone oddziały żołnierzy frontowych. Z tych żołnierzy utworzono improwizowane oddziały wojskowe. Większość tych oddziałów w połowie miesiąca opuściła miasto w następstwie zarządzeń Naczelnego Wodza i transportami kolejowymi udała się do Lwowa, skąd do Wilna został ewakuowany 3. Szpital Okręgowy i sztab Okręgu Korpusu VI¹⁵. W połowie września 1939 r. w różnych miejscowościach powiatu grodzieńskiego pojawiły się niemieckie patrole motocyklowe. Miasto było gotowe do obrony, napływały wciąż nowe oddziały WP oraz uciekająca przed wojskami niemieckimi ludność cywilna z Polski zachodniej i centralnej. Po 10 września 1939 r. Grupa Operacyjna Grodno została rozwiązana, a dowództwo nad obroną miasta objął z dniem 12 września 1939 r. płk Bronisław Adamowicz. Major Benedykt Serafin, szef Rejonowej Komendy Uzuppełnień, utworzył dwubatalionową grupę obrony miasta w sile 800 ludzi, uzbrojoną w karabiny i 12 ckm-ów. Na moście znajdował się też oddział saperów, który umocnił i zabezpieczył mosty na Niemnie¹⁶.

¹¹ K. Liszewski (R. Szawłowski), *Obrona Grodna*, „Czas” z 4.09.1981.

¹² J. Siemiński, *Walczące Grodno...*, s. 27.

¹³ K. Liszewski (R. Szawłowski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Londyn 1986, s. 58.

¹⁴ G. Lipińska, *Jeśli zapomnę...*, s. 16.

¹⁵ W.K. Cygan, *Kresy w ogniu. Wojna polsko-sowiecka 1939 r.*, Warszawa 1990, s. 39–42.

¹⁶ J. Siemiński, *Walczące Grodno...*, s. 32.

Niestety, nie było jedności wśród dowódców obrony miasta. Major Serafin chciał bronić Grodna wówczas jeszcze przed oddziałami niemieckimi, jednak komendant wojenny miasta płk Adamowicz nie przejawiał ambicji osobistego dowodzenia obroną. Nastawiony był na ewakuację na Litwę, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, marszałka Edwarda Rydz-Śmigłego: „Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrowienia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta do których podejda bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii”¹⁷. W związku z tym Armia Czerwona nie miała żadnych trudności z opanowaniem wschodniej Polski, tym bardziej że główne siły Wojska Polskiego walczyły jeszcze przez dwa tygodnie z Niemcami. Oczywiście agresję Sowietów określili jako „wyzwoleńczy marsz na Zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę”, a dowódcy Frontu Białoruskiego (FB) – komandarm II rangi Michaił Kowalow i Frontu Ukraińskiego – komandarm I rangi Siemion Timoszenko wydali odezwy do żołnierzy polskich, których treść rozmijała się z prawdą. W ulotce FB, pełnej błędów językowych, M. Kowalow wzywał:

Rzolnierze Armii Polskiej!

Pańsko-burżuazyjny Rząd Polski, wciągnąwszy Was w awanturystyczną wojnę, pozornie przewaliło się. Ono okazało się bezsilnym rządzić krajem i zorganizować obronę. Ministrzy i gienierałowie, schwycili nagrabione im złoto, tchórzliwie uciekli, pozostawiają armię i cały lud Polski na wolę losu. Armia Polska pociępięła surową porażkę, od którego ona nie sprawić wstanie się. Wam, waszym żonom, dzieciom, bracia i siostrami uraża głodna śmierć i zniszczenie te ciężkie dni dla Was potężny Związek Radziecki wyciąga Wam ręce braterskiej pomocy. Nie sprzeciwcie się Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Wasze przeciwienie bez korzyści i przyrzeczona na całą zgubę. My idziemy do Was nie jako zdobywcy, a jak wasi bracia po klasku, jako wasi wyzwolęncy od ucisku obszarników i kapitalistów. Wielka i niezwalczona Armia Czerwona niesie na swoich sztandarach pracującym, braterstwo i szczęśliwe życie. Żolnierze Armii Polskiej! Nie proliwacie daremnie krwi za cudze interesy obszarników i kapitalistów. Was przymuszają uciskać Białorusinów, Ukraińców. Rządzące koła polskie sięją narodową różność między Polakami, Białorusinami i Ukraińcami. Pamiętając! Nie może być swobodny naród, uciska-

¹⁷ R. Szawłowski (Karol Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939...*, t. 1, s. 43–44. Por. P. Żaroń, *Agresja Związku...*, s. 58.

*jący drugie narody. Pracujące Białorusini i Ukraińcy – Wasi pracujące, a nie wrogci. Razem z nimi budujecie szczęśliwe, dorobkowe życie. Rzucajcie broń. Przechodźcie na stronę Armii Czerwonej. Wam zabezpieczona swoboda i szczęśliwe życie*¹⁸.

Tragiczną niedzielę 17 września 1939 r. ówczesna dyrektorka Zespołu Szkolnictwa Zawodowego w Grodnie Grażyna Lipińska wspominała następująco: „Napaść sowiecka na Polskę! Jestem na ulicy. Podniecenie dużo większe niż było 1 września. Ludzie wybiegli z domów nie tylko po to, żeby się czegoś dowiedzieć, żeby upewnić się o nowym nieszczęściu lecącym na kraj, ale przede wszystkim po to, aby słowami, gestami, krzykiem, płaczem bezsilnym wyładować gniotące piersi oburzenie, przeogromne, przerastające nasz hart i rozum. Przeradza się ono później u jednych w niepokój, pęd do ucieczki – u drugich w pragnienie czynu, żądę mściwej walki”¹⁹. Na wieść o agresji radzieckiej porzucili swoje stanowiska i wyjechali na Litwę starosta powiatu grodzieńskiego Tadeusz Walicki, a także prezydent miasta Witold Cieński. W tym dniu dowódcą Obszaru Warownego Grodno został mianowany płk Bronisław Adamowicz²⁰.

Dzień po rozpoczęciu inwazji, 18 września 1939 r., w kierunku Grodna ruszyło kilka czołgów z czerwoną gwiazdą na korpusie, ale ich atak został powstrzymany. Dwa dni potem do miasta dotarły wojska FB. Grodna bronili żołnierze, policjanci, a także grupy samoobrony składające się m.in. ze studentów, strażaków i harcerzy. Jednocześnie po agresji radzieckiej ujawniły się bojowe grupy komunistyczne, w skład których weszli byli działacze zlikwidowanej w 1938 r. przez III Międzynarodówkę Komunistyczną (Komintern) Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, jako autonomicznej terytorialnie organizacji, działającej w ramach Komunistycznej Partii Polski, które zaczęły ostrzeliwać polskich żołnierzy i policjantów z ukrycia. Był to początek krwawej wendety ze strony komunistów, głównie narodowości białoruskiej i żydowskiej, na polskich sąsiadach, za to tylko, że byli Polakami, chcieli spokojnie żyć i pracować, kształcić i wychowywać swoje dzieci na prawach obywateli Rzeczypospolitej...

Bohaterska obrona miasta trwała prawie trzy dni – od świtu 20 września do południa 22 września 1939 r., a walki miały charakter uliczny. Ze względu na brak przygotowania do prowadzenia walk w mieście, żołnierze nacierających wojsk XV KPanc. komkora Iwana Bołdina i VI KK komkora An-

¹⁸ Ibidem, s. 64–66.

¹⁹ G. Lipińska, *Jeśli zapomnę...*, s. 19.

²⁰ J. Porzecki, *Wrzesień 1939 na Grodzieńszczyźnie. Sowietkie rebelie i obrona Grodna*, „Magazyn Polski” 2012, nr 9, <http://kresy24.pl/wrzesien-1939/>, odczyt: 9.05.2017.

dzieja Jeremienki często nie potrafili sobie poradzić, co pokazały znaczne straty wojsk agresora, które według strony radzieckiej wyniosły: 57 zabitych, 159 rannych, 19 czołgów, 3 samochody pancerne, 1 terenowy łązik z radiostacją. Z kolei wśród polskich obrońców było 644 zabitych, w tym ok. 300 osób rozstrzelanych przez Sowietów i miejscowych komunistów w trakcie walk i bezpośrednio po ich zakończeniu, oraz 1543 jeńców – takie dane podawały źródła radzieckie. Z kolei Rajmund Szubański podał, że Armia Czerwona poniosła znaczne straty, a wśród poległych było czterech oficerów, m.in. wymieniony już wcześniej mjr Fiodor Kwitko oraz starszy politruk Grigorij Gornowych. Ten sam autor również podaje przybliżone liczby strat polskich: 350 zabitych i 1500 jeńców, jednak podaje je w wątpliwość, biorąc pod uwagę to, czym dysponowali obrońcy²¹. Ze względu na temat i ograniczoną objętość artykułu, analizowany będzie nie tyle sam przebieg walk w Grodnie i okolicach, ile zbrodnie wojenne, które miały miejsce podczas walk i bezpośrednio po ich zakończeniu.

W sprawie zbrodni wojennych, które zostały popełnione we wrześniu 1939 r. na Ziemi Grodzieńskiej, śledztwo prowadzili prokuratorzy Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. W relacji wspomnianej Grażyny Lipińskiej, dotyczącej jednego z obrońców, 13-letniego Tadeusza Jasińskiego, który posłużył Sowietom za żywą tarczę na czołgu, czytamy: „Na łbie czołgu rozkrzyżowane dziecko, chłopczyk. Krew z jego ran płynie struzkami po żelazie. Zaczynamy z Danką (Danuta Bukowińska-Bryszewska – G.B.) uwalniać rozkrzyżowane, skrępowane gałganami ramiona chłopca. Nie zdaję sobie sprawy, co się wokół dzieje. A z czołgu wyskakuje czarny tankista, w dłoni trzyma brauning, za nim drugi – grozi nam. Z podniesioną po bolszewicku do góry pięścią, wykrzywioną w złości twarzą, ochrypłym głosem krzyczy, o coś oskarża nas i chłopczyka. Dla mnie oni nie istnieją, widzę tylko oczy dziecka pełne strachu i męki. I widzę, jak uwolnione z więzów ramionka wyciągają się do nas z bezgraniczną ufnością. Wysoka Danka jednym ruchem unosi dziecko z czołgu i składa na nosze. Ja już jestem przy jego głowie. Chwytny nosze i pozostawiając oniemiałych naszym zuchwalstwem oprawców, uciekamy w stronę szpitala. Chłopczyk ma pięć ran od kul karabinowych (wiem – to polskie kule siekają po wrogich czołgach) i silny wpływ krwi, ale jest przytomny. W szpitalu otaczają go siostry, doktorzy, chorzy. – Chcę mamy – prosi dziecko. Nazywa się Tadeusz Jasiński, ma 13 lat, jedyne dziecko Zofii Jasiń-

²¹ R. Szubański, *17 września*, Warszawa 2011, s. 86–91; por. J.J. Milewski, *Orleża Grodzieńskie – [Obrona Grodna 20–21 września 1939 r.]*, <https://forumemjot.wordpress.com/2012/09/21/orleta-grodzienskie-obrona-grodna-20-21-wrzesnia-1939-dr-jan-jerzy-milewski-ipn-oddzial-w-bialymstoku/>, odczyt: 8.05.2017.

skiej, służącej, nie ma ojca, wychowanek Zakładu Dobroczynności. Poszedł na bój, rzucił butelkę z benzyną na czołg, ale nie zapalił, nie umiał... Wyskoczyli z czołgu, bili, chcieli zabić, a potem skrzępowali na froncie czołgu. Danka sprowadza matkę. Nie pomaga transfuzja krwi. Chłopiec coraz słabszy, zaczyna konać. Ale kona w objęciach matki i na skrawku wolnej Polski, bo szpital wojskowy jest ciągle w naszych rękach”²².

Jeszcze w czasie walk Sowieci dopuścili się wielu zbrodni, mordując polskich jeńców. W relacji wówczas 16-letniego Ryszarda Jeleckiego, który 21 września przebywał w okolicy Grodna, w lasach między Sekretem a Rubanowem, i widział tam zwłoki ok. 60 polskich wojskowych, czytamy, że żołnierze: „Mieli rany na głowach i na korpusach. Wyglądało to na rozstrzelanie wziętych do niewoli”²³. Sowieci jeszcze w czasie trwania walk o Grodno zabijali polskich jeńców. Wśród ofiar był gen. Józef Olszyna-Wilczyński, który rano 22 września wraz z żoną Alfredą, adiutantem kpt. Mieczysławem Strzemeskim i kierowcą ruszył w kierunku litewskiej granicy, jednak w pobliżu miejscowości Góra Koliszówka auto zablokowały dwa sowieckie czołgi. Po zatrzymaniu przez żołnierzy radzieckich generał wraz z adiutantem zostali rozstrzelani. Dariusz Baliszewski pisał na temat ich śmierci: „Wyjechali (z Grodna – G.B.) rano, około 6.30. Sami. Generał z żoną, adiutant kpt. Mieczysław Strzemeski i żołnierz kierowca. Historia nie zna odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że pozostali oficerowie sztabu – kilkudziesięciu ludzi, którzy wyjechali dwie godziny wcześniej – »zapomnieli« o swoim dowódcy. Niejasne relacje wspominają dwa sowieckie czołgi, które przetoczyły się przez Sopoćkinie około godziny 4 rano, a które spowodowały przyspieszoną ewakuację polskiego wojska. Już po kilku minutach jazdy samochód generała Olszyny został zablokowany przez dwa czołgi obok miejscowości Góra Koliszówka. Jeden z przodu, drugi z tyłu. Według niektórych świadectw, samochód generała, który się początkowo nie zatrzymał, na pewnym odcinku był wręcz wleczony przez czołgi. Historia nie zna też odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że czołgi dwie godziny wcześniej pozwoliły spokojnie przejechać całej polskiej kolumnie sztabowej, a zatrzymały dopiero samochód generała. Kazano wszystkim wysiąść. Gen. Olszynę i kpt. Strzemeskiego zatrzymano, zaś żonę generała i kierowcę zaprowadzono do pobliskiej stodoły, gdzie przebywało już około dwudziestu osób,

²² G. Lipińska, *Jeśli zapomnę...*, s. 26. Za udział w obronie Grodna Grażyna Lipińska w 1941 r. została skazana na dziesięć lat łagrów. Jej relację potwierdziła w 2005 r. koleżanka Danuta Bryszewska (w 1939 r. nazywała się Bukowińska), którą przesłuchano w Argentynie.

²³ G. Byszewski, M. Kozubal, *Zbrodnie wojenne sowieców w Grodnie w 1939*, <http://www.rp.pl/artukul/1146378-Zbrodnie-wojenne-sowiecow-w-Grodnie-w-1939.html#ap-2>, odczyt: 8.05.2017.

w tym trzy kobiety. Po kilku minutach rozległy się strzały, a chwilę potem sowiecki żołnierz przyniósł do stodoły »związaną sznurem generalskim« walizkę generała i oddał ją żonie. Według relacji Alfredy Wilczyńskiej, gdy przebywała w stodole, na zewnątrz trwała jakaś walka. Słysząc było strzały. Według relacji miejscowej ludności, jedyne strzały, jakie oddano, padły do generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego i kpt. Mieczysława Strzemeskiego. Obaj zostali zastrzeleni tzw. strzałem katyńskim – z broni krótkiej w tył głowy. Następnie oba czołgi spokojnie odjechały²⁴.

W swojej relacji żona generała Alfreda pisała: „Widok, który się ukazał moim oczom, był tak okropny, że nie miałam sił iść dalej (...). Mąż leżał twarzą do ziemi, lewa noga pod kolaniem była przestrzelona w poprzek z karabinu maszynowego. Tuż obok leżał kapitan z czaszką rozłupaną na dwoje (...), na czerepie sterczały zmierzwione, oblepione krwią włosy (...). Oczy i nos [generała] stanowiły jedną, krwawą masę, a mózg wyciekał uchem (...). Zginął, a wraz z nim wyniki dwudziestokilkuletniej pracy w Grodnie, wraz z dwutyśięcną biblioteką i wszystkim, czym żył przez lat 49. Nic po nim nie pozostało, prócz pamięci i rozpacz w moim sercu²⁵”.

Po zdobyciu miasta miejscowi komuniści, pod osłoną oddziałów Armii Czerwonej oraz za przyzwoleniem instalującej się w mieście Grupy Czeka-stowsko-Operacyjnej placówki NKWD, zaczęli organizować władzę sowiecką, dokonując wciąż nowych zbrodni wojennych. Ważną rolę w tym procederze odegrali miejscowi członkowie b. KPZB oraz niedawni więźniowie kryminalni, którzy 18 września zostali zwolnieni z więzienia w Grodnie²⁶. Byli więźniowie i czerwoni dywersanci strzelali z ukrycia do żołnierzy i ludności cywilnej, chcąc wywołać zamieszanie i panikę, usiłowali też sparaliżować główny węzeł komunikacyjny miasta²⁷.

Po zdobyciu Grodna ponurą sławę zyskała tzw. Psia Górka, zwana Myśliwską, gdzie Sowieci ujęli ... grupę ok. 20 polskich uczniów, ochotników wymykających się pod koniec obrony miasta z Domu Strzelca, i rozstrzelali ich. Przez trzy dni nie wolno było ich pochować²⁸. Z kolei Krystyna Wanatowska pisała, że po zajęciu miasta Sowieci „zatrzymywali młodych ludzi,

²⁴ *Mord na generale*, [w:] „Nóż w plecy. Dodatek specjalny „Rzeczpospolitej” oraz Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych” z 17.09.2009, s. 17. Por. R. Szawłowski („Karol Liszewski”), *Wojna polsko-sowiecka...*, t. 1, s. 102–103.

²⁵ P. Szubarczyk, *Nierozliczony rachunek*, „Nasz Dziennik” z 17.09.2013; por. *Napaść sowiecka...*, s. 77.

²⁶ M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2007, s. 71–72.

²⁷ J. Porzecki, *Wrzesień 1939...*

²⁸ G. Byszewski, M. Kozubal, *Zbrodnie wojenne...*

nawet w wieku szkolnym, i na miejscu rozstrzeliwali”²⁹. Inny świadek widział w Pyszkach Podmiejskich, jak z Grodna przyprawdzono tam grupę 15–20 polskich harcerzy: „Po pewnym czasie było słycać strzały (...) już stamtąd nie wrócili”³⁰.

Inny świadek, 18-letnia Janina Markowska opisywała, że „widziała z odległości 200 metrów, jak Sowietci wyprowadzili z koszar pięciu, sześciu polskich oficerów i rozstrzelali ich. Zostali oni pozbawieni życia strzałem w tył głowy. (...) Na pobliskie kartoflisko został wyprowadzony oficer. Oficer ten klęczał, modlił się. Też został rozstrzelany”³¹. Również 15-letni Roman Chirkowski, gdy wraz z innymi obrońcami opuszczał Grodno, kierując się na Druskienniki, tuż za koszarami 76. Pułku Piechoty na dzikim wysypisku śmieci zobaczył zwłoki ok. 10 żołnierzy polskich, artylerzystów, którzy zginęli od strzału w tył głowy³². Z kolei Karol Szlamka, były oficer armii Andersa, we wspomnieniach znajdujących się w Archiwum Hoovera w USA napisał: „po powrocie do Grodna 4 października 1939 roku widziałem masę rozstrzelanych osób, których ciała nie były jeszcze pogrzebane”³³.

Zarówno w trakcie walk o Grodno, jak i po zdobyciu miasta Sowietci mordowali osoby aresztowane w trakcie ulicznych łapanek. Ruszyły fikcyjne procesy polskich bojowników, którzy byli sądzeni na podstawie donosów członków komunistycznych bojówek. Oskarżali ich też żydowscy komuniści, którzy utrzymywali, że obrońcy miasta brali udział w pogromie ludności żydowskiej w połowie września 1939 r.

10 października 1939 r. Trybunał Wojskowy 11. Armii skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie b. komendanta Posterunku Policji Państwowej Władysława Napartego, którego okupacyjne władze sowieckie oskarżyły o to, że rzekomo „brał aktywny udział w ujęciu mieszkańców o rewolucyjnych nastrojach i prowadził masowe represje w stosunku do nielegalnie pracujących komunistów”³⁴. Pięć dni później na karę śmierci został skazany ochotnik wojny polsko-bolszewickiej Piotr Bogucki, który – jak pisano w wyroku – „Będąc wrogo nastawionym do władzy radzieckiej i partii komunistycznej 20 września 1939 roku jako porucznik byłego Wojska Polskiego, w momencie wkroczenia pierwszego radzieckiego czołgu do Grodna zorganizował z zamiarem przejęcia władzy uzbrojoną grupę spośród oficerów, żołnierzy byłego Wojska Polskiego i studentów, w ilości 50 osób do walki przeciwko władzy radziec-

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

kiej i Armii Czerwonej. Ostrzelał z karabinów radziecki czołg. Zapalił go, a załoga zginęła³⁵. Na podstawie analizy wyroków przez prokuratorów Oddziałowej Komisji Śledczej IPN w Białymstoku znane są nazwiska sędziów i prokuratorów radzieckich, którzy oskarżali i skazywali obrońców miasta na kary śmierci lub długoletniego pobytu w łagrach GUŁAG, m.in. Kondratjewa, Zolotowa, Osokina, Rybina i Nikulina. Pytania prokuratorów IPN dotyczące ich dalszych losów Rosjanie pozostawili bez odpowiedzi³⁶. W latach dwięćdziesiątych ubiegłego wieku w Grodnie odbyło się kilka ekshumacji zamordowanych, dzięki którym miejsca zbrodni dzisiaj są upamiętnione, jednak IPN nie ustalił nazwisk zbrodniarzy³⁷.

Zbrodnie i pogromy ludności polskiej, których motywem była dzika zemsta klasowa, objęły również teren powiatu grodzieńskiego, szczególnie zaś majątki ziemiańskie i zaścianki szlacheckie. Dokonywali ich głównie zrewoltowani chłopci białoruscy lub „tutejsi” oraz grupy żydowskiego proletariatu. Do antypolskich wystąpień i zbrodni wojennych doszło m.in. w Skidlu, Bojarach, Brzostowicy Małej, Brzostowicy Wielkiej i Larypolu.

Wielu świadków wydarzeń mówi o tzw. dniach swobody, trwających od kilku do kilkunastu dni, które Sowieci dali bandom na załatwienie porachunków, głównie z Polakami. Władze okupacyjne nie tylko pozwalały na mordy i rabunki, ale inspirowały i wspierały te wydarzenia. Był to jeden z elementów scenariusza podboju tych terenów przez Związek Radziecki, który dziś jest znany pod nazwą „wojny hybrydowej”. Celem tych działań było sterroryzowanie polskiej ludności i skłócenie mieszkających tam narodowości – na tym tle Sowieci szczególnie podsycali konflikt klasowy między chłopami a ziemiaństwem.

Przed rozpoczęciem walk o Grodno doszło do komunistycznej rebelii w Skidlu, gdzie wykorzystując sytuację powstała 17 września 1939 r., miejscowi komuniści narodowości białoruskiej i żydowskiej nazajutrz rozpoczęły walkę z mieszkającymi tam Polakami. Relacja z wydarzeń znajduje się w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie. W jej treści czytamy: Pracujący Skidla podjęli powstanie zbrojne. W celu działań operacyjnych wybrano Komitet Rewolucyjny, do którego weszli: M. Litwin, G. Szagun, J. Myszko. To wystąpienie miało na celu okazanie pomocy Armii Czerwonej przy przechwyceniu

³⁵ Ibidem.

³⁶ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, sygn. S 17/00/Zk: Śledztwo w sprawie zabójstw kilkuset osób cywilnych i wojskowych obrońców Grodna przez członków Sowieckich Sił Zbrojnych, funkcjonariuszy NKWD oraz dywersantów od dnia 22.09.1939 r. – Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 10 IV 2006 r., <https://ipn.gov.pl/pl/sledztwa/sledztwa/oddzialowa-komisja-w-bi/31527,Sledztwa-zakonzone-wydaniem-postanowienia-o-umorzeniu.html>, odczyt: 12.05.2017.

³⁷ G. Byszewski, M. Kozubal, *Zbrodnie wojenne...*

ostatnich elementów burżuazyjnych na terytorium byłego państwa polskiego. Siłami ekspedycji przybyłej z Grodna, wspólnie z miejscowymi zwolennikami polskiego ustroju zlikwidowano wystąpienie, a przy tym w zwierzęcy sposób zamęczono 32 osoby z liczby powstańców. Łącznie udział w zbrojnym wystąpieniu przeciw polskiemu ustrojowi wzięło 146 osób³⁸.

Zamiast biało-czerwonej flagi polskiej nad magistratem zawisła czerwona flaga, a gońcy wezwali okoliczną ludność na wiec, na którym B. Olech, Michał Litwin i Lajzor Paczymok poinformowali zebranych o ustanowieniu władzy radzieckiej w rejonie skidelskim³⁹.

Tymczasem rozprzestrzeniała się rewolta w mieście, a z napływających ochotników został sformowany oddział liczący, według źródeł radzieckich, ok. 200 osób, tzw. czerwonych partyzantów. W jego składzie byli przedstawiciele proletariatu żydowskiego, niedawni więźniowie polityczni zwolnieni z więzienia w Grodnie i białoruscy chłopci z okolicznych wsi. Jeden z oddziałów, pod dowództwem b. członka KPZB Michaiła Pika, który przybył ze wsi Głowacze, zajął magistrat, inne grupy opanowały stację kolejową, na której zatrzymały pociąg wypełniony polskimi żołnierzami i rozbroiły ich, zdobywając znaczne ilości broni, a pociąg z rozbrojonymi żołnierzami przepuszczono w kierunku Grodna⁴⁰. Grupa pod dowództwem chłopca z Piesczanki Ilii Myszki wyruszyła na ciężarówce w stronę Lidy, skąd maszerował bliżej nieokreślony oddział polski, który spotkali koło Sikorzycy. Do oddziału miał przemówić Ilija Myszek, który miał też przeciągnąć żołnierzy na swoją stronę, oficerowie zaś i policjanci zostali rozbrojeni. Rozstrzelano kilku oficerów, którzy stawili opór⁴¹.

³⁸ Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie, sygn. 3965: Relacja o rewolcie komunistycznej w Skidlu, 18–19.09.1939 r. (kserokopia w posiadaniu autora).

³⁹ M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2006, s. 67. pPr. *Powstanie skidelskie 1939*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1997, nr 7, s. 80.

⁴⁰ *Pamięć Horodziński rajon (historyczna-dokumentacja chronika grodzenskaha rajona)*, Mińsk 1992, s. 101–102.

⁴¹ Tego typu działania podejmowali czerwoni dywersanci na innych obszarach ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, np. dokumenty sowieckiego wywiadu wojskowego wymiarkują przypadki opanowywania stacji kolejowych i pociągów wojskowych przez grupy dywersyjne. Polskie źródła również informują o przejawach prosowieckich sympatii w polskich oddziałach, a nawet o przypadku przejścia żołnierzy WP (stanowiących załogę dwóch szpitali polowych) na stronę dywersantów i oddziałów sowieckich w powiecie wólkowskim. Ponadto w źródłach polskich możemy spotkać szereg przykładów atakowania oddziałów WP, pojedynczych żołnierzy i oficerów przez komunistycznych dywersantów, częstokroć kierowanych przez samozwańcze rewolucyjne komitety, usurpujące sobie prawa legalnej władzy państwowej. Wydaje się więc, że opis pierwszych działań rebeliantów można uznać za zbliżony do prawdy – zob. R. Szawłowski („Karol Liszewski”), *Wojna polsko-sowiecka 1939...*, t. 1, s. 107.

Tymczasem wieści o wydarzeniach w Skidlu dotarły do Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Grodnie za pośrednictwem jej funkcjonariuszy zbiegłych ze Skidla: Michała Rodziewiczza i Wojciechowskiego⁴². Mimo zwalczania lokalnej dywersji komunistycznej w Grodnie, płk Bronisław Adamowicz podjął decyzję o wysłaniu ekspedycji karnej do Skidla, złożonej z policjantów i żołnierzy oraz ochotników, głównie grodzieńskich gimnazjalistów i harcerzy. 19 września 1939 r. do Skidla wyjechało kilka samochodów ciężarowych z uczestnikami ekspedycji karnej, pod dowództwem kpt. Pileckiego. Według wersji sowieckiej, po przybyciu na miejsce mieli przyłączyć się do niej „miejscowi kułacy, członkowie polskich kontrewolucyjnych organizacji i inne elementy kontrewolucyjne”⁴³. Jednym z nich był ówczesny sekretarz Urzędu Gminy w Skidlu, Władysław Nowak, który przybył z okolic Glinian z oddziałem liczącym 12–15 uzbrojonych funkcjonariuszy straży leśnej i policji⁴⁴.

Początkowo ekspedycja karna zatrzymała się we wsi (zaścianku) Kotry, ok. 5 km od Skidla, wysyłając sołtysa Jana Hamuleckiego do Rewkomu. Ten przedstawił ultimatum władz polskich, domagających się natychmiastowego złożenia broni i poddania miasteczka, w przeciwnym razie wszyscy buntownicy mieli ponieść karę śmierci. Innym zadaniem wysłanego parlamentariusza miało być, według władz radzieckich, przeprowadzenie dyskretnego rozpoznania i ustalenie liczebności oraz stanu uzbrojenia powstańców. Hamulecki przekazał partyzantom ultimatum, i chcąc ich zastraszyć, poinformował, że w Kotrach zgrupowano ok. 5 tys. żołnierzy. W rzeczywistości znajdowało się tam od 70 do 100 członków ekspedycji karnej wyposażonych w karabiny maszynowe⁴⁵.

Po odrzuceniu ultimatum przez komunistów rozpoczęło się natarcie ekspedycji karnej, która wyparła ich ze Skidla; część zbiegła za miasteczko, a pozostali ukryli się w piwnicach domów. Oddziały polskie zaczęły poszukiwania, aresztowania i rozstrzeliwanie rebeliantów oraz ich sympatyków. Ważną rolę w przeprowadzeniu operacji odegrali polscy mieszkańcy Skidla, którzy przyłączyli się do ekspedycji karnej przed rozpoczęciem ataku i podczas walki, a znając miasteczko i jego mieszkańców, w tym komunistów, służyli za przewodników, wskazując domy miejscowych działaczy b. KPZB i ścigając ukrywających się rebeliantów⁴⁶.

⁴² M. Wierzbicki, *Powstanie skidelskie ...*, s. 81.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 82. Por. C. Grzelak, *Dziennik sowieckiej agresji. Wrzesień 1939*, Warszawa 1993, s. 135.

⁴⁶ R. Szawłowski („Karol Liszewski”), *Wojna polsko-sowiecka 1939...*, t. 1, s. 107.

Według źródeł radzieckich represje dotknęły nie tylko mężczyzn schwytych z bronią w rękę, ale i ich sympatyków. Również w tym wypadku pewną rolę mieli odegrać propolsko nastawieni mieszkańcy Skidla. Jeden z nich, obywatel polski, narodowości tatarskiej, Roman Milkomanowicz wskazał piwnicę domu, w której ukrywali się Białorusini i Żydzi, i powiedział, że oni wszyscy są komunistami. W następstwie oświadczenia Milkomanowicza „uczestnicy ekspedycji karnej nieludzko pobili znajdujących się w piwnicy Białorusinów i Żydów (w tej liczbie i mnie) a następnie wyprowadzili ich na rynek i położyli twarzą do ziemi. W takiej pozycji przeleżeliśmy kilka godzin. Po tym wszystkich zaprowadzono do aresztu, gdzie byli również bici. Tam też dostarczono partyzanta Leizura Paczymoka, którego szybko wyprowadzono i nieludzko rozstrzelano. Wszyscy pozostali uniknęli śmierci w związku z tym, że do Skidla wkroczyły jednostki Armii Czerwonej i oprawcy uciekli” – jak zeznali później przed sądem radzieckim Girsz Łasonik i Aiszer Gabowicz. Inni świadkowie tego zajścia podają, że do leżących na ziemi ok. 200 Białorusinów i Żydów Polacy krzyczeli: „Całuj polską ziemię, ty chciałeś ziemi to i żryj. Osoby podnoszące głowy bito”⁴⁷. Również zeznający świadkowie starali się wytworzyć wrażenie, jakby ekspedycja karna przebywała dłuższy czas w miasteczku po jego opanowaniu, przeprowadzając wielogodzinne dochodzenia z biciem i torturowaniem aresztowanych. Według ich zeznań kres praktykom miało położyć dopiero przybycie jednostek Armii Czerwonej.

Jednak radziecka wersja wydarzeń nie była zgodna z faktami, ponieważ polska ekspedycja karna była w Skidlu do wieczora 19 września, po czym wycofała się do Grodna po pacyfikacji rebelii. 20 września 1939 r., ok. 1.00 w nocy, do miasta wkroczył oddział kawalerii rtm. Ryszarda Wiszowatego. Początkowo nie dokonywano aresztowań, rozpoczęto je dopiero 20 września ok. 7.00, po zaatakowaniu przez rebeliantów. Również w tym wypadku działania represyjne oddziałów polskich trwały krótko i polegały na rozstrzelaniu dywersantów schwytanych z bronią w rękę. Wojska radzieckie opanowały Skidel 20 września po południu, po kilku godzinach walki ze zgrupowaniem rtm. R. Wiszowatego, czyli po blisko 20 godzinach. Utraciły sześć czołgów, Polacy zaś 45 zabitych⁴⁸. Faktografia sowiecka podważa prawdziwość wersji wydarzeń skidelskich przyjętych przez ZSRR. W 1940 r. piętnastu uczestników pacyfikacji Skidla stanęło przed sądem radzieckim, a w czasie procesu prokurator sądu w Białymstoku oskarżył ich o czyny „kontrewolucyjne”, w tym o „znęcanie się” nad rebeliantami. Niestety, nie

⁴⁷ M. Wierzbicki, *Powstanie skidelskie...*, s. 83.

⁴⁸ Idem, *Polacy i Białorusini...*, s. 156. Por. C. Grzelak, *Dziennik...*, s. 154.

wiadomo, jaki wyrok zapadł, w tym ilu spośród oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci za swoją patriotyczną postawę wobec faktu zdrady kraju przez zwolenników radzieckiego komunizmu. Sowiecom nie chodziło o wyjaśnienie prawdy, lecz o stworzenie mitu uzasadniającego agresję 17 września 1939 r. przeciwko Polsce, jako elementu świadomości historycznej białoruskiego społeczeństwa⁴⁹.

Również w sąsiedniej Żydomli 19 lub 20 września 1939 r. członkowie miejscowego komitetu rewolucyjnego aresztowali dziesięciu osadników wojskowych z Larypola po tym, jak kazano im się stawić na zebranie. Niestety, polskich osadników wojskowych bojówkarze wyprowadzili na łąkę leżącą pod lasem i tam rozstrzelali, a ciała zmasakrowali nożami i siekierami. W relacji Wandy Jędrzykiewicz na ten temat czytamy: „Pod samym laskiem, w dużym wykopie po zwalonym kiedyś przez burzę drzewie stało trzech znanych nam osadników wojskowych, a przed nimi w odległości kilku kroków trzech Białorusinów z wymierzonymi karabinami. Padły strzały, a zabici mężczyźni powoli osunęli się na ziemię. [...] Przy »plutonie egzekucyjnym« stał żołnierz radziecki [...] i gdy nas doprowadzono, powiedział po rosyjsku: »kobiet niet« i odesłał nas do domu. Wiedziałyśmy, że Tadzika i wujka Władka nie zobaczymy już żywymi. Rozstrzelali ich kilkaset metrów na pobliskiej łące wraz z kilkunastoma pozostałymi osadnikami wojskowymi z Larypola”⁵⁰.

W innej relacji, dotyczącej mordu dokonanego przez „czerwonych partyzantów” na polskich osadnikach wojskowych w Larypolu, czytamy: „po wejściu na osadę Larypol, enkawudziści bolszewicy w przebraniu zaareztowawszy osadników prowadzili w kierunku pobliskiego lasu. Wtem usłyszeliśmy strzały. Więc mój starszy brat razem z kolegą pobiegli w kierunku tych wystrzałów. Będąc od lasem, spostrzegli trupy, między którymi był znajdował się mój ojciec. Wieść rozeszła się po całej osadzie, iż zamordowali bolszewicy osadników z teje osady. Na ten widok płacz i lament wdów i osieroconych dzieci”⁵¹.

Ten sam los spotkał siedmiu osadników wojskowych ze wsi Budowła. Zostali oni aresztowani i zamknięci w piwnicy, gdzie byli bici i torturowani, a po dwóch dniach wypędzeni w nocy na pole i tam zamordowani przez ich parobków, z którymi przed wojną bardzo dobrze żyli⁵².

⁴⁹ M. Wierzbicki, *Powstanie skidelskie...*, s. 93; por. idem, *Polacy i Żydzi...*, s. 67–68; *Polacy i Białorusini...*, s. 154–156.

⁵⁰ „*Mój wrzesień*”. Relacja W. Jędrzykiewicz (w posiadaniu autora).

⁵¹ *W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali. Polska-Rosja 1939–1942*, Warszawa 1994, s. 81.

⁵² A. Szumański, *Żydowsko-białoruska zbrodnia w Brzostowicy Malej*, <http://niepoprawni.pl/blog/2218/zydowsko-bialoruska-zbrodnia-w-brzostowicy-malej>, odczyt: 10.05.2017.

Podobne wypadki rozegrały się także w Bojarach, w majątku hrabiego Michała Krasińskiego, zamordowanego wraz z nauczycielem ze Szkoły Powszechniej Leopoldem Polkowskim i jej kierownikiem Władysławem Łapiczem przez „czerwonych partyzantów”, którzy pochodzili z sąsiednich Kowalicz⁵³. W relacji córki Stanisława Baziura, osadnika wojskowego, a wówczas pracownika dozoru polowego w majątku, Stanisławy Kruk czytamy: „Wojna 1939 r. zastała nas w Bojarach. Po wejściu Armii Czerwonej do Polski, w sąsiedniej wsi Kowalicze zaczął się duży ruch. 18/19.09.1939 r. do Bojar wkroczyli białoruscy cywile z Kowalicz z czerwonymi opaskami na rękawach i kokardami w kłapach. Białorusini mieli karabiny z bagnietami. Nie było z nimi żołnierzy sowieckich. Siedzieliśmy w domu i patrzyliśmy przez okno ciekawie tego, co się dzieje. Gdy Białorusini to zobaczyli, wycelowali w nas broń. Padliśmy szybko na podłogę. Oni nie strzelali tylko poszli dalej, do pałacu właściciela majątku – hr. Michała Krasińskiego. Zabrali stamtąd hr. Krasińskiego i administratora (Jana Sasa-Sopotnickiego – G.B.). Z Urzędu Gminnego w Indurze zabrali wójta, kierownika szkoły (W. Łapicza – G.B.) oraz nauczyciela tej szkoły (L. Polkowskiego – G.B.). Poprowadzili ich ok. 7 km za Kowalicze, a następnie – po rozebraniu – rozstrzelali na łące. Tak ich zostawili i przykryli ich gałęziami. Na wiosnę 1940 r., gdy stopniał śnieg, ludzie ich znaleźli i pogrzebali w lesie”⁵⁴.

Oprócz hrabiego Michała Krasińskiego i wspomnianych nauczycieli „czerwoni partyzanci” rozstrzelali sołtysa Kowalicz 43-letniego Andrzeja Mózkę, ekonoma majątku w Bojarach Waleriana Adamczewskiego i wspomnianego zarządcę Jana Sas-Sopotnickiego⁵⁵.

Do jednej z „klasowych” zbrodni wojennych doszło w sąsiedniej Brzostowicy Małej, gmina Indura, gdzie 19 lub 20 września 1939 r. członkowie białorusko-żydowskiej bojówki komunistycznej zamordowali ok. 50 osób, w tym właścicieli ziemskich miejscowego majątku, hrabiego Antoniego Wołkowickiego z żoną Ludwiką, jego szwagra Zygmunta Woynicza-Sianożęckiego oraz wójta, sekretarza i kasjera Urzędu Gminnego, listonosza i nauczyciela. Zbrodnia została przygotowana 17 września, a kiedy wojska radzieckie były w odległości 100–150 km, została utworzona białorusko-żydowska grupa komunistyczna, która wprowadziła następnie swój plan w życie. Zbrodnia miała miejsce, gdy władz polskich już nie było, a wojska

⁵³ R. Szawłowski („Karol Liszewski”), *Wojna polsko-sowiecka...*, s. 76.

⁵⁴ *Wrzesień 1939 w Bojarach koło Grodna. Relacja Stanisławy Kruk* (w posiadaniu autora),

⁵⁵ Archiwum Wschodnie (dalej: AWsch.) w Warszawie, Zbiory Instytutu Hoovera (dalej: IH), sygn. 5632, s. 16; Relacja J. Bertela; zob. też: K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego na terytorium tzw. Zachodniej Białorusi (1939–1941)*, [w:] T. Strzembosz (red.), *Studia z dziejów okupacji sowieckiej. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, Warszawa 1997, s. 52, 527, 970–971.

sowieckie jeszcze nie zajęły terenu, choć nie jest wykluczone, że doszło do niej po wkroczeniu Armii Czerwonej⁵⁶.

Do podobnej zbrodni doszło również w sąsiedniej Brzostowicy Wielkiej, gdzie 22 września 1939 r. żydowsko-białoruska bojówka, złożona z b. członków KPZB zamordowała właścicieli majątków ziemskich: w Parchimowcach inż. Witolda Boretiego i w Zajkowszczyźnie inż. Joachima Leśniewicza. Obaj zostali pochowani w jednym grobie na cmentarzu w Brzostowicy Wielkiej. Akcją kierował miejscowy Rewkom pod przewodnictwem Motyla Żaka, mord zaś dokonała banda pod dowództwem żydowskiego handlarza Zuski Ajzika, który pod swoimi rozkazami miał kilkunastu komunistów, ludzi z marginesu społecznego, głównie tzw. biedniaków i kryminalistów. Banda ta podlegała rozkazom miejscowego Rewkomu. Wielu oprawców pochodziło ze wsi Padbahoniki, w której do 1938 r. istniała „jacejka” KPZB. Do zwolenników komunizmu należeli głównie białoruscy biedni chłopci (biedniaki) ze wsi oraz proletariat żydowski z małych miejscowości, a kierowały nimi żądza pieniędzy i względy polityczne, dlatego też nie identyfikowali się z państwem polskim, które wręcz nienawidzili. Wielu już w latach 1919–1920 popierało władzę radziecką. Zabójstwa odznaczały się ogromną brutalnością – Wołkowicy mieli ręce skrępowane drutem kolczastym, zmuszani byli do jedzenia wapna, a ostatecznie zostali zakopani żywcem. Nie pomogły żadne argumenty ani fakt, że byli ludźmi znanymi w okolicy, wykształconymi, majątymi, dobrze traktującymi ludność, w tym chłopów⁵⁷.

Dzięki kontaktom z radzieckimi służbami specjalnymi, głównie NKWD i GRU, komuniści wiedzieli o przygotowaniach radzieckiej agresji na Polskę, co określali mianem „wyzwolenia Zachodniej Białorusi”. Niektórzy dostali nagrody państwowe za umacnianie władzy radzieckiej na Kresach Wschodnich. Jeszcze przed agresją niektórzy funkcjonariusze NKWD brali udział w przygotowaniach list wrogów komunizmu na ziemiach polskich, korzystając na przykład z informacji tzw. zakordonowej agentury, działającej w Polsce, a osoby, które figurowały na listach, były przeznaczone do likwidacji⁵⁸.

Członkowie komunistycznych bojówek postępowali zgodnie z opublikowaną jeszcze w latach trzydziestych instrukcją, co robić na wypadek wojny polsko-radzieckiej, która obligowała do opanowania wszystkich instytucji związanych z organami władz polskich: urzędów gminnych, posterunków Policji Państwowej, nakazywała atakować dwory i osady wojskowe jako

⁵⁶ A. Szumański, *Żydowsko-białoruska zbrodnia...*, <http://niepoprawni.pl/blog/2218/zydowsko-bialoruska-zbrodnia-w-brzostowicy-malej>, odczyt: 10.05.2017.

⁵⁷ Zob. A. Zaorska, *17 września – zbrodnia sojusznika Hitlera*, <https://polskaniepodlegla.pl/kraj-swiat/item/153-17-09-1939>, odczyt: 10.05.2017.

⁵⁸ A. Szumański, *Żydowsko-białoruska zbrodnia...*,

potencjalne ośrodki dowodzenia i zaopatrzenia Wojska Polskiego, sianie zamętu, paraliż transportu, organizację masowych wystąpień antypolskich w fabrykach czy na wsiach. Jeden z mieszkańców gminy Jeziory koło Grodna, członek KPZB, wspominał: „Otrzymujemy telefoniczną wiadomość, że bolszewickie czołgi są w odległości 14 km od Grodna. Miejscowi komuniści witają bojców kwiatami. Przy okazji rozprawiają się z miejscową władzą, rozstrzelując sekretarzy gminy i policjanta z miejscowego posterunku”⁵⁹.

18 września miejscowość Jeziory koło Grodna opanowali komunistyczni dywersanci, którzy w budynku posterunku Policji Państwowej powołali władzę radziecką. W tym czasie grupy polskich żołnierzy były zatrzymywane i rozbrajane przez rebeliantów, jednakże 20 września do walki z nimi ruszyli ułani ze 110. pułku. Przeciwnik przez pewien czas bronił się zaciekle, zadając im straty, lecz w końcu uległ. Nieznana bliżej liczba dywersantów poległa w walce, pozostali zaś, schwytani z bronią w rękę, zostali rozstrzelani. Należy zaznaczyć, że w dniach 17–19 września 1939 r. mieszkańcy miasta byli codziennie ostrzeliwani przez dywersantów z karabinów i broni maszynowej, a zwalczaniem dywersji w mieście zajęli się żołnierze z 31. batalionu wartowniczego oraz policjanci. Mimo ich wysiłków nie udało się całkowicie stłumić tej rewolty, bez wątpienia wcześniej przygotowanej i kierowanej przez członków i sympatyków KPZB oraz innych zwolenników władzy radzieckiej.

W ferworze ustanawiania „rewolucyjnego porządku” pod koniec września 1939 r. na okupowanych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej rozpoczął się proces ustanawiania władzy radzieckiej. Proces ten objął również teren powiatu grodzieńskiego, gdzie 24 września 1939 r. ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd Miejski pod przewodnictwem J.K. Żytkowa, a w dniach 25–28 września w Grodnie została sformowana Gwardia Robotnicza: „W celu okazania pomocy Tymczasowemu Zarządowi Miejskiemu w organizacji rewolucyjnego porządku w Grodnie i innych miejscowościach powiatu [...] nakazuję z najlepszych [...] robotników fabryk i zakładów Grodna utworzyć Gwardię Robotniczą. Na komendanta Gwardii Robotniczej wyznaczono tow. Niegniewickiego. [...] Dowództwo Gwardii Robotniczej rozmieszczono w budynku b. Starostwa”⁶⁰.

Na terenach okupowanych Sowietów rozpoczęli przygotowania do ich formalnego włączenia w skład Związku Radzieckiego. Podczas masowych mitingów bolszewicy tłumaczyli ludności cel wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, a 5 października 1939 r. w gmachu Teatru Białostockiego rozpoczęła się oficjalnie kampania wyborcza do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ „Svobodna Belarus” z 29.09.1939, s. 1: Rozporządzenie nr 1.

Białorusi. Delegaci wybrali Komisję Wyborczą, na której czele stanął ówczesny przewodniczący Tymczasowego Zarządu Miejskiego w Białymstoku W. Gajsin, a kandydatów do Zgromadzenia wybierały komitety partyjne, związki zawodowe, tymczasowe zarządy miast i rejonów (byłych powiatów), sielsowietów (byłych gmin) i wsi⁶¹. 22 października 1939 r. odbyły się wybory do Zgromadzenia Ludowego Białorusi Zachodniej, w których łącznie głosowało 2 672 280 wyborców, czyli 97,6% uprawnionych. Na kandydatów oddano 2 409 522 głosy (czyli 91% uczestników). W ich wyniku wybrano 929 delegatów, w tym 121 kobiet. Wśród delegatów Zgromadzenia Ludowego było 621 Białorusinów, 127 Polaków, 72 Żydów, 43 Rosjan, 53 Ukraińców i 10 przedstawicieli innych narodowości, m.in. Tatarów. Według źródeł radzieckich, w większości obwodów wyborczych Grodna głosowało 60–70% wyborców. Na stosunkowo wysoką frekwencję wyborczą złożyły się: kampania wyborcza pełna haseł i populistycznych obietnic, w które uwierzyli zwłaszcza ludzie niezamożni (choć władze w większości nie wywiązały się z nich), wystąpił też „przymus moralny”, czyli strach o los rodziny w wypadku ich bojkotu. Głosowania pilnowali funkcjonariusze NKWD, radziecka zaś propaganda w ZSRR i na okupowanych Kresach zapewniała, że nikt za działalność poprzedzającą wkroczenie Armii Czerwonej nie będzie prześladowany, natomiast mieszkańcy mają powrócić do dawnych miejsc pracy. Wkrótce okazało się, że działania władz radzieckich rozminęły się z deklaracjami.

28 października 1939 r. rozpoczęły się obrady Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi. Tego też dnia, na II posiedzeniu wystąpił delegat z Grodna J.K. Żytkow, który powiedział: „Ciężkie było życie mas pracujących Zachodniej Białorusi. 25 różnych podatków brała pańska Polska od chłopów, robotników i pracujących Zachodniej Białorusi. Miasto Grodno i powiat grodzieński zbierał wszystkiego podatków 6846 złotych. Ze wszystkich tych pieniędzy tylko 9% płaciło zamożne obszarnictwo i handlowa góra, a 91% płaciły masy pracujące, chłopci i drobni rzemieślnicy [...]. Tylko 7,5% przeznaczano na sprawy oświaty ludu, 9% na sprawy ochrony zdrowia [...] i oto dlaczego zobowiązali mnie nie tylko tutaj wystąpić [...] ale i głosować i agitować za władzą radziecką”⁶². 29 października 1939 r. delegaci przyjęli *Deklarację Białoruskiego Zgromadzenia Ludowego o wejściu Białorusi Zachodniej w skład Białoruskiej SRR*, w której stwierdzili: „Na zawsze minęły lata poniżenia narodu białoruskiego pod jarzmem polskich panów, którzy deptali elementarne prawa i narodową godność narodu białoruskiego [...]. Masy pracujące Zachodniej Białorusi stanowczo żądają połączenia dotychczas rozłączonych dwóch części

⁶¹ W.T. Kowalski, *Bolszewicka okupacja Białostoczczyzny*, „Kontrasty” 1990, nr 5/6, s. 4.

⁶² A. Sudoł, *Jak Polska nie mogła być Polską. Kulisy IV rozbioru*, Bydgoszcz-Toruń 1993, s. 47.

jednego narodu białoruskiego w jednej ziemi białoruskiej”⁶³. Delegaci zwrócili się do Rady Najwyższej ZSRR z żądaniem przyjęcia jej obszaru w skład ZSRR i Białoruskiej SRR w celu połączenia narodu białoruskiego w jednym państwie i położenia kresu jego rozbięciu.

Podsumowując, należy stwierdzić, że w wyniku agresji niemiecko-radzieckiej, podjętej we wrześniu 1939 r., północna część Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej weszła w skład Białoruskiej SRR, a południowa – Ukrainńskiej SRR. Konsekwencją radzieckiej inwazji na Polskę były liczne zbrodnie, popełnione na ludności polskiej zarówno przez żołnierzy radzieckich, jak i miejscowych komunistów, głównie narodowości białoruskiej i żydowskiej. Po „ustanowieniu rewolucyjnego porządku” i włączeniu Kresów Wschodnich do ZSRR Rada Najwyższa 2 listopada 1939 r. nadała z urzędu ich mieszkańcom obywatelstwo radzieckie. Władze znacjonalizowały również przemysł i banki oraz skonfiskowały „ziemię obszarową”, co rozpoczęło się de facto w pierwszych dniach okupacji. Rozpoczął się pierwszy okres totalitarnych rządów radzieckich, trwający do 22 czerwca 1941 r., tj. do chwili wybuchu wojny z sojusznikami w tym okresie Niemcami, który przeszedł do historii jako „władza pierwszego Sowiecia”. Niestety, od tragicznych wydarzeń z jesieni 1939 r. minęło ponad 70 lat, a ze względu na śmierć sprawców i nieprzychylną postawę strony rosyjskiej wobec polskiego śledztwa w tej sprawie – sądom polskim nie udało się rozliczyć prawnie radzieckich sprawców tej zbrodni, dlatego też 10 kwietnia 2006 r. zostało ono umorzone.

ANEKS

Śledztwo w sprawie zabójstw kilkuset osób cywilnych i wojskowych obrońców Grodna, przez członków Sowieckich Sił Zbrojnych, funkcjonariuszy NKWD oraz dywersantów od dnia 22.09.1939 r. (S 17/00/Zk)⁶⁴

Grodno we wrześniu 1939 r. stawiało opór wojskom radzieckim. W dniu 21 września 1939 r. rozpoczęło się wycofywanie oddziałów polskich broniących miasta. Po wkroczeniu Sowieców do Grodna rozpoczęto likwidowanie

⁶³ Ibidem, s. 89–90.

⁶⁴ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, sygn. S 17/00/Zk: Śledztwo w sprawie zabójstw kilkuset osób cywilnych i wojskowych obrońców Grodna, przez członków Sowieckich Sił Zbrojnych, funkcjonariuszy NKWD oraz dywersantów od dnia 22.09.1939 r. – Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 10 IV 2006 r., <https://ipn.gov.pl/pl/sledztwa/sledztwa/oddzialowa-komisja-w-bi/31527,Sledztwa-zakonczone-wydaniem-postanowienia-o-umorzeniu.html>, odczyt: 12.05.2017.

osób, które brały udział w obronie miasta. Dokonywano rozstrzeliwań, głównie na tzw. Psiej, bądź Myśliwskiej Górcie, gdzie między innymi zabito około 20 uczniów broniących Domu Strzelca. Koło Poniemunia rozstrzelano podchorążych, prawdopodobnie z 77 pułku piechoty w Lidzie. Ocenia się, iż zabito w różnych miejscach w sumie około 300 wojskowych i cywilnych obrońców Grodna. W śledztwie przesłuchano jako świadków osoby, które były naocznymi obserwatorami zabójstw. Z archiwum wojskowego uzyskano kserokopię raportu o działaniach bojowych Grupy Zmechanizowanej radzieckiego 16 Korpusu Strzeleckiego Frontu Białoruskiego, która atakowała Grodno. W dokumencie tym znajduje się zapis, że „rozstrzelano 29 oficerów, w tym pułkownika, majorów, kapitanów i innych”. Należy przy tym zauważyć, iż zabójstw powyższych, oprócz żołnierzy regularnych jednostek sowieckich, dokonywali funkcjonariusze NKWD, a także dywersanci. Niektórych z obrońców sądził radziecki wymiar sprawiedliwości. Piotra Boguckiego, kierownika szkoły powszechnej nr 2 skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano. W śledztwie ustalono personalia kilkudziesięciu innych osób, które uwięziono za udział w obronie miasta. Przeprowadzono kwerendy w archiwach krajowych i białoruskich. Z Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie uzyskano kserokopie relacji oficerów WP, którzy walczyli w obronie Grodna. Z Głównej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej uzyskano odpowiedź na skierowany tam wcześniej wniosek o podanie danych personalnych funkcjonariuszy radzieckiego wymiaru sprawiedliwości, którzy brali udział w sądowych zbrodniach zabójstwa obrońców miasta. Według Głównej Prokuratury Wojskowej, ściganie sprawców zabójstw obrońców Grodna, zgodnie z prawem rosyjskim, uległo przedawnieniu. Dlatego też strona rosyjska odmówiła przekazania danych przewodniczącego Trybunału Wojskowego 11. Armii w Grodnie, Kondratjewa, i członków tego Trybunału: Zołotowa i Osokina, zastępcy przewodniczącego Sądu Obwodowego w Białymstoku, W. Rybina, ławników: Nikulina i Miesrowicza, jak i prokuratorów: Lewina, Fundatorowa, Minkina i Wietrowa, którzy brali udział w oskarżeniu i skazaniu na śmierć obywateli polskich, twierdząc, że byłoby to sprzeczne z obowiązującym w Federacji Rosyjskiej prawodawstwem. Prokuratura białoruska również odmówiła udostępnienia danych tych funkcjonariuszy państwa radzieckiego, uznając, że przeczy to zasadom prawodawstwa Republiki Białorusi. Wobec braku możliwości podjęcia działań zmierzających do pociągnięcia wskazanych powyżej funkcjonariuszy radzieckiego państwa do odpowiedzialności karnej oraz wyczerpania możliwości ustalenia tożsamości sprawców pozostałych zabójstw, w dniu 10 kwietnia 2006 r. śledztwo umorzono. Zebrane w śledztwie dowody w postaci zeznań świadków, dokumentów archiwalnych utrwaliły

19 przypadków sowieckich egzekucji, których ofiarami padło około 300 obrońców Grodna. W decyzji kończącej sprawę przedstawiono argumenty wskazujące, iż czyny te w świetle prawa międzynarodowego należy traktować jako nie ulegające przedawnianiu zbrodnie wojenne zabójstw osób, którym przysługiwały prawa jeńców. Pomimo umorzenia postępowania przygotowawczego, śledztwo zostanie następnie niezwłocznie podjęte, w przypadku uzyskania danych dotyczących sprawców tych czynów. Zaznaczyć należy, iż tylko w tym postępowaniu przygotowawczym, znajduje się pełny materiał dokumentujący, dokonane przez funkcjonariuszy ZSRR w Grodnie zbrodnie zabójstw polskich jeńców wojennych.

Mgr Grzegorz Ćwiąkała

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. rtm. W. Pileckiego w Oświęcimiu

WOLNOŚĆ SŁOWA KONTRA POLITYCZNA POPRAWNOŚĆ I MOWA NIENAWIŚCI. PRZYKŁAD TYGODNIKA „NAJWYŻSZY CZAS!”

Wstęp

Jedną z podstawowych wolności człowieka jest wolność słowa. Cały czas jednak trwa dyskusja polityczno-prawna na temat jej zakresu. Ściera się w niej wiele poglądów – od skrajnie liberalnego podejścia pozwalającego na wszystko (ewentualne spory miałyby być rozstrzygane na podstawie kodeksu cywilnego) do propozycji urzędowej kontroli wraz z cenzurowaniem wypowiedzi publicznych. Autor pomija tutaj oczywiście sytuację istniejącą w państwach autorytarnych i totalitarnych.

Aby zbadać zakres wolności słowa, najlepiej posłużyć się konkretnym przykładem medium oraz konkretnym tematem zajmującym owo medium. Celem więc artykułu jest zbadanie wpływu politycznej poprawności i „mowy nienawiści” na zakres i poczucie wolności słowa w piśmiennictwie redakcji „Najwyższego Czasu!” (w przypisach jako „NCzas!”), przy okazji analizowania problemu tzw. kłamstwa oświęcimskiego¹. Niemniej jednak należy na wstępie zaznaczyć, że analiza tegoż problemu spowoduje również ujawnienie refleksji na temat poprawności politycznej wśród przedstawicieli środowiska tygodnika. Istnienie problemu „kłamstwa oświęcimskiego” ma przełożenie nie tylko na publicystykę, ale też na dyskurs naukowy. W związku z tym najlepszą metodą wydaje się być analiza

¹ „Kłamstwo oświęcimskie” jest publicystycznym określeniem zakazu wynikającego z art. 55 *Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*, który brzmi: „Kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom, o których mowa w art. 1 pkt 1 (czyli zbrodni nazistowskich, komunistycznych i innych, stanowiących zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne – przyp. G.Ć.), podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok podawany jest do publicznej wiadomości”, Dz.U. 1998, nr 155, poz. 1016.

zawartości tekstu. Funkcję pomocniczą pełnić będzie metoda analogii i porównania, dająca obraz danego problemu w innych publikacjach. Wybrane teksty pochodzą z lat 1990–2010, wśród których autor wybrał te odpowiadające tytułowej tematyce. Odpowiedzieć wypada przy tej okazji na kilka pytań. Czy we współczesnej Polsce można bez obaw pisać o problematyce holokaustu, bez narażania się nie tylko na procesy sądowe, ale też na ostracyzm środowiskowy? Czy słuszne i wystarczające są ograniczenia prawne dotyczące tzw. kłamstwa oświęcimskiego, a jeżeli tak, to dlaczego takich zapisów brakuje w odniesieniu do innych wydarzeń historycznych dotychczas zakłamywanych? Jaki wreszcie jest wpływ politycznej poprawności na klarowność języka, używanych pojęć i zrozumienie wywodu, również naukowego?

Tygodnik „Najwyższy Czas!” jest jednym z niewielu periodyków ukazujących się nieprzerwanie od 1990 r. Dodatkowo niezmiennie jest również jego oblicze ideologiczne – konserwatywny liberalizm towarzyszy głównemu tytułowi od samego początku jego istnienia. Dzisiejsza redakcja pisma coraz większy akcent stawia na libertarianizm i wolność, jako pojęcia korzystniejsze z marketingowego punktu widzenia. Założycielem, pierwszym redaktorem naczelnym i długoletnim wydawcą jest Janusz Korwin-Mikke², postać, bez której trudno wyobrazić sobie całe środowisko prawicy konserwatywno-liberalnej czy też libertariańskiej. Inną ikoną publicystyki „Najwyższego Czasu!” jest niewątpliwie Stanisław Michalkiewicz³, publicysta niepokorny, piszący w sposób dosadny, co przysporzyło mu łatkę antysemitę⁴. Ponadto przez tygodnik przewinęło się wielu publicystów, dziennikarzy, felietonistów, określanych mianem pravicowych⁵.

² Skrócone informacje biograficzne można znaleźć na stronie internetowej J. Korwina-Mikke: http://korwin-mikke.pl/strony/o_jkm, odczyt: 4.08.2017. Dla bardziej zainteresowanych istnieje jego biografia: C. Zawalski, *Prezes – Janusz Korwin Mikke – publicysta i polityk*, Warszawa 2004. Poglądy Korwina-Mikke wyłożone zostały w skondensowanej formie wywiadu-rzeki: T. Sommer, *Korwin – wolnościowiec z misją [wywiad rzeka z najinteligentniejszym polskim politykiem]*, Warszawa 2009.

³ Informacje biograficzne i wiele tekstów publicystycznych można znaleźć na stronie internetowej S. Michalkiewicza: <http://www.michalkiewicz.pl/>, odczyt: 4.08.2017. Dogłębnie poglądy Michalkiewicza wyłożone zostały w dwóch częściach wywiadów rzek: T. Sommer, *Michalkiewicz – nie bójcie się prawdy! [wywiad rzeka z najbardziej niepoprawnym politycznym polskim publicystą]*, Warszawa 2009, oraz: T. Sommer, *Michalkiewicz – wariant rozbiorowy [12 rozmów o tym jak Polska traci niepodległość]*, Warszawa 2011.

⁴ Za felieton ogłoszony w Radiu Maryja 29.03.2006, tekst felietonu: *Tekst, który potrząsnął elitą*, „NCzas!” 2006, nr 15–16, s. 5–6. Reakcja „Gazety Wyborczej” (dalej GW): J. Żakowski, *Michalkiewicz rzuca linę*, „GW” z 3.04.2006, s. 24. O reakcji Rady Etyki Mediów, D. Wójcicki, *Radio Maryja upomniane za antysemitę*, „GW” z 3.04.2006, s. 8.

⁵ T. Sommer, *Historia*, <http://nczas.com/historia/>, odczyt: 4.08.2017.

Definicje

Tytuł artykułu powoduje konieczność zdefiniowania dwóch zasadniczych pojęć w nim użytych: *polityczna poprawność* i *mowa nienawiści*.

Poszukując odpowiedzi na pytanie o to, czym jest poprawność polityczna (PC – *political correctness*), można posłużyć się definicją *Słownika języka polskiego*, według której jest to

unikanie wypowiedzi lub działań, które mogłyby urazić jakąś mniejszość, np. etniczną, religijną lub seksualną⁶.

Nie jest to jednak określenie dostatecznie głębokie i pełne. Szeroki opis tego zjawiska daje Jacek Bartyzel, który akcentuje antydyskryminacyjną charakterystykę politycznej poprawności, wiąże ją w zdecydowany sposób ze środowiskami Nowej Lewicy, głoszącymi idee feminizmu, „antypedagogiki”, ekologizmu, antytechnologicznego enwiromentalizmu i multikulturalizmu. Te ostatnie mają być najważniejsze, ponieważ przez ich głosicieli są rozumiane jako zakaz wartościowania jakiegokolwiek kultury czy zachowania, przyznanie, że każde z nich jest równie uprawnione, a więc poprzez ideologię politycznej poprawności promuje się wszechogarniający egalitaryzm⁷. Z kolei Zdzisława Kobylińska zwraca uwagę, że „na polityczną poprawność składają się dwa czynniki: określony kodeks językowy i zbiór ocen, poglądów, opinii, przekonań, których nie wolno wyrażać i prezentować szerszej opinii publicznej”⁸. Najgorsza jednak w dyktacie politycznej poprawności ma być „zakamufLOWANA agresja wobec inaczej myślących, wobec tych, którzy nie chcą współkreować aplauzu dla jej reguł”⁹, która powoduje, że osoby niestosujące się do nich wyrzucane są poza nawias publicznej dyskusji. Uzupełnieniem niech będą definicje Sławomira Józefowicza¹⁰ oraz Jadwigi Witek i Zbigniewa Żmigrodzkiego¹¹.

⁶ *Poprawność polityczna*, hasło w *Słowniku języka polskiego PWN*, <http://sjp.pwn.pl/sjp/poprawnosc-polityczna;3059482.html>, odczyt: 4.08.2017.

⁷ J. Bartyzel, *Polityczna poprawność*, <http://haggard.w.interia.pl/politpopr.html>, odczyt: 4.08.2017.

⁸ Z. Kobylińska, *Pod prąd politycznej poprawności*, Stalowa Wola 2012, s. 14.

⁹ *Ibidem*, s. 18.

¹⁰ S. Józefowicz, *Postmodernizm a polityczna poprawność*, [w:] S. Filipowicz, S. Józefowicz, P. Perczyński, *Demokracja: rządy rozumu czy polityczna poprawność?*, Warszawa 2001, s. 61.

¹¹ J. Witek, Z. Żmigrodzki, „*Polityczna poprawność*” w *III Rzeczypospolitej*, Radom 2003, s. 12. Należy dodać, że samo pojęcie zostało wprowadzone przez Franza Boasa, ale J. Bartyzel wskazuje, że rozpowszechnienie go nastąpiło za sprawą konserwatywnego, notabene, publicyisty Dinesha D’Souzy, zob. J. Bartyzel, *Polityczna poprawność...*

Można więc przyjąć, że polityczna poprawność jest swego rodzaju kodem porozumiewania się ludzi. Warunkiem prawidłowego użytkowania tego kodu jest znajomość przyjętych semantycznych znaczeń, których celem pierwszorzędny jest uzyskanie wrażenia niedyskryminowania różnych grup, zwanych mniejszościami. Problem polega na tym, że ten kod jest narzucany w imię pewnych zbiorowości, kosztem wolności słowa, wolności wyrażania swoich poglądów, wolności badań naukowych. Ciśnie się tutaj jednoznaczne określenie, mianowicie cenzura.

Natomiast definicję pojęcia *mowa nienawiści* trudno znaleźć w popularnych wydawnictwach słownikowych. Strona internetowa w pełni poświęcona temu zagadnieniu¹² definiuje to zjawisko w trzech wymiarach – według autorów badań i publikacji¹³, Unii Europejskiej¹⁴ i Rady Europy¹⁵. Próbę definicji przeprowadzają także Sergiusz Kowalski i Magdalena Tulli¹⁶ oraz Lech M. Nijakowski¹⁷. Należy też zwrócić uwagę na przepisy art. 256 i szczególnie 257 kodeksu karnego, który mówi o

znieważaniu grupy ludności albo poszczególniej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby¹⁸.

Nawet pomimo funkcjonowania tych przepisów istnieją zastrzeżenia do pracy prokuratorów, którzy mają nie zauważać mowy nienawiści, umarżając

¹² Portal mowanienawisci.info powstał w ramach programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego z funduszy EOG. Jak podają autorzy portalu, jego celem jest: „wsparcie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i zwiększenie udziału organizacji pozarządowych w budowaniu sprawiedliwości społecznej, demokracji i zrównoważonego rozwoju. Program przywiązuje również dużą wagę do takich kwestii, jak: zwalczanie mowy nienawiści, przestępstw z nienawiści i ekstremizmów, przeciwdziałanie zjawiskom rasizmu i ksenofobii, homofobii i antysemityzmu, rozwiązywanie problemów mniejszości romskiej oraz promocja tolerancji i porozumienia między kulturami”. <http://www.mowanienawisci.info/o-nas/>, odczyt: 4.08.2017.

¹³ Prawdopodobnie chodzi o publikacje podane na podstronach: <http://www.mowanienawisci.info/sekcja/polska/>, <http://www.mowanienawisci.info/sekcja/europa/>, <http://www.mowanienawisci.info/sekcja/inne-publicacje/>, odczyt: 4.08.2017.

¹⁴ Chodzi o decyzję ramową w sprawie zwalczania rasizmu i ksenofobii z 2008 r.

¹⁵ Chodzi o Rekomendację R (97) 20 Komitetu Ministrów Rady Europy nt. mowy nienawiści oraz Rekomendację nr 6: Zwalczanie rozprzestrzeniania treści rasistowskich, ksenofobicznych i antysemitycznych w Internecie. Na ten akt wskazują także autorzy raportu Fundacji im. Stefana Batorego: M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Soral, M. Winiewski, *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Warszawa 2014, s. 8.

¹⁶ S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003, s. 21–23.

¹⁷ L.M. Nijakowski, *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*, [w:] A. Horoltes (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń 2008, s. 113–133.

¹⁸ *Ustawa z dn. 6.06.1997 Kodeks karny* [tekst jednolity], Dz.U. 1997, nr 88, poz. 553.

szereg postępowań¹⁹. Trudno jest więc zdefiniować zjawisko mowy nienawiści, która z pewnością jest sposobem wyrażania opinii o grupach ludzi, ale chyba i jednostkach należących do tych grup w sposób je obrażający, poniżający, znieważający, nawołujący do nienawiści i przemocy. Kryterium takie jest całkowicie subiektywne (z wyjątkiem nawoływania do przemocy); pewnym rozwiązaniem mogłoby być przyjęcie zasady określania przez samych zainteresowanych, czy zostali obrażeni, czy nie²⁰, co zresztą w polskim systemie prawnym funkcjonuje.

Polityczna poprawność a wolność słowa

Próbując odpowiedzieć na pytanie o to, czy publicystyka „Najwyższego Czasu!”, uciekając od politycznej poprawności, dopuszcza się używania mowy nienawiści, trzeba przeanalizować bardzo widoczną zależność pomiędzy zjawiskiem PC a wolnością słowa. Niejednokrotnie autorzy tygodnika zajmowali się tymi kwestiami. Dodatkowo autor zdecydował się zająć również szczególnym przypadkiem tego powiązania, a więc tzw. kłamstwem oświęcimskim, który w różnych okresach wywoływał spore emocje na łamach pisma, a który dobrze pokazuje stosunek publicystów „Najwyższego Czasu!” do problemu przestrzegania zasad politycznej poprawności w obliczu możliwości ograniczania przez nią wolności słowa.

Jako motta można użyć cytatu przypisywanego Wolterowi²¹: „nie zgadzam się z tym, co mówisz, ale życie oddam za to, żebyś mógł to powiedzieć”, za pomocą którego próbuje się w „Najwyższym Czasie!” udowodnić, że wolność słowa nie może być ograniczana przez sztuczne zakazy, tworzone przez jakieś grupy, którym się nie podoba, że ktoś próbuje badać dany fragment rzeczywistości.

Jednym z autorów pokazujących stosunek środowiska do tych relacji jest S. Michalkiewicz. Pisze on o wolności słowa i możliwej ingerencji państwa w tę sferę funkcjonowania jednostki: „...jedynym uzasadnieniem wkraczania władzy publicznej w tę sferę może być konieczność ochrony

¹⁹ *Przestępstwa nie stwierdzono. Prokuratorzy wobec doniesień o publikacjach antysemitkich*, raport Stowarzyszenia Otwarta Rzeczypospolita, Warszawa 2006, <http://otwarta.org/wp-content/uploads/2012/03/Przestępstwa-nie-stwierdzono.pdf>, odczyt: 4.08.2017.

²⁰ Taką metodę przyjęli autorzy przywoływanych już tutaj badań: M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Soral, M. Winiewski, *Mowa nienawiści...*, s. 10.

²¹ W rzeczywistości owego sformułowania użyła biografka Woltera – Evelyn Beatrice Hall (znana pod pseudonimem S.G. Tellentyre) w książce *The Friends of Voltaire* z 1906 r. na s. 199, http://en.wikipedia.org/wiki/Evelyn_Beatrice_Hall oraz http://en.wikipedia.org/wiki/The_Friends_of_Voltaire, odczyt: 4.08.2017.

takich samych praw i wolności innych osób. Wynika to stąd, że wolność jest prawem naturalnym, tzn. bardzo ważną i pożyteczną naturalną właściwością człowieka, którą prawo i władza publiczna winny ochraniać. Prawo naturalne ma to do siebie, że nie zostało ustanowione przez jakąkolwiek władzę polityczną i jest pierwotne zarówno względem państwa, jak i jakiegokolwiek porządku politycznego”. Autor odniósł się tu także do mowy nienawiści, przyznając, że niektórym przekazom, istotnie, nie można odmówić intencji nienawistnych, ale jednocześnie zwrócił uwagę, że podobnie niebezpieczny mógłby być „język afirmacji”²². Wszystko to sprowadza się do twierdzenia o trudności interpretacyjnej różnych wyrażen, użytych w różnych kontekstach sytuacyjnych. Tak więc to samo określenie zarówno może mieć na celu znieważenie kogoś, jak i może mieć kontekst humorystyczno-satyryczny. Pytanie, czy takimi rozstrzygnięciami powinny zajmować się sądy, pomijając już w tej sytuacji to, czy ktoś miał rację czy jej nie miał, wyrażając się w taki inkryminowany sposób. W tym samym tekście S. Michalkiewicz odniósł się także do „kłamstwa oświęcimskiego”, które porównał z praktykami Polski Ludowej, kiedy to również afirmowano jedną tylko wersję wydarzeń. Zadaje pytanie, czy prokurator rzeczywiście powinien się zajmować rozstrzyganiem, który zestaw danych ma być chroniony, podając za przykład różną liczbę ofiar KL Auschwitz, która z czasem (i postępowaniem badań) się zmniejszała²³. Można również zapytać, czy ścigany byłby ten, kto doszukałby się dowodów na jeszcze mniejszą liczbę ofiar?

Polityczna poprawność jest sprzeczna z ludzką naturą, bo jest ona niezmienna i człowieka nie da się przerobić. Bartłomiej Kachniarz, jeden z aktywniejszych publicystów tygodnika, twierdzi, że jest jakaś naturalna przyczyna, dla której trudno jest się nam porozumiewać z ludźmi innej kultury czy języka. Podaje przykład Belgów, dzielących swoje państwo w postaci luźnej federacji, czy Jugosławię, gdzie rozwód różnorodnych narodowości, religii i kultur nastąpił w tragiczny sposób. Nastąpił, ponieważ zabrakło komunistycznych represji, które utrzymywały sztuczny stan jedności tego państwa. Technicznie da się więc ludzi okłamywać, zmusić do dwójmyślenia i hipokryzji, ale za cenę represji²⁴.

Polityczna poprawność ma duży wpływ na używany język. Piewcy tego systemu chcieliby, aby pewne słowa zostały z języka wyeliminowane. Tak jest m.in. ze słowem „murzyn”, które to ma mieć pejoratywne konotacje. Inny z publicystów, Adam Bielnicki przyznaje, że istotnie, anglojęzyczny

²² S. Michalkiewicz, *Czy wróci cenzura?*, „NCzas!” 2000, nr 25, s. 15, 16.

²³ Ibidem.

²⁴ B. Kachniarz, *Sieją wiatr*, „NCzas!” 1999, nr 34–35, s. 48, 49.

„Negro” obciążony jest ponad dwoma wiekami negatywnych skojarzeń, ale polski „murzyn” tych skojarzeń jest raczej pozbawiony. „Określenie murzyn używane było nad Wisłą na długo zanim pierwszy niewolnik postawił stopę w północnoamerykańskich koloniach (...). Słowa »murzyn« używamy co najmniej od czasów ks. Skargi. Wrosło na dobre w język polski i jeśli nie zniknie w sposób stopniowy i naturalny, sporo trzeba będzie wysiłku i nikomu niepotrzebnych konfliktów, by je, na skutek zamorskiego widzimisię, przerabiał”. Autor pisze również, że gdyby chciał szukać innych słów, mogących kogoś obrazić, musiałaby powstać policja semantyczna, co pachnie światem żywcem wyjętym z orwellowskiego *Roku 1984*²⁵.

Język poprawności politycznej ma zasłaniać prawdę. Do użycia wchodzi określenia miękkie, niemające jasnego znaczenia, łatwo interpretowalne zamiast takich, jakie jasno i klarownie wyjaśniają rzeczywistość. „... powinno się załagodzić ostrość (czyt. prawdziwość) trefnych określeń i sformułowań. Czemu? By rozmyć granicę między dobrem a złem. By niektórzy mogli się rozgrzeszyć. By dać wolną rękę sobie i innym. By utrwaląc pożądane stereotypy myślowe. By usprawiedliwiać własne przestępstwa przez pobłażliwość innym. I tak dalej”²⁶.

Wolność słowa ma być poddana sterowaniu przez tajne służby, które mają wskazywać odpowiednim ludziom (media) i instytucjom (sądy), o czym mówić można, a czego nie. S. Michalkiewicz wielokrotnie w swojej publicystyce daje do zrozumienia, że państwem rządzi niewidzialny układ sterowany przez tajne służby pochodzenia komunistycznego. Prowadzi to często do wmieszania w to sterowanie środowisk żydowskich (np. Światowego Kongresu Żydów), które mają żądać poddania publicznego dyskursu zasadom politycznej poprawności. Egzekwowane to ma być przez uległe układowi sądy, karzące za sprzeniewierzenie się wyznaczonym zasadom²⁷. Wydają się być te wizje przesadzone, bo o ile często jest zauważalna zmowa milczenia dotycząca pewnych tematów, o tyle zaangażowanie bliżej niezidentyfikowanego układu („razwiedki”) w tę zмовę jest właściwie niemożliwe do uchwycenia. A wplątywanie w to wątków żydowskich niepotrzebnie wywołuje domysły o antysemityzmie autora takich enuncjacji.

Z kolei Rafał Ziemkiewicz (i nie tylko on) stawia tezę, że pewne treści nie są puszczane w obieg publiczny (pomimo publikacji w mediach światowych) ze względu na ich niezgodność z prowadzoną przez polską biurokrację polityką (w tym wypadku gospodarczą). Podaje przykłady raportów mię-

²⁵ A. Bielnicki, *My tylko z murzynami...*, „NCzas!” 1995, nr 14, s. 6.

²⁶ H. Danilczyk, *Parasol na sumienie*, „NCzas!” 1996, nr 4, s. 19.

²⁷ S. Michalkiewicz, *Objawy schizofrenii bezobjawowej*, „NCzas!” 2007 nr 38, s. 38.

dzynarodowych instytucji (BŚ, OECD), jasno wskazujących, że interwencjonizm państwowy nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu. Nie nazywa jeszcze tego poprawnością polityczną, ale takie zachowanie wskazuje na stosowanie się (prawdopodobnie nieświadome) do jej zasad²⁸.

Z drugiej strony zauważa się, że wolność słowa ograniczona jest prawami innych jednostek do ochrony swojej prywatności i dobrego wizerunku. Autor felietonu wskazuje, że pochopne realizowanie swojej wolności słowa, wolności do artystycznego wyrazu może powodować niepowetowane straty i przykrości innym jednostkom. Podaje przykłady – realne (film „Uprowadzenie Agaty”) i wymyślone (biznesmeni i zatrudniane sekretarki) – które unaoczniają skalę problemu. Jednostce raz oczernionej, której przypisano publicznie jakąś złą cechę, bardzo trudno jest tę opinię o sobie zmienić. Tym samym wolność słowa, zanim w pełni zostanie zrealizowana, powinna przejść kontrolę moralności i praw innych jednostek²⁹.

Krzysztof Mazur, jeden z autorów pisma, zwraca uwagę, że polityczną poprawnością została zarażona także prawicowa część sceny politycznej (przynajmniej ta w wymiarze konserwatywnym). Objawia się to w trzech płaszczyznach i polega po pierwsze – na tworzeniu atmosfery zagrożenia, czyli inaczej opowiadaniu o „faktach” zamiast ich przedstawiania w celu pokazywania mniej lub bardziej wydumanych zagrożeń, co prowadzi na przykład do ograniczania wolności Amerykanów i zezwolenia na inwigilację, po drugie – na używaniu argumentu o wykluczeniu jako efekcie transformacji ustrojowej, przy czym popadnięcie w biedę i ubóstwo jest właśnie jej efektem, a nie lenistwa i patologii społecznej, po trzecie – na tworzeniu podwójnych standardów, inaczej moralności Kalego, kiedy ataki na działania prawicowego rządu określa się mianem spisku układu, a ewidentne lapsusy też jako dbałość o naród, państwo etc.³⁰

W tygodniku pojawiło się wiele przykładów sytuacji, w których polityczna poprawność dyktowała nienaturalne decyzje czy takie, jakie można określić publicystycznym mianem szaleństwa³¹.

Na koniec tej części rozważań krótka analiza współczesnego stanu wolności słowa według publicystyki pisma: „we współczesnym świecie wolność słowa polega jedynie na powtarzaniu powszechnie utartych opinii, zaakcep-

²⁸ R. Ziemkiewicz, *Głupek żyje*, „NCzas!” 1993, nr 41, s. 16.

²⁹ A. Zięba, *Pobaw się Agatą i jej tatą*, „NCzas!” 1998, nr 7, s. 23.

³⁰ K. Mazur, *Prawicowa poprawność polityczna*, „NCzas!” 2006, nr 20, s. 34, 35.

³¹ J. Korwin Mikke, „Politycznie poprawna” „Prawica”, „NCzas!” 1994, nr 52–53, s. 23; M. Winiarczyk, *Kłopoty z filmami pod choinkę*, „NCzas!” 1997, nr 2, s. 17; Z. Kościelak, *Kolędy politycznie poprawne*, „NCzas!” 2004, nr 1, s. 38; O. Domino, „Czarnuch” *wykłety w Nowym Jorku*, „NCzas!” 2007, nr 10, s. 30, 31.

towanych przez odpowiednio dobrane autorytety moralne. Wszystkim innym, ośmielającym się mieć odrębne poglądy i punkty widzenia, trzeba zamknąć usta. Nie dopuścić do prasy i telewizji, wyrzucić z ośrodków naukowych”. Należy dodać, że tego typu wypowiedź ukazała się przy okazji relacji z Uniwersytetu Oksfordzkiego, gdzie miała się odbyć debata z udziałem Davida Irvinga (ostatecznie, pomimo protestów, doszła do skutku), znanego negacjonisty Holokaustu³². Niezrozumiałe może się wydać w tym kontekście narzekanie Autora na obecny stan wolności słowa. Zgodnie z ideą pełnej wolności słowa, tak promowanej na łamach tygodnika, każdy ma prawo do wyrażania swych poglądów. Nie powinny w takim razie dziwić protesty wobec mającej się odbyć dyskusji. A że przybrały one taką, a nie inną formę, to również można podciągnąć pod wolność wyrażania swoich poglądów. Dopiero w momencie fizycznego starcia interweniować winny służby odpowiedzialne za utrzymanie bezpieczeństwa i wolności innych.

Kłamstwo oświęcimskie

Sprawą wielce kontrowersyjną i zajmującą autorów „Najwyższego Czasu!” było i jest tzw. kłamstwo oświęcimskie. Pojawiła się ona w najwyrazistszy sposób w dwóch przypadkach: sprawy dr. Dariusza Ratajczaka i całego nurtu negacjonistycznego w historii oraz audycji w Radiu Maryja, w wyniku której o antysemityzm został posądzony prof. Ryszard Bender.

Zacząć wypada od książki, która spowodowała całe zamieszanie. Inkryminowany fragment książki D. Ratajczaka jest istotnie problematyczny. O ile w pierwszej części faktycznie relacjonuje on poglądy rewizjonistów, o tyle w końcowej fazie można odnieść wrażenie, że wyciąga dość jednoznaczne wnioski i uznaje je za coś prawdziwego. Konkretnie chodzi o negowanie istnienia komór gazowych i używania w nich cyklonu B w celu zabijania ludzi. Podsumowując wywód, w którym przytoczył dowody (nie swoje) na powyższą tezę, pisze: „... możemy więc stwierdzić bez popełniania większego błędu, że cyklon B stosowano w obozach do dezynfekcji, nie zaś mordowania ludzi (tak więc słynna selekcja do gazu była zwykłym podziałem nowo przybyłych według wieku, płci, stanu zdrowotnego), łaźnia służyła w obozie do kąpieli, nie była miejscem, gdzie mordowano ludzi, opowiadania ocalałych więźniów jakoby widzieli gazowanie ludzi, są bezwartościowe”³³. Żeby nie było wątpliwości, Autor wyciąga następujące wnioski: „Wniosek ostateczny nasuwa się

³² O. Domino, *Wolność słowa tylko dla uprzywilejowanych?*, „NCzas!” 2007, nr 49, s. 35, 36.

³³ D. Ratajczak, *Tematy niebezpieczne*, Opole 1999, s. 21.

sam: w obozach ludzie głównie umierali na skutek chorób wynikających z niedożywienia, złych warunków higienicznych, morderczej pracy, a ciała palono w krematoriach by zapobiec epidemii”³⁴. Problemem jest także jednostronność relacji. D. Ratajczak w ogóle nie przytacza argumentów wskazujących na ludobójcze zastosowanie komór, opierając się na badaniach dwóch jedynie ludzi – Freda Leuchtera³⁵ i Germara Rudolfa³⁶, podczas gdy istnieje obszerna bibliografia dotycząca choćby samego tylko KL Auschwitz-Birkenau, gdzie znaleźć można szereg pozycji na ten temat³⁷.

A co w tym kontekście piszą autorzy „Najwyższego Czasu!”? Wolność słowa w zakresie badania i pisania o Holokauście ma być wyznaczona przez bliżej nieokreślone lobby żydowskie („europejska centrala żydowskiego gestapo”). S. Michalkiewicz zapytuje, dlaczego zbrodnia niemiecka na Żydach ma być inaczej traktowana niż zbrodnie komunistyczne („kolektywizacja”) – i pisana od dużej litery³⁸. Szereg insynuacji dotyczących międzynarodowych działań osób i instytucji związanych z państwem Izrael i żydowską diasporą, dotyczących ochrony prawdy o niemieckich zbrodniach na tym narodzie, może budzić zdziwienie. Czy nie jest zatem tak, że publicyści (w tym przypadku konkretnie S. Michalkiewicz) wyrażają pewną zazdrość powodowaną tymi działaniami? Środowiska żydowskie potrafią konsekwentnie dbać o dobre imię i przede wszystkim pamięć o Szoah, podczas gdy Polacy w sposób, póki co, niedostateczny dbają o swoje dobre imię i wizerunek Polski. Chodzi tutaj o wszelkiego rodzaju wypowiedzi czy to prasowe, czy urzędnicze, czy artystyczne, zakłamujące historię i wskazujące na ewentualność współwiny za zbrodnie dokonywane przez Niemców w czasie II wojny światowej³⁹. Od 2004 r. polskie MSZ i jego placówki reagują na tego typu wypowiedzi, szczególnie w zagranicznej prasie⁴⁰. Akcja ta jednak wymaga czasu, ale też być może intensyfikacji działań edukacyjnych z polskiej strony, aby w szybszym tempie przynosiła pozytywne efekty i aby wizerunek Polski i Polaków przestał budzić tak wiele emocji i historycznych nieporozumień.

³⁴ Ibidem, s. 22.

³⁵ Tzw. *Raport Leuchtera* dostępny jest w całości na stronie internetowej Institute for Historical Review, <http://www.ihr.org/books/leuchter/leuchter.toc.html>, odczyt: 4.08.2017.

³⁶ *Raport Rudolfa* dostępny jest w całości na stronie internetowej Internet Archive, <https://archive.org/details/TheRudolfReport>, odczyt: 4.08.2017.

³⁷ Zob. A. Malcówna, *Bibliografia KL Auschwitz za lata 1942–1980*, Oświęcim 1991; J. Badowska-Buczak, *Bibliografia KL Auschwitz za lata 1981–2006*, Oświęcim 2012.

³⁸ S. Michalkiewicz, *Wolność po totalniacku*, „NCzas!” 2006, nr 9, s. 40.

³⁹ Wskazać tu należy choćby wypowiedź szefa FBI Jamesa Comey, <http://www.fbi.gov/news/speeches/holocaust-remembrance-week-refusing-to-let-evil-hold-the-field>, odczyt: 4.08.2017.

⁴⁰ Patrz: http://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/przeciw_polskim_obozom/, odczyt: 4.08.2017.

Wyróżnianie kłamstwa oświęcimskiego wobec kłamstw dokonywanych w okresie panowania ideologii marksizmu-leninizmu jest działaniem wyjątkowym, a przez niektóre środowiska w szczególności i nadwrażliwy sposób poszukiwane⁴¹.

W kontekście sprawy dr. Dariusza Ratajczaka Robert Nogacki próbuje pokazać, w jaki sposób kształtowała się wiedza o zagładzie Żydów pod koniec wojny i tuż po niej. Wiadomo, że alianci nie interesowali się losem ludzi zamkniętych w obozach – nie mieli twardych dowodów lub, jeśli się pojawiały, tak jak np. raport Pileckiego, uznawane były za niewiarygodne lub co najmniej przesadzone. Z jednej strony można zrozumieć takie reakcje, wszak ludzkość nie miała do tej pory do czynienia z zabijaniem ludzi na skalę przemysłową. Z drugiej jednak strony politycy wykazali się niezrozumiałym dzisiaj lekceważeniem sygnałów, które jednak do nich docierały. Być może była to ich cyniczna gra w obawie przed wiedzą własnych obywateli, którzy domagaliby się w tej sytuacji zdecydowanej reakcji. Powojenny szok spowodowany odkrywaniem kolejnych dowodów zbrodni Niemców dał skutek taki, że pierwsze szacunki dotyczące całego Holocaustu były nadmierne, szczególnie jeśli idzie o metodę mordowania – liczbę komór gazowych. Trudno tu więc zgodzić się z tytułową tezą autora artykułu o kłamstwie tych, którzy stworzyli pierwszą wersję narracji o Holokauście. Później była ona poprawiana w wyniku kolejnych badań. Nie zmienia to jednak faktu, że pojawienie się w pewnym momencie prawa penalizującego negowanie zbrodni niemieckich (właściwie chodzi tutaj o samą metodę – gazowanie) ogranicza możliwości poszukiwań naukowych, które, na podstawie znalezionych dokumentów, mogłyby zmienić dotychczasowe ustalenia⁴².

W odpowiedzi Nogackiemu pojawił się niezwykle wyważony w swej wymowie artykuł Aleksandra Gubrynowicza. Postuluje on, aby sprawami Holocaustu i jemu podobnych nie zajmować się na łamach gazet, lecz tylko w opracowaniach naukowych z podaniem źródeł. Autor jest pełen oburzenia i zażenowania kłótnią o liczby związane z zagładą Żydów. Nie przywróca one nikomu życia, a przy okazji uderzą w godność wielu ludzi i staną się okazją do wzajemnego oskarżania się o antysemityzm i negacjonizm z jednej strony oraz kłamstwa i narzucanie jednej, obowiązującej wersji z drugiej. Autor pisze również o szacunku dla uczuć religijnych: „...reakcje strony żydowskiej zadziwiają nas swoją gwałtownością. Jednak tolerancja wyznaniowa (a może zwykła kultura!) wymaga od nas, żebyśmy

⁴¹ S. Michalkiewicz, *W totalniactwie demokratycznym*, „NCzas!” 1999, nr 17, s. 38. Zob. też: J. Burliński, *Cenzura w todzie*, „NCzas!” 1999, nr 18–19, s. 18.

⁴² R. Nogacki, *I kto tu kłamie?*, „NCzas!” 1999, nr 18–19, s. 19, 20.

sprawy święte dla innych – umieli traktować z powagą i szacunkiem”. Jest to uzasadnione teologicznym podejściem Żydów do Szoah i konserwatywny autor akceptuje ich prawo do tego⁴³.

W dyskusji nad historycznym rewizjonizmem i religią Holokaustu pojawił się także głos proponujący rozdzielić te dwie kwestie. Rewizjonizm w historii (i w ogóle w nauce) jest czymś, co rozwija tę sferę życia. Warunkiem jednak jest oparcie się na twardych dowodach, a nie na domniemaniach, jednostkowych relacjach czy niepewnych obliczeniach. W przypadku Holokaustu, ale i innych zbrodni, sprawa jest wyjątkowo delikatna, właśnie ze względu na ludzkie cierpienia. Kwestia teologizowania Holokaustu przez judaizm wydaje się natomiast publiczście czymś sztucznym, dogmatem stworzonym na potrzeby zjednoczenia moralnego nowego państwa Izrael. Jest traktowana jako rodzaj mitu założycielskiego Izraela, chociaż znaleźli się rabini twierdzący, że jest to w rzeczywistości obraza uczuć religijnych prawdziwych wyznawców judaizmu. Arkadiusz Lewicki twierdzi, że: „Wielu Żydów ma świadomość, że tabu, jakim otoczony jest Holokaust, daje możliwości do rozmaitych nadużyć (...) często służących konkretnym celom politycznym (m.in. unikanie dyskusji na temat zbrodni izraelskich na Palestyńczykach) i nie tylko, których osiągnięcie jeszcze bardziej nakręca spiralę antysemityzmu”. Podjęcie więc walki z religią Holokaustu nie musi od razu oznaczać przejścia na pozycje rewizjonistyczne⁴⁴.

O religii Holokaustu pisze też Michalkiewicz, który tłumaczy jej powstanie sekularyzacją Żydów, jaka dosięgła ich w XIX w. (podobnie zresztą, jak i wyznawców innych religii). Spowodowało to konieczność znalezienia jakiegoś spoiwa narodowego, tym bardziej w obliczu ruchu syjonistycznego i później tworzenia się państwa Izrael. Tym spoiwem miał się okazać właśnie Holokaust, wydarzenie szczególnego znaczenia w historii Żydów. Felietonista zwraca jednak uwagę, że Holokaust był tylko jednym z wydarzeń II wojny światowej i rozpatrywanie jego znaczenia zależy od punktu widzenia. Co innego będzie zajmować w pierwszej kolejności Polaków z Kresów, Rosjan czy Japończyków. Podobnie jest z Żydami – dla nich, co zrozumiałe, najważniejszy był Holokaust. Problem polega na tym, że obecnie Żydzi chcieliby narzucić światu wizję II wojny, w której pierwszorzędne znaczenie miałyby mieć Holokaust. A że w swoich działaniach różne ich środowiska są wpływowe i skuteczne, udało się umieścić w systemach karnych wielu państw penalizację

⁴³ A. Gubrynowicz, *O Żydach i Holokauście – p. Nogackiemu dedykuję*, „NCzas!” 1999, nr 20, s. 21; R. Nogacki, *Pieniądz nie śmierdzi w odpowiedzi Panu Gubrynowiczowi*, „NCzas!” 1999, nr 21, s. 22, 23. Por. N. Finkelstein, *Przedsiębiorstwo holokaust*, przeł. M. Szymański, Warszawa 2001.

⁴⁴ A.F. Lewicki, *Rewizjonizm historii a religia Holokaustu*, „NCzas!” 1999, nr 23, s. 26, 27.

umniejszania znaczenia Holokaustu, bo poszukiwania dotyczące liczby ofiar zagłady czy metod stosowanych w jej celu jest często odbierane jako umniejszanie właśnie. Przy okazji osoby, które zajmują się tym tematem, łatwo mogą zostać określone mianem antysemitów, gdyż często twierdzi się, że te badania wynikają z niechęci albo nawet nienawiści do Żydów⁴⁵.

Na temat negacjonizmu swoje zdanie wyraził także Jacek Bartyzel: „...zawsze jednak byłem zdania, że należy odróżniać absurdalny i pseudonaukowy »negacjonizm«, zaprzeczający zbrodni (w świetle którego zmuszeni byliśmy na przykład uznać, że raportujący o komorach gazowych bohaterki rotmistrz Pilecki miał omamy albo zmyślał) czy przynajmniej jej masowemu zakresowi, od zdrowego »rewizjonizmu«, który jest po prostu obowiązkiem prawdziwego historyka. Ten ostatni musi w każdej badanej sprawie zadawać pytania: kto?, kiedy?, gdzie?, jak?, ile? – oraz mieć niczym nie skrępowane prawo (które właśnie jest mu odbierane przez »kapłanów« o długich, policyjno-prokuratorskich także, rękach) do wolnego i rzetelnego znajdowania»⁴⁶.

Poszukiwanie prawdy naukowej legło też, zdaniem publicysty tygodnika, u podstaw afery związanej z prof. Ryszardem Benderem z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Miał on jedynie zacytować na antenie Radia Maryja relację byłego więźnia Auschwitz Jerzego Stadnickiego, która opublikowana była wcześniej w „Zeszytach Historycznych” Jerzego Giedroycia⁴⁷. Ponieważ jest to relacja nieprzystająca do powszechnie obowiązującej opinii o warunkach panujących w KL Auschwitz, o przyczynach czego pisze sam Stadnicki⁴⁸, Bender został oskarżony przez kilku publicystów „Gazety Wyborczej” o antysemityzm⁴⁹, a Senat jego uczelni podjął postępowanie dyscyplinarne. Felieton broni prawa do naukowego poszukiwania prawdy na wszelkie tematy. W tym przypadku poprzez manipulacje i niedopowiedzenia próbuje się kneblować poszukiwanie owej Prawdy (Autor oryginalnie pisze od wielkiej litery)⁵⁰.

Na koniec jeszcze dwa przykłady: jeden dotyczący rozwiązania prawnego, drugi sytuacji blokowania poszukiwań naukowych. Zakaz wynikający z art. 55 ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej porównywany jest z przed-

⁴⁵ S. Michalkiewicz, *Nowe Średniowiecze – nowa Inkwizycja*, „NCzas!” 1999, nr 51–52, s. 9, 10.

⁴⁶ J. Bartyzel, *Łyżka dziegciu w beczce miodu*, „NCzas!” 2009, nr 6, s. 23–25.

⁴⁷ J. Stadnicki, *Mój pamięciowy obraz Oświęcimia*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 128, s. 3–18.

⁴⁸ Ibidem, s. 16.

⁴⁹ Zob. np.: W. Maziarski, *Wieczór trzech łgarzy*, „Gazeta Wyborcza” z 15.01.2000, s. 2; Idem, *Krótki kurs twórczego łgarstwa*, „Gazeta Wyborcza” z 29.01.2000, s. 24; J. Pleszczyński, *Dezaprobatą dla niewinnego*, „Gazeta Wyborcza – Lublin” z 12.07.2000, s. 1.

⁵⁰ D. Hybel, *W obronie prawdy*, „NCzas!” 2000, nr 12, s. 11.

wojenną ustawą o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, która również zakazywała, zdaniem autora, podważania zasług marszałka, nawet jeśli badania historyczne wskazywały powody. Krzysztof Kaczmarek wyraża sprzeciw wobec takich praktyk: „...w żadnym wypadku – dążenia do poznania prawdy historycznej nie można ograniczać zakazami i wynikającymi z nich sankcjami prawnymi, które – z takich lub innych powodów politycznych – wbrew faktom, mają stać na straży aktualnie poprawnej i słusznej wersji wydarzeń historycznych”⁵¹. Drugi przykład jest rodzajem zapowiedzi i przestrogi, do czego może prowadzić próba ustalania prawd historycznych raz na zawsze. Do tzw. kłamstwa oświęcimskiego porównano próby zakneblowania historyków piszących o przeszłości Lecha Wałęsy. Wskazuje się, że zbudowano legendę przywódcy Solidarności, której naruszenie powoduje bojkot ze strony środowisk byłej opozycji demokratycznej, co przypomina działania względem negacjonistów, choć „póki co” nie jest to prawnie penalizowane⁵².

W związku z tymi wieloma wątpliwościami, z przychylnością spotkała się inicjatywa Rzecznika Praw Obywatelskich Janusza Kochanowskiego, który zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego (TK) o zbadanie zgodności z konstytucją art. 55 ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (IPN-KŚZpNP). Według wnioskodawcy artykuł ten miałby naruszać kilka wolności gwarantowanych przez konstytucję – wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji, a także wolność nauczania (art. 73 konstytucji RP). Zarzuca się we wniosku również brak proporcjonalności tego przepisu – m.in. istnienie już w kodeksie karnym odpowiednich przepisów penalizujących nawoływanie do nienawiści i propagowanie totalitaryzmu (art. 256 i 257). Autor artykułu *Czas znieść „kłamstwo oświęcimskie”* twierdził, że wobec tak przedstawionych przesłanek TK musi uchylić wzmiankowany przepis ustawy o IPN-KŚZpNP. Pomylił się jednak, ponieważ historia tego wniosku potoczyła się całkowicie inaczej⁵³.

⁵¹ K. Kaczmarek, „Kłamstwo piłsudskie”, czyli o historii pewnej ustawy, „NCzas!” 2000, nr 8, s. 16, 17. Por. *Ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski* (Dz.U. 1938, nr 25, poz. 219).

⁵² P. Sztąberek, „Kłamstwo wałęsowskie” nowym prawem?, „NCzas!” 2009, nr 15–16, s. 19. Por. P. Gontarczyk, S. Cenckiewicz, *SB a Lech Wałęsa – przyczynek do biografii*, Gdańsk-Warszawa-Kraków 2008.

⁵³ W. Łapiński, *Czas znieść „kłamstwo oświęcimskie”*, „NCzas!” 2008, nr 39, s. 18. Por. *Wniosek do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie przepisu art. 55 ustawy o IPN penalizującego tzw. przestępstwo negacjonizmu (kłamstwo oświęcimskie)* (sygn. akt K 29/08) z 19.09.2008, sygnatura: RPO/595164/08/I/112 RZ. Wniosek ów został wycofany przez następnego RPO w 2011 r., a ponadto krytyczne opinie zostały przesłane do TK przez Marszałka Sejmu w 2009 r. oraz Prokuratora Generalnego w 2009 r. W wyniku wycofania wniosku TK umorzył postępowanie, zob. *Postanowienie z 8.03.2011*, sygn. akt K29/08, Zbiór Urzędowy OTK.

Podsumowanie

Podsumowując całość niniejszych wywodów, podkreślić trzeba, że łamy „Najwyższego Czasu!” otwarte są na różnorakie opinie o wolności słowa, poprawności politycznej czy kłamstwie oświeceniowym i negacjonizmem z nim związanym. Dominujące jednak twierdzenia ogniskują się wokół racjonalizowania różnorakich określeń, padających na stronach tygodnika. Wolność słowa nie powinna być wszakże ograniczana z powodu żądań pewnych grup, które w wielu przypadkach nadinterpretują lub wyrwywają z kontekstu fragmenty wypowiedzi. Inna sprawa, że autorzy sami narażają się na oskarżenia, szczególnie o antysemityzm, używając określeń znajdujących się na granicy dobrego smaku i obrażania innych. Jak twierdzą, najważniejsza jest Prawda i jej głoszenie, nie bardzo nawet przejmując się podobnymi oskarżeniami. Sprawiają w ten sposób wrażenie wyjątkowej pewności głoszonych przez siebie poglądów, których prawdziwość oparta jest często na wywodzie logicznym, bo ustalenie faktów jest niemożliwe. Poprawność polityczna jest więc nikomu niepotrzebnym zakłamywaniem rzeczywistości w imię interesów mniej lub bardziej wyraźnego lobby. Wydaje się wręcz, że im jakiś temat bardziej podlega zasadom PC, tym bardziej autorzy tygodnika starają się udowodnić, że jest to rodzaj hucpy, której z całą siłą należy się przeciwstawić, gdyż w przeciwnym wypadku oszukiwani będą ludzie praworządni i prawomyślni. Tworzenie tworów semantycznych w rodzaju mowy nienawiści jest właśnie efektem realizacji założeń *political correctness*, które powodują ograniczenia praw człowieka wynikających z praw natury. Publicystyka „Najwyższego Czasu!” w bardzo małym zakresie zdaje się zauważać, że słowa mogą czynić zło i ranić czyjeś dobre imię, które raz splamione, trudno jest wybielić. Stąd też, będąc czasami skrajnie niepoprawnymi politycznie, autorzy tygodnika uciekają się do określeń i stwierdzeń łatwo interpretowalnych jako mowa nienawiści⁵⁴, co tłumaczone jest koniecznością bezwzględnej swobody głoszenia Prawdy i walką o wolność słowa w najszerszym tego pojęcia znaczeniu.

⁵⁴ Dwa przykłady wykrywania mowy nienawiści w „NCzasie!”: S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu...*, s. 398 i n.; A. Gliszczyńska, K. Sękowska-Kozłowska, R. Wieruszewski, *Monitorowanie treści rasistowskich, ksenofobicznych i antysemitycznych w polskiej prasie*, raport przygotowany na zlecenie MSWiA, Poznań 2007, s. 16–21, http://bezuprzedzen.org/doc/Monitorowanie_tresci_rasistowskich_i_ksenofobicznych%5B1%5D.pdf, odczyt: 4.08.2017.

